

GIEDROYC A UKRAINA

UKRAIŃSKA PERSPEKTYWA
JERZEGO GIEDROYCIA
I ŚRODOWISKA
PARYSKIEJ „KULTURY”



GIEDROYC A UKRAINA

CENTRALNY
PROJEKT
BADAWCZY

IPN

POLSKA
EMIGRACJA POLITYCZNA
1939-1990

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

GIEDROYC A UKRAINA

UKRAIŃSKA PERSPEKTYWA
JERZEGO GIEDROYCIA
I ŚRODOWISKA PARYSKIEJ
„KULTURY”

studia pod redakcją
Magdaleny Semczyszyn i Mariusza Zajączkowskiego



WARSZAWA – LUBLIN – SZCZECIN 2014

Recenzenci

dr Małgorzata Choma-Jusińska, prof. dr hab. Grzegorz Mazur

Redakcja

Małgorzata Strasz, Romuald Niedzielko

Korekta

Anna Kaniewska

Projekt okładki

Sylwia Szafrąńska

Redakcja techniczna

Marcin Koc

Indeks osób

Inga Jaworska-Róg

Skład i łamanie

Katarzyna Szubka

Na okładce

Jerzy Giedroyc w Maisons-Laffitte, fot. Bohdan Paczowski,
ze zbiorów Instytutu Literackiego „Kultura” w Paryżu

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2014

ISBN 978-83-8229-460-6

Zapraszamy na stronę internetową

www.ipn.gov.pl

oraz do księgarni internetowej

www.ipn.poczytaj.pl

Spis treści

List prezydenta RP Bronisława Komorowskiego	7
List dyrektora Instytutu Literackiego w Paryżu Wojciecha Sikory	9
WSTĘP • Magdalena Semczyszyn, Mariusz Zajączkowski	11

PRE-„KULTURA”

JAN PISULIŃSKI • Białe kruki. Przedwojenni ukrainofile	19
MAREK KORNAT • O polsko-ukraiński dialog polityczny. Idee programowe „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” (1932–1938)	28
OLA HNATIUK • Ukraina na łamach „Buntu Młodych” i „Polityki”	64
JAN JACEK BRUSKI • W kręgu spraw prometejskich i ukraińskich. Jerzy Giedroyc w Rumunii 1939–1941	72

UKRAINA W KONCEPCJACH „KULTURY”

RAFAŁ HABIELSKI • Jerzy Giedroyc, Juliusz Mieroszewski. Prolegomena i motywy polityki wschodniej	93
PAWEŁ LIBERA • Włodzimierz Bączkowski i jego współpraca z paryską „Kulturą” ...	104
MAŁGORZATA PTASIŃSKA • Józef Łobodowski „przeciw upiorom przeszłości” ...	122
MAGDALENA CZOCH • Kwestia granicy wschodniej. Legalizm czy realizm polityczny?	133
MARIJA SENYCH • Promowanie sprawy ukraińskiej na arenie międzynarodowej przez zespół paryskiej „Kultury”	149
MYKOŁA GENYK • Ukraińska recepcja „Kultury”	164
IGOR HAŁAGIDA • „Kultura” a mniejszość ukraińska w powojennej Polsce – przyczynek do dziejów paryskiego pisma i jego linii programowej	185

NIE TYLKO GIEDROYC: INSPIRACJE

KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI • Prekursor paryskiej „Kultury”. Myśl ukraińska Adolfa Bocheńskiego	197
MAGDALENA SEMCZY SZYN • Stanisław Stempowski wobec spraw polsko-ukraińskich	204
JANUSZ KOREK • O Jerzym Stempowskim, czyli jak Polacy powinni byli żegnać się z Ukrainą	216
PAWEŁ PIENIĄŻEK • Ukraińcy i stosunki polsko-ukraińskie według Bohdana Skaradzińskiego	223
GRZEGORZ MOTYKA • Ryszard Torzecki – szkic do portretu	230
ANDRZEJ FRISZKE • Walczyć o pojednanie. Jacek Kuroń wobec kwestii ukraińskiej	239
CHRYSZYNA CZUSZAK • „Nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy, Białorusi i Litwy”. Ukraina w geopolitycznych koncepcjach środowisk opozycyjnych (1976–1989)	254

TRUDNA PRZESZŁOŚĆ, WSPÓLNA PRZYSZŁOŚĆ

LEONID ZASZKILNIAK • Historia a lekcja Giedroycia	273
IHOR ILJUSZYN • Przeszłość przedmiotem śledztwa: trudne dziedzictwo ukraińsko-polskie w materiałach śledczych IPN i historiografii ostatnich lat	279
ŁUKASZ ADAMSKI • Polska wobec Ukrainy po 1991 roku – partnerstwo strategiczne czy dobrosąsiedzka współpraca?	292
TOMASZ STRYJEK • Narodowy i nacjonalistyczny – o nowych znaczeniach starych terminów w Polsce i na Ukrainie	306
NOTY O AUTORACH	316
WYKAZ SKRÓTÓW	321
INDEKS OSÓB	323

18 maja 2012 r.

Szanowny Panie Prezesie! Szanowni Państwo!

Pragnę przekazać serdeczne pozdrowienia uczestnikom i organizatorom międzynarodowej konferencji naukowej „Giedroyc a Ukraina”. Witam w Warszawie wybitnych historyków i politologów ukraińskich. Cieszę się, że wspólnie z polskimi badaczami podejmują Państwo refleksję nad koncepcjami politycznymi Jerzego Giedroycia dotyczącymi Ukrainy, dorobkiem redagowanej przez niego „Kultury”, jak również nad relacjami polsko-ukraińskimi po 1989 r. Z satysfakcją objąłem honorowy patronat nad tą ważną konferencją.

Państwa debata odbywa się w szczególnym momencie. Możemy być dumni z osiągnięć polsko-ukraińskiego dialogu, pojednania i współpracy. Zdajemy sobie jednak sprawę, że w ostatnim czasie stanęliśmy przed wieloma poważnymi wyzwaniami. W tych okolicznościach odwołanie się do dziedzictwa myśli Jerzego Giedroycia, który tak wiele uczynił dla zbliżenia polsko-ukraińskiego, ma wartość nie tylko naukową. Stanowić może również cenną inspirację, podpowiadać obszary poszukiwań, działań i decyzji, które warto potraktować ze szczególną uwagą, zwłaszcza w perspektywie wspólnej europejskiej przyszłości.

Jerzy Giedroyc potrafił sprawić – mocą swej racjonalnej analizy, dalekosiężnej wizji i konsekwencji – że Ukraina znalazła się w samym centrum polskiego myślenia o kluczowych zadaniach naszej polityki zagranicznej. Ogromnie przysłużył się też sprawie ukraińskiej niepodległości, niestrudzenie popularyzując i promując kwestie ukraińskie na forum europejskim.

Idei polsko-ukraińskiego porozumienia i strategicznego współdziałania oddany był jeszcze w okresie przedwojennym, jednak wyjątkową rolę w realizowanej przez niego misji odegrała „Kultura” – emigracyjne pismo-fenomen, o wpływie i dokonaniach nieporównywalnych z żadnymi innymi tego rodzaju przedsięwzięciami. Szczególnie warto podkreślić dwie cechy, stale obecne w działalności i publikacjach „Kultury”. Po pierwsze, choć było to pismo przez dziesiątki lat redagowane na uchodźstwie, nie reprezentowało emigracyjnej mentalności. Nie postulowało powrotu do status quo ante, ale śmiało, z wyobraźnią patrzyło w przyszłość. Po drugie, było to zawsze środowisko otwarte, chętnie pozyskujące nowych współpracowników i przywiązujące ogromną wagę do budowania nie tylko polskiego, ale i ukraińskiego kręgu „Kultury”.

Zapewne również i z tego względu dokonania Jerzego Giedroycia są tak trwałe. Wszyscy czujemy się spadkobiercami jego myśli. Przekonanie, że niepodległość oraz bezpieczeństwo Polski i Ukrainy są ze sobą ściśle powiązane, torowało drogę wielu przełomowym decyzjom,

podejmowanym zarówno w Warszawie, jak i w Kijowie. Polska niezmiennie deklaruje przywiązanie do idei strategicznego partnerstwa z Ukrainą i będzie nadal konsekwentnie wspierać ukraińskie państwo w proeuropejskich dążeniach. Ufam, że Ukrainie nie zabraknie determinacji w upowszechnianiu standardów demokracji, praworządności i poszanowania praw człowieka, podzielanych przez wszystkich uczestników Unii Europejskiej. Jestem pewien, że klimat przyjaźni, współdziałania, otwartej i inspirującej wymiany poglądów, obecny na tej sali podczas polsko-ukraińskiej debaty, będzie również przenikał relacje między naszymi społeczeństwami i państwami. Należą Państwo do elit opiniotwórczych Polski i Ukrainy, które mogą ogromnie wiele zdziałać, abyśmy razem podążali drogą, jakiej tak bardzo pragnął dla Polaków i Ukraińców Jerzy Giedroyc. Życzę Państwu owocnych obrad i raz jeszcze serdecznie wszystkich Państwa pozdrawiam.

*Bronisław Komorowski
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej*

Szanowni Państwo, uczestnicy konferencji „Giedroyc a Ukraina”!

Powstanie niepodległego państwa ukraińskiego stanowiło jeden z filarów polityki wschodniej Giedroycia. Dla urodzonego w wielonarodowym Mińsku Litewskim Jerzego Giedroycia dążenie do powstania niepodległych: Ukrainy, Litwy i Białorusi było podstawowym filarem polityki wschodniej. Przyszły Redaktor studiował historię Ukrainy u prof. Mirona Kordoby na Uniwersytecie Warszawskim, wspierał ruch prometejski i działał na rzecz autonomii Małopolski Wschodniej w dwudziestolecie międzywojennym. Efekt gorących dyskusji z Adolfem Bocheńskim i Piotrem Duninem-Borkowskim stanowiły teksty poświęcone stosunkom polsko-ukraińskim w „Buncie Młodych” czy „Polityce”.

Po wojnie, z daleka od Polski, Jerzy Giedroyc powrócił do tych kwestii ze wzmoczoną siłą. Nawiązywał nowe kontakty z Ukraińcami, budował dialog wolnych przedstawicieli narodów Europy Środkowo-Wschodniej na uchodźstwie. Jego symbolem była wieloletnia przyjaźń z Bohdanem Osadcukiem – „atamanem” pojednania polsko-ukraińskiego. Setki stron „Kultury” zaczerpniali z myślą o wspólnej przyszłości naszych narodów wielcy orędownicy niepodległej Ukrainy: Juliusz Mieroszewski, Józef Łobodowski i Jerzy Stempowski.

Jerzy Giedroyc konsekwentnie i niezmiennie tłumaczył znaczenie niezależnego państwa ukraińskiego. Trwała obecność niepodległej Polski na mapie Europy jest możliwa tylko – dowodził – jeśli obok niej istnieje niepodległa Ukraina, nie zaś Ukraina wchłonięta przez imperium sowieckie czy rosyjskie. Powstanie państwa ukraińskiego – przekonywał – uniemożliwi realizację imperialnych planów rosyjskich. Wskazywał też, że kosztem, jaki w tym celu Polacy winni ponieść, jest rezygnacja z odwiecznych sporów o polskość Lwowa i Kresów Wschodnich.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1989 r. Jerzy Giedroyc wielokrotnie upominał się o racjonalną, pozbawioną imperialistycznych ciągów politykę wobec wschodnich sąsiadów, przede wszystkim wobec Ukrainy. Przekonywał: „im mocniejsza będzie nasza pozycja na wschodzie, tym bardziej będziemy się liczyli w Europie Zachodniej”. Słuszność tego poglądu najpełniej pokazało polskie poparcie dla pomarańczowej rewolucji na Ukrainie jesienią 2004 r., które było sukcesem polskiej polityki zagranicznej, ale przy tym – pośmiertnym sukcesem samego Redaktora.

Cieszę się bardzo, iż te koncepcje znajdują zainteresowanie i uznanie pośród badaczy – najlepszym tego przykładem jest niniejsza konferencja, szeroko przybliżająca rolę i znaczenie Ukrainy w myśli politycznej Jerzego Giedroycia, a także jej wpływ na postawy polskich elit.

Wojciech Sikora
Dyrektor Instytutu Literackiego w Paryżu

Wstęp

O Jerzym Giedroyciu, „Kulturze” i jej autorach wiele już napisano¹. Także ukraińskie zainteresowania środowiska skupionego wokół Maisons-Laffitte są znane i chętnie przywoływane, zwłaszcza gdy mowa o polskiej polityce wschodniej. Ukraina zajmowała bardzo ważne miejsce w koncepcjach Jerzego Giedroycia. Redaktor „Kultury” zainteresował się tematami ukraińskimi jeszcze przed wojną. Niebagatelny wpływ na jego światopogląd miały postaci z kręgów polityki i myśli społecznej II RP: rzecznicy koncepcji prometejskiej, zwolennicy porozumienia polsko-ukraińskiego, badacze i architekci polskiej polityki wschodniej. Byli wśród nich m.in. Henryk Józewski, bracia Aleksander i Adolf Bocheńscy, Stanisław Skwarczyński, Stanisław Swianiewicz, Włodzimierz Bączkowski, Jerzy Niezbrzycki (vel Ryszard Wraga), Piotr Dunin-Borkowski i Iwan Kedryn-Rudnycki. Przy udziale tak ważnych postaci temat stosunków polsko-ukraińskich pojawił się na łamach redagowanego przez Giedroycia w latach trzydziestych konserwatywnego „Buntu Młodych” (od 1937 r. „Polityki”).

Giedroyc przywiązywał tak dużą wagę do tematyki ukraińskiej nie z sentymentalnych pobudek, ale raczej w następstwie realnej oceny sytuacji. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, jak palącym problemem jest prawie pięćmilionowa mniejszość ukraińska w II RP. W *Autobiografii na cztery ręce* wspominał: „jeśli mniejszości interesowały mnie szczególnie, to dlatego, że byłem przekonany, iż trzeba szukać z nimi porozumienia, gdyż inaczej one nas rozsądzą”². Niekonsekwentna i rozczarowująca polityka kolejnych gabinetów Niepodległej wobec tego problemu, a równocześnie wzrost radykalizmu po stronie ukraińskiej groziły jego zdaniem anarchizacją państwa. W aktualnym wówczas sporze – asymilacja narodowa czy autonomia – „Bunt Młodych” opowiadał się za maksymalną autonomią narodową dla Ukraińców, przeciwstawiając się koncepcjom lansowanym przez polskie kręgi nacjonalistyczne. Na łamach czasopisma postulowano autonomię

¹ Dorobek związany z działalnością Giedroycia i Instytutu Literackiego jest olbrzymi, stąd też we wstępie zrezygnowano z przytaczania dotyczącej go literatury. W kontekście ukraińskim zob. przede wszystkim: B. Berdychowska, *Giedroyc i Ukraińcy* [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, wybór, wstęp i oprac. B. Berdychowska, tłum. O. Hnatiuk, Warszawa 2004, s. 5–54; M. Siudak, *Perspektywa dialogu polsko-ukraińskiego w środowisku paryskiej „Kultury” w latach 1947–1991*, Kraków 2010.

² J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 2006, s. 48.

Galicji Wschodniej, wierząc w możliwość koegzystencji Polaków i Ukraińców w jednym, wielonarodowym państwie. Protestowano także przeciwko represjom, które po kolejnych akcjach terrorystycznych UWO, a następnie OUN spadały na ukraińską ludność na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej.

Powojenny rozwój koncepcji polsko-ukraińskiego porozumienia umożliwiła działalność powołanego w Rzymie w 1946 r. z inicjatywy Jerzego Giedroycia, Zofii Hertz, Zygmunta Hertzta i Józefa Czapskiego Instytutu Literackiego oraz wydawany przez niego miesięcznik „Kultura” (1947–2000). Podparyskie Maisons-Laffitte, dokąd szybko przeniesiono obie inicjatywy, na lata stało się symbolem niezależnej polskiej myśli politycznej. Dzięki zaangażowaniu Giedroycia strony pisma szybko zapełniły się ukraińskimi wątkami. Wokół Redaktora pojawili się ludzie, którzy relacje polsko-ukraińskie uznali za priorytet dla przyszłej niepodległej Polski. O potrzebie rozrachunku ze wspólną przeszłością i budowaniu stabilizacji w Europie Wschodniej, opartej na dobrosąsiedzkich stosunkach Polski z Ukrainą, pisali m.in. Juliusz Mieroszewski, Józef Łobodowski, Jerzy Stempowski i Bohdan Osadczyk. Z ich tekstów wypływała konkretna wizja, która stała się następnie wizytówką Maisons-Laffitte.

Już na początku lat pięćdziesiątych „Kultura” – wbrew większości polskich środowisk emigracyjnych – uświadamiała Polakom potrzebę pogodzenia się z utratą Wilna i Lwowa oraz rezygnacji z żądań rewizjonistycznych wobec przyszłej Ukrainy, Litwy i Białorusi. Do historii przeszły teksty opublikowane na łamach pisma w 1952 r., a wśród nich dwa programowe: *Przeciw upiorom przeszłości* Józefa Łobodowskiego (nr 2/3 z 1952 r.) i słynny *List do Redakcji* ks. Józefa Z. Majewskiego (nr 11 z 1952 r.). Z kwestią wschodnich granic Polski korespondowała opracowana przez Giedroycia i Mieroszewskiego doktryna ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś), zakładająca promocję idei niepodległościowych na tym obszarze i umocnienie jego związków z cywilizacją zachodnią. Koncepcja ta stanowiła odwołanie do prometejskiego dorobku II RP, jednak przewartościowanego w obliczu warunków, w których znalazła się wschodnia część kontynentu po wojnie. Zakładała partnerskie relacje między przyszłą Polską i krajami ULB.

Poglądy reprezentowane przez środowisko skupione wokół Instytutu Literackiego wzbudzały rezonans nie tylko w kręgach zachodnich, ale – co szczególnie ważne – za żelazną kurtyną: w PRL i wśród radzieckich dysydentów. Całokształt wschodniego projektu Giedroycia, umownie sprowadzanego dziś do doktryny ULB, stał się realną koncepcją geopolityczną i sposobem postrzegania problemów narodów zniewolonych w ZSRR. O sile oddziaływania wizji Redaktora świadczy fakt, że jej elementy stały się wyznacznikiem polskiej polityki zagranicznej po 1991 r.

Na fenomen Maisons-Laffitte i „Kultury” złożyło się wiele: wybitni autorzy, programowy charakter i odwaga zamieszczanych na jej łamach tekstów, szerokie horyzonty podejmowanych tematów, wreszcie sama postać Redaktora, który uczestnicząc w doborze materiałów, nie bał się kłaść akcentów tam, gdzie dotychczas panowało milczenie lub jednostronne sądy. Było to szczególnie widoczne w tekstach poświęconych sprawom polsko-ukraińskim. Na łamach pisma kontestowano polską przedwojenną politykę wobec mniejszości narodowych i podnoszono ukraińskie krótkotrwałe wybiecie się na nie-

podległość w 1918 r. Popularyzowano ukraińską literaturę, sztukę i poezję, oddając głos przedstawicielom ukraińskiej emigracji i inteligencji. W „Kulturze” publikowali (choć nie zawsze z nią współpracowali) m.in. poeta Jewhen Małaniuk, prof. Mykoła Hłobenko, Jurij Szerech-Szewelow, Iwan Łysiak-Rudnycki, Borys Łewycki, Bohdan Osadczuk, Iwan Koszeliwec. Robiono to wszystko z myślą nie tylko o polskich, ale również o ukraińskich czytelnikach. Wystarczy wspomnieć, że zasługą Giedroycia stało się wydanie opracowanej pod redakcją Jurija Ławrinienki antologii literatury ukraińskiej doby odrodzenia narodowego lat dwudziestych XX w., zatytułowanej *Rozstrilane widrodzennia* (Rozstrzelane odrodzenie, 1959).

W kontekście wspólnej historii ukraiński wymiar „Kultury” cechowały otwartość, rozprawa z narodowymi mitami, a przede wszystkim stała potrzeba prowadzenia polsko-ukraińskiego dialogu, bez względu na istniejące przeciwności. W 1976 r. w liście do Iwana Kedryna-Rudnyckiego Redaktor pisał: „Dużo jest spraw między Polakami i Ukraińcami – spraw przykrych czy bardzo ciężkich. Nie sądzę jednak, by należało operować informacjami nieścisłymi. W interesie chyba naszych narodów leży znormalizowanie stosunków, co wymaga powiedzenia sobie w oczy całej prawdy – ale tylko prawdy”³. Ambicją Giedroycia było więc doprowadzenie do normalizacji stosunków polsko-ukraińskich drogą uporania się z trudną przeszłością. Kluczem było wsłuchanie się w argumenty drugiej strony i odrzucenie nacjonalistycznych klisz. Nie pomijano przy tym tematów drażliwych i bolesnych, często wbrew emigracyjnej opinii publicznej, a niekiedy nawet pomimo protestów współpracowników. Dzięki temu w „Kulturze” (a także w „Zeszytach Historycznych”) pojawiły się teksty nowatorskie i odważne, m.in. artykuł Borysa Łewyckiego dekonstruujący mit o udziale Ukraińców w tłumieniu powstania warszawskiego („Kultura” nr 6 z 1952 r.) oraz fragmenty wspomnień generała Ukraińskiej Armii Narodowej Pawła Szandruka („Kultura” nr 6 z 1965 r.). Giedroyc zabierał głos w ważnych i symbolicznych dla obu narodów sprawach. Na łamach pisma (oraz w licznej korespondencji) pisał m.in. o sporach wokół atamana Symona Petlury i metropolity Andreja Szeptyckiego, a także podnosił potrzebę uszanowania mogił obrońców Lwowa na zdewastowanym Cmentarzu Orłąt. Pomimo wielu prób nie udało mu się znaleźć ukraińskiego autora, który opisałby to, co się wydarzyło w 1943 r. między Polakami i Ukraińcami na Wołyniu. Niemniej jednak sposób postrzegania wspólnej przeszłości obecny w *Maisons-Laffitte* stał się w następnych latach inspiracją dla polskich historyków zajmujących się stosunkami polsko-ukraińskimi, którzy w swoich publikacjach podjęli temat zbrodni wołyńsko-galicyskiej.

Należy pamiętać, że warunki, w jakich znalazła się Europa Wschodnia po wojnie, nie pozwalały na prowadzenie otwartych dyskusji i badań czy konfrontowanie obu tak bardzo poróżnionych podczas drugiej wojny stron. Celem Giedroycia stało się niedopuszczenie do zamknięcia rozważań o wspólnych relacjach w jednowymiarowym, narodowym dyskursie. A przecież ten punkt widzenia dla wielu kręgów był najłatwiejszym (według niektórych wręcz najwłaściwszym) sposobem na uporanie się z własnymi cierpieniami

³ Cyt. za: B. Berdychowska, *Giedroyc i Ukraińcy...*, s. 37.

i przewinami. W czasie wojny między Polakami i Ukraińcami wyrosła bolesna przepaść, znaczona krwią niewinnych ofiar. Brak zrozumienia i otwartości na zdanie drugiej strony mogły wydawać się przez to usprawiedliwione. Tymczasem na łamach „Kultury” polsko-ukraiński dialog rozgrywał się zawsze między trudną przeszłością i potrzebą wspólnej przyszłości. Z tym że to właśnie przyszłość, a nie przeszłość, stała się imperatywem dla wspólnych relacji, a Ukraina ważnym elementem programu polskiej polityki wschodniej, wyrażonym w słynnym zdaniu: „Nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy”. Stałe i liczne odwołania do dorobku Instytutu Literackiego obecne w różnych, przenikających się kontekstach polityki, historii i literatury dowodzą, jak bardzo dokonania tego środowiska są ważne i inspirujące w niepodległej Polsce.

Do końca życia Jerzy Giedroyc przywiązywał dużą wagę do spraw ukraińskich. Na początku lat dziewięćdziesiątych pisał: „naszym celem powinno być znormalizowanie stosunków polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich, przy jednoczesnym bronienu niepodległości Ukrainy, Białorusi i innych państw bałtyckich i przy ścisłej współpracy z nimi. Powinniśmy sobie uświadomić, że im mocniejsza będzie nasza pozycja na wschodzie, tym bardziej będziemy się liczyli w Europie Zachodniej”⁴.

O ponadczasowości przemyśleń Giedroycia w odniesieniu do polityki wschodniej świadczą ostatnie wydarzenia na Ukrainie. W chwili gdy oddajemy tę książkę do druku, świat z niepokojem śledzi rozwój sytuacji w tym kraju. Od kilku miesięcy na Ukrainie toczy się walka między zwolennikami państwa demokratycznego i niezależnego od wpływów rosyjskich a tymi, którzy przyszłość Ukrainy wiążą z Rosją. Walka tragiczna, która pochłonęła już wiele ofiar.

W towarzyszącej tym zmaganiom wojnie propagandowej odżyły różnice historyczne związane z odmienną oceną wydarzeń lat 1917–1991 oraz odmiennymi panteonami bohaterów narodowych. Bliższy zachodniej Ukrainie etos powstańczy – kojarzony z walką OUN-B i UPA o niepodległą Ukrainę, prowadzoną głównie przeciwko sowieckiemu totalitaryzmowi – przeciwstawia się silnemu we wschodnich regionach kraju kultowi żołnierzy Armii Czerwonej, którzy walczyli z hitlerowskim najeźdźcą i wszelkimi przejawami faszyzmu (w tym też przedstawianym w takim świetle podziemiem banderowskim) podczas „wielkiej wojny ojczyznianej 1941–1945” i po jej zakończeniu.

Te dwie odmienne wizje dziejów najnowszych Ukrainy stały się elementem propagandowego tła działań ruchów separatystycznych podsycanych z zewnątrz. Z problemami państwa ukraińskiego są bowiem związane ambicje władz rosyjskich w stosunku do tej części Europy. Czarny scenariusz ingerencji w wewnętrzne sprawy Ukrainy, którym straszono od kilkunastu lat, nigdy nie był tak realny jak dziś. W wyniku bezprawnej interwencji 16 marca 2014 r. Półwysep Krymski został inkorporowany do Rosji. Od początku protestów zwolenników podpisania umowy stowarzyszeniowej i umowy handlowej z Unią Europejską Polacy okazywali wsparcie i solidarność z ukraińskim Majdanem. W mediach i wypowiedziach polskich polityków powracają odwołania do

⁴ J. Giedroyc, *Przesłanie [w:] idem, Autobiografia..., s. 228.*

Jerzego Giedroycia i postrzegania przez niego kwestii bezpieczeństwa Polski i Europy w kontekście trudnych relacji między Zachodem, Ukrainą i Rosją.

Choć w obliczu zagrożenia integralności państwa ukraińskiego na drugi plan zeszły polsko-ukraińskie spory o historię, to jednak wypada mieć nadzieję, że postulowany przez Giedroycia dialog między oboma narodami dotyczący przeszłości stanie się drogowskazem na przyszłość. Dialog oparty na prawdzie. Ocena konfliktu polsko-ukraińskiego w okresie drugiej wojny światowej – z którym nieodłącznie kojarzą się tzw. antypolska akcja OUN-B i UPA (1943–1945) oraz odwet polskiego podziemia – a także wynikający z ich odmiennego postrzegania (m.in. braku empatii dla drugiej strony) wyraźny spór o pamięć o tamtych wydarzeniach – to dziś jedyna, jak się wydaje, poważna przeszkoda na drodze do pełnej normalizacji stosunków polsko-ukraińskich. Jej warunkiem jest rozliczenie się z najbardziej bolesnym okresem wspólnej przeszłości. O ile w środowisku polskich historyków proces ten – choć nie bez kontrowersji w przypadku oceny zbrodni popełnionych przez polskie podziemie na ukraińskich cywilach – trwa już od dłuższego czasu, o tyle wśród dużej części historyków ukraińskich w kwestii oceny „antypolskiej akcji” OUN-B i UPA widoczna jest co najmniej stagnacja, a niekiedy nawet głęboki regres. Jak trudne jest postulowane przez Giedroycia „powiedzenie sobie w oczy całej prawdy” na temat czarnych kart własnej historii oraz bezwarunkowe potępienie aktów terroru wobec ludności niezależnie od jej narodowości, tak aby nie sprowadzać dyskusji do niebezpiecznego relatywizmu i eufemizmów, dowiodła rozbieżność stanowisk podczas polsko-ukraińskiej debaty historycznej, która towarzyszyła obchodom siedemdziesiątej rocznicy zbrodni wołyńskiej w 2013 r.

Prawdopodobnie trudności w tym względzie nie uniknie się także w następnych latach, przy okazji kolejnych rocznic wspólnej historii: tragicznego losu Polaków z Galicji Wschodniej i Chełmszczyzny (następnych po Polakach z Wołynia ofiar zbrodni OUN-B i UPA) oraz dramatu Ukraińców z Chełmszczyzny, którzy zginęli z polskiej ręki w wyniku odwetu. Dlatego do pełnej realizacji idei Jerzego Giedroycia Polakom i Ukraińcom pozostało już tylko – a może aż – rozliczenie się z najtrudniejszym, wojennym okresem wspólnej historii. Należy tego dokonać zarówno w wymiarze sąsiedzkim, jak i na własnym podwórku. Ostateczne rozliczenie się z „upiorami przeszłości” powinno być wpisane w żmudną drogę do europejskiej wspólnoty wartości, przez którą w swoim czasie przechodziły wszystkie państwa aspirujące do Unii Europejskiej.

* * *

Niniejszy tom jest próbą przeglądu i usystematyzowania ukraińskich wątków dyskutowanych w środowisku Instytutu Literackiego. Polscy i ukraińscy autorzy artykułów zawartych w tomie skupili się na zaprezentowaniu ukraińskiego dorobku Giedroycia i „Kultury”, pokazując go głównie przez pryzmat osób, które ten dorobek współtworzyły, inspirowały lub z niego czerpały. Dlatego obok znanych autorów paryskiego czasopisma, takich jak Juliusz Mieroszewski, Józef Łobodowski czy przewodnicy Giedroycia po świecie ukraińskiej emigracji: Jerzy Stempowski i Bohdan Osadcuk, w tomie pojawiają się także osoby mające jeszcze przed wojną wpływ na „ukraińskie fascynacje” Redaktora:

ziemianin z Podola i minister w rządach Ukraińskiej Republiki Ludowej Stanisław Stempowski, publicyści skupieni wokół „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” i redagowanych przez Giedroycia „Buntu Młodych” i „Polityki” (m.in. Adolf Bocheński i Włodzimierz Bączkowski), a także osoby, które możemy dziś łączyć z dorobkiem „Kultury”: promotorzy polsko-ukraińskiego dialogu na niwie politycznej i naukowej (Jacek Kuroń, Ryszard Torzecki i Bohdan Skaradziński). Osobne rozważania dotyczą recepcji poglądów „Kultury” w społeczności ukraińskiej w Polsce i na Ukrainie, a także ich promocji na arenie międzynarodowej. W trzeciej części książki nie zabrakło współczesnych refleksji poświęconych wpływowi idei Giedroycia na postrzeganie polsko-ukraińskiej historii i polskiej polityki wschodniej po 1991 r.

Tom powstał w ramach Centralnego Projektu Badawczego „Polska emigracja polityczna 1939–1989” prowadzonego w Biurze Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej pod kierunkiem dr. Sławomira Łukasiewicza; jest rezultatem konferencji „Giedroyc a Ukraina”, zorganizowanej przez IPN pod honorowym patronatem Prezydenta RP w dniach 17–18 maja 2012 r. w Warszawie. Redaktorzy tomu kierują słowa podziękowania do wszystkich, którzy przyczynili się do urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia, w szczególności do Bogumiły Berdychowskiej, Henryka Wujca, Sławomira Łukasiewicza, Grzegorza Motyki, Anny Piekarskiej, Małgorzaty Strasz i Doroty Mazek. Wyrazy wdzięczności należą się także dyrektorowi Instytutu Literackiego w Paryżu Wojciechowi Sikorze oraz recenzentom tomu: dr Małgorzacie Chomie-Jusińskiej i prof. Grzegorzowi Mazurowi.

Magdalena Semczyszyn, Mariusz Zajączkowski

PRE-„KULTURA”

Jan Pisuliński

Białe kruki. Przedwojenni ukrajinofile

Należałoby zacząć od kwestii terminologicznej. Włodzimierz Bączkowski, jedna z czołowych postaci omawianego środowiska, w artykule *Nie jesteśmy ukrajinofilami* odżegnywał się od tego określenia, odnoszącego się jego zdaniem do osób kierujących się w stosunku do Ukrainy i Ukraińców sentymentem, jak z szyderstwem określali omawianą grupę jej przeciwnicy. Zaproponował więc termin ukrajinisci; nazywał w ten sposób osoby czynnie podejmujące kwestię ukraińską w imię polskiej racji stanu¹. Termin ten nie przyjął się w historiografii z powodów oczywistych, był już bowiem zarezerwowany dla naukowców językoznawców i literaturoznawców zajmujących się ukraińskim dziedzictwem kulturowym. Trudno też znaleźć dzisiaj inne określenie dla omawianej grupy. Wypada pozostać więc przy pierwotnym terminie, przyjętym już w literaturze przedmiotu², jakkolwiek zdając sobie sprawę z pewnej jego nieadekwatności. Wybitny przedwojenny publicysta ukraiński Iwan Kedryn-Rudnycki nazwał ukrajinofilów białymi krukami – dla podkreślenia, jak bardzo byli nieliczni³.

O kogo chodzi? Kogo należałoby zaliczać do tej ekskluzywnej grupy i na podstawie jakich kryteriów? To złożone pytanie. Oczywiście nie chodzi tu tylko o ludzi, którzy okazali sympatię dla Ukraińców. Dla Kedryna-Rudnyckiego były to osoby, które nie zgadzały się z endecką polityką asymilacji narodowej, nieliczni i odważni ludzie idący pod prąd polskiej opinii publicznej, „głosy na pustyni”⁴. Wydaje się jednak, że taka negatywna dystynkcja jest zbyt szeroka. Krytykowali politykę asymilacji również ludzie, którzy czynili to nie z sympatii dla Ukraińców, lecz z czysto pragmatycznego punktu widzenia, dostrzegając jej nieskuteczność (jak naczelnik Wydziału Narodowościowego w Departamencie Politycznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Henryk Suchenek-Suchocki).

¹ W. Bączkowski, *Nie jesteśmy ukrajinofilami* [w:] *Nie jesteśmy ukrajinofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. P. Kowal, J. Ołdakowski, M. Zuchniak, Wrocław 2008, s. 140–145 (przedruk z: „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1935, nr 3).

² B. Stoczewska, *Polscy „ukrajinofile” o kwestii ukraińskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Dzieje Podkarpacia” 1999, t. 3; J. Lewandowski, *Kwestia ukraińska w II Rzeczypospolitej*, Łódź 1988.

³ I. Kedryn-Rudnycki, *Żyttia – podiji – ludy*, New York 1976, s. 724; por. I. Kedryn, *Białe kruki*, „Kultura” 1977, nr 10 (361), s. 71.

⁴ Zob. I. Kedryn, *Białe kruki...*, s. 72–73.

Ukraińców należałoby zdefiniować raczej jako tych, którzy w różny sposób i w różnym zakresie słowem i czynem apelowali o dialog polsko-ukraiński i przyczyniali się do zbliżenia między narodami. Zaliczyć do nich trzeba nie tylko więc publicystów podnoszących zagadnienie ukraińskie w duchu współpracy, ale również ludzi innych profesji angażujących się w różne przedsięwzięcia na rzecz Ukraińców, chociażby emigracji petlurowskiej, np. w organizacjach pomocowych, charytatywnych itp. Nie zawsze zabierali oni publicznie głos w sprawach ukraińskich. Byli to więc oprócz dziennikarzy i publicystów także politycy, naukowcy, twórcy. Na ogół związani w różnym stopniu z obozem rządzącym po maju 1926 r., aczkolwiek raczej niepełniący eksponowanych funkcji.

Do tej grupy Iwan Kedryn-Rudnycki zaliczał językoznawcę prof. Jana Baudouina de Courtenay, pierwszego ministra spraw zagranicznych II RP Leona Wasilewskiego, ludowca i wicepremiera w latach 1923–1925 Stanisława Thugutta, prof. Antoniego Sujkowskiego, dyplomatę, a następnie publicystę Jana Stanisława Łosia (używał tylko drugiego imienia i nim podpisywał teksty), dyrektora Instytutu Badań Spraw Narodowościowych Stanisława J. Paprockiego, wojewodę lwowskiego w latach 1927–1928 Piotra Dunina-Borkowskiego⁵, historyka Olgierda Górkę, naczelnika Wydziału Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w latach 1927–1929 Tadeusza Hołówkę, Stanisława Stempowskiego i jego syna Jerzego (pierwszy oddał wiele usług rządowi Ukraińskiej Republiki Ludowej, którego był ministrem), grono redaktorów i współpracowników takich czasopism jak „Bunt Młodych”, „Polityka”, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, „Problemy Europy Wschodniej” (m.in. braci Aleksandra i Adolfa Bocheńskich, Włodzimierza Bączkowskiego, Jerzego Giedroycia, Józefa Łobodowskiego, braci Ksawerego i Mieczysława Pruszyńskich, Stefana Lubliner), wreszcie – działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej Adama Ciołkosza i Mieczysława Niedziałkowskiego⁶.

Barbara Stoczewska, współcześnie poruszająca omawiane zagadnienie, różnicuje ukraińców na dwie grupy. Do pierwszej wpisuje ludzi, którzy okresowo mieli okazję wpływać na politykę ukraińską polskich władz, zabierali głos w sprawach ukraińskich na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, „Buntu Młodych”, „Polityki”, „Spraw Narodowościowych” – a więc Hołówkę, Wasilewskiego, Henryka Józewskiego, Dunina-Borkowskiego. Do drugiej grupy zalicza szersze grono publicystów prezentujących sympatię dla Ukraińców, poza wymienionymi przez Kedryna jeszcze Artura Śliwińskiego oraz redaktora rządowej „Gazety Polskiej” Adama Skwarczyńskiego⁷. Józef Lewandowski pragnie wśród nich widzieć także historyka, profesora Uniwersytetu Warszawskiego Marcelego Handelsmana, bezustannie podejmującego zakulisowe wysiłki na rzecz zmiany polityki

⁵ M. Witkowska, *Kwestia polsko-ukraińska w świetle koncepcji Piotra Dunin-Borkowskiego (1890–1949)* [w:] *Polska między Wschodem a Zachodem*, t. 1: *W kręgu myśli politycznej*, red. W. Szczepańska, H. Walczak, A. Wątor, Toruń 2008, s. 8–16. Dunin-Borkowski, założyciel lwowskiego Klubu Zachowawczej Pracy Państwowej, miał zdaniem Rafała Habielskiego wpływ na kształtowanie poglądów „Buntu Młodych” na sprawy ukraińskie (R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006, s. 13–14).

⁶ I. Kedryn, *Białe kruki...*, s. 74–79.

⁷ B. Stoczewska, *Polscy „ukrainofile”...*, s. 179.

narodowościowej, a także kolejnych szefów Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego: Tadeusza Schaetzla i Tadeusza Pełczyńskiego oraz żonę tego ostatniego Wandę, działaczkę lewego skrzydła Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem⁸.

Nie ograniczając się do ludzi pióra, warto byłoby do przedwojennych ukrajinofilów dołączyć Walerego Sławka. Nie brał on udziału w publicystycznych polemikach, nie zabierał głosu w sprawie ukraińskiej, ale przecież w drugiej połowie 1920 r. organizował ochotniczy oddział mający pomóc Ukraińcom w walce z bolszewikami. Należałoby wspomnieć gen. Juliana Stachewicza, który jako szef Wojskowego Biura Historycznego po 1926 r. utrzymywał z ramienia władz wojskowych poufne kontakty z Ministerstwem Spraw Wojskowych Ukraińskiej Republiki Ludowej i był łącznikiem między Józefem Piłsudskim a petlurowcami. Kolejnymi ukrajinofilami wśród wojskowych byłiby szef w 1920 r. Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Wojskowych, później wpływo- wy piłsudczyk z grona „pułkowników” Bogusław Miedziński oraz oficer wywiadu Jerzy Niezbrzycki (publikujący pod pseudonimem Ryszard Wraga)⁹. Trzeba by wymienić działaczy prawie zapomnianej już organizacji – Polskiej Centrali Demokratycznej na Ukrainie, powstałej w lipcu 1917 r. na Ukrainie Nadnieprzańskiej, ze Stanisławem Stempowskim, Eugeniuszem Starczewskim i Romanem Knollem na czele¹⁰.

Grono ukrajinofilów można by poszerzyć o mniej znane postacie, które współtworzyły w styczniu 1921 r. Związek Zbliżenia Narodów Odrodzonych. Poza wspomnianymi już Hołówką i Stempowskim w jego polskiej sekcji działali m.in. inicjator Związku, demograf, ekonomista i statystyk Włodzimierz Wakar¹¹, historyk Witold Kamieniecki, były poseł polski na Ukrainie w 1919 r. Bohdan Kutylowski, senator BBWR Stanisław Siedlecki, były redaktor „Dziennika Kijowskiego” i członek nieoficjalnej delegacji URL wysłanej do Warszawy w grudniu 1918 r. (co świadczyło o zaufaniu przywódców ukraińskich) Joachim Wołoszynowski, Melchior Wańkowicz, Irena Kosmowska. Wymienić trzeba i publicystów, którzy przewinęli się przez łamy powołanego z inicjatywy Włodzimierza Wakara w sierpniu 1920 r., redagowanego przez Stanisława Siedleckiego trochę zapomnianego już tygodnika „Przymierze”, chociaż oczywiście ich głosy były mniej zauważalne¹². Wspomnieć należy krótko funkcjonujące Towarzystwo Pomocy Emigrantom Ukraińcom (1923–1924), kierowane przez Artura Śliwińskiego i zarząd w składzie: Zygmunt Chmielewski, Tadeusz Hołówko, Tadeusz Kruk-Strzelecki (były polski oficer łącznikowy przy przywódcy URL Symonie Petlurze), Stanisław Stempowski, Adam Skwarczyński. W radzie Towarzystwa zasiadali m.in. Norbert Barlicki, Jan Dąbski, Stefan Dziewulski,

⁸ J. Lewandowski, *Kwestia ukraińska w II Rzeczypospolitej*, „Aneks” 1982, nr 28, s. 114–117.

⁹ R. Potocki, *Idea restytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej (1920–1939)*, Lublin 1999, s. 239–240.

¹⁰ Zob. J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*, Wrocław, s. 45–46, 62. Szerzej o Knollu: J. Pisuliński, *Kwestia ukraińska w działalności Romana Knolla [w:] Ukrajina i Polska. Stratehiczne partnerstwo na złami tysiączolit. Istorija. Sjohodennia. Majbutnia perspektywa*, cz. 1: *Szlach Ukrainy i Polsce do porozumienia*, Kyjiv 2001, s. 237–250.

¹¹ Jego sylwetka i poglądy zob. P. Eberhardt, *Twórcy polskiej geopolityki*, Kraków 2006, s. 81–100.

¹² Zob. M. Kornat, *W kręgu ruchu prometejskiego. Związek Zbliżenia Narodów Odrodzonych (1921–1923) i Instytut Wschodni w Warszawie (1925–1939)*, „Politeja” 2004, nr 2, s. 351–358.

należeli do niego ponadto Leon Wasilewski, Stanisław Thugutt, Irena Kosmowska, Witold Kamieniecki. Kilku Polaków, jak Józewski, Stempowski, Wołoszynowski, było członkami Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Warszawie¹³.

Teksty ukrajinofilskie drukowały – poza już wspomnianymi „Biuletynem Polsko-Ukraińskim”, „Buntem Młodych” i „Polityką” – dwumiesięcznik „Sprawy Narodowościowe” (1927–1939), kwartalnik „Wschód – Orient” (1930–1939), dwutygodnik „Myśl Polska”, efemeryczny (wychodzący przez pięć miesięcy od grudnia 1934 r.), wydawany przez Dunina-Borkowskiego i redagowany przez Ksawerego Pruszyńskiego tygodnik „Problemy”, wreszcie piśmicykowska „Droga” (1922–1937). Jednym z autorów zajmujących się sprawami ukraińskimi był Marian Bończa-Uzdowski¹⁴. Rafał Habielski do nurtu proukraińskiego zaliczył jeszcze „Wschód Polski” wydawany przez Towarzystwo Straży Kresowej¹⁵. Należałoby także uwzględnić wydawany przez Henryka Józewskiego tygodnik „Wołyń”, do którego wojewoda wołyński ściągnął w 1937 r. Józefa Łobodowskiego¹⁶. Czasopisma te poszerzały skromną na ogół wiedzę społeczeństwa polskiego o Ukrainie i Ukraińcach.

W czerwcu 1933 r. z inicjatywy Bączkowskiego powołano Towarzystwo Polsko-Ukraińskie, do którego należeli również Wasilewski, Stanisław Stempowski i Łoś¹⁷. Wspomnieć należy też wspólne polsko-ukraińskie inicjatywy i przedsięwzięcia o charakterze naukowym lub artystycznym. W 1930 r. w wyniku zabiegów Hołównki, Paprockiego, Schaetzla, Adama Tarnowskiego oraz profesorów Handelsmana i Adama Krzyżanowskiego w Warszawie powołany został Ukraiński Instytut Naukowy. Współpracowały z nim takie osobistości polskiego świata nauki jak Leon Wasilewski, Oskar Halecki, Stanisław Arnold, Witold Doroszewski¹⁸. Do Sekcji Filozoficzno-Historycznej lwowskiego Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki w uznaniu ich zasług dla nauki ukraińskiej zo-

¹³ BUW, Gabinet Rękopisów, Spuścizna Stanisława Stempowskiego, 1548, Papiery z działalności Stanisława Stempowskiego w Towarzystwie Pomocy Emigrantom Ukraińcom 1923–1924, poz. 12c; R. Potocki, *Idea restytucji...*, s. 194; J.J. Bruski, *Petluowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki ludowej na wychodźstwie 1919–1924*, Kraków 2000, s. 260.

¹⁴ Zob. np. M. Uzdowski, *W kwestii naszych granic wschodnich*, „Droga” 1922, nr 3; *idem*, *Polska, Czechy – wobec Ukrainy*, *ibidem*, nr 6/7.

¹⁵ R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada?...*, s. 132.

¹⁶ Zob. *Łobodowski: życie – twórczość – publicystyka – wspomnienia*, „Scriptores” 2009, nr 35, s. 56–58.

¹⁷ S. Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971, s. 219; S. Stępień, *Wysiłki Polaków i Ukraińców na rzecz wzajemnego porozumienia w latach 1918–1939*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1994, z. 1, s. 98–100; *idem*, *Próby polsko-ukraińskiego porozumienia środowisk opiniotwórczych w Drużynie Rzeczypospolitej [w:] Polska – Ukraina. Ludzie pojednania. Ukraińcy na Pomorzu w XX wieku. Materiały z sesji naukowych*, red. T. Stegner, Gdańsk 2002, s. 34–41. Towarzystwo miało firmować wydawanie „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, faktycznie finansowanego przez MSZ i Oddział II Sztabu Głównego WP (wywiad).

¹⁸ Zob. np. R. Potocki, *Idea restytucji...*, s. 213; *idem*, *Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie (1930–1939) – jego wkład do nauki i kultury ukraińskiej i polskiej*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1998, z. 6; M. Kornat, *W kręgu...*, s. 380–382; E. Wiszka, *Emigracja ukraińska w Polsce 1920–1939*, Toruń 2004, s. 256–264; S. Kozak, *Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie (1930–1939)*, „Warszawski Ukrainoznawczy Zapyśki” 2008, z. 25/26.

stali przyjęci wybitni profesorowie prawa z Uniwersytetu Jana Kazimierza Oswald Balzer i Przemysław Dąbkowski¹⁹.

Można na końcu postawić nieco prowokacyjne pytanie – czy do tej grupy nie zaliczyć i Józefa Piłsudskiego... Przed majem 1926 r. prowadził on proukraińską politykę, jakkolwiek na ocenie tej postaci zaciążyła pacyfikacja w Małopolsce Wschodniej w 1930 r.

To daleko nie wszyscy ukrajinofili, choć myślę, że ich najbardziej reprezentatywna część²⁰. Łatwo zauważyć, że dominowała w tej zbiorowości wielkomiejska inteligencja, na ogół przedstawiciele wolnych zawodów, naukowcy, dziennikarze, politycy. Byli to w większości piłsudczycy bądź sympatycy obozu belwederskiego, zarazem ludzie szeroko pojętej lewicy: głównie wywodzący się z ruchu socjalistycznego, a także ludowcy, jak Thugutt. Wielu było ideowych liberałów i demokratów, jednakże niezaangażowanych w życie polityczne. Wśród ukrajinofilów widzimy jednak także konserwatystów – Michała Bobrzyńskiego, Zdzisława Tarnowskiego, z młodszych Dunina-Borkowskiego i Łosia, wreszcie najmłodsze pokolenie z kręgu „Naszej Przyszłości” (redagowanej przez Jana Bobrzyńskiego)²¹, „Buntu Młodych” i „Polityki”. Rzucała się w oczy dominacja osób z Warszawy i Krakowa, jakkolwiek wywodzących się na ogół z Kresów Wschodnich, przy zupełnej prawie nieobecności lwowiaków (poza Duninem-Borkowskim oraz profesorem Uniwersytetu Jana Kazimierza, wcześniej oficerem i dyplomata Olgierdem Górką). Może to wydawać się paradoksem, gdyż Lwów był wielonarodowym miastem kresowym, silnym ośrodkiem kultury i nauki zarówno polskiej, jak i ukraińskiej. Zaważyła na tym, jak sądzę, ostrość konfliktu o Lwów w latach 1918–1919, który rzutował na stosunki wzajemne społeczności polskiej i ukraińskiej w całym dwudziestoleciu. Wywołane konfliktem silne napięcia powodowały, że obie społeczności żyły obok siebie, prawie bez wzajemnych kontaktów. Nawet polscy socjaliści byli tam bardziej krytyczni wobec Ukraińców i nie popierali idei autonomii terytorialnej Galicji (Małopolski Wschodniej). Podobnie podzieleni byli konserwatyści; lwowscy – w przeciwieństwie do krakowskich – nie chcieli nawet słyszeć o autonomii, nie popierali także państwowości ukraińskiej. Warszawianom czy krakowianom, niezaangażowanym bezpośrednio w ten konflikt, łatwiej było zachować dystans i wierzyć w możliwość porozumienia ponad podziałami²².

Jeszcze jednym ważnym elementem, który należy podkreślić, jest to, że ukrajinofile utrzymywali rozległe i często nawet intensywne kontakty ze środowiskami ukraińskimi, również z tymi, z którymi wiedli spór. „Bunt Młodych”, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”

¹⁹ Archiwum Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki, f. 119, op. 1, spr. 103, Teczka osobowa Przemysława Dąbkowskiego, b.p.; O. Najda, *Okremlone aspekty działalności Istoryczno-Filozoficznej Sekcji Naukowoho Towarystwa im. Szewczenki 1913–1940 roky*, t. 2: *Z istoriji Naukowoho Towarystwa imeni Szewczenki*, Lwiv 1997, s. 25–26.

²⁰ Okazjonalnie w podobnym duchu wypowiadały się inne osoby: M. Zdanowicz, *Kwestia polsko-ukraińska*, „Droga” 1932, nr 11; W. Patek, *Sprawa ukraińska [w:] Zamiary, przestrogi, nadzieje. Wybór publicystyki „Bunt Młodych”, „Polityka” 1931–1939*, wybór i oprac. R. Habielski, J. Jaruzelski, Lublin 2008, s. 14–16.

²¹ R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003, s. 102.

²² Zob. E. Czapiewski, *Koncepcje polityki zagranicznej konserwatystów polskich w latach 1918–1926*, Wrocław 1988, s. 61–71; E. Koko, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918–1939)*, Gdańsk 1995, s. 67–68, 117.

„Wschód” udostępniały swoje łamy autorom ukraińskim, ludziom różnych przekonań; byli to m.in. Mykoła Andrusiak, Bohdan Łepki, Iwan Kedryn-Rudnycki, Mykoła Kowalewski, Roman Smal-Stocki, a nawet ideolog ukraińskiego nacjonalizmu Dmytro Doncow. Z kolei ukrajinofilszy publicyści byli drukowani w prasie ukraińskiej umiarkowanych nurtów. Znakomitym przykładem jest Stanisław Łoś. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, do 1931 r. pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (w Departamencie Północnym, potem w poselstwie RP w Londynie). W latach 1921–1923 był szefem biura delegata przy MSZ do spraw Małopolski Wschodniej i koordynował polskie zabiegi o uznanie przynależności tego terytorium do Polski, zwalczając emigracyjny rząd Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Później na prośbę rządu prowadził rozmowy z Ukraińcami o powołaniu w Polsce uniwersytetu ukraińskiego. Regularnie korespondował i współpracował z ukraińskim konserwatywnym politykiem i dziennikarzem Osypem Nazarukiem, który przed 1923 r. wchodził w skład wspomnianego rządu. Na początku lat trzydziestych Łoś zamieszczał artykuły w wydawanej we Lwowie, redagowanej przez Nazaruka „Nowej Zorii”, organie konserwatyistów związanych z biskupem stanisławowskim Hryhorijem Chomyszynem. Wraz z Nazarukiem snuli nawet koncepcję napisania historii Cerkwi greckokatolickiej przez polsko-ukraiński zespół autorów, któremu ze strony polskiej przewodniczyłby Oskar Halecki (wstępnie uzyskali już jego zgodę). Łoś często wypowiadał się na tematy ukraińskie również na łamach „Buntu Młodych” i „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”²³.

Jeszcze raz powtórzmy, że polscy ukrajinofile to osoby dążące do porozumienia z Ukraińcami. Przekonywali, że idea porozumienia służy przede wszystkim polskiej racji stanu²⁴. Ich wypowiedzi w kwestiach ukraińskich w przeciwieństwie do ich ideowych przeciwników uwzględniały stanowisko drugiej strony, tj. Ukraińców, jakkolwiek nieraz odczytywane opacznie.

Zapatrywania członków omawianej grupy na kwestię ukraińską były zróżnicowane. Dzieliło ich np. stanowisko wobec tzw. idei jagiellońskiej²⁵. Część głosiła ideę federacji z narodami kresowymi, w tym Ukrainą, inni porzucili ją już na początku lat dwudziestych. W latach trzydziestych idea federacji odnowiła się pod postacią neofederalizmu, który tym się różnił od koncepcji pierwotnej, że zakładał równość i partnerstwo części składowych federacji, wykluczając polską dominację²⁶. Jedni, jak Jan Bobrzyński,

²³ Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Łosiów z Niemiec, V-1 t. 1, V-2 t. 2; Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, f. 359 (Osyp Nazaruk), op. 1, spr. 202, ark. 279; J. Pisuliński, *Rozmowy na temat powołania uniwersytetu ukraińskiego w 1924 roku*, „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2003, nr 9, s. 58–66; O. Jurczuk, *Ukrajinsko-polski wzajemny międzywojennego periodu w ocenie Jana Stanisława Łośa*, „Istoryczne doslidżennja Ukrajiny” 2008, nr 18, s. 2004–213; P. Kusz, *Jan Stanisław Łoś wobec kwestii ukraińskiej (1918–1939). Analiza myśli społeczno-politycznej*, Lublin 2010.

²⁴ W. Bączkowski, *Nie jesteśmy ukrajinofilami...*, s. 145.

²⁵ Por. W. Wakar, *Idea jagiellońska w dobie obecnej*, cz. 1, „Wschód Polski” 1920, nr 5, cz. 2, *ibidem*, nr 6/7; Ad. Bocheński, *Aktualność idei jagiellońskiej [w:] Zamiary, przestrogi, nadzieje...*, s. 333–341. Bocheński trzeźwo zauważał, że nie należy eksponować tej idei, bo jest odmiennie oceniana przez narody kresowe, jest kamieniem obrazy (K.M. Ujazdowski, *Żywotność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Warszawa 2005, s. 191).

²⁶ *Ibidem*, s. 204.

kładli nacisk na utworzenie Ukrainy za Zbruczem, pomijając Ukraińców zamieszkujących II RP. Inni wręcz przeciwnie, koncentrowali się na tym ostatnim problemie, uważając niepodległość Naddnieprza za co najwyżej bardzo odległą perspektywę²⁷.

Można jednak zauważyć punkty styczne w głoszonych przez nich poglądach. Takim jest przekonanie o wadze sprawy ukraińskiej nie tylko dla Polski, ale w ogóle dla Europy, zwłaszcza jej środkowo-wschodniej części. Popierano na ogół ideę prometejską. W jej ramach opowiadano się za prawem Ukraińców do samostanowienia i niepodległością Ukrainy. Uważano ją bowiem za najlepszy dla Polski bufor przed zagrożeniem rosyjskim, kontynuując myśl, która legła u podstaw wyprawy kijowskiej.

Warto podkreślić jeszcze jeden, często umykający badaczom aspekt, który wiązał się właśnie z podejściem do państwowości ukraińskiej. W tej kwestii ukrajinofile polemizowali bowiem z endekami, przede wszystkim z Romanem Dmowskim. Tenże wprowadził jako nacjonalista w wypowiedziach prywatnych nie negował prawa Ukraińców do własnego państwa, ale zauważał, że w przypadku jego powołania będzie ono – z uwagi na swoje nacjonalistyczne interesy – z większą siłą i uporem dążyło do objęcia wszystkich ziem zamieszkałych przez ludność uważaną za ukraińską, niż czyniłaby to Rosja w jakiegokolwiek formie państwowości, biała czy bolszewicka. Polacy więc już z tego pragmatycznego powodu powinni wszelkimi siłami przeciwdziałać powstaniu państwowości ukraińskiej²⁸. Ukrajinofile mieli w tej kwestii przeciwne zdanie. Podkreślali, że oprócz sporu terytorialnego dzielącego Polaków i Ukraińców łączy nas poczucie zagrożenia imperializmem rosyjskim; dla Ukraińców był ten imperializm dużo groźniejszy niż ewentualny polski. Wspólne dla ukrajinofilów było przekonanie, że zdrowo myślący Ukraińcy przyjmą ten punkt widzenia i kierować się będą tą trzeźwą oceną zamiast emocjami²⁹.

Wszyscy ukrajinofile krytykowali politykę wobec Ukraińców, którzy znaleźli się w granicach II Rzeczypospolitej, prowadzoną przez kolejne rządy – przed 1926 r. i po zamachu majowym. Negowali głoszoną przez prawicę wizję asymilacji i polonizacji, dlatego że uważali naród ukraiński za już w dużym stopniu uformowany. Jak pisał Stanisław Łoś: „Wszelka polityka wobec Ukraińców, która by za punkt wyjścia nie brała tego silnego poczucia narodowej odrębności, będącego głównym motorem wszelkich ukraińskich poczynań, nie byłaby polityką realną, byłaby zatem polityką błędną”³⁰, dlatego próby asymilacji skazane są na niepowodzenie, jedynie pogłębiają istniejący konflikt. Z tego punktu widzenia kwestionowali nazywanie Ukraińców Rusinami³¹. Krytykowali dyskryminowanie ludności ukraińskiej³². W tym punkcie nawet zwolennicy Józefa Piłsudskiego, np. skupieni wokół Myśli

²⁷ *Ibidem*, s. 190–191.

²⁸ Zob. J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura...*, s. 106–107; R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada?...*, s. 141–142.

²⁹ Por. W. Bączkowski, *Nie jesteśmy ukrajinofilami...*, s. 145–146.

³⁰ S. Łoś, *Ukraiński uniwersytet czy szkoły zawodowe? [w:] Zamiary, przestrogi, nadzieje...*, s. 245.

³¹ Zob. np. J. Baudouin de Courtenay, *O kwestii narodowościowej*, Warszawa 1926, s. 25; L. Wasilewski, *Ruski, rusiński czy ukraiński*, „Sprawy Narodowościowe” 1927, nr 4, s. 388; H. Jabłoński, *Jeszcze w sprawie terminu „Ukraina”*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 15; W. Bączkowski, *Kwestia ukraińska czy kwestia ruska*, *ibidem* 1936, nr 30.

³² Zob. np. W. Wakar, *Kolonizacja kresów*, „Przymierze” 1921, nr 22/23; T. Hołówko, *Metody i drogi sanacji stosunków we wschodniej Galicji i w województwach wschodnich [w:] Nie jesteśmy ukrajinofilami...*

Mocarstwowej, „Buntu Młodych”, a potem „Polityki”, krytykowali postępowanie władz sanacyjnych, jakkolwiek żaden z nich nigdy nie odważył się uderzyć bezpośrednio w Marszałka, odpowiedzialnego przecież za tę politykę.

Niewątpliwie ukrajinofile z większą niż inni przenikliwością dostrzegali zagrożenia płynące z separatyzmu ukraińskiego w południowo-wschodniej Polsce. Należy też zwrócić uwagę na podmiotowe traktowanie przez nich Ukraińców. Jednak o ile bieżącą sytuację postrzegali na wskroś realistycznie, o tyle formułowane przez nich propozycje zmian polityki wobec mniejszości za takie uznane być nie mogą. Poza może Eugeniuszem Starczewskim nie było ukrajinofilów gotowych pogodzić się z utratą choćby odrobiny południowo-wschodniej części II RP³³, nawet jeśli w 1918 czy 1919 r. gotowi byli na pozostawienie Ukraińcom Wołynia i części Galicji Wschodniej leżącej na wschód od Lwowa. Ich wizja pozytywna na ogół ewoluowała od początkowych postulatów nadania ziemiom zamieszkanym przez Ukraińców szerokiej autonomii terytorialnej, formułowanych przed 1923 r. Od połowy lat dwudziestych pozostawali przy pewnych tylko koncesjach w sferze administracji, szkolnictwa i samorządu, czyli mniej lub bardziej ogólnie określonej autonomii kulturalno-narodowej, w zamian za uznanie władania Polski na omawianych ziemiach. Propozycje te mieściły się więc w formule asymilacji państwowej. Między innymi z tego względu optowali za powołaniem w granicach II RP uniwersytetu ukraińskiego, jakkolwiek różnili się nieraz co do jego lokalizacji³⁴. Jedynie znajdujący się w tym gronie socjaliści przez cały okres międzywojenny utrzymywali postulat autonomii terytorialnej³⁵. Dodać należy, że sprawa realizacji tych postulatów zbliżała do siebie ukrajinofilów z różnych obozów ideologicznych. Podejmowane były próby współpracy, a nawet stworzenia wspólnego frontu przez konserwatystów i socjalistów, w innych kwestiach tak bardzo odległych od siebie³⁶.

Mimo iż byli świadomi, że konflikt polsko-ukraiński istnieje i narasta, wierzyli – nieraz może nieco naiwnie – w możliwość porozumienia się ponad istniejącymi podziałami. Ukrajinofilów często cechował w tym względzie paternalizm. Pełni dobrych chęci oczekiwali, że strona ukraińska pogodzi się z utratą Chełmszczyzny, Wołynia, wschodniej części dawnej Galicji w imię sojuszu przeciwko Rosji Sowieckiej. Za takim podejściem

s. 103–115; Ad. Bocheński, *Polityczne oblicze asymilacji narodowej* [w:] *ibidem*, s. 147–168; Al. Bocheński, *Problem polityczny Ziemi Czerwieńskiej* [w:] *ibidem*, s. 170.

³³ „Celem polityki Polski w stosunku do Ukraińców jest pozyskanie ich sobie w miarę możliwości dla realnej i lojalnej współpracy z państwem, a to przy pełnym utrzymaniu polskiego stanu posiadania na terenach mieszanych” (Al. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1938, s. 208).

³⁴ Zob. np. T. Hołówo, *Metody i drogi...*; P. Dunin-Borkowski, *Wytyczne zbliżenia polsko-ukraińskiego* [w:] *Nie jesteśmy ukrajinofilami...*; FC [Ad. Bocheński], *Sprawa ukraińska jako problem międzynarodowy*, Warszawa 1929; A. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej...* Por. I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówo: życie i działalność*, Warszawa 1984, s. 161–195; R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada?...*, s. 138–160.

³⁵ Zob. E. Koko, *W nadziei...*, s. 146–147.

³⁶ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1999, s. 51–52; K.M. Ujazdowski, *Żywotność konserwatyzmu...*, s. 184.

przemawiał ich zdaniem fakt, że położenie ludności ukraińskiej w RP jest dużo lepsze niż w sąsiednich krajach: Czechosłowacji (która nie realizowała obiecanej autonomii Rusi Podkarpackiej), Rumunii, a przede wszystkim Ukrainie Sowieckiej, trawionej sztucznie wywołanym głodem i prześladowaniami ukraińskich elit³⁷. Z dzisiejszej perspektywy, bogatszej o doświadczenia drugiej wojny światowej, można zauważyć, że grzeszyli *wish-ful thinking*. Właściwie wszystkie ukraińskie ugrupowania w Małopolsce Wschodniej czy na Wołyniu – poza komunistami – niezależnie od gotowości do doraźnych porozumień z Polakami stawiały sobie za cel pełną niepodległość.

* * *

Polscy ukrajinofile stanowili stosunkowo sporą i zróżnicowaną grupę osób działających niezależnie od siebie na różnych obszarach na rzecz zbliżenia polsko-ukraińskiego. Zgodzić się należy z opinią Barbary Stoczewskiej, że łączyła ich sympatia dla ukraińskiego ruchu narodowego, szacunek do aspiracji narodowych Ukraińców, wreszcie głęboka wiara w żywotność ukraińskich tendencji państwowotwórczych. Wprawdzie nie wpłynęli oni znacząco na polską politykę w tej dziedzinie (Stoczewska wprost pisze, że nie mieli na nią praktycznego wpływu)³⁸, jednak nie deprecjonuje to ich osiągnięć na polu porozumienia między oboma narodami. Stworzyli dlań ważne podglebie, zarazem poszerzyli wiedzę Polaków o sąsiednim narodzie i jego dążeniach.

Zastanawiając się, co przetrwało po ukrajinofilach i znalazło swoje odzwierciedlenie m.in. na łamach „Kultury”, na pierwszym miejscu należałoby pewnie umieścić przekonanie, że Ukraińcy są dostatecznie uformowanym narodem, by mieć prawo do samostanowienia, w tym stworzenia własnego państwa. Ziściło się ono dopiero w 1991 r. Drugim aksjomatem było stwierdzenie, że niepodległość Ukrainy leży w interesie Polski. Nie mniej ważne wydaje się oddanie głosu samym Ukraińcom – chociażby na łamach wydawanych przez Jerzego Giedroycia czasopism – i traktowanie ich jako partnerów politycznych.

³⁷ Zob. np. S. Łoś, *Sytuacja międzynarodowa a Ukraińcy Halicy, Warszawa 1933*.

³⁸ B. Stoczewska, *Polscy „ukrajinofile”...*, s. 197.

Marek Kornat

O polsko-ukraiński dialog polityczny. Idee programowe „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” (1932–1938)

„Biuletyn Polsko-Ukraiński” – wydawany w latach 1932–1938 w Warszawie pod redakcją Włodzimierza Bączkowskiego – był niewątpliwie pierwszą w Polsce odrodzonej trybuną intelektualnego zbliżenia skłóconych narodów polskiego i ukraińskiego. Już tylko z tej przyczyny doświadczenie, które przyniosło polskiej myśli politycznej to pismo, wymaga specjalnej uwagi i analizy. Rozpatrywać je zaś trzeba na tle koncepcji prometejskiej w polityce polskiej lat trzydziestych XX w., gdyż inaczej wszystkie te wysiłki pozostaną niezrozumiałe i pozbawione podstaw ideowych. Tylko na tej płaszczyźnie mogło nastąpić uświadomienie zarówno Polakom, jak i Ukraińcom geopolitycznej wspólnoty ich losu – w obliczu imperialnej Rosji.

Wprawdzie historykom stosunków polsko-ukraińskich nigdy nie był obcy ten krąg postaci i idei, ale jedynym całościowym ujęciem spraw „Biuletynu” pozostaje wspomnieniowy szkic redaktora pisma, Włodzimierza Bączkowskiego, drukowany na łamach nowojorskiego rocznika Instytutu Józefa Piłsudskiego „Niepodległość”¹. Powracał w nim Bączkowski do spraw będących najważniejszą kartą jego biografii politycznej – do idei prometejskiej. W ostatniej fazie życia podsumowywał swe zaangażowanie w sprawę wyzwolenia narodów ujarzmionych przez imperium sowieckie. Sporządzał bilans ruchu prometejskiego, kreślony po czterdziestu kilku latach od rozpoczęcia drugiej wojny światowej. Tekst pisał bez dostępu do dokumentów, m.in. przedwojennej dyplomacji oraz wywiadu polskiego.

W swej ważnej książce na temat polityki narodowościowej rządów II RP Andrzej Chojnowski poświęcił trochę miejsca koncepcjom politycznym pisma, wspominając przede wszystkim o środowisku, które je tworzyło². Ostatnio zaś Paweł Libera opubliko-

¹ W. Bączkowski, *Karta z historii stosunków polsko-ukraińskich. Biuletyn Polsko-Ukraiński*, cz. 1, „Niepodległość” 1986, nr 19, s. 116–129, cz. 2, *ibidem* 1988, nr 21, s. 4–31, cz. 3, *ibidem* 1991, nr 24, s. 133–148. Wcześniej, 10 III 1984 r., Bączkowski wygłosił odczyt na temat prometeizmu w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku na konferencji historycznej polsko-ukraińskiej; w wystąpieniu tym postulował opracowanie dziejów tej problematyki oraz samego „Biuletynu”.

² A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław etc. 1979, s. 185–195. Ryszard Torzecki w swej nader ważnej książce *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993 nie wspomina o „Biuletynie” (s. 9–17).

wał cenny artykuł o „Biuletynie” oparty na źródłach Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, zamieszczony w jednym z kijowskich wydawnictw seryjnych³.

Niniejszy szkic jest próbą spojrzenia na program pisma i krąg tworzących go osób – na tle polskiej myśli politycznej II Rzeczypospolitej. Uwagi poniższe będą raczej sygnalizacją problemów niż ich dogłębnym studium, gdyż źródłowej monografii pisma oczywiście nie mogą zastąpić. Być może posłużą kiedyś historykom jako wprowadzenie do przyszłej monografii „Biuletynu”, która jest niezbędna i pod względem metody powinna łączyć historię idei oraz historię prasy. Jakie więc były główne idee programowe pisma oraz co udało się osiągnąć temu środowisku na polu walki o polsko-ukraińskie zbliżenie? Oto dwa pytania najważniejsze, na które trzeba dać odpowiedź.

Geneza, struktura i program „Biuletynu”

Jak powszechnie wiadomo, antagonistycznie układające się stosunki polsko-ukraińskie w II RP nie sprzyjały postawom dialogu po obu stronach barykady. Nie dysponujemy socjologicznymi badaniami ankietowymi z tamtego czasu, ale możemy przyjąć bez obawy błędu, że wzajemne postrzeganie się Polaków i Ukraińców nie było pozytywne. Wielka wizja sojuszu obu „narodów sukcesyjnych” I Rzeczypospolitej poniosła klęskę – może nawet mniej na polach bitewnych wojny z Sowietami w 1920 r., a bardziej wskutek innych przeskód, których Józef Piłsudski nie zdołał pokonać. Bitwa warszawska przyniosła Polakom zwycięstwo, ale program przebudowy Europy Wschodniej musieliśmy odłożyć *ad acta*. Traktat ryski dla Polaków był terytorialnym kompromisem z „nową Rosją”, dla Ukraińców – rozbiorem ich narodowego terytorium. Obietnica polska w sprawie udzielenia autonomii województwom południowo-wschodnim II Rzeczypospolitej – składana w 1922 r. przez rząd Juliana Nowaka – nie została nigdy zrealizowana⁴. Zbliżenia z umiarkowanymi kołami ukraińskiego życia politycznego poszukiwał jako pierwszy premier krótkotrwałego rządu pozaparlamentarnego gen. Władysław Sikorski wiosną 1923 r.⁵ Nie mógł wszakże powstać ukraiński uniwersytet we Lwowie. Na zbrojne wystąpienia ukraińskie z 1930 r. marszałek Piłsudski odpowiedział pacyfikacją dawnej Galicji Wschodniej. Wywołało to falę międzynarodowego oburzenia i sprzeciwu – o czym długo można by mówić na podstawie dostępnych dokumentów dyplomatycznych. Wizerunek międzynarodowy państwa polskiego poważnie ucierpiał. Nawet ambasador w Londynie Konstanty Skirmunt, ostro indagowany przez brytyjskich posłów do Izby Gmin, musiał przyznać, że kara chłosty stosowana przez polskie wojsko wobec ludności ukraińskiej była „czymś okropnym” (*terrible*)⁶. Ukraińskie

³ P. Libera, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1932–1938 – *pismo ruchu prometejskiego*, „Kyjiwski Połonistyczni Studiji” 2011, t. 18, s. 33–41.

⁴ Szerokie tło tych spraw zob. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989; M. Papierzyska-Turek, *Sprawa ukraińska w II Rzeczypospolitej w latach 1922–1926*, Kraków 1979.

⁵ Ukraińska frakcja parlamentarna głosowała wówczas przeciwko wotum nieufności dla rządu (M. Szumiło, *Antoni Waszyńczuk 1885–1935. Ukraiński działacz narodowy i polityk*, Lublin 2006).

⁶ National Archives (Kew – Londyn), Foreign Office, Embassy Warsaw, 688/28/19, Instrukcja Foreign Office do ambasadora w Warszawie Williama Erskine’a, 8 XII 1930 r. Dyplomacja sowiecka oceniała te posunięcia

organizacje na emigracji doprowadziły do publikacji dość licznych wydawnictw oskarżających rząd polski o prześladowanie mniejszości ukraińskiej⁷. Akcje terrorystyczne Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów zaogniły konflikt, ale nie doprowadziły do całkowitego zamrożenia inicjatyw szukających kompromisu z umiarkowaną częścią społeczeństwa ukraińskiego. Koncepcje takie rodziły się w obozie rządzącym.

Jedyną chyba płaszczyzną zbliżenia obu narodów mógł się stać prometeizm jako idea narodowej emancypacji Ukrainy, możliwa do pomyslenia tylko w następstwie krachu bolszewickiego imperium – Związku Sowieckiego. Program prometejski odwoływał się do wizji pojednania obu narodów w imię walki z większym zagrożeniem – z imperializmem sowieckim. Traktat polsko-sowiecki o nieagresji z 25 lipca 1932 r. był przez prometeistów postrzegany jako dobrowolne potwierdzenie terytorialnego *status quo* ze strony Polski. Wprowadził wśród nich pewną dezorientację i obawy. Zarazem straszliwe doświadczenie Wielkiego Głodu z 1932 r. oddziaływało na wyobraźnię polityczną Polaków i jeszcze bardziej Ukraińców. Wskazywało, że jakkolwiek Ukraińcy w Polsce są narodem czującym się jak społeczność drugiej kategorii, to jednak – inaczej niż w państwie Sowieców – nie czeka ich ludobójcza eksterminacja ani terror na miarę stalinowskich rządów w drugiej połowie lat trzydziestych⁸. Zdawało się, że to wszystko otwiera szansę unormowania współżycia obu społeczeństw w II RP, chociaż tylko wąska grupa przedstawicieli inteligencji polskiej stawiała sobie taki cel polityczny.

Polscy rzecznicy dialogu z inteligencją ukraińską kwitowali milczeniem sprawę granic Polski z przyszłym państwem ukraińskim. Mówiono zaś przede wszystkim o tym, że system sowiecki skazany jest na klęskę. Że prawo narodów ujarzmionych do wolności nie wygaśnie wskutek panowania przemocy. Że doktryna samostanowienia narodów jest sprawą przyszłości Europy i świata. Abstrahując od szans realizacji programu prometejskiego, trudno nie zauważyć, że była to wizja pociągająca⁹. Autorzy koncepcji prometejskiej utrzymywali, że tworzą ruch ideowy, a nie tylko pragmatyczny instrument polskiej polityki wschodniej. Nie chodziło im o jakiś doraźny cel, po którego osiągnięciu nastąpiłoby odwrócenie wektorów myślenia Polaków o polityce międzynarodowej. Stawiano sobie zadanie walki o przebudowę Europy Wschodniej, która miała nastąpić w wyniku wyzwolenia narodów uciskanych w imperium Sowieców. W realnej polityce zagranicz-

jako „uderzenie polskiego faszystwu” zwrócone przeciw „rewolucyjnemu wrzeniu” (Archiw Wniesznej Politiki Rossijskoj Fiedieracyi, Sekretariat Litwinowa, op. 10, d. 116, pap. 68, Raporty poselstwa ZSRR w Warszawie z października 1930 r., k. 16).

⁷ Zob. np. *Polish Atrocities in Ukraine*, red. E. Revyuk, New York 1931 (wydane przez United Ukrainian Organizations of the United States). Szeroko na ten temat traktuje A.A. Zięba w swej starannie udokumentowanej rozprawie: *Lobbing dla Ukrainy w Europie międzywojennej. Ukraińskie Biuro Prasowe w Londynie oraz jego konkurenci polityczni (do roku 1932)*, Kraków 2010, s. 382 i n.

⁸ W latach 1936–1938 na Ukrainie Sowieckiej odbywały się masowe egzekucje; we wrześniu 1936 r. powieszono prawdopodobnie 8 tys. ludzi – w tym 2 tys. w okolicach Kijowa i mniej więcej tyle samo w Odessie. Informacje takie były notowane przez obce służby zagraniczne (Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes, Botschaft Warschau, karton 100, Raport konsula niemieckiego w Kijowie Wilhelma Grosskopfa do ambasadory Rzeszy w Moskwie, 16 IX 1936 r., kopia).

⁹ A. Garlicki, *Siedem mitów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013, s. 100–101.

nej szanse realizacji idei prometejskiej były nader ograniczone, ale w sferze publicystyki i myśli politycznej rozpatrywano rozmaite możliwości.

Przewyciężenie polsko-ukraińskiego antagonizmu było absolutnie niezbędne, aby myśleć o realizacji koncepcji prometejskiej, niezależnie od tego, kiedy wystąpiłyby warunki umożliwiające wprowadzenie jej w życie. W rządzącym Polską po maju 1926 r. obozie Piłsudskiego występowała z pewnością świadomość tego stanu rzeczy. Przede wszystkim powstała koncepcja „asymilacji państwowej” – alternatywy dla programu wynarodowienia mniejszości słowiańskich – propagowana na łamach miesięcznika „Droga” (popierana przez Adama Skwarczyńskiego oraz Janusza Jędrzejewicza). Znane są również koncepcje poszukiwania *modus vivendi* z narodem ukraińskim, które formułowali Tadeusz Hołówko, Piotr Dunin-Borkowski, Henryk Józewski. Ale myśl taka znalazła mocniejszy wyraz dopiero w dążeniach młodej generacji politycznej, wkraczającej w życie publiczne już w odrodzonym państwie. Trzeba tu oczywiście wspomnieć środowisko „Buntu Młodych”, a następnie „Polityki”, które redagował Jerzy Giedroyc.

Program polsko-ukraińskiego dialogu elit torował sobie drogę w myśli politycznej obu narodów z ogromnymi trudnościami, ale w latach trzydziestych XX w. realnie zaistniał, chociaż na pewno w ograniczonej skali. Był zaś budowany przede wszystkim na wspomnieniu wspólnej walki z bolszewicką Rosją w 1920 r. Sprawujący władzę po zamachu stanu w Polsce obóz marszałka Piłsudskiego z wielką ostrożnością podchodził do spraw mniejszości narodowych, ale też – jak słusznie zauważył Ryszard Torzecki – „dopuszczał otwartą dyskusję na temat spraw ukraińskich”¹⁰. Doszły też do skutku pozytywne decyzje rządowe. Minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki doprowadził do powołania w końcu grudnia 1935 r. Komitetu do Spraw Narodowościowych przy Radzie Ministrów. Ideę poszukiwania porozumienia z umiarkowanymi siłami ukraińskimi podjął krótkotrwały rząd Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego (powołany z inicjatywy własnej prezydenta RP Mościckiego), co pozwoliło jesienią 1935 r. zawrzeć kompromis z Ukraińskim Narodowo-Demokratycznym Zjednoczeniem (UNDO)¹¹. Z perspektywy ukraińskiej polityka normalizacji nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów – jak zauważył Ryszard Torzecki¹².

Brakowało jednak przede wszystkim konkretnego ośrodka wymiany myśli. Powstały na początku lat dwudziestych w Warszawie Instytut Badania Spraw Narodowościowych skupiał się na studiach nad strukturą narodowościową Europy Środkowo-Wschodniej, jaka ukształtowała się w następstwie „geopolitycznej rewolucji” spowodowanej przez pierwszą wojnę światową¹³. Instytut Wschodni służył idei prometejskiej, ale sprawa polsko-ukraińskiego pojednania była tylko jednym z elementów jego programu działania¹⁴.

¹⁰ R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989, s. 173.

¹¹ L. Zaszkiłniak, *Heneza i naslidky ukrajinsko-polskoji normalizaciji 1935 r.* [w:] *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Wiszka, Toruń 1997, s. 432–452.

¹² R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 14.

¹³ I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko: życie i działalność*, Warszawa 1984, s. 196–201. Zob. też M. Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. 1, Kraków 2003, s. 66–67.

¹⁴ Zob. szerzej I.P. Maj, *Działalność Instytutu Wschodniego w Warszawie (1926–1939)*, Warszawa 2007.

Powołane do życia w maju 1928 r. Towarzystwo dla Badań Europy Wschodniej – z dużym zaangażowaniem sławisty Wacława Lednickiego jako sekretarza generalnego – zajmowało się badaniami szeroko pojętych spraw Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu. Założony w 1930 r. w Wilnie Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej stanowił przede wszystkim prekursorską placówkę badań sowietoznawczych¹⁵.

Rzecz jasna, działał utworzony w 1930 r. w Warszawie Ukraiński Instytut Naukowy, podlegający Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego¹⁶, a w jego ramach Komisja do Badania Zagadnień Polsko-Ukraińskich. Samo utworzenie tego ośrodka było dużym krokiem naprzód, chociaż nie mogło zastąpić uniwersytetu ukraińskiego w Polsce¹⁷. Był to ośrodek czysto akademicki, mający ścisły profil naukowy, nie mógł więc pełnić funkcji centrum stawiającego sobie za cel kształtowanie poglądów opinii publicznej oraz inspirowanie przewartościowań myśli politycznej¹⁸.

W kołach intelektualnych i politycznych idee polsko-ukraińskiego dialogu najmocniej głosili w latach dwudziestych konserwatyści. Przewodniczącym specjalnej komisji opracowującej projekt autonomii dla trzech województw wschodnich był w 1922 r. prof. Michał Bobrzyński. Marian Zdziechowski – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a od 1919 r. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie – powtarzał, że zbliżenie polsko-ukraińskie jest koniecznością, gdyż „do polonizowania jesteśmy za słabi”¹⁹.

W realiach lat trzydziestych do powstania nowego impulsu w sprawie polsko-ukraińskiego pojednania potrzebne było stworzenie trybuny dialogu politycznego elit inteligentkich obu narodów – czyli periodycznego i powszechnie dostępnego pisma. Trzeba wspomnieć, że pierwszym czasopismem klarownie propagującym zbliżenie polsko-ukraińskie była „Nasza Przyszłość”, założona w 1930 r. przez konserwatywnego publicystę Jana Bobrzyńskiego, i wydawana pod jego redakcją²⁰. Jako pisarz polityczny był on m.in. autorem książki *Problem ukraiński na tle rzeczywistości* (1934). „Nasza Przyszłość” zaistniała jednak jako pismo polityczne o profilu konserwatywnym, na jego łamach stosunki polsko-ukraińskie stanowiły tylko jeden z problemów. Pismo powracało m.in. do porzuconej idei autonomii południowo-wschodnich województw kraju²¹.

¹⁵ Do tego zagadnienia moja monografia (wraz z antologią tekstów): *Polska szkoła sowietologiczna (1930–1939)*, Kraków 2003; zob. też M. Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm...*, t. 1, s. 129–195.

¹⁶ S. Kozak, *Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie 1930–1939*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 2008, nr 25/26, s. 15–22.

¹⁷ Powołanie do życia instytutu wywołało falę ostrej krytyki w prasie sowieckiej, co wskazuje na silne obawy Moskwy przed możliwością ułożenia stosunków polsko-ukraińskich w państwie polskim.

¹⁸ Przegląd prac tego ośrodka: *Działalność Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie*, „BPU” 1937, nr 7, s. 82–83. Zob. też R. Potocki, *Idea restytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej (1920–1939)*, Lublin 1999, s. 208–216.

¹⁹ M. Zdziechowski, *W sprawie rozwoju idei polskiej na Kresach*, „Tydzień Polski” 1923, nr 10/12 (tekst włączony do wydanego pośmiertnie tomu pism autora: *Widmo przyszłości*, Warszawa 1939, s. 1–4), cyt. za: W. Mokry, *Marian Zdziechowski jako rzecznik porozumienia polsko-ukraińskiego*, „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1992–1993, nr 1/2, s. 74.

²⁰ Słusznie zwraca na to uwagę A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej...*, s. 186 i n.

²¹ O postawach konserwatystów wobec kwestii ukraińskiej zob. M. Marszał, *Ugodowa polska myśl polityczna wobec Ukrainy i Ukraińców 1918–1939* [w:] *Tendencje rozwojowe myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski et al., Wrocław 2014, s. 449–462.

Koncepcja stworzenia pisma poświęconego kształtowaniu postaw pojedynczych między Polakami i Ukraińcami wychodziła też od strony ukraińskiej. Jak przypomniał Chojnowski, Andrzej Krzyżaniwski (Krzyżanowski) – sekretarz prof. Romana Smal-Stockiego (przedstawiciela rządu emigracyjnego Ukraińskiej Republiki Ludowej przy rządzie polskim) – przedłożył władzom polskim w 1933 r. memoriał *Projekt czasopisma Ukraińców*²². Dyskusje wokół tak pojętej idei trwały w kołach rządowych od końca lat dwudziestych i przyczyniły się do wykształcenia ostatecznej formuły „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, założonego przez Włodzimierza Bączkowskiego jesienią 1932 r., niewątpliwie przy wsparciu kół wojskowych realizujących program prometejski.

Rola Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego WP w powstaniu pisma była zasadnicza. Możemy przyjąć z całą pewnością, iż czynniki te uważały, że normalizacja stosunków narodu polskiego z ukraińskim w II Rzeczypospolitej jest niezbędna, aby stanowisko Polski w ruchu prometejskim było wiarygodne. Andrzej A. Zięba przyjął więc słusznie, że komórka ta była wprost inicjatorem „Biuletynu”²³. Nie oznacza to bynajmniej sprawowania całkowitej kontroli nad pismem po jego powstaniu. Działania Bączkowskiego w dużej części wydają się świadczyć o samodzielności. Przede wszystkim potwierdza to konflikt wokół pisma jesienią 1938 r. (o czym będzie mowa).

Numer pierwszy ukazał się jako datowany na wrzesień-październik 1932 r. Pismo określało się jako miesięcznik i w takiej częstotliwości zaczęło się ukazywać. Ale już wiosną 1933 r. (od numeru 7) postanowiono wydawać je jako tygodnik i tak już pozostało do końca jego istnienia (jesień 1938 r.)²⁴. Nie ma wątpliwości, że pismo otwierało nową kartę polskiej myśli politycznej.

Pierwotnie redakcja „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” mieściła się w siedzibie Instytutu Wschodniego w pałacu Tepperów przy ul. Miodowej 7 w Warszawie. Jesienią 1933 r. – na mocy postanowienia naczelnika Wydziału Mniejszościowego MSW Henryka Suchenka-Sucheckiego – przeprowadzono się do nowego lokalu w pałacu Leszczyńskiego 35 na Nowym Świecie²⁵. Nakład pisma wahał się między 2,5 tys. a 4 tys. egzemplarzy²⁶.

Środki finansowe – jak wynika z dokumentów władz wojskowych – pochodziły zasadniczo z trzech źródeł: Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego WP (powołanej do koordynowania ruchu prometejskiego), Wydziału Wschodniego MSZ oraz Wydziału Mniejszościowego MSW²⁷. Egzystencja „Biuletynu” zależała od finansowych dotacji

²² A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej...*, s. 191, przyp. 113. Notabene Krzyżanowski stał się jednym z publicystów „BPU”.

²³ A.A. Zięba, *Roman Smal-Stocki (Smal-Stockij) (1893–1969)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 39, Warszawa – Kraków 1999–2000, s. 181. Inspiracja Oddziału II jest niewątpliwa, chociaż trudno definitywnie wyjaśnić, do jakiego stopnia czynniki Oddziału II ingerowały w treść pisma oraz jego linię programową. W artykule niniejszym – poświęconym w całości myśli politycznej „Biuletynu” – nie zajmujemy się szczegółowo ani okolicznościami jego powstania, ani upadku, który również kryje wiele niejasności.

²⁴ Dodano podtytuł: „Tygodnik Ilustrowany”.

²⁵ P. Libera, „*Biuletyn Polsko-Ukraiński*” ..., s. 34–35.

²⁶ *Ibidem*, s. 35.

²⁷ *Ibidem*.

– przede wszystkim ze środków Ekspozytury nr 2, przeznaczonych na akcję prometejską²⁸. Niewątpliwie oznaczało to zależność od kół wojskowych. Jak wspomina Paweł Libera, Aleksander Bocheński miał w ogóle wątpliwości, czy działanie na takich podstawach jest celowe, gdyż oznacza nieuniknioną podległość czynnikom rządowym, podczas gdy dialog polsko-ukraiński powinien rozpoczynać się jako oddolna inicjatywa społeczna. Pod tym względem występowała zasadnicza różnica między „Biuletynem” a wspieraną tylko niewielkimi dotacjami „Polityką” Jerzego Giedroycia²⁹. Przyznał to oględnie Bączkowski; we wspomnianym już studium o „Biuletynie” zwrócił uwagę na „powiązanie i uzależnienie spraw prometejskich, wraz z działaniem, do którego należał BPU, od najwyższych władz państwa”, które „wypływało z roli, jaką przeznaczano prometeizmowi”³⁰. Dawało to pewien parasol ochronny pismu – na jego łamach nie zobaczymy konfiskat konkretnych tekstów przez cenzurę (co oczywiście nie oznacza braku autocenzury).

Propagując dialog polsko-ukraiński i stanowiąc zarazem trybunę koncepcji prometejskich, „Biuletyn” realizował zadania zgodne z polityką zagraniczną państwa. Jednak władze w Warszawie miały od początku rozmaite zastrzeżenia co do działań i pomysłów Bączkowskiego. Dawał temu wyraz w poufnej notatce z października 1932 r. naczelnik Wydziału Mniejszościowego, który obawiał się, by Bączkowski nie uległ „wykrętnym machinacjom ukraińskim”³¹. Zapewne nie tylko on w polskich kołach rządowych wyrażał to podejrzenie.

Pismo pragnęło stać się „ogniwem łączącym oba społeczeństwa” oraz „prowadzić pracę nad pogłębieniem i rozbudową zbliżenia polsko-ukraińskiego”. Zostało utworzone równocześnie z Towarzystwem Polsko-Ukraińskim – forum wspierającym „Biuletyn”. Inauguracyjne posiedzenie Towarzystwa odbyło się 8 czerwca 1933 r., wzięli w nim udział m.in. Leon Wasilewski, Janina Hołówkowa, Olgierd Górka, Stanisław Paprocki, Marian Świechowski, Henryk Kołodziejki, Wincenty Rzymowski, Włodzimierz Bączkowski i Konstanty Symonolewicz (junior)³². W Towarzystwie działali także Ukraińcy, m.in. poeta Jewhen Małaniuk, publicysta Petro Wasyczuk, polityk Iwan Kedryn-Rudnycki.

„Biuletyn Polsko-Ukraiński” nie był jedynym pismem prometejskim ani też jedynym propagującym zbliżenie polsko-ukraińskie. Sam Bączkowski wymieniał w tym kręgu jeszcze pismo „Myśl Polska”, redagowane przez Feliksa Zahorę-Ibiańskiego, „Politykę” Jerzego Giedroycia, ale też mniej dzisiaj znane czasopismo „Wołyń”, wydawane przez Józefa Łobodowskiego³³. Podobnie postrzegały to czynniki wojskowe w latach trzydziestych. Jak wy-

²⁸ Z takich samych dotacji korzystały m.in. Instytut Badania Spraw Narodowościowych, Instytut Wschodni, „Wschód – Orient”, „Myśl Polska”, częściowo też Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie.

²⁹ P. Libera, *Z dziejów „Buntu Młodych” i „Polityki”. Listy Aleksandra i Adolfa Marii Bocheńskich do Stanisława Łosia (1932–1935)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowej” 2013, t. 48, s. 331–332. O finansowaniu „BPU” zob. też M. Marszał, S. Wójtowicz, „Kwestia ukraińska” w myśli politycznej Jana Stanisława Łosia 1918–1939 [w:] S. Łoś, *Sprawa ukraińska we wspomnieniach, korespondencji i publicystyce. Wybór pism*, oprac. M. Marszał, S. Wójtowicz, Kraków 2012, s. VIII.

³⁰ W. Bączkowski, *Karta z historii...*, cz. 1, s. 125.

³¹ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej...*, s. 192, przyp. 117.

³² *Towarzystwo Polsko-Ukraińskie*, „BPU” 1933, nr 7, s. 12.

³³ W. Bączkowski, *Z dziedziny zagadnień polsko-ukraińskiej*, „BPU” 1938, nr 4, s. 38.

nika z akt polskiego wywiadu, pismo pozostawało „w najściślejszych stosunkach politycznych z emigracją prometejską”. To samo dotyczy Instytutu Wschodniego, Instytutu Badań Spraw Narodowościowych oraz czasopism „Wschód – Orient” i „Myśl Polska”³⁴.

Struktura „Biuletynu” obejmowała następujące działy: 1) artykuły wstępne, 2) polityka, 3) sprawy oświatowe, społeczne i gospodarcze, 4) zagadnienia historyczne i kulturalne, literatura i sztuka, 5) wspomnienia, 6) dział literacki, 7) miscellanea, 8) recenzje i polemiki, 9) dział informacyjny, 10) nekrologi. W praktyce zmniejszono dział literacki³⁵, a coraz więcej miejsca poświęcano polemikom. Zaobserwować można też było „zanikanie rozważań oderwanych na tematy ogólne” – jak pisano w podsumowaniu działalności pisma po trzech latach jego istnienia (1935). Jako znamienne i pozytywne oceniała redakcja również stopniowe zanikanie wypowiedzi pod pseudonimami, co świadczyło o rosnącej otwartości inteligencji polskiej w podejściu do spraw ukraińskich³⁶.

Pismo nie miało charakteru eklektycznego, lecz realizowało przemyślany program – prometejski. Tekstów kwestionujących prometeizm i ideę zbliżenia z umiarkowaną częścią społeczeństwa ukraińskiego nie zamieszczano. „BPU postulował koncepcje niepodległości Ukrainy naddnieprzańskiej, roztrząsał sprawy stosunków polsko-ukraińskich w państwie polskim, sporo miejsca udzielał polityce Moskwy na Ukrainie sowieckiej, walce z komunizmem i moskalofilami-Rusinami” – pisał po latach Bączkowski, wspominając tę kartę swego życia, jaką było kierowanie redakcją „Biuletynu”³⁷.

W walce z tendencjami moskalo- i sowietofilskimi panującymi w społeczeństwie ukraińskim chciano przede wszystkim uzyskać wsparcie ukraińskiej inteligencji, a nie jedynie głosić takie cele *ex cathedra* – ze strony polskiej. Czołowy autor ukraiński Iwan Kedryn-Rudnycki postawy moskalofilskie tłumaczył brakiem rozwiniętej świadomości narodowej Ukraińców, ale sowietofilstwo uważał za bardziej niebezpieczne, gdyż upatrywał w nim „świadomą reakcję” części społeczeństwa ukraińskiego pod panowaniem polskim na sytuację po obydwu stronach granicy. Miał na myśli odgórną ukrainizację pod rządami Sowietów oraz represje antyukraińskie w Polsce³⁸. Wypowiadając się w tej sprawie, Aleksander Łotocki dowodził nieco żartobliwie, iż bolszewicy na Ukrainie mówią, że „w każdym Ukraińcu siedzi mały Petlura”. Ale „analogicznie można powiedzieć, że w każdym moskalu politycznym siedzą mali Stołypinowie i Mikołajowie II, z ich upartym systemem imperialistycznym”³⁹.

W numerze pierwszym pisma zamieszczono deklarację programową, którą warto przypomnieć w całości: „Stosunki polsko-ukraińskie w ostatnich latach stały się przedmiotem uważniejszych dociekań zarówno ze strony polskiej, jak i ukraińskiej. Na temat

³⁴ S. Wroński, *Współdziałanie rządu polskiego z emigracyjnymi organizacjami antyradzieckimi w latach 1918–1939*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich. Studia i Materiały” 1968, t. 3, s. 277.

³⁵ Na łamach „Biuletynu” nie spotkamy wielu nazwisk czołowych przedstawicieli literatury. Jednym z nich był z pewnością Jan Parandowski, ze strony ukraińskiej zaś Jewhen Małaniuk.

³⁶ *Spojrzenie wstecz*, „BPU” 1935, nr 1, s. 3 (artykuł niepodpisany).

³⁷ W. Bączkowski, *Karta z historii...*, cz. 1, s. 116.

³⁸ Artykuł na łamach „Diła” z 5 I 1935 r., cyt. za: „BPU” 1935, nr 2, s. 11.

³⁹ PW, *Nad rzekami Babilonu*, „BPU” 1938, nr 17, s. 186–187.

ten ukazało się już szereg publikacji specjalnych, od czasu do czasu poszczególne sprawy poruszane są na łamach prasy. Już samo to stanowi krok naprzód, gdyż dziwnym trafem od wieków sąsiadujące ze sobą narody niedostatecznie się dotąd znały. Nie wystarcza tego jednak do zgłębienia przedmiotu, do wyrobienia szacunku wzajemnego, uznania dróg historycznych każdego narodu z osobna, zważenia wspólnych linii rozwojowych. Prasa bowiem polska porusza sprawy ukraińskie zbyt fragmentarycznie, czerpiąc wiadomości częstokroć z rąk trzecich, nie sięgając do źródła, nie ujmując całości zagadnienia, często dając się unieść nastrojom niechętnym, wypływającym bądź z nieznamośności rzeczy, bądź z nastawienia odumierającej przeszłości. Ukraińska prasa również nie zgłębia istoty tych stosunków, nastawiona raczej agitacyjnie, skłonna podnosić skwapliwie tylko strony ujemne, nie dostrzegając dodatnich, rozszerzając poszczególne wypadki ujemne do rozmiarów ogólnych. Publikacje specjalne też wyświetlają problem ukraiński i stosunki polsko-ukraińskie z założeń ekstremalnie odmiennych wychodząc, często wnosząc element uczuciowości, słabo akcentując szereg czynników pierwszorzędnej wagi. Dlatego też i podejście do sprawy samej dla szerszego ogółu w tak ważnej kwestii staje się utrudnione. Nawet uważny obserwator nie ma źródeł, skąd mógłby czerpać materiał wszechstronny i obiektywny o istocie i rozwoju tych stosunków. Biuletyn polsko-ukraiński ma na celu przede wszystkim zapełnić tę lukę. Udostępniając przegląd życia ukraińskiego zewsząd, gdzie ono pulsuje, przez zestawienie faktów, czerpanych wprost ze źródła, przejrzyste wyświetlających współczesne ukraiństwo, Biuletyn będzie jednocześnie omawiać twórczość oraz wysiłki działalności polskiej, świadczące niechybnie o pozytywnym stanowisku Polski do Ukrainy. W ten sposób, nie zamykając oczu na przykrą nieraz teraźniejszość i spuściznę, opierając się na faktach, uwypuklać będzie wszystko to, co Ukrainę i Polskę łączyło i łączyć będzie z nieprzepartej konieczności dziejowej. Wychodzimy bowiem z założenia, że kwestia polsko-ukraińska stanowi tylko część wielkiego niepodległościowego problemu ukraińskiego, który z wolna dojrzewa do swego rozwiązania, jako jedno z doniosłych zagadnień politycznych świata doby obecnej. W tej też płaszczyźnie ująć wreszcie należy stosunki polsko-ukraińskie. Biuletyn polsko-ukraiński pragnie stworzyć dla obu stron zainteresowanych brakującą dziś placówkę wspólnej i szczerzej wymiany myśli na temat problemu ukraińskiego i rozważania na tym podłożu dalszych stosunków polsko-ukraińskich. Biuletyn polsko-ukraiński jest dziełem grona Polaków i Ukraińców, niezależnych w wypowiedaniu swych myśli, świadomych ogromnych trudności stojących przed początkującym czasopiśmem. Grono wymienione waży się jednak na podjęcie tej pracy w przekonaniu, że na obranej drodze nie zostanie odosobnione. Wydajemy biuletyn w języku polskim jedynie ze względów technicznych. Ułatwi to zresztą korzystanie z naszego wydawnictwa wszystkim tym, którzy nie znają ani języka, ani życia ukraińskiego. Nadmieniamy jednak, że nadsyłany nam materiał w języku ukraińskim będziemy drukować po ukraińsku również z tych samych względów udostępnienia wydawnictwa społeczeństwu ukraińskiemu⁴⁰.

⁴⁰ „BPU” 1932, nr 1, s. 1.

17 czerwca 1933 r. – a więc w drugim roku ukazywania się „Biuletynu” – w związku ze zmianą formuły pisma drukowano na jego łamach nową deklarację programową redakcji. „Gdy przystępowaliśmy do wydawania miesięcznika – czytamy w tym wystąpieniu – pesymiści zapewniali nas, że szybko wyczerpiemy tematy, że nie znajdziemy należytego oddźwięku wśród zainteresowanych społeczeństw, zwłaszcza polskiego, że wreszcie zabraknie nam piór publicystycznych i materiału na wypełnienie najskromniejszego nawet wydawnictwa. Mimo to ufaliśmy naszemu przekonaniu, że tylko przykre doświadczenia w przeszłości, niemoc myśli twórczej oraz niewłaściwe podejście do traktowanego zagadnienia stoją na przeszkodzie do uruchomienia pisma polsko-ukraińskiego. Przystaliśmy do czytelnika z rzetelną dyskusją na tematy, obchodzące zarówno społeczeństwo polskie, jak i ukraińskie. Dbaliśmy przy tym, aby Biuletyn stał się istotnie wolną trybuną ludzi myślących. Nie czas jeszcze oglądać się na dorobek. Pół roku zaledwie dzieli nas od pierwszych kroków, tylko sześć zeszytów miesięcznych Biuletynu ujrzało świat. Nie zabrakło jednak tematów i materiału do druku. Przeciwnie: w szczyptych ramach naszego miesięcznika nie mogliśmy pomieścić wszystkiego materiału, który zaczął napływać do redakcji. Wiele przy tym rzeczy cennych traciło na aktualności ze względu na długie odstępy czasu w publikacji naszego wydawnictwa. Szczególnie cierpiał na tym dział informacyjny, z natury swej wymagający bliskiego kontaktu z życiem oraz z prasą, odbijającą jego tętno. Stanęliśmy przeto wobec zadania pogłębienia naszej pracy, bliższego podejścia do życia codziennego, rozważania zagadnień bardziej aktualnych, które nasuwają się z dnia na dzień. Sama już podaż materiałów nasunęła nam wkrótce po ukazaniu się pierwszych zeszytów Biuletynu sprawę zwiększenia rozmiarów miesięcznika. Jednak brak środków oraz względy początkującej organizacji pisma nakazywały nam powściągliwość. Obecnie rozpoczynając drugie półrocze naszej pracy i stojąc wobec konieczności rozszerzenia niewystarczających już dziś początkowych ram naszego pisma, zdecydowaliśmy się przejść z wydawnictwa miesięcznego na tygodniowe. Rozszerzając w ten sposób swoje wydawnictwo, pragniemy zarazem zaktualizować go tak, jak aktualne jest samo zagadnienie ukraińskie. Oto są przyczyny naszego kroku. W konsekwencji tego dzisiejszy nasz tygodnik jest dalszym ciągiem naszego miesięcznika. Stawiamy naszych czytelników wobec faktu dokonanego, wypuszczając pierwszy zeszyt tygodniowy Biuletynu bez zapowiedzi. Sądzimy, że nie zmartwimy tym przyjaciół naszego pisma, których liczne zachęty również nie mało przyczyniły się do tego, żeśmy powzięli tak ważną w życiu młodego pisma decyzję. Tłumacząc się ze swego kroku, pragniemy też skreślić kilka swoich prośb pod adresem naszych czytelników i przyjaciół. Przede wszystkim prosimy o wyrównanie należności za nadesłane egzemplarze miesięcznika. Idziemy bowiem o siłach społecznych, których nie starczy na długo, jeżeli nie znajdziemy dostatecznego poparcia wśród swych czytelników. Trwałą podstawę dla pisma niezależnego, jakim jest i pragnie zostać nasz Biuletyn, dać mogą jedynie nasi prenumeratorzy. Każda nowa prenumerata – to cegiełka na fundament naszego pisma, którego istnienie i rozwój jest koniecznością. Pismo nasze nie jest przedsięwzięciem, obliczonym na zysk. Jest ono wyrazem naszej dobrej chęci służenia sprawie publicznej. Dlatego też od początku ukazania się Biuletynu nawołujemy swych czytelników do czynnego współdziałania z redakcją. Sympatyków naszych

prosimy o rozpowszechnianie naszego Biuletynu wśród swych znajomych, o jednanie nam prenumeratorów, o zasilanie funduszu wydawniczego. Ale mieć pieniądze na wydawanie pisma to jeszcze za mało. Od początku swej pracy staraliśmy się stworzyć czytelnikom warunki dla swobodnej dyskusji na tematy polsko-ukraińskie, o tę współpracę czytelników na łamach naszego pisma, o stały kontakt z redakcją z chwilą przejścia na tygodnik będzie nam chodziło tym bardziej, że pragniemy odbijać myśli i nastroje bieżące szerokich rzesz czytelniczych. Nie narzucamy przy tym z góry opracowanych tematów. Prosimy pisać do Biuletynu o wszystkim, co porusza myśl i uczucia w terenie, a co się odnosi do stosunków polsko-ukraińskich bądź też do całego problemu ukraińskiego. Prosimy o stałe korespondencje do naszej redakcji o stosunkach miejscowych bądź ogólnych. W Biuletynie tygodniowym zamieścimy nadesłany materiał opracowany, wykorzystamy też wszelkie, najbardziej nawet niewprawną ręką pisane do nas korespondencje, aby tylko były prawdziwe. Dla dobra sprawy, której pragniemy służyć, oraz dla utrzymania powagi pisma, wymagać będziemy od naszych korespondentów zupełnej prawdomówności, rzeczowego przedstawienia spraw i wydarzeń oraz odpowiedzialności za swe korespondencje. Anonimów oczywiście nie przyjmujemy. Czytelnicy nasi w ten sposób mają możliwość decydującego wpływania na tematykę naszego tygodnika, tworząc tym samym społeczną podstawę pisma i zapewniając mu żywotność i aktualność. Ufamy, że apel nasz nie pozostanie bez skutku”⁴¹.

Z obydwu tych deklaracji przebija dążenie do ożywienia społecznych, oddolnych inicjatyw na rzecz porozumienia polsko-ukraińskiego, a przede wszystkim wytworzenia warunków, by mogła zaistnieć nieskrępowana wymiana myśli między elitami obydwu społeczeństw.

Krąg osobowy i problematyka pisma

Profil programowy „Biuletynu” kształtował – niewątpliwie jednoosobowo – Włodzimierz Bączkowski, w latach 1932–1938 jego redaktor naczelny. Był on kreatorem pisma w taki sposób, jak później Jerzy Giedroyc kształtował w innych realiach oblicze „Kultury” – *toute proportion gardée*. Chociaż więc nie jest to postać nieznana, zwłaszcza historykom polskiej myśli politycznej, jednak niezbędne wydaje się parę uwag o jego biografii politycznej, która niestety wciąż nie została w pełni opisana⁴².

Jego życie – podobnie jak Giedroycia – w zasadzie pokrywa się z „polskim wiekiem XX”. Trwało 95 lat, przypało na lata 1905–2000⁴³. Bączkowski urodził się w rodzinie polskiej na Syberii. Reprezentował nowe pokolenie Polaków, wychowane już w niepodległej Polsce – dalekie od uwikłania w stary i mało owocny „spór orientacyjny” toczono-

⁴¹ *Od Redakcji*, „BPU” 1933, nr 7.

⁴² Zob. M. Kornat, *Wybór pism Włodzimierza Bączkowskiego*, „Zeszyty Historyczne” 2001, z. 136, s. 217–224 (pisane na marginesie: W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski. Wybór pism*, wstęp, wybór i oprac. J. Kloczkowski, P. Kowal, Kraków 2000).

⁴³ Z omówień wspomnieniowych zob. m.in. J. Cisek, *Włodzimierz Bączkowski*, „Eurazja” 1997, nr 1; A. Poman, *Włodzimierz Bączkowski (1905–2000)*, „Przegląd Polski” (Nowy Jork), 20 IX 2000.

ny między obozami Piłsudskiego i Dmowskiego, poszukujące własnych dróg myślenia i działania. Zaliczenie jego koncepcji politycznych do kanonu postulatów ruchu mocarstwowego jest niewątpliwie słuszne⁴⁴.

Bączkowski był jednym z najbardziej czynnych działaczy prometejskich. Pełnił funkcję prezesa Orientalistycznego Koła Młodych przy Instytucie Wschodnim w Warszawie, a w 1938 r. objął stanowisko organizatora pracy tej placówki. W latach 1930–1939 redagował najważniejsze polskie pismo prometejskie „Wschód – Orient”, aspirujące do roli „organu młodzieży polskiej poświęconego sprawie przyjacielskiego zbliżenia i zapoznania się z narodami Bliskiego i Dalekiego Wschodu”, jak głosił jego podtytuł⁴⁵.

Bączkowskiemu (i całemu środowisku „Biuletynu”) przyświecała myśl walki „o prymat spraw wschodnich” (jego własne sformułowanie) w świadomości i opinii publicznej Polski oraz jej polityce zagranicznej. Stawiał on sobie za cel tłumaczenie polskiej opinii publicznej, że priorytetem politycznym dla Polski jest nie zaangażowanie w politykę światową ani walka o takie czy inne interesy na Zachodzie, ale przemyślana i odważna polityka wschodnia, oparta na idei solidarności z ujarzmionymi narodami ZSRR. (Z tych przekonań wychodził będzie również Giedroyc już po drugiej wojnie światowej). Dążył zawsze do tego, aby w życiu intelektualnym odrodzonej Rzeczypospolitej i polskiej myśli politycznej zapanowała zgodność co do tego, że przyszłość państwa zależy od znaczenia Polski na wschodzie. Teza ta pozostaje zresztą głównym przesłaniem niepisanego testamentu politycznego marszałka Piłsudskiego. Bączkowski, tak jak i Giedroyc, nie czuł się ukrajinofilem. Uważał, że polityki nie można uprawiać, opierając się na sentymentach czy antypatiach, ale na racjonalnym rozeznaniu narodowych interesów⁴⁶.

W optyce środowiska „Biuletynu” idea federacyjna Naczelnika Państwa z lat 1919–1921 stanowiła niezmienny punkt odniesienia. Pisano, że nie okazała się ani historycznym błędem Polski, ani politycznym złudzeniem, ale nie przyniosła rezultatów, gdyż zabrakło konsekwencji w jej realizacji, a przede wszystkim poparcia społeczeństwa polskiego⁴⁷. Bączkowski był jednak bardziej prometeistą niż federalistą. Zajmował jasne stanowisko w polskiej myśli politycznej jako szczerzy rzecznik sprawy wyzwolenia ujarzmionych narodów ZSRR, które nie zdołały skorzystać z tej „rewolucji geopolitycznej”, jaką przyniosła wielka wojna, burząc trzy wielonarodowe imperia – a wśród nich przede wszystkim Rosję⁴⁸. Nie ograniczał się wszakże do sprawy wyzwolenia Ukrainy, będącej najważniejszym elementem w układzie sił Europy Wschodniej, ale zawsze stawiał również postulat walki o niezawisłość narodów Kaukazu.

⁴⁴ Ostatnio z tej perspektywy omówił idee Bączkowskiego K. Stępnik, *Publicystyka polityczna w Polsce (1926–1939)*, Warszawa 2012, s. 68–86.

⁴⁵ „Wschód – Orient” to najważniejsze pismo ruchu prometejskiego w Polsce. Wychodziło od 1930 r. do wybuchu wojny w 1939 r. Założycielem pisma był Jerzy Giedroyc, pod jego redakcją wyszedł numer pierwszy, on też przekazał redakcję w ręce Bączkowskiego.

⁴⁶ Znamienny z tego punktu widzenia pozostaje artykuł Bączkowskiego *Nie jesteśmy ukrajinofilami* („BPU” 1935, nr 3, s. 23–25, przedruk w: *Nie jesteśmy ukrajinofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. P. Kowal, J. Ołdakowski, M. Zuchniak, Wrocław 2008).

⁴⁷ W. Bączkowski, *U źródeł polskiej idei federacyjnej*, Jerozolima 1945, s. 32.

⁴⁸ Zob. *Prometeizm na tle epoki. Wybrane fragmenty z historii ruchu*, „Niepodległość” 1984, t. 17, s. 28–54.

W podstawowych wystąpieniach Bączkowskiego powracała wciąż na nowo ta sama argumentacja prometejska. Była w niej mowa o konieczności walki o rozbicie imperium sowieckiego (od wewnątrz). Powtarzała się w różnych odsłonach myśl, że bez przebudowy Europy Wschodniej niepodległość Polski nigdy się nie ugruntuje. Bączkowski dowodził, że prometeizm nie jest polskim urojeniem, ale realną przyszłością naszej polityki wschodniej⁴⁹. Dla niego była to idea żywa – chwilowo przegrała w starciu z sowieckim totalitaryzmem w pierwszej połowie XX w., ale to do niej należy przyszłość, procesów narodowej emancypacji nie można bowiem stłumić *à la longue*. Imperia zaś skazane są na nieuchronny rozpad. Tym samym „deimperializacja” Rosji bolszewickiej w przyszłości jest nieunikniona. Polska myśl polityczna ma się do tego wydarzenia przygotować. 3 stycznia 1937 r. w odredakcyjnym artykule pisma znajdziemy stwierdzenie, iż zbliża się moment przyspieszenia historii, „zamulony i prawie nieruchomy bieg historii Europy powojennej pocznie pędzić wielkimi skokami naprzód i na przestrzeniach dzikiego morskiewskiego wschodu – wykreślać całą siatkę granic wolnych państw, kultur i narodów”⁵⁰.

Pismo przede wszystkim otwierało swoje łamy na bardziej zasadnicze artykuły programowo-polityczne. Prowadzono systematyczną kronikę ukraińskiego życia umysłowego i kulturalnego⁵¹. Nie unikano dyskusji, w których dochodziło do przeciwstawienia racji polskich i ukraińskich. W jednym ze swych artykułów Bączkowski polemicznie odnosił się do wysuwanych przez ukraińskich publicystów zarzutów o to, że pismo „klajstruje problemy”, a jego pomysły są zbyt mało radykalne i pozbawione konkretów. Radykalizm jest drogą do samoizolacji – odpowiadał redaktor „Biuletynu” – a „konceptje samotników” nie dadzą rezultatu, gdyż muszą pójść „do lamusa rupieci”⁵².

Niemało uwagi poświęcano publikacjom dotyczącym wydarzeń w Związku Sowieckim. Z tego powodu wprowadzono stały dział „Z terenów ZSRR”. Problematyka sowietologiczna nie należała jednak do priorytetów „Biuletynu”, choć publikowano wartościowe artykuły na temat sytuacji wewnętrznej, a zwłaszcza polityki zagranicznej ZSRR. Służyła temu także inna rubryka, zwana „Kroniką ZSSR”⁵³. Obserwując położenie Ukrainy Sowieckiej, starano się informować o polityce Stalina. Pisano o zbrodniach popełnianych w majestacie prawa: egzekucjach, masowym terrorze, eksterminacji ujarzmionych narodów ZSRR, co nie było propagandowym wymysłem, lecz rzeczywistością imperium Stalina⁵⁴.

Położenie narodu ukraińskiego za wschodnią granicą Rzeczypospolitej, co zrozumiałe, stanowiło główny przedmiot zainteresowań „Biuletynu”. W tym kontekście na uwagę

⁴⁹ W. Bączkowski, *Czy prometeizm jest fikcją i fantazją?*, „Problemy Europy Wschodniej” 1939, nr 3, s. 141–156.

⁵⁰ Rok VI, nr 192, „BPU” 1937, nr 1, s. 1.

⁵¹ Np. Święto Iwana Franki, „BPU” 1933, nr 7, s. 4–6; Wywiad z Prezesem Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki w Lwowie dr. Włodzimierzem Lewickim, *ibidem*, s. 6–9; *Z życia ukraińskiego w RP i Świecie*, *ibidem*, s. 10–12.

⁵² Polemika Bączkowskiego z Iwanem Kedrynem-Rudnyckim, odpowiedź Bączkowskiego zob. „BPU” 1932, nr 2, s. 1.

⁵³ „BPU” 1933, nr 7, s. 9–10. W Polsce do 1939 r. powszechnie używano terminu „sowiecki”, posługiwano się przede wszystkim skrótem ZSRR (oznaczającym Związek Socjalistycznych Republik Rad), a niekiedy również ZSSR. Tak też było w „BPU”.

⁵⁴ Zob. np. I. Kedryn, *Kropka nad „i”*, „BPU” 1935, nr 2, s. 11.

zasługuje przede wszystkim publicystyka i prace naukowe Mikołaja Kowalewskiego (Mykoły Kowalewskiego), petlurowca, autora monografii *Sowiecka polityka narodowościowa na Ukrainie w latach 1917–1937* (Warszawa 1938). Pod koniec lat trzydziestych stał się on czołowym specjalistą od problematyki narodowościowej Ukrainy Sowieckiej.

Na łamach „Biuletynu” zabierali głos historycy polscy: profesor Uniwersytetu Warszawskiego Marceli Handelsman, ideowo związany z obozem piłsudczykowski, który do 1934 r. był też redaktorem naczelnym związanego z MSZ pisma „Przegląd Polityczny”⁵⁵; Olgierd Górka – legionista, docent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, historyk Polski nowożytnej, niestroniący od wypowiedzi historyczno-politycznych publicysta i piłsudczyk; Stefan M. Kuczyński, znany później mediewista; Janusz Woliński, wykładowca Szkoły Nauk Politycznych przy Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w Wilnie, który habilitował się wiosną 1938 r. z historii nowożytnej, a od 1931 r. pracował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego⁵⁶. Wspomnieć wypada także Henryka Jabłońskiego (znanego po drugiej wojnie światowej polityka PPS, a następnie PZPR), który reprezentował wówczas poglądy piłsudczykowskie; orientalistę (turkologa) i językoznawcę Jana Reychmana; językoznawcę Henryka Ułaszyna, który był uczniem Jana Baudouina de Courtenay, wykładał zaś na uniwersytecie we Lwowie⁵⁷.

Spośród polskich działaczy politycznych w „Biuletynie” zabierali głos głównie przedstawiciele umiarkowanych tendencji w obozie rządowym oraz reprezentanci sfer konserwatywnych, ale też piłsudczycy o zapatrywaniach lewicowych bądź socjalistycznych. Co rozumiało, nie występowali reprezentanci prawicy narodowej, którzy w aktywizacji sprawy ukraińskiej generalnie upatrywali błąd polityczny i zagrożenie dla Polski – w myśl tezy Stanisława Grabskiego, iż „rozdmuchiwanie kwestii ukraińskiej” oznacza „rozdmuchiwanie pożogi wojennej”, a „kwestia ukraińska – w razie licytowania się nią przez Polskę i Rosję – stanie się zaczynem niechybnej wojny, która obejmie cały wschód Europy”⁵⁸.

Polscy rzecznicy prometeizmu i porozumienia ze społeczeństwem ukraińskim cenili zwłaszcza głos Leona Wasilewskiego, którego autorytet wśród Ukraińców był znaczny, a niespodziewana śmierć w grudniu 1936 r. przyniosła poważną stratę dla polskiej myśli o Europie Wschodniej. Jednym z aktywnych zwolenników porzucenia pomysłów asymilacji narodowościowej był Kazimierz Bartel, który już po odejściu ze stanowiska premiera (w 1930 r.) powracał do polityki mniejszościowej, nierzadko z krytycznym akcentem wobec działań rządu. W „Biuletynie” pojawił się głos Stanisława Stempowskiego, znanego działacza społecznego i wolnomularskiego, który wchodził w skład rządu Ukraińskiej

⁵⁵ Wydana nakładem Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie monografia Handelsmana *Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską* (Warszawa 1937) odsłaniała początki orientacji proukraińskiej w polskiej myśli politycznej doby porozbiorowej.

⁵⁶ S. Herbst, Janusz Woliński (10 IX 1894 – 7 IV 1970), „Kwartalnik Historyczny” 1971, nr 3, s. 747.

⁵⁷ Zob. M. Skarżyński, O Profesorze Henryku Ułaszynie. (W 50-tą rocznicę śmierci), „LingVaria” 2006, R. 1, nr 2, s. 65–73. Ułaszyn był m.in. autorem podstawowej monografii o języku staro-cerkiewno-słowiańskim.

⁵⁸ S. Grabski, *Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski*, Warszawa 1923, s. 155. „Biuletyn” wielokrotnie polemizował z wypowiedziami Stanisława Grabskiego.

Republiki Ludowej atamana Petlury w tragicznym dla Ukraińców 1920 r.⁵⁹ W piśmie występował działacz prometejski Stanisław Siedlecki – długoletni prezes Instytutu Wschodniego i senator RP. Był Henryk Ignacy Łubieński – dziennikarz i publicysta; jego książka z 1932 r. *Droga na Wschód Rzymu*, krytyczna wobec akcji Kościoła katolickiego na rzecz tzw. neounii, została potępiona przez arcybiskupa warszawskiego kard. Aleksandra Kakowskiego. Wspomnieć należy jeszcze Joachima Wołoszynowskiego – piłsudczyka, działacza samorządowego, posła BBWR i senatora, a przede wszystkim byłego redaktora prekursorskiego dla polskiego prometeizmu pisma „Przymierze” (1920–1921)⁶⁰.

Znany polityk konserwatywny i dyplomata (w latach 1918–1931) Jan Stanisław Łoś był w „Biuletynie” jednym z głównych specjalistów w zakresie problematyki ukraińskiej⁶¹. Adolf Bocheński – konserwatywny pisarz polityczny związany z „Buntem Młodych” i następnie „Polityką” – był rzecznikiem Polski jako państwa „rewizjonistycznego”, zorientowanego na współpracę z Niemcami i prowadzącego politykę antysowiecką; wyraził ten program w głośnej książce *Między Niemcami a Rosją* (1937), postulując taktyczne współdziałanie Polski z Niemcami w imię zmiany geopolitycznego *status quo* i przede wszystkim rozbitcia ZSRR⁶².

Publikowali w „Biuletynie” czołowi przedstawiciele ówczesnej humanistyki ukraińskiej, m.in. prof. Wasyl Bidnow – historyk Kościoła, wykładowca teologii prawosławnej, w latach dwudziestych związany z uniwersytetem w Pradze, w trzydziestych zaś współpracownik Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie, Dmytro Doroszenko – historyk i ukrajinoznawca, prof. Bohdan Łepki, geograf Wołodymyr Kubijowycz, prof. Miron Korduba, prof. Roman Smal-Stocki. Na wzmiankę choćby zasługuje Jewhen Małaniuk – znany poeta, kulturoznawca, krytyk literacki, którego utwory tłumaczył na język polski Konstanty Symonolewicz (junior).

Wspominając Dmytra Doroszenkę, należy dodać, że występował on także z własnymi koncepcjami historii Europy Wschodniej⁶³. Argumentował, że historia tego regionu nie jest narracją o dziejach imperialnej Rosji, lecz składa się z trzech komponentów słowiańskich: Rosji, Ukrainy i Białorusi⁶⁴. Bohdan Łepki – prozaik, poeta i historyk literatury

⁵⁹ Drukował on fragmenty swych wspomnień.

⁶⁰ Zob. M. Kornat, *U źródeł idei prometejskiej. Związek Zbliżenia Narodów Odrodzonych (1921–1923)*, „Nowy Prometeusz” 2012, nr 2, s. 161–184. „Przymierze” było trybuną tej organizacji.

⁶¹ Jego wybór pism ukazał się niedawno – zob. *Sprawa ukraińska we wspomnieniach, korespondencji i publicystyce*, oprac. M. Marszał, S. Wójtowicz, Kraków 2012. Łoś był autorem memoriału z 25 XI 1922 r. do ministra spraw zagranicznych Gabriela Narutowicza o potrzebie przyznania autonomii województwom byłej Galicji Wschodniej. W latach 1926–1929 służył jako radca poselstwa RP w Londynie.

⁶² Zob. M. Kornat, *Spór o polską rację stanu w roku 1937* [w:] *Geopolityka i zasady. Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, red. J. Kłoczkowski, Kraków – Warszawa 2010, s. 45–73.

⁶³ Doroszenko był ministrem w rządzie Hetmanatu. W latach 1932–1933 nakładem Ukraińskiego Instytutu Naukowego wydał dwutomowy *Narys istoriji Ukrajiny*.

⁶⁴ D. Doroszenko, *Was ist osteuropäische Geschichte?*, „Zeitschrift für Osteuropäische Geschichte” 1934, t. 9, nr 1. Koncepcję tę omawiano w „BPU” (*Nowa praca prof. D. Doroszenki, ibidem* 1935, nr 4, s. 44). Międzynarodową dyskusję nad granicami geograficznymi historii Europy zainicjowali historycy polscy Oskar Halecki i Marceł Handelsman. Brał w niej udział również czeski profesor Jaroslav Bidlo (O. Halecki, *L’histoire de l’Europe orientale* [w:] *La Pologne au V-e Congrès international des sciences historiques*, Bruxel-

ukraińskiej – wykładał od 1925 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zajmował znaczące miejsce na mapie ukraińskiego życia umysłowego w II Rzeczypospolitej. Wszedł także do Senatu RP ostatniej, piątej kadencji (1938–1939)⁶⁵. Smal-Stocki to czołowa postać pro-polskiej orientacji wśród elit emigracji ukraińskiej i nieformalny przedstawiciel rządu na uchodźstwie przy rządzie polskim⁶⁶. Był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego i czołowym współpracownikiem Instytutu Badania Spraw Narodowościowych oraz Ukraińskiego Instytutu Naukowego. Pośredniczył w rokowaniach UNDO z ministrem spraw wewnętrznych (rychło mianowanym premierem) Marianem Zyndramem-Kościałkowskim latem 1935 r., co dało wspomnianą już ugodę „normalizacyjną”⁶⁷.

O polsko-ukraińskiej współpracy wojskowej w 1920 r. wypowiadał się Pawło Szandruk. W jego osobie widzieć należy orędownika polsko-ukraińskiego zbliżenia i współpracy w imię programu prometejskiego⁶⁸; był on szefem tzw. tajnego sztabu petlurowskiej armii na uchodźstwie. W latach trzydziestych służył jako oficer kontraktowy Wojska Polskiego, współpracował z Wojskowym Biurem Historycznym, a następnie z Wojskowym Instytutem Naukowo-Wydawniczym w Warszawie.

Miron Korduba, historyk i wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, prowadził seminarium historyczne poświęcone dziejom swego narodu⁶⁹. Najwięcej kontrowersji wiąże się z doc. Kubijowiczem, który wiosną 1939 r. stał się bohaterem ostrego konfliktu zakończono odebraniem mu habilitacji, przyznanej wcześniej na Uniwersytecie Jagiellońskim, na którym wykładał⁷⁰. Kubijowicz od 1932 r. był związany także z Instytutem Ukraińskim (Ukrainische Institut) w Berlinie, znajdował się pod silnym wpływem niemieckiej nauki geografii i geopolityki, co musiało mieć wpływ na jego koncepcje polityczne⁷¹.

Oprócz ukraińskich sfer intelektualnych spotkamy na łamach „Biuletynu” również przedstawiciele kół politycznych z kręgu UNDO, w tym członków Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w polskim sejmie z listy tego stronnictwa⁷².

les 1923–1924, s. 73–94; M. Handelsman, *Monde slave ou Europe Orientale?*, „Bulletin d’Information des Sciences Historiques en Europe Orientale” 1930, nr 3, s. 124–131.

⁶⁵ Ideom Łepkiego (na marginesie sześciu tomów jego studiów o hetmanie Mazepie) poświęcił rozważania prof. Marian Dzdiechowski (*Ukraina a Rosja. Trylogia Bohdana Łepkiego*) drukowane w 1938 r. na łamach wileńskiego dziennika „Słowo” (nr 111, 118, 132 i 139), włączone następnie do tomu *Widmo przyszłości* (Wilno 1939, s. 155–226).

⁶⁶ Najobszerniej na ten temat: J.J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Kraków 2000; zob. też A.A. Zięba, *Roman Smal-Stocki...*, s. 180–184.

⁶⁷ A.A. Zięba, *Roman Smal-Stocki...*, s. 181–182.

⁶⁸ Więcej danych biograficznych zob. G. Mazur, *Nieznany list gen. Pawło Szandruka*, „Zeszyty Historyczne” 1998, z. 126, s. 112–114.

⁶⁹ Na seminarium historyczne Korduby uczęszczał m.in. Jerzy Giedroyc jako student prawa Uniwersytetu Warszawskiego w końcu lat dwudziestych (J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1999, s. 24).

⁷⁰ Miało to związek z publikacją map uznanych za tendencyjnie antypolskie; zob. M. Radomski, *Sprawa pozabawienia prawa wykładowcy docenta UJ dra Włodzimierza Kubijowicza w czerwcu 1939 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1998, z. 123, s. 27–48.

⁷¹ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 318.

⁷² Np. posłowie Sergiusz Chrucki, Stefan Baran (który był autorem interpelacji do premiera Składkowskiego w sprawie burzenia przez wojsko cerkwi prawosławnych latem 1938 r.).

Jako najbardziej płodnego wymienić trzeba jednak Iwana Kedryna-Rudnyckiego (w latach 1937–1939 redaktora naczelnego pisma „Diło” – organu UNDO), który uważany był za nieformalnego łącznika „Biuletynu” z UNDO. W „Biuletynie” publikowano też autorów dzisiaj już zapomnianych. Jednym z nich jest Mykoła Dańko (właśc. Mykoła Trocki), zamieszkały w Genewie publicysta ukraiński, który regularnie ogłaszał przeglądy polityki międzynarodowej i artykuły poświęcone międzynarodowym aspektom sprawy ukraińskiej; był on głównym specjalistą „Biuletynu” w zakresie polityki międzynarodowej. Wspomnieć warto jeszcze jedną postać goszczącą na łamach „Biuletynu”: Mojżesza Altbauera, sławistę i językoznawcę. Pracował on w latach trzydziestych jako lektor języka ukraińskiego w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w Wilnie⁷³.

Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że polscy prekursorzy idei polsko-ukraińskiego dialogu elit – jak Marian Zdziechowski, Jan Bobrzyński – uważali, iż partnerem dla Polaków mogą być przede wszystkim konserwatywne koła ukraińskie⁷⁴. Środowisko „Biuletynu” patrzyło szerzej, ale oczywiście chciało dotrzeć ze swymi koncepcjami najpierw do umiarkowanych kół po drugiej stronie, akcentując zwłaszcza potrzebę wymiany myśli z przedstawicielami ukraińskiej nauki i kultury.

Przypominano na łamach „Biuletynu” przede wszystkim najnowszą historię stosunków polsko-ukraińskich – sięgając głównie do tych kart, które łączą oba narody. Refleksji historycznej było bardzo wiele, właściwie nie schodziła ona z łamów pisma. Twórcy „Biuletynu”, rozpoczynając od bardzo pesymistycznych konstatacji co do stanu stosunków polsko-ukraińskich, mieli świadomość, jak wiele jest do zrobienia, aby antagonizm polsko-ukraiński utracił swe ostrze. Wierzyli w twórcze oddziaływanie pamięci o 1920 r. jako doświadczeniu zbliżającym oba narody ze względu na niezastniałe nigdy wcześniej braterstwo broni.

Na pierwszym zatem miejscu sytuowała się wspólna walka przeciw Sowietom w 1920 r. Rozpatrywano ją jako wielki, chociaż niezrealizowany zamysł „przebudowy Wschodu Europy”, jak to ujął później na uchodźstwie Edmund Charaszkiewicz, w latach trzydziestych szef nadzorującej ruch prometejski Ekspozytury nr 2 II Oddziału Sztabu Głównego⁷⁵. W styczniu 1938 r. w „Biuletynie” pojawiła się recenzja pracy ukraińskiego historyka Ilko Borszczaka *Napoleon i Ukraina*, która wyszła we Lwowie w 1937 r. (Biblioteka „Diła”, nr 19). Przypomniano w niej znamienne konkluzje tej książki: „wszelka walka z Rosją dopiero wtedy będzie skuteczna, gdy baczną uwagę poświęci się narodowi ukraińskiemu. Rozumieli to wielcy wodzowie: Karol XII, Napoleon I, a w naszych czasach

⁷³ Po drugiej wojnie światowej był długoletnim profesorem Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

⁷⁴ Marian Zdziechowski był zaskoczony, kiedy prof. Łepki oznajmił mu: „jestem konserwatystą”. Zastanawiał się, „czy to nie *contradictio in adiecto*”, bo przecież i on przekonany był o rewolucyjności ruchu ukraińskiego (M. Zdziechowski, *Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej*, „Przegląd Współczesny” 1937, t. 60, nr 179, s. 86, całe studium zob. *idem*, *Widmo przyszłości...*, s. 154–194). O poglądach Zdziechowskiego zob. J. Skoczyński, *Marian Zdziechowski wobec kwestii ukraińskiej*, „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1992–1993, nr 1/2, s. 67–70; W. Mokry, *Marian Zdziechowski jako rzecznik porozumienia polsko-ukraińskiego*, *ibidem*, s. 71–77.

⁷⁵ E. Charaszkiewicz, *Przebudowa Wschodu Europy. Materiały do polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego w latach 1893–1921*, „Niepodległość” 1955, nr 5, s. 125–167 oraz 1974, nr 9, s. 229–285.

Marszałek Józef Piłsudski, podejmując wyprawę kijowską⁷⁶. Kończył Borszczak stwierdzeniem: „bez powstania niepodległego państwa ukraińskiego nie ma mowy o zwycięstwie nad Rosją, nie ma mowy o trwałym złamaniu potęgi rosyjskiej”⁷⁶. Ukraina stanowi geopolityczny klucz do Rosji jako imperium – oto sens główny tych wywodów. Podejmując walkę przeciw imperium rosyjskiemu, trzeba pozyskać dla tej sprawy narody ujarzmione, by mieć szansę powodzenia.

Wyrazy uznania dla dokonań Józefa Piłsudskiego składali przedstawiciele ukraińskiej myśli politycznej przede wszystkim za to, że zdobył się na wielką koncepcję walki z sowiecką Rosją. Iwan Kedryn-Rudnycki w artykule *O prawdę historyczną dla imienia Józefa Piłsudskiego*, pisanym zaraz po śmierci polskiego przywódcy, w maju 1935 r., przypomniał jego odczyt wygłoszony w 1911 r. w lokalu lwowskiej Siczy, w którym wezwał Ukraińców, aby zmierzali do wspólnej walki z Rosją. Komentował też zróżnicowane opinie prasy zagranicznej o polskim mężu stanu. Raz jeszcze pojawiły się wśród nich oceny, że wyprawa na Kijów stała się „jedną wielką pomyłką w życiu Piłsudskiego” – jak napisał dziennik „Berliner Tageblatt” 15 maja 1935 r. piórem swego korespondenta w Warszawie Herrnstadta. Kedryn-Rudnycki odpowiadał na to, że każdy, kto tak mówi, wydaje jedynie pobieżną ocenę „wielkich rzeczy”, ale „nie wykazuje znajomości historii Polski i całej Europy Wschodniej”⁷⁷. O kluczowych sprawach 1920 r. wypowiadał się jeden z polskich specjalistów wojskowych, publicysta i historyk płk Tadeusz Teslar, który zamieścił w „Biuletynie” fragmenty swej ważnej książki *Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1920 roku* (wydanej w 1938 r.)⁷⁸. Wskazywał m.in., że nie udało się pozyskać Zachodu dla sprawy wyzwolenia Ukrainy, propaganda Sowietów bowiem okazała się skuteczniejsza i zdołała stworzyć wizerunek „imperialistycznej” Polski.

Ukraińscy rzecznicy niezrealizowanej wizji Piłsudskiego z lat 1919–1920 często stawali się powracać do zawartego 24 kwietnia 1920 r. sojuszu polsko-ukraińskiego jako epizodu, który jest nieprzemijającym doświadczeniem historii. Powtarzali, że przejściowe koniunktury polityczne nie mogą przesłonić znaczenia wielkich idei, których oddziaływanie rozciąga się w czasie i nadaje „rytm historii”. Czynili to zawsze z wiarą w to, że Ukraina jest skazana na Polskę. Nie ma bowiem innej drogi wydostania się z jarzma Sowietów jak sojusz z Warszawą. Ale to przede wszystkim dla Polski Ukraina jest niezbędną jako partner polityczny i geopolityczna „przegroda” oddzielająca od Rosji.

Odwoływanie się do 1920 r. jako wielkiej karty historii Europy miało dla prometeistów i rzeczników zbliżenia polsko-ukraińskiego podwójne znaczenie. Dla Polaków było

⁷⁶ A. Dublański, *Z nowych wydawnictw historycznych*, „BPU” 1938, nr 4, s. 42. (Możliwe, że autor występował pod pseudonimem).

⁷⁷ I. Kedryn, *O prawdę historyczną dla imienia Józefa Piłsudskiego*, „BPU” 1935, nr 21.

⁷⁸ T. Teslar, *Z dziejów wyprawy kijowskiej. Z dziedziny zagadnień polsko-ukraińskiej*, „BPU” 1938, nr 6, s. 57. Zob. też *idem*, *Z dziejów polsko-sowieckich*, „BPU” 1937, nr 24, s. 263–264. Teslar był również autorem monografii *Polityka Rosji sowieckiej podczas wojny z Polską. Trzy momenty*, Warszawa 1937. Należał do prekursorów sowietologii polskiej; w 1928 r. wydał *Zarys ustroju i władz ZSRR – jedną z pierwszych syntez tej problematyki w nauce polskiej*. Przełożył liczne pozycje literatury sowietologicznej, w tym *Zbrodnię Stalina* Lwa Trockiego (1937), pisał także o położeniu ludności żydowskiej w ZSRR (*Żydzi na wulkanie sowieckim. Antysemityzm w Sowietach*, Warszawa 1928).

doświadczeniem historycznym przemawiającym za tym, że ówczesna Polska Józefa Piłsudskiego stanęła przed szansą decydowania o obliczu Europy Wschodniej. Dla Polaków i Ukraińców stawało się pouczającym wspomnieniem, niosącym pamięć o walce obu narodów o wyjście spod rosyjskiej (sowieckiej) dominacji.

Antagonizm polsko-ukraiński w II RP przyciemnił doświadczenie współpracy obu narodów w 1920 r., ale go jednak zupełnie nie wygasił. „Mamy wyprawę kijowską jako fakt historyczny i wyprawę kijowską jako ideę. Idea wyprawy kijowskiej wyszła z dziejów roku 1920 czystsza i podbudowana doświadczeniem. Poczęła ona ponosić prawdziwe klęski dopiero w naszej polityce ukraińskiej po 1920 roku” – pisał Bączkowski⁷⁹. Pojmowanie sojuszu Piłsudskiego i Petlury jako fundacyjnego aktu zbliżenia obu narodów w imię ich geopolitycznej wspólnoty losu było stałym motywem politycznej linii „Biuletynu” aż do końca istnienia pisma. Geopolityczną wspólnotę losu Polaków i Ukraińców wyrażały więc dwie orientacje polityczne, które dało obu narodom doświadczenie antysowieckiego przymierza z 1920 r.: „petlurostwo” i „piłsudskizm” – jak brzmiał tytuł jednego z najważniejszych artykułów programowych Bączkowskiego, zamieszczonego w „Biuletynie” w dwóch częściach: 28 lutego i 7 marca 1937 r. Tak właśnie odczytywał on dziedzictwo Piłsudskiego i Petlury, poszukując pomostu, który mógłby zbliżyć oba skłócone narody.

Nie mniej często, ale w innej tonacji emocjonalnej powracały na łamach „Biuletynu” kontrowersje wokół traktatu ryskiego, który w świadomości ukraińskich kół politycznych tkwił jako prawdziwie traumatyczne doświadczenie świeżo przeżytej historii. Polemika na ten temat toczyła się chociażby między Iwanem Kedrynem-Rudnyckim a Adolfem Bocheńskim⁸⁰. Ten ostatni przyznał wszakże, że pokój ryski był tym dla Ukraińców, czym dla Polaków układy pokojowe między Francją i Austrią w Campo Formio (1797) i Lunéville (1801)⁸¹. Dla Ukraińców dwie prawdy z tym związane nie podlegały dyskusji – że traktat polsko-sowiecki z 18 marca 1921 r. był rozbiorem terytoriów Ukrainy oraz że strona polska porzuciła sojusznika, uznając pełnomocnictwa przedstawicieli Ukrainy Sowieckiej na wstępie rokowań (jeszcze w Mińsku). Polacy z reguły odpowiadali na to, że polsko-bolszewicki traktat pokojowy był pozbawionym alternatywy politycznej kompromisem terytorialnym. Ale i w polskiej opinii wystąpiły rewizjonistyczne oceny tego układu. Dyskusję wokół tej kwestii wszczął Giedroyc w „Buncie Młodych”, zamieszczając rozmowy z uczestnikami negocjacji: Stanisławem Grabskim, a następnie Aleksandrem Ładosiem⁸². Rozmowa z tym ostatnim stworzyła wrażenie (na ogół niepodzielane przez późniejszych historyków), że terytorialne aspiracje państwa polskiego mogły być zrealizowane w bardziej korzystnej postaci, gdyby obóz narodowej demokracji, którego rzecz-

⁷⁹ W. Bączkowski, *Wyprawa kijowska. (W drugą rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka)*, „BPU” 1937, nr 20, s. 13–15.

⁸⁰ I. Kedryn, *Polemika o traktacie ryskim i jej wyniki*, „BPU” 1933, nr 8, s. 2. Bocheński pisał na ten temat w „Biuletynie” 1933, nr 3 i 4.

⁸¹ A. Bocheński, *Jeszcze o traktacie Ryskim*, „BPU” 1933, nr 4, s. 15.

⁸² *Rozmowa historyczna ze Stanisławem Grabskim*, „Bunt Młodych”, 20 XI – 5 XII 1935; A. Ładoś, *Jak straciłszy Mińsk i federację z Białą Rusią?*, „Bunt Młodych”, 25 I 1936. (Oba teksty zob. M. Pruszyński, *Tamci*, Warszawa 1992, s. 15–30, 31–42).

nikiem był prof. Grabski, nie dążył do ich celowego ograniczenia – w imię bardziej spójnej narodowo Polski i programu polonizacji Kresów Wschodnich.

Teza, że Piłsudski był przeciwny traktatowi ryskiemu, ale uległ woli Sejmu Ustawodawczego, trafiała do ukraińskich rzeczników zbliżenia z Polską, chociaż trudno dzisiaj rozsądzić, czy jest historycznie prawdziwa⁸³. Na uzasadnienie tej tezy przytaczano wiele opinii i wypowiedzi, zwłaszcza po zgonie Marszałka. „Czerpiemy z bohaterskiej przeszłości Józefa Piłsudskiego pewność zwycięstwa nad ciemnym ciemiężycielem” – pisał Mikołaj Kowalewski w artykule *Rytm historii*⁸⁴. Jest prawdą, że to Piłsudski podjął w 1930 r. decyzję o pacyfikacji tzw. Małopolski Wschodniej (byłej Galicji Wschodniej), ale nie sposób też zaprzeczyć, że w oczach ukraińskich kół umiarkowanych pozostawał mężem stanu, który symbolizuje Polskę otwartą na kompromis z narodem ukraińskim – w imię wspólnej walki przeciwko Rosji o samostanowienie obu narodów. Nie historia jednak, ale przede wszystkim przyszłość relacji polsko-ukraińskich zajmowała łamy „Biuletynu”.

Kiedy mowa o krytyce programu polonizacji, warto sięgnąć do niezwykle sugestywnej wypowiedzi Łobodowskiego w ankiecie dotyczącej sprawy ukraińskiej w Polsce. Zastanawiał się on nad tym, „co ideolodzy spod sztandaru Dmowskiego zamierzają uczynić w stosunku do Ukraińców z chwilą, gdy ci jednak uprą się i nie zechcą ulec polonizacji. Wtedy pozostaną dwie drogi jedynie: albo zorganizować jakiś masowy *exodus* Ukraińców z Polski, jak w swoim czasie zrobili Turcy z grecką ludnością Lewantu, albo wyrzec się raz na zawsze terenów o przewadze narodowości ukraińskiej”. Autor tych słów dostrzegał jeszcze trzecią drogę – również nierealistyczną i prowadzącą donikąd: „tkwić nadal w dzisiejszym bezprogramowym bałaganie i grzecznie czekać, aż w międzyczasie bolszewicy nie wyniszczą Ukraińców do reszty. To istotnie zmieniłoby radykalnie sytuację”⁸⁵.

Również Iwan Kedryn-Rudnycki przekonywał, że polityka wynaradawiania mniejszości słowiańskich – jakiej pragnęli nacjonałiści polscy – nie byłaby skuteczna nawet w przypadku, gdyby zaistniał sojusz Polski z Rosją. Twierdził, że państwo bolszewickie jako partner Polski skończy swą egzystencję wcześniej czy później, a wówczas „inne siły dojdą do głosu na wschodzie Europy, w co żaden patriota ukraiński ani na chwilę nie wątpi”⁸⁶. Wypowiedź ta wydaje się reprezentatywna dla ukraińskich elit o nastawieniu antysowieckim i prometejskim.

Co zrozumiałe, nastawienie na dialog elit obu narodów, a przynajmniej na otwarcie jego nowej karty, było przewodnią myślą niemal wszystkich tekstów drukowanych w „Biuletynie”. Powtarzano więc myśl o potrzebie włączenia nauki obu narodów w służbę sprawie dialogu i pojednania. Pisząc o konieczności powstania uniwersytetu ukraińskiego, Stanisław Łoś dowodził: „uniwersytet w duchu króla Daniela Halickiego jest potrzebny, pożyteczny jest dla Polski, ale życiowo konieczny dla Ukraińców, bo wyższe uczelnie

⁸³ Z tego punktu widzenia warto uwzględnić argumentację Jerzego Borzęckiego w jego nowym studium źródłowym *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012 (wyd. ang. 2008).

⁸⁴ „BPU” 1935, nr 20.

⁸⁵ J. Łobodowski, *Dokąd zmierzamy w stosunkach polsko-ukraińskich*, „BPU” 1937, nr 34, s. 1–2.

⁸⁶ I. Kedryn, *Polemika o traktacie ryskim...*, s. 3.

ukraińskie na emigracji się nie utrzymają, a co się dzieje na Ukrainie Sowieckiej – wszyscy widzimy”⁸⁷. Rzecz jasna pismo nie zdołało – mimo ciągłych apeli – sprawić, by powstał uniwersytet ukraiński we Lwowie, który mógłby nadać tej idei konkretny wymiar. Nie będąc instytucją naukową, „Biuletyn” nie miał chyba zbyt dużych szans na polu zabiegów o naukową współpracę polsko-ukraińską.

Realistycznie dyskutowano o „ukrytych” przyczynach narastającego w latach trzydziestych antagonizmu polsko-ukraińskiego. Bączkowski pisał w czerwcu 1933 r., że w stosunkach obu narodów występuje sprzężenie zwrotne. Niemożność urzeczywistnienia narodowych aspiracji Ukraińców rodzi ekstremizm i terroryzm. Opinia polska zaś reaguje na to, domagając się po prostu odwetu ze strony państwa⁸⁸. Tak narasta spirala wzajemnych pretensji i nienawiści. W ten sposób zderzenie dwóch radykalizmów przekreśla szansę normalizacji współżycia obydwu narodów. Trzeba przyznać, że trudno o bardziej realistyczną diagnozę stosunków między Polakami a Ukraińcami tamtego czasu.

Inną ważką tezę i zarazem punktem wyjścia redakcji i autorów pisma była konstatacja, że stosunki polsko-ukraińskie cechuje „brak należytego kontaktu” obu narodów. Żyją one obok siebie – wprawdzie w jednym państwie, ale w izolacji. Na publicznym forum dochodzi zaś do zderzenia agitacji „kołtuńskiej endecji” i „nacjonalizmu ukraińskiego”; ten ostatni radykalizuje się w obliczu niemożności zmiany położenia własnego społeczeństwa⁸⁹. Prekursorzy polsko-ukraińskiego dialogu politycznego mieli jednak świadomość, że doświadczenia historii negatywnie obciążają wzajemną percepcję. „Kilkuwiekowa historia pozostawiła po sobie tyle krwi zakrzepłej” – tłumaczył ten stan rzeczy Leon Wasilewski⁹⁰. „Ukrajnizm” dla niejednego Polaka to zjawisko, które wyraża hasło: „*Lachiw rizaty!*” – wspominał Marian Zdziechowski⁹¹.

Co więcej, w stosunkach polsko-ukraińskich ujawniła się szczególnie w swym rodzaju prawidłowość. Kto nie chce dopuścić do kompromisu, który zawsze oznacza rezygnację z części własnego programu – dąży do uniemożliwienia opcji umiarkowanej po drugiej stronie. Ze strony ukraińskiej więc na pojednawcze tendencje polskie odpowiadano przemocą. Akty terroru skierowane były nie przeciwko przedstawicielom polskiego obozu nacjonalistycznego, ale przeciwko takim osobistościom jak Tadeusz Hołówko (w sierpniu 1931 r.) czy Bronisław Pieracki (w czerwcu 1934 r.). Marian Zdziechowski, odnotowując z sympatią pojawienie się ugodowych kół ukraińskich konserwatystów, oceniał zarazem, że sprawa ukraińska w Polsce pozostaje „beznadziejna”⁹².

W szerszym odbiorze społecznym środowisko „Biuletynu” było elitarną grupą, do której sfery administracji państwowej czy armii podchodziły z nieufnością. Jednak na łamach „Biuletynu” nie mówiono na ogół o „pojednaniu” polsko-ukraińskim, lecz raczej

⁸⁷ S. Łoś, *W sprawie uniwersytetu ukraińskiego*, „BPU” 1933, nr 3, s. 10.

⁸⁸ W. Bączkowski, *Element prowokacji w stosunkach polsko-ukraińskich*, „BPU” 1933, nr 7, s. 3.

⁸⁹ Polemika Bączkowskiego z Iwanem Kedrynem zob. „BPU” 1932, nr 2, s. 2.

⁹⁰ L. Wasilewski, *O drogi porozumienia*, „BPU” 1933, nr 2, s. 2.

⁹¹ M. Zdziechowski, *Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej*, „Przegląd Współczesny” 1937, t. 60, nr 179, s. 85.

⁹² *Idem*, *Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej (2)*, „Przegląd Współczesny” 1937, nr 180, t. 61, s. 63.

o „wzajemnym zrozumieniu się” obu narodów – jak zwykł był wyrażać się Wasilewski. Starano się stworzyć nowy język dialogu. Atakowano protekcyjnalne ustosunkowanie polskich kół politycznych i elit umysłowych do narodu ukraińskiego jako „niehistorycznego”. Zwalczano zwłaszcza obraźliwe dla Ukraińców sformułowania występujące w obiegu polskiego życia publicznego. Zabiegano o eliminację terminu Rusini, którym posługiwała się starsza generacja Polaków i publicystyka narodowej demokracji. Znamienna w tym kontekście pozostaje np. polemika Mirona Korduby z Kazimierzem Kierskim, znawcą problematyki narodowościowej, oraz jego tezą głoszącą, iż „w obrębie teźniejszej Rzeczypospolitej Polskiej nie ma ani jednej piędzi ziemi ukraińskiej”⁹³.

Włodzimierz Bączkowski – w przeciwieństwie do Giedroycia – był redaktorem piszącym, regularnie występującym z tekstami, najczęściej o charakterze programowym. Jego dominująca osobowość wywarła piętno na koncepcjach programowych „Biuletynu”, ale rolę nie do przecenienia w kształtowaniu zawartości pisma odgrywali inni czołowi publicyści polscy opowiadający się za dialogiem elit obydwu narodów. Jednym z nich po stronie polskiej był Piotr Dunin-Borkowski. Jak wiadomo, w latach 1927–1928 pełnił funkcję wojewody lwowskiego⁹⁴. Przeszedł na analogiczne stanowisko w Poznaniu i zajmował je w latach 1928–1929⁹⁵. Opuściwszy pracę w administracji publicznej nie z własnej woli, odszedł ze służby państwowej i „oddawał się studiom socjologicznym i mniejszościowym oraz ustrojowym” – jak sam pisał⁹⁶. Był publicystą piłsudczykowskiego miesięcznika programowego „Droga”, który wychodził w latach 1922–1939 w Warszawie. Przyjaźnił się z jego redaktorem naczelnym Adamem Skwarczyńskim⁹⁷. Jerzy Giedroyc upatrywał w nim polityka mającego do odegrania dużą rolę, a w sprawach narodowościowych uważał go za niekwestionowany autorytet⁹⁸. Jerzy Stempowski napisał o nim: „był bardziej człowiekiem refleksji niż czynu”⁹⁹. Trudno nie dostrzec w osobie Dunina-Borkowskiego przenikliwego myśliciela, głoszącego bliskie obozowi Piłsudskiego idee „rewolucji moralnej” oraz teorię „optymistycznego chrześcijaństwa”¹⁰⁰. Był on też gorącym rzecznikiem porozumienia polsko-ukraińskiego¹⁰¹. Opowiadał się za programem autonomii dla województw Małopolski Wschodniej; w 1929 r. wystąpił przeciw rządowej teorii asymilacji państwowej jako niewystarczającej i diagnozował konieczność ugody z narodem ukraińskim¹⁰².

⁹³ M. Korduba, „Dlaczego Rusini, a nie Ukraińcy?”, „BPU” 1937, nr 2, s. 13–15.

⁹⁴ G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939*, Kraków 2007, s. 110.

⁹⁵ G. Mazur, *Wojewoda Piotr Dunin-Borkowski (1890–1949)*, „Zeszyty Historyczne” 2006, z. 155, s. 164–187; O. Hnatiuk, *Piotr Dunin-Borkowski, ibidem*, s. 188–222 (tamże bibliografia jego prac). Całościowe studium biograficzne wydała ostatnio Małgorzata Zamojska, *Między eklektyzmem a oryginalnością. Koncepcje inicjatywy społecznej i ładu politycznego Piotra Dunin-Borkowskiego*, Toruń 2013.

⁹⁶ Cyt. za: G. Mazur, *Wojewoda Piotr Dunin-Borkowski...*, s. 180.

⁹⁷ M. Zamojska, *Między eklektyzmem...*, s. 69.

⁹⁸ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 47–48 i 60.

⁹⁹ P. Hostowiec, *Wspomnienie o Piotrze Borkowskim*, „Kultura” (Paryż) 1949, nr 4/5, s. 180.

¹⁰⁰ P. Dunin-Borkowski, *Współczesne zagadnienie moralne*, „Droga” 1926, nr 10, s. 4–15.

¹⁰¹ Z tej perspektywy rozpatrywał zagadnienia ustrojowe Polski Odrodzonej, zob. jego *Tendencje ustrojowe w Polsce*, Warszawa 1931; *idem, Zagadnienie zmiany podziału administracyjnego*, Warszawa 1930.

¹⁰² J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 70; P. Dunin-Borkowski, *Punkt wyjścia w sprawie ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej*, „Droga” 1929, nr 6, s. 572.

Jego to inicjatywie „Biuletyn” zawdzięczał ankietę *Jak rozwiązać problem polsko-ukraiński?*, którą ogłoszono na łamach pisma, zbierając wiele głosów znanych osobistości życia umysłowego Polski. W czynnej polityce lat trzydziestych – w obliczu narastającej radykalizacji postaw po stronie ukraińskiej i polskiej – nie znalazło się już dla niego miejsce.

Pod względem przenikliwości politycznej na szczególną uwagę zasługuje Józef Łobodowski. Był rzecznikiem idei prometejskiej. Porzucił żywione początkowo złudzenia prokomunistyczne na rzecz wyraźnie antykomunistycznego i antysowieckiego, prometejskiego stanowiska. Publikował w „Biuletynie” pod pseudonimem Stefan Kuryłło¹⁰³.

„Biuletyn” analizował prolematykę narodu. Ważną więc postacią pisma był Stanisław Paprocki, długoletni dyrektor Instytutu Badania Spraw Narodowościowych w Warszawie, jeden z czołowych znawców problematyki narodowościowej w Polsce. Konstanty Symonolewicz (junior) – specjalista w problematyce narodowościowej, również związany z Instytutem – wypowiadał się w „Biuletynie” jako rzeczoznawca w zakresie procesów narodotwórczych i na temat teorii narodu¹⁰⁴. „Biuletyn Polsko-Ukraiński” drukował systematycznie również teksty innych publicystów polskich: Czesława Jastrzębca-Kozłowskiego i Jana Lipowieckiego (właśc. Stefan Mich). Występował w „Biuletynie” także Feliks Zahora-Ibiański – redaktor prometejskiego pisma „Myśl Polska”.

Jastrzębiec-Kozłowski, najczęściej obecny jako autor, który na łamach „Biuletynu” publikował regularnie felietony i komentarze polityczne – był poetą. Wprowadzenie do jego tomiku wierszy *Błękitna brama* (1934) napisał Leopold Staff. Był on także tłumaczem literackim z języka serbsko-chorwackiego i znawcą filozofii Józefa Marii Hoene-Wrońskiego¹⁰⁵.

Na osobną uwagę zasługują idee polskiej polityki zagranicznej głoszone przez Adolfa Bocheńskiego, którego wypowiedzi nierzadko pojawiały się w „Biuletynie”. Należy podkreślić, że nie deklarował się on jako prometeista, ale był konsekwentnym zwolennikiem budowy państwa ukraińskiego na terytoriach na wschód od granicy ryskiej, co w pełni odpowiadało prometejskim ambicjom¹⁰⁶. Piórem komentatora polityki międzynarodowej służył więc sprawie dialogu polsko-ukraińskiego, drukując swoje artykuły ponadto w „Buncie Młodych” i „Polityce” oraz „Wschodzie”.

Bocheński wierzył w bliski przewrót w geopolityce Europy Wschodniej i Środkowej. Opowiadał się bardzo wyraźnie za przyjęciem przez politykę polską zdecydowanie rewizjonistycznego kursu. Na pewno przeceniał siły własne Polski, a nie doceniał potę-

¹⁰³ P. Libera, „*Biuletyn Polsko-Ukraiński*”..., s. 37–38. Obszerne i niepublikowane jeszcze studium biograficzne o Łobodowskim przedłożył P. Libera jako rozprawę doktorską *Józef Łobodowski (1909–1988) – biografia polityczna*, obronioną w grudniu 2012 r. w Instytucie Historii PAN.

¹⁰⁴ Wypowiedź K. Symonolewicza jr. w ankiecie „Biuletynu” o stosunkach polsko-ukraińskich: *Rola nauki w normalizacji stosunków polsko-ukraińskich*, „BPU” 1938, nr 5, s. 37.

¹⁰⁵ C. Jastrzębiec-Kozłowski, *Absolut a względność. Wstęp do Wrońskiego*, Warszawa 1933. Jastrzębiec-Kozłowski przełożył też z francuskiego jego *Propedeutykę mesjanizmu* (1923).

¹⁰⁶ Całościowe ujęcie myśli politycznej Bocheńskiego zob. K.M. Ujazdowski, *Żywotność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Warszawa 2005, s. 173–221; zob. też *Zanim powstała Kultura. Antologia tekstów Adolfa Marii Bocheńskiego poświęconych polskiej polityce wschodniej*, wstęp i oprac. K.M. Ujazdowski, Lublin 2006.

gi Niemiec. Mówił o polsko-niemieckiej *Arbeitsgemeinschaft* jako logicznej konsekwencji deklaracji o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. Czy w tych koncepcjach miał rację, można dzisiaj wątpić, ale jego założenia służyły z pewnością wytłumaczeniu potrzeby polsko-ukraińskiego sojuszu przeciw Sowiecom. Nikt też bardziej mocno niż on nie akcentował realistycznej tezy, że nie ma szans na skuteczną walkę o program prometejski bez udzielenia Ukraińcom koncesji politycznych wewnątrz Polski (choć oczywiście bez naruszania jej terytorialnego stanu posiadania). To przeświadczenie Bocheńskiego zbiegało się z opiniami ukraińskich rzeczników ugody z Polską i tym samym przeciwników doktryny OUN – podporządkowanej zasadzie „wszystko albo nic”. „Żadne programy aktywizacji polskiej, żadne teorie i eksperymenty niczego nie dopną, o ile nie będzie konstruktywnego programu polityki narodowościowej w stosunku do Ukraińców” – przede wszystkim pozytywnego ustosunkowania się do „ukrainizmu”¹⁰⁷. Tak pisał Kedryn-Rudnycki w styczniu 1938 r.

Niezmiernie ważne w polskiej myśli politycznej były poglądy Leona Wasilewskiego, chociaż nie występował on na łamach „Biuletynu” zbyt często. „Ruchy narodowe posiadają pewnego rodzaju żywiołowość. Raz wszczęte nie dają się już zniszczyć i dążą – wbrew wszystkiemu – do ideału niepodległości państwowej” – to zasadnicza jego myśl¹⁰⁸. Wyznając koncepcję o nieodwracalności procesów narodotwórczych, prowadzących wcześniej czy później do podmiotowości politycznej, Wasilewski głosił przede wszystkim tezę, że sprawa ukraińska jest niezałatwionym problemem polityki międzynarodowej¹⁰⁹. Po latach pisał o nim Bączkowski: „Wasilewski mocno podkreślał łączność problemu Wielkiej Ukrainy z warunkami, w jakich znajdują się Ukraińcy w granicach państwa polskiego”¹¹⁰. Wasilewski koncentrował się na sprawie ukraińskiej, widząc w niej klucz do geopolitycznej rekonstrukcji Europy Wschodniej po myśli Polaków. Dla inteligencji polskiej jego książka *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym* (1925) była prawdziwym podręcznikiem sprawy ukraińskiej. Jego *Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe* (1934) to doniosłe i pionierskie opracowanie w polskiej nauce o stosunkach międzynarodowych, której początki przypadają na lata II Rzeczypospolitej.

Wysoko ceniła Wasilewskiego strona ukraińska – przede wszystkim ci Ukraińcy, którzy nie szukali szans dla swej ojczyzny w bezwzględnej walce z Polską. Były poseł do austriackiej Rady Państwa w Wiedniu dr Kyryło Tryłowski napisał w styczniu 1937 r. o niedawno zmarłym Wasilewskim, iż podobnie jak Piłsudski rozumiał on dobrze, że „istnienie Polski, względnie zabezpieczenie takowego zależy od rozerwania zbudowanego na strasznych gwałtach rosyjskiego kolosu na części składowe, a przede wszystkim od zbudowania silnej, samoistnej Ukrainy, w której interesie leżeć będzie unieszkodliwienie tego kolosu przez sojusz z Polską, która równocześnie stanie się obronnym wałem dla Ukrainy przed niemieckim naporem z zachodu”¹¹¹.

¹⁰⁷ I. Kedryn, *Z dziedziny zagadnień polsko-ukraińskiej*, „BPU” 1938, nr 4, s. 40.

¹⁰⁸ L. Wasilewski, *Polityka narodowościowa Sowieców*, „Przegląd Polityczny” 1925, t. 2, s. 180–181.

¹⁰⁹ Zob. B. Stoczewska, *Ukraina, Litwa, Białoruś w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1999.

¹¹⁰ W. Bączkowski, *Karta z historii...*, cz. 1, s. 120.

¹¹¹ K. Tryłowski, *O Leonie Wasilewskim*, „BPU” 1937, nr 1, s. 2.

Jednym z ważniejszych pomysłów redakcji „Biuletynu” w sześcioletnich jego dziejach było rozpisanie interesującej ankiety zatytułowanej *Dokąd zmierzamy w stosunkach polsko-ukraińskich?* i przeprowadzonej w latach 1937–1938. Wzięli w niej udział m.in. Piotr Dunin-Borkowski, Jan Stanisław Łoś, Adolf Bocheński, Józef Łobodowski, Konstanty Symonolewicz. Głos Łośa był może jednym z najważniejszych. Autor zgłosił dziesięć konkretnych postulatów poprawy położenia ludności ukraińskiej w państwie polskim. Przede wszystkim chodziło mu o „równouprawnienie językowe” przez wprowadzenie „napisów w dwóch językach i barw sino-żółtych”. Polska miała zdobyć się na „szczerę poszanowanie ukraińskiego dorobku gospodarczego”. Powinna popierać wysiłki zmierzające do „deproletaryzacji” elementu ukraińskiego oraz wspierać „urbanizowanie się” ukraińskiego społeczeństwa. Łoś postulował „zaniechanie wszelkich rozważań na temat kulturalnej wyższości elementu polskiego nad elementem ukraińskim”, bowiem „rozważania takie nigdy pożyteczne nie były i niczym kulturalnej siły elementu polskiego nie wzmacniały. [...] Jeżeli zaś chodzi o inteligencję ukraińską, to pamiętać należy, że narasta już obecnie czwarte jej pokolenie. Cztery pokolenia to dosyć nawet, by wytworzyć kulturalną tradycję” – kończył¹¹². Były to przemyślenia zasadniczo zbieżne z tym, co w tej samej ankiecie zawarł Dunin-Borkowski¹¹³.

Wyniki ankiety nie były optymistyczne. *Pars pro toto* można powiedzieć, że najtrafniej zdiagnozował stan rzeczy Łobodowski, pisząc: „sedno sprawy [tkwi] w tym, że w ogóle nigdzie nie zmierzamy”. Swoją wypowiedź zatytułował zresztą nader wymownie: *Od bezmyślności do katastrofy*¹¹⁴. Inne głosy w ankiecie nie były tak ostre, lecz również pesymistyczne.

Pismo prowadziło stałą i otwartą krytykę aktualnej sytuacji społeczności ukraińskiej w granicach państwa polskiego, nie ograniczając się bynajmniej do formułowania postulatów na przyszłość. Że na Wołyniu nie ma szkół ukraińskich – pisano bardzo jasno. Nawet w tych trzech z nich, do których nie uczęszczają polskie dzieci, obowiązuje dwujęzyczność, czyli „wykład utrakwistyczny”, jak mówiono ówczesnym językiem publicystycznym. Uważano, że nie można tego tolerować. W drugiej połowie lat trzydziestych widać pewne zaostrzenie tej krytyki.

„Biuletyn” był adresowany w pierwszym rządzie do społeczeństwa polskiego, bo przecież wychodził po polsku, ale i do środowisk ukraińskich. Usiłując oddziaływać na sposób myślenia inteligencji polskiej, program pisma odpowiadał wskazaniom niezwiązanego z nim Mariana Zdziechowskiego, który twierdził, że gdy podejmuje się sprawę ukraińską na forum życia intelektualnego Polski, chodzi nie tyle o receptę na rozwiązanie problemów, ile o „cele narodowo-pedagogiczne”, czyli wychowanie społeczeństwa polskiego w duchu przekonania o konieczności współżycia obydwu narodów¹¹⁵. Warto do-

¹¹² J. Łoś, *Odpowiedź na ankietę „Biuletynu”*, „BPU” 1938, nr 4, s. 34.

¹¹³ P. Dunin-Borkowski, *Odpowiedź na ankietę „Biuletynu”*, „BPU” 1938, nr 1, s. 1–5.

¹¹⁴ J. Łobodowski, *Dokąd zmierzamy w stosunkach polsko-ukraińskich? Od bezmyślności do katastrofy*, „BPU” 1937, nr 34, s. 377–378.

¹¹⁵ M. Zdziechowski, *Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej* (2), „Przegląd Współczesny” 1937, nr 180, t. 61, s. 63.

dać, że prometeiści z uwagą obserwowali ewolucję młodej generacji w obozie postendecym, przede wszystkim w Obozie Narodowo-Radykalnym – „ABC”. Teza Dmowskiego „o konieczności współpracy z Rosją” zdawała się odchodzić w przeszłość¹¹⁶. Nadzieje na pozyskanie zwolenników spośród młodzieży narodowej były jednak chyba zbyt optymistyczne i mało realistyczne. Koncepcje Międzymorza przemawiały coraz mocniej do wyobraźni tych kół, ale idea porozumienia polsko-ukraińskiego – raczej nie.

Oczywiście za cel stawiano sobie wypracowanie *modus vivendi* dwóch skłóconych i wiodących terytorialny spór narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Jako podstawowe zadanie przyjęto kształtowanie propolskich postaw w kołach inteligencji ukraińskiej i osłabianie antypolskiego nastawienia w kręgu ukraińskiej myśli politycznej. Jak mówił w jednym ze swych wystąpień w 1938 r. Bączkowski, chodziło mu o „formy przeciwstawiania przymierza polsko-ukraińskiego wszystkim kierunkom antypolskim wśród emigracji ukraińskiej oraz wśród mniejszości ukraińskiej w Polsce”¹¹⁷. Nieustannie ostrzegano przed akceptacją metod OUN, które przyciągały młode pokolenie Ukraińców. Wskazywano też, że drogą donikąd jest również bolszewizm, który obiecuje utopię w postaci likwidacji państw narodowych i stworzenia społeczeństwa bezklasowego¹¹⁸.

W ukraińskim życiu politycznym występowały, jak wiadomo, następujące zasadnicze kierunki: propolska opcja petlurowska, umiarkowane koła UNDO, środowiska antypolskie Liwyckiego i Petruszewycza oraz opcja „hetmańska” Skoropadskiego. Idee pisma oddziaływać mogły przede wszystkim na umiarkowane koła ukraińskiego życia politycznego w II Rzeczypospolitej. Początkowo środowisko „Biuletynu” z sympatią odnosiło się do obozu hetmańskiego. Generalnie jednak – oprócz kręgów petlurowskich – stawiano na siły skupione w UNDO, którego jeden z liderów, Wasyl Mudry, w głośnym wywiadzie udzielonym Mieczysławowi Pruszyńskiemu na przełomie 1935 i 1936 r. apelował do swoich rodaków o odrzucenie „polityki negacji” państwowości polskiej, podkreślając dobitnie, że państwa tego nie uda się zniszczyć¹¹⁹. „Terror państwowości polskiej nie usunie”¹²⁰.

Ponieważ adresatem głównym „Biuletynu” były polskie koła polityczne i opinia publiczna, historyk ma obowiązek dać parę refleksji o recepcji pisma w społeczeństwie polskim. Jak kształtowała się ona w rzeczywistości, a więc bez upiększeń kreowanych *ex post*?

Na pytanie to Bączkowski starał się odpowiedzieć po latach w cytowanym już artykule o „Biuletynie” następująco: „Recepcja BPU w społeczeństwie polskim miała dwa oblicza. Pierwsze to przenikanie naszych idei do oponentów”. Zasługi na tym polu przypisywał zbliżonym do programu „Biuletynu” „ośrodkom ideowym”, jak pisma „Bunt Młodych”

¹¹⁶ Zob. P. Libera, *Z dziejów „Buntu Młodych” i „Polityki”*..., s. 347. Na uwagę zasługiwała np. publicystyka Karola Stefana Frycza, który akceptował program prometejski i łączył go z koncepcjami międzymorskimi w duchu wizji Trzeciej Europy (K.S. Frycz, *Europa Środkowa* [w:] *Ku „nowemu barokowi”. Myśl polityczna Karola Stefana Frycza (1910–1942). Wybór źródeł*, oprac. A. Meller, P. Tomaszewski, Warszawa 2012, s. 135–138).

¹¹⁷ R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce...*, s. 410.

¹¹⁸ „BPU” 1933, nr 7, s. 10, 12.

¹¹⁹ Cyt. za: M. Pruszyński, *Tamci...*, s. 137–138.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 144.

i „Polityka” redagowane przez Giedroycia. (W ocenie Oddziału II znajdowały się one pod wpływem „Biuletynu” oraz „Wschodu – Orientu”, a więc pism, których powstanie Oddział II inspirował¹²¹).

„W rezultacie do naszych poglądów dołączyło się parę osób ze szczytów młodszego pokolenia Narodowej Demokracji. Nasze tezy przenikały również do ugrupowań narodowo-radykalnych. Nawet w Galicji Wschodniej mogliśmy zanotować oznaki obumierania dogmatu asymilacji” – pisał Bączkowski¹²². Przypominał, że charakterystycznym objawem polsko-ukraińskiego antagonizmu było „wzmaganie się wojowniczości polskich nurtów opozycyjnych w Galicji i na Wołyniu, zaniepokojonych dużym rozwojem ukraińskiego życia gospodarczego oraz akcjami ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego. Prym w tej nagonce wiodła miejscowa administracja, niektóre czynniki wojskowe, częściowo kler łański. Należy przyznać się, że do tej postawy przyczyniła się również nasza zbyt ostra w tonie krytyka polityki narodowościowej polskich sfer politycznych”¹²³. Zwracał w ten sposób uwagę na niemożność zajmowania zbyt krytycznego stanowiska w sprawach polityki państwa wobec mniejszości narodowych, gdyż pismo nie miałoby szans trafienia do inteligencji polskiej. Zwalczano więc postawy antyukraińskie po stronie polskiej, ale w sposób stonowany.

„Biuletyn” stawiał sobie za cel długofalową pracę, a nie doraźne potyczki i efektowne wystąpienia. Artykuł odredakcyjny z 3 stycznia 1937 r. wyrażał te nadzieje w sposób znamieny: „Rezultatów naszej pracy nie należy szukać w aktualnościach politycznych. Są one natury głębszej, bardziej niezniszczalnej, długofalowej i wybuchną lawą długo tłumionych żywiołów”¹²⁴. Chodziło o przygotowanie umysłów Polaków do współpracy z narodem ukraińskim w przyszłości. Zarazem zabiegano o ukształtowanie po stronie ukraińskiej środowisk mogących mieć pewność, że są Polacy, którzy w przyszłej walce o wyzwolenie Ukrainy upatrują polską rację stanu.

Co szczególnie istotne, zamysłem redakcji „Biuletynu” było oddziaływanie na młode pokolenie obu pogrążonych w konflikcie społeczeństw. Bączkowski łączył z nim największe nadzieje. Ożywiała je myśl, że wchodzące na scenę historii w latach trzydziestych, w klimacie kryzysu i radykalizacji postaw, młode generacje Polaków i Ukraińców inaczej spojrzą na przeszłość i określą na nowo kierunki dążeń politycznych w przyszłości. Albo pójdą drogą konfrontacji, albo dostrzegą jednak wspólnotę losu obu narodów. Trudno oceniać, w jakim stopniu rozumowanie to było realistyczne. W każdym razie w optyce twórców „Biuletynu” problem polsko-ukraiński jako antagonizm dziejowy miał trzy łączące się wymiary: historyczny, geopolityczny i psychologiczny. Na pewno nie wierzyli oni w to, że konflikt rozwiąże się samoczynnie. Wręcz przeciwnie, sądzili, że wymaga on powstania nowych kierunków myśli politycznej po obu stronach. Miała to być sprawa nadchodzącej przyszłości.

¹²¹ P. Libera, *Ocena polityczna grupy „Polityki” przez Oddział II Sztabu Głównego w 1938 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2010, z. 171, s. 147.

¹²² W. Bączkowski, *Karta z historii...*, cz. 1, s. 127.

¹²³ *Ibidem*, s. 127.

¹²⁴ *Rok VI, Nr 192, „BPU” 1937, nr 1, s. 1.*

Przeciwnikiem dla środowiska „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” – traktowanym jako podmiot zbiorowy w społeczeństwie – byli wszyscy zwolennicy idei Polski jako państwa ekskluzywnie narodowego, dążącego do asymilacji narodowościowej mniejszości słowiańskich, „nacjonałści polscy” – odwołując się do sformułowania Ryszarda Torzeckiego¹²⁵. Sojusznikami – w obozie rządowym – wszyscy ci, dla których takie myślenie pozostawało drogą donikąd. Historii bowiem nie da się przechytryć, gdyż logika rozwoju dziejowego postępuje w kierunku emancypacji politycznej „narodów niehistorycznych”. Często powtarzano więc myśl, że niemieckie usiłowania zdławienia polskości w zaborze pruskim – mimo determinacji politycznej kół rządowych w Berlinie, ogromnych środków materialnych oraz niemieckiej konsekwencji w działaniu – spełzyły na niczym. Takiej polityki nie zdołają więc skutecznie powtórzyć Polacy wobec Ukraińców.

Na łamach „Biuletynu” formułowano głównie trzy konkretne postulaty w sprawie normalizacji położenia ludności ukraińskiej w Polsce: 1) autonomii dla województw wschodnich – nawiązując tu do koncepcji Hołówki z 1922 r. – która nie stała się nigdy normą prawną; 2) rozszerzenia ukraińskiego szkolnictwa średniego; 3) powołania do życia obiecanej społeczności ukraińskiemu Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie. Państwo polskie powinno żądać od mniejszości narodowych poszanowania jego konstytucji i praw, czyli lojalności obywatelskiej, a w zamian – porzucić usiłowania ich wynarodowienia. Jednak „Biuletyn” niewielki miał udział w kształtowaniu polityki państwa wobec mniejszości ukraińskiej. Nawet program tak ograniczonych ustępstw jak eksperyment wołyński wprowadzony przez Henryka Józewskiego jako wojewodę w 1928 r. skończył się w 1935 r. jego odwołaniem. Latem 1938 r. na Chełmszczyźnie i Podlasiu wojsko podjęło akcję burzenia cerkwi prawosławnych.

Z całą pewnością prometeiści polscy i rzecznicy polsko-ukraińskiego *modus vivendi* mieli ambicje koncepcyjnego oddziaływania na politykę zagraniczną własnego państwa, zwłaszcza wschodnią. W tej dziedzinie – przyznać musimy – możliwości mieli nader ograniczone, mimo powiązań z kołami Oddziału II¹²⁶. Polska lat trzydziestych to państwo, którego perspektywa przyszłości związana była ściśle z zachowaniem wersalskiego (czy raczej wersalsko-ryskiego) porządku terytorialnego w Europie Środkowo-Wschodniej. Temu też służyła polityka równowagi – rozmaicie interpretowana, ale w istocie będąca polityką neutralności między Niemcami Hitlera a bolszewicką Rosją. Polityka ta miała u podstaw przekonanie o możliwej niezależności między Niemcami a Rosją i o potrzebie budowania wokół Polski bloku w Europie Środkowo-Wschodniej (co wyrażał program Międzymorza) oraz pragnienie Polski wielkiej, będącej *de facto* mocarstwem regionalnym.

Kalkulacje wokół tego, czy Polska mogłaby skorzystać na zmianach terytorialnych w Europie Wschodniej, ożywiały wyobraźnię ludzi zarówno związanych z „Buntem Młodych”, „Polityką”, jak i skupionych przy „Biuletynie” – o czym już wspomnieliśmy. *Ex post*

¹²⁵ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 15. Formułą swą autor obejmował przede wszystkim obóz Narodowej Demokracji, Ruch Narodowo-Radykalny i konserwatywne ziemiaństwo kresowe.

¹²⁶ Szerzej zob. M. Kornat, *Idea prometejska a polska polityka zagraniczna (1921–1939/1940)* [w:] *Ruch prometejski i walka o przebudowę Europy Wschodniej 1918–1940*, red. *idem*, Warszawa 2012, s. 86–90.

można tylko dopowiedzieć, że zbyt małą mieli oni świadomość prawdy, iż głównym beneficjentem takich zmian stałaby się Rzesza Niemiecka, a nie państwo polskie, nawet gdyby nadszedł upragniony scenariusz załamania się państwa Sowieców od wewnątrz, czyli bez udziału czynników zagranicznych¹²⁷. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby III Rzesza pozwoliła Polsce na realizację swych planów wschodnich na własną rękę.

Po upadku pisma (1938)

3 stycznia 1937 r. w cytowanym już powyżej artykule *Od Redakcji* pisał Bączkowski, że dojście do numeru dziesiątego pisma było szczytem jego marzeń, kiedy zaczynał je organizować, tymczasem „Biuletynowi” przyszło świętować pięciolecie i wydać numer 192¹²⁸. Redaktor nie krył więc satysfakcji. Jak się wkrótce okazało, pismo weszło jednak w ostatnią fazę swego istnienia.

Zagadnienie prometeuszowskie – tak brzmiał tytuł referatu Bączkowskiego dla ministrów sprawiedliwości Witolda Grabowskiego (notabene najbardziej chyba pravicowego i nacjonalistycznie usposobionego polityka w gabinecie gen. Składkowskiego) i spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego, datowany na 11 stycznia 1938 r.¹²⁹ Usiłował on dotrzeć do czynników rządowych ze swą myślą o potrzebie polsko-ukraińskiego *modus vivendi* i przekonywał, że nadchodzą wydarzenia, które mogą dać Polsce szansę zagrania kartą prometejską. W życiu wewnątrzpolitycznym Polski 1938 r. zachodziły wszakże poważne zmiany. Trwała ofensywa powołanego do życia w lutym 1937 r. Obozu Zjednoczenia Narodowego, nieco hamowana przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego, który wymusił odwołanie ze stanowiska szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca. O jakichkolwiek większych koncesjach dla słowiańskich mniejszości narodowych nie było mowy, chociaż zarazem w wewnętrznych dokumentach MSZ wciąż pojawiały się stwierdzenia, że „z Ukraińcami łączy Polskę traktat przymierza z roku 1920”, a ruch petlurowski jest depozytariuszem tego wielkiego projektu¹³⁰.

Nonkonformistyczny kurs „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” stawał się w tych warunkach widoczną przeszkodą dla polityki zwierania szeregów i budowania odgórnie „monopartii władzy”. Zastrzeżenia kół wojskowych do pisma, które wydawał Bączkowski, były niewątpliwe. Jesienią 1935 r. pojawił się nawet pomysł Tadeusza Schaetzla, aby usunąć Bączkowskiego ze stanowiska redaktora „Biuletynu”, a na jego miejsce powołać Giedroycia¹³¹. Pretensje czynników wojskowych ujmuje dobitnie memorandum senatora Stanisława Siedleckiego (długoletniego prezesa Instytutu Wschodniego), ogłoszone po

¹²⁷ *Ibidem*, s. 88.

¹²⁸ *Rok VI, nr 192*, „BPU” 1937, nr 1, s. 1.

¹²⁹ R. Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 410.

¹³⁰ AIPMS, MSZ, A.11.49/3, Notatka naczelnika Wydziału Wschodniego Tadeusza Kobylańskiego dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Michała Lubińskiego na temat ukraińskich organizacji politycznych za granicą, 22 I 1938 r.

¹³¹ P. Libera, *Z dziejów „Buntu Młodych” i „Polityki”...*, s. 330 (list Jerzego Giedroycia do Stanisława Łosia, 14 X 1935 r.).

wielu latach jako istotny przyczynek do dziejów ruchu prometejskiego w Polsce¹³². Siedlecki dostrzegwał, że jego wysiłki nie znajdują zrozumienia wyższych kół wojskowych.

Nie można tracić z pola widzenia tak ważnego faktu jak „ożywienie propagandy ukraińskiej, kierowanej przez Niemców w sensie antypolskim” jesienią 1938 r. – jak to ujął jeden z dyplomatów polskich¹³³. Po naruszeniu stanu posiadania terytorialnego Czechosłowacji doszło do emancypacji Ukrainy Podkarpackiej jako „ukraińskiego Piemontu”. Władze polskie nie miały wątpliwości, że powstaje zagrożenie niemiecką akcją na rzecz stworzenia państwa ukraińskiego. Ze sprawą tą ściśle się łączyła kwestia przyszłego losu Małopolski Wschodniej, terenów należących do państwa polskiego, które były przecież przedmiotem aspiracji państwowych Ukraińców. W tych realiach myśl o ustępstwach na rzecz Ukraińców w Polsce wydawała się bardzo nie na miejscu.

Minister spraw zagranicznych Józef Beck w swoich wytycznych dla placówek dyplomatycznych z przełomu 1938 i 1939 r. nie pozostawił złudzeń co do tego, że polską rację stanu uważa za nie do pogodzenia ze sprawą ukraińską. Pisał 20 grudnia 1938 r.: „sędno zagadnienia leży poza Polską, bezpośrednio zaś zainteresowane są przede wszystkim Sowiety, potem Rumunia, Polska, Węgry i Słowacja”. Polska winna zaś „kanalizować zagadnienie na całość problemu wielkoukraińskiego”, który może zostać rozwiązany tylko w następstwie geopolitycznego przewrotu w Europie Wschodniej, a przede wszystkim krachu ZSRR¹³⁴. Odnosząc się do złożonego 7 maja 1938 r. w sejmie wniosku UNDO o autonomię dla trzech województw dawnej Galicji Wschodniej, Beck pisał w instrukcji z 10 grudnia tr., że wniosek ów pozostaje „niezgodny z konstytucją”. Podkreślał, że to „krok demonstracyjny wobec wyborów samorządowych”. W Małopolsce Wschodniej – utrzymywał – następuje „stała recesja elementu ukraińskiego w stosunku do polskiego”. Sugerował, aby sprawę autonomii dla ludności ukraińskiej po prostu „bagatelizować”¹³⁵.

14 lutego 1939 r. Beck słusznie pisał, że sprawa Małopolski Wschodniej jest częścią wielkiego zagadnienia ukraińskiego. To samo powtarzali jego najbliżsi współpracownicy. Beck dowodził jednak, że utracenie tej prowincji „zredukowałoby państwo nasze do roli podrzędnej, co w obliczu naszych dwóch niebezpiecznych sąsiedztw musiałoby się skończyć uzależnieniem Polski i ograniczeniem jej niepodległości”¹³⁶. Nadchodzące wypadki mogą zmusić do „ostrego kursu politycznego – utrzymywał Beck – przeciw akcji ukraińskiej na terenie Rzeczypospolitej bądź też nawet na terenie Rusi Przykarpackiej”¹³⁷. W takich warunkach sytuacja „Biuletynu” już drugiej połowie 1938 r. stawała się coraz bardziej skomplikowana.

¹³² Memorandum senatora Siedleckiego zob. *Ruch prometejski w Polsce*, oprac. A. Grzywacz, G. Mazur, „Zeszyty Historyczne” 1994, z. 110, s. 74–85.

¹³³ AIPMS, MSZ, A11.49/N/8, Pismo naczelnika Wydziału Zachodniego i wicedyrektora Departamentu Politycznego MSZ Józefa Potockiego do chargé d'affaires ambasady RP w Berlinie Stefana Lubomirskiego.

¹³⁴ AIPMS, Kolekcja Jana Ciechanowskiego, 82/8a, Odpisy szyfrów przychodzących do poselstwa RP w Brukseli.

¹³⁵ *Ibidem*.

¹³⁶ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 7, oprac. E. Basiński i in., Warszawa 1973, s. 26.

¹³⁷ *Ibidem*, s. 27.

Mimo niesprzyjających warunków Bączkowski nie ustawał w nowych inicjatywach. Jesienią 1938 r. formułował interesujący pomysł „zjazdu w sprawie ukraińskiej”, o czym dowiadujemy się z listu Aleksandra Bocheńskiego do Stanisława Łosia z 4 grudnia tr.¹³⁸ Koncepcja podzieliła los licznych innych niezrealizowanych planów środowiska „Biuletynu”. Na pewno nie miała szans. A dalsza egzystencja samego pisma stanęła pod znakiem zapytania.

O nieprzyjaznym nastawieniu, a nawet i pogrózkach ze strony kół wojskowych wspominał po latach sam Bączkowski¹³⁹. Zachowane akta Centralnego Archiwum Wojskowego – najpełniej dotychczas wyzyskane przez Pawła Liberę – rzucają nieco nowego światła na okoliczności likwidacji pisma¹⁴⁰. W grudniu 1937 r. ankieta „Biuletynu” na temat sprawy ukraińskiej wywołała zastrzeżenia Oddziału II, bo przecież była zestawem krytycznych ocen polityki mniejszościowej. W styczniu 1938 r. padł zarzut nadmiernej i niezgodnej z interesami Polski „proukraińskości”. Nadzorujący ruch prometejski mjr Charaszkiewicz (szef Ekspozytury nr 2) przedłożył w sierpniu tego roku referat o „Biuletynie”, a szef Oddziału II płk dypl. Tadeusz Pełczyński stwierdził, że pismo nie może atakować rządu ani swymi publikacjami do tego zachęcać¹⁴¹. Niebawem zresztą Pełczyński utracił stanowisko szefa wywiadu, zastąpił go pozbawiony związków z tą służbą i znajomości problematyki prometejskiej płk dypl. Józef Marian Smoleński. Wszystko wskazuje na to, chociaż nie sposób tego udowodnić, że likwidacja „Biuletynu” była związana ze zmianami, które zaszły na przełomie 1938 i 1939 r. w polskim wywiadzie. Ponadto jesienią 1938 r. w Oddziale II dyskutowano nad reformą ruchu prometejskiego. Doszło także do poważnych zmian w Instytucie Wschodnim. Wysiłki prowadzące do zastąpienia „Biuletynu” innym pismem trzeba łączyć z tymi działaniami.

W grudniu 1938 r. „Biuletyn Polsko-Ukraiński” przestał istnieć. Drobiazgowo odtworzenie okoliczności jego zamknięcia byłoby bardzo trudne i chyba źródłowo niemożliwe. Pismo zostało zlikwidowane pod naciskiem czynników rządowych (w tym wojskowych). Towarzyszący tej decyzji konflikt nie został ujawniony ani do końca wyjaśniony.

Ostatni numer – datowany na 25 grudnia 1938 r. – zakończył siedmioletnie dzieje pisma. Numer ów otwierała krótka nota od redakcji, niewątpliwie autorstwa Bączkowskiego, która zawiera stwierdzenia nieco enigmatyczne, pozwalające na rozmaite domysły. Między innymi pisano: „przyszedeł czas odejścia od przekonywania mas, o niczym nie decydujących, tylko wnoszących więcej anarchii wszędzie tam, gdzie głos masy lub jej ekspozytur dociera i ma coś do powiedzenia”¹⁴². Zapowiadano od razu nowe pismo w miejsce dotychczasowego. Miało być miesięcznikiem, a każdy jego numer miał mieć objętość czterech numerów „Biuletynu”.

Zamknięcie „Biuletynu” nastąpiło w czasie, kiedy nadzieje na rozpad ZSRR od wewnątrz i realizację programu prometejskiego niezwykle się ożywiły, można powiedzieć,

¹³⁸ P. Libera, *Z dziejów „Buntu Młodych” i „Polityki”...*, s. 347. Koncepcja zjazdu była omawiana z Giedroyciem.

¹³⁹ W. Bączkowski, *Karta z historii...*, cz. 1, s. 128.

¹⁴⁰ P. Libera, „*Biuletyn Polsko-Ukraiński*”..., s. 39.

¹⁴¹ *Ibidem*.

¹⁴² *Od Redakcji*, „BPU” 1938, nr 49/50, s. 521.

że osiągnęły swój szczyt¹⁴³. Właśnie jesienią 1938 r. nie tylko w polskich kołach politycznych uważano, że bliski jest krach państwa Sowietów. Szef gabinetu ministra Becka Michał Łubieński pisał do ambasadora w Tokio Tadeusza Romera 13 grudnia 1938 r.: „Nasze sprawy wewnętrzne nie stoją najgorzej. Dywersja sejmowa Ukraińców (wniosek radnego o autonomię) nie wydaje się zbyt poważnym jeszcze ewenementem. Choć w ogóle sprawy wewnętrzne na odcinku ukraińskim się komplikują”¹⁴⁴. Obawy przed emancypacją polityczną Rusi (Ukrainy) Podkarpackiej, jakie obiegyły polską opinię publiczną i elitę władzy, zdają się dowodzić, że „urzędowa Polska” nie była przygotowana do jakichkolwiek ewentualności, które stawiałyby sprawę ukraińską jako realną kartę polityki światowej. Trzeba to podkreślić.

Zapewne jak wielu dyplomatów polskich i działaczy prometejskich krąg „Biuletynu” (z Bączkowskim na czele) wierzył w bliski krach ZSRR od wewnątrz – a osłabienie tego państwa po zbrodniczych czystkach Stalina w partii i armii zdawało się stwarzać takie nadzieje. Opublikowane na łamach „Biuletynu” już w styczniu 1938 r. refleksje Aleksandra Szulhyna zdawały się pod koniec tego ważnego roku realistyczną diagnozą: „ZSRR się chwieje. Wyzwolenie narodów się zbliża. Psychika ludzka jest tak stworzona, iż bierze istniejące za to, co musi istnieć. Dopóki rewolucja na wschodzie znajdowała się w stadium dynamizmu, ludzie przywykli do zmian i sądzili, że te zmiany muszą lada chwila nastąpić i bolszewicy upadną. Lecz obecnie, gdy rewolucja weszła w stadium statyczności, ludzie również myślą, że to, co istnieje, musi i nadal istnieć. Jednak historia zawsze gotuje ludziom niespodzianki. Może więc stoimy w obliczu tych niespodzianek?”¹⁴⁵. Wewnętrzny rozkład ZSRR jednak nie nastąpił, a wszelkie hipotezy, że jest on bliski, okazały się złudzeniem. Ani zbrodnie Stalina z lat 1937–1938, ani spektakularne wykluczenie ZSRR z grona decydujących mocarstw europejskich w Monachium nie naruszyły materialnej siły tego państwa ani jego ustrojowych podstaw. Kalkulacje prometeistów polskich z końca 1938 r. wypada ocenić więc krytycznie.

Prometeiści zawsze z nadzieją akcentowali rozejście się dróg Niemiec i sowieckiej Rosji po przejściu władzy przez Hitlera w 1933 r. Utrata przez Moskwę Niemiec jako faktycznego sojusznika pozwalała nawet rozwijać nadzieje na to, że nowa Rzesza stanie się główną siłą antysowiecką¹⁴⁶. I rzeczywiście Niemcy u kresu lat trzydziestych zmierzały do zburzenia *status quo*. Rzecz tylko w tym, że pragnęły uczynić to w imię swoich planów zdobycia „przestrzeni życiowej”, a nie w celu emancypacji narodów uciskanych.

Niezależnie od tego, jakie były realne możliwości walki o realizację idei prometejskiej w 1938 r., jedno jest pewne: wskutek likwidacji „Biuletynu” zniknęła ważna trybuna polsko-ukraińskiego dialogu, dialogu kół inteligencji obu skłóconych narodów. Nie udało się także urzeczywistnić nadziei na stworzenie pomostu między przedstawicielami

¹⁴³ Znamienne są zapiski Jana Szembeka z tego okresu: *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. 4, oprac. J. Zarański, Londyn 1972, s. 379. Zob. też M. Kornat, *Idea prometejska...*, s. 70–77.

¹⁴⁴ Hoover Institution (Palo Alto – Kalifornia), Tadeusz Romer Papers, mikrofilm 1.

¹⁴⁵ A. Szulhyn, *Narody uciemiężone w ZSRR a sytuacja międzynarodowa*, „BPU” 1938, nr 2, s. 14 (część pierwsza artykułu ukazała się w „BPU” 1938, nr 1, s. 5).

¹⁴⁶ AAN, MSZ, 6648, Referat M. Kowalewskiego na posiedzeniu Klubu Prometeusza w Warszawie 16 II 1933 r.

humanistyki i nauk społecznych obu narodów w owocnym dialogu wokół doniosłych problemów współczesności.

W tych nowych realiach Bączkowski nie zaprzestał swej walki „o prymat spraw wschodnich” i uzyskawszy zgodę władz, utworzył miesięcznik „Problemy Europy Wschodniej”. Wychodził on od stycznia do sierpnia 1939 r. W numerze pierwszym zamieszczono programową deklarację *Od Wydawnictwa*, którą czytać trzeba w kategoriach ciągłości myśli politycznej: „Osłabienie Rosji i dynamizm współczesnych Niemców leżą u źródeł przemian zachodzących w Europie Wschodniej. Aktualizacja sprawy ukraińskiej nad Dnieprem jest bodaj najważniejszą dla Polski konsekwencją tych przemian, pobudzanych również przez antyrosyjską postawę Japonii. Jasnym jest, że stoimy przed ewentualnością dalszych przemian, mogących silnym echem odbić się na międzynarodowej sytuacji naszego państwa i narodu. W perspektywie tych zmian, polska myśl polityczna winna ponownie z pełnią poczucia odpowiedzialności rozważyć zasadnicze polityczne elementy Europy Wschodniej, przeanalizować zachodzące zmiany i pokusić się o sformułowanie polskiej, dalekosiężnej polityki wschodniej i południowo-wschodniej. Celom tym ma służyć miesięcznik »Problemy Europy Wschodniej«. Głównym tematem nowego miesięcznika będą zagadnienia Rosji Sowieckiej, basenu Morza Czarnego, państw systemu dunajowego oraz polityki wschodniej tzw. państw aktywistycznych: Niemiec, Italii i innych. Problem ukraiński będzie zajmował główne miejsce w tematyce pisma. Miesięcznik będzie reprezentował polityczno-ideowe założenia znane z »Biuletynu Polsko-Ukraińskiego«, którego jest kontynuatorem, wierząc, iż są one właściwym wyrazem polskiej, dalekosiężnej racji stanu i rozumiejąc zarazem, że nawet w oczach swych politycznych antagonistów spełnia funkcję »ekipy zastępczej«, mogącej posiadać rację bytu w nieprzewidzianym przez nich układzie stosunków politycznych¹⁴⁷. Pogląd, że istotą zachodzących przeobrażeń w układzie sił na wschodzie Europy jest „osłabienie Rosji i dynamizm współczesnych Niemców”, był dość powszechnie podzielany w kręgach politycznych ówczesnej Polski, przede wszystkim w sferach dyplomacji i armii. Była to niestety iluzja.

Na łamach „Problemów Europy Wschodniej” publikował oczywiście Bączkowski, ale także inni autorzy znani z „Biuletynu”: Dunin-Borkowski, Zahora-Ibiański, Jan Lipowiecki, Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, Stefan Kuryłło (Józef Łobodowski). Zabrakło Ukraińców: Kedryna-Rudnyckiego, Mykoły Trockiego i Mykoły Kowałewskiego. Jako szczególnie ważny odnotować trzeba artykuł programowy Bączkowskiego *O wschodnich problemach Polski (uwagi propedeutyczne)*, drukowany w numerze pierwszym „Problemów Europy Wschodniej”. Bronił on konsekwentnie założeń prometeizmu, którego doktrynalnych podstaw nie chciał zmieniać. Wystarczy wspomnieć w tym miejscu tak ważne jego teksty jak: *Czy prometeizm jest fikcją?* („Problemy Europy Wschodniej” 1939, nr 1) albo *Czy prometeizm jest fikcją i fantazją?* (nr 3).

Cele nowego pisma były jak najbardziej ambitne, ale działaniom kres położyła wojna. Wyszło jedynie dziewięć numerów miesięcznika. Miał on służyć analizie zachodzą-

¹⁴⁷ *Od Wydawnictwa*, „Problemy Europy Wschodniej” 1939, nr 1, s. 1.

cych w tym regionie zmian, formułowaniu „dalekosiężnej polityki wschodniej” państwa polskiego i kształtowaniu myśli politycznej w duchu założeń prometejskich. Nie gościł jednak prawie w ogóle na swych łamach Ukraińców¹⁴⁸. Nie odnosił się do aktualności politycznych w Polsce i Europie Wschodniej, mimo że zachowano rubrykę „Z terenów ZSRR”. Chociaż więc było tworzone przez ten sam krąg, który kształtował oblicze „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, pytanie o to, w jakim stopniu nowe pismo było kontynuacją zamkniętego, jest jak najbardziej zasadne¹⁴⁹. Na pewno można mówić o ciągłości idei prometejskiej, ale zmieniła się forma, charakter i przeznaczenie pisma. To nowe nie było już adresowane do szerszych kół inteligencji polskiej i ukraińskiej, ale stało się periodykiem bliskim formuły akademickiej. Eksponowane przez „Biuletyn” jako najważniejsze postulaty poprawy stosunków polsko-ukraińskich wewnątrz Rzeczypospolitej zostały programowo zastąpione szerzej rozumianymi zagadnieniami Europy Wschodniej, pojmowanej jako geopolityczna całość – choć w duchu programu prometejskiego. Przed wszystkim wszakże „Problemy” były periodykiem elitarnym dla specjalistów, a nie dla szerszych kół inteligencji jak „Biuletyn”.

Warto może dodać parę słów o wojennych i powojennych losach ludzi tworzących środowisko „Biuletynu”. Włodzimierz Bączkowski pozostał na uchodźstwie. Występował jako publicysta, ale bez eksponowania spraw prometejskich¹⁵⁰. Zmarł w 2000 r. (podobnie jak Jerzy Giedroyc) w Waszyngtonie. Piotr Dunin-Borkowski wszedł do służby dyplomatycznej rządu warszawskiego i pełnił stanowisko konsula w Rzymie, zmarł w 1949 r.¹⁵¹ Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, w chwili zakończenia drugiej wojny światowej liczący 49 lat, znalazł się w opanowanym przez komunistów kraju – spotykamy jego nazwisko np. w „Tygodniku Warszawskim”, wydawanym w latach 1945–1948 piśmie katolickim. Adolf Bocheński, jak wiadomo, zginął pod Ankoną w walkach II Korpusu wiosną 1944 r. Stanisław Łoś, w latach 1944–1945 więziony przez Urząd Bezpieczeństwa na Zamku w Lublinie, odzyskawszy wolność, związał się z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, na którym wykładał do 1961 r., najpierw jako docent, a następnie profesor; zmarł w 1974 r. Józef Łobodowski spędził na uchodźstwie ponad czterdzieści lat, zmarł w 1988 r. Organizował tzw. Radio Madryt jako polską rozgłośnię w Hiszpanii frankistowskiej, nadającą w latach 1949–1975, a w tekstach publicystycznych często powracał do idei prometejskiej. Konstanty Symonowicz (junior) wykładał socjologię na uniwersytetach amerykańskich, zmarł w Stanach Zjednoczonych w 1986 r. Henryk Ułaszyn objął w 1948 r. specjalnie dla niego stworzoną katedrę filologii słowiańskiej na uniwersytecie w Poznaniu, zmarł w 1956 r.¹⁵²

¹⁴⁸ Właściwie jedynym tekstem był artykuł inżyniera Jewhena Archypenki *Jak Niemcy wyzyskiwali Ukrainę w 1918 roku*, „Problemy Europy Wschodniej” 1939, nr 6, s. 341–346.

¹⁴⁹ P. Libera, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”..., s. 40.

¹⁵⁰ Najważniejsze było opracowanie: *Rosja wczoraj i dziś. Studium historyczno-polityczne*, Jerozolima 1946 (ukazał się także przekład angielski).

¹⁵¹ O ostatniej fazie jego życia zob. M. Zamojska, *Między eklektyzmem...*, s. 74–82.

¹⁵² Brak odniesień do „BPU” we wspomnieniach Ułaszyna pisanych w realiach PRL (*Z Kopiiowanej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, oprac. M. Skarżyński, Kraków 2010).

Ukraińskich współtwórców „Biuletynu” spotkamy przede wszystkim na uchodźstwie. Jewhen Małaniuk osiadł w Stanach Zjednoczonych w 1949 r. Pawło Szandruk, który za udział w szeregach Wojska Polskiego w kampanii wojennej września 1939 r. otrzymał order *Virtuti Militari*, osiadł w New Jersey, zmarł tamże w 1979 r. Korespondował z Jerzym Giedroyciem. Iwan Kedryn-Rudnycki w 1944 r. opuścił kraj, osiadł w Austrii, od 1949 r. przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie w latach 1953–1973 pracował jako redaktor największej ukraińskiej gazety codziennej – „Swoboda”. Tam też zmarł w 1995 r.¹⁵³ Bohdan Łepki zmarł w Krakowie w 1941 r., podczas okupacji niemieckiej. Roman Smal-Stocki drugą wojnę światową przeżył w Pradze, w 1947 r. osiadł w Stanach Zjednoczonych, do 1965 r. wykładał slawistykę na Uniwersytecie Milwaukee; zmarł cztery lata później. Dmytro Doroszenko po drugiej wojnie światowej został pierwszym prezesem Ukraińskiej Wolnej Akademii Nauk, założonej przez emigrację ukraińską w Augsburgu w 1947 r., następnie przeniesionej do Ameryki. Zmarł w Monachium w 1951 r. Wołodymyr Kubijowycz, przebywając w Niemczech, zasłużył się emigracyjnej nauce ukraińskiej jako główny redaktor monumentalnej *Encyklopedii ukrainoznawstwa*, zmarł zaś w 1985 r. w Paryżu. W swym kraju ojczystym pozostał Miron Korduba, mianowany w 1944 r. profesorem na sowieckim uniwersytecie we Lwowie, zmarł wszakże już trzy lata później.

* * *

„Zdrowym objawem poszukiwania nowych dróg w dziedzinie stosunków między Polakami a Ukraińcami” – nazwał „Biuletyn Polsko-Ukraiński” w 1933 r. Leon Wasilewski¹⁵⁴. Tym sformułowaniem można też podsumować znaczenie pisma w polskiej myśli politycznej. Jego twórcy nie zdołali zbudować światopoglądowego pomostu między oboma społeczeństwami, który uchroniłby przed tym wszystkim, co się wydarzyło między Polakami i Ukraińcami podczas drugiej wojny światowej. Powstał wszakże klarowny zarys pewnej szkoły myślenia o polityce międzynarodowej, która za punkt wyjścia przyjęła konieczność uznania geopolitycznej wspólnoty losu obydwu narodów w Europie Wschodniej. Jej dziedzictwo stało się fundamentem koncepcji i dokonań Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego w dobie już powojennej – na łamach „Kultury”. Te zaś stanowią centralny i niezmienny punkt odniesienia dla wszelkiej naszej refleksji o dzisiejszej obecności Polski na wschodzie Europy.

Prometeizm, któremu zawdzięczamy „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, był próbą modernizacji starej idei samostanowienia narodów – tak dobrze ugruntowanej w polskiej myśli politycznej doby porozbiorowej, której romantyzm w pierwszej połowie XIX w. nadał sugestywne oblicze. Ale ideę „wolności ludów” trzeba dopasować do nowych czasów – powtarzał Bączkowski¹⁵⁵. Koncepcja federalizmu z lat 1919–1920, prometeizm doby

¹⁵³ Kedryn był autorem kilku książek, m.in. *Pryczyny upadku Polszczy* (1940); *Paraleli istoriji Ukrainy* (1971). W 1976 r. wydał *Żyttia – podiji – ludy*.

¹⁵⁴ L. Wasilewski, *O drogi porozumienia...*, s. 2.

¹⁵⁵ W. Bączkowski, *Z dziejów polityki wolności ludów (fragmenty odczytu)*, „BPU” 1938, nr 16, s. 165.

międzywojennej i koncepcja ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) to trzy odsłony tych samych starań i zamysłów ożywiających w XX w. dzieje polskiej myśli politycznej.

Zamiast podsumowania można sięgnąć po słowa Stanisława Łośa, który w styczniu 1938 r. pisał: „Nie wykorzenimy z ukraińskiej duszy żadnych marzeń, nie zaszczepimy jej żadnych ideałów ani uczuć, ale możemy zorganizowanej społeczności ukraińskiej uświadomić realne interesy i na platformie tych interesów budować jej współzycie z państwem polskim i polskim narodem”¹⁵⁶. Czy program taki – siłą rzeczy długofalowy – był możliwy do urzeczywistnienia w realiach II Rzeczypospolitej, musi pozostać pytaniem otwartym. Ale właśnie ta deklaracja stanowi najistotniejsze streszczenie programu „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”.

Co wszakże najważniejsze, pozostała nam określona szkoła myślenia politycznego, wypracowana przez krąg „Biuletynu”. Po wielu latach kontynuator koncepcji pisma, Jerzy Giedroyc, sformułował myśl, że powinno się zrobić antologię reprezentatywnych tekstów „Biuletynu” – „jedną wersję dla czytelnika ukraińskiego, a drugą dla czytelnika polskiego”¹⁵⁷. Nie została ona niestety zrealizowana.

¹⁵⁶ J. Łoś, *Odpowiedź na ankietę „Biuletynu”*, „BPU” 1938, nr 4, s. 35.

¹⁵⁷ AIL, List Jerzego Giedroycia do Włodzimierza Bączkowskiego, 17 XII 1991 r.

Ola Hnatiuk

Ukraina na łamach „Buntu Młodych” i „Polityki”

Środowiska dążące do porozumienia z Ukraińcami scharakteryzowałam szerzej w kilku opublikowanych już tekstach¹. Szczegółowej analizy koncepcji politycznej „Buntu Młodych” i „Polityki”, zwłaszcza wobec kwestii ukraińskiej, dokonał Rafał Habielski². Dlatego też skoncentruję uwagę jedynie na tym, co nie znalazło się w centrum zainteresowania autora tej monografii, a mianowicie wyjątkowej moim zdaniem roli tego środowiska w zapoczątkowaniu dialogu politycznego z Ukraińcami w II Rzeczypospolitej.

„Bunt Młodych” (od marca 1937 r. zmieniony w „Politykę”) powstał w 1931 r., prawie równocześnie z „Biuletynem Polsko-Ukraińskim”. Jego redaktorem był Jerzy Giedroyc, który redagował ponadto tygodnik „Dzień Akademicki” – dodatek do „Dnia Polskiego”. Już na łamach tego pisma młodzieży studenckiej Giedroyc publikował materiały poświęcone problematyce ukraińskiej, jednakże były one raczej marginalne. Mimo jednoznacznych deklaracji wsparcia idei niepodległej Ukrainy³ na początku istnienia „Buntu” jego stanowisko wobec kwestii ukraińskiej nie było w pełni ukształtowane, a postulaty niewiele różniły się od tych wysuwanych przez „Biuletyn Polsko-Ukraiński” czy konserwatyistów. Jednym ze wspólnych postulatów było utworzenie ukraińskiej uczelni⁴.

W dziedzinie politycznej stanowisko „Buntu Młodych” początkowo charakteryzowało się ogromnym krytycyzmem w stosunku do polityków ukraińskich. Jaskrawym tego wyrazem był artykuł *Za pięć minut dwunasta*, który ukazał się w 1933 r. w reakcji na śmierć Tadeusza Hołówki (1931). W ostrym tonie obwiniono w nim polityków ukraińskich o bezczynność, która doprowadziła do eskalacji terroru politycznego. Poszukiwanie przez ukraińskich polityków sojuszników w ZSRR czy w Niemczech zamiast podejścia pragmatycznego – negocjacji z Warszawą – doprowadziło zdaniem redakcji do fatalnych skutków. Jednakże za stan stosunków dwustronnych odpowiedzialność mimo

¹ M.in.: *Architektery polsko-ukrajinskoho porozuminnia u miżwojennij Reczi Pospolytij* oraz *Pro domo sua. Polsko-ukrajinski wzajemny u politycznij publicysty 1930-ych rokiw* w mojej książce *Miż literaturoju ta politykoju. Eseji ta intermediji*, Kyjiv 2012, s. 204–253.

² R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006, s. 129–173.

³ Por. np. W.P. [W. Prażymirski], *Ukraina wolna być musi*, „Bunt Młodych” 1933, nr 40.

⁴ Por. Al. Bocheński, *Rozstajne drogi*, „Bunt Młodych” 1933, nr 47/48.

wszystko ponosi strona polska, która nie zrobiła nic w imię porozumienia i nie dała żadnej realnej perspektywy, aby umożliwić takie negocjacje: „Być może rzeczywiście pacyfikacja była konieczna, ale bez wątplenia zlikwidowała nie tylko formalnie, ale i nawet faktycznie pozory liberalizmu. Wraz z Hołówką zniknęły resztki romantyzmu w polityce narodowej, resztki inicjatywy, resztki ruchu. Równocześnie oczyściło się pole bitwy: po jednej stronie na arenie pozostaje policja, po drugiej stronie – OUN. Innych aktorów pozabawiono głosu. Te dwie siły reprezentują nasze narody w ich stosunkach wzajemnych”.

Przytoczone słowa brzmiały jak groźna przestroga; zostały silnie zaakcentowane pod koniec artykułu, gdy wspomniano o odpowiedzialności wobec potomków za katastrofę, do której doprowadził brak odpowiedzialności: „Chodzi o to, aby przyszłe pokolenia otrzymawszy ten fatalny wybuchowy spadek, nie obwiniały nas o to, że zmarnowaliśmy bezcenną i niepowtarzalną szansę”⁵.

Dwa lata wcześniej na łamach „Dnia Akademickiego” ukazał się artykuł problemowy *Polska i Ukraina*, poświęcony stosunkom międzynarodowym w Rzeczypospolitej. Pisano w nim: „należy rozróżnić Rusinów – obywatele polskich od Ukraińców z Wielkiej Ukrainy, walczących o swój niepodległy kraj”⁶. Takie próby rozdzielenia stosunku do obywateli własnego państwa i do potencjalnych sojuszników w zagranicznych relacjach były dosyć powszechnym sposobem traktowania problematyki ukraińskiej w II RP, podobnie jak używanie nazwy Rusini zamiast Ukraińcy. Dopiero z czasem, w drugiej połowie lat trzydziestych, środowisko skupione wokół „Buntu Młodych” i „Polityki” wypracowało całościową koncepcję polityki państwowej wobec Ukraińców.

Czasopismo od samego początku istnienia starało się nie tylko zjednoczyć konserwatystów młodego pokolenia, ale także stworzyć wpływowy ośrodek myśli politycznej, środowisko analityków i myślicieli, które dzisiaj nazywałoby się *think tankiem*. W raporcie z 1938 r. napisanym przez współpracownika Oddziału II Sztabu Głównego podano charakterystykę środowiska „Polityki” jako nadzwyczaj perspektywicznego i kreatywnego. Wskazywano na podobieństwa do ukazującego się w Wilnie „Słowa”, gdzie publikowali czołowi autorzy „Polityki”, na rozbieżności między nimi a młodymi konserwatystami skupionymi wokół redakcji „Czasu”, a także na ostre różnice w porównaniu z pismem „Nasza Przyszłość” Jana Bobrzyńskiego⁷. Na marginesie warto dodać, że konserwatyści w II RP nie tworzyli jednolitego środowiska, a różnice ideowe i światopoglądowe między poszczególnymi ośrodkami były znaczące.

Kilka lat wcześniej autorzy „Buntu Młodych” dosyć jasno pozycjonowali się na rynku idei: „Nie jesteśmy romantykami. Twardo stąpamy po ziemi i to krokami pewniejszymi niż Wasze. Mocniej i trzeźwiej odmierzamy kroki niż Wy, zwolennicy »Polski dla Polaków«, i Wy, którzy popieracie budowę przez czerwony przewrót. [...] Wiemy również i to, czego Wy nawet słyszeć nie chcecie: każda przemoc wcześniej czy później doprowadzi

⁵ *Za pięć minut dwunasta*, „Bunt Młodych” 1933, nr 49.

⁶ *Polska i Ukraina*, „Dzień Akademicki” 1931, nr 16, s. 5.

⁷ P. Libera, *Ocena polityczna grupy „Polityki” przez Oddział II Sztabu Głównego z 1938*, „Zeszyty Historyczne” 2010, z. 171, s. 142–147. Autorem notatki z 11 I 1938 r. (Centralne Archiwum Wojskowe, I 303.4.5476, k. 79–82) był Józef Skarżyński, urzędnik cywilny Oddziału II.

do wybuchu. Czy owoców Waszej krótkowzroczności nie przyjdzie nam zbierać być może w najgroźniejszych dla Państwa Polskiego momentach?”⁸.

Od początku istnienia czasopisma największym autorytetem w sprawach ukraińskich był Stanisław Łoś, o pokolenie starszy od innych autorów „Buntu Młodych”. W tym czasie ukazały się dwa jego opracowania: *O konstruktywną politykę* (1931) i *Pozycja międzynarodowa Polski* (1932). Polscy młodzi konserwatyści mogli więc pochwalić się autorytetem nie mniejszym niż Leon Wasilewski dla środowiska Polskiej Partii Socjalistycznej i ogółem dla zwolenników polityki Józefa Piłsudskiego. Łoś z redakcją „Buntu Młodych” łączyły wspólne poglądy – konserwatyzm, a także... zdystansowanie od stanowiska redakcji „Naszej Przyszłości”. Łoś był zwolennikiem formuły *gente Ruthenus natione Polonus* (z pochodzenia Rusin, obywatel polski) i usiłował dowieść, że Ukraińcy mogą i powinni być lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej. Krytycznie nastawiony do polityków ukraińskich, tak samo ostro atakował polskie kręgi polityczne za krótkowzroczność⁹. Jego wypracowana na początku lat trzydziestych XX w. koncepcja połączenia polityki krajowej i zagranicznej wymagała dojrzałej siły politycznej z obydwu stron. Podobnie jak środowisko „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” był on przeciwnikiem „ukrainofilstwa” i mirażu niepodległej Ukrainy, opowiadał się natomiast za polityką drobnych kroków, sprzyjającą rozwojowi narodu i jego dążeniom niepodległościowym¹⁰.

Najbardziej aktywnym propagatorem koncepcji porozumienia polsko-ukraińskiego stał się Adolf Bocheński, który w artykułach i książkach reprezentował poglądy swojego środowiska. W artykule programowym *Wyprawa kijowska lekcją polityczną* z 1934 r. młody publicysta, nie zaprzeczając głównej tezie Łośa o konieczności propagowania wśród Ukraińców wzorca lojalnych obywateli państwa polskiego, zakwestionował wzajemny związek między lojalnością Ukraińców (obywateli II RP) a prometejską ideą wsparcia ukraińskiego dążenia do niepodległości Naddnieprza: „Ukraińców w Rzeczypospolitej nie uda się skłonić do lojalności nadziejami na niepodległość Ukrainy Naddnieprzańskiej, należy natomiast dążyć do tego, aby współpraca polsko-ukraińska nie pozostawała w sferze marzeń nieosiągalnych”¹¹.

Na zakończenie artykułu Bocheński posłużył się historyczną paralelą, której do tej pory nikt z wyjątkiem Iwana Kedryna-Rudnyckiego nie odważył się przeprowadzić: porównał politykę polską wobec Ukraińców do *Kulturkampfu* kanclerza Ottona Bismarcka i przypomniał, że odezwa cesarza niemieckiego Wilhelma II z 1916 r. zawierająca obietnicę niepodległości dla Polski po stuletniej polityce Hakaty w żaden sposób nie mogła

⁸ W.P. [W. Prażymirski], *Ukraina wolną być musi*, „Bunt Młodych” 1933, nr 40.

⁹ W artykule *Caeterum censeo* („Bunt Młodych” 1936, nr 17) Łoś pisał o konieczności kontynuowania współpracy z Ukraińcami w ramach polityki normalizacji, wyrażał zadowolenie, że ze strony ukraińskiej „nareszcie jest z kim rozmawiać”, choć po stronie polskiej znikła gotowość. Tytuł artykułu to retoryczna figura Katona, który nie męczył się przy każdym publicznym wystąpieniu, powtarzając swój postulat, że Kartagina musi być zniszczona. Chodzi oczywiście o powtórzenie tych samych postulatów: uniwersytet ukraiński, udział Ukraińców w lokalnej administracji itp.

¹⁰ Artykuł programowy przedstawiony w formie listu: S. Łoś, *Naród ukraiński a Polska*, „Bunt Młodych” 1933, nr 41.

¹¹ Ad. Bocheński, *Wyprawa kijowska lekcją polityczną*, „Bunt Młodych” 1934, nr 8.

zachęcić Polaków do traktowania Niemców jako sojuszników. Nie mniej ostry był (po części ocenzurowany) artykuł Aleksandra Bocheńskiego, brata Adolfa, wydrukowany jeszcze w 1933 r. pod wymownym tytułem *Czerwienimy się za was, panowie!*, w którym porównanie sytuacji Ukraińców w Czechosłowacji i Rzeczypospolitej wypadło na niekorzyść polityków polskich¹².

W 1934 r. redakcja „Buntu Młodych” dokładnie wskazała, w jakim punkcie jej stanowisko różni się od „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”: „Redakcja »Biuletynu« uważa, że kwestię Ukrainy Naddnieprzańskiej w Polsce można rozwiązać w oderwaniu od poprawy wzajemnych stosunków polsko-ukraińskich w Małopolsce Wschodniej. Naszym zdaniem nie. Czytelnik sam może rozstrzygnąć, czy pogląd jest bardziej logiczny, a czyja historia bardziej prawidłowa”¹³.

Od tej pory „Bunt Młodych” wewnętrzną kwestię ukraińską i postulat poparcia niepodległościowych dążeń Ukraińców przedstawiał jako nierozzerwalnie ze sobą związane¹⁴. Jednocześnie w publikacjach zamieszczanych na łamach czasopisma w tym okresie dominował pesymizm co do przyszłości Rzeczypospolitej, szczególnie w kontekście stosunków polsko-ukraińskich. Radziecko-polski pakt o nieagresji (1932) oraz głód i terror w USSR skłoniły jednego z najbardziej aktywnych prometeuszów, kpt. Jerzego Niezbrzyckiego (pseudonim: Ryszard Wraga), do smutnej konstatacji: idea prometejska została ostatecznie pogrzebana, a polityka polska znalazła się w silnym bolszewickim uścisku¹⁵. Na przekór temu pesymistycznemu wnioskowi Adolf Bocheński zaproponował „wielkopaństwową ideę polską”, którą prezentował na łamach czasopisma przez pięć lat, z niewielkimi zmianami¹⁶. W jednej z najciekawszych analiz sytuacji politycznej powstałej po przyłączeniu Rusi Zakarpackiej do Węgier (1938) Bocheński porównał stanowisko polskie i ukraińskie wobec tej kwestii i jako pierwszy użył terminu „imperializm zachodnioukraiński”. Podsumowaniem stanowiska środowisk „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” i „Polityki” była książka trzech autorów: Aleksandra Bocheńskiego, Stanisława Łosia i Włodzimierza Bączkowskiego zatytułowana *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*¹⁷.

Tak zwana polityka normalizacji, zapoczątkowana w 1935 r., była wielokrotnie omawiana na łamach „Buntu Młodych”. Krach tej polityki w 1937 r. redakcja poddała wszechstronnej analizie, udzielając także głosu stronie ukraińskiej. Najpełniej przyczyny tej porażki opisał Iwan Kedryn-Rudnycki¹⁸; wskazał na nowe rozwiązania kwestii rolnej i umyślne znieważanie obywateli ukraińskich w celu „wzmocnienia pozycji polskiej na

¹² Al. Bocheński, *Czerwienimy się za was, panowie!*, „Bunt Młodych” 1933, nr 35.

¹³ *Polemiki. Biuletyn contra Bunt Młodych*, „Bunt Młodych” 1934, nr 10.

¹⁴ Rafał Habielski w przywołanej na wstępie monografii *Dokąd nam iść wypada?* zwrócił uwagę na broszurę Adolfa Bocheńskiego z czerwca 1934 r. *Kwestia ukraińska jako problem międzynarodowy*, w której konsekwentnie prezentowano tę koncepcję.

¹⁵ R. Wraga [J. Niezbrzycki], *Czy finis Ucrainae?*, „Bunt Młodych” 1934, nr 1.

¹⁶ Ad. Bocheński, *Polska idea imperialna*, Warszawa 1938.

¹⁷ Al. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1938.

¹⁸ I. Kedryn, *Normalizacja w cudzysłowie*, „Polityka” 1937, nr 28 i 29.

Kresach”. Atmosferę dyskusji o kwestii ukraińskiej oceniał bardzo negatywnie. Użył nawet porównania do czarnoseciennej prasy rosyjskiej oraz prasy pruskiej firmowanej przez Hakatę.

W odróżnieniu od większości gazet opiniotwórczych „Bunt Młodych” bardzo dobrze orientował się w ukraińskim spektrum politycznym, wielokrotnie zamieszczał oprócz problemowych artykułów i polemik teksty publicystyczne autorów ukraińskich i szeroko omawiał ważniejsze dyskusje polityczne prowadzone na łamach galicyjskiej prasy ukraińskiej¹⁹. Przykładem takiego zainteresowania jest publikacja tekstu Dmytra Doncowa *Czy Zachid? Łyst do ukrajinciw pro polsku kulturę*, zamieszczonego w „Wistnyku”, w którym autor zakwestionował prawdziwość orientacji zachodniej ówczesnej kultury polskiej. *Czy Zachid...* wywołał bardzo żywiołową polemikę w polskiej prasie²⁰, szczególnie w czasopiśmie „Zet”, kontynuującym koncepcję mesjańską XIX w. (Jerzy Braun²¹), a także w „Biuletynie Polsko-Ukraińskim” (Włodzimierz Bączkowski²², Zygmunt Mazur²³ i A. Polanowski). Polanowski, nie zgadzając się z tezą Doncowa o upadku misji kultury polskiej, wskazywał na prometeizm jako ideę zachodniochrześcijańską będącą wciele niem wielkiej misji, której beneficjentami mogą stać się szczególnie Ukraińcy²⁴. Doncow z kolei odpowiadał na niektóre polemiki na stronach „Wistnyka”²⁵.

Sformułowana przez redakcję „Buntu Młodych” trafna ocena stanowiska politycznego Doncowa, autora koncepcji nacjonalizmu integralnego, oparta była na gruntownej analizie jego pracy *Nacjonalizm* (1926)²⁶ oraz całej ówczesnej publicystyki redaktora „Wistnyka”. Autorzy „Buntu Młodych” nie mieli wątpliwości co do antypolskiego kierunku tej ideologii²⁷, a jednak Doncowa traktowali bardzo poważnie²⁸, polemizując z jego argumentami i unikając jakichkolwiek ataków osobistych. Środowisko „Polityki” zapraszało Doncowa do dyskusji publicznej, m.in. zaproponowano mu wystąpienie z re-

¹⁹ Por. np. B. Monkewycz, *O metodę polityki wobec Ukraińców. Nazaruk contra Kedryn*, „Bunt Młodych” 1934, nr 18, gdzie omawiana jest polemika Kedryna i Nazaruka w sprawie oceny hetmana Skoropadskiego i jego dziedzictwa.

²⁰ Dyskusja ta warta jest oddzielnego omówienia. Zaznaczę tylko, że jej najbardziej aktywnymi uczestnikami ze strony polskiej byli konserwatyści, neomesjaniści i narodowi demokraci.

²¹ Braun na początku odpowiedział na łamach „Buntu Młodych” (J. Braun, *Europa nad Wisłą. Odpowiedź na list do Ukraińców o kulturze polskiej*, „Bunt Młodych” 1934, nr 14), a następnie w czasopiśmie „Zet” (*Do redaktorów „Wistnyka”*, „Zet” 1934, nr 65; *Ukraińskim obrońcom Zachodu*, „Zet” 1935, nr 7).

²² W. Bączkowski, *„Czy Zachód?” Doncowa*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1934, nr 20.

²³ Z. Mazur, *Na marginesie artykułu „Czy Zachód?” D. Doncowa*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1934, nr 23.

²⁴ A. Polanowski, *Na marginesie dyskusji z powodu artykułu D. Doncowa*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1934, nr 36.

²⁵ Por. np. „Wistnyk” 1934, nr 5, 6, 7/8; 1935, nr 1, 10.

²⁶ Wydanie współczesne: D. Doncow, *Nacjonalizm*, Kraków 2008.

²⁷ Na szczególną uwagę zasługuje następujący fragment: „Bez wątpienia nacjonalizm integralny tworzy atmosferę, w której współpraca czy to z Rosją, czy z Polską traktowana jest jako zdrada narodu” (*Polemiki. Biuletyn contra Bunt Młodych*, „Bunt Młodych” 1934, nr 3).

²⁸ Por. np. W. Studnicki i D. Doncow, „Polityka” 1937, nr 14. Porównanie z polskim politykiem Władysławem Studnickim; przeszedł on ewolucję od poglądów socjalistycznych, których był zwolennikiem przed rewolucją, do nacjonalizmu i propagował współpracę z Niemcami hitlerowskimi. Na początku drugiej wojny światowej bez powodzenia próbował utworzyć kolaboracyjny rząd polski.

feratem na temat kwestii narodowej w Rosji²⁹. Najbardziej dynamiczną polemikę wywołały jednak teksty ukraińskich rzeczników dialogu. Artykuły Dmytra Doncowa, chociaż szeroko komentowane, nie były odbierane tak ostro jak artykuły autorów ukraińskich, którzy koncentrowali uwagę na politycznym konkretyzowaniu stosunków ukraińsko-polskich. Być może względna akceptacja Doncowa w środowisku konserwatystów spowodowana była tym, że skupiał się on na zagrożeniu ze strony Rosji, a nie na relacjach polsko-ukraińskich; uważał, że antagonizm cywilizacyjny między Rosją i Europą może doprowadzić do sojuszu Polaków i Ukraińców. Również Włodzimierz Bączkowski podzielał ten pogląd – w Rosji upatrywał główne zagrożenie dla Polski. Uważał, że właśnie to skłoni Ukraińców do kompromisu z Polakami: „odpowiedzią na imperialną ideę Rosji może być tylko imperialna idea polska, która może dać szansę Ukraińcom na odegranie roli w rywalizacji dwóch idei wielkoimperialnych”.

Redakcja „Buntu Młodych” kładła nacisk na porozumienie z najbardziej wpływowymi siłami – Ukraińskim Zjednoczeniem Narodowo-Demokratycznym (UNDO) i chrześcijańskimi demokratami skupionymi wokół metropolity Andreja Szeptyckiego. Podczas gdy „Biuletyn Polsko-Ukraiński” współpracował głównie z emigrantami z otoczenia atamana Symona Petlury, w „Buncie Młodych” głos oddawano politykom ukraińskim, których zazwyczaj polska prasa przedstawiała jako zaciekle przeciwników.

Nie zgadzając się z kampanią skierowaną przeciwko metropolicie Szeptyckiemu, redakcja zamieściła wywiad z nim. Hierarcha grekokatolicki podkreślał, że radykalizacja nastrojów, widoczna szczególnie wśród młodzieży, uwarunkowana jest jej sytuacją i brakiem nadziei na zmiany, za co odpowiedzialność ponoszą polscy politycy³⁰. Środowisko „Polityki” traktowało metropolitę jako najbardziej konsekwentnego zwolennika porozumienia, opartego z jednej strony na obronie ukraińskich postulatów, z drugiej – podkreślanu lojalności wobec państwa polskiego. Było w tym jednak nader odosobnione. Kiedy w 1938 r. poseł Wojciechowski oskarżył Szeptyckiego na forum sejmu o brak lojalności wobec administracji polskiej (chodziło o udział polskich formacji wojskowych w obchodach grekokatolickiego Święta Jordanu), jedynie redakcja „Polityki” (po raz kolejny zresztą) wystąpiła w obronie metropolity, wskazując na absurdalność i szkodliwość podobnych oskarżeń³¹.

W połowie lat trzydziestych na łamach „Buntu Młodych” pojawił się wywiad z wice-marszałkiem sejmu Wasylem Mudrym. W obliczu tragedii narodowej w USRR spowodowanej wyniszczającą polityką komunistów w dobie Wielkiego Głodu Mudry okazał się zwolennikiem idei prometeizmu i potwierdził opinię, że w polskim interesie państwowym leży każde osłabienie Rosji³².

Redakcja nie ograniczała się do publikacji tekstów autorów ukraińskich. Nie mniej ważne były spotkania publiczne organizowane przez „Bunt Młodych” i „Politykę” w latach

²⁹ BN, Archiwum Dmytra Doncowa, mikrofilm 82673, List Adolfa Bocheńskiego do Dmytra Doncowa, 1 XII 1937 r., k. 369–370.

³⁰ *Rozmowa z Metropolitą Szeptyckim*, „Bunt Młodych” 1933, nr 39.

³¹ Ad. Bocheński, *Sprawa świętojurska*, „Polityka” 1938, nr 5; *Jeszcze sprawa świętojurska*, „Polityka” 1938, nr 8.

³² *Na marginesie procesu. Rozmowa z Wasylem Mudrym*, „Bunt Młodych” 1935, nr 25/26.

1935–1938, w których uczestniczyły obydwie strony³³. Gromadziły one liczną publiczność, były także omawiane w prasie, o czym redakcja triumfalnie informowała swoich czytelników³⁴. Politycy ukraińscy wyraźnie doceniali tę inicjatywę. Dzięki partnerskiemu traktowaniu ukraińskich polityków m.in. w trakcie tych spotkań zbudowano kapitał zaufania. Umożliwił on osiągnięcie porozumienia nazwanego normalizacją. Nie z winy tych środowisk w 1938 r. porozumienie legło w gruzach.

Redakcja na różne sposoby starała się uświadomić czytelnikom, że odpowiedzialność na przemoc będzie jeszcze większa przemoc, na szowinizm – bardziej gwałtowny szowinizm. Sięgano po analizę polityczną, porównywano skutki polityczne zabójstwa Siergieja Kirowa i Bronisława Pierackiego³⁵, posługiwano się pogładowymi przykładami, np. porażającym reportażem z Ukraińskiego Domu Akademickiego³⁶ czy szokującym szczegółowym studium narastającej nienawiści³⁷.

Równocześnie z kształtowaniem stanowiska redakcji podejmowano działania, którymi chciano przekonać czytelników. Po stosunkowo sztucznym i w pewnej mierze naiwnym dialogu autorstwa Stanisława Żejmisa³⁸ w magazynie drukowano artykuły autorów ukraińskich – tłumaczenia wspomnianego wyżej Dmytra Doncowa³⁹ i oryginalne teksty Iwana Kedryna-Rudnyckiego⁴⁰, Wołodymyra Kubijowycza⁴¹, Jurija Łypy, gen. Mychajła Omelanowycza-Pawlenki⁴². Polemowano z tezami Doncowa, Wołodymyra Kuźmowycza czy Zenona Pełenskiego (UNDO) ogłaszanymi w prasie ukraińskiej⁴³. W taki prosty sposób redaktorowi Giedroycowi udało się stworzyć przestrzeń do dialogu.

³³ Największy sukces odniosła dyskusja, która odbyła się 29 II 1936 r. w lokalu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie. O tym spotkaniu pisały gazety polskie i ukraińskie: „Wiek Nowy”, „Warszawski Dziennik Narodowy”, „Meta”, „Nowa Zoria”.

³⁴ *Triumf idei pojednania*, „Bunt Młodych” 1936, nr 5.

³⁵ *Kirow a Pieracki*, „Bunt Młodych” 1935, nr 2.

³⁶ M. Pruszyński, *W akademickim domu ukraińskim*, „Bunt Młodych” 1934, nr 3. Reportaż opisywał studentów ukraińskich, ich ubogie życie materialne, brak nadziei na zatrudnienie po ukończeniu studiów, a także wrogość wobec państwa polskiego. Autor materiału celowo podkreślił swoją poprawność polityczną: „Rozpocznijmy rozmowę w języku niemieckim z uwagi na grzeczność wobec naszych gospodarzy. Podobnie jak dobrze wychowany Rosjanin rozpoczął rozmowę z Polakiem w języku francuskim”.

³⁷ M. Pruszyński, *Schadzka w westibulu uniwersyteckim*, „Bunt Młodych” 1938, nr 38.

³⁸ S. Żejmis, *Na zasadnicze tematy*, „Bunt Młodych” 1934, nr 3.

³⁹ Oprócz podanego tłumaczenia *Czy Zachid...* zob. również *Perspektywy*, „Polityka” 1936, nr 12/13.

⁴⁰ *Instytut kultury narodowej czy twierdza obskurantyzmu. Historia „Domu Narodnego” we Lwowie i jego obecne żalodne dzieje*, „Bunt Młodych” 1934, nr 5; *Dokąd idą młodzi?*, „Bunt Młodych” 1935, nr 19/20, *Normalizacja w cudzośliwie*, „Polityka” 1937, nr 28 i 29.

⁴¹ „Polityka” 1937, nr 13.

⁴² W. Prażymirski, *Marzenia o drugim „pochodzie zimowym”*. Wywiad z generałem Omelanowyczem-Pawłenką, „Bunt Młodych” 1935, nr 9; *Na marginesie procesu. Rozmowa z Wasylem Mudrym*, „Bunt Młodych” 1935, nr 25/26; *Rozmowa z Metropolitą Andrejem Szeptyckim*, „Bunt Młodych” 1933, nr 39; *List Romana Daszkewycza* oraz D. Doncowa, *Perspektywy*, „Bunt Młodych” 1936, nr 12/13.

⁴³ Ad. Bocheński, *UNDO i „Polityka”*, „Polityka” 1938, nr 23. Zenon Pełenski wypowiedział się bardzo krytycznie na temat koncepcji środowiska neokonserwatystów: „wielkopaństwowy polski imperializm tym tylko różni się od stanowiska endeków, że ukraińską zależność i inkorporację wyobraża sobie w innych, bardziej »dobrowolnych formach«. Bocheński odpowiadał publicznie ukraińskiemu: »Program »Polityki« niezależnie od tego, czy federacja stanie się możliwa, czy nie, opiera się na platformie ukraińskiej nie-

Adolf Bocheński zamieszczał w piśmie artykuły będące analizą poglądów współczesnych polityków i myślicieli ukraińskich, wykorzystując historyczne i współczesne paralele. Zastosowanie „polskiej miary” miało na celu skłonienie czytelnika do równoprawnego traktowania kwestii ukraińskich⁴⁴. Iwan Kedryn-Rudnycki w swoich wspomnieniach użył nieco ambiwalentnego komplementu – nazwał to środowisko „białymi krukami”⁴⁵. Wypracowany przez Jerzego Giedroycia styl myślenia politycznego „Buntu Młodych” i „Polityki” na temat Ukraińców opierał się na pełnowartościowym dialogu, który później był kontynuowany w „Kulturze”. Można zatem powiedzieć, że do rozpoczęcia powojennego dialogu istniał wymagany kapitał zaufania wzajemnego. Zapoczątkowane w latach trzydziestych partnerstwo przyniosło swoje efekty kilkadziesiąt lat później.

podległości na terytorium ZSRR”. Następnie, z charakterystyczną dla niego kulturą polityczną, polemizował z autorem książeczki *Polityka UNDO w świetle autonomicznej deklaracji Centralnego komitetu UNDO z 7 maja 1938 r.* (Lwów 1938): „Jeżeli chodzi o ocenę wpływów naszej grupy na polską myśl polityczną, którą znajdujemy w broszurze Pana Pełenskiego, to pomimo jego autorytetu wśród członków swojej partii [...] należy powiedzieć, że nieco większą uwagę przywiązujemy do myśli przyszłego historyka polskiej myśli politycznej i jesteśmy całkowicie co do niej przekonani”.

⁴⁴ Oprócz wspomnianego porównania Doncowa i Studnickiego Adolf Bocheński zestawiał stanowisko Wasyla Mudrego z Aleksandrem Wielopolskim – symbolem umiarkowanego polityka, który w sytuacji bez wyjścia między dwoma polskimi powstaniem był w stanie osiągnąć chociażby minimalny kompromis. Bocheński w innym artykule *Rozważania historyczno-polityczne* („Bunt Młodych” 1934, nr 40) dostrzegł analogię między ciągłymi polskimi sporami wokół przyczyn porażki powstania listopadowego w 1830 r. a ukraińskimi dyskusjami o porażce rewolucji narodowej oraz walki o niepodległość Galicji Wschodniej w okresie listopad 1918 – czerwiec 1919 r.

⁴⁵ I. Kedryn-Rudnycki, *Żyttia – podiji – ludy*, New York 1976, s. 724.

Jan Jacek Bruski

W kręgu spraw prometejskich i ukraińskich. Jerzy Giedroyc w Rumunii 1939–1941

Redaktorzy tomu zaproponowali mi refleksję nad związkami łączącymi Jerzego Giedroycia z ruchem prometejskim. Problem okazał się na tyle złożony i wielowątkowy, że postanowiłem ostatecznie mój tekst zmodyfikować. W prezentowanym czytelnikowi artykule chciałbym skupić się zatem na jednym tylko, chronologicznie wyodrębnionym zagadnieniu. Mam na myśli krótki, ale nasycony wydarzeniami epizod rumuński w biografii Giedroycia. Jeśli chodzi o okres wcześniejszy, pozwolę sobie jedynie przedstawić kilka najważniejszych tez, które – po dodatkowej źródłowej weryfikacji – warto byłoby zapewne rozwinąć w osobnym, znacznie obszerniejszym tekście.

Punktem wyjścia jest dla mnie dość oczywista konstatacja, że Giedroyc nie należał w okresie przedwojennym do czołowych postaci polskiego prometeizmu. Jego pierwszy – często przypominany – poważniejszy kontakt z tym ruchem był raczej przypadkowy, a nawiązana wówczas współpraca miała charakter sytuacyjny. Chodzi o przygotowanie przez niego w 1930 r. pierwszego numeru kwartalnika „Wschód”. Podjęcie się przez Giedroycia tego zadania nie wynikało z jego głębszego zainteresowania tematyką prometejską, ale było raczej funkcją osobistych znajomości – ze Stanisławem Zaćwilichowskim (moim zdaniem jedną z ważniejszych, a niedocenianych osobistości w gronie prometeistów) oraz z Wikto-rem Tomirem Drymmerem, wówczas zastępcą naczelnika Wydziału Prasowego MSZ.

Również później przyjaźnie i osobiste kontakty redaktora „Buntu Młodych” miały bardzo istotne znaczenie. Znajomość z takimi postaciami jak Jerzy Niezbrzycki, Włodzimierz Bączkowski, Stanisław Stempowski czy Jewhen Małaniuk i inni działacze ukraińscy, krótko mówiąc, stałe obracanie się przez Giedroycia w kręgu prometejskiej czołówki – znacząco wpływało w następnych latach na jego działalność i formowanie się jego poglądów.

W przypadku Giedroycia decydującą rolę odgrywało zawsze jego zainteresowanie żywymi, najbardziej aktualnymi problemami polskiej polityki. Czołowe miejsce wśród nich zajmowała niewątpliwie kwestia ukraińska, na którą patrzył on w sposób zbliżony, choć nie identyczny, jak prometeiści (pokazują to istotne różnice dzielące mimo wszystko program „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” oraz „Buntu Młodych” i „Polityki”). Znacznie mniej zajmowały Giedroycia inne zagadnienia prometejskie, o bardziej teoretycznym znaczeniu.

Przez cały okres lat trzydziestych postępowало zbliżenie pomiędzy stanowiskiem Giedroycia i redagowanych przezeń pism a stanowiskiem prometeistów, szczególnie młod-

szego pokolenia. Kulminacja tego zbliżenia to początek 1938 r. i wspólna inicjatywa, jaką była publikacja pracy *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej* autorstwa Aleksandra Bocheńskiego, Stanisława Łosia i Włodzimierza Bączkowskiego. Odtąd możemy właściwie mówić o daleko posuniętej ideowej jedności poglądów Giedroycia i grupy „Polityki” oraz działaczy prometejskich.

Szczególnie intensywna aktywność Jerzego Giedroycia na polu ukraińskim i prometejskim zarazem przypada niewątpliwie na czas jego pobytu w Rumunii, a ściślej na okres między wrześniem 1939 a listopadem 1940 r., spędzony u boku ambasadora RP w Bukareszcie Rogera Raczyńskiego¹. Z dyplomata tym łączyła Giedroycia dawna znajomość i przyjaźń, sięgająca pierwszej połowy lat trzydziestych, gdy redaktor „Buntu Młodych” pracował pod kierunkiem Raczyńskiego jako urzędnik w Ministerstwie Rolnictwa. Jesienią 1939 r., bezpośrednio po wrześniowej ewakuacji z Polski, Giedroyc objął posadę jego osobistego sekretarza. Pełniąc tę funkcję, stał się prawdziwą szarą eminencją polskiej placówki w Bukareszcie. „Ma on [Giedroyc] duży wpływ na ambasadora Raczyńskiego – oceniał z dezaprobatą attaché wojskowy ppłk Tadeusz Zakrzewski – i aczkolwiek nie jest urzędnikiem ambasady – zna wszystkie tajemnice i szyfrowe depesze”². Pozycję Giedroycia dodatkowo wzmocniało nawiązanie przezeń doskonałych stosunków z dyplomatami brytyjskimi przebywającymi w stolicy Rumunii. Sekretarz Raczyńskiego pełnił faktycznie funkcję łącznika między polską ambasadą a miejscowym poselstwem Wielkiej Brytanii³.

Rumunia była w tym czasie jednym z najistotniejszych obszarów jawnych i zakulisowych działań podejmowanych przez polską dyplomację oraz służby wywiadowcze. To tutaj przebywały najwyższe czynniki państwowe II RP, internowane przez władze

¹ Okres rumuński w biografii Giedroycia najpełniej przedstawiony został w pracach Andrzeja S. Kowalczyka (*Od Bukaresztu do Laffitów. Jerzego Giedroycia rzeczpospolita epistolarna*, Sejny 2006, s. 15–103 – w tym aneks zawierający listy Giedroycia do Raczyńskiego z lat 1940–1941, s. 45–103) oraz Marka Żebrowskiego (*Jerzy Giedroyc. Życie przed „Kulturą”*, Kraków 2012, s. 274–368). Autorzy ci nie poświęcili jednak większej uwagi wątkom prometejskim w działalności późniejszego redaktora „Kultury”.

² Depesza ppłk. Zakrzewskiego do Szefa Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, 9 VIII 1940 r. [w:] *Depesze wojenne Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie RP w Bukareszcie 1939–1940*, oprac. T. Dubicki, A. Suchcitz, Tarnowskie Góry 2006, dok. 1187, s. 270. Cytowany dokument pochodzi z sierpnia 1940 r., ale na znaczne wpływy Giedroycia w ambasadzie zwracał uwagę już jesienią poprzedniego roku oficer do specjalnych poruczeń Naczelnego Wodza (AIPMS, Kol. 4/1, Raport mjr. dypl. Zygmunta Borkowskiego dla gen. Władysława Sikorskiego, Paryż, 4 XI 1939 r., k. 37–38). Podobne oceny znaleźć możemy w raporcie wysłannika „dwójki”, który nieco później wizytował polskie placówki w Rumunii i na Węgrzech (AIPMS, PRM 14B, Notatka służbowa płk. Jana Kornausa, [przed 9 III 1940 r.], k. 35–36; cytat z tego dokumentu również w: M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc...*, s. 292–294). Sam Giedroyc przedstawiał swoją rolę następująco: „Byłem kimś w rodzaju szefa gabinetu Rogera Raczyńskiego, a moim zadaniem była kwestia zorganizowania i uporządkowania pracy. Raczyński przy całej swojej inteligencji był człowiekiem bardzo niezorganizowanym, musiałem zrobić kalendarzyk wszystkich odpraw, wszystkich konferencji, żeby to mogło funkcjonować, i przede wszystkim pilnować, by niczego nie zapomnieć” (M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroycem*, Toruń 2011, s. 63).

³ M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia...*, s. 63; J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 95; T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii 1939–1945*, t. 1: 1939–1940, Warszawa 2002, s. 81.

rumuńskie we wrześniu 1939 r., tutaj też zgromadziły się rzesze polskich wychodźców – zarówno cywilnych, jak i wojskowych, nad którymi roztoczyć trzeba było opiekę. Starano się jak najszybciej przerzucić ich dalej na Zachód. Przez Rumunię wreszcie przebiegały najważniejsze kanały łączności z krajem, tutejsze polskie placówki stanowiły zaś doskonałe punkty obserwacyjne, pozwalające śledzić rozwój sytuacji – zwłaszcza na terenach okupowanych przez Sowiety. Kluczowe znaczenie miała też Rumunia dla wszystkich sił starających się rozgrywać kartę ukraińską. Decydowało o tym bliskie sąsiedztwo Ukrainy Sowieckiej oraz okupowanej Małopolski Wschodniej, a także fakt, że pod zwierzchnictwem Bukaresztu pozostawały jedyne – jeśli nie liczyć Rusi Zakarpackiej – obszary zwarcie zamieszkiwane przez Ukraińców niekontrolowane bezpośrednio ani przez ZSRR, ani III Rzeszę.

Po klęsce wrześniowej w kołach politycznych polskiego wychodźstwa narastać zaczęło przeświadczenie, że w nowej sytuacji konieczne jest osiągnięcie szerszego porozumienia ze stroną ukraińską. Zaczęto sobie zdawać sprawę, że działania na rzecz pozyskania Ukraińców do wspólnej akcji przeciw okupantom mają szanse powodzenia tylko pod warunkiem, że – jak postulował jeden z przywódców PPS na emigracji, Adam Ciołkosz – „polityka polska nie ograniczy się do ogólnikowych zapowiedzi autonomii dla obszarów wschodnich”, ale będzie miała do zaoferowania konkrety⁴. Najdalej w tym względzie poszedł powołany do życia w listopadzie 1939 r. Komitet Ministrów dla Spraw Kraju, obradujący pod przewodnictwem gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Pod koniec tego miesiąca opracował on projekt deklaracji mającej stać się podstawą do rozmów z Ukraińcami. W dokumencie tym poza obietnicami ścisłego respektowania w wyzwolonej Polsce praw mniejszości ukraińskiej znalazł się, wyraźnie nawiązujący do dawnych planów prometejskich, projekt budowy kosztem ZSRR niepodległego państwa ukraińskiego. W wypadku zawiązania przez to państwo ścisłej federacji z Polską dopuszczano możliwość korekty przebiegu granicy polsko-ukraińskiej na korzyść Ukrainy. Propozycje te zostały jednak sceptycznie przyjęte przez premiera Władysława Sikorskiego. Odmówił on zatwierdzenia wytycznych przygotowanych przez Komitet, a deklaracja rządowa z 18 grudnia 1939 r. zawierała jedynie ogólniki o równouprawnieniu mniejszości⁵. Poza możliwością dyskusji pozostawiano zatem rewizję terytorialnego *status quo*, ustalonego traktatem ryskim.

Niezależnie od przedstawionych kontrowersji w październiku-listopadzie 1939 r. doszło do wyraźnego uaktywnienia polskich działań na odcinku ukraińskim. Odnotować należy m.in. instrukcję szefa emigracyjnego MSZ Augusta Zaleskiego z 13 listopada 1939 r. Minister stwierdzał w niej wprawdzie, że zajęcie przez władze RP „zasadniczego, sprecyzowanego stanowiska” w kwestii ukraińskiej jest przedwczesne, zalecał jednak najważniejszym placówkom dyplomatycznym podjęcie sondażowych rozmów z różnymi

⁴ AAN, AIH, MID, box 46, folder 4, Memoriał Adama Ciołkosza o sytuacji polskich województw południowo-wschodnich pod okupacją sowiecką, Bukareszt, 15 XII 1939 r.

⁵ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 101; C. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2004, s. 18–19.

ugrupowaniami ukraińskimi⁶. W tym samym czasie postanowiono reaktywować w Paryżu ośrodek Ukraińskiej Republiki Ludowej z Wiaczesławem Prokopowyczem i Ołeksandrem Szulhynem na czele. Miał on – wykorzystując szyld nowo utworzonego Komitetu Ukraińskiego – przyciągnąć nowych działaczy i podjąć próbę wyjścia z propolskim programem poza kręgi petlurowskie. Zakładano w szczególności, że niezbędne jest wydzielenie dodatkowych środków „dla montowania współpracy i pomocy dla Ukraińców pochodzących z Małopolski Wschodniej, którzy napływać będą na emigrację i stanowić będą najważniejszy pion naszych kontaktów z Ukraińcami w przyszłości”⁷.

Ze względu, o których już wyżej wspomniałem, najistotniejszym bodaj poza Paryżem ośrodkiem polskiej „akcji ukraińskiej” stała się w omawianym okresie stolica Rumunii. Wiele wskazuje na to, że nici owej akcji zbiegały się w rękach Jerzego Giedroycia. Wychodzące z Bukaresztu raporty i instrukcje w sprawach ukraińskich podpisywane były zawsze przez Raczyńskiego, możemy jednak podejrzewać, że udział sekretarza ambasadora w ich formułowaniu był decydujący. O roli odgrywanej przez Giedroycia świadczą m.in. adresowane na jego nazwisko (i tytułujące go „Dyrektorem”!) raporty polskich placówek w Waszyngtonie i Chicago, donoszące o nastrojach diaspory ukraińskiej w Ameryce⁸. Warto dodać, że pod koniec 1939 r. Giedroyc został mianowany kierownikiem biura do spraw mniejszości w prezydium emigracyjnej Rady Ministrów⁹. Do jego wyjazdu do Francji ostatecznie jednak nie doszło. Nominacja została prawdopodobnie zablokowana przez zasznika gen. Sikorskiego – ministra Stanisława Kota, działającego z osobistych pobudek¹⁰.

W Rumunii znalazła się w tym czasie cała grupa osób głęboko wprowadzonych w zagadnienia ukraińskie i prometejskie. Bliska przyjaźń łączyła Giedroycia z przebywającym w Bukareszcie kpt. Jerzym Niezbrzyckim, byłym szefem Referatu „Wschód” w centrali polskiego wywiadu. Ich współpraca na gruncie rumuńskim była bardzo intensywna,

⁶ AAN, AIH, MSZ, box 607, folder 15, Instrukcja ministra Zaleskiego dla ambasadora RP przy Kwirynale Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, 13 XI 1939 r. Identyczne wytyczne w sprawie ukraińskiej przekazano również polskim ambasadam w Londynie i Waszyngtonie.

⁷ AAN, AIH, MSZ, box 607, folder 14, Niepodpisana notatka „Projekt budżetu ukraińskiego”, przygotowana przez Ambasadę RP w Paryżu, [nie później niż 10 XI 1939 r.]. O działalności paryskiego Komitetu Ukraińskiego szerzej: C. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń...*, s. 19–41, 53–55; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 98; M.A. Liwyćkyj, *DC UNR w ekzyli miż 1920 i 1940 rokamy*, München – Filadelfia 1984, s. 64–65.

⁸ AIPMS, Kol. 482/12, Pisma konsula generalnego RP w Chicago Karola Ripy z 1 V 1940 r. oraz ambasadora Jerzego Potockiego z 28 V 1940 r. Zob. też: T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii...*, t. 1, s. 342–343, 361–362, przyp. 33.

⁹ Do Angers wzywała Giedroycia depesza sygnowana przez premiera (Sikorski do Raczyńskiego, radiotelegram nr 196, 30 XII 1939 r., reprodukowany w: M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc...*, s. 291).

¹⁰ M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc...*, s. 290–294; J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 85. Zob. też AAN, AIH, MSZ, box 215, folder 10, Telegramy szyfrowe Raczyńskiego, 13 i 22 I 1940 r. Formalnie rzecz biorąc, sprawa rozbiła się o brak wizy wjazdowej, której nie wystawiły Giedroyciowi władze francuskie. W dokumentach pojawiają się sprzeczne informacje co do tego, jakie właściwie zadania miano powierzyć byłemu redaktorowi „Polityki” po jego przyjeździe do Angers. Minister Aleksander Ładoś, będący jedną z osób koordynujących „akcję ukraińską” polskiego rządu na wychodźstwie, pisał, iż zamierzał Giedroycia wysłać do Kanady w celu nawiązania kontaktu z tamtejszymi Ukraińcami (Notatka Ładosia dla Komitetu dla Spraw Kraju, 2 II 1940 r. [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940*, red. M. Hułas, Warszawa 2010, dok. 59, s. 102).

trwała jednak stosunkowo krótko. W połowie października 1939 r. Wraga trafił z objawami ostrej kamicy nerkowej do szpitala, gdzie spędził następne dwa miesiące, po czym odwołany rozkazem szefa Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, musiał wyjechać z Bukaresztu¹¹. Na miejscu pozostał jednak Włodzimierz Bączkowski, związany w tym czasie z tzw. Ekspozyturą „R” – centralą polskiego wywiadu na Rumunię i tereny okupacji sowieckiej¹². Z tą samą placówką współpracowały jeszcze dwie inne ważne postaci: Piotr Kurnicki – swego czasu wiceprezes warszawskiego Orientalistycznego Koła Młodych, a później m.in. wicekonsul w Kijowie i referent Wydziału Wschodniego MSZ, oraz Zdzisław Miłoszewski – były sekretarz polskiego konsulatu generalnego w Charkowie, a następnie radca w centrali MSZ¹³.

Już jesienią 1939 r. Giedroyc nawiązał z pomocą kurierów¹⁴ łączność z wieloma ważnymi osobistościami, które pozostały w kraju – zarówno na terenach okupowanych przez Niemcy, jak i ZSRR. Byli wśród nich również Ukraińcy: Wasyl Mudry, były wicemarszałek sejmu i prezes UNDO, z którym redaktor „Polityki” znał się dobrze jeszcze w czasach przedwojennych, oraz Wołodymyr Kubijowycz, szef Ukraińskiego Komitetu Centralnego, powstałego w Krakowie pod niemieckim patronatem¹⁵. Giedroyc podtrzymywał też znajomości z ukraińskimi emigrantami, którzy osiedli w Bukareszcie. Spotykał się m.in. z jedną z czołowych postaci obozu petlurowskiego, Mykołą Kowalewskim, przed wojną redaktorem związanej z „dwójką” Agencji Telegraficznej „Express”, zajmującej się „robotą prometejską”¹⁶. Do bukareszteńskich znajomych Giedroycia należał poza tym Dmytro Doncow – nacjonalistyczny ideolog, redaktor i wydawca lwowskiego „Literaturno-Naukowego Wistnyka” (od 1933 r. „Wistnyka”)¹⁷.

W *Autobiografii na cztery ręce* znajdujemy wzmiankę o nieudanej inicjatywie Giedroycia, który usiłował przekonać emigracyjne władze do wydostania z Polski Wasy-

¹¹ Na temat działalności Niezbrzyckiego w Rumunii najobszerniej: T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945*, t. 1: *Słownik biograficzny*, Warszawa 2009, s. 193–195. O swojej współpracy z Wragą w tym czasie: J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 83. Charakterystyczny passus możemy znaleźć w cytowanym już raporcie mjr. Borkowskiego dla premiera Sikorskiego. Autor oceniał, iż rząd może liczyć w Bukareszcie na lojalność Rogera Raczyńskiego, dodawał wszakże: „Odniosłem wrażenie, że w najbliższym otoczeniu ambasadora znajdują się ludzie (p. Giedroyc), którzy świadomie lub nieświadomie ułatwiają pewnym osobom (p. Samborski [Bohdan – dyplomata, związany w Rumunii z grupą „sanatorów” – J.J.B.], p. Niezbrzycki), wręcz już szkodliwym, nie tylko przefiltrowanie się na teren ambasady, ale nawet uzyskanie pewnej pozycji” (AIPMS, Kol. 4/1, k. 38).

¹² T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii...*, t. 1, s. 342.

¹³ Obaj notabene w czasie swojego pobytu w ZSRR współdziałali z Niezbrzyckim jako kierownicy placówek wywiadowczych podlegających Referatowi „Wschód” „dwójki”. Szerzej na ten temat we wstępie do: *Holodomor 1932–1933. Wielki Głód na Ukrainie w dokumentach polskiej dyplomacji i wywiadu*, wybór i oprac. J.J. Bruski, Warszawa 2008.

¹⁴ Mieli być wśród nich ponoć również bojownicy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 83; M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia...*, s. 30).

¹⁵ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 85; M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia...*, s. 30, 63.

¹⁶ B. Osadczyk, *50 років співпраці з „Культурою”* [w:] *Україна і Польща – стратегічне партнерство. Історія, згодення, майбутнє. Роль паризької „Культури” в становленні українсько-польського взаєморозуміння*, red. T. Zarečka, Kyjiw 2002, s. 12.

¹⁷ *Ibidem*; M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia...*, s. 30.

la Mudrego i dokooptowania go do tworzącej się we Francji Rady Narodowej¹⁸. Ciekawe uzupełnienia tej sprawy można znaleźć w materiałach archiwalnych. Zachowała się m.in. depesza Rogera Raczyńskiego z 18 grudnia 1939 r. do premiera Sikorskiego i ministra Aleksandra Ładosia. Ambasador – niewątpliwie korzystając z danych przekazanych mu przez Giedroycia – informował w niej członków rządu o pobycie Mudrego w Krakowie i o tym, że ukraiński polityk „wypowiada poglądy bardzo propolskie”. Proponował w związku z tym przewiezienie go *via* Budapeszt na Zachód i mianowanie członkiem Rady Narodowej¹⁹. Wiemy, że jeszcze w październiku podobne sugestie formułował w korespondencji z Ładosiem Jerzy Stempowski²⁰. Pomysł Giedroycia padł zatem na przygotowany wcześniej grunt. W efekcie już po kilku dniach do Bukaresztu dotarła odpowiedź w sprawie Mudrego. Minister Zaleski polecał ambasadzie „zachęcić [go] do przyjazdu rychłego do Francji, ułatwiając mu podróż i wydostając z Krakowa”. Na razie miano nie proponować liderowi UNDO członkostwa w Radzie, zaprosić natomiast do współpracy z paryskim Komitetem Ukraińskim²¹. Nie znamy dalszych szczegółów sprawy, faktem jest jednak, iż ostatecznie Mudry nie wyjechał z kraju. Jerzy Giedroyc nie miał wątpliwości, że inicjatywa została storpedowana przez ministra Kota²². Rzecz nie jest jednak oczywista. Wiele wskazuje na to, że to Mudry zawahał się w ostatnim momencie przed jednoznacznym postawieniem na polską kartę i nawiązaniem współpracy z rządem Sikorskiego²³. Należy dodać, iż jeszcze w połowie lutego 1940 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ponaglało ambasadę w Bukareszcie, by ta podjęła starania o wydostanie spod okupacji niemieckiej przywódców UNDO gotowych podjąć rozmowy z Polakami²⁴.

Ważnym punktem na mapie kontaktów polsko-ukraińskich pozostawały Czerniowce. Przebywali tutaj czołowi politycy mniejszości ukraińskiej w Rumunii, przede wszystkim współpracujący z Polakami już w okresie przedwojennym senator Wołodymyr Załoziecki oraz Jurij Serbyniuk²⁵, redaktor gazet „Czas” i „Nowa Rada”. Jesienią 1939 r. przez stolicę Bukowiny przewinęło się też wielu działaczy ukraińskich, którym udało się opuścić terytorium Polski. Zdając sobie sprawę z wagi tego terenu, ambasador Raczyński zalecił pod koniec listopada 1939 r. konsulowi RP w Czerniowcach Tadeuszowi Buynowskiemu, by ten starał się oddziaływać na lokalne czynniki ukraińskie „w kierunku zacierania przeciwństw polsko-ukraińskich w przeszłości”. Dyskretną akcję konsul miał rozwijać w porozumieniu

¹⁸ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 85. Zob. też M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia...*, s. 30.

¹⁹ AAN, AIH, MSZ, box 209, folder 8, Telegram szyfrowy nr 7, 18 XII 1939 r. Zob. też *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939 wrzesień–grudzień*, red. W. Rojek, wsp. P. Długolecki, M. Konopka-Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2007, dok. 449, s. 547–548.

²⁰ Notatka Ładosia, 2 II 1940 r. [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940...*, dok. 59, s. 101–102; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 100.

²¹ AAN, AIH, MSZ, box 209, folder 8, Zaleski do Ambasady RP w Bukareszcie, telegram szyfrowy nr 27, 26 XII 1939 r.

²² J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 49.

²³ Zob. R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 100.

²⁴ AAN, AIH, MSZ, box 216, folder 16, Wiceminister spraw zagranicznych Zygmunt Graliński do Ambasady RP w Bukareszcie, telegram szyfrowy nr 86, 12 II 1940 r.

²⁵ W polskich dokumentach występuje konsekwentnie wersja: Serbeniuk.

z liderem Polonii rumuńskiej, senatorem Tytusem Czerkawskim. Spodziewano się, że nawiązanie współpracy z Ukraińcami na terenie Bukowiny „wywrzeć [...] może zbawienny wpływ na kształtowanie się stosunków w okupowanej przez Sowiety części Małopolski”²⁶.

Jak się okazało, Buynowski odczytał z wyprzedzeniem intencje swoich przełożonych. Już w połowie listopada rozpoczął wstępne rozmowy z Załozieckim, Serbiniukiem oraz przybyłym niedawno z Warszawy Wołodymyrem Iwanowyczem, byłym działaczem „Prometeusza” i petlurowskiej młodzieżówki, studenckiej korporacji „Zaporoże”. Sondaż dał pozytywne efekty. Ukraińscy rozmówcy zadeklarowali antyniemieckie i antysowieckie stanowisko oraz chęć współpracy z Polakami – choć wyraźnie unikali mówienia o konkretach („Nie powinno się [...] wszczynać rozmów o przeszłości ani targów o przyszłość”). Fundamentem porozumienia polsko-ukraińskiego miało być według nich uświadomienie sobie wspólnego dla obu stron i dla Zachodu niebezpieczeństwa sowieckiego, szczególnie realnego w razie militarnego załamania się III Rzeszy. Sugerowali też, że dla zahamowania rozwoju nastrojów proniemieckich wśród Ukraińców konieczne jest ogłoszenie przez rządy Wielkiej Brytanii, Francji i Polski wspólnego oświadczenia w sprawie ukraińskiej²⁷. Co ciekawe, tę ostatnią propozycję, dotyczącą spraw „wielkiej polityki”, a formułowaną przez działaczy – co tu ukrywać – drugiego garnituru, w Bukareszcie potraktowano jak najbardziej serio. Świadczy o tym natychmiastowe przekazanie ukraińskich sugestii rządowi w Angers oraz natarczywość Raczyńskiego, monitującego już dwa dni później o nadesłanie instrukcji w sprawie ewentualnej deklaracji polsko-brytyjsko-francuskiej²⁸.

W kolejnych tygodniach kontakty nawiązane w Czerniowcach były podtrzymywane. Interesujące rezultaty przyniosło spotkanie konsula Buynowskiego z senatorem Załozieckim w połowie grudnia 1939 r. Załoziecki – zainspirowany zresztą przez działaczy ukraińskich, którzy prowadzili na ten temat wcześniej prywatne rozmowy w ambasadzie – wysunął koncepcję utworzenia w ramach Armii Polskiej we Francji ukraińskich oddziałów z własną komendą i oznakami narodowymi. Wkrótce informacja o tym planie dotarła – *via* Bukareszt, MSZ i gen. Sosnkowskiego, który poparł pomysł – do Angers, na biurko premiera Sikorskiego²⁹. Idea z różnych względów nie została ostatecznie zre-

²⁶ AAN, AIH, MSZ, box 607, folder 16, Instrukcja Raczyńskiego, 25 XI 1939 r. Konkluzja dokumentu zdradzała przesadny chyba optymizm autora co do atutów, które strona polska miała do dyspozycji w rozmowach z Ukraińcami: „Utrwalona pozycja Polski w zespole sojuszniczym i zapewniony już czynny jej udział w wojnie do ostatecznego zwycięstwa i osiągnięcia wspólnych z aliantami celów wojny i sprawiedliwego pokoju w Europie – stanowią bardzo realne i poważne argumenty, nad którymi strona ukraińska nie może przejść do porządku dziennego”.

²⁷ AAN, AIH, MSZ, box 607, folder 16, Raport konsula Buynowskiego dla Ambasady RP w Bukareszcie, 9 XII 1939 r. (inna kopia tego dokumentu: AIPMS, A.12.851B/5E, k. 125–128). Niezależnie od snucia dywagacji, utrzymanych na dość abstrakcyjnym poziomie, strona ukraińska starała się przy okazji rozmów z konsulem ubić konkretny interes – zyskać wsparcie Polaków dla zabiegów w sprawie rozszerzenia ukraińskiej reprezentacji w parlamencie bukareszteńskim.

²⁸ AAN, AIH, MSZ, box 607, folder 16, Radca Ambasady RP w Bukareszcie Alfred Poniński do MSZ, 11 XII 1939 r. (pismo przewodnie do raportu Buynowskiego z 9 XII); *ibidem*, box 209, folder 7, Raczyński do MSZ, telegram szyfrowy nr 1, 13 XII 1939 r.

²⁹ AIPMS, PRM 7, Raport konsula Buynowskiego dla Ambasady RP w Bukareszcie, Czerniowce, 16 XII 1939 r., wraz z listem przewodnim radcy Ponińskiego do ministra spraw zagranicznych, 18 XII 1939 r.,

alizowana, poważnie rozważano ją jednak w następnych miesiącach w polskich kołach rządowych. Podobnych konsekwencji nie miało kolejne polsko-ukraińskie spotkanie w Czerniowcach. Doszło doń na początku stycznia 1940 r. Z przedstawicielem konsulaturo rozmawiał wówczas redaktor Serbyniuk, który poinformował polskiego dyplomatę o antysowieckim zwrocie w nastrojach Ukraińców na Bukowinie. Przedstawił w związku z tym fantastyczny plan wystawienia w Rumunii stutysięcznej armii ukraińskiej, która w razie konfliktu z Sowietami miałaby wkroczyć do okupowanej Małopolski Wschodniej i sprowokować tam wybuch powstania. W wizji Serbyniuka oddziałom tym, sformowanym z Ukraińców z Bukowiny i Besarabii, towarzyszyć mogłyby jednostki polskie, złożone z żołnierzy osadzonych w rumuńskich obozach dla internowanych. Pomysłu tego – w odróżnieniu od wcześniejszego planu Załozieckiego – strona polska nie wzięła jednak poważnie pod uwagę³⁰.

Konkretnym skutkiem rozmów prowadzonych w Czerniowcach było zwołanie przez ambasadę w styczniu 1940 r. dwudniowej konferencji do Bukaresztu. Jej głównym organizatorem był zapewne Giedroyc, którego należy też z dużym prawdopodobieństwem uznać za *spiritus movens* wcześniejszych kontaktów z Ukraińcami³¹. W konferencji wzięło udział kilkanaście osób. Ze strony ukraińskiej byli to – poza wspomnianymi już działaczami z Bukowiny, do których dołączył poseł Ilko Gawryluk z Besarabii – również przedstawiciele miejscowej emigracji petlurowskiej: płk Hnat Porochiowski, redaktor Dmytro Herodot (Iwaszyn) oraz Wasyl Trepke. Obowiązki gospodarza pełnił Raczyński, któremu oprócz Giedroycia towarzyszyli Włodzimierz Bączkowski, Władysław Wolski oraz dyrektor biura prasowego ambasady Bogdan Łączkowski. Zaproszono też senatora Czerkawskiego oraz przebywającego wówczas w Rumunii i zasiadającego w wychodźczym Komitecie Obywatelskim Adama Ciołkosza. Lejtmotywym konferencji była podkreślana – aczkolwiek w dość ogólny sposób – konieczność polsko-ukraińskiej współpracy wymierzonej zarówno przeciw Sowietom, jak i Niemcom. Przedstawiciele ukraińscy ponownie uciekali od tematu powojennych granic, podczas gdy Polacy starali się wymóc na nich bardziej konkretne deklaracje w tej sprawie. Strona polska odgrzewała dawne

k. 91–92. Na raporcie Buynowskiego widnieje data 16 XI, numer dokumentu i jego treść wskazują jednak, że to omyłka pisarska. Na piśmie przewodnim Ponińskiego znajduje się adnotacja gen. Sosnkowskiego skierowana do Sikorskiego – premiera i Naczelnego Wodza w jednej osobie: „Obecność w szeregach naszej armii jednego choćby niewielkiego oddziału ukraińskiego uważam za celową politycznie. Można by ten oddział rekrutować w Stanach i w Kanadzie, najlepiej z Ukraińców zza Zbrucza”. Dokument – z błędną datą i bez pisma przewodniego z adnotacjami – opublikowany został w: *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939...*, dok. 311, s. 374–376. O dalszych losach projektu utworzenia oddziału ukraińskiego w polskiej armii: C. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń...*, s. 55–58.

³⁰ AIPMS, Kol. 482/12, Raport konsula Buynowskiego dla Ambasady RP w Bukareszcie, Czerniowce, 9 I 1940 r.; T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii...*, t. 1, s. 343–344.

³¹ O roli, jaką w kontaktach tych odgrywał były redaktor „Polityki”, świadczyć może wzmianka w korespondencji ambasady z premierem Sikorskim. Na początku stycznia 1940 r., odpowiadając na depeszę z nominacją Giedroycia na stanowisko w Prezydium Rady Ministrów, Raczyński pisał: „Giedroyc może się stawić w Paryżu dopiero po 15 stycznia ze względu na konieczność zakończenia zapoczątkowanej przez ambasadę akcji w sferach ukraińskich i innych mniejszościowych” (Facsimile radiotelegramu do Sikorskiego nr 3, 3 I 1940 r. [w:] M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc...*, s. 291).

prometejskie obietnice budowy państwa ukraińskiego nad Dnieprem, wskazując – jak ujął to Ciołkosz – że „życiowe ośrodki gospodarki i kultury ukraińskiej leżą na wschodzie. To nie Lwów, nie Przemyśl, lecz Kijów i Zagłębie Donieckie stanowią istotne centra Ukrainy”. W podobnym duchu wypowiedział się też Łączkowski: „Polska nie jest krajem nieograniczonego parcia na wschód – przekonywał – ale i Ukraina nie może myśleć w swojej sytuacji o nadmiernej ekspansji na zachód”.

Konkretne ustalenia były raczej skromne. Dotyczyły one wspólnej akcji prasowej, w szczególności reaktywowania i dalszego finansowania przez stronę polską biuletynu petlurowskiej agencji informacyjnej „Ukraintag”. Powołano też do życia sześciuosobowy Komitet Porozumienia. W swoim raporcie dla premiera Sikorskiego Raczyński przedstawiał konferencję jedynie jako wstęp do szerszej konsolidacji diaspory ukraińskiej na propolskiej platformie. Krokiem ku takiej konsolidacji miało być m.in. wysłanie do Paryża jednego z uczestników konferencji, płk. Porochińskiego, który nawiązałby kontakt z Komitetem Ukraińskim. Myślano dalej o przyciągnięciu części rozczarowanych polityką Rzeszy nacjonalistów oraz zwolenników hetmana Skoropadskiego³².

Warto wspomnieć o jeszcze jednej niezwykle ciekawej, a rozwijającej się równolegle – również przy udziale Giedroycia i ambasady – inicjatywie. W pierwszej połowie listopada 1939 r. przedarł się do Bukaresztu rotmistrz Jerzy Klimkowski – wysłannik gen. Władysława Andersa, przebywającego wówczas w sowieckim szpitalu, oraz gen. Mariana Januszajtisa, próbującego organizować we Lwowie struktury konspiracji. Rotmistrza bardzo ciekawie wspomina Jerzy Giedroyc: „Klimkowski przejawiał niezwykle dynamizm, wydawał się człowiekiem bardzo zdecydowanym i twardym. Było w nim coś z watażki. I choć był bardzo prymitywny – a może właśnie dlatego – fascynował intelektualistów”³³. Emisariusz donosił o przygotowaniach do antysowieckiego powstania, projektowanego wspólnie z Ukraińcami, i naciskał na jak najszybsze ustalenie terminu jego wybuchu, uzasadniając to koniecznością wyprzedzenia kolejnej fali wywozek i aresztowań. Klimkowski – jak pisze Giedroyc – „zrobił wielkie wrażenie”, ambasada wysłała go natychmiast do Paryża, gdzie starał się przekonać do planów powstańczych gen. Sikorskiego³⁴.

³² AIPMS, PRM 15A, Raport Raczyńskiego, 13 I 1940 r., k. 3–12. Dokument ten ogłosił drukiem Grzegorz Mazur – *Rozmowy polsko-ukraińskie w Rumunii w 1940 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2000, z. 131, s. 106–118. Znaleźć go można również w: *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940...*, dok. 14, s. 20–26. Na temat rozmów bukareszteńskich zob. też AAN, AIH, MSZ, box 215, folder 10, Raczyński do premiera Sikorskiego i ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, telegram szyfrowy nr 15, 12 I 1940 r. (inny egzemplarz: AIPMS, PRM 15A, k. 1–2). Ponadto: T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii...*, t. 1, s. 344–348, 350–351.

³³ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 100–101; Adolf Bocheński pisał: „Klimkowski odznacza się szalonym temperamentem i tym, co Niemcy nazywają *Schlagfertigkeit*, zainteresowania jego kierują się ku zagadnieniom wschodnim” (List Bocheńskiego do Wacława Zbyszewskiego, 18 VII 1943 r. [w:] *ibidem*, s. 90).

³⁴ AAN, AIH, MSZ, box 209, folder 4, Poniński do Sikorskiego, telegram szyfrowy nr 156, 11 XI 1939 r. oraz Sikorski do Ambasady RP w Bukareszcie, telegram szyfrowy, 14 XI 1939 r. Perypetie związane z ucieczką ze Lwowa, a następnie z pobytem w Rumunii i we Francji, Klimkowski przedstawił obszernie w pamiętnikach, wydanych pod koniec lat pięćdziesiątych w kraju. Jest to, niestety, praca mocno zakłamana. Ze zrozumiałych względów nie znajdziemy tam m.in. wzmianek o udziale autora w planach organizacji antysowieckiego powstania (J. Klimkowski, *Byłem adiutantem gen. Andersa*, Warszawa 1959, s. 33–59). Notabene również Giedroyc w *Autobiografii...* podaje na temat sprawy Klimkowskiego informacje nie do końca ścisłe.

Dowództwo lwowskiego Związku Walki Zbrojnej zastanawiało się w tym czasie nad różnymi wariantami antysowieckiej insurekcji. Słusznie zakładano, że jej sukces uzależniony jest jeśli nie od czynnego włączenia się do walki Ukraińców, to przynajmniej od ich życzliwej neutralności wobec działań Polaków. Przywódcy krajowej konspiracji oceniali przy tym, że optymalnym rozwiązaniem byłoby skoordynowanie powstania z równoczesną interwencją wojsk aliantów operujących z południa przeciw Sowiecom.

Planom tym kibicowały wpływowe koła polskie w Rumunii. Zamierzały one pożytkować do współpracy Brytyjczyków, których informowano i o rozmowach polsko-ukraińskich toczących się w Bukareszcie, i o planach zbrojnego wystąpienia na terenie okupacji sowieckiej. Przedstawiono też Anglikom szerszy plan działania, w prometejskim stylu, obejmujący operacje na południu Ukrainy. Informacje o tej ostatniej sprawie zawdzięczam Profesorowi Andrzejowi Ziębie, który znalazł nieznaną materiały w archiwach brytyjskich i przygotowuje osobny tekst na ten temat. Z odnalezionych przezeń dokumentów wynika, że pod koniec grudnia 1939 r. do urzędnika poselstwa brytyjskiego w Bukareszcie Roberta (Robina) Hankeya zgłosił się hrabia Michał Tarnowski, zajmujący się na terenie Rumunii sprawami pomocy polskim uchodźcom. Przedstawił on w imieniu tajemniczej „grupy inicjatywnej” plan wzniesienia powstania na Ukrainie Sowieckiej. Rozpocząć miano od akcji ulotkowej prowadzonej z Besarabii. Po wywołaniu w ten sposób fermentu po stronie sowieckiej do akcji miały wkroczyć siły polsko-francusko-brytyjskie, które dokonałyby zbrojnego desantu w Odessie³⁵.

Nie wiadomo, czy Giedroyc znajdował się w składzie „grupy inicjatywnej”, wydaje się to jednak prawdopodobne. Wiedząc o sygnalizowanym wcześniej zainteresowaniu Brytyjczyków sytuacją na Ukrainie Sowieckiej³⁶, mógł on wysłać Tarnowskiego do Hankeya, z którym utrzymywał regularne kontakty. Sam Giedroyc – jako osoba urzędowa, blisko związana z ambasadorem Raczyńskim – nie mógł się angażować, gdyż plan ewidentnie nie miał akceptacji polskich władz.

Projekt Tarnowskiego wraz z wiadomościami o innych inicjatywach polsko-ukraińskich (m.in. o styczniowej konferencji w Ambasadzie RP w Bukareszcie) sprowokowały dłuższą dyskusję w Foreign Office. Jej konkluzje były negatywne. Do planów powstańczych przychylnie odnieśli się jedynie niżsi rangą agenci polityczni działający na gruncie bukareszteńskim. Dyplomaci wyższego szczebla generalnie skrytykowali jako nierealistyczne pomysły antysowieckiego wystąpienia, sceptycznie podeszli też do szans wypracowania trwalszego kompromisu polsko-ukraińskiego, choć uznawali taki kompromis oczywiście za pożądany³⁷.

³⁵ Niepublikowany tekst pod roboczym tytułem *Akcja prometejska w Bukareszcie 1939–1940*, udostępniony przez Andrzeja Ziębę.

³⁶ Pod koniec grudnia 1939 r. ambasador Raczyński donosił z Bukaresztu, że miejscowe koła brytyjskie „zdradzają znaczne zainteresowanie kształtowaniem się stosunków polsko-ukraińskich w okupacji, a także stanem sprawy ukraińskiej na terenie Rosji Sowieckiej” (AAN, AIH, MSZ, box 209, folder 7, Raczyński do MSZ, telegram szyfrowy nr 20, 28 XII 1939 r.; ten sam dokument w: *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939...*, dok. 479, s. 581).

³⁷ Przebieg dyskusji śledzi w przygotowywanym artykule Andrzej Zięba (*Akcja prometejska w Bukareszcie...*). Niektóre z przywoływanych przez niego dokumentów zostały opublikowane już wcześniej w: *Anglo-American Perspectives on the Ukrainian Question 1938–1951. A Documentary Collection*, oprac. L.Y. Luciuk,

Jest wątpliwe, by opinie formułowane w Londynie dotarły do polskich prometeistów działających w Rumunii. Należy sądzić, że byli oni raczej przekonani o przychylności Brytyjczyków, zdradzających na tutejszym terenie spore zainteresowanie ich inicjatywami. Do wzmożonej aktywności zachęcała to środowisko wyraźna ewolucja stanowiska władz rumuńskich. Pod wrażeniem wydarzeń w Finlandii czynniki rządowe w Bukareszcie zaczęły patrzeć z coraz większą obawą na sowieckiego sąsiada. Rosnące zagrożenie ze strony ZSRR skłaniało stronę rumuńską do odnowienia kontaktów informacyjnych z Polakami i snucia projektów bliskich planom prometeistów.

Sygnaly świadczące o zmianie stanowiska Rumunów zaczęły docierać do polskiej ambasady w Bukareszcie już w lutym 1940 r. W drugiej połowie tego miesiąca Raczyński informował centralę, że minister spraw zagranicznych Grigore Gafencu w każdej rozmowie z nim powraca do zagadnienia sowieckiego. Szef rumuńskiej dyplomacji miał wyrażać niepokój, że „aliansi niedostatecznie orientują się w całokształcie tego problemu i konieczności rozbicia Rosji na części składowe, co po zwycięstwie nad Niemcami mogłoby jedynie gwarantować stabilizację pokoju w Europie”³⁸. Szczególną wagę przykładał Gafencu do rozwiązania kwestii ukraińskiej. W marcu 1940 r. złożył on polskim dyplomatom ofertę poufnej współpracy na tym odcinku, proponował też szersze porozumienie, obejmujące m.in. ustalenie „wspólnej taktyki wobec całokształtu problemów sowieckich”³⁹. W następnych tygodniach gotowość strony rumuńskiej do współdziałania z Polakami rosła. W kwietniu Gafencu posunął się do stwierdzenia, że „uważa alians polsko-rumuński za istniejący”⁴⁰. Do polskiej ambasady docierały też zapewnienia Rumunów, iż sojusz – wymierzony wszak w pierwszym rządzie w Sowiety – „odżyje w całej pełni w chwili zerwania aliantów z Rosją”⁴¹.

Podobne sygnały odczytywano jako dowód na aktualność koncepcji prometejskiej. Należy w związku z tym odnotować jeszcze jeden interesujący plan, który narodził się wiosną 1940 r. w stolicy Rumunii. Był on efektem konsultacji, do których doszło wcześniej w Sofii między hrabią Tarnowskim – tym razem Adamem, polskim posłem w Bułgarii – a Zdzisławem Miłoszewskim. Ten ostatni był zatrudniony początkowo w Biurze Pra-

B.S. Kordan, wstęp H.A. MacDonald, New York 1987, s. 70–79. Zob. też C. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń...*, s. 32. Robert Hankey słusznie zwracał uwagę na najsłabszy chyba punkt w koncepcji polsko-ukraińskiego powstania. Zauważał mianowicie, że w razie sukcesu rewolty przeciw Sowiety – której aliansi nie będą w stanie (przynajmniej przed latem 1941 r.) pomóc – z sytuacji prawdopodobnie skorzystają Niemcy, wchodząc w powstałą próżnię i zajmując całe terytorium Ukrainy (Uwagi Hankeya do raportu Johna Hugh Watsona, 26 I 1940 r. [w:] *Anglo-American Perspectives...*, s. 73). Należy dodać, że już pod koniec 1939 r. Brytyjczycy przestrzegali w Bukareszcie stronę polską przed przedwczesnym antysowieckim wystąpieniem, „które w obecnych warunkach skazane byłoby na brak koniecznej pomocy z zewnątrz” (AAN, AIH, MSZ, box 209, folder 7, Raczyński do MSZ, telegram szyfrowy nr 20, 28 XII 1939 r.).

³⁸ AAN, AIH, MSZ, box 215, folder 15, Raczyński do Zaleskiego, telegram szyfrowy nr 84, 19 II 1940 r.

³⁹ AAN, AIH, MSZ, box 216, folder 1, Raczyński do MSZ, telegram szyfrowy nr 122, 14 III 1940 r.; *ibidem*, Poniński do Zaleskiego, telegram szyfrowy nr 147, 27 III 1940 r. Gafencu mówił Raczyńskiemu wprost o „wspólnych zadaniach Rumunii i Polski na wschodzie, szczególnie zaś na odcinku ukraińskim”.

⁴⁰ AAN, AIH, MSZ, box 216, folder 5, Poniński do Sikorskiego i Zaleskiego, telegram szyfrowy nr 226, 28 IV 1940 r.

⁴¹ *Ibidem*, Poniński do MSZ, telegram szyfrowy nr 171, 5 IV 1940 r.

sowo-Propagandowym ambasady w Bukareszcie, później jednak przeszedł pod skrzydła ppłk. Tadeusza Skindera (ps. Boguszewski), kierującego ekspozyturą polskiego wywiadu w Rumunii. Miłoszewski miał dość dużą samodzielność jako szef jednoosobowego „biura sowieckiego”, zajmującego się analizą sowieckiej prasy i audycji radiowych⁴². Rozmowy z Tarnowskim dotyczyły reaktywowania pod egidą polskich władz na wychodźstwie szeroko zakrojonej akcji prometejskiej, którą kierować by miała centrala umiejscowiona w Paryżu albo Angers. W odróżnieniu od wielu innych podobnych pomysłów kursujących w tym czasie na emigracyjnej giełdzie ten zdawał się mieć pewną wagę gatunkową. Decydowała o tym osoba inicjatora. Ówczesny poseł w Sofii był politykiem i dyplomatą doświadczonym, znającym zagadnienia prometejskie⁴³, a przy tym dobrze widzianym przez nową ekipę rządzącą – o czym miała wkrótce zaświadczyć jego nominacja na stanowisko dyrektora generalnego MSZ. Na polecenie Tarnowskiego Miłoszewski przedstawił na początku maja 1940 r. projekt organizacji nowych struktur prometejskich. Naciskał przy tym na jak najszybsze przystąpienie do ich tworzenia. „Czasu zbyt wiele nie ma – argumentował – zwłaszcza że jeśli nawet nie mamy bezpośredniego zbrojnego starcia z Rosją Sowiecką, jesteśmy z nią w stanie wojny. Praca za tym musi być energiczna, szybka i winna obejmować możliwie szeroki wachlarz antysowieckich (choćby nawet przy tym antypolskich) środowisk”.

Miłoszewski na czele całej akcji widział Tarnowskiego bądź Piotra Dunina-Borkowskiego, którego jednak trzeba byłoby wydostać najpierw z kraju. Kierownictwu rezydującemu we Francji podlegać miały dwie centrale niższego rzędu – jedna zajmująca się obszarem naddunajskim, Bałkanami, Bliskim Wschodem i Japonią, druga nadzorująca działania w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej. W poszczególnych krajach prace prowadzić mieli specjaliści pełnomocnicy. Licząc na wpływy Tarnowskiego w Angers, Miłoszewski miał nadzieję uzyskać zgodę na zaangażowanie na te stanowiska osób nie-miłych sikorszczykom, ale kompetentnych – takich jak kpt. Niezbrzycki czy były szef Ekspozytury nr 2 „dwojki” mjr Edmund Charaszkiwicz. Nie miejsce tu, żeby przedstawiać szerzej szczegóły planu Miłoszewskiego. Trzeba jedynie dodać, że w projektowanych strukturach ważne miejsce zająć miał Jerzy Giedroyc. Wyznaczano mu rolę „zakonspirowanego pełnomocnika roboty prometejskiej”, mającego stworzyć sieć organizacyjną w Rumunii oraz na Węgrzech⁴⁴.

W centrum polskiego zainteresowania pozostawała w tym czasie nadal kwestia ukraińska. W Rumunii podtrzymywano kontakty z dotychczasowymi partnerami, nawiązano

⁴² Zob. AAN, AIH, MID, box 27, folder 2, Raport współpracującego z Miłoszewskim Bronisława Syrokomli-Stefanowskiego, pełnomocnika ministra informacji i dokumentacji na Bałkany, 4 IV [na dokumencie błędnie: III] 1940 r.

⁴³ Mjr Edmund Charaszkiwicz, który w latach trzydziestych kierowałacją prometejską z ramienia Oddziału II Sztabu Głównego, wymieniał Tarnowskiego w gronie czołowych prometeistów działających w tym czasie na gruncie MSZ (*Zagadnienie prometejskie*, Paryż, 12 II 1940 r. [w:] *Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiwicza*, oprac. i wstęp A. Grzywacz, M. Kwiecień, G. Mazur, Kraków 2000, dok. 2, s. 67).

⁴⁴ Facsimile listu Miłoszewskiego do Tarnowskiego z 2 V 1940 r. wraz z krótkim komentarzem (*Organizacja ruchu prometejskiego po klęsce wrześniowej 1939 r.*) opublikował Ireneusz Piotr Maj w: „Nowy Prometeusz” (Warszawa) 2011, nr 1, s. 189–198.

też współpracę z przedstawicielem Komitetu Ukraińskiego z Paryża Wołodymyrem Sołowijem, który w styczniu 1940 r. pojawił się w Bukareszcie i Czerniowcach⁴⁵. Rozmowy z Ukraińcami miały cały czas charakter raczej teoretyczny, bardziej konkretne współdziałanie podjęto jedynie w kwestiach prasowych. Zawarto porozumienie o swego rodzaju polsko-ukraińskim pakcie o nieagresji w tym zakresie⁴⁶, wydano też z polską pomocą kilka numerów biuletynu agencji „Ukraintag” – nie najlepiej wszakże redagowanego i kiepsko się rozchodzącego. Współpraca ożywiła się na początku maja 1940 r. Doszło wówczas w Bukareszcie do kolejnej narady polsko-ukraińskiej, w której wzięło udział nieco skromniejsze niż w konferencji styczniowej, ale kompetentne grono uczestników⁴⁷. Formalnie spotkanie dotyczyło „porozumienia prasowego”, jednak poruszono szereg ogólniejszych kwestii dotyczących przyszłości wzajemnych stosunków. Ważnym problemem było m.in. wypracowanie wspólnego stanowiska wobec obrad Wszchukraińskiego Kongresu Narodowego, który – po kilkakrotnym przełożeniu terminu – miał się zebrać ostatecznie w maju 1940 r. w Waszyngtonie⁴⁸.

Ambasada w Bukareszcie dysponowała całkiem pokaźną sumą na prowadzenie „akcji ukraińskiej”. Co miesiąc otrzymywała na ten cel dotację w wysokości 38 tys. lei, wypłacaną z funduszu specjalnego MSZ⁴⁹. Działania prowadzone na terenie Rumunii stanowiły element znacznie szerszej akcji, którą starały się rozwinąć w tym czasie władze w Angers. Jej wytyczne sformułował w instrukcji dla placówek z 14 marca 1940 r. minister Zaleski. Podkreślał on na wstępie, że sprawa ukraińska „należy do tych pierwszoplanowych zagadnień, na których skupiać się powinna specjalnie czujna uwaga Ministerstwa Spraw Zagranicznych i jego aparatu terenowego”. W instrukcji oprócz obszernej analizy stanowiska poszczególnych ukraińskich ośrodków politycznych znalazły się rozwa-

⁴⁵ Sołowij – prowincjonalny działacz UNDO, bez większego doświadczenia politycznego, legitymujący się jednak istotnym atutem, jakim była znajomość z ministrem Aleksandrem Ładosiem – był jedną z czołowych postaci w ukraińskich kalkulacjach rządu RP na wychodźstwie. W Rumunii zjawił się z rekomendacjami MSZ i osobiście wiceministra Gralińskiego, wzbudził jednak nieufność polskiej ambasady. Donosiła ona: „Załoziński, Serbeniuk i inni pod jego wpływem zaczynają zmieniać front wobec nas. Sołowiej publicznie mówi o konieczności dania już obecnie przez nasz rząd wiążących zobowiązań co do granic zachodniej Ukrainy, przy czym granice te obejmują Przemysł, Hrubieszów, Chełm i Wołyń” (AAN, AIH, MSZ, box, 215, folder 14, Raczyński do Zaleskiego, telegram szyfrowy nr 66, 6 II 1940 r.). Zob. też obszerniejszy raport tegoż z tego samego dnia oraz wcześniejsze (z 27 I 1940 r.) pismo konsula Buynowskiego do Ambasady RP w Bukareszcie, AIMPS, Kol. 482/12. O polskich zastrzeżeniach wobec akcji Sołowija w Rumunii także: T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii...*, t. 1, s. 348–349.

⁴⁶ Jego przestrzeżenie przez stronę ukraińską od początku stało pod znakiem zapytania (AIMPS, Kol. 482/12, Raport konsula Buynowskiego do Ambasady RP w Bukareszcie, Czerniowce, 6 II 1940 r.).

⁴⁷ W spotkaniu wzięli udział ze strony ukraińskiej redaktorzy Serbiniuk i Herodot oraz płk Porochiowski, a ze strony polskiej chargé d'affaires Alfred Poniński, dyrektor Łączkowski, Włodzimierz Bączkowski oraz – rzecz jasna – Jerzy Giedroyc.

⁴⁸ Szczegóły na temat narady w Bukareszcie zob. AIMPS, Kol. 482/12, Raport Raczyńskiego dla ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, 4 V 1940 r.

⁴⁹ AIMPS, Kol. 482/12, Pismo Raczyńskiego do Zaleskiego, 27 II 1940 r., wraz z załącznikiem nr 2 („Projekt budżetu organizacyjnej i prasowej akcji ukraińskiej na terenie Rumunii od dnia 1 marca 1940”); AAN, AIH, MSZ, box 224, folder 13, Raczyński do Zaleskiego, telegram szyfrowy nr 185, 2 IX 1940 r. O finansowaniu „akcji ukraińskiej” w Rumunii także: T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii...*, t. 1, s. 350–351.

żania na temat metod rozwiązania kwestii ukraińskiej w przyszłości oraz wytyczne co do kierunku rozmów w tej sprawie z aliantami i samymi Ukraińcami. Konkluzje dokumentu nie były rewolucyjne. Za aksjomat Zaleski uznawał nienaruszalność polskiej granicy wschodniej, Ukraińcom miał zaś do zaferowania jedynie prawo swobodnego rozwoju „swego życia kulturalnego i narodowego w ramach ogólnego demokratycznego ustroju Rzeczypospolitej”. Znajomo brzmiała też teza, że rozwiązanie zagadnienia ukraińskiego „w wielkich liniach” nastąpi dopiero w razie utworzenia niepodległej Ukrainy na terenach naddnieprzańskich, wydartych Sowiecom, w co zresztą Polska nie miała się przesadnie angażować. Bardzo istotne dla działań podejmowanych przez polską ambasadę w Rumunii było zalecenie, by placówki zagraniczne pozostawały w stałym kontakcie z miejscowymi przedstawicielami Wielkiej Brytanii i Francji „celem informowania ich o stanie sprawy ukraińskiej i inspirowania w tej dziedzinie zgodnie z naszymi poglądami”. „Jest to szczególnie ważne – dodawał szef MSZ – na terenach bądź sąsiadujących z ZSRR, bądź związanych z tym problemem, bądź wreszcie posiadających skupienie emigracji czy mniejszości ukraińskiej”. Jeśli chodzi o kontrahentów ukraińskich, minister instruuwał: „Zasadniczymi partnerami naszymi w sprawie ukraińskiej są petlurowcy, ale nie uchylamy się również od rozmów i kontaktów z innymi kołami ukraińskimi, o ile uznają i rozumieją zasadnicze postulaty nasze w tej dziedzinie”⁵⁰.

W kontekście ostatniego z zaleceń warto wspomnieć o epizodzie związanym bezpośrednio z Giedroyciem. Chodzi o sprawę Dmytra Doncowa, który wiosną 1940 r. zjawił się w Ambasadzie RP w Bukareszcie, prosząc – jako polski obywatel – o wystawienie paszportu. Giedroyc, znający osobiście i wysoko ceniący ukraińskiego publicystę, pomógł mu w uzyskaniu tego dokumentu⁵¹. Prośba była zaskakująca, gdyż Doncow po wybuchu wojny został przez polskie władze prewencyjnie aresztowany we Lwowie, a następnie wysłany do Berezy Kartuskiej. Po wkroczeniu wojsk sowieckich i likwidacji obozu udało mu się wraz z innymi więźniami przedostać na teren okupacji niemieckiej. Trafił ostatecznie do Berlina, skąd jednak po trzymiesięcznym pobycie wyjechał do Bukaresztu, gdzie nawiązał kontakt z Polakami⁵². Giedroyc oceniał z perspektywy czasu, że „to nie była tylko kwestia legalizmu”, gdyż Doncow „bardzo trzeźwo oceniał Niemców i nie miał takich złudzeń jak wielu Ukraińców szczególnie na początku”⁵³. Pojawienie się w Rumunii znanego działacza ukraińskiego i jego rezerwa wobec nazistów prawdopodobnie nasunęły Giedroycowi pomysł, by Doncowa wykorzystać w jakiejś propolskiej kombinacji politycznej. Ideę tę podchwycił Raczyński, który zaczął do niej przekonywać emigracyjne

⁵⁰ Instrukcja w: AIMPS, Kol. 482/12; publikacja na podstawie innego egzemplarza: *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940...*, dok. 139, s. 232–238; omówienie dokumentu: T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii...*, t. 1, s. 351–352.

⁵¹ M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia...*, s. 30. Giedroyc wspomina wprawdzie, że Doncow zjawił się w Bukareszcie niedługo po katastrofie wrześniowej („to był chyba początek października 1939”), zachowane dokumenty przekonują jednak, iż musiała go w tym wypadku zawieść pamięć.

⁵² AIPMS, A.10.3/9, Raport Raczyńskiego dla MSZ, Bukareszt, 9 V 1940 r. Z raportu tego korzystał w swoim tekście Andrzej Zięba (*Akcja prometejska w Bukareszcie...*), błędnie odczytał jednak datę dokumentu (jako 9 I 1940 r.), co pociągnęło za sobą pewne nieporozumienia.

⁵³ M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia...*, s. 30.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ambasador lansował myśl o przerzuceniu Doncowa na Zachód, gdzie miałby z polską pomocą wznowić wydawanie własnego pisma w rodzaju przedwojennego lwowskiego „Wistnyka” lub publikować w periodykach kontrolowanych przez Polaków. „Wzmogłoby to – przekonywał Raczyński – prądy antyniemieckie w społeczeństwie ukraińskim, osłabiłoby propagandę antyaliancką wśród Ukraińców w świecie, a nawet w sferze wpływów niemieckich, przede wszystkim zaś znacznie zasiloby możliwości propagandy antyrosyjskiej”⁵⁴.

Na pomysł ten wyraził ostatecznie zgodę minister Zaleski, zastrzegając jednak, iż ambasador winien upewnić się, że jego protegowany nie będzie występował we Francji przeciwko polskim interesom, w szczególności nie będzie walczył ze sprzymierzoną z Polakami grupą petlurowską⁵⁵. Raczyński rozwiewał wątpliwości przełożonego, pisząc: „Obawy przed prowadzeniem [przez Doncowa] jakiegokolwiek akcji antyalianckiej w wypadku wyjazdu do Europy Zachodniej wydają się bezpodstawne. D. jest człowiekiem myślącym kategoriami ideowymi i niezdolnym do politycznej lub organizacyjnej pracy. Nie posiada również odwagi potrzebnej do prowadzenia podwójnej gry. W głównych przekonaniach politycznych jest ostatecznie wyraźnie antyniemiecki, jakkolwiek z oportunistycznym”. Ambasador dodawał, że Doncowa nie będzie raczej w stanie współpracować z ośrodkiem petlurowskim w Paryżu, należałoby go zatem wysłać do Londynu i tam zapewnić mu stałą pensję, ewentualnie pomóc w zorganizowaniu „warsztatu pracy publicystycznej i pisarskiej”⁵⁶. Podjęto też próbę pozyskania do współpracy z Polakami protektora Doncowa na gruncie bukareszteńskim, docenta Jurija Rusowa, szefa miejscowej Ukraińskiej Hromady. Rozmowy z Rusowem, związanym notabene nie z petlurowcami, lecz z obozem hetmańskim, prowadził osobiście Raczyński. Na początku czerwca 1940 r. oceniał ich przebieg jako „więcej niż zadowolający”⁵⁷.

W tym samym czasie w Bukareszcie doszło do wydarzeń, które trudno przekonująco zinterpretować bez uzupełniających poszukiwań w archiwach niemieckich. Chodzi o przyjazd do stolicy Rumunii Ołeksandra Sewriuka, znanego działacza URL doby Centralnej Rady, jednego z sygnatariuszy traktatu brzeskiego z lutego 1918 r. Sewriuk od wielu już lat mieszkał w Niemczech i pozostawał na usługach tamtejszego (plotki głosiły, że nie tylko) wywiadu. W Bukareszcie spotkał się z Doncowem i Rusowem oraz z przedstawicielami innych grup ukraińskich. Celem wizyty – niewątpliwie inspirowanej przez stronę niemiecką – było rozpoznanie sytuacji na gruncie rumuńskim i skonsolidowanie tamtejszych środowisk ukraińskich. Chodziło też – było to prawdopodobnie zasadniczym zadaniem emisariusza z Berlina – o zbadanie polskiego stanowiska wobec kwestii ukraińskiej i ewentualnego konfliktu niemiecko-sowieckiego⁵⁸.

⁵⁴ AIPMS, A.10.3/9, Raport Raczyńskiego dla MSZ, Bukareszt, 9 V 1940 r.

⁵⁵ AAN, AIH, MSZ, box 216, folder 11, Zaleski do Raczyńskiego, telegram szyfrowy nr 235, 25 V 1940 r.

⁵⁶ AAN, AIH, MSZ, box 216, folder 13, Raczyński do MSZ, telegram szyfrowy nr 317, 3 VI 1940 r.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ Pozostaje kwestią otwartą – którą, jak już wspomniałem, mogłoby rozstrzygnąć jedynie dotarcie do odpowiednich dokumentów niemieckich – czy Sewriuk działał w Bukareszcie wyłącznie w granicach wytyczo-

W dniach 1–6 czerwca 1940 r. doszło do czterech kolejnych spotkań Sewriuka z nieznanym nam z nazwiska przedstawicielem Ambasady RP w Bukareszcie. Szereg poszlak wskazuje, że przedstawicielem tym był Giedroyc – choć nie jest to jedyna możliwość, a w „kręgu podejrzanych” pozostają jeszcze Włodzimierz Bączkowski i Zdzisław Miłoszewski. Przynajmniej część poufnych, prowadzonych w cztery oczy rozmów toczyła się w mieszkaniu redaktora Mykoły Kowałewskiego. Ich analiza zasługiwałaby z pewnością na odrębny tekst. Tutaj zasygnalizujemy tylko kilka kwestii.

Sewriuk postanowił – takie przynajmniej robił wrażenie – zagrać w otwarte karty z polskim rozmówcą. Wnikliwie, w sposób świadczący, że nie ma wielkich złudzeń co do niemieckich intencji, charakteryzował stosunek III Rzeszy do sprawy ukraińskiej, tłumacząc jednocześnie, dlaczego – mimo wszelkich niedogodności tej orientacji – Ukraińcy muszą stać na stanowisku proniemieckim. Otwarcie mówił też o bardzo prawdopodobnej perspektywie starcia między Niemcami a ZSRR. W tym kontekście wskazywał na potrzebę normalizacji stosunków polsko-ukraińskich i proponował podjęcie wspólnych działań przeciw Sowietaom. Wielkie wrażenie na Sewriuku wywarła ponoć przekazana mu przez rozmówcę wiadomość o przemówieniu gen. Sikorskiego, w którym paść miało stwierdzenie, że Polska pozostaje w stanie wojny nie tylko z III Rzeszą, ale i ZSRR. Jak się zdaje, celem ukraińskiego działacza było również wysondowanie stosunku polskich czynników emigracyjnych do podejmowanych w kraju prób ugody z okupantem. Sewriuk wspominał w związku z tym o swych rozmowach w Berlinie z Władysławem Studnickim i o antysowieckim współdziałaniu z Niemcami, jakie mieli rzekomo podjąć niektórzy oficerowie przedwojennej „dwójki”. Kierunek, w którym zmierzały sugestie Sewriuka, był jasny, jego rozmówca zdecydował się jednak postawić kropkę nad i. „Na postawione przeze mnie – pisał w swoim raporcie – pod adresem Sewriuka pytanie, czy istnieje możliwość współpracy polsko-niemiecko-ukraińskiej na tle antysowieckim – [ten] dał odpowiedź twierdzącą”⁵⁹.

Wysłannik ambasady sporządził obszerny raport ze swoich rozmów, zawierający wiele inspirującego materiału dla polskich władz na wychodźstwie⁶⁰. Sprawa nie miała jednak dalszego ciągu. Na skutek wojennych zawirowań raport dotarł do centrali MSZ dopiero we wrześniu 1940 r. – w całkowicie już zmienionej sytuacji strategicznej i politycznej⁶¹.

nych mu przez mocodawców, czy też usiłował (co sugerowałyby niektóre jego wypowiedzi) rozgrywać przy okazji jakąś własną partię.

⁵⁹ Tak zadane pytanie mogło brzmieć w uszach Sewriuka jak zachęta do dalszych dyskusji. Jeśli rzeczywiście rozmówcą był Jerzy Giedroyc, nie powinno dziwić, że to właśnie z nim kilka tygodni później próbował podjąć wątek ewentualnej współpracy polsko-niemieckiej specjalny wysłannik Auswärtiges Amt, radca Emil von Rintelen. Kontaktował się on też w Bukareszcie z ministrem Mirosławem Arciszewskim, delegatem rządu RP do spraw uchodźców. Szerzej: J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 84–85; T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii...*, t. 1, s. 119–120.

⁶⁰ AAN, AIH, MID, box 85, folder 4, Niepodpisany raport z rozmów z Sewriukiem 1, 2, 5 i 6 VI 1940 r. (inna kopia tego samego dokumentu: AIPMS, A.10.3/9). Omówienie rozmów w: T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii...*, t. 1, s. 357–358. Dubicki przypuszcza, że z Sewriukiem spotykał się Włodzimierz Bączkowski.

⁶¹ AAN, AIH, MSZ, box 607, folder 19, Sekretarz generalny MSZ Jan Ciechanowski do ministra spraw wewnętrznych, Londyn, 5 IX 1940 r.

Błyskawicznie rozwijające się wypadki zdezaktualizowały też – jak się wydawało, bliski realizacji – projekt wysłania Dmytra Doncowa do Londynu.

Snute wcześniej plany rozwały się w połowie czerwca 1940 r. W tym czasie było już jasne, że ofensywy niemieckiej, podjętej w maju na froncie zachodnim, nie uda się zatrzymać. W ciągu zaledwie kilku tygodni doszło do przełamania francuskich linii obronnych i rozbicia bądź zneutralizowania głównych sił aliantów. Diametralnie zmieniła się również sytuacja Rumunii. Zaledwie cztery dni po kapitulacji Francji, 26 czerwca 1940 r., Związek Sowiecki wystąpił z ultimatum, żądającym przekazania mu Besarabii i Północnej Bukowiny. Bukareszt musiał ulec, a ostatnie skrawki terytorium zamieszkanego przez ludność ukraińską, z którego można było prowadzić niezależną akcję przeciw Sowietom, zostały zajęte przez Armię Czerwoną. Wkrótce swoje żądania terytorialne wysunąć mieli również Węgrzy. Zmuszona do szukania oparcia przeciw agresywnym sąsiadom Rumunia porzuciła – i tak coraz bardziej iluzoryczną – politykę neutralności, nieodwołalnie przechodząc na pozycje klienta i satelity III Rzeszy.

Upadek Francji przekreślał rachuby prometeistów. W nowej sytuacji polskie władze – naciskane przez Brytyjczyków – musiały się wycofać z planów ewentualnej akcji antysowieckiej. Już 22 czerwca attaché wojskowy w Bukareszcie otrzymał depezę podpisaną przez samego gen. Sikorskiego, w której Naczelnny Wódz z naciskiem stwierdzał: „Wszelkie posunięcia idące na rozbicie Rosji wykluczone”⁶². Dyrektywa ta znalazła odzwierciedlenie również w nowych tezach polskiej polityki zagranicznej, przyjętych przez rząd po jego ewakuacji do Londynu. Stawiano w nich wprawdzie jednoznacznie kwestię powrotu do granicy ryskiej, traktowano już jednak ZSRR jako potencjalnego sojusznika, wobec którego trzeba poczynić pewne gesty pojednawcze⁶³. Szczególnie interesujący wydaje się zapis dyskusji, która poprzedziła uchwalenie ostatecznego projektu. „W tezie określającej stosunek do Rosji – czytamy w protokole posiedzenia Komitetu Politycznego Ministrów z 30 lipca 1940 r. – opuszczono pierwotnie proponowany ustęp zalecający utrzymanie bliższego współżycia z Ukraińcami przyjaźnie do Polski usposobionymi [...]. Wzmocniono ustęp zarzucający dążenia do rozbicia Rosji i pominięto termin »hasło prometejskie«, często używane w tym znaczeniu, jako niewłaściwy”⁶⁴.

W takich okolicznościach rozegrał się w Rumunii ostatni – tragiczny i groteskowy razem – epizod prometejski. W pierwszej połowie czerwca, tuż przed zmianą wytycznych polskiej polityki, dotarł do Bukaresztu wraz z grupą młodych oficerów rotmistrz Klimkowski. Uzyskał on we Francji zgodę Sikorskiego na swoje plany insurekcyjne. Grupa rotmi-

⁶² *Depesze wojenne Attachatu Wojskowego...*, dok. 997, s. 222. W momencie upadku Francji zdecydowano też o wstrzymaniu finansowania „roboty ukraińskiej”, prowadzonej dotąd przez Ambasadę RP w Bukareszcie (AAN, AIH, MSZ, box 224, folder 13, Raczynski do Zaleskiego, telegram szyfrowy nr 185, 2 IX 1940 r.).

⁶³ Tezy uchwalono na posiedzeniu Rady Ministrów 26 i 28 VIII 1940 r. Zawierały one m.in. sformułowanie: „Warunkiem podstawowym wyrównania stosunków między Polską a Rosją musi być przywrócenie granicy polsko-rosyjskiej sprzed września 1939 r. Polska ze swojej strony nie przyłożyłaby wówczas ręki do jakichkolwiek prób rozbicia Rosji” (*Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 2: *Czerwiec 1940 – czerwiec 1941*, red. nac. M. Zgórnjak, oprac. W. Rojek, A. Suchcitz, Kraków 1995, dok. 43, s. 102–104).

⁶⁴ AAN, AIH, MID, box 27, folder 3, Protokół posiedzenia Komitetu Politycznego Ministrów, 30 VII 1940 r.

strza miała przejść na teren okupacji sowieckiej, by organizować ruch partyzancki i polsko-ukraińskie powstanie. Jak się wydaje, planowano, że obejmie ono szersze obszary Ukrainy Sowieckiej. Wkrótce do stolicy Rumunii nadeszły jednak rozkazy odwołujące całą akcję i nakazujące ludziom Klimkowskiego dołączenie do Brygady Strzelców Karpaccich w Syrii. Rotmistrz – miał się podporządkować – stawiał opór, korzystając z poparcia części miejscowych polskich czynników (m.in. wspomnianego już Michała Tarnowskiego) oraz pomocy brytyjskiego wywiadu. Wykonania rozkazów odmówiło również dwóch oficerów Klimkowskiego, którzy wyposażeni w broń przez Brytyjczyków (po dwa rewolwery Smith and Wesson...) w drugiej połowie sierpnia 1940 r. przekroczyli na własną rękę granicę sowiecką. Wkrótce ich śladem poszedł również inicjator wyprawy. Na początku września cała trójka znajdowała się już w rękach NKWD – podkomendni Klimkowskiego schwytani zostali tuż za granicą, a on sam – we Lwowie, wydany przez sowieckiego agenta⁶⁵.

Postępująca reorientacja polityki Rumunii dramatycznie zawęziła w tym czasie możliwości działania polskich służb na terenie tego państwa. Ostatecznie 4 listopada 1940 r. doszło do zawieszenia polsko-rumuńskich stosunków dyplomatycznych, a Ambasada RP musiała się ewakuować z Bukaresztu do Stambułu. Na posterunku pozostał Giedroyc wraz z Władysławem Wolskim i kilkoma współpracownikami. Działali oni pod szyldem tzw. Wydziału Polskiego, niefortunnie afiliowanego przy bukareszteńskim poselstwie Chile. Wskutek intryg protegowanego ministra Kota Samsona Mikicińskiego grupa Giedroycia znalazła się wkrótce poza wydziałem. Nieoficjalną działalność mogła prowadzić dalej jedynie dzięki życzliwości dyplomatów brytyjskich. Bieżącym zadaniem grupy było roztoczenie opieki konsularnej nad polskimi uchodźcami, z pola widzenia Giedroycia nie znikał jednak głębszy sens utrzymywania placówki w Rumunii. „Wiem – pisał na początku grudnia 1940 r. do Rogera Raczyńskiego – że trochę uważasz ten odcinek za nieistotny w tej chwili. Jednak dla mnie fakt, że to jest kraj przygraniczny, fakt, że na tym terenie

⁶⁵ Sprawę rotmistrza omawia szeroko Tadeusz Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii...*, t. 1, s. 285–289. We wspomnieniach samego Klimkowskiego rzecz została przedstawiona w sposób wysoce bałamutny. W szczególności twierdzi on w swej książce, że zadaniem powierzonym mu przez Sikorskiego było „wstrzymanie [na terenie okupacji sowieckiej] akcji sabotażowej i dywersyjnej”, a także przekazanie wytycznych co do „szukania w terenie dróg porozumienia z ZSRR” (J. Klimkowski, *Byłem adiutantem...*, s. 85). Twierdzenia te warto zestawić z fragmentem depechy lwowskiego dowództwa ZWZ: „Klimkowski przybył. Pragnie nawiązać kontakt z osobami wpływowymi. Radzi ku samowyzwoleniu spod okupacji sow[ieckiej] w porozumieniu z Ukraińcami wywołać rewolucję w Sowietach” (Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, teczka 8, Depesza do Bazy ZWZ „Bolek” w Bukareszcie, Lwów, 7 IX 1940 r., k. 82). Ciekawe są dalsze losy Klimkowskiego. Po podpisaniu układu Sikorski-Majski został on zwolniony z sowieckiego więzienia i objął funkcję adiutanta gen. Władysława Andersa. Nadal propagował koncepcje prometejskie. Uważał m.in., że polska armia w ZSRR powinna się zbuntować i zająć Kaukaz, by odciąć w ten sposób Sowiety od dostaw ropy naftowej. „Wyglądało to na zupełną prowokację” – komentował ten pomysł Jerzy Giedroyc. W czasie pobytu II Korpusu na Bliskim Wschodzie doszło do konfliktu rotmistrza z Andersem, który polecił uwięzić Klimkowskiego. Zwolniony pod koniec wojny, powrócił on następnie do kraju, gdzie wydał kilka książek, chętnie wykorzystywanych przez komunistycznych propagandzistów (J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 101–102). Finał historii nasuwa podejrzenie, że działania Klimkowskiego mogły być od początku inspirowane przez stronę sowiecką. Możliwe jednak, że powojenną metamorfozę rotmistrza tłumaczyć należy rozczarowaniem do Andersa i doświadczeniem pobytu w brytyjskim więzieniu w Palestynie.

kiedyś będzie wojna nas już bezpośrednio obchodząca, jest wystarczający, by trzymać się tu cienia nawet możliwości pracy i to jak najbardziej kurczowo”⁶⁶. Giedroyc nie miał oczywiście możliwości prowadzenia w tym czasie jakiegokolwiek „roboty prometejskiej”. Wiemy jednak, że podtrzymywał w Bukareszcie swe ukraińskie kontakty, śledził pilnie wydarzenia sowieckie i żywo interesował się próbami stworzenia przez Włodzimierza Bączkowskiego ośrodka „pracy politycznej” w Turcji⁶⁷.

Giedroyc i towarzysze opuścili Bukareszt w połowie lutego 1941 r. wraz z personelem poselstwa Wielkiej Brytanii. Konsul Tadeusz Kunicki, donosząc o ich przybyciu do Stambułu, informował ministra Zaleskiego: „Giedroyc, Piestrzyński i Wolski [...] wykazali w trudnych bardzo warunkach pomysłowość, oddanie sprawie publicznej i rzeczywistości odwagę”. Sugerował w związku z tym wyrażenie im uznania przez szefa MSZ⁶⁸. O ile wiadomo, owego ministerialnego uznania nikt z wymienionych się nigdy nie doczekał.

* * *

Należy jeszcze raz podkreślić, że wątki prometejskie w działalności Jerzego Giedroycia nierozzerwalnie spletały się z jego zainteresowaniami sprawą ukraińską. Czytelne było to już w okresie przedwojennym, uwidocznilo się zaś wyraźnie w czasie, gdy były redaktor „Polityki” przebywał na placówce w Bukareszcie. Jak starałem się pokazać, był to czas niezwykle intensywny – nie tylko dla Giedroycia osobiście, ale i dla całego środowiska polskich prometeistów. Wiele kwestii z tego zakresu pozostaje jeszcze do zbadania. Nigdy też chyba nie ustalimy z całą pewnością, jaką dokładnie rolę we wszystkich wspomnianych przeze mnie mniej lub bardziej poufnych przedsięwzięciach odegrał sam Giedroyc. Preferował on – jak zawsze – działania zakulisowe, nie eksponował własnej postaci, nieodmiennie znajdował się jednak w centrum najważniejszych wydarzeń, był – jak sam kiedyś pisał w odniesieniu do początków kwartalnika „Wschód” – „akuszerem” wielu inicjatyw. Tak było i w wypadku jego związków z prometeizmem. Czy związki te zakończyły się w latach 1940–1941? Oczywiście – nie. Idee prometejskie niewątpliwie wywarły wpływ na kierunek, w jakim w okresie powojennym ewoluowały poglądy Giedroycia i całego zespołu „Kultury”. W kręgu Redaktora pozostały też postaci związane z przedwojennym prometeizmem – Włodzimierz Bączkowski, Jerzy Stempowski, Józef Łobodowski, do pewnego czasu Jerzy Niezbrzycki. Analiza oddziaływania owych idei i owych postaci w całkiem nowej, pojałtańskiej rzeczywistości – to już jednak zupełnie inny problem badawczy.

⁶⁶ List Giedroycia do Raczyńskiego, 6 XII 1940 r. [w:] A.S. Kowalczyk, *Od Bukaresztu do Laffitów...*, s. 67.

⁶⁷ Wzmianki na ten temat rozrzucone są w listach Giedroycia do Raczyńskiego, opublikowanych w cytowanej wyżej pracy Andrzeja S. Kowalczyka.

⁶⁸ AAN, AIH, MSZ, box 228, folder 12, Kunicki do Zaleskiego, telegram szyfrowy nr 60, 1 III 1941 r.

UKRAINA W KONCEPCJACH
„KULTURY”

Rafał Habielski

Jerzy Giedroyc, Juliusz Mieroszewski. Prolegomena i motywy polityki wschodniej

Program wschodni „Kultury” oraz poglądy, jakie prezentowali w tej sprawie Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski, wydają się na tyle dobrze znane, że nie ma powodu przedstawiać ich po raz kolejny¹. Inaczej ma się sprawa z genezą, motywami i kontekstem koncepcji ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś). Wprawdzie i to zagadnienie nie jest okryte mgłą tajemnicy, niemniej wspomina się o nim dość rzadko. Zatem uporządkowanie argumentów, za sprawą których kwestia ta zajmowała kluczowe miejsce w koncepcjach Giedroycia, a po wojnie także Mieroszewskiego, nie wydaje się zabiegiem zbytecznym.

Zacząć wypada od sprawy podstawowej, tj. światopoglądu geopolitycznego Giedroycia i jego najbliższego otoczenia. Od początku lat trzydziestych XX w., czyli w czasie, w którym sytuacja międzynarodowa układała się jeszcze po myśli Polski, redaktor „Buntu Młodych” współtworzył środowisko odnoszące się z ostrożnością do tezy, że wywalczona przez Polskę niepodległość jest stanem trwałym, osiągnięciem niepodlegającym zagrożeniom. Organizacja Myśl Mocarstwowa, której działaczem był Giedroyc, a pismem początkowo „Bunt Młodych”, stała na stanowisku, że Polsce zagrażają jej dwaj wielcy sąsiedzi. Determinowało to poglądy grupy na politykę wewnętrzną i zagraniczną.

W połowie lat trzydziestych zespół „Buntu Młodych”, w którym główną rolę oprócz jego redaktora grali bracia Adolf i Aleksander Bocheńscy, uznał, że problem ukraiński jest jednym z najważniejszych, a być może nawet najważniejszym zagadnieniem w sferze spraw wewnętrznych. Pomysł jego rozwiązania łączono z geopolityczną orientacją zespołu, który szansę dla Polski widział we współdziałaniu z Niemcami. Przekonanie o konieczności odejścia od polityki „równej odległości” wobec Berlina i Moskwy, będącej oficjalną linią polskiej polityki zagranicznej od 1934 r., brało się z diagnozy stosunków niemiecko-sowieckich oraz swoistości narodowościowej Związku Sowieckiego. Zdaniem Adolfa Bocheńskiego w interesie Warszawy leżało zaostrożenie się relacji między Berlinem i Moskwą; ponieważ odpowiedzialność za to ponosiły Niemcy, Polska powinna się do nich zbliżyć. Nie mniej istotnym powodem wyboru orientacyjnego „Buntu” była struktura sowieckiej Rosji.

¹ Por. m.in. R. Habielski, *Realizm, wizje i sny romantyków. O pisarstwie Juliusza Mieroszewskiego* [w:] J. Mieroszewski, *Final klasycznej Europy*, Lublin 1997; I. Hofman, *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Poznań 2003.

Według zespołu wyznającego orientację jagiellońską i prometejską struktura ta była jej najważniejszą słabością, a tym samym – uzasadnieniem „antyrosyjskości”².

Grupa „Buntu”, podobnie zresztą jak Myśl Mocarstwowa, stała na stanowisku, że obowiązujące w Polsce doktryny polityczne powołane zostały w czasach niewoli, nie są więc w stanie sprostać wyzwaniom współczesności. Kwestię tę poruszano niejednokrotnie. Myśl Mocarstwowa, a za nią „Bunt”, stanowczo odcinała się od prądów politycznych czasów rozbiorowych, nakłaniając do „rewizji nastawienia ideologicznego”, tj. zerwania z myśleniem politycznym, którego „kolebką była niewola”³. Wzywała do buntu przeciw „jarzemu zmurszałych ideologii”⁴. Punktem wyjścia orientacji odnoszących się do zagadnień zarówno wewnętrznych, jak i międzynarodowych miała być wyłącznie chwila obecna.

Zagadnienie ukraińskie w koncepcjach, którym hołdował zespół „Buntu”, miało dwójaki wymiar – wewnętrzny i zewnętrzny. W latach trzydziestych Giedroyc i jego współpracownicy byli orędownikami takiej polityki wobec Ukraińców, która – nie naruszając polskiego stanu posiadania – byłaby zdolna jeśli nie do zażegnania konfliktu polsko-ukraińskiego, to choćby do zmniejszenia obopólnego napięcia. Przekonania te forsowali w „Buncie” i „Polityce” przede wszystkim bracia Bocheńscy, prezentowali je także w innych pismach, głównie w konserwatywnym „Czasie”. Na tematy ukraińskie sporo pisywał Stanisław Łoś⁵.

W opiniach formułowanych pod koniec życia Giedroyc dawał do zrozumienia, że przed wybuchem wojny bliski realizacji był projekt autonomii Małopolski Wschodniej⁶. Z tego, co pisze, wolno wnosić, że traktował to rozwiązanie jako optymalne. Wypada jednak pamiętać, że nie był to ani koncept zgłaszany przez grupę, ani tym bardziej pomysł brany pod uwagę przez władze. W końcu lat trzydziestych odeszły one daleko od idei porozumienia polsko-ukraińskiego, którego punktem wyjścia była wyprawa kijowska, prometeizm oraz założenia polityki narodowościowej deklarowane po zdobyciu władzy w 1926 r.⁷

W przekonaniu zespołu pisma, które w 1937 r. zmieniło nazwę na „Polityka”, przyjęty przezeń program dawał szansę rozwiązania kluczowego polskiego dylematu geopolitycznego, zawartego w tytule książki Adolfa Bocheńskiego. Nie rozwiązywał go jednak osta-

² Program grupy wyłożony został w studium Adolfa Bocheńskiego *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1937 oraz w studium programowym *Polska idea imperialna*, Warszawa 1938. Szerzej o swoistości i poglądach środowiska m.in. M.K. Ujazdowski, *Żywotność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Warszawa 2005; R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006.

³ Por. np. R. Piłsudski, *Co każdy akademik o Myśli Mocarstwowej Związek Akademicki wiedzieć powinien*, „Dzień Akademicki” 1931, nr 16; K. Pruszyński, „Bunt Młodych” – mocarstwowcy – konserwatyzm, „Bunt Młodych” 1933, nr 43.

⁴ R. Piłsudski, *Bunt Młodych*, „Dzień Akademicki” 1931, nr 17.

⁵ Na temat kwestii ukraińskiej por. m.in. Al. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1938; Ad. Bocheński, *Aktualność idei jagiellońskiej*, „Bunt Młodych” 1937, nr 2; S. Łoś, *Uniwersytet ukraiński*, „Bunt Młodych” 1933, nr 43; S. Łoś, *Sprawa ukraińska*, red. M. Marszał, S. Wójtowicz, Kraków 2012.

⁶ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 70.

⁷ O polityce państwa wobec problemu ukraińskiego zob. A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Warszawa 1979.

tecnie z tego powodu, że zdaniem Bocheńskiego, a zapewne także Giedroycia, sytuacja międzynarodowa była materią płynną, w związku z czym nie brano pod uwagę wypracowywania jakichkolwiek wariantów sytuacyjnych o cechach trwałych. To, co proponował zespół w połowie lat trzydziestych, było wedle Bocheńskiego determinowane bieżącą funkcją położenia Polski między wrogo ustosunkowanymi do siebie Niemcami i Rosją. Po realizacji przyjętego scenariusza, tj. rozbiciu Związku Sowieckiego i powstaniu niepodległego państwa ukraińskiego, polska myśl geopolityczna i polityka zagraniczna stanęłyby przed nowymi wyzwaniami, dla których wypadało szukać satysfakcjonujących rozwiązań. Punktem wyjścia byłby istniejący stan rzeczy i ówczesne realia międzynarodowe.

Tak z grubsza wyglądał pogląd na sprawę ukraińską i zapatrywania geopolityczne grupy „Buntu” i „Polityki” przed 1939 r. Do idei porozumienia polsko-ukraińskiego oraz do rozważań geopolitycznych Giedroyc wrócił na początku lat pięćdziesiątych w „Kulturze”. Gdy pytać o powód tej recydywy, należy pamiętać o przekonaniach przedwojennych oraz o szkole Myśli Mocarstwowej, której istotę określić można jako bezkompromisowe mierzenie się z istotnymi dla Polski zagadnieniami politycznymi. Powinnościom tym bliższy był Juliusz Mieroszewski, który współtworzył linię „Kultury”. Odwaga bycia różnym, równoznaczna z akceptacją braku poklasku⁸, oraz skłonność do naruszania uświęconego stanu rzeczy były tym, co czyniło jego postawę bliską sposobowi myślenia Redaktora.

Powrót do zagadnienia polsko-ukraińskiego, czy szerzej – wschodniego, nie znaczył wcale, że powojenne poglądy Giedroycia były takie same jak dawniej. Nadawał tym zagadnieniom najwyższą wagę, ale szukał rozwiązań innych niż przed wojną. Powodem była zmiana sytuacji w Europie oraz ewolucja samego przedmiotu zainteresowania. Po 1945 r. kwestia ukraińska przestała być sprawą wewnętrzną Polski, gdyż po wojnie stała się ona państwem jednolitym narodowościowo. Nie oznaczało to jednak zmniejszenia rangi problemu. Nadal był on wedle Giedroycia ważny dla stabilizacji obecnych i przyszłych stosunków polsko-ukraińskich oraz – w szerszej skali – całej Europy Środkowo-Wschodniej. Odgrywał także kluczową rolę w relacjach polsko-rosyjskich.

Przyczyną, dla której Giedroyc zdecydował się uczynić z „Kultury” miejsce debaty geopolitycznej, był także sposób pojmowania przezeń i przez Mieroszewskiego celu pobytu poza krajem. Rozumieli oni „Kulturę” jako miejsce służące dialogowi, dyskusowaniu i roztrząsaniu kwestii, których nie można było podejmować w Polsce Ludowej. Zadania emigracji definiowali jako walkę nie o restaurację dawnych stosunków, lecz o „wolność i postęp”⁹. Mieroszewski, który krytyce sposobu myślenia i zachowań polskiego Londynu poświęcał sporo uwagi, zwykł wyróżniać dwa typy emigracji: taką, która opuściła kraj, chroniąc się przed skutkami rewolucji, i taką, która traktowała obczyznę jako miejsce przygotowania rewolucji. W wypadku zagadnień wschodnich rewolucją miała być rewizja przedwojennego programu wschodniego i przekonanie większości emigrantów oraz wypracowanie nowego myślenia o geopolityce.

⁸ List Mieroszewskiego do Giedroycia, 9 XII 1953 r. [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*, cz. 1, wybór i wstęp K. Pomian, oprac. J. Krawczyk, K. Pomian, Warszawa 1999, s. 320.

⁹ J. Mieroszewski, *Literatura „obłązonego miasta”* [w:] *idem, Finał klasycznej Europy...*, s. 91.

I Giedroyc, i Mieroszewski dyskusję na temat zagadnienia wschodniego rozumieli jako wymianę poglądów w kręgu polskim i polsko-ukraińskim. Jej rezultat widzieli w wyjściu poza obopólne pretensje, przy czym ich wykładanie i analizowanie uważali za ważne, służące oczyszczeniu pola kontaktów z zaszłości historycznych utrudniających myślenie o przyszłości. Zwieńczeniem tych zabiegów miało być wypracowanie wspólnego stanowiska, odpowiadającego interesowi obu stron. W 1951 r. Giedroyc myślał o wydaniu stosownej deklaracji w tej sprawie¹⁰.

Rekonstruuąc okoliczności pojawienia się polityki wschodniej w „Kulturze”, warto przywołać powojenne opinie Redaktora odnoszące się do sytuacji przedwojennej. Zespół „Buntu” i „Polityki”, deklarując wolę porozumienia z Ukraińcami, uważał kształt granicy wschodniej za ostateczny i niepodlegający dyskusji pod żadnym pozorem, co podkreślano niejednokrotnie¹¹. W latach pięćdziesiątych Giedroyc widział tę kwestię już inaczej, choć po wojnie, tak jak w okresie przedwojennym, bliska mu była idea „wielkiego aktu” wobec Ukraińców, niepozostawiająca wątpliwości co do intencji strony polskiej. W warunkach powojennych stanowisko to przybrało formę akceptacji pojałtańskiego porządku terytorialnego, innymi słowy – pogodzenia się z utratą Kresów Wschodnich. Polacy – uważali Giedroyc i Mieroszewski – powinni się na to zdobyć w imię trwałego porozumienia z Ukraińcami, Litwinami i Białorusinami, służącego zarówno Polsce, jak jej wschodnim sąsiadom. Wówczas gdy „Kultura” rozwijała projekt wschodni, Giedroyc pojmował granicę ryską nie jako rezultat jakiegokolwiek „koncepcji politycznej”, ale skutek „prowizorium i przypadkowości”¹². Taka interpretacja wraz z towarzyszącym jej przekonaniem, że „w polityce nie ma tabu irracjonalnych”¹³, była podstawą wyjściową do rozwikłania konfliktu polsko-ukraińskiego.

W latach pięćdziesiątych, później zresztą także, pomysł ten adresowano w pierwszym rzędzie do emigracji. Jeszcze w czasie trwania wojny niezgodę na zmiany terytorialne na wschodzie traktowała ona jako jeden z najistotniejszych punktów programu politycznego, znamię swojej tożsamości. Podczas dyskusji poświęconej znaczeniu Kresów – wywołanej notabene artykułem Ksawerego Pruszyńskiego, działacza Myśli Mocarstwowej i publicysty „Buntu” i „Polityki” – tam właśnie, na Kresach, deponowano atrybut niepodległości i niezależności od Rosji¹⁴.

Skalę trudności, na jakie natrafiła „Kultura” w zdobywaniu akceptacji dla programu wschodniego, potęgował fakt, że poza krajem znalazło się po wojnie kilku zorientowanych narodowo publicystów (m.in. Jędrzej Giertych i Zdzisław Stahl), których poglądy na sprawę ukraińską nie zmieniły się od lat trzydziestych¹⁵. Giertych wciąż podawał

¹⁰ List Giedroycia do Mieroszewskiego, 18 IX 1951 r. [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy...*, s. 140.

¹¹ Por. m.in. *Polska idea imperialna*, Warszawa 1938, s. 40.

¹² List Giedroycia do Mieroszewskiego, 8 XII 1952 r. [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy...*, s. 242–243.

¹³ *Ibidem*, s. 242.

¹⁴ Por. głosy, które padły w reakcji na tekst Pruszyńskiego *Wobec Rosji*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 40 – W. Wielhorski, *O nienaruszalność granic wschodnich*, *ibidem*, nr 43; Z. Grabowski, *Wobec Rosji, wobec Europy*, *ibidem*.

¹⁵ Z poglądami narodowców na zagadnienie ukraińskie i szerzej mniejszościowe polemizował „Bunt” i „Polityka”, por. m.in. K. Studentowicz, *Upadek myśli endeckiej w Polsce*, „Polityka” 1939, nr 24.

w wątpliwość istnienie narodu ukraińskiego¹⁶. Powstanie suwerennych państw ULB uważał za sprzeczne z polską racją stanu. Twierdził, że stałyby się one częścią „antypolskiego systemu politycznego” i byłyby „naszymi zaciekłymi wrogami”¹⁷. Zdecydowana większość emigrantów państwową polskość Kresów Wschodnich uważała za niezbywalny postulat polskiej racji stanu.

Podczas gdy „Kultura” – głównie, choć nie wyłącznie piórem Mieroszewskiego¹⁸ – zaczęła stawiać sprawę wschodnią na forum publicznym, spadały na nią oskarżenia wykraczające poza zarzut naruszania polskiego interesu państwowego i narodowego. Giedroycia krytykowano także (nie były to wypadki odosobnione) za brak kontaktu z rzeczywistością. Adwersarze pisma chętnie nazywali jego program „polityką z pozycji księżycy”, tj. taką, która nigdy albo co najmniej w dającym się przewidzieć horyzoncie czasowym nie będzie miała szans na realizację. Celował w tym Adam Pragier, którego poglądy były charakterystyczne dla emigracji niezłomnej w nie mniejszym stopniu niż Giertycha (co nie znaczy, że mieli identyczny światopogląd)¹⁹. W gronie krytycznych recenzentów „Kultury” znajdowały się również osoby z kręgu współpracowników pisma. Czesław Miłosz nie szczędził energii w nakłanianiu Giedroycia do poświęcania większej uwagi sprawom literatury i kultury, wytrwale, choć bez efektu sugerując odchodzenie od zagadnień politycznych i powątpiewając w rezultaty zajmowania się pisma zagadnieniem wschodnim. Józef Wittlin deklarował natomiast, że nie jest w stanie rozstać się z polskością Lwowa.

Giedroyc i Mieroszewski na sugestie tego rodzaju pozostawali odporni, uważając, że racje, które wyznają, są bezalternatywne. Rozziew między utopią, jaką miały być projekty wschodnie, a realnością nie był według Mieroszewskiego problemem – pod warunkiem że nie obawiano się utopii, a nie należało się obawiać choćby dlatego, że była przyszłością tych, którzy zostali pozbawieni przyszłości²⁰. W związku z tym w „Kulturze” wierzone, że „utopijne” pomysły wcześniej czy później znajdą umocowanie w rzeczywistości oraz akceptację. Stało się tak istotnie, jednak nie nastąpiło to szybko, a „Kultura” nie zdołała przekonać wszystkich. Nostalgia za Kresami towarzyszyła emigracji do końca, tj. do upadku systemu komunistycznego w 1989 r.

Wobec tego, że snucie planów przebudowy Europy Środkowo-Wschodniej w sferze terytorialnej i panujących w niej stosunków wewnętrznych w warunkach zimnej wojny i supermocarstwowego statusu Związku Sowieckiego brano za rojenia, nie od rzeczy będzie zapytać, co też w takim razie skłaniało „Kulturę” do determinacji w forsowaniu projektu, który nawet w kręgu bliskich i życzliwych piśmu osób wzbudzał opory ze względu na swoją (pozorną) fantazmatyczność. Wydaje się, że zasadniczą rolę – poza

¹⁶ J. Giertych, *O przyszłość Ziemi Wschodnich*, Londyn 1946.

¹⁷ J. Giertych, *O złudzeniach federacyjnych i o dorobku Dmowskiego*, „Wiadomości” 1963, nr 23.

¹⁸ O sprawie pisał także J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, „Kultura” 1952, nr 2/3.

¹⁹ Np. *Rachuby na rewizjonizm* [w:] A. Pragier, *Puszka Pandory*, Londyn 1969, s. 191–216; por. S. Zarzewski, *Polityka ewolucjonizmu*, „Wiadomości” 1967, nr 48 oraz sprawozdanie z ankiet poświęconych piarstwu Mieroszewskiego: *Co Pan myśli o sprawach polskiej polityki niepodległościowej*, *ibidem* 1969, nr 24.

²⁰ J. Mieroszewski, *Utracone sprawy – utopie – wizje – gigantomachia – dewolucja* [w:] *idem, Finał klasycznej Europy...*, s. 365, 369.

przekonaniem o racji tego, co proponowano – odgrywał sposób pojmowania powojenne-
go świata oraz trafność przewidywania logiki rozwoju sytuacji. Ogół emigracji i wiele śro-
dowisk w kraju polityczny finał drugiej wojny światowej definiowało dość standardowo.
Według powszechnie przyjętej interpretacji rezultat konfliktu sprowadzał się do podziału
Europy na strefy wpływów; w części zdominowanej przez Moskwę oznaczało to sowiety-
zację uzależnionych od niej krajów. Giedroyc i Mieroszewski nie odmawiali racji takiemu
widzeniu sprawy – trudno zresztą, by było inaczej; usiłowali jednak sięgać głębiej. Uzupeł-
niali tę diagnozę przekonaniem o odmienności świata powojennego. Nie chodziło im je-
dyńcie o różne od przedwojennych stosunki międzynarodowe oraz położenie geopolityczne
Polski. To było oczywiste. Inny wymiar niż dawniej zyskały nawet zjawiska na pierwszy rzut
oka podobne, mające właściwość kontynuacji, np. węzeł konfliktów i uprzedzeń między na-
rodami zamieszkującymi pas od Bałtyku do Morza Czarnego i Adriatyckiego.

Odmienność mechanizmów rządzących powojenną Europą skłaniała do wyzwania
się z dotychczasowych przyzwyczajęń, odrzucenia pozornie tylko aktualnych pomysłów
oraz poszukiwania nowych narzędzi uprawiania polityki. Mieroszewski nazwał pierwsze
z tych powinności rozstaniem się z rolą strażnika „mauzoleum skostniałych doktryn”²¹.
Zabieg ten nie był z pewnością obcy i Giedroycowi, żywo przypominał bowiem założe-
nia oraz postawę Myśli Mocarstwowej, z którą to organizacją ani jej pismami Mieroszew-
ski nie miał kontaktu. Istotą wychodzenia z „mauzoleum” było zakwestionowanie poj-
mowania dawnych projektów geopolitycznych jako rozwiązań uniwersalnych, dających
się stosować w warunkach politycznych daleko różnych od tych, w których powołano je
do życia. Traktowanie szkół orientacyjnych wytworzonych na potrzeby odzyskania nie-
podległości w początkach XX w. oraz w dwudziestoleciu („na Rosję”, „na Niemcy”, „na
demokracje zachodnie”) było wedle Mieroszewskiego anachronizmem. Nie zasługiwało
przy tym na miano polityki, ta bowiem w każdych okolicznościach powinna utrzymywać
kontakt z rzeczywistością. Posługiwanie się zużyтыми ideami było zdaniem Mieroszew-
skiego zabawą w przywdziewanie kostiumów historycznych. Zajęciem, które wprawdzie
znajdowało uzasadnienie w pozakrajowych rytuałach wewnątrzgrupowych, ale nie mo-
gło przynieść rezultatów w sferze zewnętrznej.

Z założeniami polityki przedwrześniowej oraz tradycyjnymi polskimi szkołami orien-
tacyjnymi należało się rozstać z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że były one nie-
użyteczne w warunkach powojennych, po drugie zaś dlatego, że przyniosły opłakane
skutki, czego ich orędownicy zdawali się nie zauważać. Pokładając nadzieje na utrzyma-
nie swojej suwerenności w sojuszu z demokracjami zachodnimi, Polska poniosła klęskę
w 1939 r. Ponownie okazała się osamotniona w finale drugiej wojny. Według Mieroszew-
skiego również należało odłożyć do lamusa politykę opierania powodzenia Polski na sto-
sunkach z Niemcami i Rosją. Polska przegrała w 1939 r., ponieważ pakt z Niemcami
i Rosją przyniosły jej izolację, a gwarancja niepodległego trwania przybrała postać funk-
cji stosunków niemiecko-sowieckich²².

²¹ J. Mieroszewski, *Literatura „obłęźonego miasta”* [w:] *ibidem*, s. 91.

²² J. Mieroszewski, *Geoideologia* [w:] *ibidem*, s. 228.

Potrzebą równie nieodzowną co dyskwalifikacja dawnych konceptów było zrewidowanie pojęć, za pomocą których formułowano polską doktrynę polityczną. Jednym z nich, w ramach planu wschodniego najważniejszym, był termin jagiellonizm. Mieroszewski uważał, że wymaga on precyzyjnego zdefiniowania – do którego wstępem miało być rozważenie, co znaczył kiedyś, co zaś współcześnie – oraz refleksji nad tym, jak odbierają go inni. Jeśli – dowodził – dla mieszkańców ULB jagiellonizm nie był dobrodziejstwem, jak przyjęło się sądzić w Polsce, lecz „czystym imperializmem”, musiał zawieść z samego faktu, ale także dlatego, że rywalizujący z nim imperializm rosyjski był silniejszy²³. O takiej polityce wschodniej i takim jagiellonizmie trzeba było czym prędzej zapomnieć. Polska geopolityka powinna inspirować się tym, co doradzał chłodny rozum i wymogi współczesności. Porzucić paternalistyczny stosunek do ULB i zamiast jagiellonizmu dawnej próby prowadzić politykę partnerską, będącą wyrazem racji i interesów wspólnych. Wynikało to z potrzeb Polski, nieodmiennych od potrzeb krajów ULB, oraz z celu, który deklarowała „Kultura” w latach pięćdziesiątych, później zresztą także, mianowicie bezkompromisowego zwalczania „imperializmu komunistycznego”²⁴.

Gdy porównywać program wschodni „Buntu Młodych” i „Kultury”, zwraca uwagę różnica, za jaką w obu wypadkach traktowano miejsce Polski w Europie Środkowej. Przed wojną Giedroyc i jego współpracownicy nie sprawiali wrażenia zespołu w pełni przekonanego do mocarstwowego statusu Polski, mimo to uznawali za naturalne i usprawiedliwione traktowanie pobratymczych narodów z pozycji silniejszego. Idea porozumienia polsko-ukraińskiego, co podkreślano w „Buncie” i „Polityce”, nie brała się z czynnika uczuciowego bądź etycznego, innymi słowy – z filoukrainizmu. Wynikała jedynie z polskiego interesu narodowego i państwowego²⁵. Nacjonalizm ten nie był równoznaczny z narodowym szowinizmem i w niczym nie przypominał programu narodowej demokracji, określenie go zatem nacjonalizmem państwowym nie wydaje się błędem. Gesty mające zachęcić Ukraińców do współdziałania grupa „Buntu” wywodziła z potrzeby wzmocnienia państwa w wymiarze wewnętrznym i zabezpieczenia jego interesów zewnętrznych. Program ten identyfikować wolno z myśleniem państwowym oraz pojmowaniem polityki rozumianej jako sztuka osiągnięcia rezultatów możliwych do osiągnięcia w danych warunkach. W okresie powojennym położenie uczestników programu wschodniego uległo zmianie. Uzależnienie Europy Środkowej czyniło porównywalnym położenie Polski i Ukrainy, krajów pozbawionych przez Moskwę suwerenności. Z adekwatności relacji szczególnie dobrze zdawano sobie sprawę poza krajem. Dla Giedroycia i Mieroszewskiego stroną dialogu była emigracja ukraińska.

Jednym z poważniejszych błędów popełnianych w sprawie wschodniej było zdaniem „Kultury” niczym nieuzasadnione mniemanie o daleko większym niż w rzeczywistości znaczeniu Polski w Europie oraz wyjątkowej jakoby roli, którą miała odgrywać

²³ J. Mieroszewski, *Punkt odniesienia*, „Kultura” 1966, nr 5; *idem*, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB* [w:] *idem*, *Finał klasycznej Europy...*, s. 355.

²⁴ List Giedroycia do Mieroszewskiego, 17 IV 1951 r. [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy...*, s. 115.

²⁵ Al. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1938, s. 9.

w regionie. Mieroszewski szydził z „żałosnego *elefantiasis*” poczucia regionalnego²⁶, będącego w istocie – przy braku realnej siły – braniem marzeń za rzeczywistość, poza tym szkodliwym argumentem na rzecz pojmowania jagiellonizmu jako misji nadawania Europie Wschodniej kształtu zgodnego z polskimi oczekiwaniami.

Powojenne położenie Polski i krajów ULB determinowane było nie tylko zależnością od Związku Sowieckiego. Określał je również status powojennej Europy. Zdaniem Mieroszewskiego przestała być ona polityczną sceną świata, co ważniejsze jednak, była skazana na konsolidację w ramach bloków federacyjnych. Kwestionowanie polskiej tradycji geopolitycznej, w przeszłości opartej przede wszystkim o Zachód, do czego nawoływała „Kultura”, w żadnym wypadku nie oznaczało więc antyokcydentalizmu. Polska nie mogła się obejść bez Zachodu, tyle że związki z nim powinny wyglądać całkiem inaczej niż dawniej. Chodziło nie o to, by szukać w Zachodzie rękojmi bezpieczeństwa, lecz o to, by znaleźć się w powołanym z jego inicjatywy obszarze geopolitycznym. Sytuacja taka sprawdzała się do osiągnięcia najistotniejszego polskiego celu geopolitycznego: wykluczenia izolacji, a także możliwości niemiecko-rosyjskiego porozumienia kosztem Polski²⁷.

W realiach przyszłości zagadnienie Polski nie mogło być traktowane jako odrębne od sytuacji w Europie Zachodniej i regionie²⁸. Rezultat zwycięstwa Zachodu nad Związkiem Sowieckim pojmował Mieroszewski nie tyle jako odzyskanie niepodległości w rozumieniu przedwrześniowym, do tamtych czasów bowiem nie było w jego przekonaniu powrotu, ile odnalezienie się w „systemie federalnym”²⁹. Nawet wówczas – uważał Giedroyc – gdy federacja europejska będzie zbudowana „przez Amerykanów”³⁰. Konstrukcja federacyjna wydawała się optymalna, gdyż wyposażona w cechy uwalniające Polskę od większości grożących jej niebezpieczeństw. Zdawała się remedium przed zaborczością Rosji i Niemiec (w przyszłości zjednoczonych), chroniła przed aliansem niemiecko-rosyjskim oraz tworzyła przesłanki do partnerstwa z zorganizowaną na podobnych zasadach Europą Zachodnią³¹.

„Kultura” chciała widzieć Europę Środkową w formule federacyjnej, która z natury rzeczy skłaniała do rezygnacji z myślenia w kategoriach indywidualnego interesu państwowego. Dobrodziejstwem nowego ładu, produktu warunków pojałtańskich, miało być zyskanie gwarancji niepodległości w świecie ustabilizowanym i w zasadzie bezkonfliktowym. Jeśli tak właśnie miała wyglądać przyszłość, nie pozostawało nic innego, jak przykładać rękę do tworzenia jej podwalin, co po raz kolejny dowodziło nieprzydatności rozwiązań praktykowanych dawniej. W dziesięć lat po Jałcie Mieroszewski uważał, iż naiwnością jest żywienie przekonania, że w przyszłości możliwe będzie stwarzanie terytorialnych faktów dokonanych drogą „prywatnych wojen” między małymi państwa-

²⁶ J. Mieroszewski, *O reformę „zakonu polskości”* [w:] *idem, Finał klasycznej Europy...*, s. 99.

²⁷ J. Mieroszewski, *Stare wino w nowych beczkach* [w:] *ibidem*, s. 281.

²⁸ J. Mieroszewski, *Psychologia przełomu* [w:] *ibidem*, s. 83.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ List Giedroycia do Mieroszewskiego, 6 V 1952 r. [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy...*, s. 200.

³¹ Koncept federalny opisuje i analizuje Janusz Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”*. *Styl i tradycje myślenia politycznego*, Katowice 2008 (wyd. 3), s. 140 i nast.

mi oraz „przesuwanie granic i zajmowanie miast”³². Dopuszczał przy tym rozwiązanie najgorsze z możliwych: brak porozumienia w kwestiach terytorialnych oraz uprawianie przez Polskę i Ukrainę – państwa niepodległe – polityki bilateralnej wolnej od zobowiązań federalnych, co mogło prowadzić do spotkania „na moście w Przemyślu z karabinami w rękach”³³.

Gwarancją wykluczenia takiej ewentualności było założenie, że Polska, podobnie do innych krajów europejskich, podlegać będzie mechanizmom i prawidłowościom świata urządnego wedle innych zasad. Jedną z nich była dezaktualizacja sensu pretensji „historyczno-prawnych”³⁴. Odnosiło się to zarówno do zagadnień wschodnich, jak i stosunków polsko-niemieckich. Regulacja tych ostatnich – wskutek uznania przez Niemcy granicy na Odrze i Nysie – oraz pewność, że zjednoczone Niemcy nie będą zagrożeniem dla Polski, jeśli staną się elementem szerszej konstrukcji europejskiej, była elementem niezbędnym do osiągnięcia sukcesu na wschodzie³⁵.

Jednym z głównych argumentów skłaniających do skazania świata przedwojennego na zamknięcie w formule czasu przeszłego dokonanego było zdaniem Mieroszewskiego przekonanie o zmianie znaczenia pojęcia suwerenności. Po zakończeniu drugiej wojny wypadało je rozumieć inaczej niż dawniej, a różnica sprowadzała się do tezy, że w świecie rządzącym się interesem grupowym, a więc takim, który odrzuca politykę bilateralną na rzecz zbiorowej, wszyscy uczestnicy muszą zrezygnować z części swojej niezależności na rzecz wspólnoty. Proces ten dostrzegał Mieroszewski współcześnie na zachodzie Europy, integrującej się gospodarczo w ramach wspólnego rynku i politycznie w ramach sojuszu północnoatlantyckiego. Był zdania, że w przyszłości ogarnie on także wschodnią część kontynentu. W ograniczeniu suwerenności nie widział, nawiasem mówiąc, „żadnej ujemy” – pod warunkiem że nie zostałaby ona wymuszona oraz nie znalazłaby się w konflikcie z naturalnym prawem każdego narodu do układania życia po swoim³⁶.

Z powyższych przekonań i przewidywań, ulegających ewolucji zgodnie z głoszonym przez Mieroszewskiego przekonaniem, że historia jest gościńcem jednokierunkowym („wyłącznie naprzód”)³⁷, aczkolwiek stałych w zakresie celu, jaki zamierzano osiągnąć, wynikał projekt wschodni „Kultury”. W miarę upływu czasu pierwowzór tego programu zdefiniowany na początku lat pięćdziesiątych modyfikowano, utrzymał jednak związek z planami przedwojennymi. Był zmienioną wersją programu „Buntu” i „Polityki”. Promował tworzenie takich warunków w Europie Środkowo-Wschodniej, które eliminowałyby właśnie i resentymenty i działały na rzecz trwałej suwerenności regionu. Kwestia polsko-ukraińska odgrywała w obrębie tego zagadnienia rolę pierwszoplanową ze względu na znaczenie obu państw oraz charakter i zawiłość toczącego się między nimi sporu.

³² J. Mieroszewski, *Polityka narodów zdeklasowanych* [w:] *idem, Finał klasycznej Europy...*, s. 160.

³³ J. Mieroszewski, *List z Wyspy. Prywatne inicjatywy polityczne* [w:] *ibidem*, s. 113–114.

³⁴ List Mieroszewskiego do Giedroycia, 1 III 1955 r. [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy...*, cz. 2, s. 59.

³⁵ Na ten temat m.in. J. Mieroszewski, *Niemcy...* [w:] *idem, Finał klasycznej Europy...*, s. 137.

³⁶ J. Mieroszewski, *My i oni*, „Kultura” 1961, nr 12.

³⁷ J. Mieroszewski, *Psychologia przełomu* [w:] *idem, Finał klasycznej Europy...*, s. 84.

Wyzwanie, jakie stawiało przed polskim myśleniem politycznym, sprowadzało się wedle „Kultury” do nadania właściwej kontynuacji kwestiom, z którymi mierzone się od dziesięcioleci. Szczególnie przydatna wydawała się analiza procesów, które będąc w fazie wstępnej bądź wręcz załążkowej, mogły rozwinąć się w zjawiska prowadzące do daleko idących przekształceń w stosunkach międzynarodowych i układzie sił, naruszając *status quo*. Dla Giedroycia zjawiskiem takim była erozja imperiów kolonialnych. Na pozór wydawało się, że był to proces naturalny, powodowany osłabieniem metropolii zachodnioeuropejskich i wzmacniany dążnościami separatystycznymi. Dekolonizacja była przy tym czymś niezwykłym, przeciwnym logice świata powojennego. Zdawało się, że zwalczające się bloki polityczno-militarne skazane są na wewnętrzną konsolidację, a nie dezintegrację. Imperia zachodnie sypały się jednak, wzmacniając blok sowiecki.

Wychodząc z założenia, że procesy emancypacyjne są nieodwracalne i uniwersalne, tzn. nie obowiązują wyłącznie w świecie zachodnim, prognozowano, że na rozpad skazane jest także imperium sowieckie. Jeśli prognozę tę – nie profetyczną przecież, lecz wywodzoną z obserwacji procesów bieżących – uzupełnić o zasadę, która również nie brała się jedynie z pragnień, że erozja imperiów rozpoczyna się od peryferii, to scenariusz działań układał się w logiczny ciąg. W jednym z listów do Mieroszewskiego, reagując na jego obiekcje co do logiki linii „Kultury”, Giedroyc zapewniał: „wszystkie plany i projekty są pomyślane naprawdę b. dawno”. Trzeba tylko czekać koniunktury albo „możliwości realizacji”³⁸.

Gdy mowa o rachubach na rozpad Związku Sowieckiego, nie sposób pominąć miejsca, jakie w planach wschodnich „Kultury” zajmowała polityka wobec Rosji. Porównując koncepcje przed- i powojenne, przychodzi się na ogół do przekonania, że koncepcje „Kultury” – w przeciwieństwie do „Buntu” i „Polityki” – wyzbyte były ostrza antyrosyjskiego. Dowodem publicystyka Mieroszewskiego, który niejednokrotnie opowiadał się za unormowaniem relacji polsko-rosyjskich i porozumieniem. Jego piarstwo pozbawione było rozpowszechnionej poza krajem niechęci do Rosji i Sowietów. Są podstawy, by sądzić, że Giedroyc, wschodniak przecież, zarówno przed wojną, jak i po niej traktował Rosję jako największe zagrożenie dla Polski. Ze względu na jej zaborczość, ale i ustrój, który obowiązywał w powojennej Polsce, kolidujący z jej kulturą i tożsamością. Różnica w podejściu do zagadnienia „Buntu” i „Kultury” sprowadzała się do metod neutralizacji niebezpieczeństwa oraz taktyki. W warunkach powojennych nie mogło być mowy o jakichkolwiek projektach rozczłonkowania Rosji siłą, o czym marzono w latach trzydziestych. Można było natomiast po pierwsze nie rezygnować z planów jej rozczłonkowania poprzez popieranie dążeń emancypacyjnych Ukraińców, Litwinów i Białorusinów, po drugie zaś przekonywać, że warunkiem innego niż dotąd stosunku Rosji do świata zewnętrznego będą przekształcenia demokratyzacyjne. Obie tezy były równoznaczne z przekonaniem, że rachuby na wytargowanie niepodległości od sowieckiej Rosji na mocy jakichś zobowiązań bądź umów są nonsensowne³⁹.

³⁸ List Giedroycia do Mieroszewskiego, 26 II 1953 r. [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy...*, cz. 1, s. 270.

³⁹ Tezę taką postawił Mieroszewski w polemice z Adamem Bromkem, *Księgi ugody i diaspory Adama Bromke* [w:] *idem, Finał klasycznej Europy...*, s. 208.

Mieroszewski i Giedroyc zdawali sobie sprawę, że realizacja zadań, które doprowadzą do historycznego zwrotu w relacjach polsko-rosyjskich, nie będzie łatwa, niemniej forsowali oba projekty⁴⁰. Z perspektywy czasu widać, że okazały się one trafne, przyszłość przyznała rację ich autorom.

* * *

Sens programu wschodniego „Kultury” sprowadzał się do przygotowania Polski i krajów ULB do sprostania wymogom przyszłości. Bez względu na to, kiedy ziścić się miały plany, których korzenie tkwiły w ustaleniach przyjętych w latach trzydziestych, później modyfikowane w „Kulturze”, nieodzowne wydawało się bycie gotowym. Giedroyc i Mieroszewski postrzegali Polskę jako państwo na ogół zaskakiwane w przeszłości przez bieg wypadków. Ich program wschodni miał być odstępstwem od tej zasady.

⁴⁰ W 1977 r. Giedroyc ogłosił w „Kulturze” (nr 5) *Deklarację w sprawie ukraińskiej* podpisaną przez przedstawicieli emigracji rosyjskiej.

Paweł Libera

Włodzimierz Bączkowski i jego współpraca z paryską „Kulturą”

W II Rzeczypospolitej z racji składu narodowościowego państwa i sporów granicznych kwestia ukraińska stosunkowo często była przedmiotem rozważań i dyskusji prasowych. Wśród tytułów, które poruszały to zagadnienie, ważne miejsce zajmował „Biuletyn Polsko-Ukraiński” (1932–1938), redagowany przez Włodzimierza Bączkowskiego. Po drugiej wojnie światowej sytuacja międzynarodowa Polski, jej granice i skład narodowościowy uległy znacznym zmianom, ale tematyka polsko-ukraińska była wciąż obecna na łamach prasy polskiej emigracji politycznej. Zajmowała się tym zagadnieniem m.in. „Kultura”, redagowana w Paryżu przez Jerzego Giedroycia.

Zainteresowanie Giedroycia stosunkami polsko-ukraińskimi sięgało okresu międzywojennego. Problematyka narodowościowa była jednak w niewielkim stopniu obecna w pismach, które wówczas wydawał – przede wszystkim w „Buncie Młodych” i „Polityce”. Można odnieść wrażenie, że nie miały one takiego oddźwięku i zasług w poruszaniu trudnych zagadnień jak „Biuletyn Polsko-Ukraiński”.

Włodzimierz Bączkowski jest postrzegany przede wszystkim jako orędownik porozumienia polsko-ukraińskiego w czasach II Rzeczypospolitej, a jego pismo jako platforma wymiany myśli i poglądów. Likwidacja „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” w 1938 r. utwierdziła tylko opinię o jego redaktorze jako tym, który w latach trzydziestych zwalczał politykę narodowościową władz polskich wobec Ukraińców i starał się doprowadzić do porozumienia polsko-ukraińskiego. W okresie międzywojennym Bączkowski miał zdecydowanie większe niż Giedroyc zasługi na polu kontaktów polsko-ukraińskich, a w środowisku ukraińskim był bardziej rozpoznawalną postacią. Po drugiej wojnie światowej sytuacja się zmieniła: Bączkowski nie redagował już żadnego pisma, natomiast Giedroyc jako redaktor „Kultury” i „Zeszytów Historycznych” znacznie więcej uwagi poświęcał relacjom między dwoma narodami.

Redaktorzy poznali się przed 1939 r., w czasie wojny i po jej zakończeniu obydwaj wybrali emigrację polityczną i mimo znacznej odległości utrzymywali kontakt listowny. Zbliżały ich zainteresowania Wschodem, Ukrainą, Rosją i jej polityką imperialną. Bączkowski przez wiele lat współpracował z Instytutem Literackim, ale nigdy nie odgrywał tak istotnej roli jak najbliżsi współpracownicy Giedroycia: Juliusz Mieroszewski czy Stanisław Stempowski. Jak układały się relacje między Giedroyciem i Bączkowskim przed

wojną i na emigracji? Czy redagując „Kulturę”, Giedroyc korzystał z doświadczenia i kontaktów Bączkowskiego? Jaką rolę odegrał Bączkowski w tworzeniu wschodniej polityki „Kultury”, szczególnie w dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich?

Pierwsze kontakty Giedroycia i Bączkowskiego w okresie międzywojennym

Życie i działalność Giedroycia są dziś stosunkowo dobrze znane, przynajmniej w ogólnych zarysach. Powstało wiele artykułów, tekstów przyczynkarskich i wywiadów, książki biograficzne, *Autobiografia na cztery ręce...* Trudno powiedzieć, aby jego życiorys był już opracowany w zadowalający sposób, ale podstawowe fakty są znane. Trzeba natomiast krótko przypomnieć, kim był Włodzimierz Bączkowski¹.

Urodził się w 1905 r. w Buchedu na Dalekim Wschodzie, w latach dwudziestych wraz z rodziną przyjechał do Polski. Po studiach na Uniwersytecie Warszawskim pracował jako dziennikarz i publicysta, ale był przede wszystkim bardzo aktywnym działaczem prometejskim², przedstawicielem ruchu młodoprometejskiego. Po przyjeździe do Polski szybko nawiązał współpracę z Tadeuszem Hołową i z Instytutem Wschodnim. Niebawem założył Orientalistyczne Koło Młodych (1928) przy tymże instytucji i redagował cztery najważniejsze pisma prometejskie, jakie wydawano w Polsce: „Wschód – Orient” (1930–1939), „Biuletyn Polsko-Ukraiński” (1932–1938), „Przegląd Europy Wschodniej” (1938–1939) oraz „Myśl Polską” (1935–1939). W chwili wybuchu drugiej wojny światowej został zmobilizowany do Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza. Przez Rumunię przedostał się na Bliski Wschód; pracował w Ekspozyturze

¹ Informacje biograficzne o W. Bączkowskim zob. J. Giedroyc, J. Cisek, *Włodzimierz Bączkowski*, „Eurazja” 1997, nr 1, s. 89–91, 111; J. Kloczkowski, P. Kowal, *O Włodzimierzu Bączkowskim* [w:] W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski*, Kraków 2000, s. 7–28; J. Cisek, *Tylko razem. Włodzimierz Bączkowski i „Biuletyn Polsko-Ukraiński”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 5/6, s. 76–83; P. Eberhardt, *Włodzimierz Bączkowski (1905–2000)* [w:] *idem, Twórcy polskiej geopolityki*, Kraków 2006, s. 187–201; O. Myklyn, *Włodzimierz Bonczkowski (1905–2000). Storinky biohrafiji polskoho „neukrajynofila”*, „Naukowi Zapysky Wynnyckoho Derżawnoho Pedahohicznoho Uniwersytetu Imeni Mychajła Kociubynskoho”, Serija: Istorija, 2008, t. 14, s. 289–292; W. Komar, *Rol W. Bonczkowskoho w normalizacji polsko-ukrajinijskich widnosyn u Hałyczyni 1935 r.*, „Problemy Słowjanoznawstwa” 2009, nr 58, s. 90–97.

² O ruchu prometejskim zob. m.in. J.J. Bruski, *Między prometeizmem a realpolitik. II Rzeczpospolita wobec Ukrainy Sowieckiej 1921–1926*, Kraków 2011; W.K. Bylinin, A.A. Zdanowicz, W.I. Korotajew, *Organizacyja „Promietiej” i „promietiejskoje” dżwienije w planach polskoj razwidki po razwahu Rossii/SSSR* [w:] *Trudy Obszczestwa izuczenija istorii otieczestwiennych spieczsłużb*, Moskwa 2006, s. 318–414; *Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiewicza*, oprac. A. Grzywacz, M. Kwiecień, G. Mazur, Kraków 2000; S.M. Ischakow, *Iz istorii azierbajdżanskoj emigracyi*, Moskwa 2011; *idem, A.M. Topczibaszy i M.E. Rasułzade. Pieriepijska. 1923–1926 gg.*, Moskwa 2012; *Ruch prometejski i walka o przebudowę Europy Wschodniej (1918–1940)*, red. M. Kornat, Warszawa 2012; J. Lewandowski, „Prometeizm” – koncepcja polityki wschodniej państwa, „Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego”, cz. 1: 1958, nr 2, s. 100–137, cz. 2: 1959, nr 1, s. 31–52; *II Rzeczpospolita a ruch prometejski*, oprac. P. Libera, „Wojskowe Teki Archiwalne” 2013, t. 4; G. Mamoulia, *Les combats indépendantistes des Caucasiens entre URSS et puissances occidentales. Le cas de la Géorgie (1921–1945)*, Paris 2009; G. Mamulia, *Kawkazskaja Konfederacyja w oficjalnych deklaracyjach, tajnoj pieriepijskie i siekrietnych dokumentach dżwienija „Promietiej”* (sbornik dokumentow), Moskwa 2012; P.I. Maj, *Działalność Instytutu Wschodniego w Warszawie 1926–1939*, Warszawa 2007; B. Sadykova, *Moustapha Tchokay dans le mouvement prométhéen*, Paris 2007.

Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, współpracował z Centrum Informacji na Bliskim Wschodzie i Akcją Kontynentalną. Od 1955 r. mieszkał w Stanach Zjednoczonych, pracował w Bibliotece Kongresu. W 1971 r. przeszedł na emeryturę, zmarł w 2000 r. w Waszyngtonie.

Biografie obu redaktorów miały pewne punkty wspólne. Przede wszystkim byli w tym samym wieku – Bączkowski urodził się w 1905 r., Giedroyc w 1906. Obydwaj studiowali w podobnym okresie na Uniwersytecie Warszawskim: Giedroyc na wydziale prawa (1924–1929) i historii (1929–1931), a Bączkowski z przerwami na wydziale filologii (angielskiej) w latach 1926–1931³. Nie wiadomo, czy już wówczas ich drogi się skrzyżowały. Po latach Giedroyc wspominał: „Z Bączkowskim byliśmy zaprzyjaźnieni. Zetknąłem się z nim przez jakieś kontakty prometejskie i przez Ukraińców, takich jak Małaniuk”⁴. Kogo miał na myśli oprócz Jewhena Małaniuka, znanego poety, pisarza ukraińskiego i bliskiego współpracownika czasopism wydawanych w tym okresie przez Bączkowskiego?

Informacje o kontaktach Giedroycia z działaczami ruchu prometejskiego są fragmentaryczne i niepełne. Wiadomo, że najwcześniej zetknął się z najważniejszą postacią w ruchu prometejskim: por. Stanisławem Zaćwilichowskim, pracownikiem wywiadu i Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wpływowym sekretarzem premiera Kazimierza Bartla. Giedroyc poznał go, kiedy pracował w Polskiej Agencji Telegraficznej (1927–1928)⁵, później w połowie 1928 r. dzięki wstawiennictwu Zaćwilichowskiego miał otrzymać posadę w Prezydium Rady Ministrów. Dzięki tej znajomości powstało pismo „Wschód – Orient”, jeden z najważniejszych tytułów prometejskich wydawanych w Polsce.

Giedroyc kilka razy wspominał o okolicznościach utworzenia pisma. W najobszerniejszej relacji stwierdził: „»Wschód« to był przypadek. To był pomysł kilku zaprzyjaźnionych ze mną osób z tych organizacji, o których już mówiłem, m.in. Staszka Zaćwilichowskiego czy [Wiktora Tomira] Drymmera z MSZ. Powstał problem, w Polsce zaczęto się poważnie interesować Wschodem. Nie bardzo wiedzieli, kto mógłby się tym zająć. Więc poproszono mnie o zredagowanie pierwszego numeru. Zrobiłem to, ale potem nie bardzo miałem czas i ochotę na dalszą współpracę i przygotowałem jakąś kadrę, ludzi, którzy poprowadzili »Wschód« dalej, sam z tego zrezygnowałem”⁶.

Można odnieść wrażenie, że Giedroyc nieco przecenia swoją rolę w powstaniu pisma. Pierwszy numer ukazał się w lipcu 1930 r. Redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym był rzeczywiście Giedroyc, ale wydawcą pisma – z ramienia Orientalistycznego Koła Młodych – Włodzimierz Bączkowski, prezes tego koła. Sam Giedroyc nie brał udziału w pracach OKM (przynajmniej nic na to nie wskazuje). Nie był też chyba w żaden sposób związany z działalnością Instytutu Wschodniego. Nie napisał, a na pewno nie podpisał

³ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Akta studenckie Włodzimierza Bączkowskiego, L. alb. 21.737.

⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Paryż 2006, s. 44–45.

⁵ M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroycem*, Toruń 2010, s. 37.

⁶ *Ibidem*, s. 31–32.

swoim nazwiskiem żadnego tekstu zamieszczonego na łamach „Wschodu”. Wiadomo jedynie, że na pierwszy numer pisma otrzymał 11 grudnia 1930 r. z Ekspozytury 2 Oddziału II Sztabu Głównego 450 zł⁷. W stopce w drugim numerze, z grudnia 1930 r., jego nazwisko już nie figurowało. Na łamach pisma skomentowano to następująco: „W składzie redakcji »Wschodu« nastąpiło w końcu października szereg zmian: redaktor naczelny p. J.W. Giedroyc, przeciążony urzędowymi obowiązkami, ustąpił z zajmowanego stanowiska; redaktorem został dotychczasowy wydawca p. Wł. Bączkowski, którego na stanowisku wydawcy zastąpił [...] p. Seyfried”⁸.

Kontakty prometejskie Giedroycia nie skończyły się wraz ze śmiercią Zaćwilichowskiego, który zginął w wypadku samochodowym 24 października 1930 r.⁹ Na początku lat trzydziestych Giedroyc znał już inne ważne postaci ruchu prometejskiego: płk. Tadeusza Schaetzla i kpt. Edmunda Charaszkiwicz. W czerwcu 1933 r., wybierając się do majątku polskiego dyplomaty Stanisława Łosia, pisał: „Gdyby to Panu konweniowało, to mógłbym przywieźć z sobą kpt. E[dmunda] Charaszkiwicza¹⁰ (prawa ręka Schaetzla¹¹, spec od spraw ukraińskich, odgrywa dość dużą rolę w polityce mniejszościowej), ewent[ualnie] por. Niezbrzyckiego¹² ze Sztabu Głównego, również specjalistę w tej dziedzinie, kandydata w najbliższej przyszłości na szefa biura pers[onalnego] w MSZ. [...] Proszę mnie więc zawiadomić, czy któregoś z tych Panów chciałby Pan widzieć, a w takim razie załatwiłbym to z przyjemnością, gdyż jestem z nimi w dosyć dobrych stosunkach”. Kilka miesięcy później, proponując Łosiowi spotkanie w Warszawie, dodawał: „prosiłbym o podanie wcześniej terminu przyjazdu Pana do Warszawy, by móc ustalić konferencję ze światowładnymi porucznikami. Proponuję konferencję: 1) p. Janina Hołówkowa¹³ i kpt. Charaszkiwicz, 2) por. Jerzy Niezbrzycki i kpt. Drymmer”¹⁴.

W tych samych kręgach, choć na niższym szczeblu, pracował Bączkowski – młody działacz prometejski. Można więc przypuszczać, że Giedroyc poznał go pod koniec lat dwudziestych, a najpóźniej w 1930 r., podczas prac nad pismem „Wschód – Orient”. Ich drogi skrzyżowały się jeszcze nie raz, przede wszystkim w związku z poruszaniem zagadnienia polskiej polityki wschodniej i stosunków polsko-ukraińskich.

⁷ Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział II Sztabu Głównego, I.303.4.5516, Referat kpt. Rybczyńskiego „Orientalistyczne Koło Młodych przy Instytucie Wschodnim”, styczeń – luty 1931 r.

⁸ „Wschód – Orient” 1930, nr 2, s. 43; P.I. Maj, *Działalność Instytutu Wschodniego...*, s. 126.

⁹ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 108.

¹⁰ Edmund Charaszkiwicz (1895–1975) – ppłk, w latach 1928–1939 szef Ekspozytury 2 Oddziału II Sztabu Głównego WP, w której skoncentrowana była akcja prometejska, szczególnie po 1930 r.

¹¹ Tadeusz Schaetzel (1891–1971) – m.in. attaché wojskowy w Konstantynopolu w latach 1924–1926, 1926–1929 szef Oddziału II SG, kierownik Wydziału Wschodniego MSZ, a następnie 1931–1935 wicedyrektor Departamentu Politycznego MSZ. Faktyczny kierownik akcji prometejskiej w okresie 1925–1935.

¹² Jerzy Niezbrzycki (1902–1968) – m.in. publicysta i pracownik Oddziału II SG, w latach 1932–1939 szef referatu Wschód.

¹³ Janina Hołówko, wdowa po Tadeuszu Hołówce (1889–1931).

¹⁴ P. Libera, *Z dziejów „Buntu Młodych” i „Polityki”. Listy Aleksandra i Adolfa Marii Bocheńskich do Stanisława Łosia (1932–1939)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2013, t. 48, s. 331.

Wpływ Bączkowskiego na poglądy Giedroycia

Międzywojenna działalność Giedroycia została już obszernie opisana, zarówno jeżeli chodzi o działalność w Myśli Mocarstwowej, jak i redagowanie „Buntu Młodych” czy „Polityki”¹⁵. Opublikowano również najważniejsze i najciekawsze artykuły i wywiady zamieszczone w pismach redagowanych przez Giedroycia¹⁶. Działalność Włodzimierza Bączkowskiego w tym okresie wiąże się przede wszystkim z ruchem prometejskim i z wydawanymi przez niego pismami prometejskimi. Dziś najbardziej znany z nich jest „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, który z powodu swej roli w dyskusji polsko-ukraińskiej wzbudza żywe zainteresowanie badaczy stosunków między obydwoma narodami¹⁷. Podsumowaniem badań nad tym czasopiśmie była konferencja w 2010 r. w Kijowie¹⁸.

W korespondencji Giedroycia ze Stanisławem Łosiem zachowało się kilka interesujących wzmianek świadczących o stosunku do Bączkowskiego. Mający wówczas dobre kontakty i bezpośrednie relacje z ważnymi osobistościami w polskiej administracji centralnej i wywiadzie wojskowym Giedroyc nie wypowiadał się ze zbytnim uznaniem o redaktorze „Biuletynu”. W liście do Łosia z 31 sierpnia 1933 r. pisał o nim: ten „pocziwy Bączkowski”. Jeszcze bardziej zaskakujące słowa zamieścił w liście z 14 października 1935 r., opisując swoje relacje z Tadeuszem Schaetzlem: „W ogóle ostatnio są bardzo serdeczne między nim a »Buntem [Młodych]« stosunki, tak że zaczyna się mówić (to do wyłącznej wiadomości Pana) o oddaniu »Biuletynu [Polsko-Ukraińskiego]« mnie, by wychodził jako dodatek do »Buntu«. Taka nasza »Pologne Littéraire« przy »Wiadomościach Literackich«”¹⁹. Ta informacja nie znajduje potwierdzenia w innych materiałach źródłowych. Nie oznacza to, iż jest nieprawdziwa, ale jedynie trudna do zweryfikowania, tym bardziej że ostatecznie zmiany takie nie zaszły. Można przypuszczać, że lekceważący początkowo stosunek Giedroycia do Bączkowskiego uległ znacznej zmianie w następujących latach.

W świetle innych źródeł rola Bączkowskiego wcale nie wygląda na marginalną, nie tylko w sferze stosunków polsko-ukraińskich, ale także w środowisku prasy prawicowej lat trzydziestych. Zaliczano wówczas do owej prasy również „Bunt Młodych”. Bączkowski odegrał istotną rolę w procesie scalania organizacji i pism prawicowych po 1936 r. Latem tego roku w Warszawie zawiązało porozumienie kilka redakcji pism młodopol-

¹⁵ R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006; R. Tomczyk, *Myśl Mocarstwowa. Z dziejów młodego pokolenia II Rzeczypospolitej*, Szczecin 2008.

¹⁶ *Zamiary, przestrogi, nadzieje. Wybór publicystyki: „Bunt Młodych”, „Polityka” 1931–1939*, oprac. R. Habielski, J. Jaruzelski, Lublin 2008; *Klasyka polskiego wywiadu*, oprac. D. Dyranowski, P. Skibiński, Warszawa 2010.

¹⁷ Zob. m.in. O. Jaruczyk, *Polsko-ukraiński miżkulturowy dialog (na storinkach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” 1932–1938)*, Łuś 2009; F. Gorczyński-Jussis, *Biuletyn Polsko-Ukraiński (1932–1938) – prometejski projekt Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego [w:] Na z góry upatrzonych pozycjach*, red. B. Międzybrodzki, M. Gajda, K. Fudalej, M. Przeperski, Warszawa 2011; D. Sosnowska, *Próba wschodnia państwa polskiego*, „Krytyka” 1994, nr 44/45, s. 82–92; A. Walkowiak, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1932–1938 jako głos w kwestii ukraińskiej, „Sprawy Wschodnie” 2005, z. 2/3, s. 103–116.

¹⁸ Materiały pokonferencyjne wydano w numerze specjalnym pisma „Kyjiwski Połonistyczni Studiji” 2011, t. 18.

¹⁹ P. Libera, *Z dziejów „Buntu Młodych”...*, s. 330.

skich: „Myśli Polskiej”, „Buntu Młodych”, „Jutra Pracy”, „ABC”, „Merkuriusza Polskiego Ordynaryjnego”, „Nowego Ładu”, „Prosto z Mostu”, „Zetu”. Celem ich współpracy były: a) wspólna akcja antykomunistyczna, b) wzajemna reklama pism, c) dyskusje zbliżeniowe, „d) znalezienie wreszcie wspólnej formuły zjednoczeniowej, ponadpartyjnej, młodopolskiej, dośrodkowej”. W skład ścisłego komitetu wykonawczego porozumienia niebawem weszli przedstawiciele tych redakcji: Jan Hoppe („Jutra Pracy”), Włodzimierz Bączkowski („Myśl Polska”), Jerzy Braun („Zet”), Stanisław Piasecki („Prosto z Mostu”), Jan Korolec („Nowy Ład”), Wojciech Zaleski („ABC”) i Julian Babiński („Merkuriusz Polski Ordynaryjny”). Wkrótce do grupy dołączyli redaktorzy i współpracownicy innych pism prawicowych: Karol S. Frycz („Myśl Narodowa”), Józef Stefan Czarnecki („Przegląd Katolicki”).

Udział Giedroycia i redakcji „Buntu Młodych” w porozumieniu jest niejasny. W notatce dotyczącej porozumienia Bączkowski stwierdził, że na pierwszych spotkaniach pismo to było reprezentowane „jedynie przez siłę techniczną redakcji p. M[arię] Prądzyńską” – z tego powodu nie zostało zaproszone do wstąpienia do komitetu wykonawczego²⁰. Czy w późniejszym okresie to się zmieniło, nie wiadomo. Z niektórymi przynajmniej redaktorami wymienionych pism Giedroyc utrzymywał luźną znajomość (np. z Janem Hoppe), z innymi się nawet przyjaźnił (np. z Wojciechem Zaleskim)²¹. Nie jest wykluczone, że działania jednoczące pisma prawicowe miały na celu także pozyskanie ich dla myśli prometejskiej. Wiadomo, że większość tych tytułów zaczęła się wypowiadać w podobnym duchu. Można więc przypuszczać, że zjednoczenie pism prawicowych i skierowanie ich na prometejskie tory było wynikiem celowej działalności Bączkowskiego i „Myśli Polskiej”²².

Bączkowski był także aktywny w dyskusjach inicjowanych przez środowiska prasowe. Brał udział w spotkaniach organizowanych przez członków Myśli Mocarstwowej, m.in. poświęconych Rosji Sowieckiej²³. W późniejszym okresie w podobnych dyskusjach odgrywał jeszcze bardziej istotną rolę, szczególnie gdy poruszano tematy polsko-ukraińskie. Niewiele wiadomo o takich spotkaniach, fragmentaryczne informacje pojawiają się jedynie w prywatnej korespondencji. I tak Aleksander Bocheński 4 grudnia 1938 r. pisał do Stanisława Łosia: „rozmawiałem wczoraj z Bączkowskim, który ma następujący projekt Zjazdu w sprawie ukraińskiej [nieczytelny dopisek]. Pragnąłbym, aby Pan, Pioś Borkowski, on sam, mój brat Adolf i ja mieli referaty dość krótkie i poprzednio precyzyjnie uzgodnione oraz koncentrycznie zdążające do pewnych niezbitych konkluzji. Audytorium ma być znacznie szersze jak poprzednio i dyskusja jest przewidziana.

Jeśli idzie o tematy, to Bączk[owski] wzięłyby za moją radą: Sowiety wobec nacjonalizmu ukr[aińskiego] (gdzie rozwinięte tezę wyzyskiwania Ukr[ainy] przez Sowiety przeciw nam). Adolf miałby: ostatnie zmiany w pol[itocy] zagr[anicznej] w sprawie ukr[aińskiej], chyba że Pan wolałby to opracować samemu. Pozostali mówcy podzieliliby sobie sytuację wewnętrzną, Pioś mógłby mówić o sytuacji w chwili bieżącej, Pan o najważniejszych

²⁰ Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział II Sztabu Głównego, I.303.4.5685, [W. Bączkowski], Notatka w sprawie porozumienia redakcji pism „młodopolskich”, październik – listopad 1936 r.

²¹ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 43, 60, 90.

²² Por. P. Libera, *Ewolucja ruchu prometejskiego w okresie międzywojennym* [w:] *Ruch prometejski...*, s. 232–237.

²³ R. Tomczyk, *Myśl Mocarstwowa...*, s. 286.

błędach w ostatnich latach popełnionych, a ja o możliwościach poprawy sytuacji. Jest to luźny projekt, ale wolę go wcześniej »współcierpiętnikom« zakomunikować, gdyż na wypadek zgody trzeba by te referaty wcześniej napisać i uzgodnić»²⁴.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w drugiej połowie lat trzydziestych Bączkowski był już liczącym się współpracownikiem Giedroycia. Po latach – mimo własnych zainteresowań – Giedroyc zdecydowanie twierdził, że w okresie międzywojennym to Bączkowski specjalizował się w sprawach ukraińskich²⁵. Świadczy o tym również fakt, że wziął udział w jednej z ważniejszych inicjatyw „Polityki” na niwie ukraińskiej. W 1938 r. nakładem Biblioteki „Polityki” ukazała się książka *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*. Jednym z trzech autorów, oprócz Aleksandra Bocheńskiego i Stanisława Łosia, był Włodzimierz Bączkowski. Napisał ostatnią część tej pracy, poświęconą ruchowi prometejskiemu i zaopatrzoną w informację, że odpowiada ona poglądom redakcji „Polityki”.

Omawiając relacje łączące Giedroycia i Bączkowskiego w okresie międzywojennym, należy także wspomnieć o różnicach, jakie istniały między pismami, które redagowali w tym okresie, przede wszystkim dotyczących stosunków polsko-ukraińskich. „Bunt Młodych” w przeciwieństwie do „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” przez pewien czas – do 1934 r. – nie pisał o niepodległości Ukrainy²⁶. Ponadto poglądy redakcji tego pisma podlegały jeszcze innym zmianom. Bardzo ciekawie przedstawił tę ewolucję Józef Skarzyński, urzędnik Ekspozytury 2 Oddziału II Sztabu Głównego, w notatce wewnętrznej z 1938 r.: „Właściwe poglądy grupy na sprawy ukraińskie kształtowały się z biegiem czasu pod silnym wpływem »Biuletynu Polsko-Ukraińskiego« i »Wschodu«. Jeszcze przed 2–3 laty grupa wyznawała tendencje przychylnego stosunku do obozu hetmana Skoropadskiego, popierała Nazaruka²⁷ i konserwatystów ukraińskich, na czele z Chomyszynem”²⁸. Zmiana poglądów musiała być trwała, skoro po latach, już na emigracji, Giedroyc napisał w liście do Iwana Kedryna-Rudnyckiego o Bączkowskim: „Jest to w sprawach polsko-ukraińskich najbliższy mi poglądomi człowiek”²⁹.

Początki współpracy z Instytutem Literackim (1947–1955)

Po wybuchu drugiej wojny światowej Jerzy Giedroyc przedostał się do Rumunii, gdzie bardzo aktywnie współpracował ze swym dawnym przyjacielem, a wówczas posłem RP w Bukareszcie Rogerem Raczyńskim. W 1940 r. przez Stambuł wyjechał do Palestyny, tam po przeszkoleniu wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i przeszedł z nią szlak bojowy przez Egipt, Tobruk i Palestynę. Po utworzeniu II Korpusu został skie-

²⁴ P. Libera, *Z dziejów „Buntu Młodych”...*, s. 347.

²⁵ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 44.

²⁶ R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada?...*, s. 136–137.

²⁷ Osyp Nazaruk (1883–1940) – adwokat i dziennikarz ukraiński, działacz Ukraińskiej Odnowy Ludowej.

²⁸ Grzegorz Chomyszyn (1867–1945) – biskup greckokatolicki, związany z Ukraińską Odnową Ludową.

²⁹ Jerzy Giedroyc do Iwana Rudnyckiego, 9 III 1956 r. [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, wybór, wstęp i oprac. B. Berdychowska, tłum. O. Hnatiuk, Warszawa 2004, s. 565.

rowany do Biura Propagandy. W tym samym czasie Włodzimierz Bączkowski przebywał w Rumunii, skąd wyjechał na Bliski Wschód, cały czas pracując w Oddziale II Sztabu Naczelnego Wodza oraz w Centrum Informacji na Bliskim Wschodzie i w Akcji Kontynentalnej³⁰. W 1940 r. ich drogi skrzyżowały się w Turcji. Bączkowski wyjechał jednak stąd bardzo szybko, co z kolei popsuło bliżej nieznanne plany polityczne Giedroycia: „Wyjazd Bączkowskiego, Kotowicza i Kleszczyńska jest zupełną katastrofą” – pisał w styczniu 1941 r. do Rogera Raczyńskiego³¹.

W późniejszym okresie wojny okoliczności nie sprzyjały współpracy. Przymuszczenie kontakt między nimi się urwał. Po zakończeniu wojny obaj wybrali życie na emigracji. Bączkowski pozostał na Bliskim Wschodzie, gdzie w 1946 r. był jednym z inicjatorów powstania Instytutu Wschodniego „Reduta” i wydawcą komunikatu „Sprawy Bliskiego i Środkowego Wschodu”. Nadal publikował teksty sowietologiczne i broszury. Jego najważniejszą publikacją w tym okresie była książka *Rosja wczoraj i dziś*, wydana w 1946 r. własnym nakładem w języku polskim, a następnie w tłumaczeniu na angielski³². Spotkała się z dużym zainteresowaniem sowietologów brytyjskich.

Pierwszy list świadczący o nawiązaniu kontaktów, jaki się zachował w zbiorach Archiwum Instytutu Literackiego, pochodzi z września 1947 r. Giedroyc tworzył wówczas zespół „Kultury” i poszukiwał pracowników. Widział wśród nich Bączkowskiego. Proponując współpracę, zostawiał mu stosunkowo dużą dowolność w doborze tematu: „W dalszym ciągu cisnę Pana o współpracę z »Kulturą«. Naprawdę ze względu na nasze stosunki bardzo bym chciał, by w pierwszym n[ume]rze miesięcznika było Pana nazwisko. Rozumiem, że jest Pan bardzo zajęty, ale do 15 grudnia jest masę czasu (w tym terminie zamykam n[ume]r). Mam poza tym jeszcze jeden temat specjalny, gdzie nawet nie chcę myśleć o odmowie Pana. Mianowicie n[ume]r styczniowy, najpóźniej lutowy, chcę w dużej mierze poświęcić rocznicy wiosny ludów. Bardzo liczę, że Pan tu coś napisze o udziale w wiosnie ludów narodów kaukaskich (nie tyle o udziale, co w odbyciu wiosny lud[ów] u tych narodów) lub wybierze Pan inne zagadnienie związane z tym tematem”³³.

Bączkowski odpowiedział pozytywnie, ale nie podjął takiej współpracy, na jakiej zależało Giedroyciowi. Kilka miesięcy później Redaktor nabrał przekonania, iż trudno się spodziewać, by zajęty Bączkowski napisał coś specjalnie dla „Kultury”, był więc gotów zamieszczać przedruki fragmentów biuletynów, które wydawał na Bliskim Wschodzie³⁴. Nadsyłane na Bliski Wschód numery paryskiego czasopisma podobały się Bączkowskiemu. „»Kulturę« przejrzałem. Bardzo dobra” – pisał do Giedroycia w czerwcu 1948 r.³⁵ „»Kultura« [...] jest bardzo dobra i b. pożyteczna” – dodawał kilka miesięcy później³⁶.

³⁰ J. Kłoczkowski, P. Kowal, *O Włodzimierzu Bączkowskim...*, s. 19–20.

³¹ A.S. Kowalczyk, *Od Bukaresztu do Laffitów. Jerzego Giedroycia rzeczpospolita epistolarna*, Sejny 2006, s. 77, 82, 91.

³² W. Bączkowski, *Towards an understanding of Russia. A study in Policy and Strategy*, Jerusalem 1947.

³³ AIL, Jerzy Giedroyc do Włodzimierza Bączkowskiego, 24 XI 1947 r.

³⁴ AIL, Jerzy Giedroyc do Włodzimierza Bączkowskiego, 13 II 1948 r.

³⁵ AIL, Włodzimierz Bączkowski do Jerzego Giedroycia, 28 VI 1948 r.

³⁶ AIL, Włodzimierz Bączkowski do Jerzego Giedroycia, 2 IV 1949 r.

W ślad za tymi słowami nie poszły czyny. Bączkowski znajdował się w trudnej sytuacji finansowej, jego przyszłość w Libanie nie dawała nadziei na stabilizację.

Pierwszy, nieduży zresztą tekst Bączkowskiego ukazał się na łamach „Kultury” w połowie 1948 r. Był poświęcony relacjom między zachodnimi mocarstwami a Azją i Bliskim Wschodem³⁷. Później nastąpiła dłuższa przerwa; dopiero dwa lata później pojawił się niewielki tekst o cieśninach tureckich³⁸, będący recenzją broszury znanego polskiego polityka, dyplomaty i wieloletniego ambasadora RP w Turcji Michała Sokolnickiego, którą wydał bejrucki Instytut Wschodni „Reduta”³⁹. W późniejszym okresie nie było lepiej. W latach 1951–1952 Bączkowski wysłał do „Kultury” trzy artykuły na tematy współczesne, przede wszystkim dotyczące Azji i Związku Sowieckiego⁴⁰, oraz dwie recenzje, w tym omówienie książki Tatarskiego Edige Szynekiewicza (Edige Kirimal), którego Bączkowski znał jeszcze z działalności w ruchu prometejskim przed wojną⁴¹.

Można odnieść wrażenie, że Bączkowski zmienił nieco zainteresowania. Znacznie mniej uwagi poświęcał Ukrainie, natomiast kontynuował swe badania dotyczące narodowości żyjących w ZSRR, czyli wynikające bezpośrednio z myśli prometejskiej. Niebawem jednak pojawiła się okazja do podjęcia kwestii ukraińskiej na łamach „Kultury”.

Sprawy ukraińskie w dyskusji i współpracy Giedroycia i Bączkowskiego

Na początku 1950 r. Giedroyc wyglądał na zafascynowanego projektami prometejskimi i ponownym nawiązaniem współpracy polskiej emigracji z przedstawicielami innych narodów „uciśnionych”. W liście do Bączkowskiego zastanawiał się, czy nie warto byłoby przekształcić oddziałów polskich oraz kaukaskich w „jakieś kompanie”. Ofiarował swoją pomoc i zastanawiał się nad odbudowaniem Instytutu Wschodniego i Klubu „Prometeusz” na Uniwersytecie Amerykańskim w Bejrucie „w innym wydaniu i nie pod polską firmą”. Gdyby to było niemożliwe, proponował pomoc Józefa Czapskiego w osadzeniu takiej organizacji na jednym z uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych. Z korespondencji kierowanej do Bejrutu wynika, że model ruchu prometejskiego współpracującego z II RP w okresie międzywojennym uważał za atrakcyjny, interesujący w aspekcie walki z ZSRR i godny naśladowania. Miał jednak świadomość, że rola Polski nie może być taka jak przed 1939 r.; był przekonany, że w istniejącej sytuacji międzynarodowej jedyną szansą w walce z Sowietami jest stawiać na Stany Zjednoczone⁴².

Nie udało się odnaleźć odpowiedzi Bączkowskiego na te plany i projekty Giedroycia. Temat nie wrócił już w dalszej korespondencji. Być może dlatego, że podobne próby re-

³⁷ W. Bączkowski, *Middle East, Azja a mocarstwa Zachodu*, „Kultura” 1948, nr 6, s. 134–140.

³⁸ W. Bączkowski, *O cieśninach tureckich*, „Kultura” 1950, nr 7/8, s. 227–231.

³⁹ M. Sokolnicki, *The Turkish Straits*, Beirut 1950.

⁴⁰ W. Bączkowski, *Rosja i Azja*, „Kultura” 1951, nr 2/3, s. 93–104; *idem*, *Współczesny świat arabski*, „Kultura” 1951, nr 7/8, s. 125–134; *idem*, *Przebudzenie Azji*, „Kultura” 1952, nr 4, s. 141–147.

⁴¹ W. Bączkowski, *Przyszłość sowieckiej Azji, recenzja książki Felixa Leprince-Ringuet, L'avenir de l'Asie russe*, „Kultura” 1952, nr 1, s. 145–147; *idem*, *Edige Szynekiewicz: Krym*, „Kultura” 1952, nr 9, s. 126–131.

⁴² AIL, Jerzy Giedroyc do Włodzimierza Bączkowskiego, 14 II 1950 r.

aktywacji podejmowali przedwojenni działacze ruchu prometejskiego, bardziej powołani do takich kroków⁴³.

Niebawem Giedroyc postanowił podjąć temat ukraiński. „Próbuję teraz flirtu z Ukraińcami i zaczynam od »Ukr[ainiskich] Wisti« z Bahrianym na czele. Co Pan o nim sądzi, jak również o całym URDP?” – pisał do Bączkowskiego⁴⁴. Ten jednak nie podjął dyskusji, a na pytanie odpowiedział zdawkowo, popierając sam pomysł: „Pańska próba flirtu z Ukraińcami jest słuszna. Zresztą nie od dziś ją Pan prowadzi. Z pewnością ma Pan szanse. Znają Pana. Kto to jest ten Bahriany, nie wiem”.

Brak wiedzy o Iwanie Bahrianym nie powinien wywoływać zdumienia; pisarz przed drugą wojną światową mieszkał w ZSRR, gdzie był więziony w łagrach, a w czasie wojny związał się z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów. Stał się bardziej znany dopiero po 1945 r., kiedy Bączkowski nie miał już tak częstego jak przedtem kontaktu z emigrantami ukraińskimi. Zamiast Bahrianego polecił Giedroyciowi Jewhena Małaniuka, znanego poetę, działacza prometejskiego i byłego stypendystę Instytutu Wschodniego⁴⁵. Giedroyc znał go jeszcze z okresu międzywojennego, ale na współpracownika wybrał jednak Bahrianego. Dlaczego? Przypuszczalnie wynikało to z sytuacji osobistej Małaniuka. Od prawie dwóch lat korespondował on z Giedroyciem, lecz pod koniec 1949 r. wyjechał z Europy do Stanów Zjednoczonych, gdzie znalazł się w trudnej sytuacji finansowej, musiał podjąć bardzo wyczerpującą pracę fizyczną i nie miał możliwości pisania do „Kultury”⁴⁶. W niewielkim stopniu udzielał się w środowisku emigrantów ukraińskich, co zapewne również utrudniałoby pomoc, na którą liczył Giedroyc.

Mimo ograniczonych możliwości współpracy Giedroycia i Bączkowskiego trzeba przyznać, że w sprawach polsko-ukraińskich przynajmniej częściowo ich poglądy były zbieżne. Obydwaj mieli świadomość, że granica wschodnia ustanowiona traktatem ryskim w 1921 r. była nie do utrzymania. Bączkowski podkreślał, że z zapatrywaniami Giedroycia na granice, Białoruś i Ukrainę „zgadza się, i nie od dziś”⁴⁷. Wydaje się, że zbliżało ich także podejście do Ukrainy w polskiej polityce zagranicznej. Bączkowski był zwolennikiem współpracy Polski i Ukrainy, motywowanej nie sympatią, lecz położeniem geopolitycznym i zachowaniem wspólnego wroga – Rosji. Domagał się innego traktowania mniejszości ukraińskiej w Polsce i odbudowy niepodległej Ukrainy nie z powodu sympatii do Ukraińców (z czego czyniono mu zarzut), ale dlatego, że sprzyjałoby to utrzymaniu niepodległości Polski. „Jedynym źródłem naszej aktywności na terenie zagadnień narodowościowych Rzeczypospolitej jest należycie, realnie pojęte Dobro i Honor Polski.

⁴³ Por. Deklaracja płk. Tadeusza Schaetzela w: M. Kornat, *Deklaracja programowa Polskiej Grupy „Prometeusza” w Londynie z 19 marca 1951 r.*, „Nowy Prometeusz” 2012, nr 3, s. 163–170.

⁴⁴ AIL, Jerzy Giedroyc do Włodzimierza Bączkowskiego, [tydzień przed Kongresem Wolności Kultury w Berlinie, który się odbył 26–30 VI 1950 r.].

⁴⁵ AIL, Włodzimierz Bączkowski do Jerzego Giedroycia, b.d.

⁴⁶ Zob. H. DUBYK, *Polskie kontakty literackie Jewhena Małaniuka*, praca magisterska napisana na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego pod kierunkiem prof. Piotra Mitznera, mps, Warszawa 2008, s. 63–65.

⁴⁷ AIL, Jerzy Giedroyc do Włodzimierza Bączkowskiego, 3 I 1950 r.; *ibidem*, Włodzimierz Bączkowski do Jerzego Giedroycia, 10 I 1951 r.

I nic w zasadzie więcej. [...] Ukrainizm (białorutenizm i litewskość) traktujemy jak swego sojusznika, zaś jego ograniczony i zdrowy rozwój, uświadamiający sobie własny kierunek celów i ekspansji, traktujemy jako potęgowanie sił naszych. I dlatego wołamy: »Ukraina wolną być musi!« – pisał w „Biuletynie Polsko-Ukraińskim” w 1935 r.⁴⁸ Giedroyc – jak się wydaje – myślał podobnie. Pytany pod koniec życia przez Hannę Marię Gizę o pochodzenie sentymentu do Ukrainy odparł: „To są rzeczy czysto wyrozumowane. Ja nie mam jakiegoś specjalnego sentymentu do Ukraińców czy do Ukrainy”⁴⁹.

„Przeciw upiorom przeszłości..”

Głośny tekst Józefa Łobodowskiego *Przeciw upiorom przeszłości* rozpętał dyskusję o stosunkach polsko-ukraińskich przede wszystkim w emigracyjnej prasie polskiej i ukraińskiej⁵⁰. Geneza artykułu sięga polemiki, jaką Łobodowski toczył na łamach „Wiadomości” londyńskich z Władysławem Studnickim, Waławem Alfredem Zbyszewskim i Jędrzejem Giertychem. Potem ogłosił w „Kulturze” duży tekst, uznawany za jeden z ważniejszych, jaki opublikowano na łamach tego pisma na temat polsko-ukraiński. O znaczeniu tekstu świadczy nie tylko wspomniana tu literatura obszernie opisująca ten artykuł, jego znaczenie i reperkusje, ale także fakt, że w sumie odpowiadał on i oczekiwaniom niektórych Polaków, jak Jerzy Giedroyc, i niektórych Ukraińców, jak Iwan Kedryn-Rudnycki (który proponował nawet wydanie artykułu w postaci osobnej odbliski). Warto też zauważyć, że zanim tekst Łobodowskiego ukazał się na łamach „Kultury”, to wcześniej – choć uznany przez Giedroycia za bardzo dobry – został poprawiony. Redaktor wyciął satyrę wołyńską i fragment tekstu o tzw. Ziemiach Odzyskanych, który uważał za słuszny, ale opatrzone „argumentacją zbyt nacjonalistyczną i emocjonalną”. Zakończenie tekstu uznał za nadto pesymistyczne⁵¹.

W zamyśle Redaktora artykuł Łobodowskiego miał posłużyć jako punkt wyjściowy dyskusji, w której ważną rolę przewidywał dla Bączkowskiego. Planował zorganizować zjazd polsko-ukraiński jesienią 1952 r. z udziałem Bączkowskiego, „coś w rodzaju okrągłego stołu”⁵². Tekst przypadł Bączkowskiemu do gustu, a początkowy brak odzewu w prasie uznał on za świadczący o „głębokości reakcji”. Spodobała mu się też idea zjazdu – podobnego do tych, jakie organizował przed wojną. Zgodnie ze swoją prometejską przeszłością proponował oprzeć się na petlurowcach, choć dodawał, że stracił kontakt

⁴⁸ *Nie jesteśmy ukrajinofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. P. Kowal, J. Ołdakowski, M. Zuchniak, Wrocław 2008, s. 144–145.

⁴⁹ H.M. Giza, *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte. Rozmowy z Jerzym Giedroyciem, Zofią Hertz i Henrykiem Giedroyciem*, Wrocław 2007, s. 55.

⁵⁰ Na ten temat zob. m.in. M. Żebrowski, *Dzieje sporu. „Kultura” w emigracyjnej debacie publicznej lat 1947–1956*, Warszawa 2007, s. 188 i nast.; A.S. Kowalczyk, *Od Bukaresztu do Laffitów...*, s. 215 i nast.

⁵¹ P. Libera, *Józef Łobodowski – Jerzy Giedroyc. Dzieje współpracy (1947–1988)* [w:] *Między literaturą a polityką. O Józefie Łobodowskim*, red. L. Siryk, E. Łoś, Lublin 2012, s. 74–75; List Kedryna-Rudnyckiego do Giedroycia, 11 V 1952 r. [w:] J. Giedroyc, *Emigracja...*, s. 792; AIL, Jerzy Giedroyc do Józefa Łobodowskiego, 29 XII 1951 r., 4 I 1952 r.

⁵² AIL, Jerzy Giedroyc do Włodzimierza Bączkowskiego, 19 II 1952 r.

z Ukraińcami mieszkającymi w okolicach Paryża. Wśród uczestników zjazdu najchętniej widziałby Aleksandra Szulgina i Włodzimierza Sołowija, a także Andrija Liwyckiego. „Oczywiście Łobodowski byłby na tym zjeździe jednym z głównych, jeśli nie głównym motorem”. Proponował także porozumieć się z działaczami ruchu prometejskiego: Tadeuszem Schaetzlem, Edmundem Charaszkiewiczem, Stanisławem Józefem Paprockim i „przynajmniej jednego z nich” zaprosić⁵³. Z niewiadomych przyczyn planowany zjazd nie doszedł do skutku.

Zgodnie z obietnicą Bączkowski podsumował w „Kulturze” dyskusję wokół tekstu Łobodowskiego⁵⁴. Rozminął się jednak z oczekiwaniami Łobodowskiego, któremu w jego artykule zabrakło bilansu dyskusji i nowych wniosków⁵⁵. Giedroyc wydawał się również nie w pełni usatysfakcjonowany tym tekstem, choć przedstawiał swe zastrzeżenia nieco inaczej: „Artykuł uważam za naprawdę doskonały, choć może nieco inny niż myślałem. Myślałem bowiem już o wysunięciu czy próbie wysunięcia konkretnych wniosków politycznych, a artykuł Pana jest właściwie zajęciem »postawy wyjściowej«. I tak jest lepiej, gdyż po wybuchu poetyckim Łobodowskiego, który odprężył atmosferę, tego rodzaju »ustalenie sytuacji« było koniecznością. Inaczej wszystko by było dalszymi gestami w próżni. Tym bardziej widzę konieczność przyjazdu Pana do Europy dla zapoznania się ze zmienioną sytuacją i przemianami emigracyjnymi”⁵⁶. Pozornie tekst Bączkowskiego pozostał niezauważony⁵⁷, ale Bohdan Osadczyk uważał, że był bardzo potrzebny. „Wśród ukraińskiej emigracji cała jej podsowiecka część spraw tych nigdy nie znała i artykuł Bączkowskiego jest dla niej lekcją historii stosunków polsko-ukraińskich”. Chciał, żeby go przedrukować w prasie ukraińskiej, a wcześniej poprzedzić obszernym omówieniem⁵⁸.

Dyskusja, na którą liczył Giedroyc, rozwinęła się ponownie jeszcze w tym samym roku za sprawą listu ks. Józefa Majewskiego; postawił on jasno i otwarcie kwestię zrządzenia się Kresów Wschodnich przez Polskę, który to postulat poparł zespół „Kultury” na początku 1953 r.⁵⁹

Można zatem odnieść wrażenie, że tekst Bączkowskiego i jego udział w dyskusji polsko-ukraińskiej nie spełnił oczekiwań Giedroycia. Sam Bączkowski w tym okresie większą uwagę poświęcał sprawom narodowościowym w Związku Sowieckim oraz wzrostowi aktywności przedstawicieli narodów kaukaskich i turskich na emigracji. Przygotowywał na ten temat referat dla Stanów Zjednoczonych⁶⁰. Dla Giedroycia stanowiło to utrudnienie, gdyż – jak twierdził – do omawiania stosunków polsko-ukraińskich nie miał ludzi poza Bączkowskim, Łobodowskim i Paprockim⁶¹. Bączkowski

⁵³ AIL, Włodzimierz Bączkowski do Jerzego Giedroycia, 12 IV 1952 r.

⁵⁴ W. Bączkowski, *Sprawa ukraińska*, „Kultura” 1952, nr 7/8, s. 64–84.

⁵⁵ AIL, Józef Łobodowski do Giedroycia, 13 VIII 1952 r.

⁵⁶ AIL, Jerzy Giedroyc do Włodzimierza Bączkowskiego, 27 V 1952 r.

⁵⁷ M. Żebrowski, *Dzieje sporu...*, s. 189.

⁵⁸ Bohdan Osadczyk do Jerzego Giedroycia, 14 VII 1952 r. [w:] J. Giedroyc, *Emigracja...*, s. 108–109.

⁵⁹ Por. list ks. J. Majewskiego i stanowisko redakcji „Kultury” w tej sprawie w: J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 304–306.

⁶⁰ AIL, Jerzy Giedroyc do Włodzimierza Bączkowskiego, 10 IV 1952 r.

⁶¹ AIL, Jerzy Giedroyc do Włodzimierza Bączkowskiego, 30 IV 1952 r.

się wycofał i nie odegrał większej roli w pracach „Kultury”. Podobnie niewielki udział w „polityce wschodniej” Giedroycia miał przedwojenny specjalista od stosunków narodowościowych Stanisław J. Paprocki. Dlatego też „zespół złożony z trzech prekursorów ugody z Ukraińcami: Juliusza Mieroszewskiego, Józefa Łobodowskiego i Jerzego Stempowskiego, pod egidą redaktora naczelnego »Kultury«, dokonał przełomu w dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich najpierw na emigracji, a potem stopniowo w Polsce” – stwierdził Bohdan Osadczyk, słusznie pomijając Bączkowskiego⁶². Stało się tak, mimo że Mieroszewski – jak twierdził sam Giedroyc – nie znał Wschodu⁶³, w sprawach wschodnich „mało [się] orientował”⁶⁴.

Próby współpracy do 1955 roku

Szczyt obecności Bączkowskiego na łamach „Kultury” przypada na 1953 r. W tym roku zamieścił pięć tekstów. W większości dotyczyły nie spraw ukraińskich, ale sytuacji w ZSRR i ofensywy komunistycznej. Do obszerniejszych i ważniejszych artykułów należał *Zachód a komunizm*⁶⁵. Bączkowski pisał też o sytuacji w Rosji i na Zachodzie po śmierci Stalina⁶⁶. Dostrzegał zmiany, jakie zaszły w kierownictwie partyjnym w ZSRR. Podkreślał, że złudne jest upatrywanie w Georgiju Malenkowie (w latach 1953–1955 premierze ZSRR) potencjalnego następcy Stalina; uniemożliwiają to przede wszystkim tendencje do kolegialności w kierownictwie sowieckiej partii i przekonanie o konieczności zachowania pozorów takiej formy rządów. Twierdził, że uspokojenie na Zachodzie przynosi korzyść Sowietom⁶⁷. Szukając sojuszników w walce z komunizmem, przypominał aktualność i doniosłość pozycji Turcji we wspólnym froncie antysowieckim i bliskość jej interesów z interesami polskimi. Dlatego starał się przede wszystkim obalić przekonanie o „wschodnim” obliczu Turcji i akcentował jej „europejskość”⁶⁸. Warto zaznaczyć, że niektóre teksty Bączkowskiego – *Rosja i Azja*, *Uwagi o Kaukazie* oraz *Zachód i komunizm* – ukazały się w formie osobnych nadbitek, co przez Instytut Literacki było stosowane dosyć rzadko i tylko w wyjątkowych przypadkach⁶⁹.

Giedroyc cenił Bączkowskiego nie tylko jako znawcę kwestii ukraińskiej, ale w znacznie szerszym zakresie – jako specjalistę od bloku sowieckiego. „Bączkowski siedzący w Bejrucie w ciężkich warunkach jest nadal lepszym znawcą niż oni wszyscy razem wzię-

⁶² B. Kerski, A.S. Kowalczyk, *Wiek ukraińsko-polski. Rozmowy z Bohdanem Osadczykiem*, Lublin 2001, s. 84–85.

⁶³ Jerzy Giedroyc do Juliusza Mieroszewskiego, 21 X 1953 r. [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*, cz. 1, wybór i wstęp K. Pomian, oprac. J. Krawczyk, K. Pomian, Warszawa 1999, s. 308.

⁶⁴ M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia...*, s. 114.

⁶⁵ W. Bączkowski, *Zachód a komunizm*, „Kultura” 1953, nr 2/3, s. 27–46.

⁶⁶ W. Bączkowski, *Nowa ofensywa*, „Kultura” 1953, nr 5, s. 87–92; *idem*, *Józef Stalin*, „Kultura” 1953, nr 4, s. 17–24.

⁶⁷ W. Bączkowski, *Kreml na nowym etapie*, „Kultura” 1953, nr 6, s. 111–114.

⁶⁸ W. Bączkowski, *Nowa Turcja*, „Kultura” 1953, nr 10, s. 109–123.

⁶⁹ Por. J. Kowalik, „Kultura” 1947–1957. *Bibliografia zawartości treści. Działalność wydawnicza (1946 – maj 1959)*, Paryż 1959, s. 377.

ci” – pisał do Stempowskiego w maju 1954 r.⁷⁰ Starał się korzystać z jego wiedzy i umiejętności. W 1955 r. planował ściągnąć go do Paryża za pośrednictwem Amerykańskiego Komitetu do Walki z Bolszewizmem na zjazd pisarzy Rosjan i nie-Rosjan⁷¹.

W 1955 r. Bączkowski opublikował na łamach „Kultury” tylko jeden, choć ważny artykuł – *Uwagi o Kaukazie*. Był to tekst prometejski, kładący nacisk na pozorną jedność Związku Sowieckiego i zwracający uwagę na dążenia niepodległościowe podporządkowanych narodów. Przedstawiając sytuację Kaukazu i historię jego walk o niepodległość, Bączkowski omówił powstanie Konfederacji Kaukaskiej, wciągnięcie Ormian w jej orbitę w 1939 i 1940 r., choć – co ciekawe – ani słowem nie wspomniał o udziale strony polskiej w tych działaniach. Konkludował, że większość prac emigrantów kaukaskich polega na budowie szerokiego frontu, a najtrudniejsze jest nawiązanie porozumienia z emigrantami rosyjskimi⁷². Poglądy te podzielał chyba Giedroyc. We wprowadzeniu do artykułu Bączkowskiego redakcja „Kultury” podkreślała: „Czas już sobie uświadomić, a z tego uświadomienia wyciągnąć praktyczne wnioski polityczne, że Sowiety są mozaiką uciśnionych, tak jak i my, narodów, które dotąd nie zrezygnowały z walki o wolność. W tej walce mogą być one dla nas najcenniejszym sojusznikiem”.

Mimo że w artykule zapowiedziano następne teksty dotyczące Ukrainy, Białorusi, Turkiestanu, Idel-Uralu itd., jak wskazuje analiza kolejnych numerów pisma, do zagadnień tych Bączkowski (ani nikt inny) już nie wrócił⁷³. Najprawdopodobniej zniechęcił się do drążenia tego tematu; 15 stycznia 1955 r. pisał do Giedroycia: „W związku z tekstem zapowiedzi do artykułów na tematy narodów ZSRR: obawiam się, że przeceniamy rolę narodów uciśnionych Rosji z jednego względu: będą oni ostatnimi, którzy »porwą za oręż«, a to ze względu obaw o stanie się ofiarami ludobójstwa. Polityka przywódców tych narodów jest obecnie »angielska« – »wait and see«. Tylko »dzikawe« szczepy – chętne do bójk, wszystkie kulturalne narody (Gruzini etc.) nie zrobią kroku, by przyspieszyć rozpad imperium sowieckiego i wystąpią do działania w chwili podobnej do tej, w jakiej wystąpił Stalin przy podziale łupów na Dalekim Wschodzie, lub Turcja, która ogłosiła wojnę Niemcom już po ich kompletnym pokonaniu. Jest to właściwie polityka w ich położeniu jedyna możliwa. Ale polityka tego rodzaju nie pozwala nam liczyć zbyt na ich pomoc w walce, gdyż pomogą one nam dopiero wówczas, jak sprawy zostaną w zasadzie rozstrzygnięte na naszą korzyść. [...] wszystko, co wyżej powiedziałem, nie zmienia oczywiście racji naszych zainteresowań tymi tematami”⁷⁴. Nie wiadomo, czy stwierdzenie to wynikało z nagłej zmiany stosunku Bączkowskiego do zagadnienia kaukaskiego ani czym taka zmiana byłaby spowodowana. Być może ton ten został podyktowany zamiarami

⁷⁰ J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 1, wybrał, oprac. i wstęp A.S. Kowalczyk, Warszawa 1998, s. 230–231.

⁷¹ Jan Nowak-Jeziorański do Giedroycia, 7 III 1955 r. i Giedroyc do Jana Nowaka-Jeziorańskiego, 4 III 1955 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, oprac. D. Platt, Wrocław 2002, s. 63–65.

⁷² W. Bączkowski, *Uwagi o Kaukazie*, „Kultura” 1955, nr 1/2, s. 159–169.

⁷³ J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycje myślenia politycznego*, Katowice 2008 (wyd. 3 zmienione i uzupełnione), s. 515.

⁷⁴ AIL, Włodzimierz Bączkowski do Jerzego Giedroycia, 15 I 1955 r.

wyjazdu do Stanów Zjednoczonych i podjęcia pracy dla amerykańskich komórek analitycznych. Inną możliwością było stopniowe osłabienie kontaktów z emigracją prometejską – prosząc Giedroycia o nadbitki tekstu o Kaukazie, Bączkowski wspominał, że to jedyna forma utrzymania kontaktu z dawnymi przyjaciółmi⁷⁵.

Stosunki między Giedroyciem i Bączkowskim po 1955 roku

Współpraca Włodzimierza Bączkowskiego z Instytutem Literackim zakończyła się około 1955 r. Spowodowane to było przede wszystkim jego wyjazdem w tymże roku na stałe do Stanów Zjednoczonych, a także ewolucją polityczną Giedroycia, w wyniku której wyznawane przez nich poglądy zaczęły się różnić.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej redaktor „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” mieszkał w Bejrucie, współpracował z Instytutem Wschodnim „Reduta”, ale miał świadomość, że jego sytuacji osobistej brakuje stabilności. Nie zgodził się na propozycję Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który w 1952 r. chciał go przyjąć do Radia Wolna Europa⁷⁶. Ostatecznie w 1955 r., głównie dzięki pozytywnej recepcji angielskiego tłumaczenia swej książki *Rosja wczoraj i dziś*, otrzymał *first priority visa* i wraz z żoną wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Przez pierwsze cztery lata pracował w „biurze tłumaczeń i analizy druków sowieckich”, a później, do przejścia na emeryturę w 1971 r., w Bibliotece Kongresu⁷⁷.

Nieco inaczej jego działalność naświetlano w informacjach napływających do centrali wywiadu komunistycznego w Polsce Ludowej: „jednym z pracowników zwolnionych z komórki CIA znajdującej się w Bibliotece Kongresowej jest W. Bączkowski. Jest polskiego pochodzenia, pracował w ww. komórce na odcinku spraw ukraińskich. Człowiek ten posiada brata w Polsce. Po ujawnieniu tego faktu został przeniesiony do Subject Catalog Division B[iblioteki] K[ongresu] – gdzie pracuje dotychczas”⁷⁸. W swoich życiorysach wypowiadał się bardzo zwięźle i rzadko na temat pracy wykonywanej w Stanach Zjednoczonych. Z tego powodu nie można wykluczyć, że był związany z ośrodkami analitycznymi i CIA, ale do czasu odnalezienia dokumentów potwierdzających tę wersję wydarzeń skazani będziemy na domysły i spekulacje.

Mieszkając w Stanach, Bączkowski utrzymywał kontakt listowny z Giedroyciem, który prosił o nadsyłanie materiałów, w tym o kontynuację zaczętej rubryki o narodach ZSRR. Dynamika korespondencji między nimi znacznie jednak osłabła po 1956–1957 r. Bączkowski przestał publikować w „Kulturze”, a listy dotyczyły głównie spraw technicznych – świadczenia wzajemnej pomocy polegającej na sprawdzaniu pewnych wiadomości w bibliotekach i prasie. Dlaczego? Wydaje się, że przyczyną odejścia Bączkowskiego

⁷⁵ ALL, Włodzimierz Bączkowski do Jerzego Giedroycia, 11 II 1955 r.

⁷⁶ Nowak-Jeziorański do Giedroycia, 7 III 1955 r. i Giedroyc do Nowaka-Jeziorańskiego, 4 III 1955 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy...*, s. 63, 65.

⁷⁷ IJP, Spuścizna Włodzimierza Bączkowskiego, 351, Autobiografia, b.d.

⁷⁸ Wyciąg z raportu „Ami” z 15 III 1969 r. ze spotkania z „Makotą” [w:] *Zwalczanie ruchu prometejskiego w Polsce Ludowej. Wstęp do badań*, cz. 2, oprac. P. Libera, „Historia i Polityka” 2011, nr 5, s. 229–230.

od „Kultury” należy się doszukiwać w rozdzwieku między nim i Giedroyciem w sprawie polityki wschodniej. Pod koniec 1955 r. Giedroyc podjął próbę zrobienia „szczyrby w pancerzu ideologicznym komunizmu”; jednym ze sposobów tego kruszenia ideologicznego miał być dialog z przedstawicielami kultury w Polsce Ludowej.

26 lipca 1955 r. grono 48 wybitnych intelektualistów podpisało apel nawołujący emigrantów do powrotu do Polski Ludowej. Wyemitowano go na falach radiostacji „Kraj”, stworzonej specjalnie do oddziaływania na emigrację, apel był też rozpropagowany przez placówki zagraniczne i prasę. Giedroyc postanowił zaprosić sygnatariuszy apelu do dyskusji w Maisons-Laffitte. Zgodnie z oczekiwaniami rozgłosnia „Kraj” odrzuciła propozycję w imieniu zaproszonych i oświadczyła, że rozmowy są możliwe na terenie Polski. Wystosowanie zaproszenia odbiło się jednak szerokim echem wśród emigrantów, którzy w zdecydowanej większości go nie poparli⁷⁹. O swoich zamiarach Giedroyc zawiadomił także Bączkowskiego, a ten w lutym 1956 r. dopytywał go o zmianę polityki i krytykował pomysł zaproszenia czterdziestu ośmiu, sugerując, że było to sformułowane ironicznie⁸⁰. Giedroyc sprostował: w jego zaproszeniu nie było ironii⁸¹. Nie chciał jednak zamieszczać w „Kulturze” omówienia XX zjazdu KPZR⁸², przypuszczalnie obawiał się zbyt radykalnej ewolucji ideowej swego pisma.

W późniejszym okresie Włodzimierz Bączkowski bardzo mało udzielał się w środowisku polskim. Niewiele publikował – po polsku i w obcych językach⁸³. Oprócz tłumaczeń książki *Rosja wczoraj i dziś* ogłosił dwie broszury⁸⁴ i pojedyncze artykuły bądź publikował wystąpienia na sympozjach⁸⁵. W następnych czterdziestu kilku latach dla polskich wydawnictw napisał tylko parę tekstów, głównie po przejściu na emeryturę w 1971 r. W „Wiadomościach” zamieścił artykuł o ewolucji państwa rosyjskiego (1968) oraz trzyczęściowe studium o związkach między państwem rosyjskim a prawosławiem (1971)⁸⁶. Artykuły o charakterze wspomnieniowym i historycznym, m.in. na temat „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, drukował w „Niepodległości” – wydawanej przez Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, z którego działalnością był bardzo związany.

⁷⁹ A.S. Kowalczyk, *Od Bukaresztu do Laffitów...*, s. 191–196.

⁸⁰ AIL, Jerzy Giedroyc do Włodzimierza Bączkowskiego, 17 XI 1955 r.; Włodzimierz Bączkowski do Jerzego Giedroycia, 21 II 1956 r.

⁸¹ AIL, Jerzy Giedroyc do Włodzimierza Bączkowskiego, 7 III 1956 r.

⁸² AIL, Włodzimierz Bączkowski do Jerzego Giedroycia, 21 II 1956 r.

⁸³ IJP, Spuścizna Włodzimierza Bączkowskiego, 351, Bibliografia W. Bączkowskiego.

⁸⁴ W. Bączkowski, *Soviet policy in the Middle East*, Washington 1958; *idem*, *La Russie soviétique – nouvel empire colonial: réponse au discours du premier ministre Khrouchtchev prononcé devant les Nations Unies le 23 septembre 1960*, Beyrouth 1960.

⁸⁵ Np. W. Bączkowski, *Russian colonialism: the Tsarist and Soviet empires* [w:] *The idea of colonialism*, red. R. Strausz-Hupe, H.W. Hazard, New York 1958, s. 70–113.

⁸⁶ W. Bączkowski, *Uwagi o ewolucji w Rosji sowieckiej. Plus ça change...*, „Wiadomości” 1968, nr 48, s. 1; *idem*, *Z cyklu: Jak ginęła święta Ruś*, cz. 1: *Kościół prawosławny i komunizm*, „Wiadomości” 1971, nr 30, s. 2, cz. 2: *Kościół prawosławny a społeczeństwo*, „Wiadomości” 1971, nr 31, s. 2, cz. 3: *Rozkład caratu rosyjskiego*, „Wiadomości” 1971, nr 32, s. 4.

Jeżeli chodzi o współpracę z „Kulturą”, to wycofał się zupełnie z tekstów dotyczących wydarzeń współczesnych. Nie wypowiadał się na tematy ukraińskie, a nawet – co najbardziej zdumiewa – nie podpisał deklaracji w sprawie ukraińskiej⁸⁷. Jedyne kilka artykułów opublikował na łamach czasopism wydawanych przez Instytut Literacki. Dotyczyły raczej przeszłości prometejskiej i związków polsko-ukraińskich w minionych czasach. Pośredniczył w zamieszczeniu tekstu poświęconego wybitnemu działaczowi Klubu „Prometeusz” prof. Romanowi Smal-Stockiemu, który napisał gruziński działacz niepodległościowy i prometejski Jerzy Nakaszdyze⁸⁸. W 1973 r. omawiał wspomnienia Iwana Swita, innego działacza prometejskiego, o Ukraińcach w Zielonym Klinie⁸⁹. Podobnie wyglądało ogłoszone w 1982 r. na łamach „Zeszytów Historycznych” omówienie książki Teofila Piotrkiwicza (*Kwestia ukraińska w Polsce w koncepcjach piłsudczyzny 1926–1930*, Warszawa 1981) – Bączkowski nie dał się sprowokować i w tekście nie znalazło się nawet jedno zdanie jego opinii o omawianej pracy, sprostowania czy uzupełnienia, chociaż jego nazwisko było w niej cytowane⁹⁰.

W 1983 r. Bączkowski napisał ostatni tekst dla „Kultury”⁹¹. W kontekście zmian, do jakich doszło w Polsce dzięki „Solidarności”, przypominał strategię Lenina i nauki płynące z jednej z najważniejszych jego prac – i jak akcentowały wydawnictwa sowieckie z lat sześćdziesiątych, nadal aktualnej – *O dziecięcej chorobie lewicowości*.

* * *

Jerzy Giedroyc poznał Włodzimierza Bączkowskiego pod koniec lat dwudziestych za pośrednictwem wspólnych znajomych zaangażowanych w ruch prometejskim. Niedoceniany początkowo Bączkowski z czasem okazał się ważnym uczestnikiem i organizatorem ruchu politycznego narodów zniewolonych przez Rosję Sowiecką. Szczególnie istotną rolę odgrywał na polu stosunków polsko-ukraińskich. Jego działalność i poglądy miały wpływ na działalność i oblicze ideowe pism redagowanych przez Giedroycia. Współpraca, jaką nawiązali pod koniec lat trzydziestych, była w bardzo ograniczonym stopniu kontynuowana po zakończeniu drugiej wojny światowej. W kształtowaniu polityki wschodniej „Kultury” i dialogu polsko-ukraińskiego, któremu patronował Giedroyc, Bączkowski nie brał udziału.

Pozornie można odnieść wrażenie, że Bączkowski – w czasach II Rzeczypospolitej uznawany za ukrajinofila – zmienił swe poglądy w okresie późniejszym i po wojnie już sprawami ukraińskimi się nie interesował. Z tego też powodu nie rozwinął aktywniejszej współpracy z Giedroyciem. Takie spojrzenie byłoby jednak zbyt schematyczne, redukujące znacznie tę postać i jej dokonania. Patrząc na Bączkowskiego przez pryzmat jego

⁸⁷ Por. *Nie jesteśmy ukrajinofilami...*, s. 323.

⁸⁸ J. Nakaszdyze, *Profesor dr Roman Smal-Stocki (1893–1969). (In memoriam)*, „Zeszyty Historyczne” 1970, z. 17, s. 193–197.

⁸⁹ W. Bączkowski, *Ukraińcy na Dalekim Wschodzie*, „Kultura” 1973, nr 11, s. 136–139.

⁹⁰ W. Bączkowski, *Najnowsza praca o stosunkach polsko-ukraińskich*, „Zeszyty Historyczne” 1982, z. 59, s. 211–229.

⁹¹ W. Bączkowski, *Aktualność strategii i taktyki Lenina*, „Kultura” 1983, nr 1/2, s. 139–150.

sentymetu do Ukrainy, ogranicza się jego pole działania i zainteresowań tylko do jednego państwa. W rzeczywistości Włodzimierz Bączkowski interesował się zagadnieniami narodowościowymi w całym imperium sowieckim. Powodem dystansu do paryskiej „Kultury” była jego sytuacja osobista oraz rozbieżności w kwestiach zasadniczych – oceny komunizmu i taktyki wobec niego. Bączkowski doceniał zaangażowanie Giedroycia na polu stosunków polsko-ukraińskich, ale nie w pełni podzielał jego poglądy na sytuację za żelazną kurtyną.

Małgorzata Ptasińska

Józef Łobodowski „przeciw upiorom przeszłości”

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych Jerzy Giedroyc poruszał na łamach paryskiej „Kultury” wiele zagadnień o znaczeniu fundamentalnym dla Instytutu Literackiego jako ośrodka politycznego oddziałującego na Polaków po obu stronach żelaznej kurtyny. Po dyskusjach dotyczących roli emigracji polskiej po zakończeniu drugiej wojny światowej i jej stosunku do kraju przyszedł moment na podjęcie kolejnych drażliwych tematów¹. Wśród nich zasadnicze miejsce przypadło normalizacji stosunków ze wschodnimi narodami, tj. litewskim i ukraińskim, która była filarem koncepcji ULB, a także wyrazem myślenia realistycznego, prezentowanego przez Redaktora i jego współpracowników.

Dyskusja w sprawie ukraińskiej rozpoczęła się *de facto* za sprawą londyńskich „Wiadomości” w końcu 1950 r. Opublikowany w tygodniku tekst Władysława Studnickiego *Sprawa ukraińska* wywołał żywą reakcję przede wszystkim Józefa Łobodowskiego². W liście do Giedroycia nazwał tę publikację kryminałem, irytował się: „jedni ze skóry wyłazą, żeby konflikt polsko-ukraiński łagodzić, a potem przychodzi taki Studnicki i jednym bzdurnym artykułem wszystko przekreśla”³. Z początkiem 1951 r. poinformował redaktora „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego o swym stanowisku i o tym, że pisze „wielką kobyłę w odpowiedzi”⁴. Zapowiedziany artykuł polemiczny ukazał się w czerwcowych „Wiadomościach”⁵. Łobodowski z dezaprobatą odniósł się nie tylko do tekstu Studnickiego, ale również do reakcji nań Jędrzeja Giertycha, przestrzegając kolegów po piórze: „nie wolno publicznie z poczuciem odpowiedzialności dotykać krwa-

¹ Mowa o sporach wokół tekstów ogłoszonych w „Kulturze”, przede wszystkim Aleksandra Janty-Pończyńskiego *Wracam z Polski*, Melchiora Wańkowicza *Klub trzeciego miejsca* i Czesława Miłosza *Nie!* (M. Ptasińska-Wójcik, *Z dziejów Biblioteki „Kultury” 1946–1966*, Warszawa 2006; M. Żebrowski, *Dzieje sporu. „Kultura” w emigracyjnej debacie publicznej lat 1947–1956*, Warszawa 2007).

² W. Studnicki, *Sprawa ukraińska*, „Wiadomości” 1950, nr 244, s. 2.

³ AIL, List Łobodowskiego do Giedroycia, 11 XII 1950 r. Zob. też P. Libera, *Józef Łobodowski – Jerzy Giedroyc. Dzieje współpracy (1947–1988)* [w:] *Między literaturą a polityką. O Józefie Łobodowskim*, red. L. Siryk, E. Łoś, Lublin 2012, s. 74.

⁴ P. Libera, *Józef Łobodowski – Jerzy Giedroyc...*, s. 74.

⁵ J. Łobodowski, *Między Muszalskim a Zagłobą*, „Wiadomości” 1951, nr 274, s. 2.

wiącego zagadnienia bez zdobycia podstawowej wiedzy historyczno-politycznej⁶. We wstępie artykułu wytknął też publicystom emigracyjnym niedostateczne zainteresowanie stosunkami polsko-ukraińskimi, które mają kluczowe znaczenie dla całej Europy Środkowo-Wschodniej⁷.

Jerzy Giedroyc nie mógł pozostawać obojętny na tę argumentację – zważywszy na jego poglądy i dokonania w dwudziestoleciu międzywojennym, m.in. sprzyjanie ruchowi prometejskiemu oraz obecność kwestii ukraińskiej w publicystyce „Buntu Młodych” i „Polityki”⁸. Polemika szybko przeniosła się na łamy „Kultury”, a decyzję tę podjął Łobodowski niezadowolony z dyskusji „dość marginesowej” i ograniczonej w tygodniku Grydzewskiego jedynie do działu „Korespondencja”. Postanowił napisać do „Kultury” „obszerny i zasadniczy” artykuł poświęcony stosunkom polsko-ukraińskim. Giedroyc przyjął z zadowoleniem tę zapowiedź, wypominając pisarzowi: „stała się naprawdę niepowetowana szkoda, że dał Pan swój artykuł do »Wiadomości«”⁹.

Giedroyc systematycznie dopominał się u Łobodowskiego o „programowy artykuł”, na którym bardzo mu zależało ze względu na kontakty z Ukraińcami nawiązane podczas założycielskiego Kongresu Wolności Kultury w Berlinie w czerwcu 1950 r. W tym czasie zastanawiał się nawet nad stworzeniem towarzystwa polsko-ukraińskiego, które służyłoby poprawie stosunków między oboma narodami. W liście do Iwana Łysiaka-Rudnickiego przyznał jednak, że najpierw trzeba „częściowo usunąć niepotrzebne zadrażnienia i obie strony przyzwycząić do rzeczowej i kurtuazyjnej dyskusji. Zrobiłem początek w numerze lutowym »Kultury« zasadniczym artykułem J. Łobodowskiego, który porusza wszystkie sprawy, do granic włącznie. Jest to uczciwe wyciągnięcie ręki do strony ukraińskiej. Bardzo jestem ciekaw, czy i jaką wywoła dyskusję”¹⁰.

Wśród znawców problematyki polsko-ukraińskiej na emigracji Łobodowski zajmował jedno z pierwszych miejsc. Z ruchem prometejskim zetknął się i zaczął z nim współpracować dość późno, dopiero w 1936 r.¹¹ Jak sam oceniał, była to jednak współpraca intensywna¹². W roku następnym wojewoda wołyński Henryk Józewski zaproponował mu objęcie funkcji redaktora naczelnego tygodnika „Wołyń”. Łobodowski zamieszkał w Łucku; opuścił to miasto wraz z przeniesieniem Józewskiego do Łodzi w 1938 r. W tym

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*.

⁸ Zob. m.in. R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006; *Zanim powstała Kultura. Antologia tekstów Adolfa Marii Bocheńskiego poświęconych polskiej polityce wschodniej*, wstęp i oprac. K.M. Ujazdowski, Lublin 2006; *Zamiary, przestrogi, nadzieje. Wybór publicystyki „Bunt Młodych”, „Polityka” 1931–1939*, wybór i oprac. R. Habielski, J. Jaruzelski, Lublin 2008; T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008.

⁹ AIL, List Łobodowskiego do Giedroycia, 5 VIII 1951 r.; *ibidem*, List Giedroycia do Łobodowskiego, 23 VIII 1951 r.; P. Libera, *Józef Łobodowski – Jerzy Giedroyc...*, s. 74, 75.

¹⁰ J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, wybór, wstęp i oprac. B. Berdychowska, tłum. O. Hnatiuk, Warszawa 2004, s. 549.

¹¹ P. Libera, *Józef Łobodowski (1909–1988) – szkic do biografii politycznej pisarza zaangażowanego*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160, s. 3–34.

¹² *Ibidem*, s. 22.

okresie współpracował z „Biuletynem Polsko-Ukraińskim” redagowanym przez Włodzimirza Bączkowskiego oraz z Ukraińskim Instytutem Naukowym (tłumaczył m.in. utwory Tarasa Szewczenki).

Nikt bardziej kompetentny spośród ówczesnych współpracowników Giedroycia nie mógł rozpocząć dialogu polsko-ukraińskiego na łamach „Kultury”, trwającego nieprzerwanie do śmierci Redaktora w 2000 r. i przyjmującego różne formy. Zasługi Łobodowskiego na tym polu docenił Bohdan Osadczuk, zaliczając pisarza do zespołu prekursorów ugody z Ukraińcami – obok Juliusza Mieroszewskiego i Jerzego Stempowskiego – pod egidą redaktora naczelnego „Kultury”¹³.

Zgodnie z zapowiedzią tekst Łobodowskiego *Przeciw upiorom przeszłości*, komentowany przez Giedroycia jako „naprawdę doskonały”, ukazał się w 1952 r. w lutowo-marcowym numerze „Kultury”¹⁴. Redakcja miesięcznika uznała oficjalnie stanowisko w nim zawarte za odpowiadające poglądom zespołu „Kultury”.

W obszernym artykule o charakterze polemiczno-programowym Łobodowski odpiął zarzuty wysunięte pod swoim adresem po publikacji w „Wiadomościach” przez Władysława Studnickiego¹⁵, Jędrzeja Giertycha¹⁶ i Wacława Zbyszewskiego¹⁷, a także przez stronę ukraińską. Ponadto omawiał szeroko stosunki polsko-ukraińskie; wskazywał drogę do ich poprawy, proponował rozwiązania fundamentalne. We wstępnej części zastrzegwał, że brak „trzeciego rozwiązania” nie powinien przeszkodzić wzajemnym rozmowom i „rozładowaniu sąsiedzkiej nienawiści”, które mogą się okazać pożyteczne i wcale nie utopijne¹⁸.

Artykuł został napisany polszczyzną daleko odbiegającą od dzisiejszego języka, nad którą dodatkowo unosił się talent poetycko-pisarski Łobodowskiego. Zarówno treść, jak i forma wskazują na mistrza słowa pisanego, a celność riposty stawia ten tekst na równi z dziełem literackim. Dlatego warto oddać momentami głos autorowi tych ważkich słów, by nie zniekształcić ich znaczenia, sugestywności i nie oderwać od czasu, w którym zostały napisane.

Łobodowski w pierwszej kolejności skierował swoje słowa do prof. Studnickiego¹⁹. W obszernym akapicie wymienił jego opinie, które uważał za mylne. Po kolei punktował jego stwierdzenia, że Ukraińcy na Ukrainie stanowią mniejszość bądź nie mają woli niepodległości. W spojrzeniu Studnickiego na antagonizm polsko-ukraiński widział

¹³ B. Kerski, A.S. Kowalczyk, *Wiek ukraińsko-polski. Rozmowy z Bohdanem Osadczukiem*, Lublin 2001, s. 84–85.

¹⁴ AIL, List Giedroycia do Łobodowskiego, 29 I 1951 r.; J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, „Kultura” 1952, nr 2/3, s. 14–66.

¹⁵ W. Studnicki, *Polska i Ukraina. Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1951, nr 283/284, s. 4.

¹⁶ J. Giertych, *Sprawa Ukrainy a Polska*, „Wiadomości” 1951, nr 282, s. 2.

¹⁷ W. Zbyszewski, *Wedle stawu grobla*, „Wiadomości” 1951, nr 278, s. 2.

¹⁸ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości...*, s. 14.

¹⁹ Władysław Studnicki-Gizbert (1867–1953) – działacz niepodległościowy, polityk i publicysta, zwolennik orientacji proniemieckiej. W listopadzie 1939 r. skierował do władz III Rzeszy „Memoriał w sprawie odtworzenia Armii Polskiej i w sprawie nadchodzącej wojny niemiecko-sowieckiej”. Był więziony na Pawiaku. Opuścił Warszawę w lipcu 1944 r. i wyjechał na Węgry, a następnie do Austrii. W 1945 r. mieszkał w Rzymie, skąd przeniósł się do Londynu. Na emigracji był izolowany ze względu na kontrowersyjność swoich poglądów. Publikował m.in. na temat zasadności współpracy polsko-niemieckiej.

nonsensy i fałszowanie historii; dowodził, że spór między narodami nie zaczął się od Małopolski Wschodniej, i przekonywał, że ukraińskie rzezie na Polakach na przestrzeni wieków nie wyczerpują dziejów tego sporu (przytaczał tu przykład pacyfikacji chłopów wołyńskich przed pierwszym zaborem Polski i skargi króla Stanisława Augusta na samowolę szlachty)²⁰.

Łobodowski przestrzegał: „sprawa, o którą toczy się spór, to nie fraszka. Zbyt wiele krwi lepi się nam na rękach, abyśmy tracili czas na wzajemnych reweransach, podczas gdy nieodpowiedzialni ludzie przygotowują grunt pod nową, być może jeszcze straszniejszą walkę. Więc powiem Studnickiemu twardo: zarówno on, jak inni, którzy dmą w miechy przy ogniu polsko-ukraińskiej nienawiści, będą współodpowiedzialni za tę krew, która się jeszcze w przyszłości poleje”. Na zakończenie tej części polemiki zarzucił Studnickiemu m.in. bełkot polityczny i szaleństwo nienawiści w „pseudo-historiozoficznym opakowaniu”; list Studnickiego do redakcji „Wiadomości” przekonał Łobodowskiego, że z lektury jego tekstu – pełnego argumentów i faktów historycznych – jego adwersarz wyniósł jedynie znajomość poprawnej pisowni nazwiska Bandera²¹.

Replika na obszerny artykuł Jędrzeja Giertycha²² zajęła Łobodowskiemu zdecydowanie więcej miejsca. Pisarz zwrócił uwagę przede wszystkim na pobudki kierujące Giertychem, gdyż wystąpił on nie tyle przeciwko Ukraińcom, ile przeciwko „polskiemu obozowi proukraińskiemu”, który według niego wielokrotnie już trwonił siły na budowanie Ukrainy. Według Giertycha powstanie niepodległej Ukrainy stanowiłoby poważne niebezpieczeństwo dla Polski. Próbował tego dowieść za pomocą argumentów natury historycznej, kulturotwórczej i lingwistycznej, dochodząc do wniosku, że naród ukraiński nie istnieje i nie ma prawa do niepodległości. Uważał, że nawet w latach 1917–1920 nie było narodu ukraińskiego, lecz jedynie partia polityczna stanowiąca jeden z prądów politycznych na Ukrainie.

Łobodowski w stanowczych słowach zarzucił mu brak zrozumienia mechanizmów rewolucji społecznej, która nastąpiła równocześnie ze zrywem niepodległościowym. Powoływał się na czasy napoleońskie oraz zachowanie szlachty ariańskiej i kalwińskiej podczas najazdu szwedzkiego²³. Jego dezaprobatę wzbudziło również podważanie przez Giertycha istnienia literackiego języka ukraińskiego. Retorycznie pytał, jak możliwy był w takim razie renesans kultury ukraińskiej w 1921 r. i przekłady na język ukraiński dzieł najwybitniejszych pisarzy świata, poczynawszy od Greków i Rzymian. Najbardziej go raził nie brak wiedzy Giertycha, lecz to, że „owinięty w togę nieomyślności” wygłaszał on *ex cathedra* sądy absurdalne i krzywdzące²⁴.

²⁰ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości...*, s. 15–18.

²¹ *Ibidem*, s. 19.

²² Jędrzej Giertych (1903–1992) – polityk, dyplomata i publicysta, jeden z przywódców Stronnictwa Narodowego, bliski współpracownik Romana Dmowskiego. Brał udział w kampanii wrześniowej, wzięty do niewoli niemieckiej, spędził wojnę w obozach jenieckich. Na emigracji przebywał w Wielkiej Brytanii, wydawał własne książki i czasopismo „Opoka”.

²³ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości...*, s. 20–22.

²⁴ *Ibidem*, s. 23.

Zarzucił Giertychowi również nieliczenie się z rzeczywistością historyczną oraz zabawianie się w poprawianie i rewizję historii Polski, bezceremonialne naginanie jej do własnych tez politycznych; „włosy stają dęba na głowie – pisał Łobodowski – dopiero z chwilą, gdy Giertych »rewiduje« historię Ukrainy”²⁵. Lista nieścisłości i przekłamań była dość długa. Wśród nich znalazły się i takie, „za które na ringu groziłaby natychmiastowa dyskwalifikacja”. Słowa te odnosiły się do różnic w ocenie polityki kresowej prowadzonej przez władze w dwudziestoleciu międzywojennym; chodziło o skalę gwałtów na ludności ukraińskiej popełnianych przez Polaków i stojących za nimi inspiratorów.

Obaj zgodzili się, że polityka kresowa była „niepoczytalna”, ale na tym kończyło się ich wspólne stanowisko. Giertych odpierał oskarżenia pod adresem obozu antyukraińskiego, tj. Stronnictwa Narodowego, o gwałty stosowane wobec Ukraińców, które według niego stanowiły „uboczny wytwór kierunku proukraińskiego”. Łobodowski zaś sugerował nikły wpływ Giertycha na jego obóz, szczególnie podczas wybuchu „rewindykacji wołyńskiej” i rozpętania przez prasę obozu narodowego nagonki na wojewodę Henryka Józewskiego. Podawał jako przykład „Kurier Wołyński”, na którego łamach „pewien pułkownik w stanie spoczynku” co tydzień szkalował Józewskiego i nawoływał do „ratowania polskości”. Uważał, że „w tej tyle brudnej, co samobójczej robocie brało udział Stronnictwo Narodowe i na to Giertych poniewczasie nic nie poradzi”. Przyznał jednocześnie, że zapewne niejednen z członków SN z Warszawy wyraziłby swe oburzenie i protest, gdyby wiedział o skali nacjonalizmu polskiego na Wołyniu w drugiej połowie lat trzydziestych, z którym próbował walczyć wojewoda Józewski. Żałował, że Giertych nie odwiedził wówczas Łucka, gdyż „miałby wdzięczne pole do działania w uśmierzaniu miejscowych entuzjastów pałki i kolby jako uniwersalnego środka na spolszczenie i skatolicyzowanie Wołynia”²⁶.

Za kolejny niedozwolony chwyt ze strony Giertycha uznał Łobodowski stawianie równości między sanacją a „obozem ukrainofilskim”. Według niego mijało się to z prawdą. Pisarz wyznał, że entuzjastycznego stosunku do marszałka Piłsudskiego nie ukrywał nawet wobec ministrów rządu gen. Władysława Sikorskiego. Przyznawał jednocześnie: „nieszczęście Polski przedwojennej polegało głównie na tym, że obóz Piłsudskiego nie stworzył zwartej ideologii, nie stał się partią polityczną w prawdziwym tego słowa znaczeniu”²⁷. Obóz ukrainofilski tworzyły takie jednostki jak Tadeusz Hołówko, Leon Wasilewski, Stanisław Łoś, Piotr Dunin-Borkowski, Ksawery Pruszyński.

Kończąc „wrodzenie się za czuby” z Giertychem, poruszył kwestię najtrudniejszą, dotyczącą lat 1939–1945: „Ciężko mi pisać o tej sprawie, o której wołałbym zapomnieć. Ale zapomnieć można by tylko pod warunkiem, że obydwie strony przeprowadzą rachunek sumienia i, wyznawszy wzajemne winy, będą prosiły o wybaczenie. Ton, w jakim pisze Giertych, jakiego używa niejedno pismo ukraińskie, świadczy, że jeszcze daleka droga do Jordanu, którego świętą wodą zmylibyśmy piętno Kainów z naszych czoł”²⁸.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, s. 27.

²⁷ *Ibidem*, s. 28.

²⁸ *Ibidem*.

W dalszej części artykułu Łobodowski przeszedł do zagadnienia zasadniczego – odpowiadzi na pytanie, czy utworzenie niepodległej Ukrainy leży w interesie Polski. Jego adwersarze wypowiedzieli się w tej kwestii negatywnie, wieszcząc, że zaangażowanie Polaków po stronie niepodległości Ukrainy grozi „narodowi polskiemu całkowitą zagładą”. Zbyszewski²⁹ w artykule *Wedle stawu grobla* dowodził, że interwencja podjęta przez Polskę mogłaby się zakończyć dla niej straszliwą katastrofą. Z jednej strony Zachód utwierdziłby się w przekonaniu, że „jesteśmy narodem awanturniczym, którego nie można brać serio”, a z drugiej – ponieważ „dla Rosji kwestia Ukrainy jest kwestią życia i śmierci” – „Rosji narazimy się na śmiertelną nienawiść i zemstę”. Uważał podobnie jak Giertych, że nastawienie proukraińskie mogłyby wyrazić Niemcy, ale to byłoby poparcie dla nas zdradzieckie³⁰.

Łobodowski wyraził przeświadczenie, że Polacy powinni zdobyć się na stanowisko czynne. Uważał – w przeciwieństwie do Zbyszewskiego, który twierdził, że nie stać nas na politykę w wielkim stylu – że nie stać Polaków na politykę bierną, na rozwiązania polowiczne, „na przeczekanie burzy pod dziurawym parasolem oportunistów”³¹.

Zwolenników tezy, iż „żadna Ukraina wobec Rosji nie utrzyma się trzech miesięcy bez obcej okupacji”, przekonywał, że nie zamierza bawić się w prorocтва, gdyż nie wie, w jakich okolicznościach zewnętrznych i wewnętrznych nastąpi krach systemu sowieckiego. Twierdził natomiast: „od zachowania się Zachodu, Stanów Zjednoczonych przede wszystkim, zależeć będzie niemal wszystko. Ale coś zostanie i dla nas. Pewnie jeśli naród ukraiński nie wykaże dostatecznej decyzji i siły w owym momencie, to i nasza ewentualna pomoc na nic się nie zda”. Namawiał, by zrobić wszystko dla uniknięcia wojny, która rozbiłaby nasze siły. Trzeba dążyć do porozumienia, by „Ukraińcy mieli rozwiązane ręce na północy, a my na innych, żywotnych dla nas odcinkach”³².

O porozumieniu z Ukrainą nie można zapomnieć, gdyż „niepodległa Ukraina będzie neutralizować niebezpieczeństwo rosyjskie. I osłabiać tym samym skuteczność porozumienia Moskwy z Berlinem”. Łobodowski to twierdzenie uznał za podstawę swego „ukrainofilstwa”³³. Jednocześnie, by wytrącić argument polemistom, deklarował, że jego umiłowanie pieśni ukraińskich i stepowe tradycje, które ma we krwi, są jego prywatną sprawą i nie mają wpływu na argumentację.

Wszystkim obawiającym się sojuszu Berlina z Kijowem przypomniał o sojuszach Berlina z Moskwą, o których zapominają w swych wywodach i fobiach. Odpierał zarzuty, że dla Rosji „kwestia Ukrainy jest kwestią życia i śmierci, a nie zachłanności imperialistycznej”. Jego zdaniem Rosja obeszlaby się bez bogactw Ukrainy, gdyż ma podobne na Uralu i Syberii. Tak samo mogłaby się obyć bez jej terenów rolniczych.

²⁹ Wacław Alfred Zbyszewski (1903–1985) – dziennikarz i publicysta. Brat Karola Zbyszewskiego. Po wojnie został na emigracji, pracował w BBC, Głosie Ameryki, pisywał do „Kultury”, „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, „Wiadomości”. Był paryskim korespondentem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

³⁰ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości...*, s. 29.

³¹ *Ibidem*, s. 30.

³² *Ibidem*, s. 31.

³³ *Ibidem*, s. 32.

Twierdził, że gdy Rosja zrozumie, iż sąsiedzi mają prawo do samostanowienia, zrezygnuje ze swych planów hegemonicznych i straci niezdrowy apetyt. Wówczas zapanuje spokój w tej części świata. Zarzucał ponadto swoim oponentom, że w czasie dyskusji zatrzymali się w swej znajomości problemu ukraińskiego na „jakiejś bardzo zamierchłej reminiscencji historycznej”³⁴.

Łobodowski przyznał, że jego artykuł *Między Muszalskim a Zagłobą* odbił się dość szerokim echem w prasie ukraińskiej. Paryska „Soborna Ukraina” zamieściła jego skrót wraz z krótkim komentarzem, w którym podkreślano: „Łobodowski traktuje skomplikowane i drastyczne sprawy w sposób nieznieważający ukraińskich sentymentów narodowych”³⁵. W całości, bez komentarza, artykuł wydrukował katolicki dziennik „Amerika”, wychodzący w Filadelfii. Obszernie omówił go Jewhen Wreciona³⁶ w monachijskim dwutygodniku „Suczasa Ukraina”, sprecyzował tam także ukraińskie stanowisko. Według Łobodowskiego Wreciona reprezentował jedną z wyważonych stron ukraińskiej emigracji, otwartej na dialog z Polakami, dlatego zacytował jego wypowiedź *in extenso*.

Wreciona ocenił artykuł Łobodowskiego jako rzeczowy i bezstronny głos w „doniosłej ukraińsko-polskiej dyskusji”. „Wyjściowe pozycje Polaków i Ukraińców są różne, aczkolwiek nie są całkowicie przeciwstawne. Polacy wciąż jeszcze pragną rozpatrywać ukraińskie walki wyzwolenicze wyłącznie z punktu widzenia interesów państwowych, Ukraińcy – z punktu widzenia interesów ukraińskich” – pisał³⁷. Polacy zarówno przed 1918 r., jak i później widzieli w Ukraińcach wyłącznie zbuntowanych obywateli polskiego państwa, którymi z kolei oni moralnie się nie czuli i czuć nie mogli. Pytał, po co wracać do wydarzeń z lat międzywojennych i drugiej wojny światowej – po to, by „nawzajem przypomnieć sobie pomyłki?”³⁸. Sprawę odpowiedzialności za błędy popełnione w latach 1918–1939 uważał za bardziej skomplikowaną niż roztrząsanie prawnych sformułowań, które mówiły o przynależności Ukraińców do Polski. Zgodził się z poglądem, że lata 1941–1945 nie zapisały się w historii obu narodów złotymi literami, a próby porozumienia, nawet spóźnione, nie zostały docenione. Polacy nie chcieli usiąść do rozmów przy okrągłym stole, widząc w Ukraińcach buntowników, a Ukraińcy dobrze to wyczuwali. „Być może, że i wówczas – twierdził Wreciona – gdzieś od góry burczał głos Zagłoby i przeszkadzał miejscowym Muszalskim być sobą”³⁹.

Wreciona akcentował: „na naszej ziemi chcemy być gospodarzami i w tej sprawie próżne są powoływania się na rozsądne kompromisy”. Nie odmawiał jednak Polakom, którzy dawno osiedli na Ukrainie, prawa do pozostania na tej ziemi. Gdy przyjdzie czas, usłyszają oni apel do powrotu i zamieszkają tam jako ukraińscy obywatele: „nie wiemy, jak

³⁴ *Ibidem*, s. 33.

³⁵ *Ibidem*, s. 34.

³⁶ Jewhen Wreciona (1907–1975) – ukraiński działacz niepodległościowy, publicysta, dziennikarz. Należał do kierownictwa Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Na emigracji był prezydentem Zagranicznego Przedstawicielstwa Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleniczej.

³⁷ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości...*, s. 34.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Ibidem*, s. 35.

daleko jeszcze do tego czasu, ale chcemy wierzyć, że ani Sanem, ani Dnieprem nie popłyną polskie i ukraińskie trupy, a jeśli, to trupy tych, którzy padną we wspólnym boju za wspólną sprawę⁴⁰.

Łobodowski w komentarzu do tej wypowiedzi ukraińskiego działacza zwracał uwagę na to, że Wreciona położył nacisk na dwa momenty: odpowiedzialność historyczną oraz psychologiczny kompleks Polaków, którzy widzą w Ukraińcach walczących o niepodległość buntowników i zdrajców. Uwydatnił ponadto fakt docenienia przez Wrecionę znaczenia porozumienia polsko-ukraińskiego, przy sztywnym i bezkompromisowym stawianiu kwestii Ziemi Czerwieńskiej, tj. Małopolski Wschodniej, którą ukraiński działacz uważał za etniczną ziemię ukraińską. Zaznaczył jednak, że oprócz Ukraińców zapraszających do dyskusji, jak Wreciona, są także głosy odmienne, które nie dają pola do dialogu; jako przykład wymienił anonimowy artykuł w ukraińskim „Słowie” paryskim. Pewni polscy publicyści nie są w stanie napisać dwóch słów, nie uraziwszy boleśnie ukraińskiej ambicji narodowej, a niektórzy publicyści ukraińscy nie chcą zostać w tyle i stają do licytacji. To zacierzewienie stało się według Łobodowskiego przekleństwem wszystkich emigracji politycznych, skłóconych i podzielonych. Konstatował: „Nie można usiąść do okrągłego stołu. Nawet gdyby się znaleźli partnerzy. Bo okrągłego stołu nie ma ani po tej, ani po tamtej stronie. Jest kilkanaście czy kilkadziesiąt kawiarnianych stolików, przy których siedzą nabunduczeni i poodracani plecami ichmoście i grzebiąc łyżeczkami w gorzkiej emigracyjnej kawie, udają, że robią w wielkiej polityce⁴¹”.

Pisarz skrytykował w ostrych słowach przedwojenną politykę narodowościową, szczególnie po śmierci Piłsudskiego, przypominając proces wytoczony tygodnikowi „Wołyn” przez Stronnictwo Narodowe. Pytał, o co chodzi wszystkim obrońcom polskości „zagrożonej na Kresach”. Wypominał, że po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Rzeczpospolita wybrała na Kresach Wschodnich drogę bałaganu ideowego, politycznego i administracyjnego. „Od wypadku do wypadku, od pomysłu do pomysłu, od wojewody do wojewody. Program kresowy tworzony był przez miejscowych wojskowych, komisarzy policji, starostów, a często po prostu przez przodowników policji i starszych sierżantów KOP-u. Panowie w Warszawie budzili się od czasu do czasu na odgłos strzałów w Gródku Jagiellońskim lub na odbłask pożarów w majątkach polskich pod Lwowem⁴²”.

Czas skończyć z biadoleniem – przekonywał – i podjąć próbę dojścia do porozumienia. Polacy muszą zrozumieć, że Ukraińcy są odrębnym narodem, muszą skończyć z fałszywym jaśniepaństwem i wywyższaniem się. Prawdziwe poczucie godności jest oparte na spokojnej „świadomości własnych walorów, nie wyżywa się w śmiesznej pysze ani wzdgardliwej niechęci. Te uczucia cechują tylko »nuworiuszów«⁴³”. Z kolei Ukraińcom radził, by chociaż częściowo zrewidowali swoje oceny dawnej Rzeczypospolitej, a na dwudziestolecie międzywojenne spojrzeli także od strony polskiej. Tłumaczył, że Polacy

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości...*, s. 39.

⁴² *Ibidem*, s. 43.

⁴³ *Ibidem*, s. 48.

znajdowali się przez ponad sto lat w nienormalnej sytuacji pod wpływem systemu rosyjskiego, dobrze znanego Ukraińcom.

W kolejnej trudnej kwestii, dotyczącej spornych terytoriów, tj. Małopolski Wschodniej, zaznaczył, że używa nazwy Ziemia Czerwieńska, by nie urazić uczuć narodowych żadnej ze stron. Zwłaszcza że argumentacja żadnej z nich go nie przekonuje. Uważa, że historycznie, etnograficznie i kulturalnie ta ziemia nie jest ani ukraińska, ani polska. Ziemia Czerwieńska jest „ziemią wspólną, o wspólnie zazębiających się o siebie osiągnięciach cywilizacyjnych i kulturalnych i wspólnej sześćsetletniej historii”. Proponował, by jako członek terytorialnie pośredni otrzymała status opierający się na całkowitym równouprawnieniu ludności (m.in. dwujęzyczności w szkołach, sądach, administracji) i zachowaniu identycznych form związkowych z Warszawą i Kijowem. „Wówczas miałyby szansę stać się pomostem pomiędzy dwoma narodami i ich cywilizacją i kulturą, zamiast, jak było w czasach ostatnich, przepaścią”. Tak sformułowany projekt proponował oddać w ręce prawników, socjologów i ekonomistów w celu dalszego dopracowania. Niezależnie jednak od tego, jak się rozstrzygnie spór o Ziemię Czerwieńską, w interesie narodu ukraińskiego, a także w interesie Europy Środkowo-Wschodniej, leży utrzymanie granicy na Odrze jako najlepszej gwarancji, że „stary prusko-teutoński duch ulegnie osłabieniu i całkowitej likwidacji”⁴⁴.

Łobodowski próbował także przekonać Ukraińców do idei federacyjnej krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Potencjał ludzki i gospodarczy Ukrainy, niewystarczający w porównaniu z Rosją, w układzie federacyjnym byłby dostatecznie wysoki i gwarantował jej bezpieczeństwo⁴⁵.

Zastanawiając się nad dalszym biegiem wydarzeń w stosunkach polsko-ukraińskich, przekonywał, że wyjściem z „krwawego kręgu nienawiści” nie jest spór, kto pierwszy zaczął, bardziej zawinił czy przelał więcej krwi. Należy „pokusić się o inne pierwszeństwo, pierwszeństwo wyciągniętej dłoni”⁴⁶.

Na koniec wezwał do pojednania, rozmów i dyskusji. Uważał, że obie strony zmarnowały ostatnie powojenne siedem lat. Wzywał do wzajemnego zaprzestania prasowej kampanii nienawiści. Artykuł kończył refleksją o dzielącym morzu krwi i wiekach zacieklej walki, pytając jednak: „Ale czy nic nas nie łączy?”. I przypominał cmentarz pod Monte Cassino: „Śpią tam snem wiecznym pod ramionami tego samego krzyża obok Polaków również i Ukraińcy. Czy nikt z pielgrzymów do montekassyńskiego pobojuwiska tego nie zauważył? Więc jeśli żywych, jeśli żywych nie stać na wyrwanie się z objęć przedwiecznych widm, niech chociaż ten żołnierski cmentarz zastąpi drogę powracającym upiorom przeszłości!”⁴⁷.

Artykuł Łobodowskiego odegrał niepomiarłą rolę w pojednaniu polsko-ukraińskim. Od zakończenia wojny po raz pierwszy polski publicysta postawił jednoznacznie kwestie poszanowania i uznania prawa Ukraińców do niepodległości, namawiał do pojednania

⁴⁴ *Ibidem*, s. 53.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 55.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 59.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 62.

między narodami oraz do rozmów nad bolesnymi kartami wspólnej historii na łamach polskiego pisma emigracyjnego. Tekst należało odczytać właśnie jako staranie o „inne pierwszeństwo, pierwszeństwo wyciągniętej dłoni”.

W tym samym numerze „Kultury” Juliusz Mieroszewski w *Listach z wyspy* przekonywał do koncepcji federacji środkowo-wschodnio-europejskiej, która zrzeszona z federacją zachodnioeuropejską byłaby jednocześnie rozwiązaniem problemu niemieckiego i rosyjskiego⁴⁸. Wywód Mieroszewskiego dotyczący federalizmu europejskiego znakomicie korespondował z tezami Łobodowskiego.

Artykuł Łobodowskiego wzbudził polemikę w „Kulturze” oraz wywołał oddźwięk po stronie ukraińskiej⁴⁹. Giedroyc jakby nie do końca był zadowolony z odzewu na tekst, żalił się Bohdanowi Osadczukowi na jego „nikłe pokłosie”⁵⁰, choć Jerzemu Stempowskiemu donosił o dużym poruszeniu w prasie ukraińskiej⁵¹. Z kolei Łobodowski dzielił się z Redaktorem zadowoleniem z odpowiedzi strony ukraińskiej⁵².

Jednak najważniejszy etap dyskusji o stosunkach polsko-ukraińskich, zapoczątkowanej artykułem Łobodowskiego, miał dopiero nastąpić. Należy przypomnieć, że publicystyka na łamach „Kultury” w 1952 r. miała mocny akcent ukraiński, stanowiąc przełom w podejmowaniu trudnych tematów dotyczących relacji między oboma narodami. W numerze marcowym Łobodowski omówił ukraińską literaturę emigracyjną⁵³. Następnie redakcja pisma poinformowała o decyzji o systematycznym omawianiu spraw ukraińskich i zwróciła się z prośbą do wydawnictw i pisarzy ukraińskich o stałe nadsyłanie publikacji. W numerze czerwcowym pojawiła się rubryka „Kronika ukraińska”, w której zadebiutował Bohdan Osadczuk *Kroniką polsko-ukraińską*⁵⁴; jego współpraca z Instytutem Literackim trwała od tego momentu do końca życia, do 2011 r. Redakcja „Kultury” wprowadzenie tejsze kroniki uważała za pierwszą próbę „przedstawienia w przekroju głosów i wypowiedzi ukraińskich w sprawach polskich, a przede wszystkim w polsko-ukraińskich” wobec braku „jakiegokolwiek wspólnego ośrodka publicystyczno-informacyjnego”⁵⁵.

Najpełniejszy wyraz konsekwentnej postawy Giedroycia stanowiło opublikowanie artykułów Borysa Łewyckiego *Ukraińcy a likwidacja powstania warszawskiego* („Kultura” 1952, nr 6) oraz Włodzimierza Bączkowskiego *Sprawa ukraińska* („Kultura” 1952, nr 7/8), który według Redaktora był „próbą zbilansowania dyskusji” po tekście Łobodowskiego⁵⁶. Od tego momentu publicyści ukraińscy stale gościli na łamach „Kultury”.

⁴⁸ J. Mieroszewski, *Listy z wyspy*, „Kultura” 1952, nr 2/3, s. 121–126.

⁴⁹ J. Tokarski, *Co nas dzieli?*, „Kultura” 1952, nr 5, s. 115–125; J. Wilk, *List do Redakcji*, „Kultura” 1952, nr 6, s. 155–157; J. Zaborski, *List do Redakcji, ibidem*, s. 157; L. Pogonowski, *List do Redakcji, ibidem*, s. 157–158; K. Hrabek, *List do Redakcji*, „Kultura” 1952, nr 9, s. 153–155; J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 28, 95.

⁵⁰ J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 95.

⁵¹ J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 1, wybór, oprac. i wstęp A.S. Kowalczyk, Warszawa 1998, s. 180.

⁵² AIL, List Łobodowskiego do Giedroycia, 13 VIII 1952 r.

⁵³ J. Łobodowski, *Ukraińska literatura emigracyjna*, „Kultura” 1952, nr 4, s. 46–60.

⁵⁴ BEO [B. Osadczuk], *Kronika polsko-ukraińska*, „Kultura” 1952, nr 5, s. 125–132.

⁵⁵ [Od Redakcji], *ibidem*, s. 125.

⁵⁶ J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 99.

Ważnym – czy może zwrotnym, jak uznała Bogumiła Berdychowska⁵⁷ – momentem w ukraińskiej (i nie tylko) dyskusji stał się list księdza z Pretorii Józefa Majewskiego *O poprzestaniu na status quo granic Polski po r. 1945* do redakcji „Kultury”. Jeszcze mocniej rozgrzał on temperaturę toczonych sporów. Pisał: „Tak jak my Polacy mamy prawo do Wrocławia, Szczecina i Gdańska, tak Litwini słusznie się dopominają Wilna, a Ukraińcy Lwowa. [...] Gdy dojdzie do trzeciej wojny światowej i ewentualnej klęski Rosji Sowieckiej, nasze apetyty na Lwów i Wilno powinny już zupełnie wygasnąć. [...] My zaś zwróćmy oczy na Wrocław, Gdańsk i Szczecin i budujmy Polskę na jej własnej glebie. Przy współpracy Ukrainy i Litwy federacja Europy Środkowo-Wschodniej stanie się faktem dokonany⁵⁸”.

* * *

O aktualności tekstu Łobodowskiego nie należy w chwili obecnej nikogo przekonywać, chociaż niektóre jego sformułowania straciły swą moc. Warto jednak przypomnieć słowa Jerzego Giedroycia wypowiedziane w rozmowie z Barbarą Toruńczyk latem 1981 r.: „Dla mnie problem najważniejszy to jest stworzenie niezależnego państwa ukraińskiego – żeby był kraj buforowy między nami a Rosją. To jest jednak kraj, który ma 40 mln ludzi, który jest ilościowo większy niż my. I to jest dla nas sprawa zupełnie zasadnicza. To nie jest kwestia federacji; nie bardzo tę federację widzę i ona jest niepotrzebna – za dużo jest krwi między nami, żeby dzisiaj mówić o federacji polsko-ukraińskiej, i mówienie o tym tylko doprowadza Ukraińców do wściekłości. Ale sam fakt powstania tego państwa daje nam możliwość manewru. Wtedy ma Pani sojusznika w jakiejś akcji antyrosyjskiej. Mało tego, ma Pani również sojusznika rosyjskiego w jakiejś akcji przeciwko państwu ukraińskiemu. To daje myśl manewru, możliwość manewru. I to jest kwestia życia i śmierci polskiego państwa⁵⁹”.

⁵⁷ B. Berdychowska, *Giedroyc i Ukraińcy* [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 29.

⁵⁸ J. Majewski, *O poprzestaniu na status quo granic Polski po r. 1945*, „Kultura” 1952, nr 11, s. 157–158.

⁵⁹ B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisons-Laffitte 1981*, Warszawa 2006, s. 20.

Magdalena Czocho

Kwestia granicy wschodniej. Legalizm czy realizm polityczny?

„Emigracja jest poczekalnią Historii. Ludzie czekają i mówią. Czekają i wspominają. Czy na emigracji można robić coś innego? Czy na emigracji można prowadzić jakąś realną politykę?”¹. Te pytania zadał główny publicysta polityczny „Kultury” Juliusz Mieroszewski w 1952 r. i sam na nie odpowiadał: owszem, można. Nie było to dla niego równoznaczne z możliwością podejmowania przez władze emigracyjne wiążących postanowień dotyczących kraju. W końcu reprezentacje polityczne na emigracji pozostawały jedynie reprezentacjami, ale to nie zwalniało ich z obowiązku podejmowania dyskusji o problemach politycznych kraju i jego obywateli – również o stosunkach polsko-ukraińskich.

Na emigracji politycy, wojskowi, publicyści, którzy znaleźli się w czasie wojny najpierw we Francji, a później w Anglii i mieli tworzyć coraz dalsze od rzeczywistości w kraju rządy wychodźcze, tak szybko jak stali się z wychodźców emigrantami, tak łatwo wrócili do struktur politycznych II Rzeczypospolitej. Trwały nadal spory między zwolennikami poszczególnych ugrupowań. Stanisław Cat-Mackiewicz, choć sam bardzo konkretny w poglądach i wyraźnie dający do zrozumienia o swoich sympatiach i antypatiach, nie potrafił zrozumieć, jak rząd polski na uchodźstwie mógł zajmować się sanacją, Piłsudskim i zamachem majowym, gdy naokoło rozgrywały się wielkie manewry dyplomatyczne i szalała wojna, „huragan dziejowy”. Po 1945 r. niewiele się zmieniło w polskim Londynie. Mit II Rzeczypospolitej trwał, a Lwów i Wilno stały się symbolem utraconej przeszłości. Tym bardziej że znaczna część powojennej emigracji pochodziła z terenów, które po Jałcie przestały znajdować się w granicach Polski. Tygodnik „Lwów i Wilno” Cata-Mackiewicza, wydawany na East Endzie, wychodził aż do listopada 1950 r. Z pewnością wielu mogłoby wtedy za Catem powtórzyć, że Kresy przez całe życie były treścią ich sentymentów, przywiązania, miłości.

Przesunięcie granicy zachodniej na Odrę i Nysę nie mogło stać się zadośćuczynieniem ze względu na te właśnie sentymenty, które brały górę po stracie ziem wschodnich. Kiedy po powrocie Mackiewicza do Polski Stefan Kisielewski zapytał go, czy był już w Szczecinie, ten odpowiedział całkiem poważnie i ku wielkiemu zdumieniu Kisielewskiego, bo

¹ J. Mieroszewski, *List z Wyspy. Prywatne inicjatywy polityczne*, „Kultura” 1952, nr 10, s. 99, cyt. za: *idem, Listy z Wyspy. ABC polityki „Kultury”*, oprac. R. Habielski, Paryż – Kraków 2012, s. 77.

był już 1956 r. – „Ja do Niemiec nie jeżdżę”². Plakaty propagandowe, jak „Szlakiem Krzywoustego” autorstwa Włodzimierza Zakrzewskiego, który miał Polakom przybliżyć historycznie i emocjonalnie Szczecin, budziły pewnie różne uczucia, ale z pewnością nie takie, jakich pragnęła władza ludowa. Emigracja londyńska w imię legalizmu państwowego odrzucała „czwarty rozbiór Polski”, jak pisze Grażyna Pomian: „broniąc suwerenności państwa polskiego, broniła równocześnie całości jego przedwojennej spuścizny, w tym terytorialnego kształtu Polski. W imię państwowego legalizmu, odwołując się do przedwojennych traktatów i przypominając wkład Polski w rozgromienie Niemiec, odrzucała sugestie jakichkolwiek zmian”³. Między innymi ze względu na ten legalizm właśnie powrót Lwowa i Wilna do Polski pozostawał jeszcze długo po wojnie żywym postulatem.

W takiej atmosferze pojawił się Jerzy Giedroyc z koncepcją ULB – Ukrainy, Litwy, Białorusi. Wyszedł z tezą, która dla wielu była równoznaczna ze zdradą interesu polskiego – o potrzebie rewizji granicy ryskiej i uznania granic pojałtańskich. „Kultura” w 1952 r. powiedziała Polakom: zapomnijcie o Lwowie, Wilnie, Grodnie. Szok – w kraju, ale przede wszystkim na emigracji. Z pewnością kwestia granic jest jedną z ważniejszych wśród spraw stosunków polsko-ukraińskich poruszanych na łamach pisma Giedroycia. W zasadzie można wskazać trzy podstawowe aspekty programu „Kultury”, jeśli chodzi o stosunki polsko-ukraińskie: akceptacja pojałtańskiej granicy wschodniej, rewizja historii stosunków polsko-ukraińskich, jak najpełniejsza prezentacja kultury ukraińskiej. Miały one zmieniać nastawienie Polaków do Ukraińców, uświadamiać, jak bardzo byliśmy sobie potrzebni wtedy – jako narody dążące do suwerenności, ale też budować przyszłe dobre stosunki sąsiedzkie między wolnymi, niepodległymi państwami.

Oprócz zmieniania świadomości narodowej Polaków „Kultura” obrała sobie za cel wpływanie – w miarę swoich emigracyjnych możliwości – nie tylko na ukraińską emigrację, ale również na wydarzenia na radzieckiej Ukrainie i ich międzynarodowy odbiór. Uporczywie podkreślanie, że sprawa ukraińska nie jest kwestią wewnątrzpaństwową ZSRR, starania, by nie traktować narodu ukraińskiego jako sztucznego wytworu, ale jako historycznie i społecznie uwarunkowaną konieczność, czyli po prostu uznanie istnienia narodu ukraińskiego – co przez część przedwojennej endecji (przed wojną i po niej) było podawane w wątpliwość – i jego prawa do samostanowienia, były podstawowymi motywami politycznej działalności Giedroycia w kwestii ukraińskiej.

Według jego bliskich współpracowników, Jerzego Pomianowskiego i Bohdana Osadczyka, Giedroyc wiedział, że imperium rosyjskie musi upaść jeszcze za jego życia. Na tę okoliczność trzeba się przygotować. Jeżeli kolos upadnie, to według Redaktora w wyniku konfliktów narodowych rozsadzających go od wewnątrz⁴. A pojawienie się między Polską a ZSRR niepodległych państw zmieni układ geopolityczny w tej części Europy. Co więcej, po tej zmianie pozycja Polski będzie najkorzystniejsza od wielu lat.

² S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 65.

³ G. Pomian, *Polska – sąsiedzi – Europa* [w:] *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947–1976*, Lublin 1999, s. 174.

⁴ Rozmowa z Bohdanem Osadczykiem, Wrocław, listopad 2006 r., w zbiorach autorki. Zob. też J. Pomianowski, *Człowiek z antypodów* [w:] *Jerzy Giedroyc. Redaktor, polityk, człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001, s. 189.

Z perspektywy czasu taki rozwój wypadków wydaje nam się oczywisty, ale wówczas stawianie przez Giedroycia wszystkiego na ten właśnie bieg zdarzeń było wizją szaleńczą. „Projekt wydawał się absurdalny – pisze Jerzy Pomianowski – bo możliwy do spełnienia tylko przy takim zbiegu okoliczności, który powszechnie i długo uchodził za nieprawdopodobny. [...] Ten zbieg okoliczności Giedroyc uznał z góry za jedyną realną szansę odzyskania prawdziwej suwerenności przez Polskę i wszystko postawił na tę kartę”⁵.

Nie jesteśmy ukrajinofilami – mogliby pewnie powtórzyć Giedroyc i Mieroszewski za Włodzimierzem Bączkowskim⁶. Koncepcja ULB była związana przede wszystkim z polską racją stanu. Sentymenty, na pewno obecne, ustępowały przed interesem państwowym. Bać należy się nie Rosji, tylko imperium. Dopóki ono istnieje, dopóty nie powinniśmy czuć się bezpiecznie. Giedroyc był proukraiński, co w jego przypadku nie wiązało się wcale z antyrosyjskością. – Dlaczego, mówiąc o ZSRR, mówimy „nasz brat”, a nie „nasz przyjaciel”? – brzmiało pytanie legendarnego, nieistniejącego Radia Erewań. – Przyjaciół można wybierać. Giedroyc chciał, żeby Polska ten wybór miała.

„Nie ma sprawy ukraińskiej – oświadczył mi kolega szkolny. – Byli Ukraińcy, teraz ich nie ma. Dopiero gdybyśmy pozwolili im wrócić, sprawa ukraińska zaistniałaby na nowo”⁷. To usłyszał w Sanoku Marian Pankowski. Był rok 1958. Kwestia mniejszości ukraińskiej, którą w dwudziestoleciu zajmował się „Bunt Młodych”, później „Polityka”, praktycznie przestała w powojennej Polsce istnieć. O ile w II RP Ukraińcy byli najliczniejszą mniejszością, o tyle w Polsce Ludowej stali się grupą na tyle nieliczną i rozproszoną, że ci, którzy pamiętali czasy przedwojenne, mogli rzeczywiście twierdzić: teraz ich nie ma. Co nie znaczy, że kwestia polsko-ukraińska została zmieciona przez „huragan dziejowy”. Wręcz przeciwnie; do tego konflikty między naszymi narodami przeniosły się w dużej mierze na emigrację, świat wyjęty spod ograniczeń, jakim podlegała powojenna Warszawa i Kijów. I chociaż po wojnie żadna z tych stolic nie miała głosu w tej sprawie, to jednak wschodnia granica Polski niewątpliwie była jeśli nie powodem konfliktu, to kwestią sporną.

Wprawdzie Giedroyc mówił w rozmowie z Jackiem Żakowskim, przywołując „decyzję” pisma o oddaniu Wilna Litwinom, a Lwowa Ukraińcom, że ten kierunek myślenia reprezentował już przed wojną w „Buncie Młodych” i „Polityce”⁸, jednak należy te słowa potraktować jako deklarację po latach i spojrzeć na nią krytycznie. W numerach czasopism Giedroycia sprzed wojny trudno ten kierunek odnaleźć. Jak pisze Rafał Habielski: „program ukraiński »Buntu« i »Polityki« w żadnym wypadku nie oznaczał, że proponowane pomysły służyć mogą ułatwieniu bądź przyspieszeniu tendencji separatystycznych ani tym bardziej przyzwoleniu dla jakichkolwiek form polityki odśrodkowej, prowadzącej do przekształceń terytorialnych; takiego rozwiązania grupa nie brała pod uwagę. Kresy,

⁵ J. Pomianowski, *Człowiek z antypodów...*, s. 189.

⁶ W. Bączkowski, *Nie jesteśmy ukrajinofilami*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1935, nr 3, cyt. za: W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski*, Wrocław 2005, s. 43–48.

⁷ M. Pankowski, *Kto ty jesteś? Polak mały...*, „Kultura” 1958, nr 9, s. 88.

⁸ *Zapis rozmowy Jacka Żakowskiego z Jerzym Giedroyciem, twórcą paryskiej „Kultury”, „Magazyn” nr 41 – dodatek do „Gazety Wyborczej”, 12 X 2000.*

zdaniem zespołu, stanowiły integralną część Rzeczypospolitej, wykluczano zatem jakiegokolwiek zmiany granicy wschodniej. Stanowisko to podkreślano niejednokrotnie”⁹.

Wróćmy jednak do sytuacji powojennej. Na zachodzie linia Odry i Nysy, niemająca zresztą przez wiele lat charakteru definitywnego, wyznaczała tzw. Ziemię Odzyskaną, a więc Szczecin i Wrocław, kosztem polskich obszarów na wschód od Bugu i Niemna, kosztem Lwowa i Wilna. Jeden z czytelników „Kultury” w 1953 r. pisał: „Jeżeli chodzi o kraj, to nieraz spotykaliśmy się (Śląsk) sami »lwowiaci«. Gdy pewnego razu ktoś powiedział, że w przyszłości powrócimy do Lwowa, usłyszałem odpowiedź stuprocentowego lwowianina i endeka przedwojennego: »Czyś ty z byka spadł, czy z Londynu. A to tu komu zostawisz?«”¹⁰. Kłopot w tym, że emigracyjny Londyn składał się w dużej części z ludzi, którzy nie tylko utracili swoją małą ojczyznę na Kresach, ale przestała również istnieć ich Polska – suwerenne państwo, do którego mogliby wrócić bez obaw. Pisząc o periodyku Stanisława Mackiewicza „Lwów i Wilno”, Rafał Habielski zauważa, że jedną z głównych przyczyn niewydolności finansowej, a w końcu upadku pisma – mimo niewątpliwych talentów publicystycznych redaktora i tematyki zajmującej ogół emigracji – było przesycenie tą tematyką całej prasy emigracyjnej¹¹.

Sprawa Kresów nie była traktowana jako kwestia nadająca się do dialogu ze stroną ukraińską, a do tego dążył Giedroyc. Już w 1949 r. pisał do Andrzeja Bobkowskiego: „Czy traktat ryski należy do kategorii sakramentów, czy też może spokojnie podyskutujemy nad sensem tej granicy”¹². Próba takiej dyskusji miała wprawdzie miejsce w Niemczech w latach 1947–1948, ale przy obustronnych dobrych chęciach okazało się, że trudno jest dojść do porozumienia. Piękne gesty to jedno, ale w tak spornych kwestiach dopiero w wyniku oficjalnych deklaracji i gwarancji dochodzi do ukazania szans – lub ich braku – na ugodę. W sierpniu 1952 r. Bohdan Osadczuk pisał do Giedroycia o swych rozmowach z Jerzym Ponikiewskim: „jest przeczulony na punkcie wartości dyskusji polsko-ukraińskiej z lat 1947/48. Kiedy go zapytałem, jakie ślady konkretne z owej dyskusji pozostały, nie mógł mi nazwać żadnego faktu. Mówił o śniadaniach i laurkach imienninowych i świątecznych pomiędzy prezydentami i ministrami na wygnaniu”¹³. Skutki były rzeczywiście żadne. Strona polska nie uznała powojennej granicy wschodniej, nie dała publicznych gwarancji w tej sprawie. Ukraińcy odmówili oficjalnej współpracy, obawiając się, że Polacy będą chcieli zająć ziemie zachodnioukraińskie. Sprawa nie ruszyła ani o krok¹⁴.

⁹ R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006, s. 150.

¹⁰ K. Piszczek, *List do Redakcji*, „Kultura” 1953, nr 2/3, s. 233.

¹¹ R. Habielski, *Lwów i Wilno* [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, t. 1, Lublin 2000, s. 231.

¹² J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, wstęp i oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 76.

¹³ J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, wstęp i oprac. B. Berdychowska, tłum. O. Hnatiuk, Warszawa 2004, s. 112.

¹⁴ Formalnie dyskusję zapoczątkował Klaudiusz Hrabyk – z inspiracji polityków rządu polskiego na uchodźstwie, z ministrem spraw zagranicznych Adamem Tarnowskim na czele. Szerzej na ten temat: B. Berdychowska, *Giedroyc i Ukraińcy* [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 26; G. Motyka, R. Wnuk, „Pany”

Parę miesięcy przed burzą w sprawie granic, jaką wywołała „Kultura”, publikując list księdza (a w zasadzie alumna) Józefa Majewskiego¹⁵, w piśmie wyodrębniono rubrykę „Kronika ukraińska”¹⁶. Wcześniej tematy ukraińskie z przedwojennej Galicji Wschodniej omawiano w rubryce „Sprawy krajowe”. Giedroyc chciał przybliżyć polskiemu czytelnikowi punkt widzenia prasy ukraińskiej, pokazać głosy publicystów dotyczące wzajemnych stosunków. Miało to być kompendium wiedzy na ten temat. Poglądy redakcji na zagadnienie ziem wschodnich jeszcze przed opublikowaniem listu ks. Majewskiego formułowali w artykułach Juliusz Mieroszewski i Józef Łobodowski. Tekst *Przeciw upiorom przeszłości*¹⁷ tego ostatniego był żywo dyskutowany w prasie ukraińskiej¹⁸. Wywołał oddźwięk także wśród czytelników polskich; nawet ci, którym po drodze było raczej z endecją, zareagowali pozytywnie – co zaskoczyło Giedroycia¹⁹. Bo tezy autora były dalekie od myślenia o wschodnim sąsiedzie w duchu narodowej demokracji.

Łobodowski wyszedł od polemiki z trzema emigracyjnymi publicystami. Waclaw A. Zbyszewski, Władysław Studnicki i Jędrzej Giertych po jego artykule *Między Muszalskim a Zagłobą*²⁰ opublikowanym w „Wiadomościach” odezwali się głosem zgodnym co do jednego: nasza, Polaków, czynna interwencja lub tylko gesty poparcia dla niepodległości Ukrainy będą dla naszych stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa fatalne w skutkach. Zachód utwierdzi się w przekonaniu, że ciągłego polskiego awanturnictwa nie należy traktować poważnie. Narazimy się Rosji, dla której Ukraina jest sprawą życia i śmierci. Niemcy natomiast – to wedle Jędrzeja Giertycha – którzy nieuchronnie staną się sojusznikami Ukraińców, zacisną razem z nimi kleszcze na Polsce. Łobodowski nie był ani „zapadnikiem” jak Zbyszewski²¹, ani germanofilem jak Studnicki, dla którego Rosja była największym zagrożeniem. Przepaść dzieliła go także od endeckiego myślenia Giertycha, które od czasów polemik ukraińskich z Adolfem Bocheńskim w dwudziestoleciu międzywojennym w zasadzie się nie zmieniło.

i „rezuny” na emigracji, „Więź” 2000, nr 9, s. 197–207; K. Tarka, *Trudny dialog. Rząd RP na uchodźstwie i Ukraińcy (194–1990)*, „Zeszyty Historyczne” 2002, z. 139, s. 82–98; BEO [B. Osadczyk], *Polonica w prasie ukraińskiej*, „Kultura” 1952, nr 6, s. 87–96.

¹⁵ Ks. J.Z. Majewski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1952, nr 11, s. 157–158.

¹⁶ Po raz pierwszy w „Kulturze” w 1952 r. podpisana przez BEO – czyli Bohdana Osadczyka („Kultura” 1952, nr 5, s. 125–132).

¹⁷ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, „Kultura” 1952, nr 2/3, s. 14–66.

¹⁸ Pisali o nim m.in. I. Kedryn, *Koncepcja Łobodowskiego*, „Swoboda” (New York), 29 V 1952; *Proty czy za opyramy mynułoho?*, „Nowyj Szlach” (Winnipeg, Manitoba), 1 V 1952; R. Ilnyckij, *Polaky proponujut’ spiwpraciu*, „Ukrajinskyj Samostijnik”, 18 V 1952; *Wynna polska mahmaterija. Widhuky na stattju Łobodowskoho w polskyj presy*, „Ukrajynski Wisti”, 6 VII 1952; N. Nemyron, *Spiznena koncepcija*, „Swoboda” (New York), 8 VII 1952 (informacja za: B. Berdychowska, *Giedroyc i Ukraińcy...*, s. 29).

¹⁹ Tak twierdził Giedroyc w liście do Bohdana Osadczyka z 20 III 1952 r. (J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 95).

²⁰ J. Łobodowski, *Między Muszalskim a Zagłobą*, „Wiadomości” 1951, nr 26.

²¹ W swojej książce *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych* (Warszawa 2000, s. 134, 135) Waclaw A. Zbyszewski pisze: „O ile na Zachodzie czuję się zawsze doskonale i wszędzie mam przyjaciół, o tyle nigdy nie odzupam ani sympatii, ani zainteresowania do Wschodu [...]. Rosjanie określają takich ludzi jak ja jako »zapadniki« (zapad – to po rosyjsku zachód). Po rosyjsku »zapadnik« znaczy tyle co »renegat«. Po polsku odwrotnie: Bogu dzięki, wszyscy Polacy to są »zapadniki«, ludzie Zachodu, a rusofilów w Polsce nie ma”.

Łobodowski odcinał się od obu nacjonalizmów – polskiego i ukraińskiego. Nie widział najmniejszego sensu trwania w okopach skrajnych stanowisk i wołania z nich o sztywną granicę. Proponował, by Ziemia Czerwieńska (Galicja Wschodnia) otrzymała własny statut prawny. By jako terytorium zależne w tym samym stopniu od Kijowa, jak i od Warszawy dawała równouprawnienie ludności polskiej i ukraińskiej. „Raz wysuwa się rację historyczną – pisał – kiedy indziej etnograficzną. Wyjątkowo tylko zbiegają się one ze sobą. Ale historia i polityka to nie brydż, w którym wybiera się raz kiery, a kiedy indziej piki, bo tak graczowi wypada z układu kart”²². I tak jak w historii nie możemy zmienić faktów, doświadczeń, czasem bardzo przykrego współżycia różnych kultur, religii, narodów, tak też w takich wypadkach żadna ze stron nie ma prawa domagać się wyłączności terytorium dla siebie, jeśli wszystkie racje nie są po jej tylko stronie. Gdy słuszność sprawy jest rozłożona po obu stronach, właściwe wyjście jest tylko jedno – kompromis. Tylko że „osiągnięcie prawdziwej historycznej ugody będzie możliwe dopiero wówczas, gdy się fakty dokonane przekreśli, wyrządzone krzywdy naprawi, popełnione zbrodnie odrobi”²³. Taka trwała ugoda w świadomości społeczeństw okazała się trudniejsza do osiągnięcia, niż się to Łobodowskiemu wydawało. „Spierać się – pisał dalej – bez końca o to, kto pierwszy zaczął, kto bardziej zawinił, kto przelał więcej krwi? Czy może właśnie pokusić się o inne pierwszeństwo, o pierwszeństwo wyciągniętej dłoni?”²⁴.

Rozpoczęcie dyskusji o pozostawieniu Wilna Litwinom, a Lwowa Ukraińcom, wydrukowanie listu ks. Majewskiego, który do tego właśnie przekonywał, opublikowanie *Noty Redakcji*, która go popierała – było wyciągnięciem tej dłoni. A może tylko wyrazem realizmu politycznego. Jak pisze Grażyna Pomian, Giedroyc i Mieroszewski mieli świadomość, że utrata ziem na wschód od Bugu jest nieodwołalna – i to nie tylko dlatego, że znajdują się one pod panowaniem sowieckim – ale nie przekreślało to według nich ani „polskiej przeszłości na tych ziemiach, ani akceptacji rosyjskiej tam obecności, ani też rezygnacji w przyszłości z politycznej i kulturalnej roli Polski”²⁵. O ile koncepcja Łobodowskiego dotycząca współpanowania polsko-ukraińskiego na Ziemi Czerwieńskiej, przy całej dobrej woli zarówno autora, jak i redakcji, była raczej chybiona, bo spóźniona o lat przynajmniej dwadzieścia, o tyle sprawa Lwowa i Wilna miała znaczenie większe niż gest dobrej woli, pozbawiony realnych kształtów. Ale też wymowa tego gestu była mniejsza od oficjalnej gwarancji, na jaką w emigracyjnym świecie mógł się zdobyć tylko rząd polski na uchodźstwie.

Ksiądz Józef Z. Majewski nawoływał w swym liście do zwrócenia polskich oczu na Wrocław, Gdańsk, Szczecin, a pozostawienia Lwowa Ukraińcom, Wilna Litwinom. Obecne granice uznawał za najkorzystniejsze, mające także poparcie w faktach historycznych – w liście przeczytamy o niezaprzeczalnej polskości Ziemi Odzyskanych, jak również o tym, że Kresy Wschodnie, Lwów i Wilno nigdy nie były rdzennie polskie, a sprawiały nam najwięcej kłopotów i najwięcej przysparzały wrogów. I chociaż twierdzenia dotyczą-

²² J. Łobodowski, *Przeciw upiorom...*, s. 51.

²³ *Ibidem*, s. 51.

²⁴ *Ibidem*, s. 59.

²⁵ G. Pomian, *Polska – sąsiedzi – Europa...*, s. 173.

ce polskości owych terenów lub jej braku skłaniały czytelników do polemik, nie one wywołały burzę na emigracji, która – chyba można pokusić się o taki wniosek – zapoczątkowała osvajanie się Polaków z pojałtańskim kształtem granicy wschodniej. Zdziwienie, sensację, a często i oburzenie wywołały inne słowa Majewskiego. „Jakkolwiek faktem jest, że większość mieszkańców Lwowa i Wilna uważała się za Polaków przed rokiem 1939, to jednak grubo myli się ten, kto utrzymuje, iż miasta te muszą być kiedyś Polsce zwrócone. Litwini nigdy nie zapomną o Wilnie i dopóty nie będzie zgody między nami, dopóki nie oddamy im tego Wilna. Z drugiej zaś strony Ukraińcy nie подарują nam Lwowa. Po zakończeniu ostatniej wojny Kresy Wschodnie zostały »oczyszczone« z Polaków. Gdy dojdzie do trzeciej wojny światowej i ewentualnej klęski Rosji Sowieckiej, nasze apetyty na Lwów i Wilno powinny już zupełnie wygasnąć”²⁶.

Już w 1953 r. w numerze styczniowym „Kultury” opublikowano notę odredakcyjną *Nieporozumienie czy tani patriotyzm?*²⁷. Redakcja po raz kolejny (wcześniej już Łobodowski i Mieroszewski formułowali te poglądy) zaznaczyła swoje stanowisko wobec ziem wschodnich, odnosząc się pośrednio także do listu ks. Majewskiego oraz do polemik i oskarżeń o zbrodnię i zdradę stanu²⁸. Powtórzona została opinia, którą znamy już z „Buntu Młodych” – niepodległa Ukraina będzie znacznie zmniejszała niebezpieczeństwo rosyjskiego imperializmu. Jeżeli Polska ma odzyskać i utrzymać suwerenność, to tylko w ramach sfederalizowanej całej Europy, a przede wszystkim w polskim interesie leży, by Ukraina do niej należała. Redakcja uznała, że nikt na emigracji nie ma upoważnienia do handlowania ziemią i granicami Polski, ale też obowiązkiem emigracji jest prowadzenie dyskusji na ten temat i wypracowywanie koncepcji, które mogłyby stać się w przyszłości fundamentem rozmów polsko-ukraińskich. Przedwojenny status ziem wschodnich jest niemożliwy do rekonstrukcji. Niemożliwy, ale też niepożądany: „gdy przyjdzie do organizowania nowego systemu europejskiego, wiele granic – w tym i wschodnia granica Polski z roku 1939 – muszą być poddane rewizji”²⁹. Chodzi jednak przede wszystkim o to, by takie zmiany nie zostały nam przez nikogo narzucone, by wypracować taką ich formę, która opierać się będzie „o swobodnie powziętą decyzję narodów polskiego i ukraińskiego. Jesteśmy zwolennikami – czytamy dalej – zmian, ale zwolennikami tylko takich zmian, za którymi wypowiedzą się w przyszłości upoważnione reprezentacje narodów polskiego i ukraińskiego”³⁰.

²⁶ *Ibidem*, s. 158.

²⁷ *Nota Redakcji – Nieporozumienie czy tani patriotyzm?*, „Kultura” 1953, nr 1, s. 82–83.

²⁸ Takie oskarżenia pojawiły się m.in. w: *List Związków Ziemi Północno-Wschodnich RP i Ziemi Południowo-Wschodnich RP do Redakcji*, „Kultura” 1953, nr 5, s. 152; M. Nowara, *List do Redakcji*, „Kultura” 1953, nr 1, s. 84–85; T. Rosoń, *List do Redakcji*, „Kultura” 1953, nr 1, s. 87; T. Piszczkowski, *Głosy, które nie idą pod niebiosa*, „Myśl Polska”, 1 XII 1952; *Związki Wschodnie potępiają stanowisko „Kultury”*, „Myśl Polska”, 15 IV 1953; *Miłoszowinizm i szafowanie Wilnem i Lwowem*, „Myśl Chrześcijańsko-Demokratyczna”, czerwiec – lipiec 1953; *Kombatanci z Chicago potępiają stanowisko „Kultury”*, „Dziennik Chicagowski”, 6 VI 1953; *Klub dyskusyjny w Chicago przeciwko „Kulturze”*, „Słowo Polskie”, 19 VI 1953 (za: J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 29).

²⁹ *Nota Redakcji – Nieporozumienie...*, s. 83.

³⁰ *Ibidem*.

Zarys tego, co znalazło się w odredakcyjnej nocie, nakreślił jeszcze w grudniu 1952 r. Giedroyc w liście do Mieroszewskiego z prośbą, aby ten napisał wspomniane oświadczenie w imieniu redakcji oraz by uwzględnił w nim parę kwestii, m.in. to, że w federacji europejskiej, w której powstanie Giedroyc wtedy wierzył, oprócz krajów mających przed 1939 r. państwowość „Kultura” widzi właśnie Ukrainę i Białoruś. Czy w ramach federacji Europy Środkowo-Wschodniej, tego nie sprecyzował; w odredakcyjnej nocie mowa jest o sfederalizowanej całej Europie. Poza tym Giedroyc pisał: „Polska przedwojenna obejmowała niewątpliwie terytoria z ludnością ukraińską czy białoruską; powstanie niepodległej Ukrainy i Białorusi jest dla Polski tak ważne, że nie należy się uchylać od dyskusji na temat przyszłych stosunków i przyszłych granic i w zasadzie takiej czy innej rewizji granic nie wykluczamy; przedyskutowanie tego problemu, zapoznanie z nim społeczeństwa polskiego na emigracji i w kraju uważamy za najbardziej potrzebne; w polityce nie ma »tabu« irracjonalnych; granica ryska była wynikiem prowizorium i przypadkowości, a nie wynikiem jakiegokolwiek koncepcji politycznej; ma się rozumieć nikt na emigracji nie może zawierać żadnych wiążących umów czy zobowiązań, bo to należy do kraju, ale już dzisiaj muszą powstać koncepcje i projekty rozwiązań, o których realizację będziemy walczyć”³¹. Takie też deklaracje znalazły się w oświadczeniu zespołu „Kultury”. Zwrócić należy uwagę na to, że Giedroyc nie przypisywał koncepcjom czy projektom powstałym w środowiskach emigracyjnych wagi wiążących umów lub zobowiązań. To było raczej dążenie do uregulowania stosunków polsko-ukraińskich na płaszczyźnie narodów, a nie deklaracji, które miałyby obowiązywać przyszłe niepodległe państwa.

Znamy już poglądy „Kultury” na sprawę granic i ziem wschodnich. Od opublikowania artykułu Łobodowskiego *Przeciw upiorom przeszłości* do zamieszczenia listu ks. Majewskiego minęło parę miesięcy³², ale jak zauważa Bogumiła Berdychowska: „*de facto* redakcja przeszła od koncepcji kondominium do zaakceptowania powojennych granic”³³. Spróbujmy jednak zrozumieć drugą stronę, która w tej dyskusji miała o wiele więcej zwolenników i niejako poparcie „zamku”, czyli rządu polskiego na uchodźstwie. Niezłomność Londynu może być tłumaczona racjami polityczno-historycznymi, legalizmem władzy, kontynuacją działalności „suwerennego państwa”, należy jednak pamiętać, że odnosiła się ona nie tylko do dumnie brzmiącej państwowości, ale również, a może przede wszystkim, do osobistego poczucia trwałości, stabilności i budowania na tym wspólnoty, złączonej powinnościami, kodeksem etycznym, „solidarnością wyznawców”, które w oczach emigracji „niezłomnej” były konieczne do wypełnienia stawianych sobie przez nią zadań³⁴. Ta część emigracji odrzucała powojenny kształt Polski zarówno w sensie politycznym, jak i terytorialnym. Niezgoda na pojał-

³¹ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*, cz. 1, wybór i wstęp K. Pomian, oprac. J. Krawczyk, K. Pomian, Warszawa 1999, s. 242–243.

³² Artykuł Józefa Łobodowskiego ukazał się na łamach „Kultury” 1952, nr 2/3, list ks. Józefa Z. Majewskiego w tym samym roku w nr. 11.

³³ J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 30.

³⁴ Szerzej na ten temat: R. Habielski, *Poza krajem 1939/40–1989/90* [w:] *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, red. U. Jakubowska, Liszki 2012, s. 465–468.

tańskie granice była niezgodą na pojałtańskie urządzenie Europy w sensie politycznym. Na kompromis nie było tu miejsca.

Nie ma wątpliwości, że dyskusja o granicach, jaką wywołała „Kultura”, uwidoczniła postępującą polityczną polaryzację emigracji. Bohdan Osadczyk pisał do Giedroycia w marcu 1953 r.: „przeraża mnie hurrapatriotyzm »Dziennika Polskiego« i »Wolnej Europy«, które się aż zataczają z radości, że Amerykanie rzekomo likwidują Jaltę i przywracają granicę na Zbruczu!”³⁵. Znaczna część emigracji była przekonana o rychłym wybuchu trzeciej wojny światowej, która nie tylko miała przywrócić Polsce na wschodzie *status quo ante bellum*, ale też w końcu dać jej zadośćuczynienie za drugą wojnę światową. Części emigracji całkiem możliwe – i moralnie uzasadnione – wydawało się żądanie granic od Odry i Nysy po Zbrucz. To rozdwojenie może zdumiewać. Jeżeli nawet taka wizja nie wydawała się całkiem realna, broniono jej, chociażby dlatego, że – jak można przeczytać w jednym z listów do „Kultury”, nadesłanym przy okazji dyskusji o granicy wschodniej – „Próby pozyskiwania przyjaznych stosunków z innymi narodami drogą wykazania gotowości do ustępstw terytorialnych mogą tylko utrudnić szansę porozumienia, gdyż osłabiają przekonanie kontrahenta, iż Polska będzie do upadłego bronić swych granic”³⁶. Jakich granic? Z listu wynika, że na wschodzie tych z traktatu ryskiego, a na zachodzie – na Odrze i Nysie Łużyckiej. „Jesteśmy – pisał ks. Majewski – chyba jedynym narodem, który żyje wspomnieniami przeszłości, i patrzymy na rzeczywistość obecną przez szkła XIX wieku, kiedy to słowa Rzeczpospolita Polska oznaczały Koronę, Litwę i Rusz”³⁷. Czyli: „Polska mocarstwem!” – najlepiej od morza do morza. A jeśli nie, to przynajmniej od Odry po Zbrucz.

Można by w tym momencie przypomnieć Giedroyciowi pochodzącą jeszcze z okresu międzywojennego fascynację ideą federacyjną lub nawet działalność w Myśli Mocarstwowej, ale jednak po burzy, którą wywołał list ks. Majewskiego, i reakcji na całą sprawę „Kultury” wydaje się nadinterpretacją twierdzenie Janusza Korka, który pisze: „Powtórzę, że sprawa »zrzeczenia się« Wilna i Lwowa była bardziej skomplikowana, niż się ją zazwyczaj przedstawia. Jeśli nawet interpretować »zrzeczenie się« jako oddanie tych ziem sąsiadom, to należy dodać, że byłoby to »przekazanie« terytoriów spornych również we własne ręce. Włączenie jakichkolwiek ziem do federacji Europy Środkowo-Wschodniej oznaczało dla »Kultury«, przynajmniej wtedy, pozostawienie ich nadal także w dyspozycji Polski. W planowanej federacji Polska miała bowiem odgrywać dominującą rolę jako państwo największe i najsilniejsze w tym rejonie Europy”³⁸. Potwierdzenia tej tezy nie znajdziemy w żadnym publikowanym wówczas tekście programowym „Kultury”, Mieroszewskiemu ani Łobodowskiemu nie można przypisać chęci przekazania terytoriów spornych „we własne ręce”, nie znajdziemy również takiego poglądu w żadnej wydanej do tej pory korespondencji Redaktora z jego współpracownikami.

³⁵ J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 125.

³⁶ *List Związków Ziemi Północno-Wschodnich RP...*, s. 152.

³⁷ Ks. J.Z. Majewski, *List do Redakcji...*, s. 157.

³⁸ J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycje myślenia politycznego*, Katowice 2008, s. 151.

Przodująca rola Polski w naszej części Europy – w ramach federacji lub bez niej – nie miała mieć charakteru dominacji imperialnej, o jakiej pisze Janusz Korek. Owszem, niektóre ukraińskie kręgi nacjonalistyczne dopatrywały się polskiego imperializmu wszędzie, nawet w „Kulturze”. To nie musiało dziwić. Nie potrzeba od razu konfliktu interesów, wystarczy wzajemne niezrozumienie. Dla Polaków idea jagiellońska nie była równoznaczna z imperializmem, dla Ukrainy, Litwy, Białorusi – jak najbardziej, i trudno tego nie zrozumieć. „Jeżeli – pisał Mieroszewski w 1966 r. – przez »ideę jagiellońską« rozumieć ekspansję terytorialną – wypada obiektywnie stwierdzić, że »idea jagiellońska« stała się anachronizmem”³⁹. Co nie oznacza, że polska „misja na wschodzie” jest nieaktualna, ale że jej cele i strategie musiały ulec zmianie. Polska nadal mogła odegrać na wschodzie szczególną rolę, ale powinna wystrzegać się jagiellonizmu, pojmowanego jako agresywny nacjonalizm polski. Przed tym przestrzegał już Adolf Bocheński.

„Program wschodni »Kultury« – pisze Rafał Habielski – wolny był od pojmowania idei jagiellońskiej jako polityki zapewniającej Polsce nadrzędną i wyróżnioną rolę w regionie. Ten sposób jej rozumienia błąkał się jeszcze w koncepcjach Myśli Mocarstwowej, w daleko już mniejszym stopniu w programie »Buntu« i »Polityki«”⁴⁰. Zdzisław Najder pisze, że zasługi Giedroycia są „ogromne, chociaż nie polegają na oryginalności widzenia stosunków polsko-wschodnich. Polegają na realistycznym rozpoznaniu, jak można współcześnie iść w kierunku wytyczonym niegdyś przez Piłsudskiego”⁴¹. W tym realistycznym rozpoznaniu Giedroyc widział Ukrainę, Litwę i Białoruś jako państwa niepodległe, samodzielnie decydujące, jak i z kim się federować – jak mówił Józef Czapski już w 1950 r. w czasie przemówienia na Kongresie Wolności Kultury⁴². Co więcej, miała to być sprawa dotycząca całej Europy, a nie tylko sprawa wewnętrzna Rosji – lub tym bardziej Polski.

Po opublikowaniu listu ks. Majewskiego odezwały się także głosy bardziej przykre niż te, które pełne oburzenia „żubrów kresowych” wskazywały historyczne prawa do Kresów. Ten mniej przyjemny ton Giedroyc musiał już znać z okresu przedwojennego. Twierdzono m.in., że Ukraina to wymysł niemiecki, a sami Ukraińcy to Rusini. Jakby czas stanął w miejscu trzydzieści lat wcześniej. Dopytywano również, jakiej narodowości jest ksiądz, który wywołał tyle zamieszania – przecież polsko brzmiące nazwisko może być mylące. Sugerowano, że list został opublikowany przez przeoczenie redakcji. Pismo kierowane do „emigracji niepodległościowej” powinno wszak przestrzegać określonych zasad. Jeden z czytelników nazwał propagowanie idei sfederowanej Europy działaniem „ludzi nie z tej

³⁹ J. Mieroszewski, *Tysiąc lat i co dalej?*, „Kultura” 1966, nr 7/8, s. 4.

⁴⁰ R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada?...*, s. 222.

⁴¹ Z. Najder, *Pojednanie, współpraca, życie obok siebie?*, „Nowa Europa Wschodnia” 2013, nr 2, s. 9.

⁴² Zob. J. Czapski, *W Berlinie o zjednoczonej Europie*, „Kultura” 1951, nr 9, s. 113. Józef Czapski podkreślił w czasie swojego przemówienia, że Europa nie kończy się na Łabie, lecz Ukraina jest jej częścią, mówił, że chciałby usłyszeć głos wolnych Rosjan: „który zapewni narodom wchodzącym obecnie w skład Związku Sowieckiego nie tylko autonomię, nie tylko zgodę na wewnętrzną federację narodów ZSSR, ale na wolność wyboru, jak i z kim chcą się federować. Sprawa ta nie jest sprawą wewnętrzną Rosji, obchodzi ona całą Europę, z którą kraje, jak Ukraina właśnie, mają więcej historycznych związków, niż o tym wie przeciętny Europejczyk”.

ziemi”. Takie określenie dziwi, jeśli weźmiemy pod uwagę to, co Związki Ziem Wschodnich RP napisały w liście do „Kultury” o granicach polskich z traktatu ryskiego: są one „zabezpieczeniem Polski od najazdu ze Wschodu i ponadto są gwarancją niepodległości państw bałtyckich, Rumunii i Węgier”⁴³. Wydaje się, że to nie Giedroyc i jego współpracownicy byli tymi, którzy najbardziej oddalili się od rzeczywistości.

Listy z takimi zarzutami wobec redakcji i ks. Majewskiego wywołały reakcję czytelników, którzy nie zgadzali się wprawdzie z poglądami „Kultury”, ale jednak oponowali przeciw pewnym zwrotom i ocenom, jakimi posługiwali się jej adwersarze. Pojawiły się również głosy poparcia dla koncepcji wschodniej Giedroycia. „Dziwnie się utarło w naszej prasie emigracyjnej – pisał jeden z czytelników – że słowo »realista« oznacza prawie tyle samo co zdrajca, sprzedawczyk i tym podobne. Nie wiem, dlaczego monopol na patriotyzm mają tylko »romantycy«”⁴⁴. „Kultura”, owszem, wywołała w latach 1952–1953 burzę wśród polskich emigrantów, od Toronto i brazylijskiej Kurytyby po sam Berlin, przenikając z pewnością za żelazną kurtynę. Straciła też kilku czy kilkunastu prenumeratorów (Giedroyc wspominał o „pięciu czy dziesięciu”⁴⁵, Zofia Hertz o około czterdziestu⁴⁶), ale nie zapominajmy, że realizm Giedroycia i jego koncepcja wschodnia spotkały się ze zrozumieniem pewnej części emigracji. Nie wszyscy byli przeciw. „Kultura” szła pod prąd, ale Giedroyc miał za sobą nieliczną grupę osób, które szczerze kibicowały wolnej Ukrainie. Dostrzegano, iż trwanie na stanowisku, że Polska powinna być mocarstwem lub żadna, a jedynymi granicami, o jakich wypada nam mówić, są Odra i Zbrucz, jest nie tylko dla Polski niekorzystne, ale wręcz nieszczęśliwe: „zniechęca do nas i izoluje nas, robi z nas maniaków politycznych chorujących na wielkość i przeszkadza w tworzeniu federacji środkowo-wschodnioeuropejskiej”⁴⁷ – pisał jeden z czytelników. W 1981 r. Giedroyc w rozmowie z Barbarą Toruńczyk wspominał, że „Kultura” zyskała duży wpływ na emigrację ukraińską – w sensie oddziaływania, ale również w sensie prenumeratorów, których ukraiński procent był znaczący⁴⁸.

Według Adama Michnika największy problem w myśleniu Jerzego Giedroycia i wynikające z niego niezrozumienie pewnych procesów i mechanizmów rządzących sprawami w Polsce wynikało z jego nieobecności w kraju podczas okupacji. Andrzej Mencwel widzi w tym nie problem, ale raczej przyczynę budowania „luku” do Polski, chęć kontaktu z krajem, od którego reszta emigracji stanowczo się odcinała⁴⁹. „Wszystkie emigracje podlegają tym samym prawom: w pewnym okresie zaczynają odrywać się od rzeczywistości, to jest od własnego kraju”⁵⁰ – pisał Redaktor do Jurija Ławrinienki w 1959 r. Jak

⁴³ List Związków Ziem Północno-Wschodnich RP..., s. 152.

⁴⁴ J. Czaplicki, List do Redakcji, „Kultura” 1953, nr 4, s. 157.

⁴⁵ B. Toruńczyk, Rozmowy w Maisons-Laffitte 1981, Warszawa 2006, s. 55.

⁴⁶ I. Chruślińska, Była raz Kultura... Rozmowy z Zofią Hertz, Lublin 2003, s. 54.

⁴⁷ K. Piszczek, List do Redakcji, „Kultura” 1953, nr 2/3, s. 232.

⁴⁸ B. Toruńczyk, Rozmowy..., s. 55.

⁴⁹ Takie poglądy Adam Michnik i prof. Andrzej Mencwel wyrazili na spotkaniu dotyczącym książki *Realiści z wyobraźnią. Kultura 1976–2000. Wybór tekstów* (red. B. Kerski, A.S. Kowalczyk), które odbyło się 12 I 2007 r. w redakcji „Gazety Wyborczej”.

⁵⁰ List Giedroycia do Jurija Ławrinienki, 14 VI 1959 r. [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 716.

sam przyznawał, wyznawał legalizm państwowy. Nie ślepy, bałwochwalczy, ale potwierdzający się w krytyce, w wysokich wymaganiach stawianych rządzącym czy po prostu wyrażany „krakaniem”. Jednak przy całym swoim państwowym legalizmie Giedroyc po wojnie nie stanął po stronie rządu polskiego na uchodźstwie, kontynuacji II Rzeczypospolitej. W imię jedności emigracji, sprzeciwiając się zdradzie przez państwa alianckie, nie godząc się na postanowienia Jałty, nie uznając „IV rozbioru Polski”, w imię legalizmu w końcu... Powodów zamknięcia się na kraj było wiele, moralnie, emocjonalnie każdy z nich do obrony.

„Kultura” wypracowała własny system myślenia i działania. Wygrał realizm polityczny; główne jego założenia i granice wyznaczał Giedroyc, a ich wyrazicielem był Mieroszewski. Pole działania, jakkolwiek byłoby szerokie, skupiało się na kraju, niezależnie od ustroju, jaki tam panował. Tu pojawia się kwestia zachodniej granicy Polski. O ile niektórzy, jak ks. Majewski, szukali potwierdzenia polskości Ziem Odzyskanych w historii i prehistorii lub jak Józef Łobodowski tłumaczyli przejęcie ich od Niemiec jako moralne zadośćuczynienie⁵¹, o tyle o żadnych sentymentach czy przywiązaniu do nowych terenów mowy być nie mogło. Ale emigracja stanęła przed problemem akceptacji starań komunistycznych władz polskich, by granica na Odrze i Nysie została oficjalnie uznana na szczeblu międzynarodowym. Grażyna Pomian rozróżnia dwa odmiennie stanowiska w odniesieniu do tego zagadnienia, które określa jako ideologiczne i propaństwowe⁵².

To pierwsze opierało się na przekonaniu, że Polska Ludowa nie jest suwerennym bytem, lecz jedynie częścią imperium sowieckiego. Dlatego pozbawione korzyści czy wręcz szkodliwe jest staranie się o umiędzynarodowienie granicy zachodniej, gdyż prowadzi do utrwalania się władzy komunistycznej w państwie. Takiego poglądu trzymał się m.in. Józef Mackiewicz, który już na samo operowanie terminem Ziemie Odzyskane reagował „odruchowym zastrzeżeniem”⁵³. „Kultura” stała na stanowisku odmiennym – dla niej interes narodu wiązał się z interesem państwa polskiego. A że to państwo miało charakter taki, a nie inny – trudno; nie można zamykać się na kraj, bo to właśnie jest sprzeczne z interesem narodu. „Państwo polskie jest okupowane, ale niemniej istnieje”⁵⁴ – pisał Juliusz

⁵¹ W artykule *Przeciw upiorom przeszłości* Łobodowski pisze: „Jeśli ktoś nie chce wyrzec się zbójeckiej części swej narodowej historii, to mu się tę część wykrawuje żywcem z jego własnego terytorium. Etnograficznych praw do Wrocławia i Szczecina Polska nie miała, historyczne prawa uległy przedawnieniu, ale sami Niemcy je odnowili, moralnie zaś wypisane zostały dymami krematoriów na nierychliwym, ale sprawiedliwym niebie. I dlatego Wrocławia ze Lwowem, jak Szczecina i Gdańską z Wilnem zestawiać nie należy”. Cały artykuł został opatrzony przez redakcję „Kultury” notką: „Stanowisko J. Łobodowskiego w sprawie ukraińskiej, sprecyzowane w tym artykule – odpowiada poglądom zespołu »Kultury«”, jednak pod cytowanym fragmentem dotyczącym praw Polaków do ziem zachodnich znalazła się druga notka redakcji, w której czytamy: „Zgadając się z autorem co do meritum, uważamy jego uzasadnienie praw polskich do Ziem Odzyskanych za zbyt emocjonalne, a przede wszystkim za zbyt wąskie. Nie można rozpatrywać tej sprawy bez uwzględnienia Europy jako całości, bez wizji jej regeneracji i uporządkowania” (s. 53).

⁵² G. Pomian, *Polska – sąsiedzi – Europa...*, s. 177.

⁵³ J. Mackiewicz, *List do Redakcji*, „Kultura” 1953, nr 5, s. 158.

⁵⁴ J. Mieroszewski, *Niemcy...*, „Kultura” 1954, nr 4, s. 8.

Mioszowski w 1954 r., przypominając, że nie można obecnej sytuacji przyrównywać do okresu pod zaborami, kiedy istniał naród polski, ale nie państwo – *de facto i de iure*. Zdaniem Giedroycia należało kształtować nasze stosunki z sąsiadami już teraz, nie czekając na niepodległość Ukrainy, Białorusi i Litwy. I chociaż, jak pisze Grażyna Pomian, ZSRR był formalnie jedynym sąsiadem za wschodnią granicą, to faktycznymi sąsiadami dla „Kultury” były właśnie te nieistniejące wówczas państwa⁵⁵. Dlatego też trzeba pamiętać, że kwestie Lwowa i Wilna były od początku sprawami stosunków polsko-ukraińskich i polsko-litewskich.

Do sprawy ukraińskiej Polacy podchodzili z największymi emocjami; dzisiejsza zachodnia Ukraina dla Polaków była według Marii Janion czymś w rodzaju polskiego piekła: „Mit ukraiński – pisała – stanowi raju litewskiego całkowite przeciwieństwo – ze swoim fatalizmem, pesymizmem, poczuciem wiecznego rozdarcia i doznaniem wiecznej klęski”⁵⁶. Doświadczenia czasów wojny, osobiste i zasłyszane, tylko pogłębiły przepaść polsko-ukraińską. Przedstawiciele obu emigracji mogli otwarcie obrzucać się pretensjami, nacjonalistyczne aspiracje na emigracji często są widziane raczej jako wyraz patriotyzmu, a nie ograniczenia. „»Granica« była swoistym hasłem wywoławczym wszystkich nabołałych problemów, gromadzących się od wieków, niekiedy również okazją do zdemonstrowania postaw nacjonalistycznych” – pisze Grażyna Pomian⁵⁷.

Nie chodziło tylko o kształt terytorialny, który miał zapewnić pokój na granicy wschodniej. Nie tylko o to, by między Polską a Rosją pojawiło się jak najwięcej suwerennych podmiotów państwowych, co zresztą tak jak w dwudziestoleciu międzywojennym miało być gwarantem naszego bezpieczeństwa. Mogło się to wydawać marzeniem ściętej głowy, ale w „Kulturze” zastanawiano się nad rolą, jaka przypadnie niepodległej Polsce w zjednoczonej Europie; od tego, jaką rolę przyjdzie nam odgrywać na scenie politycznej Europy Środkowej i Wschodniej, zależęć miały nasze polityczne możliwości manewrów na Zachodzie i na odwrót. Naszą szansą miał być Wschód, a przede wszystkim Ukraina. Suwerenna i niezależniona od Związku Sowieckiego, ale też nieobawiająca się naszej dominacji.

Przy okazji dyskusji o polskiej granicy wschodniej w listach od czytelników pojawił się temat wolności słowa. Redakcja zaznaczała, że kolumna listów jest „wolną trybuną”, a obowiązkiem emigracji jest przedyskutowanie takich spraw w przyjaznej atmosferze. Teksty „Kultury” były nierzadko przyczyną zamieszania, a nawet pewnych emigracyjnych i krajowych skandali, ale warto się przyjrzeć właśnie tym głosom, bo sprawa Kresów wydawała się w emigracyjnym akwariu świętością nie do zszargania. „Od polityków i przywódców narodu przeciętny obywatel żąda trzeźwości, kierowania się rozumem, a nie uczuciem, uczciwości i dalekowzroczności”⁵⁸ – pisał Karol Piszczek do Redaktora, broniąc też zawarty w liście ks. Majewskiego i stając po stronie „Kultury”. Okazało się,

⁵⁵ G. Pomian, *Polska – sąsiedzi – Europa...*, s. 172.

⁵⁶ M. Janion, *Cierni i róża Ukrainy* [w:] *eadem*, *Wobec zła*, Chotomów 1989, s. 184.

⁵⁷ G. Pomian, *Polska – sąsiedzi – Europa...*, s. 173.

⁵⁸ K. Piszczek, *List do Redakcji...*, s. 232.

że część emigracji nie traktuje sprawy Wilna i Lwowa tylko jako emanacji swoich uczuć i sentymentów. Związki Ziem Wschodnich RP ostrzegały „Kulturę”, że już samo zamieszczenie *Noty Redakcji* i protestów dotyczących listu ks. Majewskiego w dziale „Kronika ukraińska” jest „dowodem traktowania Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej poza jej granicami, a tym samym próbą wyłamania się od zasady obrony całości Polski”, poza tym „godzą one w najbardziej żywotne interesy Polski i obrażają uczucia społeczeństwa polskiego”⁵⁹. Tak jakby Lwów i Wilno, Kołomyja i Pińsk nadal mieściły się w granicach Polski.

Ta konserwacja sporów polsko-ukraińskich była domeną sporej części emigracyjnych polityków i publicystów. Uważali oni, że już sama dyskusja na ten temat jest aktem zdrady. Upominano redakcję, że brak jej lekcji „dobrych obyczajów piśmiennictwa niepodległościowego”⁶⁰, dopatrywano się zdrady stanu w liście ks. Majewskiego oraz w postawie redakcji, a w końcu grożono – nie bez pokrycia w czynach – „utrata popularności”, czyli rezygnacją z prenumeraty. Trzeba pamiętać, w jakiej sytuacji znajdowała się wtedy „Kultura”. Odwaga głoszenia kontrowersyjnych opinii kosztem popularności jest godna podziwu, ale może nawet bardziej znacząca była świadomość redakcji, że odpływ prenumeratorów może doprowadzić do likwidacji pisma. Wprawdzie, koniec końców, „Kultura” nie straciła wielu prenumeratorów, a nawet pewną grupę zyskała, ale reakcje czytelników mogły być różne. Owa odwaga – utraty nawet nie popularności, ale racji bytu w specyficznym środowisku emigracyjnym – zasługuje na uznanie.

Redaktora przestrzegano, że z powodu stanowiska w sprawie Lwowa i Wilna zostanie „zniesiony z powierzchni ziemi”⁶¹, utraci wszystkich prenumeratorów. Okazało się to zbyt pesymistyczną wizją. Giedroyc pisał w żartobliwym tonie do Mieroszewskiego w maju 1953 r.: „Okazuje się, że opinia polska, nie tylko księżowska, jest histerycznie wyuczulona na tak zwaną niemoralność. Więcej odpadło prenumeratorów z powodu »Leśnika« Kuncewiczowej, Gombrowicza i »Przyjaciela Flora« niż dyskusji spowodowanej przez poczciwego Majewskiego”⁶². Zofia Hertz wspomina: „Wywołaliśmy wtedy burzę protestów. Straciliśmy około 40 prenumeratorów jednego dnia, ale potem wrócili do nas. Każdy numer »Kultury« stał się oczekiwany, czytelnicy byli ciekawi, co nowego wymyślimy. I to robiło nam reklamę, na którą nie mieliśmy pieniędzy!”⁶³. I rzeczywiście, okazało się, że udostępnienie łamów pisma jako miejsca dialogu i ścierania się poglądów – także na tematy nie do ruszenia dla innych pism emigracyjnych – spowodowało wiele hałasu nie tylko wokół kwestii wschodniej granicy. Część czytelników, nawet przeciwnych myśleniu ks. Majewskiego i redakcji o Lwowie i Wilnie, stanęła w obronie wolności słowa i zaczęła traktować „Kulturę” jako jej w tym wypadku wyrazicielkę⁶⁴.

⁵⁹ *List Związków Ziem Północno-Wschodnich RP...*, s. 152.

⁶⁰ T. Rosoń, *List do Redakcji...*, s. 87.

⁶¹ Zob. B. Toruńczyk, *Rozmowy...*, s. 55.

⁶² J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy...*, cz. 1, s. 282.

⁶³ I. Chruslińska, *Była raz Kultura...*, s. 54.

⁶⁴ Zob. listy do redakcji m.in. Jerzego Czaplckiego („Kultura” 1953, nr 4, s. 155–157), Michała K. Pawlikowskiego (*ibidem*, nr 5, s. 153–155).

Również Józef Mackiewicz zabrał głos w dyskusji rozpoczętej listem ks. Majewskiego. Nie podzielał jego poglądów, jednak w tym, co wywołało burzę w sprawie Lwowa i Wilna, widział wydarzenie przełomowe w dziedzinie właśnie wolności słowa. Ostro krytykował poziom dotychczasowych debat emigracyjnych, twierdząc, że zbyt często nie wychodziły poza ciasne ramy wytyczane przez „patriotyzm polityczny”, że bliżej im do propagandy niż niezależnej publicystyki. To był właśnie ten tani patriotyzm, który nawet jeśli zrodzony z najszczerzych pobudek, nie będzie pozytywny, dopóki ogranicza wolność słowa czy wręcz jej zakazuje. Taka strategia się nie sprawdziła: „Jeżeli zamiarem jej ma być wykazanie, że przytłaczająca większość narodu trwa przy pewnych postulatach, to fakt ten może być ujawniony wyłącznie na drodze wykazania znikomej mniejszości po przeciwnej stronie”⁶⁵. To jest istota demokracji. Według Mackiewicza jedynie w ustrojach totalitarnych mamy do czynienia z urzędowymi postulatami wyrażającymi „jedność całego narodu”, z którymi nikt nie może dyskutować, bo naraża się na posądzenie o zdradę czy podkopywanie ładu państwa. „Najszczerzy nawet patriotyzm – pisał Mackiewicz – nie może być zjawiskiem pozytywnym wtedy, gdy doprowadza do ograniczenia, a tym bardziej zakazu wolnego słowa”⁶⁶.

Inny czytelnik w liście do redakcji pisał o tym, że „Kultura” stawia czoła „różnym cenzurom »moralnym« prowadzonym pod hasłem »świętości«, których szargać nie wolno”⁶⁷. Mackiewicz zastępuje cenzurę sankcjami „moralnymi” – piętnowaniem, wykluczaniem, bojkotem, często i oszczerstwem. Sankcjami jedynymi, na jakie można sobie pozwolić z braku policyjnych pałek i lokali aresztanckich.

* * *

Polskie pretensje do Kresów Wschodnich brzmią dziś absurdalnie, a że tak właśnie jest, w ogromnej mierze zawdzięczamy Giedroyciowi. Po wojnie część emigracji, z londyńskim „zamkiem” na czele, patrzyła na utrwalanie się *status quo* w Europie jak na katastrofę – osobistą, ale też państwową. Kresy stały się symbolem utraconej Rzeczypospolitej, z której większość emigracji nie była w stanie ani zrezygnować, ani wyjść. Niezgoda na utratę tych miast stała się w pewnym sensie niezgodą na kształt powojennej Polski. Nie tylko terytorialny, ale również w szerszym znaczeniu.

W *Autobiografii na cztery ręce* czytamy: „Emigracja jako całość dość szybko uznała granicę na Odrze i Nysie [...] nie zaakceptowała natomiast granicy wschodniej i w większości, jak sądzę, nie akceptuje jej po dziś dzień, może dlatego, że jest tu bardzo silne lobby lwowskie”⁶⁸. W latach osiemdziesiątych podziemna „Solidarność” drukowała znaczki z malunkami kościołów Wilna, z herbem Lwowa. Po 1989 r. prasa na jakiś czas zapełniła się tekstami, głównie wspomnieniowymi, o Kresach. Widocznie był na to popyt. Mit Kresów był i jest obecny nie tylko w świadomości pokolenia, które dorastało

⁶⁵ J. Mackiewicz, *List do Redakcji...*, s. 157.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ M.K. Pawlikowski, *List do Redakcji...*, s. 153.

⁶⁸ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1996, s. 153.

w II Rzeczypospolitej na ziemiach za Bugiem i Niemnem, ale również wśród następnych pokoleń. Władysław Gomułka podobno nie znosił Kabaretu Starszych Panów. Dlaczego? Być może dlatego, że byli jakby wyjęci wprost z dwudziestolecia. Reprezentowali coś, czego już nie było i według niego być nie powinno, bo zastąpiły je inne formy, zachowania, sposób mówienia, postrzegania świata i żartowania z niego.

Kresy, Lwów i Wilno były w pewnym sensie symbolami wszystkiego, co zabrała Polsce wojna. Bardziej lub mniej wyidealizowany ich obraz był dla wielu Polaków miłszy niż rzeczywistość Polski Ludowej. Chociaż byli i tacy, którzy – jak Stefan Kisielewski w 1990 r. – na pytanie, jaka ma być Polska, odpowiadali – bez prób wracania do Rzeczypospolitej różnych okresów, bez upominania się o Kresy. Stalin w Jałcie przesunął naszą granicę na Odrę i Nysę, bo chciał zwiększyć obszar swych wpływów, ale dla Polski było to umiejscowienie całkiem sensowne. „Wiemy czy nie wiemy – pisał Kisielewski – pamiętamy czy nie pamiętamy, ale jesteśmy dzieckiem Jałty. Dzieckiem nieprawym, niechcianym, lecz z nieprawych dzieci wyrastają czasem wspaniali ludzie”⁶⁹.

⁶⁹ S. Kisielewski, *Komu potrzebna jest Polska?*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 9.

Marija Senycz

Promowanie sprawy ukraińskiej na arenie międzynarodowej przez zespół paryskiej „Kultury”

Przez pojęcie „sprawy ukraińskiej” należy rozumieć propagowanie niepodległości Ukrainy na arenie międzynarodowej, obronę praw narodu ukraińskiego do własnej państwowości i jego podmiotowości w stosunkach międzynarodowych.

Głównym celem założonego w 1947 r. na emigracji pisma „Kultura” było wyzwolenie narodu polskiego z niewoli sowieckiej. Jednak głosząc ideę wspólnej walki i włączając do niej przedstawicieli innych zniewolonych narodów, „Kultura” stała się także trybuną wyrażania ich interesów. Była ona rozpowszechniana wśród przedstawicieli wschodnio-europejskiej diaspory na całym świecie, a problemy, które w niej poruszano, stawały się przedmiotem publicznych dyskusji i zyskiwały międzynarodowy rozgłos.

Od samego początku „Kultura” Jerzy Giedroyc uważał za konieczne nawiązanie współpracy z Ukraińcami. Kierowały nim z jednej strony potrzeba uświadomienia czytelnikom wspólnej historii obu narodów, z drugiej jego fascynacja Ukrainą i znajomości z wieloma wybitnymi ukraińskimi działaczami, zawarte jeszcze przed drugą wojną światową¹. Najbliższymi współpracownikami Giedroycia, którzy podejmowali na łamach pisma tematy ukraińskie, byli Juliusz Mieroszewski, Józef Czapski, Jerzy Stempowski i Józef Łobodowski. Do grona ukraińskich kolegów należeli m.in. Bohdan Osadczuk, Borys Łewycki, Iwan Łysiak-Rudnycki, Jurij Szewelow (ps. Szerech), Jurij Ławrinenko, Iwan Kedryn-Rudnycki, Iwan Bahriany, Jarosław Pełenski, Roman Szporluk.

Wspieranie sprawy ukraińskiej przez zespół pisma można podzielić na trzy etapy:

1) 1947–1975 – okres, w którym „Kultura” ogłosiła kwestię ukraińską jako jeden z głównych elementów swojego programu, zapoczątkowała dyskusję wokół problemów ukraińskich, wyraźnie działała na rzecz niepodległości Ukrainy, wezwała do pojednania międzynarodowego i do rezygnacji z polskich roszczeń do Lwowa, traktowała Ukrainę jako kluczowy element systemu bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej, była pionierem w wydawaniu literatury ukraińskiej.

2) 1975–1991 – kiedy po Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach (1975) powstał przyjazny klimat dla działalności ruchów obrony prawa w Związku

¹ Przed wojną Jerzy Giedroyc poznał m.in. bp. Grzegorza (Hryhorija) Chomyszyna, Iwana Kedryna-Rudnyckiego, Dmytra Doncowa (J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1999, s. 47).

Radzieckim, łączących żądania swobód obywatelskich i narodowych, oprócz swoich deklaracji „Kultura” drukowała odezwy emigracji i opozycji.

3) 1991–2000 – działalność na rzecz sprawy ukraińskiej uzupełniana była inną treścią; chodziło nie tylko o wsparcie już zdobytej niepodległości, ale również utwierdzenie demokracji, włączenie Ukrainy do procesów integracji europejskiej i rozszerzenia NATO, wzmocnienie jej związku z Zachodem jako państwa, od którego istnienia zależy stabilność i bezpieczeństwo w Europie Środkowo-Wschodniej. „Kultura” publikowała teksty dotyczące współczesnej polityki wschodniej Polski, rozwoju stosunków polsko-ukraińskich, roli Polski i Ukrainy w Europie².

Strategia „Kultury” wobec Ukrainy była wynikiem analizy dotychczasowej polskiej polityki wschodniej, wyewoluowała także z koncepcji stosunków polsko-ukraińskich prezentowanych na łamach „Buntu Młodych” i „Polityki” – pism redagowanych przez Jerzego Giedroycia przed drugą wojną światową. Skierowane one były do młodej inteligencji, skupiały się wokół idei prometeizmu, konieczności porozumienia z Ukraińcami, przyznania Galicji Wschodniej szerokiej autonomii w składzie Rzeczypospolitej³.

Ukraina zawsze zajmowała ważne miejsce na łamach „Kultury”⁴. Problemy ukraińskie omawiano najpierw w artykułach programowych, a następnie w rubrykach „Kronika ukraińska”, „Archiwum polityczne”, „Sprawy wschodnie”, „Sąsiedzi”, „Wolna trybuna”, „Najnowsza historia Polski”, „Listy do redakcji”, „Z ULB”, „Niepodległa Ukraina i Polska”, „Przegląd czasopism ukraińskich”, „Z prasy ukraińskiej” itp. W latach 1952–1999 „Kronikę ukraińską” w „Kulturze” prowadzili Bohdan Osadczyk, Borys Łewycki, Iwan Łysiak-Rudnycki, Andrzej Vincenz, Benedykt Heydenkorn, Dominik Morawski, Władysław Żeleński, Józef Darski (właśc. Jerzy Targalski) i inni.

Redaktor uważał, że jednym z zadań „Kultury” powinno być wsparcie Ukraińców w ich dążeniach do wprowadzenia sprawy ukraińskiej na arenę międzynarodową. Uzasadniał to przede wszystkim skomplikowaną sytuacją Ukraińców i mniejszymi możli-

² Na temat problematyki ukraińskiej obecnej na łamach „Kultury” zob. m.in. J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, wybór, wstęp i oprac. B. Berdychowska, tłum. O. Hnatiuk, Warszawa 2004 (przekład ukraiński: *Jerzy Giedroyc ta ukrajinska emihracija. Łystuwannia 1950–1982 rokiw*, red. B. Berdychowska, Kyjiw 2008); *Polska – Ukraina. Osadczyk. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Bohdanowi Osadczykowi*, red. B. Berdychowska, O. Hnatiuk, Lublin 2007; *Prostir swobody. Ukrajina na szpaltach parizkoji „Kultury”*, red. B. Berdychowska, Kyjiw 2005; *Jewropa – mynułe i majbutnje. Wiziji i rewiziji. Materialy miżnarodnoji konferenciji pamiaty Jerzy Giedroycia*, red. O. Hnatiuk, Kyjiw 2009; L. Szaruga, „Kultura” – księga otwarta, Kraków 2011; A.S. Kowalczyk, *Giedroyc i „Kultura”*, Wrocław 1999; *Polska i Ukraina. Rozmowy z Bohdanem Osadczykiem*, przeprowadzili B. Kerski, A.S. Kowalczyk, Wrocław 2008; *Realności z wyobraźnią. „Kultura” 1976–2000. Wybór tekstów*, oprac. B. Kerski, A.S. Kowalczyk, Lublin – Paryż 2007; I. Hofman, *„Kultura” paryska: twórcy, dzieło, recepcja*, Lublin 2007; *eadem, Szkice o paryskiej „Kulturze”*, Toruń 2004; *eadem, Teczki Giedroycia*, Lublin – Paryż 2010; *eadem, Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Poznań 2003; J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycje myślenia politycznego*, Lublin 2000; K. Pomian, *Jerzy Giedroyc: redaktor, polityk, człowiek*, Lublin 2001.

³ R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006, s. 86; J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 63, 65–66.

⁴ Już w 1948 r. w „Kulturze” ukazały się pod pseudonimami literaturoznawcze artykuły ukraińskich autorów – Leonida Mosendza i Jewhena Małaniuka, a w 1950 r. artykuł Mykoły Hłobenki.

wościami emigracji ukraińskiej w porównaniu z polską. O ile Zachód wciąż jeszcze liczył się z przedstawicielami tych narodów, które miały własne państwa przed wojną, o tyle nie chciał zrozumieć dążeń niepodległościowych Ukraińców⁵.

Pierwszą próbą zwrócenia uwagi społeczności europejskiej na kwestię ukraińską było przemówienie Józefa Czapskiego wygłoszone na Kongresie Wolności Kultury w czerwcu 1950 r. w Berlinie Zachodnim. Kongres został zorganizowany przez europejskich i amerykańskich liberalnych intelektualistów, miał na celu zwrócenie uwagi na zagrożenie rozpowszechniania się komunizmu w świecie i uzyskanie poparcia dla postulatu wolności narodów obozu socjalistycznego⁶. Czapski podkreślał, że podział Europy jest nie tylko polityczny; oznacza również upadek świadomości europejskiej, gasi poczucie wspólnoty europejskiej, zrywa związki duchowo-kulturowe między Europą Wschodnią i Zachodnią. Wzywał do porzucenia obojętności wobec losów krajów Europy Środkowo-Wschodniej, ponieważ zagrożenie totalitaryzmem radzieckim może dotrzeć również na Zachód. Apelowił, by wyzwolenia krajów Europy Środkowo-Wschodniej, a przede wszystkim Ukrainy, której europejskość podkreślał, nie traktować jako wewnętrznej sprawy rosyjskiej, ale jako problem dotyczący całej Europy. Głosił także konieczność odrodzenia i zjednoczenia Europy w formie federacji i międzynarodowego pojednania narodów europejskich⁷. W swoim przemówieniu wyraził żal, że na zjeździe założycielskim kongresu nie było reprezentacji ukraińskiej; później Jerzy Giedroyc domagał się wprowadzenia do komitetu kongresu przedstawiciela Ukraińców (planowano, że będzie to Iwan Bahriany, a potem – Wołodimir Stachiw)⁸.

W rezolucji organizacyjnej kongresu opublikowanej w paryskim miesięczniku stwierdzono: „na przedstawicielach wolnej kultury ciąży historyczny i pilny obowiązek zainicjowania wielkiego ruchu opinii publicznej”, który broniłby „podstawowych swobód człowieka”⁹. Wyrażając solidarność z walczącymi o wolność za żelazną kurtyną, uczestnicy kongresu uznali niepodległość zniewolonych narodów za sprawę o znaczeniu międzynarodowym. Szczególnie w ich apelu do intelektualistów zza żelaznej kurtyny zaznaczono: „Jesteśmy głęboko przekonani, że sprawa narodów cierpiących dziś pod jarzmem stalinowskiej dyktatury i sprawa zapewnienia całemu światu wolności oraz pokoju to sprawy nierozdzielne”¹⁰.

Rok 1952 był znamienny dla tematyki wschodniej poruszanej w „Kulturze”; można go z tego punktu widzenia nazwać rokiem ukraińskim. Otworzył go manifest Józefa Łobodowskiego *Przeciw upiorom przeszłości*. Autor bronił prawa Ukraińców do własnego państwa, twierdząc, że tłumienie ich ambicji państwowotwórczych w przeszłości wywoływało tylko nienawiść¹¹. Podkreślał konieczność uświadomienia Polakom, że takie skutki,

⁵ B. Berdychowska, *Jerzy Giedroyc i Ukraińcy* [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 45–46.

⁶ *Ibidem*, s. 60.

⁷ J. Czapski, *W Berlinie o zjednoczonej Europie*, „Kultura” 1951, nr 9, s. 111, 113.

⁸ List Giedroycia do Bohdana Osadczyka, 5 II 1951 r. [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 74.

⁹ *Kongres Wolności Kultury*, „Kultura” 1950, nr 9, s. 136–137.

¹⁰ *Kongres Wolności Kultury. Apel Kongresu do intelektualistów zza żelaznej kurtyny*, *ibidem*, s. 136.

¹¹ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, „Kultura” 1952, nr 2/3, s. 46.

jakie miała dla nich Jałta, dla Ukraińców miał traktat ryski¹², dlatego Polacy nie mogą odmawiać Ukraińcom prawa do niepodległości. „Czas byłby najwyższy, aby Polacy zrozumieli – pisał Łobodowski – że Ukraińcy są odrębnym narodem o takim samym prawie do samoistności, jakie przysługuje każdemu innemu narodowi”¹³. W tej geopolitycznej wizji niepodległa Ukraina w składzie federacji Europy Środkowo-Wschodniej miała neutralizować zagrożenie rosyjskie w regionie¹⁴.

W numerze majowym w 1952 r. pojawiła się „Kronika ukraińska” (planowana od 1950 r.)¹⁵ oraz utwór Jurija Szerecha (właśc. Szewelowa) zatytułowany *Kimnata nr 101*. We wstępie do „Kroniki” podano, że jest ona pierwszą próbą przedstawienia opinii Ukraińców dotyczących spraw polsko-ukraińskich¹⁶. Pierwsza „Kronika” poświęcona była wspólnej historii, została napisana w duchu zrozumienia dla dążeń narodowościowych Ukraińców. Jej autor, Bohdan Osadczyk, przedstawił siedemnastowieczne powstanie Bohdana Chmielnickiego jako narodowyzwoleńczą walkę o sprawiedliwość społeczną. Taki punkt widzenia był przeciwwagą dla wzorca utrwalonego przez Henryka Sienkiewicza w *Ogniem i mieczem*, gdzie powstania kozackie ukazano jako „ślepy bunt ślepej czerni”. Odpowiedzią Ukraińców na powieść *Ogniem i mieczem* był *Dzień gniewu* Jurija Kosacza wydany w 1948 r.¹⁷ W kolejnej „Kronice ukraińskiej” Borys Łewycki podważył mit o udziale Ukraińców w tłumieniu powstania warszawskiego¹⁸.

Artykuł Włodzimierza Bączkowskiego *Sprawa ukraińska* ukazał się w 1952 r. w numerze letnim „Kultury”. W swoich rozważaniach o historii stosunków polsko-ukraińskich – wypełnionej zarówno krwawymi konfliktami, jak i przykładami współpracy – autor nawoływał do ostatecznego pojednania, twierdząc, że powinno się ono opierać przede wszystkim na uznaniu Ukraińców za odrębny naród¹⁹. Zdaniem Bączkowskiego dla pozycji Polski w Europie sprawa ukraińska ma największe znaczenie. Byli tego świadomi umiarkowani politycy polscy, których nazwał ukraińskim przyczółkiem w Polsce. Umowę między Józefem Piłsudskim i Symonem Petlurą oraz wyprawę kijowską w 1920 r. ocenił jako szansę odbudowy niepodległej Ukrainy, która na zawsze przekreśliłaby „fatalny kompleks nierówności partnerów”²⁰. Przyczyny porażki obrońców sprawy ukraińskiej podczas drugiej wojny światowej widział w sytuacji międzynarodowej. Pisał: „Od 1933

¹² *Ibidem*, s. 25.

¹³ *Ibidem*, s. 48.

¹⁴ *Ibidem*, s. 31.

¹⁵ Na początku Giedroyc zaproponował prowadzenie „Kroniki ukraińskiej” Jewhenowi Małaniukowi, następnie Iwanowi Kedrynowi-Rudnyckiemu. O kandydaturze Bohdana Osadczyka, który ostatecznie objął rubrykę, dyskutowano w 1950 r. (B. Berdychowska, *Giedroyc i Ukraińcy...*, s. 24–25; List Bohdana Osadczyka do Giedroycia, 18 IX 1950 r. [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 68; List Iwana Łysiaka-Rudnyckiego do Giedroycia, 31 XII 1951 r. [w:] *ibidem*, s. 490).

¹⁶ *Kronika polsko-ukraińska*, „Kultura” 1952, nr 5, s. 125.

¹⁷ BEO [B. Osadczyk], *Kronika polsko-ukraińska*, „Kultura” 1952, nr 5, s. 127–128.

¹⁸ B. Lewyckij, *Ukraińcy a likwidacja Powstania Warszawskiego*, „Kultura” 1952, nr 6, s. 74–87. Zob. też M.A. Genyk, *Problema uczasti ukrajinskich wijskowych pidrozdziliw w pryduższenni Warszawśkocho powstannia: podotannia mifu*, „Ludyna i polityka” 2001, nr 6, s. 49–57.

¹⁹ W. Bączkowski, *Sprawa ukraińska*, „Kultura” 1952, nr 7/8, s. 65.

²⁰ *Ibidem*, s. 82.

roku polityka mocarstw coraz wyraźniej zmierzała do zbliżenia z Sowietami [...]. Polska polityka prometejska nabrała cech donkiszoterii, prowadząc państwo do izolacji politycznej w świecie”²¹.

Akcent ukraiński miał także numer 11 „Kultury”, w którym opublikowano list ks. Józefa Z. Majewskiego i studium historyczne Lubomyra Ortynskiego. Ortynski zmierzył się ze złą sławą Dywizji SS „Galizien” (14 Dywizja Grenadierów SS). Próbował udowodnić Polakom, którzy traktowali istnienie dywizji jako przejaw kolaboracji, że Ukraińcy nie mieli innego wyboru, i przedstawił dywizję jako armię walczącą o niepodległość państwa ukraińskiego. „Wierzono powszechnie – pisał Ortynski – że naród ukraiński może wywalczyć swoją niepodległość jedynie poprzez aktywną walkę polityczną, popartą w odpowiednim momencie wystąpieniem zbrojnym”²². W 1943 r., kiedy w okupowanej przez Niemców Galicji pojawili się partyzanci radzieccy pod dowództwem gen. Sidora Kowpaka, zaistniała konieczność zorganizowania samoobrony, a także ratowania młodzieży, której zagrozała wywózka na roboty do Niemiec. „Młodzież ta postawiona została wobec alternatywy: łopata lub karabin. Odpowiedź brzmiała: karabin!”²³.

Ksiądz Majewski w swym liście apelował do Polaków, aby na zawsze zrezygnowali z roszczeń do Wilna i Lwowa, nawet jeśli wydarzy się okazja do rewizji wschodnich granic. Wsparcie dla dążeń narodowościowych Ukraińców i Litwinów, ukraińskiego Lwowa i litewskiego Wilna będzie podstawą przyszłego pojednania i sfederowania narodów Europy Środkowo-Wschodniej; „grubo myli się ten, kto utrzymuje, iż miasta te muszą być kiedyś Polsce zwrócone. Litwini nigdy nie zapomną o Wilnie i dopóty nie będzie zgody między nami, dopóki nie oddamy im tego Wilna. Z drugiej zaś strony Ukraińcy nie podarują nam Lwowa. [...] Niech Litwini, którzy gorszy niż my los przeżywają, cieszą się swym Wilnem, a we Lwowie niech powiewa sino-żółty sztandar” – pisał Majewski²⁴. List wywołał oburzenie wśród polskiej emigracji. Szczególnie trudno było pogodzić się z utratą Lwowa i Wilna uchodźcom z Kresów Wschodnich, którzy oskarżali „Kulturę” o zdradę interesów narodowych, a niektórzy nawet zrezygnowali z prenumeraty pisma²⁵.

Swoje stanowisko redakcja wyraziła w nocie *Nieporozumienie czy tani patriotyzm?*. Nie tylko stwierdziła potrzebę zmian terytorialnych, ale również wsparła ideę niepodległości ukraińskiej: „Polska może odzyskać i utrzymać byt niepodległy tylko w ramach sfederalizowanej całej Europy. Twierdzimy, że prawo udziału w przyszłym europejskim federacyjnym związku mają nie tylko narody, które tworzyły niepodległe państwa w r. 1939, lecz również Ukraińcy i Białorusini. Z uwagi na niebezpieczeństwo imperializmu rosyjskiego, obecne

²¹ *Ibidem*, s. 84.

²² L. Ortynskij, *Prawda o Ukraińskiej Dywizji*, „Kultura” 1952, nr 11, s. 110.

²³ *Ibidem*, s. 113.

²⁴ Ks. J.Z. Majewski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1952, nr 11, s. 157–158; M.A. Genyk, *Problema Lwowa w procesi polsko-ukrajinskoho prymyrennia*, „Suczasna ukrajinska polityka. Polityky i politolohy pro neji” 2009, nr 17, s. 294–304.

²⁵ M. Nowara, *List do Redakcji*, „Kultura” 1953, nr 1, s. 85; *List Związków Ziem Północno-Wschodnich RP i Ziem Południowo-Wschodnich RP do Redakcji*, *ibidem*; T. Rosoń, *List do Redakcji*, „Kultura” 1953, nr 1, s. 87.

i przyszłe – powstanie niepodległej Ukrainy i jej uczestnictwo w europejskim związku federalnym – dla Polski jest sprawą pierwszorzędного znaczenia”²⁶.

Zespół „Kultury” twierdził, że idea federacji potrzebuje nowego pokolenia, wychowanego w duchu współpracy europejskiej. Dlatego zaproponował założenie na Zachodzie uniwersytetu dla młodzieży z krajów za żelazną kurtyną²⁷, a także utworzenie Brygady Międzynarodowej, składającej się z emigrantów środkowoeuropejskich²⁸. W 1951 r. pod patronatem Kongresu Wolności Kultury utworzono w Strasburgu centrum kształcenia młodzieży z Europy Wschodniej – Kolegium Wolnej Europy (Collège d'Europe Libre). Jerzy Giedroyc i Józef Czapski przywiązywali wielką wagę do tego projektu, jednak mimo oddania sprawie ich wpływ na funkcjonowanie kolegium był ograniczony. Nie pozwolono na kształcenie się w nim Ukraińcom, a interwencje nie przyniosły skutku. Zresztą z powodu nieefektywnego zarządzania instytucję zlikwidowano już w 1958 r.²⁹

W 1952 r. pojawiła się jeszcze jedna ukraińska inicjatywa Giedroycia. Dzięki funduszom Instytutu Literackiego berliński korespondent „Kultury” Jerzy Prądkyński i Bohdan Osadczyk zaczęli wydawać niemieckojęzyczny biuletyn „SOF” – „Stimmen zu Osteuropäischen Fragen”, którego celem było informowanie o położeniu narodów Europy Wschodniej, życiu emigracji i wydarzeniach kulturalnych. Z powodu kłopotów finansowych „SOF” przestał się ukazywać już w styczniu 1953 r.³⁰

W 1954 r. Instytut Literacki wydał tomik poezji Józefa Łobodowskiego *Złota hramota*, który był przesycony ideą polsko-ukraińskiego porozumienia, słał Kozaczyznę i walczących za wolność Ukrainy³¹. Ukraińcy pozytywnie przyjęli kolejny tomik wierszy tego autora, zatytułowany *Pieśń o Ukrainie* (1959). Został on wydany dla upamiętnienia trzechsetnej rocznicy ugody hadziackiej (1658) – stanowiąc przeciwagę oficjalnych obchodów rocznicy ugody perejaśławskiej (1654), w wyniku której Ukraina dostała się pod panowanie Rosji. W słowach „I zapada się pod ziemię Perejaśław / I pod niebo / Ulatuje Hadziacz”³² wyczuwalna była wiara Łobodowskiego w przyszłe pojednanie polsko-ukraińskie, które miało się stać gwarancją niepodległości obydwu państw³³. Jako ostatni romantyczny poeta szkoły ukraińskiej Łobodowski został wyróżniony w 1961 r. Nagrodą Literacką „Kultury”³⁴.

W 1960 r. Instytut Literacki wydał również pracę Stanisława Kota o ukraińskim działaczu państwowym Juriju Nemyrczu, autorze projektu ugody hadziackiej, zgodnie z któ-

²⁶ *Nota Redakcji – Nieporozumienie czy tani patriotyzm?*, „Kultura” 1953, nr 1, s. 82.

²⁷ J. Czapski, *Biada urzędnikom*, „Kultura” 1950, nr 7/8, s. 9–10.

²⁸ J. Mieroszewski, *O międzynarodową brygadę europejską*, „Kultura” 1951, nr 11, s. 79–80.

²⁹ M.A. Supruniuk, *Przyjaciele wolności. Kongres Wolności Kultury i Polacy*, Warszawa 2008, s. 54–93.

³⁰ *Polska i Ukraina. Rozmowy z Bohdanem Osadczykiem...*, s. 102.

³¹ J. Łobodowski, *Złota hramota*, Paryż 1954 (Biblioteka „Kultury”, t. 8); J. Kosacz, *Dumy ukraińskie Łobodowskiego*, „Wiadomości” (Londyn), 16 I 1955.

³² J. Łobodowski, *Pieśń o Ukrainie*, Paryż 1959.

³³ M.A. Genyk, *Ideja polsko-ukrajnińskoho porozuminnia w politycznij dumci Józefa Łobodowskoho*, „Hałyczyna” 2001, nr 5/6, s. 299.

³⁴ (P.H.), *Nagroda Literacka „Kultury” za rok 1961*, „Kultura” 1961, nr 11, s. 119.

ra Rzeczpospolita przekształciła się w unię trzech równoprawnych podmiotów: Korony Polskiej, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Księstwa Ruskiego (Ukrainy)³⁵.

Prawdziwym wydarzeniem w 1959 r. stało się wydanie z inicjatywy Giedroycia antologii twórczości pisarzy ukraińskich z lat trzydziestych pod tytułem *Rozstrilane widrodzennia* (Rozstrzelane odrodzenie). Zdaniem jej twórcy, Jurija Ławrinenki, opublikowanie przez polskie wydawnictwo antologii w języku ukraińskim było świadectwem tego, że Polacy rozumieli, iż ich los jest związany z losami Ukraińców. Ławrinenko w przedmowie pisał: „Kiedy krwawe misterium odrodzenia ukraińskiego od 1917 r. odślaniało jedno po drugim tragiczne wydarzenia, nasz wiek tego nie dostrzegał [...] Przypominając wartość dzieła »Rozstrilane widrodzennia«, można stwierdzić, że już sam proces porównania sytuacji jednej trzeciej dzisiejszej ludzkości do Ukrainy w latach 1917–1933 przyczynił się do współgrania idei literatury współczesnej z ówczesną ukraińską. Świat ujrzał w nowym świetle los porewolucyjnej Ukrainy”³⁶.

Sprawy ukraińskie rozpatrywane były również w publikacjach Juliusza Mieroszewskiego, spod jego pióra wychodziły artykuły programowe wyrażające poglądy zespołu „Kultury”. Mieroszewski zapowiadał rychły kres imperium radzieckiego, jeszcze w XX w.; „imperium sowieckie w epoce wzrastającej dynamiki ruchów narodowościowych jest anachronizmem” – pisał³⁷. „Jestem pewien, że jeszcze wiek XX będzie świadkiem Wiosny Ludów nie tylko w Warszawie i w Pradze, lecz również w Kijowie i w Moskwie”³⁸. „Zadaniem polskiej polityki wschodniej winno być rozbudzanie i potęgowanie wszystkich sił odśrodkowych w Sowietach i scementowanie wspólnego frontu narodów ujarzmionych przez Sowiety – Rosjan nie wyłączając”³⁹. Dlatego Polacy na samym początku powinni uznać prawo do samostanowienia i niepodległości wszystkich narodów ciemnionych przez ZSRR, szczególnie Ukraińców, Białorusinów i Litwinów⁴⁰.

Mieroszewski był autorem koncepcji nowego ustroju geopolitycznego Europy Środkowo-Wschodniej. Zakładał on główne znaczenie niepodległości Ukrainy, Litwy i Białorusi (ULB) dla bezpieczeństwa i zmian demokratycznych w regionie. Zdaniem Mieroszewskiego rosyjsko-polska rywalizacja w przestrzeni ULB skazywała Polskę albo na imperializm, albo na pozycję satelity. Panowanie na tym terenie zapewniał wielkopaństwowy status obydwu krajów. Jednak Mieroszewski uważał, że dla umocnienia w Europie Wschodniej pokoju i wolności należy porzucić ambicje imperialne – zarówno rosyjskie, jak i polskie⁴¹. Tylko przyszłe nieimperialistyczne państwa Rosja i Polska mają

³⁵ S. Kot, *Jerzy Niemirycz w 300-lecie Ugody Hadziackiej*, Paryż 1960 (Biblioteka „Kultury”, t. 58).

³⁶ *Rozstrilane widrodzennia. Antolohija 1917–1933. Poezija, proza, drama, esej, oprac., wstęp i posłowie* J. Ławrinenko, Kyjiv 2002, s. 8–9. Instytut Literacki wydał także prace historyka ukraińskiego Borysa Łewyckiego *Terror i rewolucja*, Paryż 1965 oraz *Polityka narodowościowa ZSRR*, Paryż 1966, <http://www.polskie-radio.pl/62/646/Artykul/261021,Wydawnictwa-Instytutu-Literackiego> (dostęp 13 I 2013).

³⁷ J. Mieroszewski, *Polska „Ostpolitik”*, „Kultura” 1973, nr 6, s. 78.

³⁸ J. Mieroszewski, *Amerykańska Ostpolitik i wnioski*, „Kultura” 1972, nr 7/8, s. 126. Zob. też M.A. Genyk, *Polsko-ukrajinske prymyrennia u politycznij dumci Juliusza Mieroszewskoho*, „Gileja” 2010, nr 37, s. 501–508.

³⁹ J. Mieroszewski, *Polska „Ostpolitik”...*, s. 78.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 76.

⁴¹ J. Mieroszewski, *Rosyjski kompleks Polski a obszar ULB*, „Kultura” 1974, nr 9, s. 7.

szansę osiągnąć porozumienie i uporządkować swoje stosunki, uznając prawo do samostanowienia narodów ULB⁴². Taki program mógłby nadać niepodległościowej polityce Polski wysoki wymiar moralny, którego wówczas brakowało⁴³.

Artykuły Mieroszewskiego były drukowane nie tylko w ukraińskich wydawnictwach emigracyjnych, takich jak „Suczasnist”, ale i w rosyjskim piśmie „Kontinient”⁴⁴ oraz w prasie zachodniej, szczególnie w „Neue Zürcher Zeitung”, co przyciągało uwagę Zachodu do problemów poruszanych przez „Kulturę”. Jedną z największych zasług zespołu było kształtowanie stanowiska emigracji rosyjskiej w sprawie ukraińskiej.

Tematy ukraińskie zostały podjęte w 1960 r. w specjalnym rosyjskojęzycznym numerze „Kultury”, adresowanym do emigracji. Szczególnie w artykule *K woprosu o polsko-russkich odnoszenijach* (*Kwestia stosunków polsko-rosyjskich*) Mieroszewski pisał: „uwazamy za słuszne i uprawnione dążenia do niepodległości narodów zniewolonych przez Związek Sowiecki, podobnie jak anektowanych przez niego. W pierwszej kolejności dotyczy to Ukrainy i państw bałtyckich, z Litwą na czele. Nie mamy prawa mówić w imieniu tych narodów, ale ich dążenia narodowe zawsze znajdą oddźwięk wśród Polaków. Od wolności tych krajów będzie zależeć przyszłość i stabilizacja w tej części Europy”⁴⁵.

W 1981 r. w kolejnym numerze adresowanym do rosyjskich czytelników redakcja „Kultury” wystąpiła z krytyką Aleksandra Sołżenicyna, przede wszystkim z powodu jego odezwy do Ukraińców na Zachodzie, aby porzucili narodowe żądania i kroki separatystyczne na rzecz głównego celu – wspólnej walki z uniwersalnym złem komunizmu. W nocie redakcyjnej pisano, iż żaden naród z rozwiniętą świadomością i pamięcią historyczną nie uwierzy w zapewnienia, że najbardziej chwalebne „uniwersalne” cele są ważniejsze od własnych. Redakcja prosiła pisarza, aby nie odmawiał Ukraińcom prawa do własnych pragnień, ponieważ „uszanowanie i zrozumienie cudzego patriotyzmu jest największym sprawdzianem dla swego własnego”⁴⁶.

W latach sześćdziesiątych zaniepokojenie „Kultury” wzbudziła przybierająca na sile rusyfikacja Ukrainy. Zwracano uwagę na zwiększanie się liczby rosyjskojęzycznych mieszkańców miast i ośrodków przemysłowych oraz spadek liczby szkół z językiem ukraińskim. Ukraińska kultura i język były spychane na prowincję⁴⁷. Część społeczeństwa

⁴² *Ibidem*, s. 12.

⁴³ *Ibidem*, s. 14.

⁴⁴ W piśmie „Kontinient” 1974, nr 4 opublikowano artykuł Juliusza Mieroszewskiego *Rosyjski „polski kompleks” i obszar ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś)*. Aby uwiarygodnić stanowisko Ukraińców przed rosyjską emigracją, od momentu pojawienia się czasopisma w 1974 r. Giedroyc prowadził rozmowy dotyczące włączenia do redakcji „Kontinientu” przedstawiciela ukraińskiego (B. Berdychowska, *Giedroyc i Ukraińcy...*, s. 47). Dopiero w 1987 r. w kolegium redakcyjnym znalazł się ukraiński historyk Jarosław Pełenski („Kontinient” 1987, nr 51), jednak od początku drukowano w piśmie artykuły ukraińskich działaczy opozycji, ukraińską poezję itd.

⁴⁵ J. Mieroszewski, *K woprosu o polsko-russkich odnoszenijach*, „Kultura” 1960, nr specjalny: *Nomier poswiaszczennyj polsko-russkim odnoszenijam*, s. 10.

⁴⁶ *Oszybka Sołżenicyna*, „Kultura” 1981, nr 3: *Nomier poswiaszczennyj polsko-russkim odnoszenijam*, s. 231–232.

⁴⁷ J. Łobodowski, *Od tłumacza* [w:] *Ukraina 1956–1968. Dokumenty*, oprac. I. Koszeliwec, tłum. J. Łobodowski, Paryż 1969, s. 8.

i środowiska emigracyjne wyrażały sprzeciw wobec polityki, która stawała się poważnym zagrożeniem dla przyszłości ukraińskiego państwa.

W 1967 r. Jerzy Giedroyc zamieścił w „Kulturze” odezwę naukowców ukraińskich do Leonida Breżniewa, Aleksieja Kosygina, Andrieja Gromyki, Petra Szelesta i innych przedstawicieli władzy radzieckiej. Wskazywano w niej na nową falę rusyfikacji na Ukrainie i występowano przeciwko pozbawieniu Ukraińców ich praw narodowych. Naukowcy żądali nawiązania stosunków dyplomatycznych między USRR i innymi państwami, przyznania ukraińskiemu statusu języka państwowego, rehabilitacji dziedzictwa narodowo-kulturowego, legalizacji Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, amnestii dla więźniów politycznych⁴⁸.

Walka z ukraińską opozycją, kryzys polityczny w Polsce oraz stłumienie praskiej wiosny w 1968 r. dały impuls do nowych antysowieckich akcji „Kultury”. Redakcja pisma zwracała uwagę na wzmocnienie sowieckiego totalitaryzmu, prosiła też czytelników o pomoc w swej działalności. Chodziło o wsparcie inicjatyw wydawniczych Instytutu Literackiego: specjalnego numeru „Kultury” poświęconego wydarzeniom w Czechosłowacji oraz antologii *Ukraina 1956–1968*. W celu zebrania potrzebnej sumy redakcja sprzedawała cegiełki – znaczki Fundacji „Kultury” (po 5 i 10 dolarów)⁴⁹.

Antologia, opracowana w 1969 r. przez Iwana Koszeliwca, była poświęcona pokoleniu ukraińskich *szestydiesiatników*. Józef Łobodowski, tłumacz i autor przedmowy do książki, pisał, że jej celem jest zwrócenie uwagi Zachodu na Ukrainę, gdzie bunt i protest ma dwa wymiary: nie tylko społeczno-polityczny, ale także narodowy, a nowe pokolenie wyżyło się strachu, który wcześniej paraliżował miliony⁵⁰. Książka zawierała dokumenty z procesów sądowych dysydentów ukraińskich oraz listy do władz pisane przez Wiaczesława Czornowiła (znanego ukraińskiego opozycjonistę), opisywała politykę rusyfikacji prowadzoną przez władze radzieckie, represje wobec opozycji (m.in. sprawy Mychajły Horynia, Opanasa Załywachy, Łewka Łukjanenki), zapoznawała z twórczością Ołeksandra Dowżenki, Iwana Dracza, Wasyla Symonenki, Iwana Dziuby⁵¹. Wcześniej, w 1966 r., Instytut Literacki wydał pracę historyka ukraińskiego Borysa Łewyckiego *Polityka narodo-wa ZSRR*, w której autor dowodził zarówno niezdolności, jak i niechęci władz radzieckich do podejmowania różnych problemów narodów zamieszkujących Związek Sowiecki⁵².

Na łamach „Kultury” nieraz z rozczarowaniem zwracano uwagę na obojętność Zachodu i samotność pisma w walce narodów po tej stronie żelaznej kurtyny. Szczególnie ostro redakcja skrytykowała porozumienia helsińskie (1975); według niej legalizowały one *status quo* i umacniały przewagę Związku Sowieckiego w stosunku do Zachodu. „Kultura” obwiniała Zachód i Amerykę o kryzys moralny, utratę woli oporu oraz wiary w znaczenie wolności i fundamentalnych zasad narodowej i ludzkiej godności. Zniewolone narody

⁴⁸ O obecnej sytuacji na Ukrainie, „Kultura” 1967, nr 12, s. 93–98.

⁴⁹ Apel „Kultury”, „Kultura” 1968, nr 10, s. 3–4.

⁵⁰ J. Łobodowski, *Od tłumacza...*, s. 7.

⁵¹ *Ukraina 1956–1968. Dokumenty*, oprac. I. Koszeliwec, tłum. J. Łobodowski, Paryż 1969.

⁵² NAC, 1035, Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa 1952–1994, Radio Free Europe. Polish Broadcasting Department, program: Polish Western Periodicals (Polskie czasopisma zachodnie), data emisji: 18 X 1966 r., źródła: „Kultura” 1966, nr 10, autor: R. Kubisz, k. 41–42.

mają nowego, zdeklarowanego przeciwnika – „tzw. wolny świat z Ameryką na czele”, nie mogą liczyć na jego poparcie. „Pozostaje rachuba na procesy przemian w ZSRR, na ruch oporu w metropolii i w koloniach ostatniego imperium świata, oraz w przykutych doń państwach o ograniczonej suwerenności”⁵³.

W 1976 r. „Kultura” oburzona słowami Geralda Forda o tym, że w Europie Wschodniej nie ma sowieckiej dominacji, zjednoczyła różne koła emigracyjne w celu podpisania nowej deklaracji. Podczas debaty telewizyjnej między Jimmym Carterem i Geraldem Fordem, kandydatami na prezydenta Stanów Zjednoczonych, ten ostatni wąpił, by kraje znajdujące się w orbicie wpływów Moskwy uważały się za zniewolone; określił je mianem niezależnych i niepodległych. Ogłaszając protest, „Kultura” podkreśliła niebezpieczeństwo oświadczenia Forda, zwłaszcza jeśli miałyby się ono zbiegać z oficjalnym stanowiskiem administracji Stanów Zjednoczonych. Zwróciła się do Jimmiego Cartera, aby sformułował inną linię polityczną, która „przyczyniłaby się do prawdziwego wyzwolenia Europy Wschodniej spod dominacji sowieckiej”. Deklarację podpisali Rosjanie, Czesi, Węgrzy, Rumuni, Litwini, a w imieniu Ukraińców – Iwan Koszeliwec⁵⁴.

Najważniejszą i symboliczną dla sprawy ukraińskiej była deklaracja z 1977 r., w której przedstawiciele emigracji ukraińskiej wsparli ideę niepodległości swego kraju. „W strukturze imperialnej ZSRR – podano w deklaracji – są dwa stopnie podległości: status »ograniczonej suwerenności« w tak zwanych »demokracjach ludowych Europy Środkowo-Wschodniej« i status całkowitego braku suwerenności w zaanektowanych republikach radzieckich. Polacy, Czesi czy Węgrzy mają nieporównywalnie więcej możliwości do zachowania swojej identyfikacji narodowej i kulturowej niż Ukraińcy, Białorusini, mieszkańcy krajów bałtyckich czy narody muzułmańskie. Pierwsi podlegają procesowi sowietywizacji – ale wciąż jeszcze nie rusyfikacji. Inni są rusyfikowani i to z każdym rokiem intensywniej. Jednak losy i jednych, i drugich ściśle się przeplatają: nie będzie wolnych naprawdę Polaków, Czechów czy Węgrów bez wolnych Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów, co więcej – również bez wolnych Rosjan. Bez Rosjan wolnych od ambicji imperialnych, którzy kształtują swoje życie narodowe, szanując prawo do samostanowienia innych narodów [...] Ze szczególnym naciskiem wzywamy również rosyjski ruch opozycyjny w ZSRR i rosyjską emigrację polityczną do wzmocnienia i pogłębienia współpracy z walczącymi o niepodległość Ukrainy”⁵⁵. Oprócz Polaków, Czechów i Węgrów deklarację podpisali Rosjanie: Andriej Amalrik, Władimir Bukowski, Natalia Gorbaniewska, Władimir Maksimow, Wiktor Niekrasow. Jerzy Giedroyc uważał za swoją zasługę, że demokraci rosyjscy zajęli stanowisko w kwestii ukraińskiej⁵⁶. Deklaracja w sprawie ukraińskiej zapoczątkowała kolejne wspólne oświadczenia rosyjsko-ukraińskie.

⁵³ *Pieczęć*, „Kultura” 1975, nr 9, s. 3–5.

⁵⁴ *Europa Wschodnia „uwolniona”*, „Kultura” 1976, nr 11, s. 71–72.

⁵⁵ W odezwie dotyczącej kwestii narodowościowej w 1978 r. rosyjscy demokraci zadeklarowali uznanie prawa każdego narodu do samostanowienia, potępiali próby dysponowania losem innych i wspierali każde działanie mające na celu odrodzenie narodowe i niezależność narodową (*Rosyjska zajawa w nacjonalnomu pytanni*, „Ukrajinske Slovo”, 17 XII 1978).

⁵⁶ *Wywiad*, „Biuletynu Informacyjnego” KSS „KOR” z Jerzym Giedroyciem, „Dziennik Polski”, 25 I 1979.

Pod wpływem deklaracji w 1979 r. podpisano w Waszyngtonie ukraińskie oświadczenie, opublikowane następnie na łamach „Kultury”. Podano w nim, że dzięki obrońcom praw człowieka postulaty wolności zaczynają być uznawane w polityce międzynarodowej i w życiu codziennym. Dlatego Ukraińcy i Rosjanie przepelnieni są wiarą, że idee zawarte w deklaracji staną się rzeczywistością. Podkreślano prawo narodu ukraińskiego i rosyjskiego do suwerenności państwowej oraz współpracy w dążeniach do zmian demokratycznych i uzyskania gwarancji dla autonomii kulturowej i religijnej mniejszości narodowych w obydwu krajach. Akcentowano rusyfikację prowadzoną na Ukrainie i nawoływano do wspólnego się jej przeciwstawienia⁵⁷.

Jerzy Giedroyc wielokrotnie zamieszczał w „Kulturze” odezwy ukraińskie, wspierając kwestię ukraińską na arenie międzynarodowej. W 1977 r. została opublikowana odezwa Towarzystwa Zwolenników Umowy w Helsinkach, w której potępiano dyskryminację i asymilację mniejszości ukraińskiej w PRL, niszczenie cerkwi i propagandę antyukraińską, nazywając politykę władz cynicznym nieprzezwiezaniem Deklaracji praw człowieka i obywatela. Wzywano do przeprowadzenia masowych akcji i manifestacji na rzecz obrony praw zniewolonych narodów i do zjednoczenia wszystkich odłamów emigracji ukraińskiej w celu walki o niepodległość Ukrainy⁵⁸. W 1978 r. najbliższy ukraiński współpracownik „Kultury” Bohdan Osadczuk zainicjował na Zachodzie podpisywanie apelu ukraińskich historyków i naukowców przeciwko forsowanej rusyfikacji na Ukrainie, prześladowaniu ruchu obrony praw człowieka, niszczeniu zabytków kultury ukraińskiej, polskiej, tatarskiej i żydowskiej oraz obojętności na potrzeby mniejszości narodowych⁵⁹.

W 1990 r. w Jabłonie koło Warszawy odbyła się konferencja parlamentarzystów polskich i ukraińskich, która miała stworzyć podstawy przyszłych stosunków między obydwoma krajami. Jerzy Giedroyc zwrócił się do uczestników spotkania z apelem, w którym zaznaczył, że niepodległa Ukraina leży w interesie Rzeczypospolitej. Polska w pewnym sensie może stać się ukraińskim Piemontem. Z uwagi na stosunkowo dużą mniejszość ukraińską należy wprowadzić w polskim radiu i telewizji religijne programy prawosławne i greckokatolickie, założyć wydawnictwo ukraińskie, w odpowiedni sposób rozwijać współpracę kulturalną. Ukraina i Polska powinny wyjść z Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, a także dążyć do tego, aby w ONZ przedstawicielstwo Ukrainy reprezentowało interesy ukraińskie⁶⁰.

Po ogłoszeniu przez Ukrainę niepodległości „Kultura” bacznie śledziła zachodzące tam zmiany polityczne i ekonomiczne. Dzięki zaangażowaniu Bohdana Osadczuka

⁵⁷ Oświadczenie rosyjsko-ukraińskie, „Kultura” 1980, nr 11, s. 60; Poparcie dla „Oświadczenia” rosyjsko-ukraińskiego, „Kultura” 1981, nr 4, s. 97.

⁵⁸ Głos Ukraińców z Polski, „Kultura” 1977, nr 9, s. 82–83. W celu wsparcia oświadczenia Ukraińców wkrótce pojawił się J. Korwina-Łopuszańskiego *List w sprawie polsko-ukraińskiej*, „Kultura” 1977, nr 11, s. 82–85.

⁵⁹ *Apel historyków i naukowców ukraińskich*, „Kultura” 1978, nr 7/8, s. 161–162; M.A. Genyk, *Rol „Deklaracji w ukraińskiej sprawie” 1977 roku w dosiagnnenni polsko-ukrajinskocho prymyrennia* [w:] *Ukrajina – Pilszcza. Istoryczna spadszczyzna i suspilna swidomist’*, t. 3/4, Lwiv 2010/2011, s. 221.

⁶⁰ J. Giedroyc, *Apel do uczestników konferencji polsko-ukraińskiej*, „Kultura” 1990, nr 6, s. 39.

pismo w pewnym sensie przekształciło się w kronikę odrodzenia niepodległości Ukrainy⁶¹. Problemy ukraińskie były również omawiane w rubryce „Sąsiedzi” przez nowych autorów, m.in. Józefa Darskiego (właśc. Jerzego Targalskiego), Bogumiłę Berdychowską, Stefana Kozaka, Bohdana Skaradzińskiego, Adama Kruczka, Mirosława Czecha, Bogusława Bakułę. Z sytuacją wewnętrzną Ukrainy zaznajamiały czytelników reportaże Anny Strońskiej i Bohdana Osadczyka. „Kultura” przeprowadzała wywiady z działaczami politycznymi (Leonidem Krawczukiem, Aleksandrem Kwaśniewskim, Dmytrem Pawłyczką, Teodozajem Starakiem, Jerzym Kozakiewiczem – po 1991 r. ambasadorem RP na Ukrainie) oraz z byłymi dysydentami (Myrosławem Popowyczem, Iwanem Dziubą, Ihorem Kałynem), ciesząc się z faktu, że we władzach państwowych znalazły się osoby rozumiejące wagę partnerstwa polsko-ukraińskiego i gotowe do rozwijania współpracy.

Pojawienie się niepodległego państwa ukraińskiego było według Zbigniewa Brzezińskiego jednym z najważniejszych geopolitycznych wydarzeń XX w. Nic więc dziwnego, że stało się tematem wielu dyskusji na łamach „Kultury”. Politycy i intelektualiści starali się odpowiedzieć na pytania, jakie znaczenie dla stosunków międzynarodowych miało pojawienie się nowego podmiotu, czy Ukrainie uda się zachować niepodległość i integralność terytorialną, jak powinny wyglądać jej relacje z innymi państwami. Bohdan Skaradziński pisał w 1994 r., że niepodległa Ukraina okazała się dla Polaków abstrakcją, ponieważ nie byli gotowi na jej pojawienie się. Podkreślił brak koncepcji tego, jak mają wyglądać relacje z nowym sąsiadem, a także brak woli elit – zarówno polskich, jak i ukraińskich – do nawiązania konstruktywnej współpracy. Publicysta uważał, że nieporadność Polski w stosunkach z Ukrainą kompromituje ją na Wschodzie. Z kolei myśląc o przyszłości Ukrainy, pisał: „Niewiele pociechy z tego, że suwerenność Ukrainy uznają obce rządy; czynią to dla własnych, a nie ukraińskich interesów. Zdecyduje to, czy tę suwerenność uznają za własne dobro zwyczajni ludzie Ukrainy”⁶².

Niektórzy rosyjscy politycy uważali państwo ukraińskie za twór sztuczny i tymczasowy⁶³. Rosyjska dyplomacja – pisał Bohdan Osadczyk – wielokrotnie starała się izolować Ukrainę od aktywnego uczestnictwa w polityce europejskiej⁶⁴, a także nie dopuścić do polsko-ukraińskiego zbliżenia. W 1993 r. historyk zauważał w polskiej polityce tendencje do porozumienia z Rosją i zachowania neutralnej pozycji w stosunku do Ukrainy⁶⁵. W tym samym czasie Wołodymyr Sydenko podkreślał, że izolacja Ukrainy będzie trwała dopóty, dopóki nie podniesie się ona z ruiny ekonomicznej⁶⁶.

„Kultura” starała się wpływać na formułowanie programu ukraińskiego zjednoczonej Europy. Przekonywała Europejczyków, że nowe państwo ma duże znaczenie dla przyszłości kontynentu i europejskiej przestrzeni bezpieczeństwa. Nawoływała do popierania

⁶¹ I. Hofman, *Ukraina, Litwa, Białoruś...*, s. 169.

⁶² B. Skaradziński, *Przegrywamy razem z Ukraińcami czy każdy sobie?*, „Kultura” 1994, nr 7/8, s. 69.

⁶³ A. Strońska, *Dopóki milczy Ukraina*, „Kultura” 1998, nr 5, s. 9.

⁶⁴ B. Osadczyk, *Kłęska Ukrainy w Jalcie*, „Kultura” 1993, nr 10, s. 91; *idem*, *Ukraina między Wschodem a Zachodem*, „Kultura” 1995, nr 4, s.110–111.

⁶⁵ B. Osadczyk, *Rosja, Polska, Ukraina w nowej sytuacji politycznej*, „Kultura” 1993, nr 11, s. 111.

⁶⁶ A. Strońska, *Dopóki milczy Ukraina...*, s. 12.

demokratycznych reform na Ukrainie i rozwoju współpracy z tym krajem. Przekonywała też Ukraińców, aby znaleźli swoje miejsce w Europie. Bohdan Osadczyk twierdził, że Ukraina nie powinna dopuścić do tego, żeby wschodnie granice Europy opierały się na wschodnich granicach Polski⁶⁷. Na łamach „Kultury” często podkreślano, że zachowanie ukraińskiej niepodległości jest gwarancją niepodległości Polski i na odwrót. Dmytro Pawłyyczko, przypominając słowa ukraińskiego poety Tarasa Szewczenki: „aby się nie chwalić, że i myśmy się przyczynili do upadku Polski, bo Polska upadła, ale i nas przyniotła”, zapewniał, że gdyby któregoś dnia Polska straciła niepodległość, Ukraina znalazłaby się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Gdyby przestała istnieć niepodległa Ukraina, wolność Polski nie trwałaby długo. Tylko wspólny proeuropejski kurs może zapewnić obu państwom bezpieczeństwo⁶⁸.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski uważał, że państwo ukraińskie jest niezbędnym składnikiem nowej Europy, a Polska powinna sprzyjać włączeniu Ukrainy „w krąg europejskich wydarzeń” i pomóc jej otworzyć drzwi do Zachodu. Ukraina powinna rozwijać współpracę z NATO w celu budowy wspólnego systemu bezpieczeństwa⁶⁹.

Osadczyk nałożył na Polskę i Ukrainę zadanie stworzenia regionalnego związku polityczno-wojskowego i ekonomicznego. Krytykował rządy obu państw, którym „zabrakło [...] historycznego instynktu i spojrzenia w przyszłość, by wykorzystać wyjątkową szansę w postaci upadku imperium” – szansę na stworzenie regionalnego systemu współpracy ekonomiczno-politycznej obejmującego państwa nadbałtyckie, Białoruś, Ukrainę, Rumunię, Węgry, Słowację i Czechy. Zarówno Rosja, jak i Zachód przyjęłyby wówczas tę koncepcję⁷⁰. Osadczyk z rozczarowaniem pisał w 1992 r., że nie tylko nie udało się zrealizować idei strefy wolnej od broni jądrowej między Rosją i Niemcami ani koncepcji Międzymorza, ale także wcielić w życie planów prezydenta Ukrainy Leonida Krawczuka odnośnie do ścisłego partnerstwa w trójkącie Polska – Ukraina – Węgry oraz projektu Lecha Wałęsy NATO-bis na Wschodzie⁷¹. Analizując stosunki polsko-ukraińskie, Osadczyk twierdził, że uznanie powojennych granic było zakończeniem pierwszego etapu polsko-ukraińskiego pojednania i historycznym sukcesem „Kultury”. Następnym etapem miało być stworzenie wspólnego regionalnego systemu bezpieczeństwa, jednak społeczeństwa obu państw okazały się na to nieprzygotowane. Dla Osadczyka była to porażka koncepcji pisma⁷².

Bardziej optymistyczne wnioski co do politycznych osiągnięć polityki zagranicznej Kijowa Osadczyk formułował w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. Pozytywnie oceniał m.in. zbliżenie z Zachodem, które nastąpiło za pośrednictwem polskiej dyplomacji, znalezienie sojusznika w Zbigniewie Brzezińskim, podpisanie przez prezydentów

⁶⁷ B. Osadczyk, *Ukraina i sąsiedzi: łatanie dziur*, „Kultura” 1993, nr 3, s. 114–117.

⁶⁸ D. Pawłyyczko, *Idźmy razem. Oświadczenie*, „Kultura” 1992, nr 6, s. 90–91.

⁶⁹ B. Osadczyk, *Rozmowa z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim*, „Kultura” 1996, nr 1/2, s. 105–109.

⁷⁰ B. Osadczyk, *Ukraina sam na sam*, „Kultura” 1993, nr 12, s. 103.

⁷¹ B. Osadczyk, *Ukraina i sąsiedzi*, „Kultura” 1992, nr 6, s. 81–85.

⁷² B. Osadczyk, *Ukraina sam na sam...*, s. 102.

Polski i Ukrainy deklaracji o porozumieniu i pojednaniu, stworzenie tzw. korytarza kaukaskiego (z udziałem Gruzji, Azerbejdżanu, Ukrainy, Kazachstanu, Uzbekistanu i Turkmistanu), którym – przez Gruzję do Odessy i stamtąd do granicy z Polską – miała być transportowana ropa. Według Osadczuka rozszerzenie tej współpracy o kraje nadbałtyckie, Węgry i Rumunię mogłoby urzeczywistnić bałtycko-czarnomorską koncepcję Międzymorza⁷³.

Jednak nawet pod koniec lat dziewięćdziesiątych trudno było prognozować rozwój Ukrainy z powodu powolnego i trudnego procesu transformacji oraz jej ciągłego balansowania między Wschodem i Zachodem. Zawsze aktualny był dylemat: czy Ukraina pozostanie niepodległym państwem, umiejącym wykorzystać swoje położenie geograficzne, czy też przeciwnie, będzie odgrywała rolę pasywnego podmiotu w politycznych działaniach innych państw⁷⁴.

Jerzy Giedroyc wzywał do rozwijania stosunków polsko-ukraińskich. Jego zdaniem Polska powinna się stać pomostem między Europą Wschodnią i Zachodnią, powinna wspierać inicjatywy integracji regionalnej Ukrainy, Białorusi, Czech, Węgier, Rumunii i krajów bałtyckich, w których mogłaby odgrywać rolę lidera. Od pozycji Polski na Wschodzie będzie zależał stosunek do niej Zachodu. Giedroyc uważał również, że Polska jest zainteresowana stabilizacją sytuacji na Ukrainie i związaniem jej z Zachodem. W tej optyce Ukraina miała powstrzymywać geopolityczne ambicje Rosji, a Polska stać się jej adwokatem w Europie⁷⁵.

Porównując problematykę ukraińską obecną na łamach „Kultury” do 1991 r. i w okresie późniejszym, można zaobserwować, że pismo zmieniło się z adwokata sprawy ukraińskiej i koordynatora pojednania polsko-ukraińskiego w obserwatora i krytyka. Centrum rozwiązywania problemów polsko-ukraińskich zostało przeniesione do Kijowa i Warszawy. Wydaje się, że w ostatnim okresie w „Kulturze” dało się odczuć brak takiego analityka jak Juliusz Mieroszewski, który zaproponowałby aktualną wizję stosunków polsko-ukraińskich.

Od samego początku „Kultura” przekonywała, że Ukraina ma prawo do własnej państwowości, następnie wzywała do wsparcia już istniejącego, niepodległego państwa ukraińskiego, zapewniała o ważnej geopolitycznej roli Ukrainy i jej znaczeniu dla bezpieczeństwa Europy. Wielką zasługą pisma było nawiązanie dialogu między różnymi środowiskami emigracyjnymi, a także umiejętność organizowania wspólnych, ważnych inicjatyw, takich jak podpisanie deklaracji w sprawie ukraińskiej.

⁷³ B. Osadczuk, *Ukraiński maj w polityce zagranicznej*, „Kultura” 1997, nr 7/8, s. 143.

⁷⁴ A. Strońska, *Dopóki milczy Ukraina...*, s. 11.

⁷⁵ *Na przeciągu historii*. Z Jerzym Giedroyciem rozmawiał Z. Zaryczny, „Dziennik Związkowy” (Chicago), 14 IV 1991; Jerzy Giedroyc o polskich sprawach wschodnich, „Dziennik Polski”, 27 VIII 1992; *Opinie i niepokoje Jerzego Giedroycia*, rozmawiała K. Dobrowolska, „Dziennik Bałtycki”, 26 XI 1993; *Nie zmarnować wschodniej koniunktury*. Z Jerzym Giedroyciem rozmawia Lidia Deja, „Polityka” 1993, nr 50; B. Rogatko, *Jerzego Giedroycia program dla Polski*, „Gazeta Krakowska”, 26 II 1992; *Marzenia więcej niż skromne*. Rozmowy z Jerzym Giedroyciem 11–15 sierpnia 2000 r. [w:] *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte*. Jerzy Giedroyc, Zofia Hertz, Henryk Giedroyc, rozmawiała i oprac. H.M. Giza, Wrocław 2007, s. 49–56.

Możemy wyróżnić następujące kierunki działalności zespołu „Kultury” na rzecz sprawy ukraińskiej: propagowanie deklaracji niepodległości ukraińskiej, prowadzenie stałej rubryki ukraińskiej, publikacje i dyskusje na temat Ukrainy na łamach pisma, kształtowanie stanowiska emigracji polskiej i ukraińskiej wobec państwowości ukraińskiej, zamieszczanie apeli opozycji ukraińskiej i polskiej oraz wywiadów z ukraińskimi działaczami społecznymi i politycznymi, świętowanie rocznic i jubileuszy wydarzeń istotnych dla historii Polski i Ukrainy, wydawanie utworów literatury ukraińskiej i prac poświęconych Ukrainie⁷⁶.

⁷⁶ W 1989 r. Jerzy Giedroyc planował również wydać ukraiński numer „Kultury”, jednak planów tych nie zrealizowano.

Mykoła Genyk

Ukraińska recepcja „Kultury”

„Bywają różne czasopisma. Lepsze i gorsze, czasopisma-efemerydy i wieloletnie, ideologiczne z ograniczonymi horyzontami i czasopisma o małej skali, jak bazyry z różnymi towarami. Paryska »Kultura« nie pasuje do żadnego z wymienionych czasopism. Ma swoisty i wyjątkowy charakter, ukształtowany i wypróbowany egzaminem półwiecza przez jej założyciela i niezmiennego redaktora [...] Jerzego Giedroycia”¹. Takimi słowami długoletni współpracownik „Kultury” Bohdan Osadczuk określał unikalne znaczenie paryskiego miesięcznika dla całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Przypomniawszy, że podobnych do „Kultury” czasopism było więcej: niemieckojęzyczny „Monat” ukazujący się w Berlinie i francuski „Preuves” w Paryżu, one jednakże po wprowadzeniu ustroju demokratycznego w Europie Środkowo-Wschodniej straciły atrakcyjność i zamarły. Czasopisma emigracji wschodnioeuropejskiej: rosyjski „Kontinient”, czeskie „Svědectví”, ukraińskie „Suczasnist’” i „Widnowa” nie zdobyły takiego ponadpartyjnego i ponadnarodowego autorytetu jak „Kultura”. „Takiego fenomenu przeniesienia idei politycznych z emigracji do kraju i zwycięskiego pochodzenia tych idei nigdzie indziej nie było”².

Problem pojednania polsko-ukraińskiego zajmował czołowe miejsce w publikacjach „Kultury”. Ukraińcy oceniali „Kulturę” w zależności od własnego podejścia do kwestii pojednania. Umownie można wyodrębnić obóz zwolenników pojednania oraz obóz przeciwników, który tworzyła prasa środowiska proradzieckiego, nacjonalistycznego i częściowo łemkowskiego. Obóz przeciwników można identyfikować – zgodnie z terminologią Stephena Johna Stedmana – jako szkodników (*the spoiler*), tzn. wpływowe osoby i grupy stanowiące zagrożenie dla procesów pokojowych. Stedman podzielił szkodników na dwie kategorie: wewnętrznych i zewnętrznych. Szkodnicy zewnętrzni to liderzy, którzy nie zostali zaproszeni do udziału w rozmowach i mają poczucie, że zostali w ich wyniku oszukani. Odrzucają dotrzymywanie warunków osiągniętej umowy, gdyż jej nie

¹ AIL, CP 1997, vol. 3, s. 658; B. Osadczuk, *Fenomen polského žurnatu „Kultura”. Zhadka-spomyn z nahody 50-littia časopysu i 90-littia joho redaktora Jerzy Giedroycia*, „Nasze Słowo” 1997, nr 49.

² *Ibidem*.

podpisali lub oceniają ją jako osiągniętą w sposób nieuczciwy. Szkodnicy wewnętrzni uczestniczą w rozmowach, lecz starają się je hamować³.

Strona ukraińska zaczęła odróżniać „Kulturę” od innych polskich czasopism stosunkowo późno, po kilku latach od jej utworzenia. Niegdyś Juliusz Mieroszewski pisał: „Kultura» w swoich barwnych okładkach robi wrażenie starannie i trochę staroświecko wydawanego pisma. Jej szata graficzna jest niezmiernie spokojna i konwencjonalna. Trudno się domyśleć, że za tą konwencjonalną fasadą kryje się jakże niekonwencjonalna działalność. [...] O owej zakulisowej i niekonwencjonalnej działalności jest bardzo trudno pisać, a jeszcze trudniej podać jakieś szczegóły. Owa [...] działalność decyduje nie tylko o jakości, ale i o roli pisma”⁴. Właśnie nowatorskie podejście do oceny stosunków polsko-ukraińskich nadało unikalny wizerunek i zasadniczo odróżniało miesięcznik paryski od innych wydawnictw. Katalizatorem ukraińskiego zainteresowania „Kulturą” stało się podjęcie przez nią problematyki porozumienia polsko-ukraińskiego i pojednania, która nieco przycichła wraz z zakończeniem rozmów między przedstawicielami rządów na emigracji w 1948 r.⁵ i dipi-sowskiej (od *displaced persons*) dyskusji prasowej z lat 1947–1948.

W pierwszym dziesięcioleciu istnienia pisma ukraińscy czytelnicy ograniczali się najczęściej do reakcji na poszczególne teksty, nie podejmowali kompleksowej oceny działalności „Kultury”. Krytyka ukraińska zwróciła uwagę na wystąpienie ks. Józefa Z. Majewskiego, różniące się od ogólnego tonu prasy polskiej⁶. Koncentrowano się na jego pozytywnym znaczeniu dla dwustronnego pojednania, nie zważając na to, że tego typu wypowiedzi ograniczały się „do wyjątkowych jednostek w społeczeństwie polskim i że chodziło tu o osobiste wystąpienia, i to platoniczne”⁷. List ks. Majewskiego został pozytywnie odebrany przez krytykę ukraińską. Wiele gazet przedrukowało go w całości. „Hołos Ukrainy” pisał: „głos ks. Józefa Z. Majewskiego pozytywnie odróżnia się swoją trzeźwością i realizmem od ogólnego «mocarstwowego» tonu polskiej publicystyki politycznej”⁸.

W komentarzu redakcyjnym gazety „Nowyj Szlach” stwierdzono: „list ks. Majewskiego to rzeczywiście rzadki przypadek wśród Polaków nie tylko w zakresie treści, ale i odwagi cywilnej”. Zdaniem redakcji postawa ks. Majewskiego i osób podobnie myślących

³ A. Dziewulska, *Sztuka rozwiązywania konfliktu zbrojnego. Teoria i praktyka oddziaływania na współczesne konflikty*, Warszawa 2007, s. 190–191.

⁴ Londyńczyk [J. Mieroszewski], *Kronika angielska*, „Kultura” 1963, nr 1/2, s. 158; W. Nowakowski, *Jakie cele wyznaczają imperialistyczne ośrodki dywersji ideologicznej ukazującemu się w języku polskim w Paryżu miesięcznikowi „Kultura”?*, „Zagadnienia i Materiały”, 11 II 1970, s. 27.

⁵ W 1948 r. na terytorium zachodnich stref okupacyjnych Niemiec toczyły się rozmowy emisariusza polskiego rządu emigracyjnego Jerzego Ponikiewskiego (wydawcy „Kroniki” we Frankfurcie nad Menem) z kierownictwem Centrum Państwowego URL na uchodźstwie na temat współpracy, federacji i granic. Dyskusja na łamach prasy sprzyjała dialogowi. Rozmowy zakończyły się jednak fiaskiem, przede wszystkim ze względu na różnicę zdań w kwestii granic. Zasadą „Kultury” było odnowienie polsko-ukraińskich kontaktów po porażce rozmów międzyrządowych i zastosowanie metody dyplomacji „narodowej”, skoro klasyczna jej forma nie była w stanie rozwiązać problemów stosunków dwustronnych.

⁶ Ks. J.Z. Majewski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1952, nr 11, s. 157–158.

⁷ *Czy nie majączennia bożewilnych?*, „Nowyj Szlach” (Winnipeg), 2 V 1953.

⁸ AIL, CP 1953, vol. 1, *Hołos politycznoho realizmu*, s. 9.

była w polskim społeczeństwie czymś wyjątkowym⁹. Po ogłoszeniu swego stanowiska wobec granicy wschodniej „Kultura” utraciła część polskich subskrybentów, jednak zdobyła czytelników ukraińskich. Jak wspominał Bohdan Osadczuk, opowiedzenie się przez „Kulturę” za nienaruszalnością granic emigracja ukraińska przyjęła za „ostrożnym niedowierzaniem”; jako pierwsi rozpoczęli współpracę z czasopismem umiarkowani nacjonaliści z grupy „Prołoh” i „Ukrajinijskij Samostijnyk”¹⁰.

Kolejną kontrowersyjną sprawą w stosunkach dwustronnych stała się propozycja Józefa Łobodowskiego zawarta w przełomowym artykule *Przeciw upiorom przeszłości*¹¹. Dotyczyła Galicji Wschodniej jako zarządzanego wspólnie przez Polaków i Ukraińców kondominium i wywołała burzliwą reakcję. 29 marca 1952 r. Jerzy Giedroyc w liście do Jerzego Stempowskiego pisał: „artykuł Łobodowskiego robi duże poruszenie w prasie ukraińskiej”¹². Pozytywnie zareagowali na niego Wołodymyr Stachiw i Jewhen Wreciona w „Suczasej Ukrainie”, Iwan Bahriany w „Ukrajinijskich Wistiach” i Iwan Kedryn-Rudnycki w gazecie „Swoboda”. Szczególnie Kedryn-Rudnycki, wysoko oceniwszy artykuł Łobodowskiego, zauważył jego „polityczną przewagę nad doktrynerami polskość kresów”. Nie zatrzymując się na ocenie konkretnych propozycji Łobodowskiego, stwierdził: „pytanie »jaki kompromis« zejdzie na drugi plan, jeżeli odpowiedzialne czynniki ukraińskie i polskie będą się w pełni kierować logicznymi wnioskami Łobodowskiego”. Propozował, by w stosunkach polsko-ukraińskich podążać szlakiem „poszukiwania ogólnych koncepcji porozumienia, poszukiwania takiej formuły politycznej, która mogłaby być zaakceptowana przez obydwie strony, zlikwidowałaby front polsko-ukraiński i utworzyła jednolity front obrony interesów państwowych Polski i Ukrainy”¹³. Ponadto „Swoboda” podkreślała, że artykuł Łobodowskiego jest przejawem zmian w społeczeństwie polskim i uświadomieniem sobie klęski poprzedniego kursu¹⁴.

Wydany w 1959 r. tomik Józefa Łobodowskiego *Pieśń o Ukrainie* spotkał się w środowisku ukraińskim z pozytywną oceną ogólnego nastawienia jego utworów. Jednak poja-

⁹ Z prywodu odnoji dyskusiji pro polsko-ukrajinijskij kordon, „Nowyj Szlach” (Winnipeg), 25 IV 1953.

¹⁰ B. Osadczuk, *Mrija Jerzy Giedroycia. „Polityka” i „Kultura” w polsko-ukrajinijskich wzajemynach* [w:] *Wijny i myr, abo „Ukrajinci – Polaky: braty, worohy, susidy...”,* red. Ł. Iwyszyna, Kyjiw 2004, s. 284; M.A. Genyk, *Polсько-ukrajinijske prywrennia u politycznij dijalnosti Bohdana Osadczuka*, „Gileja” 2011, nr 52, s. 529–535. „Prołoh” – ośrodek wydawniczy i naukowy stworzony w 1952 r. w Nowym Jorku przez Zagraniczne Przedstawicielstwo Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej (ZP UHWR). Ośrodek popularyzował ideę niepodległości Ukrainy, wydawał czasopisma w języku angielskim oraz utwory ukraińskich dysydentów. Ukraińska Główna Rada Wyzwoleńcza (UHWR) – organ kierowniczy ukraińskiego ruchu niepodległościowego, powstał w 1944 r. Zagraniczne przedstawicielstwo UHWR działało w Europie Zachodniej i Ameryce. „Ukrajinijskij Samostijnyk” – tygodnik polityczny (następnie miesięcznik i kwartalnik) założony w 1950 r. w Monachium. Na początku był na wpół oficjalnym organem Zagranicznych Formacji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (ZCz OUN), po rozłamie zaś Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów za Granicą – OUN(z). Reprezentował demokratyczny nacjonalizm. W 1976 r. połączył się z redakcją „Suczasnisti”.

¹¹ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, „Kultura” 1952, nr 2/3.

¹² J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 1, oprac. A. Kowalczyk, Warszawa 1998, s. 180.

¹³ I. Kedryn, *Koncepcija Łobodowskoho*, „Swoboda” (Nowy Jork), 29 V 1952; M.A. Genyk, *Ideja polsko-ukrajinijskoho porozuminnia w politycznij dumci Józefa Łobodowskoho*, „Hałyczyna” 2001, nr 5/6, s. 296–301.

¹⁴ *Polська polityczna dumka w slipomu kuti*, „Swoboda”, 8 XII 1953.

wiły się również głosy krytyczne, dotyczące modelu politycznego przyszłej unii polsko-ukraińskiej, która miałaby zapoczątkować nowy etap w historii obydwu narodów. Taką unię kwalifikowano jako mało realną z uwagi na historyczną misję każdego narodu – odzyskanie niepodległości¹⁵.

Głoszenie zbliżenia polsko-ukraińskiego przez Łobodowskiego w *Pieśni o Ukrainie* wywołało gwałtowną krytykę w prasie proradzieckiej, która nagłaśniała sprawy konfliktowe i stereotypy w stosunkach dwustronnych¹⁶. Ostrą krytykę idei kondominium i restauracji Rzeczypospolitej Polskiej zamieścił proradziecki magazyn „Za Synim Okeanom”, w którym sarkastycznie pisano, że tego rodzaju „»ukrainoznawcy« pieczołowicie hołubieni przez »Kulturę« wraz z ich paszkwilami-elaboratami nadają się do pielęgnowania pobożnych życzeń wszystkich ściętych głów zarówno polskiej, jak i ukraińskiej reakcji”¹⁷.

W tomiku znalazły odzwierciedlenie idee porozumienia polsko-ukraińskiego i zmiana orientacji ukraińskiego ruchu wolnościowego na antyrosyjską. Pikanterii dodawał fakt, że tom ukazał się w trzechsetną rocznicę ugody hadziackiej (1658) – jako przeciwwaga wobec powszechnie obchodzonego w ZSRR jubileuszu ugody perejasławskiej (1654). Krytyka ukraińska zauważyła, że Łobodowski położył w ten sposób „kamień węgielny pod przyszłą przyjaźń dwóch sąsiednich narodów”¹⁸.

Proukraińska linia „Kultury” dawała podstawy do łączenia nadziei na pojednanie z wymianą pokoleń. Wasyl Kosarenko-Kosarewycz, szczególnie wyróżniając zespół „Kultury”, doszedł do wniosku, że poszukiwanie porozumienia ze starszym pokoleniem emigracji, które utraciło wpływ na sytuację i nigdy go nie odzyska, nie ma perspektyw. „Wydaje się natomiast celowe nawiązanie kontaktu z przedstawicielami tego szczególnego środowiska i utrzymywanie wzajemnej wymiany myśli w życzliwym tonie”. Przekonanie o słuszności wyboru polskiego partnera w procesie porozumienia wzmocniał fakt, że stanowisko bliskie grupie „Kultury” w kwestii ukraińskiej zajmowała też młodsza generacja polityków w Polsce¹⁹.

Poparcie idei niepodległości Ukrainy zostało wyrażone przez Giedroycia w liście do uczestników zjazdu Ukraińskiej Partii Rewolucyjno-Demokratycznej (URDP) w marcu 1955 r. Pisał on, że Polacy i Ukraińcy mają wspólnego wroga i wspólny cel: niepodległość swoich narodów w zjednoczonej i wolnej Europie. Wcześniejsze trudne doświadczenia pokazują, że niemożliwe jest istnienie wolnej Polski bez wolnej Ukrainy, nie może być też wolnej Europy bez tych krajów. Oczywiścieść tych prostych prawd znajduje coraz większe zrozumienie w polskim społeczeństwie. Giedroyc podkreślał, że walka ukraińska jest jednocześnie walką polską²⁰.

¹⁵ ot, J. Łobodowski, *Pieśń o Ukrainie, z przekładem na język ukraiński Swiatosława Hordyńskiego, Paryż 1959*, „Kyjiw” 1959, nr 2, s. 47–49.

¹⁶ DUDU, *Kniaź Giedroyc lubyt’ ukrajinsku poeziju*, „Ukrajński Wisti”, 9 VII 1959.

¹⁷ *Szcze odyn JM Zagłoba*, „Za Synim Okeanom” 1960, nr 4.

¹⁸ „*Pisnia pro Ukrainu*”, „Szlach Peremohy” (Monachium), 15 II 1959.

¹⁹ W. Kosarenko-Kosarewycz, *Polska panorama obacz Zaliznoji Zawisy. (W poriadku dyskusiji)*, „Narodna Wola”, 5 IV 1956; *Projawy zmin u polakiw*, „Ukrajinske Slovo”, 8 IV 1962.

²⁰ „*Nemaje wilnoji Polszczy bez wilnoji Ukrainy i nemaje wilnoji Jewropy bez naszych krajyn*”. *Prywit wid polskoho žurnalu „Kultura*”, „Ukrajński Wisti”, 17 III 1955.

Dążenie do przywrócenia ukraińskiej państwowości przybierało też formę obrony pamięci o wybitnych działaczach ukraińskiego ruchu wyzwolenczego, szczególnie Symona Petlury. Oświadczając, że „sprawa wolności Ukrainy jest naszą sprawą”, redakcja „Kultury” wyraziła protest wobec audycji telewizji francuskiej gloryfikującej zabójstwo Petlury w 1926 r. 1 kwietnia 1958 r. redakcja „Kultury” złożyła wieniec na jego mogile na cmentarzu Montparnasse w Paryżu. Oświadczenie w obronie atamana i demonstracja „Kultury” zostały dostrzeżone przez emigracyjną prasę ukraińską i wysoko ocenione²¹, spowodowały natomiast gwałtowną krytykę ze strony prasy radzieckiej i warszawskiej. Kijowska „Radianśka Ukrajina” 3 kwietnia 1958 r. wydrukowała na ten temat felieton²².

Wieloletnie proukraińskie stanowisko „Kultury” sprzyjało formułowaniu całościowych ocen jej działalności. Oceniając inicjatywę Giedroycia i jego współpracowników w sprawie porozumienia polsko-ukraińskiego, Lubomyr Ortyński pisał: „Ich koncepcja zbliżenia polsko-ukraińskiego, wynikająca z głębokiego zrozumienia sytuacji geopolitycznej naszych narodów i opierająca się na ich suwerenności, jest cennym wkładem w polską myśl polityczną”²³.

Ważnym wkładem w dzieło popularyzacji kwestii ukraińskiej stało się wydanie w 1959 r. antologii *Rozstrilane widrodżennia* (Rozstrzelane odrodzenie), przygotowanej przez Jurija Ławrinenkę²⁴. Krytyka ukraińska generalnie pozytywnie przyjęła tę książkę²⁵. Ołeh Sztul-Żdanowycz zwracał uwagę na miły i smutny zarazem fakt, że ukazała się ona w polskim wydawnictwie²⁶. Z oburzeniem podkreślano niezdolność emigracji ukraińskiej do opublikowania takiej antologii, mimo że wydatkuje ona wielkie środki finansowe na cele drugorzędne. „Ale kiedy trzeba pokazać światu największe dzieło ostatnich dziesięcioleci, duchowe szczyty Ukrainy, krwawo unicestwione przez Moskwę, skarby poezji, teatru, nauki, którymi rzeczywiście Ukraina może pochwalić się w świecie, wówczas potrzebne jest zaprzyjaźnione polskie wydawnictwo »Kultura« w Paryżu, aby sfinansować antologię *Rozstrilane widrodżennia*”²⁷. Sofija Naumowycz stwierdziła, że wydrukowanie antologii przez paryską „Kulturę” jest przyjaznym gestem ze strony środowiska

²¹ *Reakcja polskojj presy na antypetluriwsku peredaczu francuzkoji telewiziji*, „Ukrajński Wisti”, 27 IV 1958; *Polśkyj żurnał w oboroni Otamana S. Petlury*, „Szlach Peremohy” (Monachium), 27 IV 1958; *Polśkyj żurnał w oboroni Ot. S. Petlury*, „Ukrajinec” (Paryż), 13 IV 1958; *Protesty*, „Ukrajinske Slovo” (Paryż), 13 IV 1958; Ł.O. Ortyński, *Polaky boroniat’ pamiat’ Hoł. Ot. S. Petlury*, „Swoboda”, 29 V 1958; *Otaman Petlura*, „Wisnyk. The Herald” 1958, nr 5; *Polśkyj żurnał w oboroni Hoł. Otamana Symona Petlury*, „Hominy Ukrainy” (Toronto), 3 V 1958.

²² AIL, CP 1958, vol. 2; (am), *Paryska „Kultura”, dezserter i kolaborant Kozłowski oraz ataman Petlura*, „7 Dni w Polsce” (Warszawa) 1958, nr 18; *Paryska „Kultura”, dezserter i kolaborant Kozłowski oraz ataman Petlura*, „Wiadomości” (Paryż), 28 V 1958 (przedruk z „7 Dni w Polsce”).

²³ AIL, CP 1958, vol. 2; Ł.O. Ortyński, *Polaky boroniat’ pamiat’ ...*

²⁴ NANU, Dział Rękopisów, f. 215, Jurij Ławrinenko, spr. 32, *Rozstrilane widrodżennia. Antołohija 1917–1933. Poezija, proza, drama, esej*, red. J. Ławrinenko, Paryż 1958.

²⁵ J. Ławrinenko, *Rozstrilane widrodżennia. Antołohija 1917–1933. Poezija, proza, drama, esej*, Monachium 1959; AIL, CP 1959, vol. 2, s. 44; (Iw. Hr.), *Pamiatnyk rozstrilanomu widrodżenniu*, „Wilne Slovo”, 31 X 1959.

²⁶ AIL, CP 1960, vol. 1, s. 34; O. Żdanowycz, *Bezodnia rozpaczu i bezmeżnist’ syły*, „Ukrajinske Slovo”, 10 I 1960.

²⁷ AIL, CP 1959, vol. 3, s. 51; *Kadyło, ekscelejcie!*, „Łysty do Pryjateliiw” (Nowy Jork – Toronto) 1959, nr 10.

polskiego i „swojego rodzaju policzkiem dla naszych bogatych mecenasów”, którzy nie byli w stanie sfinansować tego dzieła i w ten sposób „pozostawić przyszłym pokoleniom wartości nieprzemijających”²⁸.

Krytyka ukraińska odnotowała światowe znaczenie opublikowania przez paryską „Kulturę” tomu poetów ukraińskich. Jednocześnie dziennikarz „Prometeja” zadawał emigracji ukraińskiej pytanie: „Dlaczego »pomnik nie ludzką ręką uczyniony«, ową fundamentalną antologię *Rozstrilane widrodzennia*, musiała postawić nam polska »Kultura«? Czy jest ona bogatsza od bogatych korporacyjnych i prywatnych »wujków«? Nie, jest po prostu wrażliwsza. Życzliwa i przezorna. Kiedyś położy na wadze oceny światowej ukraińską antologię i świat jej podziękuje za wielki, fundamentalny wkład w walkę z wrogiem ludzkości – komunizmem moskiewskim”²⁹.

Swiatosław Hordynski oceniał, że wydanie antologii jest dowodem „zrozumienia i docenienia ukraińskiego życia kulturalnego przez elity kulturalne polskiej emigracji”³⁰. Opublikowanie przez polskie wydawnictwo antologii napawało nadzieją, że Ukraińcy w swojej walce mogą liczyć na sojuszników³¹.

Bohdan Osadcuk (pod pseudonimem J. Czornomorski) podkreślił znaczenie tego faktu dla porozumienia polsko-ukraińskiego. „Każdy, kto faktycznie zainteresowany jest zakończeniem dawnych sporów z Polakami, komu na sercu i rozumie leży sprawa harmonijnej współpracy między naszymi narodami, powinien z radością powitać ten znamenity dokument zjednoczenia naszych wspólnych sił. [...] Ponieważ wydanie tomiku Ławrinienki przez polskie wydawnictwo jest żywym zaprzeczeniem tezy tych wszystkich zaciętych i zaciętych w starych konfliktach i swarach sił politycznych społeczności polskiej i ukraińskiej, które uważają, że wszelkie próby wspólnych wysiłków i akcji skazane są na porażkę i dlatego nie warto ich podejmować”³².

Projekt Giedroycia spotkał się z ostrą krytyką prasy proradzieckiej. Nawet nie analizując zamieszczonych utworów, stwierdzono: „we wspomnianej antologii nie będzie miejsca dla poetów Ukrainy Radzieckiej, a kiedy się tam pojawią, [...] to będą ich reprezentowały utwory, które w żaden sposób nie będą pokazywać ich poglądów ani całokształtu twórczości”. Następnie skrytykowano „ukrainofilską” grupę „magnatów” skupionych wokół „Kultury”. Przypisywano jej odpowiedzialność za kilkusetletnią politykę polską w kwestii ukraińskiej. Nie rozróżniając polskich obozów politycznych, wysuwano tezę o antyukraińskim kierunku ich działalności. Działalność na rzecz uniezależnienia Ukrainy od Rosji oceniono jako dzielenie skóry na żywym niedźwiedziu³³.

²⁸ AIL, CP 1959, vol. 3, s. 122; S. Naumowycz, *Rozstrilane widrodzennia*, „Wyzwolnyj Szlach” (Londyn) 1959, nr 12.

²⁹ AIL, CP 1959, vol. 3, s. 79; A.G. *I szczo ż skazut' pryjatelii?*, „Prometej” (Nowy Jork), 29 X 1959.

³⁰ AIL, CP 1959, vol. 3, s. 144; S. Hordynskyj, *Rozstrilane widrodzennia*, „Swoboda”, 17 XII 1959.

³¹ AIL, CP 1959, vol. 3, s. 51; (ot), *Łycari nacionalnoji samoochorony*, „Łysty do Pryjateliiw” (Nowy Jork – Toronto) 1959, nr 10.

³² AIL, CP 1960, vol. 1, s. 30; J. Czornomorskyj, *Knyha „Rozstrilane Widrodzennia” – welyka podija kulturno-ho žyttia*, „Ukrajinski Wisti”, 1 i 1960.

³³ AIL, CP 1959, vol. 2, s. 193; DUDU, *Kniaż Giedroyc lubyt' ukrajinsku poeziju*, „Ukrajinski Wisti”, 9 VII 1959.

Reakcją krytyki sowieckiej była broszura Ołeksandra Mazurkewycza szkalująca twórców antologii³⁴. O jej poziomie świadczą epitety: „przestępca z ciemną biografią”, „fałszerz” (Jurij Ławrinenko), „agent imperialistyczny”, „główny ataman literatury”, „lokaj Goebbelsa” (Swiatosław Hordynski), „burżuazyjno-nacjonalistyczny fałszerz” (Jarosław Rudnycki) itp. Broszura ani razu nie wymieniała tytułu antologii. Głównym argumentem krytyki był subiektywny dobór utworów poetów ukraińskich, nieodzwierciedlający głównego kierunku ich twórczości, oraz brak w antologii wierszy o partii komunistycznej, Leninie itp.³⁵

W odpowiedzi na te zarzuty Swiatosław Hordynski pisał: „Oczywiście pisali takie wiersze – niechby spróbowali nie pisać! – ale nie rozstrzelano ich za wiersze o partii czy Leninie, ale za utwory, które Ławrinenko zamieszcza w swojej książce. Jest sprawą oczywistą, że M[aksym] Rylski dostawał lekcje mordobicia (»byt określa świadomość«) w budynku NKWD w 1931 r. nie za wiersze o partii i Stalinie (których jeszcze nie napisał), ale po to, aby nabrał chęci do ich pisania”³⁶.

Ostro skrytykował koncepcję antologii pisarzy radzieckich mieszkający w Kanadzie Dmytro Doncow: „jest to manifest tego lewicowego nurtu, z którym walczę od 50 lat [...], jest to manifest okaleczonych dusz, narodowych hermafrodytów [...] pozbawionych wszelkiego patosu i heroizmu [...], to chór panegirystów czerwonego Nerona. To ludzie podobni do helotów w Sparcie, którym pozwolono opiewać piękno przyrody swojego kraju, ale zabraniano śpiewać pieśni heroiczne”³⁷. Negatywny odbiór Doncowa przyczynił się do pewnego ochłodzenia jego stosunków z Giedroyciem.

Ważnym elementem działalności „Kultury” była próba wpłynięcia na ewolucję rosyjskiej myśli politycznej w kierunku liberalizacji polityki narodowej. Strona ukraińska pozytywnie skomentowała pojawienie się rosyjskojęzycznego numeru „Kultury”, chociaż jednocześnie nie ukrywała sceptycyzmu co do możliwości osiągnięcia postawionych celów. Publicysta „Swobody” ocenił rosyjski numer „Kultury” jako „naiwny w swojej podstawie i całkowicie sprzeczny, jeżeli chodzi o sprawę niepodzielności Rosji i jednoczesnego uznania dążeń niepodległościowych Ukrainy i innych narodów zniewolonych przez Moskwę”³⁸.

Krytyka ukraińska ogólnie pozytywnie oceniła krok „Kultury” w kierunku porozumienia polsko-rosyjskiego. Sprzeciw wywoływały obrane metody. Mieroszewskiemu zarzucono, że jego koncepcje są nierealne: wyzwolenie narodów miało nastąpić nie w wyniku walki, ale z dobrej woli Moskwy i wskutek wewnętrznej ewolucji w poszczególnych krajach. Opierając się na tradycyjnym schemacie stosunków polsko-rosyjskich z czasów pokoju w Andruszowie (1667), publicysta „Swobody” pisał: „Jeżeli chodzi o szanse poro-

³⁴ NANU, Oddział Rękopisów, f. 215, Jurij Ławrinenko, spr. 539, List Jurija Ławrinenki do Jurija Szewelowa, Nowy Jork, 29 IV 1973 r., ark. 2.

³⁵ AIL, CP 1962, vol. 1; O.R. Mazurkewycz, *Zarubiżni falsyfikatory ukrajinskoji literatury*, Kyjiw 1961.

³⁶ AIL, CP 1962, vol. 1, s. 179; S. Hordynskij, *Chto fałszuje ukrajinsku literaturu?*, „Swoboda” (Nowy Jork), 8 V 1962.

³⁷ AIL, Korespondencja z Ukrainy, List Dmytra Doncowa do Jerzego Giedroycia, Montreal, 15 XI 1959 r.

³⁸ AIL, CP 1960, vol. 3, s. 43; *Nerealna sprobna „Kultury”*, „Swoboda” (Nowy Jork), 6 VIII 1960.

zumienia polsko-rosyjskiego, to może do niego dojść tylko kosztem Ukrainy, tzn. jeżeli Polacy wyrzekną się swojego chociażby tylko deklarowanego uznania dążeń niepodległościowych Ukrainy i uznają ją za integralną część sowieckiego imperium rosyjskiego³⁹. Po przeanalizowaniu rosyjskich reakcji na inicjatywę „Kultury” publicysta „Homonu Ukrainy” utwierdził się w przekonaniu o jej nierealności, ponieważ „imperialiści rosyjscy nie uznają prawa narodów sąsiednich do niepodległego życia państwowego” i „nie zgodzą się na podział imperium rosyjskiego”⁴⁰.

Wydanie rosyjskiego numeru „Kultury” zostało zauważone w ZSRR. Pisarz Władimir Maksimow wspominał, że w 1960 r. do jego mieszkania w Moskwie przyszedł oficer KGB i przestrzegał go przed kontaktami z paryskim miesięcznikiem⁴¹. Można zatem przypuszczać, że już na początku lat sześćdziesiątych „Kultura” przenikała również do USRR.

* * *

Wysiłki Jerzego Giedroycia, by nadać sprawie ukraińskiej międzynarodowy rozgłos, znalazły oddźwięk w środowisku intelektualistów ukraińskich na Zachodzie. Emigracja ukraińska zapożyczyła od „Kultury” niektóre koncepcje i metody działania. Przede wszystkim w czasie spotkania Iwana Łysiaka-Rudnyckiego z Giedroyciem w Monachium w 1967 r. omawiano pomysł wspólnego zwrócenia się ukraińskich intelektualistów z Zachodu do inteligencji radzieckiej w celu wsparcia zmian ewolucyjnych. Giedroyc miał również zadbać o rozpowszechnienie odezwy w USRR za pośrednictwem kanałów przetrutowych funkcjonujących w PRL⁴².

Pod koniec lat sześćdziesiątych środowisko „Kultury” stało się zwolennikiem przebudowy federacyjnej Związku Radzieckiego, która gwarantowałaby Ukraincom i Litwinom całkowitą narodową niezawisłość. W artykule „*Ani z Rosją, ani z Niemcami*” („Kultura” 1967, nr 9) Juliusz Mieroszewski twierdził, że Polska może utrzymać granicę zachodnią, jedynie prowadząc politykę zbliżenia z Rosją. Był to kolejny argument na rzecz rezygnacji z dążeń do rewizji granicy wschodniej; pogodzenie żądania wsparcia przez Rosję stanowiska polskiego w sprawie granicy zachodniej i równoczesnej rewizji granicy wschodniej było niemożliwe. Pozytywnie oceniając podejście Mieroszewskiego do kwestii ukraińskiej, środowiska emigracji ukraińskiej nazwały politykę orientacji na Rosję „zastarzałym rusofilstwem”. Doświadczenia historyczne dowodzą – pisano – że stawianie na Rosję nie gwarantuje żadnemu narodowi niepodległości, ale spycha go na pozycję kolonii, torując kolonializmowi rosyjskiemu drogę do nowych zdobyczy⁴³.

³⁹ AIL, CP 1960, vol. 3, s. 49; *Czużym kosztom*, „Swoboda” (Nowy Jork), 14 VIII 1960.

⁴⁰ AIL, CP 1960, vol. 3, s. 59, (Rod. An.), *Inicjatywa „Kultury”*, „Homin Ukrainy”, 20 VIII 1960.

⁴¹ AIL, CP 1974, vol. 2; D. Sijak, *Jakym planujetsia buty żurnał najnowiszzych emihrantiw iz SSRR „Kontinent”?*, „Ukrajński Wisti”, 2 XI 1974.

⁴² AIL, CP 1996, vol. 1, s. 21–27; J. Hrycak, „...*Chołodnu wijnu rozchołodyty...*” (*Z istoriji sprob nawiazannia kontaktiw miż ukrajniskymy intelektualamy zi SSzA ta URSR u 1965–1971 r.*) [w:] *Mappa Mundi. Zbirnyk naukowych prac na poszanu Jarosława Daszkewycza z nahody joho 70-riczczia*, Lwiv – Kyjiw – New York 1996, s. 879, 882.

⁴³ AIL, CP 1968, vol. 1, „Kultura” o granicy Polski i Lwowie oraz Wilnie.

Ostrą krytykę poglądów Mieroszewskiego wyrażonych w artykule *Malaria* („Kultura” 1968, nr 12) przedstawił Borys Witoszynski na łamach „Szlachu Peremohy” (22 grudnia 1968). Pisał o konieczności likwidacji imperium radzieckiego i utworzenia na jego gruzach niepodległych państw. Stwierdził, że Mieroszewski proponuje politykę ugody z Rosją kosztem Ukrainy i innych ziem zagrabionych, nazwał go „nainym politycznym spekulantem, który korzystając z łaski moskiewskich ciemiężycieli narodów, chce coś dla siebie zdobyć”⁴⁴. Z kolei Kostiantyn Zełenko propozycje Mieroszewskiego porównał z pokojem w Andruszowie i dodał, że w przypadku części swoich poglądów sięga on rozumem w XXI w., a w przypadku innych zatrzymał się w swoim politycznym myśleniu na 1667 r. Zarzucał Mieroszewskiemu niewystarczającą wiedzę o skomplikowanych realiach rosyjskich i nadmierny optymizm⁴⁵.

Na początku lat siedemdziesiątych Juliusz Mieroszewski przedstawił artykuł *Polska „Ostpolitik”*, w którym zawarł nową koncepcję polityki wschodniej i podkreślił duże znaczenie obszaru ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) dla niepodległości Polski⁴⁶. Prasa ukraińska przedrukowała spore fragmenty i oddała pokrótce treść głównych jego tez⁴⁷. W recenzji artykułu Stepan Żenecki wyrażał nadzieję, że „rozsądne opinie [Juliusza] Mieroszewskiego o tym, jak powinna wyglądać polska »polityka wschodnia«, zdobędą popularność i uznanie wśród polskiej elity na emigracji i w kraju”⁴⁸. Inny krytyk ukraiński stwierdził, że tezy Mieroszewskiego są spóźnione o pół wieku⁴⁹.

Ukraińska emigracja zwróciła szczególną uwagę na koncepcję ULB, często podkreślając, że pokrywa się ona z ukraińskimi projektami polityki zagranicznej. Wiktor Wakułowski doszukał się analogii między propozycją Mieroszewskiego i planem hetmana Pawła Skoropadskiego dotyczącym unii Ukrainy z kozakami z Kubania, znad Donu i Tereku, która miała stworzyć „blok pod względem liczebności równy, a może nawet przewyższający liczbę Moskali [...] Taki blok mógłby łatwo powstrzymać dalszą ekspansję Moskwy i pozwalałby na spokojniejszy rozwój narodowy tych państw”. Wakułowski twierdził, że położenie Ukrainy i Polski jest zbliżone. „Obecnie Polska znajduje się w lepszej sytuacji niż Ukraina, jednak przygotowano dla niej doktrynę Breżniewa i Moskwa tylko czeka na odpowiedni moment, by ją wobec niej zastosować”. Dlatego należy przyjąć ostrzeżenie Mieroszewskiego. Kontynuowanie poprzedniej polityki, tzn. „traktowanie

⁴⁴ AIL, CP 1968, vol. 2, „Przegląd prasy ukraińskiej” 1958, nr 152.

⁴⁵ AIL, CP 1969, vol. 1; K. Zełenko, *Jak powstają legendy*, „Tydzień Polski”, 24 V 1969.

⁴⁶ J. Mieroszewski, *Polska „Ostpolitik”*, „Kultura” 1973, nr 6, s. 68–79.

⁴⁷ AIL, CP 1970, vol. 2; „*Może trapytyś i tak...*”, „Ukrajński Hołos” (Winnipeg), 3 VI 1970; *Twerezij polskij hołos*, „Ukrajinske Slovo” (Paryż), 10 V 1970; *Na wypadok rosyjsko-kytajskojij wijny*, „Homin Ukrainy”, 30 V 1970; J. Sawka, „*Stara lubow ne rzawije*”, „Bat’kiwyszczyna”, 13 VI 1970; AIL, CP 1970, vol. 3; *For Ukrainian-Polish Friendship*, „ABN Correspondence. Bulletin of the Antiboldshevic Bloc of Nations” 1970, t. 21, nr 5, s. 7–9; AIL, CP 1974, vol. 2; (ws.), *Peredumowa swobody i myru na Schodi Jewropy*, „Homin Ukrainy” (Toronto), 21 XII 1974; AIL, CP 1975, vol. 1; (M.C.), *Fikcija polskoho imperializmu*, „Meta” 1974, nr 11.

⁴⁸ AIL, CP 1974, vol. 1; S. Żeneckij, *Polska „schidnia polityka” i Ukrainajna*, „Hołos Łemkiwyszczyny” (Jonkers) 1973, nr 12.

⁴⁹ AIL, CP 1970, vol. 2; *Chocz i szczyri, ale zapizneni na piw stolittia, dumky*, „Ukrajński Hołos” (Winnipeg), 10 VI 1970.

mniejszości jako obywatele trzeciej kategorii, roszczenia do ziem obcych, to wszystko są gwoździe do trumny polskiej państwowości⁵⁰.

Publicyści „Homonu Ukrainy” i „ABN Correspondence” twierdzili, że tezy Mieroszewskiego dotyczące bezpośredniego związku między niepodległością Polski i wsparciem dążeń wolnościowych Ukraińców i innych narodów ujarzmionych są zbliżone do koncepcji Antybolszewickiego Bloku Narodów⁵¹.

Prasa ukraińska przedrukowała artykuły Mieroszewskiego, podkreślając, że spośród wszystkich grup polskiego społeczeństwa tylko „Kultura” jest konsekwentnym zwolennikiem wypracowania nowej koncepcji polityki wschodniej Polski, której podstawą będzie wspieranie niepodległości ukraińskiej, uznanie istniejących granic oraz pojednanie i współpraca polsko-ukraińska⁵². Zdaniem I. Dubenki uznanie prawa do samostanowienia ULB świadczyło o polityczno-moralnej dekolonizacji Polski⁵³.

Jarosław Sawka negatywnie ocenił propozycje Mieroszewskiego, nazywając go kontynuatorem koncepcji politycznej Włodzimierza Bączkowskiego i innych „prometeistów” z „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”. Uważał, że grupa ta nie miała praktycznie żadnego wpływu na politykę rządu sanacyjnego wobec Ukraińców i Ukrainy. Wątpił, by rady Mieroszewskiego zostały kiedykolwiek wykorzystane przez przyszły polski rząd niekomunistyczny⁵⁴.

Również Polacy w PRL zaczęli uświadamiać sobie potrzebę skoordynowanej walki wyzwolenczej narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Przejawem tego były koncepcje Teodora Dąbczewskiego opublikowane w „Kulturze”. Autor pisał: „Polska, jakiej pragniemy, możliwa jest więc tylko w rodzinie innych wolnych, rządzących się etyką narodów i dążenie do niej zespolone być musi z dążeniem do oswobodzenia wszystkich zniewolonych krajów⁵⁵”. Artykuł w „Swobodzie”, który referował tezy Dąbczewskiego, nosił tytuł *Ze zniewolonymi narodami – warunek wolności Polski*⁵⁶.

W latach siedemdziesiątych XX w. pojawiły się próby kompleksowej oceny linii politycznej „Kultury”. Omawiając artykuł Józefa Czapskiego *Dwadzieścia pięć lat z okazji jubileuszu „Kultury”*, Stepan Żenecki pisał, że główną zasadą pisma jest przemyślenie i wykrystalizowanie linii politycznej, którą Polacy powinni podjąć, kierując się narzuconymi,

⁵⁰ AIL, CP 1970, vol. 3; W. Wakułowskiy, *Mudryj polak po szkodi...*, „Bat’kiwsczczyna”, 28 XI 1970.

⁵¹ AIL, CP 1970, vol. 2; *Na wypadok rosyjsko-kytajskeji wojny*, „Homin Ukrainy”, 30 V 1970; AIL, CP 1970, vol. 3; *For Ukrainian-Polish Friendship*, „ABN Correspondence. Bulletin of the Antibolshevic Bloc of Nations” 1970, t. 21, nr 5, s. 7; AIL, CP 1970, vol. 3; (AWB), *Cikawyyj polskyyj hołos*, „Szlach Peremohy” (Monachium), 5 VII 1970; AIL, CP 1974, vol. 1; (AWB), *Wyznacznyj hołos polskoho polityka*, „Szlach Peremohy” (Monachium), 24 VI 1973; *Widważnyj hołos polskoho publicysta*, „Szlach Peremohy” (Monachium), 16 XII 1973; AIL, CP 1979, vol. 2; U. Bryleuski, *Cwiarozy hołas palakou*, „Bielaruskaja Dumka” 1979, nr 23, s. 26–28.

⁵² AIL, CP 1974, vol. 1; *Jedyna realna schidna polityka*, „Homin Ukrainy”, 11 VIII 1973.

⁵³ AIL, CP 1974, vol. 2; I. Dubenko, *Polityczno-moralna dekolonizacija Polsczi. Twerezij hołos J. Mieroszewskoho*, „Szlach Peremohy” (Nowy Jork), 27 X 1974.

⁵⁴ AIL, CP 1970, vol. 2; J. Sawka, „*Stara lubow ne rzawije*”, „Bat’kiwsczczyna”, 13 VI 1970.

⁵⁵ T. Dąbczewski, *Jakiej pragnąć Polski?*, „Kultura” 1975, nr 1/2, s. 8.

⁵⁶ AIL, CP 1975, vol. 1; *Z ponewolenymy narodamy – przedumowa swobody dla Polsczi, zajawlaje polskyyj awtor*, „Swoboda” (Jersey City), 20 II 1975.

choć niezaakceptowanymi okolicznościami powstałymi po drugiej wojnie światowej. Linia ta opiera się na rezygnacji z bezwarunkowej orientacji zachodniej i na konieczności przygotowania gruntu pod normalizację stosunków z sąsiadami, przede wszystkim z Litwą, Białorusią i Ukrainą⁵⁷.

W nekrologu, który ukazał się po śmierci Juliusza Mieroszewskiego, Wołodymyr Nestorowycz wysoko ocenił jego koncepcje polityczne. „Swoje poglądy wyrażał odważnie i miał często wrogów, był postacią kontrowersyjną wśród rodaków na emigracji. Główną przyczyną było stanowisko, które konsekwentnie głosił Polakom, logicznie uzasadniając konieczność zrzeczenia się raz na zawsze Lwowa, który należy do Ukraińców”. Nestorowycz wyraził żal, że w pogrzebie Mieroszewskiego nie uczestniczyli przedstawiciele Ukraińców, Litwinów i Białorusinów; ich obecność byłaby „dowodem, że umiemy ocenić Polaków, którzy sprawiedliwie i uczciwie traktują nasze sprawy oraz wspierają naszą rację stanu, nasze dążenia do wspólnoty niepodległościowej, i być im wdzięczni”⁵⁸.

„Juliusz Mieroszewski był czołowym rzecznikiem nielicznej polskiej elity dziennikarzy, która na emigracji odważyła się zająć przewartościowaniem polityki polskiej, a szczególnie polityki wobec Ukraińców, Litwinów i Białorusinów” – pisał Stepan Żenecki. Nieakceptowaniem przez polską emigrację jego idei i nieskutecznością założonego w 1967 r. Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego w Londynie Żenecki tłumaczył obecność na pogrzebie Mieroszewskiego tylko sześciu osób⁵⁹. Brak na ceremonii przedstawicieli polskiej społeczności odbierał jako bojkot jego idei politycznych dotyczących granic i ULB. Na tej podstawie ukraiński publicysta doszedł do wniosku o nieskuteczności dwustronnego zbliżenia i braku wyników działalności Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego w Londynie.

Artykuł Żeneckiego, opublikowany 27 listopada 1976 r. w filadelfijskiej „Ameryce”, został przedrukowany przez monachijski „Szlach Peremohy”, londyńską „Ukrajinską Dumkę”, edmontońskie „Ukrajinski Wisti” i amerykański „Hołos Łemkiwyszczyny”. Negatywnie odniósł się do niego na łamach pisma „Nasz Hołos” były kierownik ukraińskiej sekcji Radia Swoboda Mychajło Dobrianski, który uważał wystąpienie Żeneckiego za szkodliwe dla sprawy. Jego zdaniem takie akcje zatruwają źródła, z których wypływa polsko-ukraińskie dobrosąsiedztwo, tak potrzebne dla dobrej przyszłości obydwu narodów. Dobrianski dowodził, iż coraz więcej Polaków ma świadomość tego, że utrzymanie niezależności Polski bez utworzenia niepodległej Ukrainy jest niemożliwe. Porozumienie z Polakami również dla Ukraińców jest warunkiem dobrych stosunków z Moskwą. Dobrianski przewidywał, że droga do porozumienia będzie pełna zakrętów, wybojów, prowokacji i barier rodzimego prymitywizmu. „Tu i tam drogę tę pokrywa gęsta mgła złych wspomnień. Jednak trzeba to wszystko pokonać, aby uniknąć powtarzania tragicznych błędów z przeszłości”⁶⁰. Polska myśl polityczna zrobiła wielki krok w kierunku uznania ukraińskich dążeń narodowych. Do przykładów tego Dobrianski zaliczył działalność to-

⁵⁷ AIL, CP 1972, vol. 2; S. Żeneckij, *25-littia polskoho žurnala „Kultura”*, „Ameryka” (Filadelfia), 1 VIII 1972.

⁵⁸ AIL, CP 1976; W. Nestorowycz, *Pro ludynu rozumnu i spravedylywu*, „Swoboda” 1976, nr 229.

⁵⁹ AIL, CP 1976; M. Liszczyński, *Demonstracija polskoho szowinizmu*, „Homin Ukrainy”, 11 XII 1976.

⁶⁰ AIL, CP 1977, vol. 1; M. Liszczyński [S. Żeneckij], *Demonstracija polskoho szowinizmu*, „Hołos Łemkiwyszczyny” 1976, nr 12; *Świadoma czy mimowolna intryga?*, „Przegląd prasy ukraińskiej za miesiąc grudzień

warzystw polsko-ukraińskich, redakcję polską Radia Wolna Europa, „Kulturę”, Polskie Porozumienie Niepodległościowe, opinie Stefana Korbońskiego, kazania ks. Jana Zieja⁶¹ i innych⁶².

Przełomowym wydarzeniem, które wpłynęło na stosunek Ukraińców do „Kultury”, stało się ogłoszenie *Deklaracji w sprawie ukraińskiej* (1977, nr 5). Została ona przedrukowana przez wiele czasopism ukraińskich i spotkała się przeważnie z pozytywnym przyjęciem⁶³. Redakcja „Ukrajńskiego Słowa” oceniła *Deklarację* jako ważny dokument dający podstawę do wspólnych działań i podała, że jest ona wynikiem długoletnich starań Jerzego Giedroycia na rzecz wspierania niezależności i pojednania narodów ZSRR⁶⁴.

Prezydent Ukraińskiej Republiki Ludowej na emigracji Mykoła Liwycki na łamach „Swobody” podkreślił, że deklaracja zawiera koncepcje konkretnych środowisk. Uznał ją za początek nowej ery we wzajemnych stosunkach Ukraińców z sąsiadami i naturalnymi sojusznikami. Teza o niemożności istnienia wolnych Polaków, Czechów i Węgrów bez wolnych Ukraińców uznawała zasadność twierdzeń ukraińskich kół politycznych o konieczności wspólnej walki zniewolonych narodów. „Praktyczne zastosowanie znajduje tu hasło »za waszą wolność i naszą«, przy czym w obecnym momencie na pierwsze miejsce wysuwa się walka o wolność narodów ZSRR, która jednocześnie oznacza walkę o wolność państw satelickich i innych zniewolonych narodów”⁶⁵.

Najwięcej zastrzeżeń emigracji ukraińskiej wywoływało zdanie w deklaracji o konieczności przeprowadzenia referendum z pytaniem, czy naród ukraiński pragnie uzyskać niepodległość. Zdaniem jej przedstawicieli naród ukraiński już wyraził swoją wolę – w ciągu stuletniej walki o własne państwo⁶⁶. Myrosław Styrancka pisał, że zadaniem

1976 r. w opracowaniu p. Antoniego Hermaszewskiego”, R. XX, nr 232, styczeń 1977, s. 3–4 (biuletyn MSZ rządu RP na uchodźstwie, Londyn).

⁶¹ Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie, Zieja Jan, S.155.12, „Kazanie na mszy św. za dusze poległych, pomordowanych w obozach i zaginionych żołnierzy kampanii 1939 roku [...] wygłoszone 17 września 1974 r. w katedrze św. Jana w Warszawie”, k. 5.

⁶² AIL, CP 1977, vol. 2; A. Hermaszewski, *Trójkąt: Polska – Ukraina – Rosja*, „Głos Polski” (Toronto), 21 VII 1977.

⁶³ *Émigré East Europeans Support Ukraine's Freedom*, „Swoboda” (Jersey City), 29 V 1977; *Deklaracja w ukrajńskiej sprawie*, „Wilne Słowo” 28 V 1977; *Deklaracja w ukrajńskiej sprawie*, „Ukrajński Wist” (Neu Ulm), 22–29 V 1977; *Deklaracja w ukrajńskiej sprawie*, „Hołos Łemkiwsczyny” 1977, nr 5; *Zajawa w ukrajńskiej sprawie*, „Szlach Peremohy” (Monachium), 22 V 1977; *Deklaracja w ukrajńskiej sprawie*, „Swoboda” (Jersey City), 4 VI 1977; AIL, CP 1977, vol. 2; *Deklaracja w ukrajńskiej sprawie*, „Meta” (Monachium) 1977, nr 7; *Déclaration sur la question Ukrainienne*, „L'Est Européen” (Paris) 1977, nr 154, s. 1–4; M. Gennyk, *Rol „Deklaracji w ukrajńskiej sprawie” 1977 roku w dosiagnnenni polsko-ukrajinskoho prymyrennia [w:] Ukrajina – Polska. Istoryczna spadszczyna i suspilna swidomist’*, t. 2/4, Lwów 2010/2011, s. 212–221.

⁶⁴ AIL, CP 1977, vol. 1; *Polsko-rosijska deklaracja w ukrajńskiej sprawie*, „Ukrajinske Slovo” (Paryż), 22 V 1977; AIL, CP 1977, vol. 2; A. Hermaszewski, *Melnykowcy o Deklaracji*, „Głos Polski” (Toronto), 7 VII 1977.

⁶⁵ AIL, CP 1977, vol. 1; M. Płatkowski [M. Liwycki], *Pro „Deklaraciju w ukrajńskiej sprawie”*, „Swoboda” (Jersey City), 23 VI 1977.

⁶⁶ AIL, CP 1977, vol. 1; (BWO), *Pro plebiscyt krowy*, „Szlach Peremohy” (Monachium), 22 V 1977; W. Podolanyn, *Diakuju za „Deklaraciju w ukrajńskiej sprawie”*, *ale...*, „Szlach Peremohy” (Monachium), 26 VI 1977; *Deklaracja w ukrajńskiej sprawie*, „Bat’kiwsczyna”, 18 VI 1977; *Deklaracja dysydenta*, „Bielaruski Hołas” 1977, nr 6; Z. Pełenśkyj, „Zajawa w ukrajńskiej sprawie”. *Znamenna publikacija w polskomu misiacznyku „Kultura”*, „Chrystyjanskyj Hołas”, 22 V 1977.

deklaracji jest usunięcie psychologicznych i politycznych przeszkód na drodze do stworzenia warunków współpracy emigrantów z Europy Wschodniej, szczególnie Ukraińców i Rosjan. Dziennikarz ukraiński zauważył brak logiki w założeniach deklaracji: twierdzenie o najwytrwalszej walce Ukraińców o suwerenność łączono z propozycją referendum, czy chcą oni tej suwerenności. „Sama idea takiego głosowania jest absurdalna. W historii walki o suwerenność nie było takiego przypadku, aby narodowi, który o nią walczy, proponowano ideę głosowania, czy nadal chce żyć w imperium, przeciwko któremu walczy”⁶⁷.

Iwan Kedryn-Rudnycki, wysoko oceniając pojawienie się *Deklaracji*, wysunął jednak pewne zastrzeżenia. Jego zdaniem pożądane byłyby podpisy pod deklaracją nie tylko redaktorów pism emigracyjnych, ale również przedstawiciela rządu polskiego w Londynie. Dlatego nie należy rozpatrywać odezwy jako „dowodu, że w całym polskim, rosyjskim czy czeskim i węgierskim społeczeństwie nastąpiła już całkowita rewizja dotychczasowego stanowiska wobec Ukrainy i narodu ukraińskiego”, lecz traktować ją jako „poważne i warte największego uznania symptomy, że w mentalności narodów od wieków wrogich w stosunku do Ukraińców rozpoczęła się zbawienna ewolucja”⁶⁸.

Odpowiedzią na *Deklarację w sprawie ukraińskiej* stała się *Deklaracja solidarności* przyjęta latem 1977 r. przez Ukraiński Ruch Demokratyczny⁶⁹. Politycy ukraińscy oświadczyli, że pragną współistnieć ze swoimi sąsiadami na gruncie wzajemnego zaufania, pokoju i przyjaźni. Wyrazili nadzieję, że deklaracja stanie się „motorem do utworzenia przyjaznego klimatu w tym celu, aby siły demokratyczne Związku Radzieckiego i państw satelickich oraz ci, którzy współpracują na emigracji, stanęli jednym frontem w walce o wyzwolenie narodowe, społeczne i polityczne”. Deklarację podpisało 29 ukraińskich działaczy społecznych i kulturalnych ze Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Kanady, Wielkiej Brytanii i Francji, w tym Wasyl Wytwycki, Mychajło Woskobijnyk, Mychajło

⁶⁷ AIL, CP 1977, vol. 2; (M.S.) [M. Stryanka], *Deklaracja i imperialni mriji*, „Meta” 1977, nr 7.

⁶⁸ AIL, CP 1977, vol. 1; I. Kedryn, *Podileni – zhyne...*, „Wisti Kombatanta” (Toronto – Nowy Jork) 1977, nr 5/6.

⁶⁹ Ukraiński Ruch Demokratyczny (URDP) – ruch polityczny utworzony w 1976 r. w Nowym Jorku z Kongresu Ukraińskiej Wolnej Myśli Politycznej (1968–1976). Jednoczył na zasadach federacji trzy partie: Ukraińską Partię Rewolucyjno-Demokratyczną – URDP, Organizację Ukraińskich Nacjonalistów za Granicą – OUN(z), Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne – UNDO oraz demokratów bezpartyjnych. Głównym celem ruchu było wspieranie tendencji demokratycznych w USRS i uzyskanie przez Ukrainę niepodległości.

URDP została utworzona w 1946 r. na emigracji, jednoczyła szerokie spektrum zwolenników odbudowy ukraińskiego państwa na zasadach demokratycznych – od byłych wschodnioukraińskich socjaldemokratów do nacjonalistów Iwana Mityrnygi. Wchodziła w skład emigracyjnego parlamentu – Ukraińskiej Rady Narodowej, była współzałożycielką Kongresu Wolnej Ukraińskiej Myśli Politycznej.

OUN(z) powstała w 1954 r. w wyniku rozłamu na gruncie ideologicznym i personalnym Zagranicznych Formacji OUN. OUN(z) odwoływała się do programu uchwalonego na III Nadzwyczajnym Zjeździe OUN (21–25 VIII 1943 r.), który zakładał w ustroju przyszłej Ukrainy elementy lewicowego programu socjalnego i standardy demokratyczne. Na czele organizacji stał Zinowij Matła i Lew Rebet, organem prasowym był „Ukrajinskyj Samostijnyk”.

UNDO – największa ukraińska partia polityczna w międzywojennej RP (powstała w 1925 r.) – w 1947 r. wznowiła działalność na emigracji i weszła do struktur Państwowego Centrum URL na Emigracji.

Dobrianski, Roman Ilnycki, Anatol Kaminski, Wołodymyr Kubijowycz, Jurij Ławrinenko, Lubomyr Makaruszka, Omelan Pricak, Myrośław Prokop, Iwan Łysiak-Rudnycki, Jurij Szewelow⁷⁰.

W maju 1978 r. podczas międzynarodowego zjazdu naukowców ukraińskich w Londynie (Kanada) Bohdan Osadczuk wystąpił z inicjatywą podpisania odezwy do najwyższych organów USRR w obronie mniejszości polskiej. Powołując się na umowy międzynarodowe i porozumienia helsińskie, w celu wzmocnienia i pogłębienia dobrosąsiedzkich stosunków między Ukraińcami i Polakami domagano się przyznania Polonii na Ukrainie praw do rozwijania własnej kultury i szkolnictwa. Naukowcy ukraińscy krytykowali niszczenie lub zaniedbywanie polskich zabytków na Ukrainie, żądali zwiększenia opieki nad polskim dziedzictwem kulturowym⁷¹.

Wskaźnikiem zmian jakościowych w stosunkach dwustronnych było przygotowanie ukraińskiego numeru „Kultury”, który się jednak nie ukazał, oraz wydanie polskiego numeru „Suczasnisti”. Polskojęzyczny numer „Suczasnisti”, w kraju drukowany przez wydawnictwa opozycyjne (m.in. KOS i Antyk), odbił się szerokim echem na emigracji i w Polsce. Poszczególne artykuły przedrukowywała prasa drugiego obiegu. Tekst Myrośława Prokopa *Opór na Ukrainie po drugiej wojnie światowej* został opublikowany w „ABC” (1986, nr 4), „Międzymorzu” (1987, nr 1) i „Bazie” (1986, nr 6). Artykuł Andrzeja Sulimy-Kamińskiego zamieściły m.in. „Poglądy” (1986, nr 10). W wywiadzie dla „Kultury” Józef Łobodowski ocenił polski numer „Suczasnisti” pozytywnie (1986, nr 5). Wywiad został przedrukowany w podziemnym piśmie młodzieży katolickiej „Spotkania” (1986, nr 33/34)⁷².

Szeroki oddźwięk, który wywołał polskojęzyczny numer „Suczasnisti”, poruszył władze w Warszawie. W wywiadzie dla „Polityki” (14 czerwca 1986) minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak ostro skrytykował udział Polaków w przygotowaniu tego wydania, kwalifikując to jako współpracę z nacjonalistami ukraińskimi. Wywiad generala przedrukował organ PZPR „Trybuna Ludu”, co świadczyło o zaniepokojeniu kół rządowych Polski i ZSRR perspektywami porozumienia polsko-ukraińskiego. Represje dotknęły mieszkających w kraju Polaków, którzy uczestniczyli w pracy nad numerem, m.in. zwolniono z pracy Piotra Naimskiego (według informacji przekazanych przez redakcję „Suczasnisti”)⁷³. Pawło Turuła zaproponował wprowadzenie w „Suczasnisti” stałej

⁷⁰ AIL, CP 1977, vol. 2; *Deklaracja solidarnosti (Z prywodu „Deklaraciji w ukrajinskij sprawi”, pidpysanoji dijaczamy polskoj, rosijskoj, uhorskoji i czeskoji emihracij)*, „Ukrajinskij Holos” (Winnipeg), 13 VII 1977; *Deklaracja solidarnosti (Z prywodu „Deklaraciji w ukrajinskij sprawi”, pidpysanoji dijaczamy polskoj, rosijskoj, uhorskoji i czeskoji emihracij)*, „Suczasnist” (Monachium) 1977, nr 10; *Deklaracja solidarnosti (Z prywodu „Deklaraciji w ukrajinskij sprawi”, pidpysanoji dijaczamy polskoj, rosijskoj, uhorskoji i czeskoji emihracij)*, „Wilne Slovo”, 16 VII 1977.

⁷¹ AIL, CP 1978, vol. 1; *Ukraińscy naukowcy apelują o prawa dla mniejszości polskiej na Ukrainie*, „Nowy Dziennik” (Nowy Jork), 9 VI 1978.

⁷² *Cenne spostrzeżenia świadka historii dotyczące polityki polskich władz na Wołyniu i ślepoty na nastroje wśród mas ukraińskich. (Rozmowa z Józefem Łobodowskim)*, „Spotkania” 1987, nr 33/34, s. 195–206.

⁷³ „Suczasnist” (zeszyt w języku polskim) 1985, nr 1/2; AIL, CP 1988, vol. 4; (T.K.), „Suczasnist” – *polškoju mowaju*, „Suczasnist” 1988, nr 9, s. 115.

rubryki informującej o wydarzeniach w Polsce oraz o problemach polskiej opozycji, „co stymulowałoby myśl o potrzebie współpracy”⁷⁴.

Wielka zasługa „Kultury” polegała również na przekazaniu pałeczki w sztafecie walki narodowowyzwoleńczej przez środowiska emigracyjne opozycyjnym. Miesięcznik paryski publikował programy i odezwy środowisk opozycji, spełniał funkcję „koordynatora” ich działalności. W 1976 r. na stronach „Kultury” został opublikowany program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, które zgłaszało konieczność rewizji polityki wschodniej. Negatywnie ten program oceniała prasa proradziecka. Wydawane w Nowym Jorku „Ukrajński Wisti” pisały w numerze z 25 listopada 1976 r.: „arystokratyczni panowie na czele z »księżętami« Giedroyciami, »grafami« Potockimi i Czapskimi, »ordynatami« Mieroszewskimi wyrazili pragnienie, by żyć z Ukraińcami w stosunkach dobrosąsiedzkich i – jak za haniebnej pamięci Petlury i Piłsudskiego – pójść we wspólnej wyprawie krzyżowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu w celu utworzenia federacji Polski, Białorusi, Litwy i Ukrainy”⁷⁵.

„Kultura” w miarę możliwości starała się nawiązać kontakty z dysydentami ukraińskimi i wpływać na ich światopogląd. W recenzji książki Witolda Jedlickiego *Klub Krzywego Koła* wydanej przez Instytut Literacki w Paryżu Wołodymyr Stachiw wyraził życzenie, aby „w kołach intelektualnych Ukrainy powstało coś w rodzaju kijowskiego K[lubu] K[rzywego] K[ola]”⁷⁶. Polskie doświadczenie tej oazy o pewnej, choć ograniczonej niezależności w warunkach totalitaryzmu mogło stać się pouczające dla Ukrainy.

Pragnienie ukraińskiego ruchu opozycyjnego, aby zbliżyć się do Polaków, i jednocześnie brak skryształizowanej koncepcji były widoczne w pierwszych wywiadach Wałentyna Moroza na Zachodzie. „Nie będziemy wracać do przeszłości, chociaż historia naszych stosunków wzajemnych to nie tylko walki. Uważamy, że ściśle związki między obydwoma narodami są nieuchronne i konieczne oraz leżą w ich wspólnym interesie. Nie potrzeba nam więcej walki ani wrogości. Oczywiście istnieją problemy sporne bądź odmienne podejścia do różnych spraw, ale są to kwestie drugorzędne. Dążymy do jak najbliższej współpracy. Będziemy dyskutować nad sprawami rozbieżnymi, ale jednocześnie – i to w pierwszej kolejności – będziemy budować platformę współpracy. Apeluję do strony polskiej, aby stanęła na gruncie prawdy i traktowała nas jako naród równorzędny”.

Moroz stwierdził, że istnieje wiele przesłanek do zbliżenia polsko-ukraińskiego, przede wszystkim wielkie zainteresowanie kulturą polską na Ukrainie. Wspomniał nawet o przenikaniu niektórych polskich publikacji drugiego obiegu do USRR. Oczywiście były one sporadyczne i trudno dostępne, dlatego o stosunku polskiej opozycji do kwestii ukraińskiej Moroz dowiedział się dopiero na emigracji. „Cieszy mnie fakt, że opozycja polska zajęła właściwe stanowisko wobec problemu suwerenności wszystkich narodów, które żyły na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej”.

⁷⁴ AIL, CP 1986, vol. 1; P. Turuła, *Pro żurnaly – ukrajinsku „Suczasnist’” i polsku „Kulturu”. Poriwnannia ta podibnosti*, „Suczasnist’” 1986, nr 5, s. 96.

⁷⁵ AIL, CP 1977, vol. 1; A. Hermaszewski, *Nożycie się odezwały*, „Tydzień Polski”, 19 II 1977.

⁷⁶ AIL, CP 1963, s. 132; W.P. Stachiw, *Ostannij anklaw swobody słowa*, „Suczasnist’” 1963, nr 10, s. 113–115; W. Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Paryż 1963, s. 121–123.

Ukraiński dysydent podkreślał uznanie panujące w USRR dla polskiego ruchu opozycyjnego. „Nie zawaham się powiedzieć, że istnieje ogólny podziw dla Polaków. Osobiście przyznaję, że często ogarnia mnie zazdrość, gdy tylko pomyślę, ile Polacy potrafili sobie wywalczyć nawet w obecnej rzeczywistości i z jakim rozmachem w dalszym ciągu prowadzą walkę o swoje ideały narodowe i wolność. Podziwiamy naród, któremu udało się zachować niezależność duchową. Kościół w Polsce jest równocześnie rzecznikiem dążeń niepodległościowych narodu i wspiera go w tych zamiarach. Jeżeli chodzi o zasadnicze, główne postulaty – poszanowanie praw człowieka, swobód obywatelskich i wolności narodowej – nie ma różnic między społeczeństwem polskim, grupami opozycyjnymi i Kościołem, co wywołuje nasz podziw. Zapytaliście mnie o stosunek do Polski. Odpowiadam: jak najbardziej pozytywny”⁷⁷. Po przyjeździe na Zachód Moroz wysłał do redakcji „Kultury” swoje zdjęcie z dedykacją „Walentyn Moroz z wyrazami szacunku dla czasopisma »Kultura«, 25 V 1979”⁷⁸.

Obustronnemu zbliżeniu sprzyjało wsparcie przez emigrację ukraińską ruchu opozycyjnego w Polsce. 19 sierpnia 1980 r. Ukraiński Ruch Demokratyczny zwrócił się do strajkujących robotników polskich z wyrazami solidarności wobec ich żądań. W odezwie głoszono: „ideały, o które walczą strajkujący robotnicy, są bliskie i drogie również robotnikom ukraińskim. Wołodimir Kłebanow, robotnik z Donbasu, kilka lat wcześniej zapoczątkował walkę o wolne związki zawodowe na Ukrainie i w całym ZSRR, za co został aresztowany wraz ze swoimi współpracownikami. [...] Niech żyje solidarność robotników ukraińskich i polskich w walce o ich słuszne prawa!”⁷⁹. Odezwa ta została wysłana do Polski, na Ukrainę, do redakcji „Kultury” i „Kontinentu”.

Reżim totalitarny, zamknięte granice i brak pluralizmu politycznego w ZSRR znacznie utrudniały kontakty opozycji polskiej i ukraińskiej. Jednak dysydenci ukraińscy z podziwem patrzyli na sukcesy ruchu opozycyjnego w Polsce. Wasyl Stus w swoim dzienniku zanotował: „Od czasu pobytu w Kijowie obserwuję wydarzenia w Polsce. Niech żyją walczący za wolność! Cieszy mnie ich nieugiętość wobec despotyzmu radzieckiego. [...] W świecie totalitarnym nie ma żadnego innego narodu, który by z takim poświęceniem bronił praw człowieka i narodu. Polska daje przykład Ukrainie, ponieważ mentalnie my, Ukraińcy, jesteśmy bliscy, może najbliżsi polskiej naturze; brakuje nam tylko podstawowej rzeczy – wyjątkowego patriotyzmu jednoczącego Polaków. Jaka szkoda, że Ukraina nie chce korzystać z nauk polskiego nauczyciela [...] Zachwycony polskimi duchowymi zwycięstwami ubolewam nad tym, że nie jestem Polakiem. Polska dokonuje epokowego przełomu w świecie totalitarnym i przygotowuje jego ostateczny upadek. Jednak czy ten polski przykład stanie się również naszym udziałem? – to epokowe pytanie. Polska podkopywała Rosję przez cały XIX wiek i czyni to nadal”⁸⁰.

⁷⁷ AIL, CP 1979, vol. 2; B. Heydenkorn, *Zustricz z W. Morozom (Z interwju w polskiej „Kulturi”, lypień-serpeń 1979)*, „Homin Ukrainy”, 25 VII 1979.

⁷⁸ AIL, CP 1979, vol. 1.

⁷⁹ AIL, CP 1980, vol. 2; *UDR do strajkujuczych polských robotnykiw*, „Ukrajinske Żyttia”, 30 IX 1980.

⁸⁰ AIL, CP 1984, vol. 2; Radio Free Europe, audycja z 6 III 1984; Instytut Literatury im. Tarasa Szewczenki NANU, Oddział Rękopisów, f. 170, spr. 1204, Wasyl Stus, *Z taborowoho zoszytu*, ark. 5; Muzeum-Archiwum

Anatolij Rusnaczenko zauważył znaczny wpływ zespołu „Kultury” i polskiej opozycji na zmianę myślenia społeczeństwa w kwestii ukraińskiej. Brak w samizdacie ukraińskim tekstów podobnych do polskich Rusnaczenko tłumaczył tym, że „główny problem stanowiło dla niego realne imperium, a nie była metropolia”⁸¹. Danuta Gibas-Krzak pisała, że sformułowane przez „Kulturę” koncepcje doprowadziły do uznania przez Polskę jako pierwszą niepodległości Ukrainy, aktywizacji współpracy w różnych dziedzinach i podjęcia przez Polskę roli adwokata Ukrainy na arenie międzynarodowej⁸².

Po 1991 r., już na wolnej Ukrainie, społeczeństwo zapoznawało się ze zdobyczami „Kultury” przeważnie za pośrednictwem książek i artykułów autorów polskich⁸³. W 1997 r., gdy obchodzono pięćdziesiątą rocznicę paryskiego miesięcznika, spodziewano się podpisania przez prezydentów deklaracji o porozumieniu i pojednaniu. Z tej okazji w maju 1997 r. w Kijowie zorganizowano wystawę „»Kultura« – o niepodległą Ukrainę”; odegrała ona istotną rolę w informowaniu Ukraińców o osiągnięciach czasopisma. Na konferencji prasowej w czasie otwarcia wystawy pierwszy sekretarz do spraw kultury, nauki i oświaty Ambasady RP w Kijowie stwierdził: „gdyby zapytać statystycznego Polaka czy Ukraińca, czy wie, co to takiego paryska »Kultura«, jest mało prawdopodobne, aby odpowiedź była pozytywna”⁸⁴. Wystawa odbiła się szerokim echem w czasopiśmie ukraińskich. Maryna Synhajiwska pisała: „»Kultura« [...] zajmuje szczególne miejsce w rozwoju stosunków

Ukraińskiego Samizdatu, teczka nr 64: Radio Swoboda. Redakcja Ukraińska, B. Nahajło, *Wasył Stus o wydarzeniach w Polsce*, 12 X 1983 r., s. 9–12; *Iz zapysok W. Stusa iz konctaboru*, „Ameryka” (Filadelfia), 1 XI 1983; M. Carynnyk, *Vasyl Stus. The Life and Death of a Ukrainian Poet*, „The Ukrainian Weekly”, 15 IX 1985 i 22 IX 1985; *Wasył Stus w żytti, tworczości, spohadach ta ocinkach suczasnykiw*, red. O. Zinkewycz, M. Francużenko, Baltimore – Toronto 1987, s. 121–122; W. Stus, *Pro Polszczu*, „Łącznik Polsko-Ukraiński Związkowyj” 1984, nr 1, s. 20–21.

⁸¹ A. Rusnaczenko, *Ukrajinci ta polaky u XX stolitti. Z-pid imperij do nacionalnych derżaw* [w:] *Ukrajina: kulturna spadščyzyna, nacionalna swidomist, derżawnist*, t. 13: *Ukrajina u Druhij switowij wijni. Ukrajinsko-polski stosunki*, Lwów 2005, s. 32.

⁸² D. Gibas-Krzak, *Ukraina między Rosją a Polską*, Toruń 2004, s. 102–111.

⁸³ *Prostir swobody. Ukrajina na szpaltach paryżkoji „Kultury”*, red. B. Berdychowska, Kyjiw 2005; P. Waszkiewicz-Lewandowska, *Jerzy Giedroyc i Ukraińcy*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 2005, nr 19/20, s. 54–64; *Nie jesteśmy ukrajinofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. P. Kowal, J. Ołdakowski, M. Zuchniak, Wrocław 2002; D. Hemi, *Proukraińskie koncepcje Juliusza Mieroszewskiego*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1999, nr 8/9, s. 338–351; M. Siudak, *Ukraina w myśli Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego*, „Miż Susidamy. Między Sąsiadami” 1999, nr 9, s. 197–207; B. Berdychowska, *Ukraiński krąg „Kultury”*, „Więź” 2004, nr 8/9, s. 104–114; B. Bakula, *Polszcza i Ukrajina u dijalnosti „Kultury”*, „Suczasnist” 1997, nr 1, s. 97–103; O. Hnatiuk, *Polsko-ukrajinskyj dialoh. Czasopys „Kultura” ta joho spadščyzyna (do storiczczia Jerzy Giedroycia)*, Lwiw–Kyjiw 2007; B. Berdychowska, *„Kultura” w ukrajinskomu kontekstii* [w:] *Je mynułe wropa – mynułe i majbutnie. Wiziji ta rewiziji. Materijaly miżnarodnoji konferenciji pamiatii Jerzy Giedroycia*, Kyjiw 2009, s. 138–145; B. Berdychowska, *Giedroyc i Ukraińcy* [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, wybór, wstęp i oprac. B. Berdychowska, tłum. O. Hnatiuk, Warszawa 2004, s. 5–54 (w jęz. ukraińskim: B. Berdychowska, *Giedroyc ta ukrajinci* [w:] *Jerzy Giedroyc ta ukrajinska emihracija. Lystuwannia 1950–1982 rokiw*, red. B. Berdychowska, Kyjiw 2008, s. 7–56); B. Berdychowska, *Emigracyjne mosty. (Kultura polska na lamach „Suczasnosti” i ukraińska – na lamach „Kultury” paryskiej)* [w:] *Polska – Ukraina: spotkanie kultur. Materiały z sesji naukowej*, red. T. Stegner, Gdańsk 1997, s. 113–125.

⁸⁴ AIL, CP 1997, vol. 2, s. 257; A. Syniawska, *Paryżka „Kultura” prokladaje mistok družby miż Ukrajinoju ta Polsczeju*, „Ukrajina Mołoda”, 22 V 1997.

polsko-ukraińskich”. Cytowała Bohdana Osadczyka: „Opierając się na zasadzie, że w interesie narodowym Polaków i Ukraińców leży uznanie radykalnych przekształceń terytorialnych i demograficznych, które nastąpiły w wyniku drugiej wojny światowej, »Kultura« stała się nośnikiem nowej koncepcji współpracy Polski ze wschodnimi sąsiadami”⁸⁵. Dziennikarz „Czasu” tak oceniał znaczenie „Kultury”: „Ziarno rzucone przez »Kulturę« w czasie zniewolenia komunistycznego na polski grunt polityczny wydało wkrótce owoce w szerokich warstwach opozycji, a po upadku komunizmu i imperium radzieckiego stało się podstawą polityki porozumienia i współpracy między niezależną Polską i Ukrainą”⁸⁶.

Bohdan Osadczyk stwierdzał, że „Kultura” dokonała przełomu w stosunkach polsko-ukraińskich z początku na emigracji, a następnie stopniowo w Polsce. Ideę odejścia od spuścizny konfliktów i zapoczątkowania dialogu partnerskiego wsparły liczne stowarzyszenia współpracy w Londynie, Paryżu, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Niemczech, a program został przejęty przez intelektualistów ukraińskich związanych z różnymi czasopismami. Zdaniem Osadczyka idee „Kultury” odniosły sukces także dzięki popularyzowaniu ich przez Radio Wolna Europa i Radio Swoboda⁸⁷. Publicysta zwrócił uwagę na to, że władze w Kijowie nie uznały zasług Jerzego Giedroycia na rzecz państwa ukraińskiego; twierdził, że Redaktora należy wyróżnić najwyższym odznaczeniem państwowym bądź nazwać jego imieniem reprezentacyjny plac lub ulicę w stolicy⁸⁸. Zdaniem Mykoły Riabczuka źródłem fenomenu „Kultury” była przede wszystkim niezwykła postać Jerzego Giedroycia i jego współpracowników, liberalnych polskich intelektualistów⁸⁹.

W czerwcu 1997 r. w Kijowie odbyło się polsko-ukraińskie sympozjum „Intelektualiści, kultura, polityka: doświadczenia Polski i Ukrainy (w pięćdziesiątą rocznicę czasopisma »Kultura«)”. W swoim wystąpieniu dyrektor Instytutu Ukrainoznawstwa w Harvardzie Roman Szporluk porównał projekt wschodnioeuropejski „Kultury” do amerykańskiego planu Marshalla dla Europy Zachodniej. Nazwany tak przez Szporluka „plan Giedroycia” metaforycznie przeciwstawiał się „planowi Stalina” nakierowanemu na sowytyzację i komunyzację krajów wschodnioeuropejskich, ich kolonialne podporządkowanie Moskwie i równoczesną izolację od bezpośrednich wzajemnych kontaktów⁹⁰. W liście do Jerzego Giedroycia z 8 czerwca 1997 r. uczestnicy sympozjum zaznaczyli, że czasopismo zapoczątkowało dialog, który wyznaczył nowe podejście do wzajemnych stosunków polsko-ukraińskich⁹¹.

⁸⁵ AIL, CP 1997, vol. 2, s. 298; M. Synhajiwska, „Kultura” – za prymyrennia, „Ukrajinske Slovo”, 22 V 1997.

⁸⁶ AIL, CP 1997, vol. 1, s. 203; „Kultura” – za nezależnu Ukrainu, „Czas”, 29 V–4 VI 1997.

⁸⁷ AIL, CP 1997, vol. 2, s. 350; B. Osadczyk, *Polska i Ukraina: bilans i perspektywa*, „Odra” 1997, nr 6, s. 2–7.

⁸⁸ AIL, CP 1997, vol. 3, s. 658; B. Osadczyk, *Fenomen polského žurnálu „Kultura”. Zhadka-spomyn z nahody 50-littia časopysu i 90-littia joho redaktora Jerzy Giedroycia*, „Nasze Slovo” 1997, nr 49.

⁸⁹ AIL, CP 1997, vol. 3, s. 802; M. Riabczyk, *Plan Giedroycia dla Schidnoji Jewropy*, „Wisti Kombatanta” 1997, nr 4, s. 21; AIL, CP 1997, vol. 3, s. 600–602; M. Riabczyk, *Zło banalne i metafizyczne. Recepcja Rosiji u publicystyci žurnaliw „Kultura” i „Suczasnist’”*, „Wisti Kombatanta” 1997, nr 10, s. 129–137.

⁹⁰ AIL, CP 1997, vol. 3, s. 802; M. Riabczyk, *Plan Giedroycia dla Schidnoji Jewropy*, „Wisti Kombatanta” 1997, nr 4, s. 21.

⁹¹ AIL, CP 1997, vol. 2, s. 298.

Politolog Serhij Stojecki oceniał: „na ogólnym tle polskiej myśli politycznej okresu powojennej działalności paryskiej »Kultury« stała się prawdziwym fenomenem intelektualnym”. Podkreślał wypracowanie przez czasopismo nowego podejścia do postkomunistycznego ustroju Europy Środkowo-Wschodniej, powtarzając za Bohdanem Osadczukiem: „w historii społeczeństw i państw nie jest znany precedens czasopisma, które z dalekiej emigracji przekonywało kierownicze warstwy swojego narodu o potrzebie i celowości zmian stanowiska wobec sąsiadów”⁹².

Po śmierci Jerzego Giedroycia i zaprzestaniu wydawania „Kultury” (2000) z nową siłą wróciło pytanie o realizację idei politycznych Redaktora. W 2003 r. ukraiński historyk Jarosław Hrycak opublikował na łamach lwowskiej gazety „Postup” artykuł *Co po Giedroyciu?*⁹³, który następnie został przedrukowany w Polsce przez „Nasze Słowo” (25 stycznia 2004) oraz inne tytuły i wywołał burzliwą dyskusję w polskiej prasie. Hrycak stwierdził odejście strony polskiej od idei i zasad Redaktora. Konstatował, że dorobek polityczny Giedroycia jest mało znany społeczeństwu ukraińskiemu. Badacz lwowski Andrij Pawłyszyn pisał: „Nas, rozumiejących jego wnioski i podzielających jego przekonania, zawsze było i będzie niewiele”⁹⁴.

Jarosław Hrycak zwraca uwagę na niebezpieczeństwo doktrynerskiej oceny działalności Redaktora: „Istnieje jeszcze jeden rodzaj nieodpowiedniego uszanowania, i to on boli najbardziej. Jest to »brązowienie« imienia Jerzego Giedroycia bez należytej uwagi dla jego słów, wysokonakładowe zachwalanie imienia i litery przy niemal zupełnym niezrozumieniu ducha jego orędzia. Obawiam się, że z Jerzym Giedroyciem może stać się to samo, co już się stało z wieloma klasykami: wiele się o nich mówi, lecz mało kto czyta ich dzieła, a jeszcze mniej osób je rozumie”⁹⁵. Podkreślając pragmatyzm programu Giedroycia dotyczącego przebudowy Europy Wschodniej w duchu relacji dobrosąsiedzkich, dodawał: „istota działalności Giedroycia nie jest wyłącznie polska, podobnie jak nie jest tylko ukraińska. To jest sprawa polsko-ukraińska (czy – aby nie urazić kogoś kolejnością – ukraińsko-polska)”⁹⁶.

Potężnym impulsem do uświadomienia sobie roli „Kultury” w procesach transformacyjnych Europy Środkowo-Wschodniej stała się setna rocznica urodzin Redaktora. Podkreślając wpływ koncepcji „Kultury” na demontaż systemu dominacji radzieckiej w rejonie bałtycko-czarnomorskim, Bohdan Osadczuk w jednym z wywiadów nazwał Giedroycia „wielkim kanclerzem Rzeczypospolitej Czworoga Narodów”. Oświadczył, że

⁹² S. Stojeckij, *Nezależna Ukrajina w istoriji polskojoj politycznoji dumky XX stolittia. Idejno-polityczni peredumowy stanovlennia dwostoronnich widnosyn w suchasnu dobu* [w:] *Istoriograficzni doslidżennia w Ukraini*, t. 13, cz. 2: *Ukrajina-Polszcza: istorija i suchasnist’*. Zbirnyk naukowych statej i spohadiw pamiaty Pawła Mychajłowycza Kałenyczenka (1923–1983), Kyjiw 2003, s. 33–50.

⁹³ J. Hrycak, *To szczo po Giedroyciu*, „Postup”, 26 XII 2003.

⁹⁴ A. Pawłyszyn, *Redaktor* [w:] O. Hnatiuk, *Polsko-ukrajinskyj dialoh. Czasopys „Kultura” ta joho spadszczyna (do storiczczia Jerzy Giedroycia)*, Lwiv – Kyjiw 2007, s. 49.

⁹⁵ J. Hrycak, *Szczo po Giedroyciu* [w:] *Jewropa – mynułe i majbutnie. Wiziji ta rewiziji. Materiały miżnarodnoji konferenciji pamiaty Jerzy Giedroycia*. Kyjiw, 24–26 listopada 2006 r., Kyjiw 2009, s. 86; cyt. za wydaniem polskim: J. Hrycak, *Co po Giedroyciu?* [w:] *idem, Nowa Ukraina. Nowe interpretacje*, Wrocław 2009, s. 271.

⁹⁶ Cyt. za: J. Hrycak, *To co po Giedroyciu?*, „Na Rubieży” 2004, nr 73, s. 53.

„zaprojektowany przez Jerzego Giedroycia program polsko-ukraińskiego pojednania został w dużej mierze zrealizowany”⁹⁷.

Na konferencji naukowej na Uniwersytecie Lwowskim Ola Hnatiuk dokonała analizy podstawowych etapów działalności Giedroycia na rzecz polsko-ukraińskiego pojednania⁹⁸. Na wielką rolę Redaktora zwrócił uwagę w swoim wystąpieniu Leonid Zaskilniak: „Geniusz wybitnego polskiego myśliciela znalazł sposób, jak pokonać zdawałoby się niezwykłe okoliczności i przeszkody”. Częścią składową tego programu pojednania była wolność myślenia, wzajemny szacunek, obopólne uznanie interesów i uwolnienie się „od upiórów przeszłości”⁹⁹.

Ostap Sływyski zwracał uwagę na pojawienie się nowych podziałów w Europie jako niebezpieczeństwo dla pojednania polsko-ukraińskiego. „Właśnie w tym czasie i miejscu, w którym obecnie jesteśmy, światło podobne jak to z paryskiej »pochodni« jest potrzebne nie mniej niż dwadzieścia, trzydzieści lat temu, z takim tylko wyjątkiem, że teraz ono może być tylko odbite, załamane. Projekt Redaktora daleko nas wyprzedza i tak będzie dopóty, dopóki utrzyma się dramatyczny rozłam na naszym kontynencie, który obecnie nazywany jest »granicą zewnętrzną« zjednoczonej Europy, i dopóki Polska oraz jej wschodni sąsiedzi nie poprzestaną – niestety! – rozchodzić się do swoich różnych światów”¹⁰⁰.

Podsumowując rolę Redaktora w przygotowaniu procesów transformacyjnych końca XX w., Bohdan Osadczuk na konferencji w dniach 24–26 listopada 2006 r. w Kijowie oświadczył: „Giedroyc jest jedynym w historii przykładem działacza podejmującego inicjatywę za granicą, na emigracji, osiągającego przy tym sukces. Idee, które narodziły się na emigracji, przeniknęły przez wszystkie granice i stały się rzeczywistością, mało tego – treścią polityki kolejnych rządów. To jest po prostu kolosalny sukces, który nikomu innemu się jeszcze nie udał”¹⁰¹.

Przejawem głębokiego zainteresowania ukraińskiej nauki historycznej i politycznej rolą paryskiego miesięcznika w opracowaniu koncepcji politycznych i inspirowaniu procesów społecznych w Europie Środkowo-Wschodniej stało się zwiększenie liczby publikacji naukowych o zespole „Kultura”. Warto podkreślić, że w ostatnich latach działalność polityczna Jerzego Giedroycia stała się przedmiotem badań młodych naukowców ukraińskich: Chrystyny Czuszak¹⁰² i Marii Senycz¹⁰³.

⁹⁷ B. Osadczuk, *Niepodległa Ukraina. Wybór szkiców, artykułów i rozmów (1991–2006)*, oprac. B. Kerski, Sejny 2006, s. 27, 399.

⁹⁸ O. Hnatiuk, *Spadszczyna czasopysu „Kultura” – u storiczczia Jerzy Giedroycia* [w:] *eadem, Polsko-ukrajinskyj dialoh...*, s. 5–24.

⁹⁹ L. Zaskilniak, *Jerzy Giedroyc jak romantyczny realist* [w:] *ibidem*, s. 37–44.

¹⁰⁰ O. Sływyskiy, *Nezakinczenyj projekt* [w:] *ibidem*, s. 61.

¹⁰¹ *Jewropa – mynule i majbutnie. Wiziji ta rewizji...*, s. 27.

¹⁰² Ch. Czuszak, *Nemaje wilnoji Polsczi bez wilnoji Ukrainy. Ukrainajna ta ukrainjanci u politycznij dumci polskojji opozycji (1976–1989)*, Lwów 2011.

¹⁰³ M. Senycz, *Transformacija Centralno-Schidnoji Jewropy w politycznych koncepcijach paryżkoji „Kultury”*, Kyjów 2010, s. 229–245; *eadem, Pohlady Jerzy Giedroycia na polsko-ukrajinske prymyrennia*, „Problemy Słowianoznawstwa” 2010, nr 59, s. 236–242.

„Kultura” na współczesnej Ukrainie jest odbierana pozytywnie, być może nawet bardziej niż w Polsce, gdzie pojawiają się głosy krytykujące koncepcję polityczną Giedroycia. Jednak strona ukraińska koncentruje się na kilku epizodach działalności paryskiego miesięcznika, brakuje kompleksowych głębokich opracowań i analiz. W pewnej mierze tłumaczy się to utrudnionym dostępem naukowców ukraińskich do bazy źródłowej.

* * *

Recepcję „Kultury” przez emigrację ukraińską można podzielić na trzy okresy. Do połowy lat siedemdziesiątych XX w. znaczna część emigracji ukraińskiej z niedowierzaniem obserwowała publikacje polskiego miesięcznika. Ocena „Kultury” opierała się na krytycznym podejściu do konkretnych artykułów. Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych „Kultura” zdobyła niezaprzeczalny autorytet w emigracyjnym środowisku ukraińskim, które starało się naśladować jej linię; realizowano wspólne projekty (polski numer „Suczasnisti”), przyjmowano wzajemne deklaracje.

Od początku lat dziewięćdziesiątych, po powstaniu niepodległej Ukrainy, z „Kulturą” mogły się zapoznać szersze kręgi społeczeństwa ukraińskiego. Jednak do tej pory ta znajomość ogranicza się do stosunkowo wąskiego grona intelektualistów, a ukraińska nauka i dziennikarstwo wciąż znajdują się w głównym nurcie rosyjskiej przestrzeni informacyjnej. „Kultura” oceniana jest z wielkim szacunkiem, jednak brakuje głębokiej analizy i publikacji na jej temat, a wzmianki koncentrują się na kilku znaczących wystąpieniach pisma w sprawie ukraińskiej.

Wielka rola „Kultury” polegała na kształtowaniu nowego postrzegania Europy Środkowo-Wschodniej i przestrzeni ULB, mającego na celu zapewnienie bezpieczeństwa narodom tego regionu. Czasopismo przewidziało główne tendencje rozwoju historycznego, stało się promotorem metody dyplomacji narodowej w procesie pojednania polsko-ukraińskiego. Jak wszystkie monumentalne zjawiska, olbrzymi dorobek i idee „Kultury” nie mogą być oceniane z krótkiej perspektywy czasowej. Miesięcznik paryski zbliża się do przestrzeni ULB, gdzie oczekuje go nowe pokolenie badaczy, kompleksowe badania i nowe oceny.

Igor Hałagida

„Kultura” a mniejszość ukraińska w powojennej Polsce – przyczynek do dziejów paryskiego pisma i jego linii programowej

Jak wiadomo, pierwszy numer paryskiej „Kultury” ukazał się w czerwcu 1947 r. W Polsce był to szczytowy okres akcji „Wisła” – rozpoczętego 28 kwietnia tego roku przymusowego przesiedlenia ludności ukraińskiej z południowo-wschodnich regionów Polski na ziemie zachodnie i północne, które diametralnie (i jak się wydaje, na trwałe) zmieniło sytuację mniejszości ukraińskiej. Wiele wskazuje na to, że w zamierzeniach ówczesnych władz przesiedlenie to miało na celu nie tyle likwidację zaplecza podziemia ukraińskiego (oddziałów zbrojnych Ukraińskiej Powstańczej Armii i siatki cywilnej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów), ile doprowadzenie do „rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce” – jak to ujmowano w jednym z dokumentów¹. Służyło temu maksymalne rozproszenie wysiedlonej ludności na nowych terenach oraz zerwanie naturalnych więzi rodzinnych i sąsiedzkich; przyspieszenie tym samym naturalnych procesów asymilacyjnych.

Przez pierwszych kilka lat istnienia paryskiego pisma tematyka mniejszości ukraińskiej w Polsce nie gościła szerzej na jego łamach. Redakcja koncentrowała się na generalnym projekcie przyszłego pojednania polsko-ukraińskiego i tezach zawartych w głośnym artykule Józefa Łobodowskiego *Przeciw upiorom przeszłości* z 1952 r.² Jedynie w numerze z kwietnia 1948 r., w komentarzu Waclawa A. Zbyszewskiego, umieszczonym w dziale „Bieżąca kronika”, znalazła się drobna wzmianka o sytuacji narodowościowej w powojennej Polsce, choć i tym razem kwestia ukraińska została sprowadzona raczej do strategicznego porozumienia

¹ Podstawowy zbiór źródeł, opracowany przez Eugeniusza Misiłę, ukazał się równo dwadzieścia lat temu (*Akcja „Wisła”. Dokumenty*, oprac. E. Misiło, Warszawa 1993). W 65. rocznicę akcji „Wisła” ukazało się drugie, znacznie poszerzone, poprawione i uzupełnione wydanie tej książki (2012). Monografię opisującą wysiedlenie ludności ukraińskiej przygotował swego czasu Roman Drozd (*idem, Droga na zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997). Liczba mniejszych publikacji, artykułów i przyczynków dotyczących tego zagadnienia jest znacznie większa. Przegląd podstawowej literatury oraz stanowisk zajmowanych przez badaczy zob. A.L. Sowa, *Akcja „Wisła” w polskiej historiografii – aktualne problemy badawcze* [w:] *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Rzeszów 2003, s. 12–25; I. Iljuszyn, *Akcja „Wisła” w historiografii ukraińskiej* [w:] *ibidem*, s. 26–35; K. Bortnik, *Akcja „Wisła” w polskiej historiografii krajowej*, „Historica” 2007, nr 1, s. 101–123; I. Cependa, *Operacja „Wisła” w polskiej historiografii*, „Ukrajniński Istoryczny Żurnal” 2002, nr 3, s. 84–93.

² „Kultura” 1952, nr 2/3, s. 14–66.

i nowej wschodniej granicy³. Z kolei w opublikowanym kilka miesięcy później obszernym tekście Wiesława Żylińskiego opisującym dzieje Kościoła greckokatolickiego i jego likwidację (aresztowanie hierarchii w 1945 r. i lwowski „sobór” w 1946 r.) wspomniano o deportacji do ZSRR biskupa przemyskiego⁴. Przyczyną takiego stanu rzeczy był – jak się wydaje – brak jakichkolwiek pewnych informacji o sytuacji mniejszości ukraińskiej w Polsce⁵. Nie oznacza to oczywiście, że tematyka ukraińska nie była podejmowana w kolejnych numerach. Wręcz przeciwnie, na łamach „Kultury” obszernie poruszano różne wątki z okresu międzywojennego i drugiej wojny światowej, publikowano poezję ukraińską, informowano o sytuacji w ukraińskich środowiskach emigracyjnych – szczególnie po nawiązaniu współpracy z Bohdanem Osadcukiem.

Zmianę sytuacji ludności ukraińskiej w Polsce przyniósł 1956 r. Władze formalnie uznały wówczas istnienie mniejszości ukraińskiej oraz zezwoliły na utworzenie pierwszej legalnej (i jedynej w PRL) ukraińskiej organizacji – Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Rok później zgodzono się na ograniczone faktyczne odtworzenie duszpasterstwa greckokatolickiego. Wielu postulatów zgłaszanych wówczas przez środowiska polskich Ukraińców jednak nie spełniono. Nie rozwiązano chociażby, mimo krótkiego momentu wahania, kwestii powrotów ludności do dawnych miejsc zamieszkania ani odnowienia pełnej działalności Kościoła greckokatolickiego⁶. Na ten właśnie wątek zwrócono wówczas uwagę w paryskiej redakcji. „Ukraińcy wywiezieni z Ziemi Sanockiej, a dziś pragnący powrócić, mieszkali tam od tysiąca lat – pisał m.in. autor jednego z tekstów. – Po wywiezieniu ich (na Ziemię Odzyskane bądź do Rosji) Bieszczady opustoszały. Pisała o tym prasa krajowa, opisywała życie polskich cowboyów, ale trzeba być stamtąd, by móc ogarnąć ogrom zniszczeń. [...] Ukraińcy próbują jednak wracać na swoje śmieci. W pierwszej połowie czerwca [1958 r.] kilku z nich zostało nawet pobitych przez polskich osadników. Z wioski w górach milicja dzwoniła do komendy w Sanoku, gdzie niestety... nie było nikogo, kogo można by posłać. Dopiero krośnieńska milicja, przyjechawszy na miejsce, aresztowała chłopów. [...] Stosunek władz centralnych do sprawy ukraińskiej nie jest tak jednoznaczny

³ „Kultura” 1948, nr 4, s. 153.

⁴ „Jedyny biskup spośród hierarchii unickiej został, do czasu, na wolności – był nim biskup [Jozafat] Kocyłowski, ordynariusz diecezji przemyskiej, której część, zgodnie z nową granicą polsko-sowiecką, znalazła się po stronie polskiej – pisał Żyliński. – Ale i biskup Kocyłowski uległ losowi innych biskupów, bowiem po roku blisko został w brutalny sposób wywieziony do Rosji po aresztowaniu go w granicach rzekomo niepodległej i rzekomo suwerennej Polski” („Kultura” 1948, nr 8, s. 37). Więcej o deportacji ordynariusza przemyskiego, jego sufragana oraz niemal wszystkich członków kapituły zob. I. Hałagida, *Deportacje greckokatolickich biskupów przemyskich do USRR w 1945 i 1946 roku: nowe dokumenty*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2, s. 283–316, tam też dalsza literatura.

⁵ „Administrator apostolski dla Łemkowszczyzny ks. [Aleksander] Malinowski podobno uszedł z Polski, a pozostaje to w związku z wywożeniem Łemków do Związku Sowieckiego” – pisał w tym samym tekście Żyliński („Kultura” 1948, nr 8, s. 46). Ks. Malinowski rzeczywiście w obawie przed aresztowaniem przedostał się w 1945 r. kanałami kurierskimi ukraińskiego podziemia przez Czechosłowację na Zachód.

⁶ Więcej o tych kwestiach zob. m.in. R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1990*, Warszawa 2001, s. 125–208; J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, Wrocław 2008, *passim*. Zob. też *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce (1956–1957)*. Dokumenty, oprac. I. Hałagida, Warszawa 2011 („Bazylikańskie Studia Historyczne”, t. 1), tam też dalsza literatura.

i uproszczony, jak na przysłowiowym szczeblu powiatowym. Od niedawna Warszawa zaczyna się interesować Ukraińcami, ale robi to jakoś nieśmiało. Może po prostu dlatego, że jak przed wojną, tak i teraz Polska nie ma żadnej polityki wobec Ukraińców. Bo wobec których? Po 1947 r. miało ich nie być. Jedni pojechali na Sowiecką Ukrainę, inni zostali w Polsce, to znaczy zostali wysiedleni na Ziemię Odzyskane; a dziś znowu są⁷.

Owe refleksje dotyczące Ukraińców w Polsce wpisywały się jednak w generalny i konsekwentnie postulowany projekt polsko-ukraińskiego pojednania, choć konkluzje – mimo wszystko – nie napawały optymizmem. „Polski Październik obudził wśród Ukraińców wielkie nadzieje, we Lwowie i w Kijowie. Ci spośród Polaków, którzy byli tam w pierwszej połowie 1957 roku, wrócili stamtąd przeświadczeni, że może teraz, może narreszcie, oba narody potrafią położyć krzyż na wszystkim, co było, a wspólny los pomoże im zrozumieć się lepiej i zbliżyć... Myślę o moich sanockich rozmowach i nie wydaje mi się, żeby to zbliżenie mogło wkrótce nastąpić. Cóż bowiem począć z nienawiścią i z ogromem ludzkiej głupoty, która ją żywi i odnawia?”⁸.

Rządy Władysława Gomułki, a zwłaszcza tzw. odwrót od Października, przyniosły osłabienie początkowego entuzjazmu środowiska ukraińskiego w Polsce. Szczególnie blokowanie (nieoficjalne, ale faktyczne) powrotów Ukraińców do dawnych miejsc zamieszkania spowodowało rozczarowanie do UTSK i spadek liczby jego członków. Aktywność samej organizacji sprowadzona została do – ważnego i istotnego – krzewienia kultury ojczystej i nauki języka (choć w ograniczonym zakresie)⁹. Mimo to redakcja „Kultury” potrafiła dostrzegać pozytywne aspekty funkcjonowania UTSK. Widziała je przede wszystkim w działalności przedwojennych ukraińskich komunistów, którzy niekiedy podejmowali otwartą polemikę z oficjalnymi tezami głoszonymi w USRR. „Ukazująca się w Warszawie »Nasza Kultura« (dodatek do organu Ukraińców w Polsce – »Nasze Słowo«) opublikowała szereg artykułów wymierzonych przeciw sowiecko-ukraińskiemu ideologowi partyjnemu [Iwanowi] Krawcewowi – pisał wybitny emigracyjny ukraiński sowietolog Borys Łewycki. – [...] Pod naciskiem opinii publicznej w Polsce, a także na skutek poglądów tamtejszych komunistów ukraińskich wytworzyła się w kilku wypadkach specyficzna atmosfera, która nie pozostała bez wpływu na życie polityczne narodu ukraińskiego. Gdy czołowy pisarz ukraiński Maksym Rylski odwiedził w maju br. Warszawę i przemawiał w sali ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego, zapytano go, co sądzi o teorii, według której istnieją języki »wyższej rangi« i »zacofane«. Odpowiedź Rylskiego może być uważana za odpowiedź całej inteligencji ukraińskiej: »Teoria o wyższości jednych języków nad drugimi prowadzi do faszyzmu«¹⁰.

Jerzy Giedroyc także na niektóre głośne w Europie i na świecie wydarzenia związane z Ukrainą potrafił – jak się wydaje – patrzeć przez pryzmat Polski. Tak było chociażby w przypadku zwierzchnika Kościoła greckokatolickiego metropolity Slipego, który

⁷ „Kultura” 1958, nr 9, s. 90–91.

⁸ *Ibidem*, s. 91.

⁹ Szeroko na ten temat pisze Jarosław Syrnok w przywołanej powyżej monografii.

¹⁰ „Kultura” 1963, nr 1/2, s. 180–181.

w 1963 r. został zwolniony z łagru i wypuszczony na Zachód. Jego przyjazd do Rzymu, a następnie udział w obradach Soboru Watykańskiego II stały się sensacją i wywołały sporo komentarzy w agencjach prasowych¹¹. „Jest w Rzymie, jak Panu wiadomo, metropolita Slipyj – pisał redaktor „Kultury” do Czesława Miłosza. – Byłoby niezmiernie ważne, by zrobić z nim wywiad czy rozmowę zarówno na temat sytuacji Kościoła greckokatolickiego, nastrojów religijnych w Zw[iązku] Sow[ieckim] [...], jego wrażeń i obserwacji z łagrów i więzień, nie mówiąc już o stosunkach pol[sko]-ukraińskich. Jak Pan wie, sprawa Kościoła greckokatolickiego jest traktowana w Polsce wstydliwie. Ludzie – nie wyłączając hierarchii – nie znają tego zagadnienia, nie lubią i boją się. Uważam, że ten spisek milczenia trzeba przerwać”¹².

Ostatnie lata rządów Gomułki oraz dekada Edwarda Gierka oznaczały powrót do haśle o „polityczno-moralnej jedności narodu”, oznaczającej *de facto* nasilenie polityki asymilacyjnej¹³. Redakcja „Kultury” dostrzegła ten problem oraz protesty środowisk ukraińskich, np. zwróciła uwagę na likwidację w 1974 r. odrębnej katedry filologii ukraińskiej na Uniwersytecie Warszawskim i włączenie jej do nowo powstałego Instytutu Rusycystyki¹⁴, wydrukowała też memoriał działaczy UTSK do VI Zjazdu PZPR¹⁵. Publikacja ta opatrzona została komentarzem Edmunda Hulewicza, który – nie zgadzając się z językiem samego dokumentu oraz niektórymi jego fragmentami – konstatował: „Faktem jest jednak, że władze PRL zastosowały wobec Ukraińców tylekroć potępiane zasady odpowiedzialności zbiorowej, których wzorem były stalinowskie metody »rozwiązywania kwestii narodowej«, podobne do likwidacji ludności polskiej w ZSRR w 1939 roku, deportacji Tatarów krymskich, licznych narodowości kaukaskich itd. Postanowiono wysiedlić Ukraińców z Polski i przenieść ich na tereny ZSRR. [...] Wysiedlenia te miały spowodować spacyfikowanie terenów o ludności mieszanej. W praktyce tylko rozjątrzyły stosunki i pchnęły w objęcia ekstremizmu nawet tych Ukraińców, którzy się dotychczas ekstremizmowi opierali. [...] Przesiedlenia wewnątrz kraju, o których mowa w memoriale, były dziełem późniejszym, rozpoczęły się w kwietniu [1947 r.] i trwały do jesieni tegoż roku. Opis tych przesiedleń przedstawiony w memoriale jest zgodny z rzeczywistością. Można nawet rzec, że jest on dość wstrzemięźliwy w podawaniu drastycznych przykła-

¹¹ Władze sowieckie nie nagłaśniały zbyt zwolnienia metropolity Slipiego, zastrzegły jedynie przed jego wyjazdem, że nie zostanie on wykorzystany przeciwko ZSRR. „A jednak będzie wiele smrodu!” – w obcesowy sposób powiedział ponoć Nikita Chruszczow w rozmowie z nieoficjalnym emisariuszem Stolicy Apostolskiej Normanem Cousinsem sondującym możliwość zwolnienia duchownego (cyt. za: H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu. Papięstwo wobec komunizmu (1917–1991)*, Warszawa 1993, s. 251). Więcej na ten temat zob. K. Schelkens, *Vatican Diplomacy after the Cuban Missile Crisis: New Light on the Release of Josyf Slipyj*, „The Catholic Historical Review” 2011, nr 4, s. 679–712. Tam też dalsza literatura.

¹² List Giedroycia do Miłosza, 8 X 1963 r. [w:] J. Giedroyc, C. Miłosza, *Listy 1952–1963*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2008, s. 712. Ostatecznie do takiej rozmowy prawdopodobnie nigdy nie doszło (a przynajmniej nie została ona upubliczniona).

¹³ Więcej na ten temat zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.

¹⁴ „Kultura” 1974, nr 5, s. 100–101.

¹⁵ „Kultura” 1973, nr 5, s. 67–81.

dów. Autorzy memoriału mają jednak rację, że ponad historycznym aspektem sprawy ukraińskiej dominuje aktualny: przesiedleni Ukraińcy pozbawieni są w Polsce podstawowego prawa wyboru miejsca zamieszkania w obrębie PRL. Są to w Polsce sprawy tabu¹⁶.

Kolejnym tekstem z tego okresu, który zapoczątkował dyskusję na łamach „Kultury”, był memoriał *W obronie narodowych i ludzkich praw Ukraińców znajdujących się pod polską władzą* podpisany enigmatycznie przez Towarzystwo Zwolenników Umowy w Helsinkach¹⁷. Wywołał on m.in. polemikę czytelnika z Polski, który – nie negując złej sytuacji mniejszości ukraińskiej – pisał o ukraińskich środowiskach na Zachodzie: „Za mało jest z ich strony dążenia do pełnego obiektywizmu (przynajmniej tak to odczuwamy w kraju my, którzy jesteśmy szczerymi przyjaciółmi narodu ukraińskiego i pragnęlibyśmy dla nich, jak i dla siebie, wszelkiego dobra). Na odwrót, czasami pisze się rzeczy niezgodne z faktycznym stanem, a więc krzywdzące społeczeństwo polskie, co nie buduje mostów, ale co gorzej, niszczy istniejące”¹⁸. Konkludował: „Polakom i Ukraińcom potrzeba wzajemnego zaufania, bo bez niego niczego się nie osiągnie. A do zaufania potrzeba szczerości i prawdy obiektywnej, która nie bawi się w manicheizm ostrych kontrastów: tu dobre, tam złe, tu białe, tam czarne. W istocie, nie biorąc nawet pod uwagę obcych ingerencji czy inspiracji, obie strony są winne i obie cierpią, ponosząc konsekwencje swoich błędów”¹⁹.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych istnienie w PRL mniejszości narodowych, w tym ukraińskiej, zostało „odkryte” przez środowiska polskiej opozycji demokratycznej²⁰. Zagadnienie to zaczęło się pojawiać na łamach pism bezdebitowych (przede wszystkim lubelskich „Spotkań”). Niektóre z tych tekstów były przedrukowywane przez paryski miesięcznik²¹. Z kolei już po porozumieniach sierpniowych 1980 r., w listopadowym numerze „Kultury” opublikowano w całości obszerną skargę na politykę narodowościową PRL wystosowaną przez ukraińskiego działacza z Polski Mikołaja Siwickiego do Komisji Obrony Praw Człowieka ONZ²².

Powstanie NSZZ „Solidarność” i wyzwolenie społecznego entuzjazmu nie ominęły środowisk ukraińskich. Był to też okres, gdy w dorosłe życie zaczęła wchodzić nowa generacja młodych Ukraińców, urodzonych już po wojnie, którzy nie pamiętali nie tylko okresu walk polsko-ukraińskich czy akcji „Wisła”, ale też represji stalinowskich. Część

¹⁶ *Ibidem*, s. 81. Zawarte w komentarzu stwierdzenie o pozbawieniu ludności ukraińskiej prawa do zmiany miejsca zamieszkania zawiera pewną nieścisłość. Restrykcje takie obowiązywały w pierwszym dziesięcioleciu po akcji „Wisła”, ale nie stosowano ich (przynajmniej oficjalnie) po 1956 r. Władze komunistyczne nie chciały wprowadzić – o czym wyżej wspomniano – rozwiązań systemowo sprawy powrotu wysiedlonych, dążąc do ich trwałej „stabilizacji” na ziemiach zachodnich i północnych, jednak pewna liczba Ukraińców powróciła w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Były to powroty indywidualne, związane niekiedy z koniecznością wykupienia dawnych domów od nowych właścicieli.

¹⁷ „Kultura” 1977, nr 9, s. 82–83.

¹⁸ „Kultura” 1978, nr 6, s. 32.

¹⁹ *Ibidem*, s. 86.

²⁰ Więcej na ten temat zob. T. Szczepański, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej opozycji polskiej w latach 1980–1989*, Toruń 2008.

²¹ Zob. np. „Kultura” 1978, nr 9, s. 158–159.

²² „Kultura” 1980, nr 11, s. 61–68. O skardze więcej zob. M. Sywickij, *Zapysky siroho wołyniaka*, Lwów 1996, s. 316–317.

z nich, niezadowolona z uległego wobec władz kierownictwa UTSK, zaczęła odważniej domagać się respektowania swych praw²³. Redakcja „Kultury”, rzecz jasna, dostrzegła ten proces. W drugiej połowie 1981 r. opublikowała tekst Benedykta Heydenkorna. „Analiza warszawskiej prasy ukraińskojęzycznej, a w szczególności organu Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, tygodnika »Nasze Słowo«, wyraźnie wskazuje, że ostatnie wydarzenia w Polsce wywarły znamienny wpływ na społeczność ukraińską – pisał Heydenkorn. – W ciągu ostatnich kilku tygodni »Nasze Słowo« poruszyło szereg zasadniczych problemów dotyczących Ukraińców, a odzwierciedlających ich powszechne niezadowolenie wobec polityki Warszawy. Prasa ujawniła również rozłam w samej społeczności ukraińskiej, dzielącej się na umiarkowanych oraz tych, którzy pragną zasadniczej reorganizacji UTSK, a tym samym podstawy ukraińskiego życia w Polsce ustanowionej w 1956 r.”²⁴

Z tekstem tym korespondowały następne, ukazujące się regularnie w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Informowały m.in. o artykułach na temat mniejszości ukraińskiej publikowanych w prasie krajowej, inicjatywach środowisk ukraińskich w Polsce czy też ogólnie o mniejszości ukraińskiej²⁵. Wzmoczone zainteresowanie tematyką ukraińską wywołało przychylne głosy i komentarze zarówno części środowisk polskich, jak i ukraińskich. „Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem w nr 7/8 »Kultury« artykuł »Aktywizacja mniejszości ukraińskiej w Polsce« – pisał w 1981 r. jeden z czytelników. – Jestem Ukraińcem z Polski od niedawna mieszkającym na Zachodzie. Sprawy ukraińskie znam zarówno z własnego doświadczenia, jak i z relacji znajomych. W stosunku do fali wszelkich wydarzeń w Polsce są one tylko częścią całości. Tym większy mój szacunek i uznanie dla »Kultury« za tę publikację. Kontrast tu wyraźny w porównaniu z wieloletnim milczeniem prasy krajowej. [...] Obecnie ujawniają się dążenia mniejszości ukraińskiej do pełnego uczestnictwa w życiu społecznym, do korzystania ze swobód obywatelskich bez potrzeby ukrywania swojej narodowości, do zachowania tożsamości narodowej. Wiele aktywności wykazuje młodzież, u której wzory patriotyzmu polskiego łączą się z silnym przywiązaniem do tradycji ukraińskich wynoszonych z domów rodzinnych. Posiada ona stosunkowo wysokie poczucie przynależności narodowej. Z procesem demokratyzacji mniejszość ukraińska wiąże też nadzieje na kształtowanie krajowej opinii publicznej w duchu tolerancji i poszanowania godności ludzkiej bez względu na przynależność narodową. W tej mierze prasa krajowa pozostaje w tyle za emigracyjną (sądząc po »Kulturze«)”²⁶.

²³ O sytuacji społeczności ukraińskiej w Polsce w latach osiemdziesiątych zob. m.in. B. Berdychowska, *Ukraińcy a „Solidarność”*, „Więź” 2003, nr 1, s. 86–96; R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej...*, s. 294–339; *idem*, *Ukraińska mniejszość narodowa wobec przemian politycznych w Polsce w latach 1980–1989*, „Śląskie Studia Historyczne” 1999, nr 7, s. 175–185; J. Hytrek-Hryciuk, J. Syrnyk, *Mniejszości narodowe w Polsce wobec fenomenu „Solidarności”* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 7: *Wokół „Solidarności”*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 482–500; *Ukraińcy w Polsce wobec „Solidarności”*, b.m.w. 1985; tam też dalsza literatura.

²⁴ „Kultura” 1981, nr 7/8, s. 126.

²⁵ „Kultura” 1981, nr 10, s. 107–112; „Kultura” 1982, nr 1/2, s. 93–97; „Kultura” 1983, nr 6, s. 123–126.

²⁶ „Kultura” 1981, nr 10, s. 109–111.

„Przyczyny dyskryminacji i ucisku Ukraińców w PRL są różne – komentowała inna korespondentka. – Na zdrowy rozsądek władza nie powinna stwarzać sobie dodatkowego problemu i mogłaby pozostawić Ukraińcom dużo więcej swobody w kształtowaniu swojego życia kulturalnego. Kilkaset tysięcy Ukraińców w Polsce nie stanowi przecież żadnego zagrożenia dla totalitarnej władzy. Polska racja stanu nie wymaga dyskryminacji mniejszości narodowych. A jednak dyskryminacja istnieje i stale wzrasta. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest niewątpliwie zależność władz od Moskwy. Oczywiście, że Moskwie zależy na tym, aby w bezpośrednim sąsiedztwie Ukrainy, która jest obiektem nieubłaganej rusyfikacji, nie rozwijał się żaden niezależny ruch ukraiński”²⁷.

Jednym z najważniejszych wydarzeń dla środowisk ukraińskich na całym świecie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych były uroczystości Millenium Chrztu Rusi w 1988 r. Rok wcześniej, jeszcze w trakcie przygotowań, doszło w Rzymie do wyjątkowych spotkań hierarchów grekokatolickich i rzymskokatolickich (w tym prymasa Polski Józefa Glempa, sprawującego opiekę nad grekokatolikami w Polsce, oraz przebywającego na emigracji zwierzchnika Kościoła grekokatolickiego kard. Iwana Lubacziwskiego – następcy kard. Slipego). Padły też wówczas – nawiązujące do słynnego listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r. – słowa o wzajemnym wybaczeniu win z przeszłości²⁸. Spotkania te określone zostały przez „Kulturę” jako historyczne. „Wypowiedzi te w stosunkach polsko-ukraińskich i na tym poziomie są chyba bez precedensu – konkludował autor jednego z tekstów. – Mogą też i powinny być cenną inspiracją do różnych wniosków w dziedzinie praktycznej i naukowej, mających na celu lepsze wzajemne zrozumienie”²⁹.

Stosunkowo często informacje dotyczące mniejszości ukraińskiej w Polsce pojawiały się w „Kronice ukraińskiej” „Kultury” prowadzonej wówczas przez Jerzego Targalskiego (pseudonim Józef Darski). Na łamach periodyku publikowano też dokumenty, np. apel

²⁷ „Kultura” 1984, nr 6, s. 85–86. „Wykonywanie moskiewskich poleceń przez polski aparat wojskowo-partijno-administracyjny nie nastęrcza trudności – konstatowała autorka tego tekstu. – Istniejąca po dziś dzień wśród dużej części społeczeństwa polskiego niechęć do Ukraińców, wynikająca z dawnych waśni i intensywnie podsycana przez reżimową propagandę w całym powojennym okresie, ułatwia wykonywanie tych poleceń. Nietrudno więc zrozumieć, że na wszystkich szczeblach aparatu znajdują się gorliwi wykonawcy życzeń Moskwy. Są oni przekonani, że nie pozwalając Ukraińcom »podnieść głowy«, działają dla dobra Polaków. Stąd też rośnie konieczność i waga krzewienia współpracy z Ukraińcami w wolnym świecie”.

²⁸ Wystąpienia te zostały przychylnie przyjęte przez ukraińskie środowiska grekokatolickie w Polsce. Na ogół pozytywnie odniosła się też do nich krajowa prasa bezdebitowa oraz polskie i ukraińskie periodyki emigracyjne. Pewnym wyjątkiem była – co może dziwić – „Kultura”, która zarzuciła zwierzchnikowi Kościoła grekokatolickiego, że w odróżnieniu od swego rzymskokatolickiego gościa nie użył sformułowania „wybaczymy i prosimy o wybaczenie” („Kultura” 1988, nr 3, s. 116). Zdaniem Andrzeja A. Zięby był to jednak raczej personalny przytyk do prymasa, którego politykę paryski miesięcznik dosyć mocno kontestował, niż do kard. Lubacziwskiego. „Reakcji na ten artykuł w Polsce nie było, bo cenzura prawdopodobnie ich nie puściła – pisał ten autor. – A na emigracji komentarze były w całkiem innym tonie niż artykuł [Józefa] Mirskiego, ale on uzyskał rozgłos ze względu na popularność »Kultury«. Artykuł ten wywołał zdziwienie wszystkich, którzy znają stanowisko »Kultury« w kwestii ukraińskiej. Manewr ten można wyjaśnić tylko tradycyjnymi uprzedzeniami »Kultury« do wszystkich publicznych kroków polskiego prymasa. Był to nie tyle atak na kardynała Lubacziwskiego, ile na kardynała Glempa” (A.A. Ziemia, *Polska schidnia polityka w Tysiaczollittia Chreszczennia Rusy*, „Suczasnist” 1990, nr 3, s. 75–76).

²⁹ „Kultura” 1988, nr 3, s. 115.

społecznego komitetu budowy internatu przy szkole z ukraińskim językiem nauczania w Białym Borze³⁰. Wydaje się jednak, że Jerzy Giedroyc, decydując o druku przynajmniej niektórych z tych tekstów, nie tracił z oczu swego najważniejszego geopolitycznego celu: strategicznego polsko-ukraińskiego pojednania. „Załączam apel, który ukazał się w »Tygodniku Powszechnym«, wydaje mi się, że jest on bardzo ważny – pisał do Jana Nowaka-Jeziorańskiego w sprawie internatu w Białym Borze. – Ma się rozumieć, że przyłożymy się do tej budowy w miarę możliwości, ale przyszło mi do głowy, że byłoby znakomicie, gdyby Kongres Polaków z wielkim hałasem rzeczywiście przekazał pokąsną sumę. [...] Niewątpliwie miałyby to wielki i pozytywny rezonans wśród Ukraińców na Zachodzie, a przede wszystkim w kraju»³¹.

Wybory czerwcowe i zmiany będące ich wynikiem nie ominęły środowisk ukraińskich w Polsce. Po raz pierwszy po drugiej wojnie światowej w gronie polskich posłów znalazł się Ukrainiec – dr Włodzimierz Mokry, wybrany z listy solidarnościowej. Miesiąc później ukraińscy grekokatolicy w Polsce doczekali się – także pierwszego od 1946 r. – własnego biskupa, którym został ks. Jan Martyniak. W tych zmienionych okolicznościach zaczęły powstawać nowe organizacje oraz kształtować się nowe środowiska ukraińskie. Na początku 1990 r. odbył się nadzwyczajny zjazd UTSK, który przekształcił się w zjazd założycielski Związku Ukraińców w Polsce. Z kolei w 1991 r. Ukraina ogłosiła niepodległość, a pierwszym państwem, które uznało ten fakt, była właśnie Polska.

„Kultura” żywo reagowała na te wydarzenia, pisząc o inicjatywach ukraińskich w Polsce i za jej wschodnią granicą. Tradycyjnie informowała o nowościach wydawniczych, apelowała o ochronę zabytków. Poglądy jej redakcji zostały szczególnie mocno wyartykułowane po spotkaniu polskich i ukraińskich parlamentarzystów w dniach 4–5 maja 1990 r. w Jabłonie koło Warszawy. W czerwcowym numerze umieszczono cykl materiałów pod wspólnym – nazbyt optymistycznym, patrząc z dzisiejszej perspektywy – tytułem: *ULB zaczyna się realizować*. Wśród nich zwrócić należy uwagę na apel Giedroycia do uczestników spotkania. Ponownie, podkreślając wierność koncepcjom politycznym sprzed niemal czterdziestu lat, pisał on: „Polska jest w tej szczęśliwej sytuacji, że w pewnym sensie może być w wielu dziedzinach Piemontem ukraińskim, co będzie tym łatwiejsze, że w Polsce jest dość duża mniejszość ukraińska. Powinno się zatem wprowadzić w Polskim Radiu i Telewizji religijne programy prawosławne i grekokatolickie, należy umocnić i rozbudować katedry ukrainistyki na uniwersytetach polskich, rozbudować szkolnictwo ukraińskie i współpracę kulturalną. Jest niedopuszczalne, że po śmierci Józefa Łobodowskiego nie ma dziś właściwie dobrych tłumaczy z ukraińskiego i na ukraiński. Powinno powstać w Polsce wydawnictwo ukraińskie, dotowane przez Ministerstwo Kultury, które wydawałoby książki nie mogące ukazać się na Ukrainie ze względów cenzuralnych”. Dalej postulował: „Trzeba również już dziś myśleć długofalowo, by w przy-

³⁰ „Kultura” 1988, nr 9, s. 95–96.

³¹ List Giedroycia do Nowaka-Jeziorańskiego, 22 VII 1988 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, oprac. D. Platt, Wrocław 2002, s. 687. Oprócz tego apel o finansowe wsparcie budowy został opublikowany na łamach „Kultury” (1988, nr 9, s. 95–96). W tym samym numerze podano też informację, że Giedroyc wpłacił na ten cel 100 tys. ówczesnych złotych, a Nowak-Jeziorański 20 dolarów.

szłości nie być zaskoczonym i wykształcić kadry specjalistów, którzy by opracowali, jak miałyby wyglądać np. współpraca gospodarcza i kulturalna, autonomia kulturalna Polaków na Ukrainie, ochrona zabytków, które przecież wchodzą w skład naszej wspólnej historii, studia i publikacje w zakresie historii najnowszej stosunków polsko-ukraińskich. Jest to historia krwawa, ale przede wszystkim zakłamana, która jest tylko pożywką dla nastrojów szowinistycznych obu stron. Jedyną drogą znormalizowania naszych stosunków jest powiedzenie sobie całej prawdy – do końca³².

W podobnym duchu wypowiadał się w tym samym numerze Mirosław Czech, który przedstawił zmiany zachodzące wówczas w polskich środowiskach ukraińskich, w tym zjazd założycielski Związku Ukraińców w Polsce. Opublikowano także pismo uczestników tegoż zjazdu *Do społeczeństwa polskiego*: „Ukraińcy i Polacy stoją dziś w obliczu ważnych wydarzeń w swoich dziejach. Otwierają się nieznane dotąd perspektywy i możliwości. My, zgromadzeni na Zjeździe Ukraińców w Polsce przedstawiciele społeczności ukraińskiej, wyrażamy przekonanie, że w obopólnym interesie naszych narodów leży wykorzystanie tych możliwości, bowiem nasz status, jak również status mniejszości polskiej na Ukrainie, zależy także od ich urzeczywistnienia. Tragedią byłoby, gdyby we wzajemnych stosunkach przeważały uprzedzenia, nieufność, resentymenty czy też źle pojęty interes własnej strony³³”.

Owe nadzieje szybko zostały skonfrontowane z rzeczywistością. Jeszcze przed spotkaniem w Jabłonie Jerzy Giedroyc w prywatnym liście do Czesława Miłosza gorzko pisał: „Bardzo się dużo gada w podniosłych słowach o Ukraińcach – celuje w tym [Adam] Michnik – a internat przy jedynym liceum ukraińskim w Legnicy ma być zlikwidowany z powodu braku pieniędzy. Jeżeli zostanie utrzymany, to tylko dlatego, że zajmuję się obecnie jego dofinansowaniem. W radiu i telewizji nie ma audycji w języku ukraińskim, litewskim i białoruskim. Na polskie sprawy kościelne jest ponad 5 godzin tygodniowo i ani minuty dla prawosławnych i grekokatolików³⁴”. Komentarz okazał się bardzo aktualny. Kilkanaście miesięcy później w Przemyśle wybuchł spór o należący do oo. karmelitów kościół pod wezwaniem św. Teresy, który do 1946 r. był katedrą grekokatolicką. Wbrew woli papieża Jana Pawła II świątynia nie została udostępniona na dziesięć lat katolikom rytu wschodniego, doszło do jej okupacji przez grupę łańskich wiernych, a planowana jako pojednanie polsko-ukraińskie uroczystość zamieniła się w początek gorszącego konfliktu (zaognionego następnie rozbiórką bizantyjskiej kopuły kościoła). „Kiedy w listopadzie ub.r. ojcowie karmelici przystąpili do rozbiórki zabytkowej kopuły (rozpoczęto od demontażu krzyża), w środowiskach ukraińskich grekokatolików zawrzało” – komentował ten fakt na łamach „Kultury” Dominik Morawski; zwracał uwagę, że tego typu działania mogą odbić się rykoszetem na sytuacji Polaków na Ukrainie³⁵. Podobnie pisał rok później (nie szczędząc krytycznych uwag stronie ukraińskiej): „Potrzeba

³² „Kultura” 1990, nr 6, s. 39.

³³ *Ibidem*, s. 48.

³⁴ List Giedroycia do Miłosza, 19 I 1990 r. [w:] J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1973–2000*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2012, s. 368.

³⁵ „Kultura” 1993, nr 3, s. 118.

im jeszcze sporo czasu na okrzepnięcie i przewyciężenie przerostów nacjonalistycznych. Ale i my nie jesteśmy wobec nich bez winy. Jest rzeczą jasną np., że władze wojewódzkie w Przemyślu wykazują karygodną opieszałość nie tylko w przekazaniu grekokatolikom dawnej rezydencji biskupiej. Nie posunęła się bowiem naprzód sprawa oddania im budynku dawnego seminarium, gdzie mieści się liceum państwowe, a kaplicę zamieniono na salę gimnastyczną (tak przynajmniej było w maju 1992 r.). Występują tam opory lokalnych władz, które powołują się na takie czy inne przykłady dyskryminowania wiernych polskich przez władze we Lwowie (np. brak zwrotu [...] rezydencji biskupiej). Jeśli jednak będzie wciąż trwać to zgubne zjawisko, nic dobrego nie może z tego wyniknąć³⁶.

Mimo tych przestróg liczba spraw konfliktowych lub niezadowolonych dotyczących mniejszości ukraińskiej w Polsce zaczęła z czasem narastać. Na łamach paryskiego pisma poruszano takie zagadnienia jak poszanowanie mogił partyzantów UPA w Polsce, stereotypy polsko-ukraińskie, sytuacja w Przemyślu, ocena akcji „Wisła”³⁷. Większe teksty poświęcano im już jednak z rzadka. Te raczej rezerwowano dla sytuacji na Ukrainie, opisywanej najczęściej piórem Bohdana Osadcuka. Uwagi (niekiedy bardzo gorzkie, czasem mocno zgryźliwe) o kondycji mniejszości ukraińskiej w Polsce czy w ogóle o polityce mniejszościowej państwa znaleźć można było w rubryce „Notatki redaktora”.

* * *

Powyższy, skrótowy rzecz jasna przegląd dotyczy samej „Kultury”. Jego istotnym uzupełnieniem byłyby analiza tekstów publikowanych w „Zeszytach Historycznych”. Już teraz wszakże można stwierdzić, że kwestia mniejszości ukraińskiej w Polsce po 1945 r. dość regularnie pojawiała się na łamach „Kultury” i zajmowała poważne miejsce zarówno w koncepcjach Jerzego Giedroycia, jak i jego współpracowników. Błędem natomiast – jak się wydaje – byłoby stwierdzenie, że należała ona do podstawowych zagadnień nurtujących redaktora paryskiego pisma. Na sprawy mniejszości ukraińskiej Giedroyc patrzył przez pryzmat większego projektu geopolitycznego: całościowego pojednania polsko-ukraińskiego i wykreowania nowej polityki w stosunku do wschodnich sąsiadów. Ostatecznie jednak trudno nie docenić tego, że dążąc do dalekosiężnego celu, nie pomijał mniejszości ukraińskiej w Polsce.

³⁶ „Kultura” 1994, nr 3, s. 112.

³⁷ Zob. np. „Kultura” 1995, nr 1/2, s. 205–206; „Kultura” 1996, nr 9, s. 25–35; „Kultura” 1997, nr 3, s. 3–5.

NIE TYLKO GIEDROYC:
INSPIRACJE

Kazimierz Michał Ujazdowski

Prekursor paryskiej „Kultury”. Myśl ukraińska Adolfa Bocheńskiego

W czasie, w którym każdego dnia zasypywani jesteśmy tysiącami informacji, bardzo trudno o uchwycenie stałych linii w polityce państw. Prawie wszystko wydaje się ulotne i chwiejne, pozbawione solidnych podstaw. Z trudem także uznajemy dorobek naszych poprzedników w przekonaniu, że to, co naprawdę ważne, dzieje się tu i teraz. W okresie pomarańczowej rewolucji, entuzjastycznie popartej przez szerokie rzesze polskiego społeczeństwa, bardzo niewielu potrafiło wskazać na długą tradycję istotnego nurtu w polskiej myśli politycznej, który postulował wspieranie ukraińskich dążeń państwowych. Wyjątek czyniono dla Jerzego Giedroycia, twórcy paryskiej „Kultury”, który odegrał kapitalną rolę w zbliżeniu polsko-ukraińskim. Podstawy koncepcji polskiej polityki wschodniej głoszonej przez Giedroycia w okresie powojennym ukształtowały się przed 1939 r. na łamach redagowanych przez niego periodyków „Bunt Młodych” i „Polityka”. Kluczową rolę w tym dziele odegrał Adolf Bocheński, najwybitniejszy przedstawiciel środowiska młodych konserwatystów.

Kim był człowiek, którego Jerzy Giedroyc nazwał swoim najbliższym przedwojennym współpracownikiem? Przyszedł na świat w rodzinie ziemiańskiej o długich tradycjach patriotycznych. Majątek rodzinny Ponikwa znajdował się w Małopolsce Wschodniej. Wszyscy, którzy pisali o dzieciństwie Adolfa, wskazywali na jego nadzwyczajne zdolności intelektualne. Nauczył się czytać w wieku pięciu lat na pracy Mariana Kukiela *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*. W wieku trzynastu lat studiował wnikliwie Clausewitza. Trzy lata później opublikował wraz z bratem Aleksandrem książeczkę *Tendencje samobójcze narodu polskiego*¹. Później jego erudycja historyczna budziła podziw wykładowców w paryskiej École des Sciences Politiques. W czasie paryskich studiów ukazała się pierwsza znacząca książka młodego konserwatysty poświęcona tematyce konstytucyjno-ustrojowej: *Ustrój i racja stanu*². Już w tym czasie interesował się Ukrainą. Praca dyplomowa w École des Sciences Politiques dotyczyła historii politycznej Ukrainy w latach 1919–1921 i została opublikowana w krakowskim „Przeglądzie

¹ Ad. Bocheński, Al. Bocheński, *Tendencje samobójcze narodu polskiego*, Lwów 1925.

² Ad. Bocheński, *Ustrój a racja stanu*, Lwów – Warszawa 1928.

Współczesnym”³. Po powrocie znad Sekwany Bocheński poświęcił się publicystyce, przez wielu uznawany był za najwybitniejszego publicystę swojej generacji. Opinię taką wyrażali oprócz Giedroycia Stanisław Cat-Mackiewicz oraz znakomity eseista i malarz Józef Czapski⁴. Ten ostatni pisał, że żaden polski polityk nie powinien pomijać lektury *Między Niemcami a Rosją*⁵, w której Adolf Bocheński wyłożył swoje rozumienie stosunków międzynarodowych i koncepcję polskiej polityki zagranicznej.

Z chwilą wybuchu wojny wybrał służbę wojskową i konsekwentnie odrzucał propozycje pracy w dyplomacji i prasie. Jego kariera wojskowa wywoływała podziw wielu jego przyjaciół, widzących w nim typ klasycznego intelektualisty oderwanego od rzeczywistości. On tymczasem walczył w kampanii wrześniowej, we Francji, pod Narwikiem, w Afryce i we Włoszech. Był jednym z najsławniejszych żołnierzy Brygady Strzelców Karpackich, zasłynął z szaleńczej odwagi i szacunku dla podwładnych. Zginął w czasie rozbijania miny pod Ankoną w lipcu 1944 r. Jego romantyczne losy wojenne zostały opisane przez Józefa Czapskiego, Jana Erdmana, Adama Majewskiego i Jana Meysztowicza⁶.

Jaki ma sens lektura tekstów Adolfa Bocheńskiego po blisko siedemdziesięciu latach od jego śmierci, w momencie, w którym związek między niezależnością Ukrainy a bezpieczeństwem Rzeczypospolitej wydaje się najzupełniej oczywisty? Czy może być wartościowa dla osób niezajmujących się historią myśli politycznej? Gdybym miał odpowiedzieć na te pytania w formule najprostszej, wskazałbym na jakość i rzadkie we współczesnej publicystyce bogactwo argumentacji Bocheńskiego, czyli na to, co decyduje o żywotności myśli politycznej i jej aktualności.

Wspominałem o kresowym pochodzeniu, które bez wątplenia miało wpływ na ukształtowanie się liberalnych poglądów politycznych dotyczących mniejszości narodowych. Popelnilibyśmy jednak błąd, przypisując proukraińskim sympatiom Adolfa Bocheńskiego rolę kluczową. To prawda, że darzył on Ukraińców i kulturę ukraińską wielką sympatią, mówił i czytał po ukraińsku. O silnym zainteresowaniu historią Ukrainy świadczy fakt, że poświęcił jej rozprawę dyplomową. W antologii *Zanim powstała Kultura*⁷ znajduje się jej fragment, a także kilka innych tekstów świadczących dobitnie o proukraińskich uczuciach Bocheńskiego, choćby artykuł poświęcony Wacławowi Lipińskiemu⁸. Motyw małej ojczyzny, jaką była Ruś Czerwieńska, przewijał się w przyjaźni z Piotrem Duninem-Borkowskim i w znajomości ze Stanisławem Vincenzem, piewcą kultury Huculszczyzny, autorem *Na wysokiej połoninie*. Jednak myśl polityczna Adolfa Bocheńskiego w odniesieniu do mniejszości ukraińskiej i szerzej – polskiej polityki wschodniej – w niewielkim stopniu

³ Ad. Bocheński, *Z historiografii rewolucji ukraińskiej. Od Chrystiuka do...*, „Przegląd Współczesny” 1931, t. 36.

⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994; J. Czapski, *Ppor. Adolf Bocheński* [w:] Ad. Bocheński, *Artykuły zebrane*, Włochy 1944.

⁵ Ad. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1937.

⁶ J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Warszawa 1990; J. Erdman, *Droga do Ostrej Bramy*, Łódź 1987; A. Majewski, *Zaczęło się w Tobruku*, Lublin 1974; J. Meysztowicz, *Saga Brygady Podhalańskiej*, Warszawa 1987.

⁷ *Zanim powstała Kultura. Antologia tekstów Adolfa Marii Bocheńskiego poświęconych polskiej polityce wschodniej*, wstęp i oprac. K.M. Ujazdowski, Lublin 2006.

⁸ Ad. Bocheński, *Ukraiński Maurras*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 33/35; 1934, nr 1.

zależała od czynników sentymentalnych; stawiała sobie za cel przekonanie polskiej opinii publicznej o celowości budowania poprawnych relacji z mniejszością ukraińską i korzyściach płynących z powstania niepodległej Ukrainy.

Podstawowe znaczenie miała kategoria racji stanu i siły państwa: „W walce o byt walczą bezpośrednio nie narody, lecz państwa. Im który naród posiada silniejsze państwo, tym wyższe zajmuje stanowisko w hierarchii narodów”⁹. Z tego właśnie względu Bocheński przeciwstawiał się endeckiej koncepcji polityki wobec mniejszości narodowych. Uważał, że dążenie do asymilacji mniejszości narodowych prowadzi do walk wewnętrznych, wzrostu znaczenia sił skrajnych, kryzysu państwa i osłabienia pozycji Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. W polemice ze Stanisławem Grabskim argumentował: „Twierdzenie St. Grabskiego, iż z nacjonalizmu wypływa koniecznie postulat pozbycia się mniejszości narodowych w państwie, jest pierwszą wielką mielizną ideologiczną autora. Mielizna ta wypływa z fałszywego twierdzenia, że jeśli państwo polskie zapewnia mniejszościom pewien współdziałal w swych rządach, pewne prawa polityczne, to celem tego przestaje być wielkość narodu polskiego, a staje się ogół obywateli czy coś takiego”¹⁰.

Dla Bocheńskiego ważny był nie fakt istnienia mniejszości, lecz to, jaką postawę zajmują one wobec państwa: lojalną czy rewolucyjną, pozytywną czy negatywną. Proponował zatem prowadzenie liberalnej polityki mniejszościowej wobec Ukraińców i pozyskanie ich dla państwowości polskiej. Uważał za konieczne rozszerzenie swobód kulturalnych Ukraińców, uznanie języka ukraińskiego za urzędowy, wyrażenie zgody na otwarcie uniwersytetu i reformę ordynacji wyborczej do samorządu lokalnego poprzez stworzenie 50-procentowych kurii narodowościowych. Ta ostatnia propozycja miała ograniczać konflikt narodowościowy na szczeblu lokalnym. Bocheński wierzył w możliwość zgodnego życia Polaków i mniejszości narodowych pod dachem Rzeczypospolitej.

Jego program nie rościł sobie pretensji do rozwiązania stosunków polsko-ukraińskich raz na zawsze. Trzeba także podkreślić, że proponowana przez Bocheńskiego liberalizacja nie narażała państwa na dezintegrację. Z tych właśnie względów obecną w pracach Tadeusza Hołównki i Mieczysława Niedziałkowskiego ideę autonomii terytorialnej dla Ukraińców krytykował jako przedwczesną. „Polityka” potrafiła także poddać ostrej krytyce oświadczenia Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego w momencie, gdy w tym nastawionym na współpracę stronnictwie brały górę poglądy sprzeczne z lojalnością wobec państwa polskiego. Wysuwanie przez UNDO postulatu autonomii terytorialnej w chwili agresji niemieckiej na Czechosłowację spotkało się z ostrą reakcją całej redakcji pisma¹¹. W napisanej z inspiracji Adolfa Bocheńskiego książce trzej autorzy świadomie zrezygnowali z postulatu utworzenia zunifikowanego województwa na obszarze całej Ziemi Czerwieńskiej i rozszerzenia uprawnień samorządowych w kierunku autonomii.

⁹ Ad. Bocheński, *Imperializm państwowy a imperializm nacjonalistyczny*, „Myśl Mocarstwowa” 1927, nr 1.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Nieszczęśliwa deklaracja UNDO*, „Polityka”, 25 V 1938.

Z drugiej strony Bocheński traktował liberalną politykę mniejszościową jako stały i niepodlegający dyskusji punkt programu. Uznawał bowiem, że trzeba osiągnąć wewnętrzne porozumienie z Ukraińcami bez względu na szanse współpracy przeciwko Rosji Sowieckiej. Tu znajduje się przyczyna życzliwej krytyki poglądów Włodzimierza Bączkowskiego i linii „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”. „Biuletyn” za sprawą swojego naczelnego przyjął wyraźnie prometejską orientację, która eksponowała międzynarodową stronę kwestii ukraińskiej kosztem pomniejszenia wagi wewnętrznej polityki narodowościowej. Spotkało się to z reakcją sformułowaną w imieniu całej redakcji „Buntu Młodych”, potępiającą błąd, w który „popadły nawet tak dobrą wolą nacechowane pisma, jak »Biuletyn Polsko-Ukraiński«: Uważaliśmy, że nie można mówić ani słowa o wyzwoleniu Ukraińców spod jarzma czerwonego caratu, dopóki stan rzeczy w naszych granicach tak dalece odbiega od tego, co powinno być podstawą porozumienia obu narodów”¹².

Adolfowi Bocheńskiemu przychodziło bronić tego programu w licznych polemikach z publicystami Narodowej Demokracji. W szranki polemiczne stawał ze Stanisławem Grabskim, Jędrzejem Giertychem, Stanisławem Piaseckim i Tomaszem Gluzińskim. Na większą uwagę zasługuje wymiana argumentów z Giertychem, jedną z głównych postaci generacji młodych polityków obozu narodowego. W 1932 r. Giertych ogłosił książkę *O program polityki kresowej*¹³, w której zaprezentował skorygowaną wersję polityki asymilacji narodowej. Dowodził, że wprawdzie Ukraińcy są narodem, ale świadomość narodu istnieje tylko w środowiskach radykalnie nastawionej inteligencji. Surowy etnicznie i „wrogi inteligenckim politykom lud” może z powodzeniem podlegać przeobrażeniom pod ciśnieniem polonizacji. W polemice z tym poglądem publicysta „Buntu Młodych” pisał o silniejszej niż w Polsce solidarności inteligencji ukraińskiej z ludem. Inteligencja ukraińska pochodzi z ludu i jest „o wiele ściślej związana z szerokimi masami niż w Polsce”. W takiej sytuacji program oderwania włościan od księży „wydaje się każdemu, kto dobrze zna stosunki wsi galicyjskiej, całkowitym absurdem”¹⁴. Kwestionował również przekonanie Giertycha, że koncesje na rzecz mniejszości wzmacniają ugrupowania skrajne. W rzeczywistości ekstremistyczny odłam polityki ukraińskiej odrzucał jakiegokolwiek formy porozumienia w obawie przed wejściem społeczności ukraińskiej na tory legalnej współpracy z państwem polskim. Zdaniem Bocheńskiego koncesje czynione nie pod przymusem, lecz w wyniku świadomej polityki na rzecz porozumienia, wzmacniają ugodowo nastawione środowiska ukraińskie.

Adolf Bocheński miał mocne poczucie zagrożenia ze strony wpływającej na część środowisk ukraińskich ideologii komunistycznej. Wprawdzie idea radianofilska wygasła z chwilą czystek antyukraińskich w ZSRR, ale komunizm był wciąż znaczącą siłą, która stanowiła podstawę planów włączenia całej Ukrainy do radzieckiego imperium. Bocheński widział w nacjonalizmie ukraińskim najmocniejszy czynnik sprzeciwiający

¹² *Rocznica kijowska*, „Bunt Młodych” 1934, nr 8.

¹³ J. Giertych, *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932.

¹⁴ Ad. Bocheński, *Krytyka Jędrzeja Giertycha*, „Bunt Młodych” 1933, nr 43.

się sowietyzacji Ukrainy. Zarzucał endecji bagatelizowanie tej kwestii i wbrew jej poglądom popierał każdą inicjatywę służącą okcydentalizacji Ukrainy. Z tych też względów wysoko oceniał działalność watykańskiej komisji „Pro Russia” powołanej w 1925 r.¹⁵ Komisja miała za zadanie wspieranie Kościoła katolickiego w ZSRR, opiekę nad emigracją rosyjską i animowanie akcji neounijnej na obszarach Rzeczypospolitej. Rozwój wyznania greckokatolickiego umacniał związki Ukrainy z kulturą zachodnią i Rzymem. W rozprawie *Między Niemcami a Rosją* Bocheński twierdził: „w interesie Rzeczypospolitej jest jak największe oddalenie psychiczne naszych prowincji kresowych od Ukrainy sowieckiej, jak największe ich zbliżenie do zachodniej Europy”¹⁶.

W tle tej argumentacji znajdowały się próby wznowienia zaniechanej przez Józefa Piłsudskiego polityki federacyjnej i wspieranie procesu budowy niepodległej i związanej z Polską Ukrainy nad Dnieprem. W koncepcji polskiej polityki zagranicznej Adolfa Bocheńskiego „relatywizacja otoczenia międzynarodowego Polski” miała nastąpić przez osłabienie Rosji i powstanie nowych organizmów państwowych, przede wszystkim niepodległej Ukrainy. Specyfika poglądów Bocheńskiego związana jest z neofederalizmem, który zwracał się zarówno przeciwko państwu samoistnemu (czyli państwu wąsko narodowemu), jak i przeciw politycznemu eksponowaniu idei Polski jagiellońskiej. W pierwszym przypadku polityka polska zostaje zamknięta w okowach etnicznych, w drugim – zniechęca narody sąsiednie, wywołując wspomnienia hegemonii politycznej Polski i jej przytłaczającej atrakcyjności kulturowej. Bocheński przekonywał, że polska polityka zagraniczna potrzebuje dodatkowego oręża w postaci idei moralnej o międzynarodowym znaczeniu. Kult centralizmu i polityka asymilacji narodowej nie dają się pogodzić z dążeniem do uzyskania wysokiego miejsca w Europie Środkowo-Wschodniej. Kartą wizytową polityki polskiej miała być idea federacyjna złączona z praktycznym liberalizmem w stosunku do zamieszkujących Polskę mniejszości: „Jeżeli pragniemy, aby małe państwa i małe narody uważały nas za puklerz przed imperializmem niemieckim i rosyjskim, musimy najpierw udowodnić, że potrafimy żyjącym z nami pod jednym dachem państwowym narodom dać pełny rozwój kulturalny, polityczny i gospodarczy” – twierdził w tekście *Polski imperializm ideowy*¹⁷. Neofederalizm świadomie odrzucał stare formy i powrót do idei jagiellońskiej, która dla małych narodów jest „największym straszakiem” i „symbolem imperializmu polskiego”. „Twierdzę, że posługiwanie się terminem idea jagiellońska ożywia i odnawia nadzieję na powtórzenie tych procesów, które we własnym interesie powinniśmy jako zupełne mrzonki czym prędzej zlikwidować”¹⁸ – pisał Bocheński, polemizując w tej kwestii ze Stanisławem Catem-Mackiewiczem i Włodzimierzem Bączkowskim.

Neofederalistyczna koncepcja Bocheńskiego zwrócona była ku perspektywom niepodległości Ukrainy, kwestię białoruską stawiając jako znacznie mniej realną. Uważał, że

¹⁵ Ad. Bocheński, *Dlaczego „Pro Russia” jest pożyteczna dla Polski?*, „Bunt Młodych” 1933, nr 45.

¹⁶ Ad. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją...*

¹⁷ Ad. Bocheński, *Polski imperializm ideowy*, „Polityka” 1938, nr 3.

¹⁸ *Ibidem*.

dążenie Ukraińców do posiadania własnego państwa i interes Rzeczypospolitej polegający na radykalnym osłabieniu Rosji powinny działać w tym samym kierunku: „Polska musi mieć wielkie cele – jedne zamykające się w granicach państwa, drugie daleko poza nie wybiegające. Te cele zagraniczne muszą iść na wschód, bo tędy tylko wiedzie droga do naszej wielkości. Na tę drogę możemy wejść jedynie w sojuszu polsko-ukraińskim”¹⁹. Zdania te oznaczały poparcie dla utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego nad Dnieprem.

Adolf Bocheński miał świadomość wielorakich konsekwencji uformowania się nowego państwa ukraińskiego. Nie pomijał zagrożeń związanych z ewentualnym sojuszem niemiecko-ukraińskim oraz roszczeniami nowego państwa do Galicji Wschodniej i Wołynia. Dowodził jednak, że powstanie niepodległej Ukrainy wydatnie osłabia Rosję i tworzy wielopodmiotowy układ relacji międzynarodowych, który obniża niebezpieczeństwo sojuszu niemiecko-rosyjskiego. Uznawał Ukraińców za pełnowartościowy naród, a nacjonalizm ukraiński za jedyną siłę zdolną do powołania niezależnego państwa ukraińskiego. W istocie jego propozycja oznaczała poszukiwanie sojuszu dwóch nacjonalizmów czy – jak byśmy dziś powiedzieli – patriotyzmów: polskiego i ukraińskiego.

Federacja polsko-ukraińska pomyślana była jako optymalny model relacji między oboma narodami. Zastrzegał jednak, że musi być związkiem dobrowolnym i akceptowanym przez dwa narody. W tekście *Niepodległość i samoistność* pisał, że federacja Polski i Ukrainy „Będzie tym łatwiejsza, im bardziej silny i pełnowartościowy czuć się będzie naród ukraiński”. Neofederalizm zakładał zatem odrzucenie imperializmu terytorialnego i wszelkich planów asymilacji narodowej Ukraińców. Chodziło o związek dobrowolny ukonstytuowany „celem wspólnej obrony, bez panowania jednego państwa i jednego narodu nad drugim”. Bocheński stawiał znak równości między relatywizacją międzynarodowego otoczenia Polski a nowym ujęciem idei prometejskiej, która podnosi kwestię samostanowienia narodów sąsiadujących z Polską.

Wypracowane przez niego koncepcje polsko-ukraińskiego porozumienia, wraz z ideą niepodległej Ukrainy jako czynnika wzmacniającego niepodległość Polski, legły u podstaw głównego wątku myśli politycznej paryskiej „Kultury”²⁰. Tuż przed śmiercią Bocheńskiego ukazał się jego tekst *Polska w polityce Stalina*, który można uznać za jeden z dokumentów założycielskich paryskiej „Kultury”. Publicysta domagał się w nim uniwersalizacji polityki polskiej i postulował związanie kwestii odzyskania przez Polskę niepodległości ze wsparciem praw narodów ujarzmionych przez Związek Radziecki. Pisał: „jeżeli pragniemy, aby nasze hasła polityczne znalazły jakiś oddźwięk na gruncie międzynarodowym, musimy je stawiać na płaszczyźnie bardziej uniwersalnej. Interes narodu polskiego jest dla nas czymś niezwykle ważnym i cennym, o wiele mniej jednak dla cudzoziemców, do których się zwracamy. Dla nich znaczenie ma pytanie, czy postulaty

¹⁹ Ad. Bocheński, *Zagadnienie polsko-ukraińskie*, mps odnaleziony w Centralnym Archiwum Wojskowym i opracowany przez Jana Kęsika.

²⁰ Zob. też uwagi prof. Rafała Habielskiego o przedwojennych źródłach poglądów „Kultury” na politykę wschodnią: R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006, s. 218–224.

narodu polskiego są zgodne z ich interesem, nie zaś czy odpowiadają jego interesowi. Dlatego jest rzeczą niezmiernie ważną, aby broniąc naszych spraw poruszać jednocześnie sprawy bliskich nam narodów, które znajdują się w podobnym albo w jeszcze gorszym położeniu, jak np. państwa bałtyckie i w ogóle państwa Międzymorza. Tego rodzaju zagadnienia dotyczą nie tylko rządu, ale każdego z nas. Niezmiernie prawdziwe jest bowiem powiedzenie, że każdy żołnierz na obczyźnie jest ambasadorem swego kraju²¹.

W 1965 r. Jerzy Giedroyc opublikował w „Kulturze” niedrukowany wcześniej szkic wojenny Adolfa Bocheńskiego z komentarzem potwierdzającym ścisły związek linii paryskiego miesięcznika z jego publicystyką²². Wolno sądzić, że gdyby Bocheński przeżył i pisał po wojnie, widziałby w myśli politycznej Giedroycia to, co dostrzegał w dorobku Hotelu Lambert i krakowskich stańczyków – zdolność do prowadzenia polityki państwowej pomimo nieistnienia państwa polskiego.

²¹ Ad. Bocheński, *Polska w polityce Stalina*, „Orzeł Biały”, 18 VI 1944.

²² Ad. Bocheński, *Malutka nieznaną wojna*, „Kultura” 1965, nr 7/8 (ze wstępem Jerzego Giedroycia).

Magdalena Semczyszyn

Stanisław Stempowski wobec spraw polsko-ukraińskich

Stanisław Stempowski zajmuje szczególne miejsce wśród osób inspirujących publicystów „Kultury”. Nie był człowiekiem idei, nie pozostawił po sobie żadnych prac z dziedziny myśli społecznej czy politycznej ani obfitej publicystyki, która mogłaby stać się pretekstem do przybliżenia jego poglądów. Wiemy jednak, że już dla przedwojennych ukrajinofilów stanowił archetyp kresowego ziemianina, uosobienie praktycznej działalności na polu zbliżenia polsko-ukraińskiego. Był jednym z pierwszych orędowników polsko-ukraińskiego dialogu, żyjącym w czasach, w których rodzący się nowoczesny nacjonalizm coraz silniej oddalał od siebie obie narodowości. O wzajemne poszanowanie upominał się zawsze bezkompromisowo. W 1957 r. Jerzy Giedroyc (który znał go jeszcze z czasów pracy w Ministerstwie Reform Rolnych) w jednym z listów do syna Stanisława, Jerzego Stempowskiego, przedstawił go jako „Polaka bezinteresownie walczącego o Ukrainę”¹. Niewątpliwie przedwojenna znajomość ze Stempowskim wywarła wpływ na ukraińskie zainteresowania Giedroycia².

W nielicznych notach biograficznych portret Stanisława Stempowskiego kreślą dziś słownikowe hasła: działacz społeczny, publicysta, tłumacz, pamiętnikarz, bibliotekarz, mason, minister w rządach Ukraińskiej Republiki Ludowej, a także ziemianin o socjalistycznych przekonaniach i „tyłek Polak, co Ukrainiec” – jak zwykł sam o sobie mawiać³. Owe lakoniczne określenia nie pokazują w pełni jego postaci ani nie tłumaczą wszystkich sprzeczności, które się na nią składały.

¹ List Giedroycia do Jerzego Stempowskiego, 10 XII 1957 r. [w:] J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 1, wstęp i oprac. A.S. Kowalczyk, Warszawa 1998, s. 464.

² B. Berdychowska, *Giedroyc i Ukraińcy. Geneza fascynacji* [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, wybór, wstęp i oprac. eadem, tłum. O. Hnatiuk, Warszawa 2004, s. 6.

³ Zob. m.in. A. Pacholczykowa, *Stempowski Stanisław* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 43, Warszawa 2005, s. 407–412; M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 696–702; E. Górniak, *Stanisław Stempowski wobec kwestii społecznych, religijnych i narodowych*, „Forum Politologiczne” 2007, t. 5, s. 319–335; W. Kołesnyk, *Stanisław Stempowskyj. Storinky zhyttia wydatnoho podolanyina*, „Ukrajinska Biohrafistyka. Biographistica Ucrainica” 2008, nr 4, s. 106–125; *Stempowskyj Stanisław* [w:] *Encyklopedia ukrajinoznawstwa*, t. 8, red. W. Kubijowycz, Lwów 2000, s. 3045; G. Borkowska, *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski*, Kraków 1999.

Adam Pragier – działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, członek wolnomularskiej loży „Kopernik”, do której należał Stempowski – po latach tak go wspominał: „Stanisław Stempowski nie był w istocie ani działaczem politycznym, ani uczonym, ani pisarzem (*Pamiętniki* są jego jedynym dziełem pisarskim większego rozmiaru), ale przecież był człowiekiem wybitnym”⁴. Podobnie Jan Lechoń opisywał go w *Dzienniku*: „Nie był to twórca w żadnej dziedzinie, ale wspaniały słuchacz, czytelnik, mediator, autorytet. Nie wiem, czy żyje ktoś jeszcze w Polsce do niego podobny, który był rówieśnikiem jego walk, marzeń i nadziei”⁵. Z lektury *Pamiętników*⁶, dokumentów zdeponowanych w archiwum Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, a także wspomnień osób z otoczenia Stanisława Stempowskiego oraz korespondencji⁷ wyłania się obraz kontestatora, niepokodzonego ze społecznymi konwenansami, zaściankowością, egoizmem (może przede wszystkim w jego narodowym wymiarze), a także człowieka, który w zaskakujący sposób łączył w sobie cechy uznawane w ówczesnych warunkach społeczno-politycznych, w dobie zastraszających się konfliktów narodowościowych, za niedające się pogodzić sprzeczności. Wystarczy powtórzyć: był ziemianinem socjalistą i „tyleż Polakiem, co Ukraińcem”.

Urodził się w 1870 r. w polskiej rodzinie ziemiańskiej osiadłej w guberni podolskiej. Z ludem ukraińskim miał do czynienia „od zawsze”. Dorastał we dworze wśród ukraińskiej służby i chłopów, swobodnie posługiwał się językiem ukraińskim. Ten świat „prostych ludzi”, jak napisał w *Pamiętnikach*, „rzeźbił jego duszę”⁸. Już w latach gimnazjalnych dzięki lekturze książek Lwa Tołstoja zainteresował się ideą narodniczą i uległ modnej wówczas „chłopomanii”. Moralne rozmyślenia Tołstoja stały się dla Stempowskiego etycznym drogowskazem⁹.

⁴ A. Pragier, *Stanisław Stempowski*, „Wiadomości” (Londyn), 12 III 1954.

⁵ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2: 1 stycznia 1951 – 31 grudnia 1952, Warszawa 1992, s. 369.

⁶ S. Stempowski, *Pamiętniki 1870–1914*, Wrocław 1953. Szkice do poszczególnych rozdziałów powstały jeszcze w okresie międzywojennym (por. *idem*, *Urywek ze wspomnień*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 3, s. 24–30; *idem*, *Spohady*, Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie, b.d.w.). Przed wydaniem *Pamiętników* w prasie ukazywały się ich fragmenty (np. *idem*, *Kartka z pamiętnika*, „Warszawa” 1946, nr 2; *idem*, *Więzienie 1892–1893. Wspomnienie*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 1). Rękopis pamiętników sięga 1919 r. Część, której nie objął wydany pod okiem cenzury tom, ukazała się w „Zeszytach Historycznych” (*idem*, *Ukraina (1919–1920)*, „Zeszyty Historyczne” 1972, z. 21, s. 64–88; *idem*, *Wspomnienia. Z pamiętnika (dok.)*, *ibidem* 1973, nr 24, s. 68–131; *idem*, *Wspomnienia. Z pamiętnika (Wojna. Pogrom 1914–1917)*, *ibidem* 1973, nr 23, s. 101–140). Oryginał w: BUW, GR, SSS, 1531, 1537.

⁷ Zob. np. M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 1–13, Warszawa 2009; *eadem*, *Wstęp* [w:] S. Stempowski, *Pamiętniki...*, s. 1–XXIII; J. Małaniuk, *Izaak Mazepa i Stanisław Stempowski*, „Kultura” 1952, nr 11, s. 101–105; H. Józewski, *Zamiat pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne” 1982, z. 59, s. 46; J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969...*, cz. 1, s. 169–171, 221–222, cz. 2, s. 307; J. Stempowski, *Listy*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2000; J. Stempowski, *Listy do Jerzego Giedroycia*, oprac. A.S. Kowalczyk, Warszawa 1991; M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy*, t. 1: 1926–1953, wstęp i oprac. A.S. Kowalczyk, Warszawa 2010; *Ich noc i dzień. Korespondencja Marii i Mariana Dąbrowskich 1909–1925*, oprac. E. Głębička, Warszawa 2005, s. 716; A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969*, Warszawa 2008; J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, wstęp i oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 90; C. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 1998, s. 122, 124; *idem*, *O historii polskiej literatury, wolnomysłicieli i masonach*, „Kultura” (Paryż) 1970, nr 4, s. 20–21; H. Martinowa, *Pan Stanisław*, „Wiadomości” (Chicago), 22–29 III 1970.

⁸ S. Stempowski, *Pamiętniki...*, s. 6.

⁹ B. Białokozowicz, *Stanisław Stempowski i Lew Tołstoj*, „Acta Polono-Ruthenica” 1996, t. 1, s. 90–104.

Niebawem w ziemiańskim wizerunku Stempowskiego pojawiła się nuta sprzeczności: socjalizm. Fascynacja nowym ruchem narastała podczas studiów w Instytucie Weterynaryjnym w Dorpacie. Niby nic nadzwyczajnego wśród ówczesnej (również ziemiańskiej) młodzieży, jednak w przypadku Stempowskiego intelektualna moda przerodziła się w trwałe przekonania. W 1888 r. był jednym z założycieli socjaldemokratycznego kółka studenckiego, od 1890 r. noszącego nazwę Kuchnia Polska. W 1893 r. został aresztowany za udział w kolportażu socjalistycznych pisemek pochodzących ze Lwowa, m.in. gazety „Narod” wydawanej przez Iwana Frankę¹⁰. W latach 1902–1905 wraz ze Stanisławem Posnerem redagował lewicujące pismo „Ogniwo”. Sympatyzował z PPS, w której szeregach miał wielu znajomych¹¹. W 1906 r. współredagował w Kijowie tygodnik PPS-Lewicy i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy „Brzask”. W idei socjalizmu dostrzegał nieuchronność przemian, humanitaryzm, dbałość o ludzi bez względu na ich przekonania, narodowość, wyznanie i klasę społeczną. Wymiar jego socjalizmu dopełniał się w działalności organicznikowskiej.

To wszystko złożyło się na późniejsze losy Stempowskiego jako społecznika, skupiającego się przede wszystkim na pracy dającej widoczne, choć nie zawsze spektakularne efekty. Młode lata przyniosły mu również znajomość z wieloma ukraińskimi działaczami politycznymi i kulturalnymi. Na studiach poznał m.in. późniejszego socjologa Bohdana Kistiakowskiego i premiera w rządzie Hetmanatu – Mykołę Wasylenkę. Podczas pobytu w Warszawie (1897–1905) zaprzyjaźnił się z przedstawicielami polskiej inteligencji, m.in. Stefanem Żeromskim, Wacławem Sieroszewskim, Gustawem Daniłowskim i Ludwikiem Krzywickim¹².

Z jednej strony socjalistyczne inklinacje, z drugiej – jak pisał po latach Jewhen Małaniuk – „wrodzony sceptycyzm”¹³ powodowały, że choć Stempowski sam był ziemianinem, nigdy nie szczędził słów krytyki właścicielom dworów. Uważał (podobnie jak Ignacy Daszyński i inni działacze socjalistyczni z przełomu wieków), że z powodu swego relatywizmu moralnego, egoizmu i kastowości jest to warstwa skazana na społeczny upadek. Przed wyjazdem do Warszawy (1897), którą upatrywał sobie jako miejsce pracy publicystycznej, nie wierzył w powodzenie jakiegokolwiek działalności społecznej na Kresach – „kraju nienawiści społecznych, religijnych i narodowych”¹⁴. Jak pisał: „nie chciałem być ziemianinem, tkwić w tym środowisku skazanym na zagładę, nie widziałem też dla

¹⁰ W latach 1892–1893 Stempowski przebywał w areszcie domowym (S. Stempowski, *Pamiętniki...*, s. 132–153; A. Pacholczykowa, *Stempowski Stanisław...*, s. 407).

¹¹ Jego socjalistyczne zainteresowania rozwijały się w trakcie kilkakrotnych podróży na Zachód i objawiły najpełniej podczas epizodu w redakcji „Prawdy”, a następnie „Ogniwa”. Pracując w redakcjach, poznał m.in. Kazimierza Kelles-Krauzę, Leona Wasilewskiego i Stanisława Wojciechowskiego. Mimo swych politycznych sympatii nigdy nie wstąpił w szeregi PPS (BUW, GR, SSS, 1538, Korespondencja, rękopisy artykułów i dokumentacja redakcji czasopisma „Ogniwo”; A. Pacholczykowa, *Stempowski Stanisław...*, s. 408).

¹² A.S. Kowalczyk, *Jerzy Stempowski. Biografia eseisty* [w:] J. Stempowski, *Listy do Jerzego Giedroycia...*, s. 186.

¹³ J. Małaniuk, *Izaak Mazepa i Stanisław Stempowski...*, s. 102.

¹⁴ „Uciekając z Podola do Warszawy chciałem znaleźć się i pracować wśród żywiołu polskiego, gdzie nie było przekłębnych różnic narodowościowych i wyznaniowych i gdzie nie dawały się odczuwać krwawe widma przeszłości” (S. Stempowski, *Pamiętniki...*, s. 303).

siebie pola do pracy społecznej wśród ciemnego żywiołu chłopów ukraińskich¹⁵. Jednak w 1906 r., po zamknięciu „Ogniwa”, musiał wrócić na wieś. Do 1917 r. gospodarował najpierw w Szebutyńcach, następnie w odziedziczonym po rodzicach majątku w Wini-kowcach w powiecie lityńskim. Starał się pracować na rzecz lokalnej społeczności, nie odgradzając się od niej – jak czyniło wielu właścicieli dworów – murem patrymonialnych tradycji. Czekало go wiele rozczarowań: najazd chłopów na jego majątek (1906), procesy z włościanami, intrygi miejscowego sołtysa i wybuchające raz po raz buntury chłopskie – zwiastuny rewolucji.

Na przełomie XIX i XX w. polska publicystyka konserwatywna – w odpowiedzi na rosnące w siłę dążenia emancypacyjne chłopstwa, a także rodzący się narodowy ruch ukraiński – zaczęła przedstawiać polskie majątki ziemiańskie na Kresach (zarówno w zaborze rosyjskim, jak i w sąsiedniej Galicji Wschodniej) jako zagrożone postęrunki narodowe, bastiony polskości. Pod wpływem rewolucji 1905 r. na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie problemy narodowościowe spłotyły się z żądaniem socjalnymi ukraińskiego chłopstwa, z głodem ziemi i hasłem „zemsty ludu” za „pański ucisk”. Fala gwałtów i przemocy, która przetoczyła się przez dwory w latach 1905–1907, odcisnęła piętno na postrzeganiu ukraińskiego chłopstwa w kręgach polskiego ziemiaństwa. W rezultacie coraz większą popularnością cieszyły się wśród ziemiaństwa poglądy Narodowej Demokracji, w tym potrzeba „wzmocnienia polskiego elementu na Kresach”¹⁶. Tymczasem Stanisław Stempowski nadal wierzył w możliwość współpracy z „ludem ruskim”. W przeciwieństwie do wielu właścicieli majątków, którzy pod wpływem buntów chłopskich i antyziemiańskiej agitacji coraz silniej akcentowali społeczną i narodową odrębność, dom Stempowskich w naturalny sposób starał się łączyć polsko-ukraińską dychotomię kresowego świata.

Wbrew dominującej wówczas retoryce Stempowski podkreślał nie „zagrożony polski interes narodowy na Kresach”, lecz mały odsetek Polaków na tym obszarze, konstatując, że jedynie działalność gospodarcza, kulturalna i społeczna wśród ukraińskiego ludu może zasypać przepaść między dworem i wsią. Przywoływał ideę bratniego współżycia obu narodowości, opierającą się na zaakceptowaniu istniejących podziałów narodowych, jednak bez potrzeby rezygnacji z polskości. Wręcz przeciwnie – wzajemna pomoc na polu gospodarczym i oświatowym mogła zdaniem Stempowskiego zaprocentować wykształceniem się nowych, wolnych od uprzedzeń i wrogości stosunków wzajemnych i tym samym uzasadnić także sens bytu Polaków na Kresach: „zdecydowałem w duszy, że Polaków na Podolu jest nieznaczny odsetek i że jaki jest lud, taki jest i będzie kraj, i że

¹⁵ *Ibidem*, s. 128.

¹⁶ Zob. M. Ustrzycki, *Ziemiańscy Polacy na Kresach 1864–1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006, s. 194–204, 280–325; D. Beauvois, *Trójką ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2011, 517–646. Sam Stempowski pisał ostro: „wszystkie te kategorie tak zwanych Polaków kresowych były podatnym żerem dla mętnej i kłamliwej ideologii endeckiej szermującej Bogiem i ojczyzną, tylko że ci kresowcy chytrze utożsamiali ojczyznę ze swym majątkiem i oni to ukuli cudaczny termin »polski stan posiadania«, rozumiejąc przez to tylko szlacheckie posiadanie ziemi jako czynność już samą przez się wysoce patriotyczną” (*Pamiętniki...*, s. 303).

Polacy mogą być tylko kolonistami-pasożytami, o ile nie zespolą swej działalności gospodarczej, kulturalnej, społecznej i politycznej z interesami tego ludu i jego przyszłością, pozostając jednak nadal Polakami i akcentując nawet swoją polskość, co kiedyś zużytkuje historia dla celów istotnie bratniego współżycia tych dwu narodów i zasypania przepaści, którą między nimi wykopała ślepa i pełna buty kolonizatorska polityka panów, szlachty i magnaterii¹⁷. Tu wypada powtórzyć za Danielem Beauvois, że ta koncyliacyjna postawa przedstawiciela „klasy wyższej” w stosunku do radykalizującej się wsi była już wówczas na Kresach wyjątkiem, a wiara Stempowskiego w zgodne sąsiedztwo polskiego dziedzica i ukraińskiego chłopca uderzała naiwnością¹⁸.

Stempowski nie bez problemów próbował wcielić w życie społecznikowskie koncepcje. Zakładał kółka rolnicze, czytelnie, kooperatywy, spółki kredytowe, prenumerował ukraińskie pisma dla ludu. Jednocześnie działał na rzecz polskich szkół, organizował zjazdy ziemian w powiecie lityńskim, był delegatem wyborczym do I i II Dumy na Podolu¹⁹, przewodniczącym komisji zdrowia publicznego w zarządzie ziemskim, członkiem Polskiego Towarzystwa Gospodarskiego, a także honorowym sędzią pokoju, tłumaczącym podczas rozpraw na język ukraiński²⁰. Choć na ogół jego otwartość nie spotykała się na wsi ze zrozumieniem i ufnością, część włościan okazywała mu szczery szacunek. W 1918 r. przyjaciel Stempowskiego Stanisław Posner pisał, że gdy rozwścieczeni żołdacy palili Winikowce, w obronie właściciela majątku wystąpili okoliczni chłopcy, mówiąc: „*Ce je duże dobryj pan*” (to jest bardzo dobry pan). „Musiał być wyjątkowy obywatel – pisał Posner – skoro chłop ukraiński, obcy wiarą i językiem, wierny tradycjom hajdamackim bronił go przed zbiorowym sadyzmem potomków Dżingis-Hana”²¹. W 1917 r. pożoga i grabieże bolszewizujących maruderów z 17. i 18. Armii, wracających z Bukowiny, oznaaczały kres ziemiańskiego świata Stanisława Stempowskiego.

Krótko przed tą tragedią zaangażował się w działalność polityczną na Podolu, a jego aktywność splotła się z próbami budowy niezależnego państwa ukraińskiego. Z chwilą wybuchu pierwszej wojny Stempowski był jednym z inicjatorów powstania na Ukrainie Polskiego Związku Politycznego, sympatyzującego z koncepcją niepodległościową Józefa Piłsudskiego. W 1917 r. z ramienia Polskiej Centrali Demokratycznej wszedł do Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi – organu, który miał reprezentować wszystkie frakcje polityczne społeczeństwa polskiego na Ukrainie. Na zjeździe organizacji polskich w Kijowie (18–24 czerwca 1918 r.) przemawiał za poparciem działań Ukraińskiej Centralnej Rady, zapewniając, że dla bloku demokratycznego „jedność nie była czczym frazesem, przykrywającym majoryzowanie mniejszości”²². Sprzeciwiając się rezolucjom

¹⁷ S. Stempowski, *Pamiętniki...*, s. 303–304.

¹⁸ D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński...*, s. 562.

¹⁹ Przed wyborami do II Dumy w 1907 r. zrezygnował z funkcji prawyborcy, protestując przeciwko tworzeniu wspólnego bloku wyborczego z Rosjanami (A. Pacholczykowa, *Stempowski Stanisław...*, s. 408).

²⁰ *Ibidem*, s. 337–338; W. Kołesnyk, *Stanisław Stempowski...*, s. 116–119.

²¹ S. Posner, *Etapem niedoli*, „The Truth. Prawda” (Londyn), 1 II 1918.

²² *Zjazd polski w Kijowie*, „Demokrata Polski”, 6 VII 1917.

Narodowej Demokracji, opuścił zjazd wraz z przedstawicielami opozycji socjalistycznej. 6 lipca 1917 r. został prezesem Polskiej Centrali Demokratycznej na Ukrainie²³.

Opuściwszy spalone Winikowce, Stempowski przeniósł się do Litynia, a stamtąd do Winnicy, gdzie został prezesem Naczelnego Komitetu Polskiego. W wyborach do Ukraińskiego Zgromadzenia Konstytucyjnego uzyskał mandat z listy Polskiego Komitetu Wyborczego. Wiosną 1918 r. zaangażował się w działalność Polskiej Organizacji Wojskowej na Ukrainie. Jednocześnie w imieniu komendanta garnizonu polskiego w mieście sygnował odezwę, w której zapewniał o lojalności ludności polskiej wobec powstałego w kwietniu 1918 r. Hetmanatu Pawła Skoropadskiego. Podobnie w listopadzie 1918 r. współredagował deklarację polskich demokratów i socjalistów uznającą prawo Ukrainy do niepodległości. W styczniu 1919 r. w Kijowie, już po restauracji Ukraińskiej Republiki Ludowej, Stempowski brał udział w mediacjach polsko-ukraińskich, jednak nie godząc się z ukraińskimi żądaniemi zrzeczenia się praw polskich do Galicji Wschodniej, Chełmszczyzny i Podlasia, na znak protestu opuścił zgromadzenie²⁴.

Prosto z Kijowa udał się do Warszawy, gdzie – chcąc nie chcąc – znalazł się w centrum politycznych nastrojów, które wybuchły wraz z niepodległością. Później chłodno pisał o tym w swoich wspomnieniach: „Przez te kilkanaście lat spędzonych na Podolu odzwyczaiłem się od Polski, wyszedłem ze stosunków z ludźmi. Wprawdzie spotykałem dawnych znajomych, o wielu głośno mówiło się w kraju, ale jakże oni byli odmienieni, pijani niepodległością, przejści państwowotwórczością, pochłonięci robieniem kariery politycznej i wojskowej... Czułem się obcy w tym rozgardiaszu politycznym, a do partyjnych chomąt nie byłem przyzwyczajony”²⁵. Ten wyraźny dystans Stempowskiego był spowodowany w głównej mierze jego niechęcią do działalności politycznej. Liczne sarkastyczne uwagi czynione na kartach *Pamiętnika* świadczą o tym, że dla Stempowskiego polityka składała się głównie z czczych frazesów. Zresztą – według Jewhena Małaniuka – z powodu swego „filozoficznego usposobienia”²⁶ kompletnie się do niej nie nadawał. Jego poza sceptyka korespondowała – jak wspominali współcześni – z niezwykłą skromnością, pryncypialnością i honorem, które w zetknięciu z politycznymi karierami, magią tytułów i odznaczeń wywoływały dysonans. Niemniej jednak w jego życiorysie było jeszcze kilka ważnych politycznych epizodów.

W marcu 1919 r. Stempowski jako członek delegacji sejmowej Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi zgłosił *Votum separatum* do memoriału wystosowanego do premiera Ignacego Paderewskiego przez komitet, w którym większość zdobyli zwolennicy Narodowej Demokracji²⁷. Dokument ten wart jest odnotowania, ponieważ – jak już

²³ A. Pacholczykowa, *Stempowski Stanisław...*, s. 408.

²⁴ *Ibidem*, s. 409.

²⁵ BUW, GR, SSS, 1548, teka nr 14, k. 14.

²⁶ J. Małaniuk, *Izaak Mazepa i Stanisław Stempowski...*, s. 103.

²⁷ Po przeniesieniu do Warszawy Polski Komitet Wykonawczy na Rusi liczył 12 osób, po trzech przedstawicieli Stronnictwa Pracy Narodowej, Centrali Demokratycznej, Narodowej Demokracji i bezpartyjnych, których Stempowski nazwał „kryptoendekami”. Sam reprezentował Centralę Demokratyczną. Atmosfera na posiedzeniach komitetu zaczęła się psuć. Stempowski wspominał: „musiałem tedy chyba za stare

wiemy – Stempowski nie pozostawił po sobie obfitej publicystyki, postulatów, manifestów czy programów dotyczących polityki polsko-ukraińskiej. *Votum separatum* jest sumą jego poglądów na sprawę ukraińską. Stempowski krytykował poszczególne punkty memoriału wskazujące na potrzebę bezwzględnej aneksji ziem „Podola, Wołyń i Ukrainy po rzeki Dniestr, Murawę i Teterew” (co było zbieżne z projektem Polskiego Komitetu Narodowego). Rozumiał argument o historycznym prawie i interesie narodowym Polaków na tym obszarze, jednak uczulał, żeby nie traktować tego jako dogmatu, ponieważ przywrócenie wschodnich granic sprzed 1772 r. oznaczałoby wojnę: „zawarte w punkcie 7 memoriału życzenie połączenia z Polską znacznej części obszarów prawobrzeżnej Ukrainy jest skłanianiem rządu Rzeczypospolitej Polskiej do wojny aneksyjnej w kraju, gdzie Polacy stanowią tylko nieznaczny odsetek. Wojna taka utrwali w ludzie ukraińskim na wieki niechęć do Polaków i Polski, hodowaną dotąd sztucznie przez Moskwę, Niemców i nacjonalistów ukraińskich, popchnie nadto ten lud, zmierzający dziś do zrzucenia jarzma bolszewików rosyjskich, w objęcia tychże bolszewików, zgębnioną zaś dziś ludność polską wyda ostatecznie na łup rozpasanego żywiołu”²⁸.

Memoriał krytykowany przez Stempowskiego wskazywał, że naród ukraiński w swoich niepodległościowych zamiarach poniósł klęskę, odsłaniając całkowitą nieudolność i anarchię. Stempowski zarzucił jego autorom egoizm i agresję. Podkreślił, że Polska nie powinna stawać na drodze ukraińskim dążeniom do niepodległości, gdyż ich realizacja leży również w polskim interesie, a o uwzględnieniu losu polskiej ludności na prawobrzeżnej Ukrainie powinna zadecydować konferencja pokojowa pod nadzorem Ligi Narodów. „Widzimy w ciągu dziejów – pisał – niesłychaną żywotność ludu ukraińskiego [...] Wobec tego należy przypuszczać, że nie dziś, to jutro lud ten obudzi się narodem do życia niepodległego i nie w interesie ani Rzeczypospolitej Polskiej, ani ludności polskiej w Ukrainie kłaść się tamą w poprzek drogi temu żywiołowemu procesowi”²⁹. Poglądy Stempowskiego na kwestię ukraińską zawierały więc znany aksjomat, na którym część polityków przedwojennych budowała prometejskie koncepcje polityki wschodniej. Było nim przekonanie, że niepodległa Ukraina, podobnie jak państwa bałtyckie i Białoruś, będzie ciążyła ku Polsce³⁰.

W styczniu 1920 r. Stempowski został radcą ministerialnym w Wydziale Informacyjno-Prasowym Zarządu Cywilnego Ziem Wołyń i Frontu Podolskiego, a następnie naczelnikiem Wydziału Narodowościowo-Wyznaniowego tamże. Niespodziewanie dla niego samego w kwietniu 1920 r. – w wyniku porozumienia między rządem polskim

grzechy chodzić na te zebrania z wielką przyszłością”. Gdy Zygmunt Berezowski złożył wniosek popierający wywołanie polskiego powstania na Ukrainie, Stempowski gorąco zaoponował. 5 II 1920 r. napisał list, aby uznać dalszy udział Centrali Demokratycznej w pracach delegacji sejmowej za bezcelowy (S. Stempowski, *Ukraina (1919–1920)...*, s. 72–73).

²⁸ BUW, GR, SSS, 1548, teka nr 14, k. 50. Tekst opublikowany w: S. Stempowski, *Ukraina (1919–1920)...*, s. 66–71.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Zob. T. Hołówko, *Minimalny program polityki polskiej we wschodniej Galicji i na tzw. Kresach*, „Droga” 1924, nr 10, s. 7–8.

i ukraińskim – został powołany na stanowisko ministra rolnictwa w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej, którym kierował Izaak Mazepa. Miesiąc później, 25 maja 1920 r., objął tękę ministra zdrowia i opieki społecznej u boku premiera Wiaczesława Prokopowicza³¹. W listach do żony z tego okresu pisał o niepewności, samotności i ogromie pracy, jaka na niego spadła („w żadnym podręczniku nie mogę znaleźć, jak być ministrem”³²). Do pracy podszedł z właściwym sobie realizmem. We wspomnieniach zapisał: „robotą na Ukrainie pociągała mnie, gdyż grunt i stosunki dobrze znałem [...] czytując prasę polską, widziałem zupełne niezrozumienie znaczenia dla Polski sprawy ukraińskiej, a z drugiej strony widziałem i wszystkie błędy w stosunku do Polski ze strony rządów i partii ukraińskich”³³.

Po załamaniu się polsko-ukraińskiego aliansu wrócił do Warszawy. Jego kontakt z atamanem Symonem Petlurą trwał jednak nadal. Darzył Petlurę – podobnie jak Henryk Józewski – wielką estymą. Uważał, że był jedyną postacią na ukraińskiej scenie politycznej, wokół której „snuła się jakaś legenda państwowa”³⁴. Według wspomnień Józewskiego Stempowski uczestniczył w akcji ukrycia Petlury w Warszawie, gdy w wyniku traktatu ryskiego ataman został pozbawiony prawa azylu³⁵.

Po upadku idei niepodległej Ukrainy działalność Stempowskiego skupiała się na niwie kulturalnej i społecznej. Od 1924 r. kierował biblioteką w Ministerstwie Reform Rolnych, a w wolnych chwilach zajmował się m.in. tłumaczeniami i udzielał w licznych organizacjach³⁶. Nadal osią jego zainteresowań pozostawały sprawy ukraińskie. W 1920 r. był jednym z inicjatorów warszawskiego tygodnika „Przymierze”. W latach 1921–1923 należał do Związku Zbliżenia Narodów Odrodzonych – organizacji prometejskiej kierowanej przez Włodzimierza Wakara. Wygłaszał wykłady w klubie „Prometeusz”³⁷. W latach 1921–1924 był zastępcą członka Dyrekcji Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Polsce. Działał w Towarzystwie Pomocy Emigrantom-Ukraińcom (Warszawa, ul. Szpitalna 1)³⁸, które wspomagało m.in. żołnierzy Petlury i ukraińskich studentów. Współpracował z piłsudczykowską „Drogą” i „Biuletynem Polsko-Ukraińskim”. W 1933 r. publikował na jego

³¹ A. Chojnowski, *Stanisław Stempowski on his Participation in the Government of the Ukrainian People's Republic*, „Harvard Ukrainian Studies” 1990, t. 14, nr 1/2, s. 144–159; J. Małaniuk, *Izaak Mazepa i Stanisław Stempowski...*, s. 101–105; W.M. Piskun, *S. Petlura jak polityczny lider UNR w umowach emigracji: miżnarodnyj i ukrajinskyj konteksty*, „Ukrajinskyj Istorycznyj Żurnał” 2009, nr 3, s. 4–14.

³² BUW, GR, SSS, 1493, teka nr 14, List Stanisława Stempowskiego do Marii Stempowskiej, Kamieniec Podolski, 9 V 1920 r., k. 37; opublikowany w: A. Chojnowski, *Stanisław Stempowski on his Participation...*, s. 153.

³³ A. Chojnowski, *Stanisław Stempowski on his Participation...*, s. 152.

³⁴ BUW, GR, SSS, 1531, k. 78.

³⁵ H. Józewski, *Zamiast pamiętnika (prawosławie, sprawa ukraińska, Wołyń)*, „Zeszyty Historyczne” 1982, z. 60, s. 124–125; J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Kraków 2000, s. 268–269; M. Gałęzowski, *Wierni Polsce...*, s. 267, 699.

³⁶ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 34, 167.

³⁷ Stempowski był członkiem klubu od 1928 r. Maria Dąbrowska wspominała o jego wykładzie z końca lutego 1930 r., poświęconym wspomnieniom z Ukrainy (M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965...*, t. 1, s. 117).

³⁸ Stempowski był członkiem zarządu towarzystwa obok Artura Śliwińskiego, Zygmunta Chmielewskiego, Tadeusza Hołównki, Tadeusza Kruka-Strzeleckiego, Adama Skwarczyńskiego, Ludwika Tołłoczki (BUW, GR, SSS, 1531, k. 88).

łamach fragmenty wspomnień oraz tłumaczył fragment powieści Borysa Antonenki-Dawydowicza *Śmierć*³⁹. Działał w Towarzystwie Polsko-Ukraińskim (w latach trzydziestych był nawet jego prezesem), udzielał się także w środowisku Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie opublikował jego wspomnienia z lat studenckich⁴⁰.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych Stempowski pisał analizy dotyczące spraw ukraińskich dla II Oddziału Sztabu Generalnego WP⁴¹. Nadal miał wokół siebie krąg polsko-ukraińskich znajomych. Przyjaźnił się z Henrykiem Józewskim i popierał jego politykę wobec ludności ukraińskiej, którą prowadził jako wojewoda wołyński⁴². Ponadto od 1932 r. współpracował z Instytutem Gospodarstwa Społecznego i pod kierunkiem swojego przyjaciela Ludwika Krzywickiego brał udział w komisji konkursu na pamiątki emigrantów, chłopów i bezrobotnych⁴³. Mimo licznych zajęć na polu kulturalnym bardziej znana z tego okresu jest działalność Stempowskiego jako wolnomularza. W 1921 r. pod pseudonimem Paweł Zaorski wstąpił do loży masońskiej „Kopernik”, dwa lata później został wielkim sekretarzem Wielkiej Loży Narodowej Polski, następnie wielkim mistrzem i członkiem komisji do spraw rytuałów. Po delegalizacji masonerii (1938) opuścił to środowisko.

Wróćmy jednak do spraw polsko-ukraińskich. Poza przywoływanym wcześniej *Votum separatum* wśród materiałów zdeponowanych w BUW znajduje się jeszcze jeden dokument, który rzuca nieco światła na poglądy Stempowskiego dotyczące sprawy ukraińskiej. Są to jego odręczne notatki (*glossa*) na marginesie rządowego memoriału o mniejszościach narodowych, sporządzonego przez Wydział Bezpieczeństwa Departamentu Politycznego MSW w 1935 r.⁴⁴ Z komentarzy Stempowskiego wynika, że uznał memoriał za pefen frazesów i pustych obietnic. Jako źródło niepowodzeń polityki wewnętrznej państwa w stosunku do mniejszości narodowych wskazywał endecki nacjonalizm oraz nieudolność administracji, a także brak zrozumienia dla potrzeb mniejszości. Pisał: „trzeba dać im pewność, że poza zmienną fluktuacją rządów i kierunków polityki polskiej jest w ustroju RP coś niezmiennego i trwałego, na czym mogą oprzeć swoje ludzkie prawo i skutecznie je bronić. Tylko pod tym warunkiem RP stać się może ich ojczyzną i wymagać od nich lojalności i ofiary. Taką ostoją jest zdanie w konstytucji: równość wszystkich bez różnicy..., ale rząd czyni z tego martwą literę”. Stempowski zwracał uwagę na potrzebę szczególnego traktowania i poszanowania kwestii wyznaniowych i kultural-

³⁹ S. Stempowski, *Urywek ze wspomnień*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 3, s. 24–30; B. Antonenko-Dawydowicz, *Śmierć*, tłum. S. Stempowski, *ibidem* 1933, nr 5, s. 34–38.

⁴⁰ S. Stempowski, *Spohady...*

⁴¹ A. Pacholczykowa, *Stempowski Stanisław...*, s. 409.

⁴² Józewski wspominał: „tym, który wprowadził mnie w świat Warszawy, był Stanisław Stempowski – człowiek niezwykle, o przedziwnym uroku osobistym. Od chwili spotkania, w parę dni po moim przyjeździe, już nie rozstawaliśmy się. Szliśmy razem. Byliśmy razem we wszystkich momentach stawania się Polski i walki wyzwoleniczej Ukrainy. Nazywałem go ojcem, zresztą nie tylko ja. Dzięki niemu poznałem świat intelektualny Warszawy, ludzi wybitnych i ogólnie znanych” (H. Józewski, *Zamiast pamiątki...*, s. 46).

⁴³ W. Kołesnyk, *Stanisław Stempowski...*, s. 122.

⁴⁴ BUW, GR, SSS, 1548, teka nr 14, k. 1–5.

nych mniejszości narodowych. Proponował powołać sekretariat stanu przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który czuwałby nad tym zagadnieniem. Rządowi zarzucał polityczny biurokracizm. Jako społecznik nie mógł nie zżymać się na administracyjną bezduszość. Pisał z sarkazmem: „rząd i jego organy z natury rzeczy nie wchodzi w bezpośredni kontakt z szerokimi masami ludności, z wyjątkiem dwóch wypadków: a) kiedy do nich strzela; 2) kiedy przed nimi ucieka”.

Najbardziej charakterystyczny w tych notatkach jest wątek dotyczący nacjonalizmów, meritum poglądów Stempowskiego. Stempowski nie znosił skrajności, a do takich zaliczał program narodowy oparty na kryterium etniczności⁴⁵. Konsekwentnie krytykował poczynania Narodowej Demokracji, wskazując, że kwestie narodowościowe w II RP zostały zaognione właśnie przez „endeko-piastowski nacjonalizm”. Ale nie tylko. Do listy winowajców dodał także „zachłanność Kościoła katolickiego, złą i wadliwą administrację i rozbudzony niepoczytalny nacjonalizm mniejszości”. Zasklepienie się w ideologii nacjonalistycznej uznawał za największą bolączkę swoich czasów. W ocenie tego zjawiska był bezkompromisowy: krytykował zarówno polską endecję, jak i nacjonalistów ukraińskich. Ganił także chaos administracyjny i brak pomysłów kolejnych rządów na politykę wobec mniejszości ukraińskiej.

O tym, że nieudolną i – jak oceniał – daleką od kompromisów politykę II RP w stosunku do mniejszości narodowych uznawał za współwinną zaostrzenia się polsko-ukraińskiego konfliktu, wiemy z kolejnej notatki, tym razem napisanej na marginesie wspomnień dotyczących Tadeusza Hołównki. Znowu przebija z niej bezkompromisowość. Hołównko należał przecież do jego światopoglądowych adherentów. Wysłał Stempowskiemu swoją książkę, jednak ten ją odesłał. Po latach spisując wspomnienia, uzasadniał ówczesne postępowanie słowami: „było to świeżo po pacyfikacji wschodniej Małopolski [...], a przecież bez wiedzy naczelnika Wydziału Wschodniego w MSZ, Hołównki, rzecz taka nie mogła się odbyć. Ten głośny i niekiedy aż niepoczytalny rzecznik sprawy ukraińskiej w Polsce odegrał tu dwulicową rolę i przemilczał tę bezsensowną i szkodliwą zbrodnię urzędową, za którą dziś krwawo płacimy na Wołyniu i w Galicji”⁴⁶. Stempowski mylił się w swej surowej ocenie. Tadeusz Hołównko przestał pełnić funkcję naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ w 1929 r., w związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi (1930). Choćby z tego tytułu – pomijając jego poglądy na sprawę ukraińską – nie mógł ponosić odpowiedzialności za pacyfikację Małopolski Wschodniej jesienią 1930 r.⁴⁷

Popularność nacjonalizmów i wypływająca z nich kategoryzacja narodowa, wymuszająca ściśle zamknięcie się w definicji własnego pochodzenia, były wielkim zmartwieniem

⁴⁵ „Straszny jest wszelki nacjonalizm i jego hasła, zwłaszcza rzucone w ciemne masy. Syci się bowiem i żyje uwydatnianiem tego, co różni człowieka od człowieka, szczuciem i nienawiścią, *vide* nasza endecja” (BUW, GR, SSS, 1548, teka nr 3, k. 3).

⁴⁶ BUW, GR, SSS, 1548, teka nr 14, k. 42. Passus ten, bez komentarza wydawcy, znajduje się również w: S. Stempowski, *Ukraina (1919–1920)*..., s. 98.

⁴⁷ W dokumentach Stanisława Stempowskiego znajduje się bogata kolekcja materiałów prasowych i innych dokumentów związanych z pacyfikacją, a następnie zamordowaniem Tadeusza Hołównki przez członków OUN (BUW, GR, SSS, 1582, t. 2).

Stempowskiego. Prawdopodobnie doskonale zdawał sobie sprawę z paradoksu swojej pozycji – bycia „tyłem Polakiem, co Ukraińcem”. Tego przewrotnego sformułowania nie należy odczytywać jako niechęci Stempowskiego do narodowej autoidentyfikacji, ale raczej jako zgryźliwą odpowiedź rzuconą wszystkim aktualnym wówczas -izmom. Wydaje się, że w wymiarze uniwersalnym Stempowski zachowywał się zawsze na przekór wszystkim definicjom sprowadzającym widzenie świata do czarno-białej konwencji. Uważał się za Polaka, choć w pierwszym rzędzie za humanistę, stawiał na pierwszym miejscu szacunek dla każdej jednostki ludzkiej. Nie interesowały go polityczne idee, więzy partyjne i religijne, które postrzegał jako ograniczenie wolności i powód do hipokryzji. W tym sensie również bycie Polakiem nie stanowiło dla niego granicy. Świadczy o tym zapis jego rozmowy z początku XX w. z ukraińskim prozaikiem, działaczem politycznym i społecznym Dmytrem Markowiczem (1848–1920). Dialog ten w następujący sposób zrekonstruował później w swoich pamiętnikach:

Dmytro Markowicz: Jest Pan Ukraińcem?

Stanisław Stempowski: Nie, jestem Polakiem.

D.M.: I pracuje Pan dla sprawy ukraińskiej?

S.S.: Tak jest, zupełnie świadomie to czynię i nie przestaję być Polakiem.

D.M.: To musi Pan przeżywać straszną tragedię? Ukrainiec i Polak w jednym człowieku nie mogą żyć.

S.S.: A we mnie żyją w doskonałej zgodzie⁴⁸.

Podobne sprzeczności Stempowski dostrzegał również u innych i rozumiał je. Wspominając zmarłego w 1930 r. Stanisława Posnera, napisał: „dziś sądzę, że pociągał [Posnera] ku nam nasz egzotyzm podolski oraz zupełny w nas brak przesądów, które utkwily głęboko w tzw. społeczeństwie polskim (nie tylko w kołtunerii) [...] Kiedyś powiedział mi: »jestem socjalistą i ziemianinem, jestem Polakiem i Żydem. Takie cztery rzeczy w jednym człowieku to wielkie nieszczęście, nie wiem, czy kiedykolwiek uda mi się te sprzeczności pogodzić«⁴⁹.

Wojnę Stempowski przetrwał u boku towarzyszy życia, Marii Dąbrowskiej. W 1939 r. przebywał w Łucku, Brześciu i Lwowie, rok później powrócił do stolicy. Współpracował z konspiracyjnym dwutygodnikiem „Polska Walczy”, wydawanym przez Henryka Józewskiego i finansowanym przez Delegaturę Rządu RP na Kraj⁵⁰. Po wojnie pracował jeszcze krótko jako bibliotekarz w Centralnej Bibliotece Wojskowej, ostatnie lata życia poświęcając głównie na przygotowanie do druku *Pamiętników*. Był też jednym z pierwszych czytelników „Kultury” w kraju⁵¹. Powojenną rzeczywistość przyjął z wielkim rozgoryczeniem. W 1945 r. wstąpił do Związku Zawodowego Literatów Polskich, jednak dość szybko poznał oblicze ówczesnej cenzury. Mimo prób nie zdołał m.in. opublikować fragmentów wspomnień dotyczących działań bolszewizujących maruderów i chłopów w 1917 r.

⁴⁸ S. Stempowski, *Pamiętniki...*, s. 342.

⁴⁹ S. Stempowski, *Kartka z pamiętnika*, „Zeszyty Wrocławskie” 1948, nr 4, k. 93.

⁵⁰ A. Pacholczykowa, *Stempowski Stanisław...*, s. 410; M. Gałęzowski, *Przeciw dwóm zaborcom. Polityczna konspiracja piłsudczykowska w kraju w latach 1939–1947*, Warszawa 2013, s. 226–228, 234.

⁵¹ List Giedroycia do Bobkowskiego, 30 IV 1949 r. [w:] J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy...*, s. 90.

W jednym z listów do swego syna Jerzego zapisał: „zastanawiam się nad tym zjawiskiem tak niepojętym po zdjęciu ze świata koszmaru hitlerowskiego i dochodzę do przekonania, że zastąpił go – i to nie tylko u nas – inny koszmar natury już nie narzuconej z zewnątrz, lecz z głębi »wyzwolonego« człowieka wykwitający, koszmar zakłamania i obłudy tak bezczelnej, jakiej nie znały dzieje”⁵².

Po śmierci Stanisława Stempowskiego (1952) Jerzy Giedroyc czynił starania, aby wydać jego *Pamiętniki* na emigracji. Niepublikowane fragmenty ukazały się na początku lat siedemdziesiątych na łamach „Zeszytów Historycznych”, przywołując pamięć o społecznym zaangażowaniu ich autora na polu współpracy obu narodów. Dla polskiej i ukraińskiej emigracji Stempowski stał się jednym z autorytetów i symboli dialogu, którego możliwość dostrzegał zawsze – mimo wszelkich sprzeczności.

⁵² BUW, GR, SSS, 1570, List Stanisława Stempowskiego do Jerzego Stempowskiego, luty 1946 r., k. 14.

Janusz Korek

O Jerzym Stempowskim, czyli jak Polacy powinni byli żegnać się z Ukrainą

Jerzy Stempowski był jednym z najbliższych współpracowników¹ Jerzego Giedroycia od początku istnienia „Kultury” i miał poważny wpływ na jej stanowisko polityczne. Jako autor publikujący na łamach miesięcznika współtworzył jego specyficzny profil, a jego teksty były istotnym komponentem wschodnioeuropejskiego dyskursu „Kultury”. Zajmował on przez długi czas czwartą pozycję na liście najczęściej publikowanych w miesięczniku autorów². Na zamówienie Giedroycia pisał różnego rodzaju teksty – od esejów i reportaży, recenzji i werdyktów nagród literackich po komentarze bieżących wydarzeń politycznych. Podpisywał się nie tylko własnym nazwiskiem, ale także pseudonimami: Niespieszny Przechodzień, Paweł Hostowiec, Leon Furatyk.

Nie ma żadnych wątpliwości, że odegrał dużą rolę w kształtowaniu polityki krajowej „Kultury”. Spotykając się lub korespondując z wieloma pisarzami i intelektualistami krajowymi, dzielił się uzyskanymi informacjami z Redaktorem, służąc mu radą w sprawach taktyki działania wobec polskiej inteligencji oraz opinii publicznej. Odcisnął także spore piętno na niemieckiej polityce „Kultury” w latach powojennych³.

Nie chciałbym sugerować, że Giedroyc postępował dokładnie tak, jak mu radził Stempowski, albo że Stempowski zawsze poddawał się spolegliwie opinii Redaktora. Giedroyc podejmował często decyzje sprzeczne z rekomendacjami Stempowskiego, ten zaś nie akceptował wszystkich koncepcji szefa. Stempowski był np. przeciwny wiązaniu się z amerykańską polityką w okresie tużpowojennym i bardzo krytycznie zapatrywał się na ówczesne pomysły politycznego sojuszu polsko-niemieckiego. Wyrażał także wątpliwości co do stanowiska Giedroycia i „Kultury” wobec inteligencji krajowej w latach 1950–1953⁴. Moderacyjne nastawienie Stempowskiego do elit krajowych kłóciło się

¹ Maria Danilewicz-Zielińska uznaje Stempowskiego za członka „Zespołu” (*eadem*, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978, s. 379).

² K. Dybciak, *Literacka działalność Instytutu Literackiego* [w:] *Literatura źle obecna (rekonesans)*, Londyn 1984, s. 11–23.

³ Piszę o tym szerzej w książce *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycje myślenia politycznego*, Katowice 2008 (wyd. 3, uaktualnione i rozszerzone).

⁴ Brak nadal kompletu świadectw. Podkreślając znaczenie faktu, że pierwszy wybór listów Stempowskiego do Giedroycia ukazał się już w 1991 r., dodać należy, że nie wspomniano tam, na jakich zasadach dokona-

z ówczesną opcją proamerykańską oraz konfrontacyjnym antykomunizmem „Kultury”, w ramach którego nie wykluczano wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nie muszę dodawać, że nie doprowadziło to do zerwania współpracy, aczkolwiek Stempowski ograniczył znacznie liczbę swoich publikacji w piśmie w tym okresie⁵.

Jeśli chodzi o kwestię ukraińską, rola Stempowskiego była podobna jak w przypadku porozumienia niemieckiego czy polityki krajowej. Giedroyc od początku istnienia pisma dążył do nawiązania współpracy z intelektualistami ukraińskimi, którzy po zakończeniu wojny znaleźli się na Zachodzie. Nie było to zadanie proste, na przeszkodzie stały dawne resentymenty i nowe spory, które w czasie wojny jeszcze bardziej się skomplikowały i pogłębiły. Tutaj z pomocą przyszedł właśnie Stempowski, który pośredniczył w nawiązaniu współpracy z autorami i politykami ukraińskimi na emigracji. Już w lipcu 1947 r., a więc kilka miesięcy przed ukazaniem się pierwszego paryskiego numeru „Kultury”, Stempowski pisał do Giedroycia: „Współpracę literatów ukraińskich w »Kulturze« uważam za zapewnioną. Mam na myśli trzech świętych pisarzy: Jura Kłena, Leonida Mosendza i Ewhena Małaniuka. Tych trzech dobrze znam i zapewne potrafię ich namówić do pisania”⁶.

Dzięki pośrednictwu Stempowskiego Giedroyc zwrócił się także do byłego profesora uniwersytetu charkowskiego Jurija Szerecha-Szewelowa. Efektem tego była publikacja artykułu *Młodzież czwartego Charkowa*⁷. Poza Szerechem współpracę z „Kulturą” podjęli wymienieni wcześniej ukraińscy literaci, których Stempowski znał jeszcze z przedwojennej Warszawy. I tak w 1948 r. ukazał się tekst o ukraińskich neoklasykach napisany przez Leonida Mosendza pod pseudonimem Leonid Korzon⁸. Pod pseudonimem Julian Kardosz zapoczątkował także współpracę z „Kulturą” Jewhen Małaniuk, którego esej *Naród w wędrówce*⁹ był przeglądem życia kulturalnego emigracji ukraińskiej. Rok po Małaniuku również pod pseudonimem¹⁰

no wyboru (brakowało np. listów z lat 1949–1955). O tym, że Stempowski z Giedroyciem nie wymienili tylko dwóch listów w tym okresie, świadczą prace (np. K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993), w których autorzy cytują inne listy z tego okresu. Wydany w 1988 r. dwutomowy zbiór listów Giedroycia i Stempowskiego nadal zawiera luki i nie wyjaśnia zasad wyboru, mimo że zaopatrzone jest w *Notę wydawcy* (J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 1, wstęp i oprac. A.S. Kowalczyk, Warszawa 1998). Można by np. zapytać, dlaczego przez cały rok – w momencie dla „Kultury” przełomowym, między 26 IX 1949 a 22 IX 1950 r., piszący do siebie zazwyczaj często korespondenci wymienili tylko po jednym liście.

⁵ W latach 1951–1953 ukazało się w „Kulturze” sześć tekstów Stempowskiego, podczas gdy w okresie 1954–1957 było ich 28. W pierwszym okresie „Kultura” opublikowała ponadto dwie pozycje przypadkowe (list i ocenę nagrody) oraz prace nadesłane wcześniej.

⁶ List Stempowskiego do Giedroycia, 21 VII 1947 r. [w:] J. Stempowski, *Listy do Jerzego Giedroycia*, oprac. A.S. Kowalczyk, Warszawa 1991, s. 9.

⁷ J. Szewelow [J. Szerech], *Młodzież czwartego Charkowa*, „Kultura” 1951, nr 1.

⁸ L. Korzon [L. Mosendz], *Ukraińscy neoklasycy-parnasiści*, „Kultura” 1948, nr 7.

⁹ J. Kardosz [J. Małaniuk], *Naród w wędrówce*, „Kultura” 1948, nr 15.

¹⁰ „Ukraińscy autorzy tuż po wojnie powszechnie używali pseudonimów w obawie przed wydaniem w sowieckie ręce. Takie zagrożenie gremialnie dotyczyło Ukraińców – byłych obywateli sowieckich, ale także sporej części Ukraińców – byłych obywateli polskich, którzy z kolei oskarżani byli o kolaborację z Niemcami” – pisze Bogumiła Berdychowska (*eadem*, *Giedroyc i Ukraińcy* [w:] J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, wybór, wstęp i oprac. *eadem*, tłum. O. Hnatiuk, Warszawa 2004, s. 10). Należy wspomnieć także o innym ważnym aspekcie używania pseudonimów, świadczącym o głębokiej przepaści dzielącej stronę

swój tekst opublikował w „Kulturze” historyk literatury i sekretarz *Encyklopedii ukraińoznawstwa* prof. Mykoła Hłobenko¹¹.

Była to pierwsza fala ukraińskich współpracowników „Kultury”, którzy jednak nie zostali przy piśmie długo. Następna się pojawiła, gdy współpracownikiem Giedroycia został Bohdan Osadczyk oraz autorzy ukraińscy piszący do „Kultury” z jego poruczenia¹².

Stempowski był także powiernikiem Giedroycia i doradcą w momencie formowania polityki ukraińskiej „Kultury”. W kwietniu 1949 r. Giedroyc pisał do niego: „przyszedł [mi na myśl – J.K.] projekt, do którego chciałbym Pana namówić. Idzie o nasz stosunek do problemu ukraińskiego. Wydaje mi się, że trzeba opracować krótką i zasadniczą deklarację precyzującą ten stosunek [...] w oderwaniu od taktyki dnia bieżącego i ją ogłosić przez tych parę osób, które się tym problemem zajmowały, a które mają moralne prawo w tej sprawie zabrać głos. [...] deklaracja ta niewątpliwie stanie się kiedyś punktem wyjścia rozwiązania czy uregulowania tych stosunków”¹³.

Projektowana przez Giedroycia deklaracja niestety nie ukazała się w piśmie (prawdopodobnie nigdy nie powstała). Natomiast ponad dwa lata po cytowanych słowach doszło do zamieszczenia sławnego listu alumna Józefa Z. Majewskiego, który interpretowany jest przez badaczy – często nieściśle – jako zrzeczenie się przez „Kulturę” Wilna i Lwowa.

Przypomnę kilka faktów. W nadesłanym pod koniec 1952 r. liście, zamieszczonym w rubryce „Listy do Redakcji”, Majewski, uznając powojenne ziemie PRL za historycznie i etnicznie polskie, postulował zrzeczenie się Wilna i Lwowa. Zakładał, że w zamian za to: „sąsiedzi nasi ze wschodu i północy obdarzą nas zaufaniem. Przy współpracy Ukrainy i Litwy, Federacja Europy Środkowo-Wschodniej stanie się faktem dokonany”¹⁴. Majewskiemu, zwolennikowi piastowskiej koncepcji Polski, bardziej na sercu leżały ziemie zachodnie i dlatego też chciał się skoncentrować na obronie granicy z Niemcami. „Oddając” Wilno i Lwów, pragnął uzyskać korzyści nie tylko moralne, ale również propagandowe i polityczne. Dla „Kultury” list Majewskiego był poręczny, bo otwierał problem, który i tak Giedroyc chciał w piśmie od kilku lat w jakiś sposób poruszyć.

Nic nie wskazuje jednak na to, że „Kultura” zgadzała się w 1952 r. z projektem wyrażonym w opublikowanym liście, a szczególnie z jego częścią dotyczącą sposobu rozwiązania problemu granic, albowiem nie pożegnała się jeszcze wtedy bezwarunkowo z Wilnem i Lwowem¹⁵. Gdyby tak było, pojawiłoby się zapewne oświadczenie redakcji, tekst Juliusza Mieroszewskiego lub deklaracja zredagowana przez Stempowskiego. Wiemy natomiast, że Giedroyciowi zależało na symbolicznym chociażby geście pojednania z Ukraiń-

polską i ukraińską w tym okresie, a mianowicie obawie przed własną opinią publiczną, która mogłaby uznać autorów tekstów za zwolenników współpracy polsko-ukraińskiej mimo nieuregulowanych kwestii granicznych oraz bolesnych zaszłości historycznych.

¹¹ M. Słobożanin [M. Hłobenko], *W żelaznym pierścieniu*, „Kultura” 1950, nr 5.

¹² Jeśli chodzi o ten okres, odsyłam do wspomnianego instruktywnego studium: B. Berdychowska, *Giedroyc i Ukraińcy...*

¹³ List Giedroycia do Stempowskiego, kwiecień 1949 r. [w:] J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy...*, cz. 1, s. 98–99.

¹⁴ Ks. J.Z. Majewski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1952, nr 11/61, s. 158.

¹⁵ Zob. J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”...*

cami i Litwinami, gdyż mógłby on przyspieszyć zблиżenie, a potem realizację forsowanego wtedy przez niego planu utworzenia na emigracji brygady środkowo-wschodnio-europejskiej. Inicjatorem utworzenia brygady był James Burnham¹⁶. Miała ona wraz z siłami anglo-amerykańskimi i niemieckimi wziąć udział w wojnie ze Związkiem Radzieckim.

Stempowski, jak wiemy, nie cenił koncepcji Polski piastowskiej, mógł więc się wstrzymać wtedy od głosu z tego powodu¹⁷. Oprócz tego jednak był krytycznie nastawiony do tworzenia jakichkolwiek organizacji, a tym bardziej oddziałów wojskowych, złożonych z emigrantów z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. W liście ze stycznia 1951 r. pisał do Giedroycia¹⁸: „emigranci nie mogą rzucać się głową naprzód do basenu, w którym nie ma jeszcze wody. Jeżeli więc dotychczasowy kapitał moralny »Kultury« nie ma być zmarnowany, jeżeli »Kultura« ma nadal stanowić pewien pomost dla czytelników w kraju, należy ją trzymać z daleka od planu Burnhama [...] W obecnej sytuacji wydaje mi się nonsensem tworzenie w Europie jakichkolwiek ogólnych organizacji emigracyjnych, które w razie wojny mogą tylko służyć do szybszego wyłapania ich członków”¹⁹.

Pomysł tworzenia brygady środkowo-wschodnio-europejskiej uznał więc za chybiony. Ponieważ uważał, że „Kultura” nawoływała Polaków do broni, nie mając żadnych gwarancji, że to, co uzyskają, nie będzie „nową okupacją niemiecką”, ostrzegał Giedroycia: „jeden nierozważny krok może stworzyć pozory, że już przełknęliśmy protektorat niemiecki w Polsce i oddaliśmy się na usługi generała Guderiana²⁰ [...] Jak Pan zapewne dostrzegł, w moim planie numeru niemieckiego nie ma żadnych pomysłów politycznych. W Niemczech należy szukać przyjaciół, ale unikać łapania ryby przed niewodem”²¹.

Giedroyc nie zaakceptował zastrzeżeń Stempowskiego, choć – co wykazała przyszłość – wziął je pod uwagę. Wtedy wołał pozostać jednak przy swojej taktyce²², zakładając, że

¹⁶ James Burnham (1905–1987) – socjolog i politolog amerykański. Założyciel i redaktor „National Review” (1955–1978). Współpracował z „Kulturą” nie tylko jako autor, ale i twórca koncepcji politycznych lansowanych na jej łamach. Popierał także jej inicjatywy polityczne, m.in. w ramach Kongresu Wolności Kultury (którego był współzałożycielem i członkiem jego Komitetu Międzynarodowego).

¹⁷ Koncepcja piastowska oraz powojenna homogenizacja narodowo-religijno-państwowa Polski była dla Stempowskiego jedną z największych tragedii: „Wystarczyło jednej konferencji »na szczycie«, kilku podpisów i mętnych komunikatów, aby Polska pozbyła się ostatnich resztek jagellońszczyzny i wróciła do granic piastowskich. Żadnego W. Księstwa Litewskiego, żadnych »kresów«, żadnych mniejszości narodowych; jeden naród, jedno państwo, jeden język, jedno wyznanie i jedna partia; niemal ein Volk, ein Reich, ein Führer” (J. Stempowski, *Etapy pewnego odwrotu* [w:] *idem, W dolinie Dniestru i inne eseje ukraińskie. Listy o Ukrainie*, oprac. A.S. Kowalczyk, Warszawa 1993, s. 96; pierwodruk: „Kultura” 1960, nr 6). Stempowski wyrażał ubolewanie z powodu porażki koncepcji jagiellońskiej, aczkolwiek to Polaków winił za tę porażkę. Warto dodać, że koncepcja ta oznaczała dla niego coś zupełnie przeciwnego niż dla centralistycznie zorientowanych budowniczych imperium, mianowicie dosłowną wielokulturowość, wielojęzyczność i wieloreligijność współzysujących obok siebie w zgodzie społeczeństw, narodów i grup etnicznych.

¹⁸ Przy okazji książki amerykańskiego współpracownika „Kultury” Jamesa Burnhama wydanej w 1950 r.: *The Coming Defeat of Communism*.

¹⁹ List Stempowskiego do Giedroycia, 6 I 1951 r. [w:] J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy...*, cz. 1, s. 132–133.

²⁰ Heinz Guderian (1888–1954) – generał hitlerowskich wojsk pancernych, teoretyk wojny błyskawicznej.

²¹ List Stempowskiego do Giedroycia, 27 II 1951 r. [w:] J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy...*, cz. 1, s. 146.

²² W sporze między Stempowskim a Giedroyciem nie chodziło o różnice w ocenie sytuacji i przyszłych zagrożeniach (obaj zgadzali się w podstawowych punktach), lecz o sposób ich zażegnania. Giedroyc preferował

zanim dojdzie do spodziewanej wojny, uda się Polakom uzyskać gwarancje amerykańskie i niemieckie i tym samym wyeliminować niebezpieczeństwa, których obawiał się Stempowski.

Przy okazji tego sporu widać, że istniały znaczne różnice, nie tylko taktyczne, w podejściu Stempowskiego i Giedroycia do tego samego problemu. O ile Giedroyc reprezentował pragmatyzm polityczny, z którego był znany, o tyle jego współpracownik i doradca nie chciał forsować wtedy „żadnych pomysłów politycznych”, jak się sam wyraził. Stempowski proponował zatem inną drogę niż ta, po której przez krótki okres powojenny kroczyła „Kultura”.

Jego poglądy polityczne już w międzywojniu były dosyć nietypowe. Dzisiaj wiemy, że wyprzedzały swój czas. Krytycznie nastawiony do zapędów dyktatorskich Józefa Piłsudskiego, nie akceptował wielu poczynań obozu belwederskiego, a represyjna polityka sanacji wobec mniejszości narodowych była dla niego nie do przyjęcia. Szczególnie oburzała go pacyfikacja wsi ukraińskich w Galicji Wschodniej.

W przeciwieństwie do wielu Polaków lądujących na Zachodzie dopiero po zakończeniu drugiej wojny światowej – miał za sobą spory staż emigracyjny. To kilkunastoletnie doświadczenie jak bagaż taszczył jeszcze sprzed wojny. Zdawał sobie dlatego sprawę z sytuacji bezsilności, w jakiej znaleźli się Polacy na emigracji²³. Miał też własne głębokie przemyślenia na temat natury zachodzących na Zachodzie od wielu lat zmian kulturowych i politycznych²⁴. Uodporniło go to na puste deklaracje w sprawie zbrojnej akcji wyzwolenczej, jaką Zachód miałby podjąć w celu oswobodzenia Europy Środkowo-Wschodniej. Niespieszny Przechodzień nie chciał się po prostu spieszyć... Zamiast stawiania sąsiadów przed faktami dokonanymi sugerował, aby najpierw wypracować system wspólnych pojęć umożliwiających porozumienie. Stare pojęcia uważał za skompromitowane; nie było nawet wiadomo, jakich słów używać, gdyż każda strona podkłada pod nie własne sensy. Zakładał też, że dopóki nie zostaną przełamane uprzedzenia, nie rozwiążą się wzajemne podejrzania oraz nie

drogę „od środka” i optował za porozumieniem z Niemcami i Stanami Zjednoczonymi, by w razie potrzeby Polacy mogli wpływać na politykę amerykańsko-niemiecką od wewnątrz jako sojusznicy tych państw. Stempowski zaś nie dopuszczał myśli o sojuszu polsko-niemieckim w ówczesnej sytuacji, gdyż sądził, że grozi to w każdym wariantcie niemieckim kolonializmem europejskiego Wschodu oraz że sojusz taki jest niedopuszczalny z powodów etycznych. Dodatkowym powodem sprzeciwu Stempowskiego wobec propozycji porozumienia polsko-niemieckiego był fakt, że zostałoby ono przyjęte wrogo w kraju.

²³ „Na emigrację patrzyłem znacznie trzeźwiej od moich towarzyszy niedoli. Urodzony na dalekich kresach, już w Polsce byłem do pewnego stopnia emigrantem. Znałem blisko wielu emigrantów z różnych krajów i z wczesnej młodości pamiętałem nawet emigrację polską lat 1904–1905. Miałem więc dokładne pojęcie o niedoli i bezsilności emigrantów. [...] Nadto, mieszkając przedtem przez kilkanaście lat na Zachodzie, byłem przekonany, że nowa emigracja polska – w odróżnieniu od emigracji roku 1831 – nie znajdzie tam żadnego oparcia politycznego czy moralnego” (J. Stempowski, *Od Berdyczowa do Rzymu*, Paryż 1971, s. 96).

²⁴ Stempowski sądził, że proces cywilizacyjny, którego konferencja jałtańska była tylko ostatecznym rezultatem, zaczęła się już dawno – i to na Zachodzie. Stamtąd właśnie przyszła nowoczesna idea państwa narodowego wraz z egoizmem narodowym, ideologią nacjonalistyczną i związaną z nimi postawą imperialistyczną. To ta fala w Niemczech pchnęła do władzy Hitlera, który pragnął zawojować Europę i świat w imię jednej wspólnoty etnicznej. Wielokulturowość, wieloetniczność i wielojęzyczność Europy Środkowo-Wschodniej – uważał Stempowski – miała zastąpić w wizji Hitlera aryjska Europa etniczna mówiąca językiem niemieckim.

zostaną wyjaśnione wątpliwości co do zamiarów i intencji, jakimi kierują się Polacy, dopóty nie będzie można podjąć konkretnej działalności politycznej²⁵.

Jak więc w takiej sytuacji budować porozumienie? Na czym je oprzeć? Stempowski odpowiadał paradoksalnie, że należy zacząć od wyobraźni: „Wyobraźnia jest lotna; wybiega naprzód, nie czepia się rzeczy istniejących siłą inercji”²⁶. Proponował proces odwrotny do tego, któremu zbiorowa wyobraźnia poddawana była na drodze do upadku Polski wielonarodowej. Bowiem to właśnie zmiany w dziedzinie mentalnościowej, czyli przede wszystkim w kulturze, doprowadziły jego zdaniem do tego upadku: „Jest oczywiste, że do stworzenia państwa polsko-litewskiego nie wystarczyło wydać za mąż Jadwigi za Jagiełłę; trzeba było do tego także wielu innych rzeczy, przede wszystkim zapasu pojęć odpowiadających temu zadaniu. Pojęcia te wykruszyły się z biegiem czasu; w okresie objętym pamięcią żyjących obecnie pokoleń nic z nich już prawie nie zostało. W początku dwudziestolecia opinia polska z dziwną jednomyślnością oparła się próbom odtworzenia federacji z Litwą. [...] Na długo więc już przed całkowitą dematerializacją Polski jagiellońskiej Polacy żyli w kręgu pojęć odpowiadającym potrzebom Polski piastowskiej”²⁷.

Pojęcia więc, wyobrażenia, słowa podobnie jak osiągnięcia sztuki i manifestacje kultury materialnej były dla Stempowskiego najważniejsze. W latach sześćdziesiątych np. dziwił się, że są jeszcze Polacy, „którym nie przechodzi przez usta słowo »Ukraina« lub »Ukraińcy«”. Uwaga ta padła przy okazji recenzowania wydanej na emigracji antologii prac o Ukrainie²⁸. W niej to jeden z autorów używał wyłącznie terminów „ziemie ukraińskie” lub „na Rusi”: „Terminologia ta wywołuje wrażenie, że mowa jest o terytoriach i majątkach, jakie Polacy posiadali »na Rusi«, tak mniej więcej jak Francuzi posiadali je na Dalekim Wschodzie i Holendrzy w Indonezji”²⁹.

Stempowski chciałby więc przede wszystkim pożegnać się z mentalnością, która utożsamiała polską obecność na Ukrainie z misją kolonizatorską. Za przejaw tej mentalności uznał nawet zawarty w omawianej przez siebie antologii artykuł prof. Władysława Wielhorskiego³⁰: „Jest to w substancji historia ludności polskiej na Ukrainie, jej przyływów i odpływów, jej rozmieszczenia i stanu posiadania. [...] Historia jego kończy się na 1909, kiedy »społeczeństwo polskie posiadało z górą czwartą część całego obszaru własności prywatnej i nadziałowej na Rusi«. Nie wiem, czy poświęcając tyle uwagi pozycji i stanowi posiadania Polaków na Ukrainie, prof. Wielhorski nie zatrzymał się na najbardziej niewdzięcznych

²⁵ 4 IX 1950 r. Jerzy Stempowski pisał w liście do Jeremiego Stempowskiego: „W stosunkach polsko-ukraińskich głównym zadaniem na dziś są nie umowy czy pakt wytyczające z góry granice i linie polityczne, bo ani po jednej, ani po drugiej stronie nie ma dziś osób ani instytucji mogących takie pakt negocjować lub podpisywać. Trzeba kontentować się wzajemnym poznawaniem i zrozumieniem, bez którego żadne większe ambicje nie mogą być urzeczywistnione, a którego brakło dotąd całkowicie, po stronie polskiej więcej jeszcze niż po stronie ukraińskiej. W miarę naszych możliwości powinniśmy więc popierać wszystkie wspólne poczynania niepolityczne” (J. Stempowski, *W dolinie Dniestru...*, s. 298–299).

²⁶ J. Stempowski, *Etapy pewnego odwrotu...*, s. 97.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Pamiętnik kijowski*, t. 1, Londyn 1959.

²⁹ J. Stempowski, *Etapy pewnego odwrotu...*, s. 100–101.

³⁰ W. Wielhorski, *Ziemie ukraińskie Rzeczypospolitej, zarys dziejów* [w:] *Pamiętnik kijowski...*

i jałowych aspektach historii obu krajów. Aż do uwłaszczenia włościan za Aleksandra II Polacy byli na Ukrainie panami pańszczyźnianymi i w tej postaci, otoczeni chmurą ekonomów, oficjalistów, karbowych i gorzelnianych, trwali przez długi czas w pamięci ludu ukraińskiego. Dla ludu były to czasy tak ciężkie, że – jak słyszałem od mego dziada, urodzonego na Ukrainie w 1838 – mężczyźni nie mieli ochoty śpiewać, a kobiety przestały wyszywać koszule. Od tamtych czasów minęło już prawie sto lat; wspomnienia te zbladły być może w pamięci Ukrainy; dajmy im pokój. Zresztą i bogactwa nagromadzone później przez Polaków na Ukrainie przepadły, nie przydając się na wiele ani Polsce, ani Ukrainie. Szkoda może czasu na inwentaryzację tych księżycowych włości³¹.

Niezrozumiała dla Stempowskiego była też wyczekująca postawa polskiej inteligencji. Literatura i publicystyka polska – pisał eseista w latach sześćdziesiątych – „nie dostarczyły dotąd żadnej szczęśliwej formuły słownej, wyrażającej uczucia Polaków żegnających się z Ukrainą³². Zostawmy kwestię granic, na których kształt i tak nie mamy dzisiaj wpływu, zapomnijmy o „księżycowych włościach”, z których nikomu już nic nie przyjdzie, i zabierzmy się – sugerował Stempowski – do tworzenia nowej wyobraźni, nowej mentalności, do projektowania mądrzejszych o doświadczenia ostatnich kataklizmów form współżycia.

Tutaj nie był samotny. Dla niektórych wybitnych filozofów i pisarzy, podobnie jak dla Stempowskiego, druga wojna światowa nie była tylko wojną o dominację polityczną, ale walką o wizję świata oraz kształt przyszłej kultury. Jak pisze Marek Zaleski, była to wojna „przeciwko uzurpatorstwu historycznych historiozofii i myśleniu zbarbaryzowanemu przez stawiane wymogi skuteczności oraz służebności wobec politycznego – korporacyjnego, klasowego, narodowego interesu. [...] W tej perspektywie istotne było, aby nie delektować się niższością moralną i barbarzyństwem wroga, ale raczej szukać winy w sobie i w porządku wartości uznawanych dotąd za własne. [...] W tym względzie ogrom zagadnień domagających się ponownego przemyślenia wydawał się niebagatelny³³.

Oznaczało to, że przed tymi, co przetrwali wojnę, stało zadanie przewartościowania i przebudowania na nowo własnej tradycji. Tylko to mogło dopomóc w tworzeniu nowej kultury. Dla Stempowskiego wiązało się także z nadzieją na wypracowanie nowej polskiej tożsamości kulturowej³⁴, na czym zależało mu najbardziej.

O tym, że z polskimi ambicjami imperialnymi wobec Ukrainy trzeba się było jak najszybciej pożegnać, Stempowski i Giedroyc wiedzieli nie tylko w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, ale jeszcze przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej. Jak natomiast najlepiej pożegnać się z polską pamięcią o Ukrainie oraz co zrobić, żeby pożegnanie to nie dzieliło obu narodów, Stempowski wiedział więcej niż ktokolwiek inny. Według niego było to zadanie w pierwszym rzędzie dla wyobraźni, a nie dla polityki. Chodziło o wypracowanie stylu myślenia o przeszłości jako części pożądanego wizji dobrośąsiedzkiej przyszłości.

³¹ J. Stempowski, *Etapy pewnego odwrotu...*, s. 99–100.

³² *Ibidem*, s. 102.

³³ M. Zaleski, *Formy pamięci*, Warszawa 1996, s. 169–171.

³⁴ Do nadania nowego kształtu polskiej tożsamości w przyszłej Europie Środkowo-Wschodniej miało przyczynić się według Stempowskiego sięgnięcie do tradycji romantycznej i jej uaktualnienie; powoływał się on przede wszystkim na dokonania Wielkiej Emigracji.

Paweł Pieniążek

Ukraińcy i stosunki polsko-ukraińskie według Bohdana Skaradzińskiego

„Nie jestem historykiem z zawodu ani nawet z wykształcenia – mam się za historyka polskich losów jedynie z pasji”¹ – pisał o sobie Bohdan Skaradziński. Rzeczywiście trudno uwierzyć, że był on doktorem nauk ekonomicznych, a nie historycznych, bo miał niesamowite wyczucie w poruszaniu się po trudnych stosunkach Polski z jej wschodnimi sąsiadami, a w szczególności z Ukrainą.

W przedmowie do książki *Uwaga na Wschód* Agnieszka Magdziak-Miszewska stwierdza, że teksty Skaradzińskiego są pisane z „pokorą wobec wrażliwości sąsiadów, z pozycji polskiego patrioty, dumnego z własnej historii, który jednak ani przez chwilę nie próbuje przemilczać czy wybielać polskich grzechów i zaniedbań”². Opinię tę można z powodzeniem odnieść do wszystkich jego publikacji dotyczących stosunków polsko-wschodnich.

Skaradziński nie traktował bowiem historii Polski jak hagiografii, nie kreował na siłę bohaterów i dostrzegał popełniane błędy. Zdarzało mu się nie pozostawić na Polakach suchej nitki lub dostrzec beznadziejność sytuacji. Jednak nie była to gra do jednej bramki – krytycznie podchodził także do przeszłości innych narodów.

Działacz i publicysta

Bohdan Skaradziński urodził się 5 stycznia 1931 r. w Osowcu nad Biebrzą w obecnym województwie podlaskim. Choć większość swojego życia spędził z dala od tych okolic, to bez wątpienia utkwiły w jego pamięci. Dowodzi tego jeden z jego pseudonimów: Kazimierz Podlaski (właśnie nim podpisał swoją najbardziej znaną książkę: *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*), a także współpraca z wydawnictwem i „Tygodnikiem Białostockim”, dla którego redagował dodatek „Sprawy Pobratymcze”.

W rodzinnych stronach także po raz pierwszy zetknął się ze Wschodem. W książce *Korzenie naszego losu* wspomina porosyjską twierdzę Osowiec, będącą jednym z dziecinnych

¹ B. Skaradziński, *Korzenie naszego losu*, Warszawa 1985, s. 7.

² B. Skaradziński, *Uwaga na Wschód*, wstęp A. Magdziak-Miszewska, Warszawa 2007, s. 7.

obrazów, które zapamiętał. „Wiedziałem, że w naszej twierdzy wojował w carskiej służbie dziadek, a teraz ojciec przysposabia ją do służenia Polsce”³.

„Szkoly powszechniej – pisał Skaradziński – zdążyłem jeszcze liźnąć przed wojną. Było to na Białorusi, »w nowogródzkiej stronie«. [...] Szkoła była polska [...] pauzy jednak hu- czwały trójjęzycznym wrzaskiem, a lekcje religii rozpoczynało wielkie zamieszanie, z którego nie bez mozołu wyławiali swoje niesforne owieczki rabin, pop i ksiądz. Szybko nauczyłem się rozumieć, o czym mówią między sobą dzieciaki białoruskie, a nawet i żydowskie”⁴. Na przełomie lat 1939–1940 Skaradziński wraz z rodziną musiał opuścić rodzinne strony. Trafił do okupowanej przez Niemców Warszawy, a następnie w 1959 r. do Podkowie Leśnej.

Po wojnie uczęszczał do warszawskich liceów. Był harcerzem 101. Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej w Podkowie Leśnej i niepodległościowej organizacji Harcerze Armii Krajowej, która została rozbita w 1947 r. przez Urząd Bezpieczeństwa. Młody wiek Skaradzińskiego pozwolił mu uniknąć procesu. Jednak nie miał tyle szczęścia w przypadku Drzazgi – założonej w 1951 r. oraz kierowanej przez niego organizacji o charakterze konspiracyjnym i niepodległościowym. Już po ośmiu miesiącach została ona rozbita przez UB, a większość jej członków aresztowano, w tym Skaradzińskiego. Był więziony w zakładach karnych w Warszawie, Wronkach i Raciborzu. W kwietniu 1953 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na dziesięć lat więzienia i pięć lat utraty praw obywatelskich. Powód? „Usiłowanie obalenia przemocą ustroju”, czyli artykuł 86 paragraf 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego. W więzieniach poznał ludzi z różnych środowisk, armii i narodów, którzy jeszcze niedawno do siebie strzelali. Tam po raz pierwszy zetknął się z upowcami. „Dowiedziałem się jednak mnóstwa faktów nieistniejących w książkach, do dziś trudnych do wyszperania. Zacząłem lepiej pojmować to, co w procesach historycznych tak trudne do uchwycenia, a tak istotne: atmosferę, scenerię, koloryt wydarzeń” – pisał w 1982 r.⁵

Ostatecznie po trzech latach warunkowo opuścił więzienie. Kilka lat później został uniewinniony przez ministra sprawiedliwości. W 1963 r. skończył studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Jedenaście lat później obronił doktorat na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. W latach 1959–1980 był projektantem w Biurze Studiów i Projektów Inżynierii Miejskiej. W związku z obowiązkami zawodowymi w 1965 r. wyjechał do Bagdadu, gdzie przebywał do 1967 r.⁶, a w latach 1979–1980 pracował w libijskim Trypolisie. We wrześniu 1981 r. został obserwatorem na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego i zdelegalizowaniu „Solidarności” współpracował z podziemnym związkiem.

Skaradziński był bardzo zaangażowany w życie Podkowie Leśnej, w której mieszkał do śmierci 4 maja 2014 r. W latach 1982–1989 wraz z ks. Leonem Kantorskim działał w Komitecie Pomocy Blizniemu przy parafii św. Krzysztofa. Organizował tam coniedzielny cykl „Spotkań z Autorem”, w których brali udział opozycyjni dziennikarze i działacze,

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*, s. 8.

⁵ *Ibidem*, s. 19.

⁶ Swoje obserwacje zamieścił w książce *Wrózenie z piasku*, Warszawa 1973.

m.in. Władysław Bartoszewski, Marek Edelman, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Tadeusz Mazowiecki, Adam Michnik, Anna Walentynowicz. W 1984 r. przy jego pomocy udało się zorganizować mszę pojednania polsko-ukraińskiego, którą odprawili duchowni ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego działającego na terenie Polski – przybyli na zaproszenie ks. Kantorskiego. W 2005 r. za swoją wieloletnią aktywność został Honorowym Obywatel Podkowy Leśnej.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych rozpoczął współpracę z „Więzią”. W 1980 r. został redaktorem tego miesięcznika, a następnie zastępcą redaktora naczelnego. Współpracował także z drugoobiegowym pismem i wydawnictwem „Słowo”. Publikował w wielu drugoobiegowych czasopismach, jak „Baza”, „Karta”, „Nowa Koalicja”, „Postęp”, „Tygodnik Wojenny”.

Głównym tematem jego książek i artykułów była Polska w XX w., a w szczególności jej stosunki ze wschodnimi sąsiadami. Owocem tych zainteresowań jest najbardziej znana książka Skaradzińskiego, wydana pod pseudonimem Kazimierz Podlaski: *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*, która doczekała się pięciu wydań i – jak twierdzi autor – „dziesięciu nakładów”⁷. Dzięki monachijskiemu wydawnictwu Widnowa ukazała się w 1986 r. w języku ukraińskim. W 1985 r. Skaradziński otrzymał Nagrodę Kulturalną „Solidarności” w kategorii publicystyka⁸.

Białorusini, Litwini i Ukraińcy

Zależnie od wydania książka nosiła różne tytuły: *Bracia nasi? Rzecz o Białorusinach, Litwinach i Ukraińcach* (Słowo, Warszawa 1984), *Białorusini – Litwini – Ukraińcy: nasi wrogowie czy bracia?* (Przedświt, Warszawa 1984; Puls, Londyn 1985; „Głos Śląsko-Dąbrowski”, Katowice 1986; Kret, Ruch Społeczny Solidarność, Wrocław 1987) lub *Białorusini, Litwini, Ukraińcy* (Zakłady Wydawnicze „Versus”, Białystok 1990). Dopiero to ostatnie wydanie ukazało się w obiegu oficjalnym.

Książka opisuje, co wspólnego mają ze sobą Białorusini, Litwini, Polacy i Ukraińcy oraz jakie są zależności między nimi. Przedstawia sytuację sąsiadów Polski i jej stosunków z nimi, a także – co przyczyniło się do rozwoju debaty na ten temat⁹ – sytuację mniejszości narodowych żyjących w PRL. „Inicjatywa zależy od nas – pisał Skaradziński – Polaków, bo między Odrą i Bugiem my jesteśmy – lub być chcemy – gospodarzami jako naród. Jest nas 30 i jeszcze kilka milionów... Bylibyśmy zwolnieni z obowiązku wyjścia naprzeciw, gdyby udało się dowieść, że nie ma kwestii. To znaczy – nie ma sąsiednich a bratnich historycznie i etnicznie narodów, ciężko dotkniętych przez los i borykających się z tym losem – z całym pakietem wielkich problemów tożsamości narodowej – na co

⁷ B. Skaradziński, *Mój osobisty jubileusz [w:] Uwaga na Wschód...*, s. 156.

⁸ Było to jedno z trzech najważniejszych wyróżnień otrzymanych przez Skaradzińskiego. Pozostałe to Nagroda im. Bolesława Prusa przyznana w 1987 r. przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich za całokształt twórczości oraz Nagroda im. Jerzego Łojka w 1989 r. za książkę *Polski rok 1919* (wydana pod pseudonimem Jan Brzoza).

⁹ Por. Ch. Czuszek, *Nemaje wilnoji Polszczy bez wilnoji Ukrainy. Ukrainajna ta ukrajinci u politycznij dumci polskoj opozycji (1976–1989)*, Lwów 2011, s. 75.

dzień. I nie ma cząstek tych narodów wraz z tymi samymi problemami skomplikowanymi jeszcze o kwestie bytowania każdej mniejszości narodowej – w zasięgu naszych polskich rąk i umysłów. Bylibyśmy też zwolnieni z obowiązku pomocy, gdyby udowodnić, że ich sprawy narodowe stoją lepiej niż nasze, a Białorusinom, Litwinom, Ukraińcom w Polsce wiedzie się nie gorzej aniżeli samym Polakom. Sądzę, że takie dowody nie są możliwe. Powstaje więc pierwszy, elementarny wymóg, fundament etyki chrześcijańskiej i kamień węgielny każdego humanizmu: Pomóż bliźniemu, wesprzyj ludzi!”¹⁰.

O polskich i ukraińskich winach

W pierwszym rozdziale części o Ukrainie *Kraj oraz jego mieszkańcy* Skaradziński przedstawia podstawowe fakty z ukraińskiej historii i przytacza obszerny cytat ze *Wspomnień z Kazachstanu* ks. Władysława Bukowińskiego, zawierający tezę – obecnie przypomnianą przez Mykołę Riabczuka¹¹ – o dwóch Ukrainach. Według Bukowińskiego naród ukraiński wciąż buduje swoją tożsamość. Na razie jest podzielony między dwie grupy: „zapadników”, czyli mieszkańców zachodnich obwodów Ukrainy i innych „świadomych” obywateli, oraz „chochołów”, czyli Ukraińców zrusyfikowanych. Kluczową kwestią jest to, czy „chochoły” się zukrainizują, czy też nastąpi „chocholizacja” Ukrainy. Skaradziński nie daje precyzyjnej odpowiedzi na to pytanie¹². Do dzisiaj stawiane jest ono w dyskusji publicznej.

W rozdziale drugim i trzecim opisana jest sytuacja mniejszości ukraińskiej w Polsce. Autor próbuje oszacować liczbę tej mniejszości, jednak – jak sam przyznaje – „łatwiej scharakteryzować społeczne warunki życia”: Ukraińcy są rozproszeni, starają się trzymać razem. Są bardzo zamknięci, aby nie zainteresować sobą służb policyjnych, a przede wszystkim uniknąć polonizacji. Skaradziński uważa ich za grupę o dużej świadomości narodowej i upolitycznioną¹³. Istnieją różne placówki kulturalne i oświatowe oraz jeden w latach osiemdziesiątych oficjalny tygodnik ukraiński. „Właściwą ostoją autentycznego ducha ukraińskiego pozostaje jednak Kościół greckokatolicki” – uważa Skaradziński¹⁴. Właśnie ten czynnik uznaje za jeden z najważniejszych dla budowania tożsamości narodowej. Dlatego też krytykuje niechętnie podejście Polaków, szczególnie tych związanych z „Solidarnością”, do oddawania Ukraińcom niszczących i zaniedbanych cerkwi¹⁵.

W ogóle stosunek „Solidarności” do mniejszości narodowych frapuje Skaradzińskiego. W trzecim rozdziale części o Ukrainie cytuje wiele fragmentów artykułu anonimowego autora *Ukraińcy w powojennej Polsce*, który ukazał się w niezależnym piśmie „Obóz”¹⁶. Przywołuje m.in. takie słowa o „Solidarności” i jej stosunku do mniejszości: „Co się zmieniło na dzień dzisiejszy? (artykuł nosi datę 22 XI 1981 roku – przyp. B.S.).

¹⁰ K. Podlaski [B. Skaradziński], *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*, Białystok 1990, s. 9.

¹¹ M. Riabczuk, *Dwie Ukrainy*, Wrocław 2004.

¹² B. Skaradziński, *Białorusini...*, s. 70–77.

¹³ *Ibidem*, s. 77.

¹⁴ *Ibidem*, s. 79.

¹⁵ *Ibidem*, s. 79–82.

¹⁶ *Ukraińcy w powojennej Polsce*, „Obóz” 1981, nr 3, s. 34–46.

Ano nic! Polska odnowa problem ukraiński ominęła. Prawda, »Solidarność« wspomniana na Zjeździe o mniejszościach narodowych, ale tak jakoś nieśmiało i mgliście, że z tego nic nie wynika [...] Z Niemcami, którzy zniszczyli miliony ludzi i zdewastowali kraj, Polska ułożyła poprawne stosunki, przeszła do porządku nad tym co było. I słusznie, bo rozpamiętywanie nic nie pomoże. Tym bardziej że jest to silny partner. Nikt nie zmusi natomiast do podobnego układania stosunków z własnymi obywatelami, grupą nieliczną, słabą i bezbronną¹⁷. Skaradziński kwituje: „Gorzkie słowa – i nie skierowane bynajmniej pod adresem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych [...], ale do wszystkich Polaków, do całego naszego narodu. Charakterystyczne, iż w opisanych wyżej losach Towarzystwa, ukraińskich szkół, chórów, zespołów... naród polski w ogóle nie występuje, nie odgrywa żadnej roli, nie prezentuje jakiegokolwiek stanowiska, a bodaj – zainteresowania”¹⁸.

Czwarty rozdział dotyczy najważniejszego według Skaradzińskiego od kilkuset lat¹⁹ zagadnienia w stosunkach polsko-ukraińskich, tzn. lat 1918–1920, czyli okresu Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej i Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz sojuszu Symona Petlury z Józefem Piłsudskim²⁰. Autor wykazuje się dużym zrozumieniem dla obu stron. W odniesieniu do konfliktów terytorialnych, przede wszystkim walki o Lwów, rozumie, że Ukraińcy bez chwili wahania wzięli darowane ziemie. Twierdzi, że nic innego nie mogli zrobić. Podobnie jak Polacy.

W przypadku wyprawy kijowskiej dostrzega ogromny wysiłek Ukraińców. Musieli oni iść ramię w ramię z Polakami, którzy – umyślnie bądź nie – hamowali rozwój narodu ukraińskiego²¹. Przyczyny porażki wyprawy kijowskiej, a przez to upadku państwa ukraińskiego, Skaradziński widzi przede wszystkim w braku zaufania Ukraińców do prezydenta URL Symona Petlury. W rezultacie był on w stanie wysłać tylko kilkutyśięcną armię, która okazała się zbyt słaba w walce z armią bolszewicką o Kijów, a później niezdolna do utrzymania go pod rządami URL. „Niepodległość Ukrainy – pisze Skaradziński – była wtedy w zasięgu naszych – ukraińskich i polskich – rąk [...] po 20 latach bytu niepodległego i samorządnego – naród ukraiński byłby dziś jakościowo inny”²².

Piąty rozdział – pod znamienym tytułem *Najgorsze doświadczenie Ukraińców* – dotyczy stosunków z Polakami w dwudziestolecie międzywojennym. Pierwszą tragedią był traktat podpisany 18 marca 1921 r. w Rydze, który kończył wojnę polsko-bolszewicką (1919–1920), ale jednocześnie oddawał Białoruś i Ukrainę w ręce Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Rad. Ocalałe wojska Petlury przedostały się do Polski, gdzie zostały internowane. „Co zrobiono z tradycją współdziałania polsko-ukraińskiego [...]? Co się dalej stało z ludźmi żywymi, którzy byli tej tradycji odtwórcami – jedynymi we współczesności niemal po dziś dzień? Nie wiem. Jako polski szowinista wybieram sobie

¹⁷ B. Skaradziński, *Białorusini...*, s. 87.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 96.

²⁰ Skaradziński poświęcił temu zagadnieniu dwie książki (*Polski rok 1919*, Warszawa 1993 oraz *Sąd Boży 1920*, Warszawa 1995), a także wiele miejsca w swoich tekstach publicystycznych.

²¹ B. Skaradziński, *Białorusini...*, s. 91.

²² *Ibidem*, s. 95.

tłumaczenie najbardziej dla nas pochlebne: Polacy woleli później po prostu zapomnieć o całej sprawie, nie ruszać żadnych jej reminiscencji, bo im, jak i Marszałkowi, było chocierniej wstyd²³.

Skaradziński stawia tezę, że pojawienie się ruchów radykalnych lub radykalizacja istniejących mogło się wiązać z walkami o Lwów i fiaskiem wyprawy kijowskiej. Konsekwencją tego są wydarzenia z lat 1939–1945 opisane w ostatnim rozdziale, szóstym, pod równie znamienym tytułem: *Najgorsze doświadczenie Polaków*. Jest tu mowa także o akcji „Wisła”. Skaradziński potępia rzezie na ludności polskiej. Jednak równie ostro wypowiada się o tym, co Polacy zrobili Ukraińcom. Twierdzi, że kierowała nimi zwykła nienawiść; są współodpowiedzialni za zbrodnię, jaką było samo wysiedlenie podczas akcji „Wisła”, za zajścia, do których doszło podczas niego, a także za zniszczenie siedzib ludzi wysiedlonych²⁴. Uważa, że ze względu na tę nienawiść akcja „Wisła” nie miałaby innego przebiegu nawet wtedy, gdyby Polska zachowała niepodległość.

Skaradziński podsumowuje ten rozdział omówieniem zjawiska „błędnego koła”, o którym pisał Tadeusz Konwicki w *Kalendarzu i klepsydrze*²⁵. Polacy bądź Ukraińcy – zależy od przewagi w danym momencie – pod wpływem animozji czynią jedni drugim krzywdę, która z kolei rodzi chęć odwetu. I tak obraca się „błędne koło”. Skaradziński zawsze z większym pobłażaniem patrzył na słabszych, stąd jego stwierdzenie, że większa odpowiedzialność ówczesznie spoczywała na Polakach.

Podobnie pod koniec ostatniego rozdziału *Od czego zacząć?* mówi, że Polacy, przede wszystkim działacze opozycji demokratycznej, ponoszą odpowiedzialność za swoje działania – czy raczej zaniechania – w stosunku do mniejszości narodowych²⁶.

Tradycja obrachunków

Jak pisze Chrystyna Czuszak, książka *Białorusini, Litwini, Ukraińcy* była szeroko komentowana i recenzowana przez Polaków oraz Ukraińców. Uważano ją za jeden z najważniejszych tekstów tego czasu. Recenzje i wywołane książką artykuły pobudzały do dyskusji wykraczających poza pracę Skaradzińskiego²⁷. Zresztą znaczenie tej książki widać do dzisiaj – jest ona nieodłączną pozycją w dyskusji o historii ruchu opozycyjnego w Polsce i stosunków ze wschodnimi sąsiadami²⁸.

Skaradziński w posłowie do ostatniego wydania, odpowiadając na pytanie, dlaczego po raz kolejny godzi się na publikację, opisuje to znaczenie dużo skromniej: „Książeczce

²³ *Ibidem*, s. 96.

²⁴ *Ibidem*, s. 107.

²⁵ T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydra*, Warszawa 1982.

²⁶ Por. B. Skaradziński, *Białorusini...*, s. 96.

²⁷ Ch. Czuszak, *Nemaje...*, s. 127.

²⁸ Dyskusje na temat książki i jej wkładu w debatę o relacjach z Białorusią, Litwą i Ukrainą zob. Ch. Czuszak, *Nemaje...*; Ł. Grajewski, *Kultura zamiast polityki*, „Eastbook”, 5 IX 2010, <http://eastbook.eu/2010/09/material/news/debata-eastbooka-kultura-zamiast-polityki> [dostęp 29 IV 2012 r.]; T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś (1569–1999)*, Sejny 2009, s. 261.

niniejszej, mimo wszystko, udało się jakoś potracić czułą strunę w elitarnych zapewne, lecz istotnych kulturowo częsteczkach społeczności po polskiej stronie historycznej »barykady« z pewnością, a po stronach przeciwnych – prawdopodobnie. Ale są to w najlepszym razie dopiero elity”²⁹. „Niech więc ta książeczka – pisze dalej – krąży między ludźmi dotąd, dokąd zechcą w ogóle brać ją do ręki. Z tej i z tamtej strony granic. Gdy już nie będą chcieli, oznaczyć to powinno, że – szczęśliwie dla samej sprawy – już jest naprawdę zdezaktualizowana”³⁰.

Publicysta i działacz opozycji demokratycznej Jan Józef Lipski, który zresztą uważał *Białorusinów, Litwinów, Ukraińców* za ważną książkę³¹, w swojej najbardziej znanej publikacji *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*³² pisze o dwóch podejściach do historii. Pierwsze z nich to ślepa „miłość do wszystkiego co polskie”, a drugie – „gorzka tradycja obrachunków”. Skaradziński bez wątpienia zalicza się do tej drugiej szkoły myślenia, bo nie było dla niego nic jednoznacznie dobrego i złego. Zawsze doszukiwał się drugiego dna i starał się przeanalizować intencje, które doprowadziły do danego działania. Wystrzegał się tworzenia i podtrzymywania stereotypów. Starał się postępować w duchu chrześcijańskim, zawsze więc stawał w obronie bliźniego – niezależnie od jego narodowości. Szacunek budzi ponadto jego podejście do słabszych – wtedy były to mniejszości i sąsiadujące z Polską republiki radzieckie – przez wielu zapomnianych lub traktowanych z lekceważeniem.

²⁹ B. Skaradziński, *Białorusini...*, s. 132.

³⁰ *Ibidem*, s. 133.

³¹ Por. wypowiedź w 1986 r. w ankiecie emigracyjnego kwartalnika „Widnowa” o stosunkach polsko-ukraińskich [w:] J.J. Lipski, *Pisma polityczne. Wybór*, oprac. Ł. Garbał, Warszawa 2011, s. 317–318.

³² J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)* [w:] *ibidem*, s. 145–189.

Grzegorz Motyka

Ryszard Torzecki – szkic do portretu

Problematyka stosunków polsko-ukraińskich od lat cieszy się dużą popularnością. Liczba wydawanych rozpraw naukowych, zbiorów dokumentów oraz wspomnień – już nie mówiąc o artykułach – dotyczących relacji między Polakami i Ukraińcami z roku na rok przyrasta w imponującym wprost tempie. W tym istnym gąszczu publikacji łatwo można zapomnieć, które z nich są lekturą obowiązkową, a które co najwyżej pomocniczą. Do tych pierwszych bez wątpienia należą prace prof. Ryszarda Torzeckiego¹. Choć ukazywały się one drukiem w końcu poprzedniego wieku, to w wielu miejscach zachowują aktualność, miały też (mimo niewielkich nakładów wydawniczych) duży wpływ na opinię publiczną. Torzecki współkształtował bowiem poglądy pracowników Instytutu Historii PAN – jednego z najważniejszych ośrodków badań historycznych w Polsce. Dość powszechnie uznawano go za autorytet w sprawach dotyczących Ukrainy. Torzecki był chyba jedynym polskim historykiem, który zajmował się w PRL kwestią ukraińską w czasie drugiej wojny światowej, nie będąc związany ze środowiskiem wojskowym².

Ryszard Torzecki urodził się 20 marca 1925 r. w Łodzi – jak sam napisał: „w środowisku robotniczym Widzewa” – jako syn Jana i Zofii z domu Owczarek³. Wojnę i okupację przeżył w Łodzi, od piętnastego roku życia pracując w hurtowni materiałów włókienniczych. W 1946 r. ukończył liceum i podjął studia ekonomiczne w łódzkiej filii Szkoły Głównej Handlowej (później została ona przekształcona w Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego). Po ukończeniu w 1949 r. studiów rozpoczął pra-

¹ W tekście tytułuję Ryszarda Torzeckiego profesorem (tak jak to często zwyczajowo się przyjmuje, kiedy mowa o doktorze habilitowanym), choć formalnie miał on jedynie tytuł docenta. Nie wiem, dlaczego Torzecki nie uzyskał nominacji na tzw. profesora belwederskiego, może się tylko domyślać, że było to spowodowane chorobą, która nieoczekiwanie i nagle przerwała jego aktywność naukową. Nie wydaje mi się prawdziwe przypuszczenie Eugeniusza Misiły, że wynikało to z krytycznej oceny jego prac, a wręcz z „szykanowania” (*Akcja „Wisła” 1947. Dokumenty i materiały*, oprac. E. Misiło, Warszawa 2012, s. 108). Profesor Torzecki w rozmowach ze mną i innymi znajomymi naukowcami nigdy nie wyraził opinii, aby podległ jakimkolwiek ostracyzmowi z powodu swoich poglądów.

² Nie przypadkiem najlepszą pracę na temat ukraińskiego podziemia (A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973) wydało Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.

³ AIH PAN, Akta osobowe doc. dr. hab. Ryszarda Torzeckiego, Wyniki przeglądu kadrowego, b.p.

cę w centralnych instytucjach ekonomicznych. Najpierw zatrudnił się w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego (1949–1955), następnie w Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego (1955–1961), a stąd przeszedł do Komisji Planowania przy Radzie Ministrów (1961–1968). W latach 1968–1970 pracował kolejno w Ministerstwie Finansów, Głównym Urzędzie Statystycznym oraz Państwowej Komisji Cen. Jednak już wtedy prawdziwą jego pasją była historia; później tłumaczył, że stało się tak pod wpływem łódzkiego społecznika Zygmunta Lorentza (zapewne w gimnazjum, które ukończył w 1938 r.). Dlatego – niezależnie od pracy zawodowej – podjął w 1956 r. eksternistyczne studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Zakończył je w 1962 r. obroną pracy magisterskiej pod tytułem *Stosunki polsko-niemieckie w okresie od stycznia do sierpnia 1939 roku w świetle prasy polskiej* z wynikiem dobrym.

Następnie uczył się na seminarium doktorskie prof. Rafała Gerbera, promotora swojej pracy magisterskiej. „Ówczesne moje zainteresowania – napisał Torzecki w życiorysie – dotyczyły badań hitlerowskiej ekspansji na wschód, w kierunku Morza Czarnego, lecz nie były one sprecyzowane. Nie umiałem zdecydować się, czy mają one objąć Rumunię, Ukrainę, czy tylko Polskę”⁴. Jego wahania wynikały z faktu, iż choć biegle posługiwał się językiem niemieckim, nie znał koniecznych do prowadzenia badań ukraińskiego, rumuńskiego i francuskiego. Stało się to przyczyną zmiany seminarium doktorskiego. W 1965 r. przeniósł się z UW na Uniwersytet Łódzki, na seminarium kierowane przez prof. Józefa Dutkiewicza. I to on zapewne skłonił Torzeckiego do opanowania (biernie) języka ukraińskiego i ostatecznego skoncentrowania zainteresowań na Ukrainie. Trzy następne lata Torzecki poświęcił na kwerendę archiwalną w polskich i niemieckich archiwach, po czym przystąpił do pisania doktoratu. 9 kwietnia 1970 r. na Uniwersytecie Łódzkim odbyła się publiczna obrona jego rozprawy doktorskiej. Powstała na jej podstawie książka – *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933–1945* – została opublikowana w 1972 r., spotykając się z dużym uznaniem środowiska naukowego.

Uzyskanie stopnia doktora otworzyło Torzeckiemu drogę do tak przez niego upragnionej zmiany zawodu i do kariery naukowej. Pierwsze podanie o zatrudnienie w IH PAN Torzecki złożył we wrześniu 1969 r., nie zostało ono jednak rozpatrzone pozytywnie. Ponowił swoją prośbę już po obronie. W dołączonym do podania życiorysie tłumaczył, dlaczego zgadza się pracować za pensję niższą niż ta, jaką otrzymywał w dotychczasowych miejscach zatrudnienia: „Ewentualne wyrzeczenia materialne byłyby zrekomensowane możliwością pracy zgodnej z zainteresowaniami”⁵.

Tym razem, być może dzięki rozmowie z prof. Tadeuszem Manteufflem, jego starania zakończyły się sukcesem. 1 stycznia 1971 r. dr Ryszard Torzecki rozpoczął pracę w IH PAN, w Pracowni Dziejów II Wojny Światowej kierowanej przez prof. dr. hab. Czesława Madajczyka. Odciążony od pracy niezwiązanej z nauką po raz pierwszy w życiu mógł się całkowicie poświęcić poznawaniu przeszłości. Rozpoczął zakrojone na dłuższy okres badania nad stosunkami polsko-ukraińsko-niemieckimi od okresu międzywojennego aż do

⁴ *Ibidem.*

⁵ *Ibidem.*

operacji „Wisła”. Prowadził żmudne kwerendy w archiwach Polski, Czechosłowacji i Niemiec. Spędził dwa miesiące na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge, dzięki amerykańskiemu stypendium mógł też przez dwa tygodnie pracować w Studium Polski Podziemnej w Londynie. Z powodów politycznych nie udostępniono mu natomiast dokumentów w ZSRS – ówczesne sowieckie archiwa były dla polskich badaczy całkowicie niedostępne. W trakcie badań nie ograniczał się bynajmniej do poszukiwań dokumentów; w miarę możliwości zbierał również relacje od uczestników wydarzeń (np. Jana Rzepeckiego, Henryka Póhoskiego). Udało mu się nawet dotrzeć (rzecz w czasach PRL niezwykła) do niektórych działaczy banderowskiej frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – rozmawiał m.in. z Mykołą Łebediem, który w latach 1941–1943 kierował OUN-B.

Jako pracownik PAN Torzecki był wolny od prowadzenia zajęć dydaktycznych. Chętnie natomiast występował publicznie – wygłaszał odczyty w Towarzystwie Miłośników Historii w Warszawie, brał udział w dyskusjach w ośrodkach Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, m.in. w Warszawie, Szczecinie, Katowicach, Gdańsku i Lublinie.

Pierwszy etap swoich badań Torzecki zakończył na przełomie 1982 i 1983 r. przygotowaniem rozprawy *Sprawa ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*. Na jej podstawie 10 marca 1983 r. Rada Naukowa IH PAN przyznała mu stopień doktora habilitowanego. Dwa lata później, 10 grudnia 1985 r., otrzymał stanowisko docenta IH PAN – w tajnym głosowaniu Rady Naukowej piętnaście osób opowiedziało się za, dwie przeciw, a sześć wstrzymało się od głosu. W opinii napisanej w latach osiemdziesiątych na koniec przeglądu kadrowego w IH PAN (podpisanej m.in. przez Stefana Kieniewicza i Zbigniewa Wójcika) czytamy: „Jest to dziś jeden z najlepszych znawców spraw ukraińskich w Europie od przełomu XIX i XX wieku do połowy XX w. Mankamentem jego jest nieco zbyt wąskie widzenie tej problematyki, ale to już konsekwencja zbyt późnego przejścia do pracy zawodowej. Jest wielce emocjonalny. Wobec kolegów uczynny. Umie się wyrzekać różnych rzeczy, byle osiągnąć swe cele badawcze, nieraz czyni to ze szkodą dla zdrowia. Stosunek do kraju nacechowany głęboką odpowiedzialnością”⁶. Możemy tam też przeczytać, że Torzeckiego cechowała „fantastyczna pasja badawcza i niesłychana wnikliwość” oraz „ogromna pracowitość”. Komisja wyraziła również opinię, iż jest on na najlepszej drodze do wypełnienia swojego planu badawczego i opracowania całokształtu stosunków polsko-ukraińskich w latach 1918–1947.

Za sugestią kierownika pracowni, prof. Madajczyka, Torzecki po obronie habilitacji rozpoczął pracę nad książką dotyczącą lat wojny (a więc czasu znacznie mniej poznanego i bardziej kontrowersyjnego), odkładając na później opisanie okresu 1929–1939. Była to szczęśliwa decyzja, gdyż książkę tę zakończył już jako emeryt. Choć miał zebraną większą część potrzebnego materiału archiwalnego, to nigdy nie napisał rozprawy dotyczącej stosunków polsko-ukraińskich w latach trzydziestych.

Torzecki przeszedł na emeryturę 28 lutego 1991 r., w wieku 65 lat, a więc stosunkowo wcześniej jak na pracownika naukowego. Wpływ na to miała zapewne ciężka choroba. Zmusiła go ona do ograniczenia aktywności zawodowej do minimum. Co najmniej

⁶ *Ibidem*.

w 1971 r. zaczęły się jego kłopoty z oczami. W latach dziewięćdziesiątych wada wzroku pogłębiła się do tego stopnia, że Torzecki z najwyższym trudem mógł czytać. Odcięło go to nie tylko od możliwości prowadzenia dalszych badań archiwalnych, ale też z czasem coraz bardziej od lektury książek, które wiele dla niego znaczyły. Co może najbardziej przykre, musiał ograniczyć, a następnie przerwać pracę badawczą w momencie, gdy stał się powszechnie znanym i uznanym badaczem. W ostatnich latach życia mieszkał w Domu Emeryta PAN w Konstancinie, tam też zmarł 20 sierpnia 2003 r.

Mało kto wie, że Ryszard Torzecki był rozpracowywany przez Służbę Bezpieczeństwa PRL, która podejrzewała go o wydanie w Paryżu pod pseudonimem Marek Tarniewski książki *Ewolucja czy rewolucja* (w rzeczywistości autorem był Jakub Karpiński). Wskazany przez źródło „X” (N.N.) jako autor, stał się przedmiotem rozpracowania o kryptonimie „Damazy” prowadzonego w latach 1975–1978. Prześwietlono jego życiorys, kontrolowano krajową i zagraniczną korespondencję, podsłuchiowano rozmowy telefoniczne, okresowo stosowano „obserwację zewnętrzną”, czyli po prostu śledzono. Zebrano też na jego temat informacje od tajnych współpracowników SB i tzw. kontaktów obywatelskich – ludzi tak czy inaczej związanych z Torzeckim i IH PAN. Funkcjonariusze SB w trakcie rozpracowania dowiedzieli się o jego kontaktach z emigracją ukraińską. Uznali jednak, iż choć rzucają one na niego „pewnego rodzaju cień”, niemniej „należy przyjąć, że tego typu znajomości są nawiązywane i podtrzymywane [...] w związku z jego zainteresowaniami zawodowymi”⁷.

W zebranych przez SB materiałach – niezależnie od zawartych w nich licznych pomyłek – dość ciekawie wyglądają opinie na temat Torzeckiego przytaczane przez informatorów. Co prawda znaczna część z nich – zgodnie ze specyfiką zainteresowania służb specjalnych – dotyczy różnego rodzaju słabostek charakteru historyka (np. opinia: „jest to niepoprawny gaduła”), jednak część indagowanych opisywała go w wyraźnie życzliwy sposób. Czytamy: „Zdaniem źródła Torzecki nie poszedłby jednak na współpracę z nacjonalistami ukraińskimi”⁸. Wskazywano w rozmowach, że jest on „najwybitniejszym polskim specjalistą od spraw ukraińskich”⁹. Jeden ze współpracowników w rozmowie z funkcjonariuszami, broniąc Torzeckiego przed podejrzeniami, nieoczekiwanie stwierdził: „proukraińską orientację reprezentuje natomiast w swoich pracach i wypowiedziach osobnik o nazwisku Prus”¹⁰, co było wręcz ewidentną i celową dezinformacją (Edward Prus zasłynął bowiem w PRL pamfletami w skrajny sposób przedstawiającymi stosunki polsko-ukraińskie).

Nie należy wszakże uznawać rozpracowania prowadzonego przez funkcjonariuszy za rzecz niegroźną. Gdy esbecy dowiedzieli się, że Torzecki planuje przekazać swoim znajomym mieszkającym na Zachodzie głośną książkę na temat ukraińskiego podziemia napisaną przez Antoniego B. Szcześniaka i Wiesława Z. Szotę, natychmiast zawyrokowali: „Usiłowania [te] [...] skłaniają do przypuszczeń, że Torzecki jest w stadium organizowania

⁷ AIPN, 01208/2718, Sprawa operacyjnego rozpracowania dotycząca Ryszarda Torzeckiego kryptonim „Damazy”, k. 13 i n.

⁸ *Ibidem*, k. 197.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

kanału przerzutowego na Zachód”¹¹. A gdy w wyniku czynności operacyjnych wykluczono możliwość, aby historyk był autorem książki będącej powodem wszczęcia sprawy, zaproponowano „na wszelki wypadek” jeszcze włamanie się do jego mieszkania i przeprowadzenie gruntownej rewizji; oceniono, że sforsowanie dwóch zamków Yeti i Extra Mille w jego drzwiach „nie przedstawia większych trudności”¹². Na pewno na niekorzyść Torzeckiego – w rozumieniu SB – przemawiał fakt, że nie należał on nigdy do PZPR. O dystansowaniu się od władz zdaje się świadczyć jego przynależność w 1981 r. do NSZZ „Solidarność”. Już w III RP historyk przyznawał się do wyniesionej z rodzinnej Łodzi sympatii do przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Okres pracy w IH PAN zaowocował licznymi publikacjami. Były to głównie artykuły i recenzje, drukowane przeważnie w „Dziejach Najnowszych”, ale także książki: *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929* (Kraków 1989) oraz *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej* (Warszawa 1993). Szczególnie ta druga praca spotkała się z licznymi odgłosami i życzliwym przyjęciem, odegrała też trudną do przecenienia rolę w publicznej debacie na temat stosunków polsko-ukraińskich. Ukazała się ona – na co wówczas mało kto zwrócił uwagę – w pięćdziesiątą rocznicę rzezi wołyńskiej. Warto przypomnieć, że wraz ze zniknięciem w 1989 r. ograniczeń cenzury w Polsce rozpoczęła się pełna emocji dyskusja o najnowszej historii relacji polsko-ukraińskich. Padających w jej trakcie nawet najbardziej skrajnych opinii nie sposób było zweryfikować. Zdaniem jednych w czasie drugiej wojny światowej tragiczne były tylko losy Polaków, inni z kolei widzieli wyłącznie cierpienia Ukraińców. Straty osobowe poniesione przez polską ludność zawyżano nawet do 500 tys. Jednocześnie zaprzeczano, by jacykolwiek cywilni Ukraińcy zginęli z polskiej ręki. Z drugiej strony padały głosy, że za to, co się stało na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, odpowiada nie Ukraińska Powstańcza Armia, lecz Niemcy i Sowieci. W parze z brakiem wiedzy niejednokrotnie sły inwektywy, pod byle pretekstem wzajemnie oskarżano się o wysługiwanie się „ukraińskim nacjonalistom”, Służbie Bezpieczeństwa czy KGB. Wydana przez Torzeckiego w 1993 r. książka oraz jego aktywność publiczna walenie przyczyniły się do uporządkowania tej dyskusji. Książka, omawiająca całość polsko-ukraińskich relacji, ukróciła bałagan historiograficzny, jaki pozostał po okresie PRL, i wyrzuciła za burtę najbardziej skrajne poglądy. Trudno przedstawić bogactwo poruszanej w niej problematyki: niemiecka i sowiecka polityka okupacyjna, działalność polskiego i ukraińskiego podziemia, los Kościoła greckokatolickiego i prawosławnego, krwawy konflikt polsko-ukraiński w latach wojny i zaraz po jej zakończeniu.

Warto przypomnieć najważniejsze ustalenia Torzeckiego. Pisząc o działaniach OUN-UPA przeciwko Polakom na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, stwierdził m.in.: „Raz jeszcze trzeba podkreślić, że to nie Polacy pierwsi zaatakowali. [...] Obraz walk był niezmiernie skomplikowany. UPA prowadziła ją z całą bezwzględnością, o czym świadczą przypadki wyrzynania całych wsi” (s. 261). Uważał, że działania UPA miały na celu przepędzenie Polaków ze spornych terenów, a nie ich fizyczne zniszczenie. Przyznawał jed-

¹¹ *Ibidem*, k. 13 i n.

¹² *Ibidem*.

nak, iż dotychczasowy stan wiedzy nie pozwala jednoznacznie przesądzić o prawdziwości tego twierdzenia. Straty polskie oceniał – jak pokazują dzisiejsze badania, dość trafnie – na „maksymalnie 80–100 tys. osób, a nie 300–500 tys., jak podają to najczęściej polscy nacjonaliści” (s. 267). Stwierdził też kategorycznie: „Ale i Ukraińcy mieli swoje wymordowane i spalone wsie” (s. 268), przywołując przykłady pacyfikacji takich wsi jak Wierzychowiny i Zawadka Morochowska.

Opisał też powstanie i działania dywizji SS „Galizien”, demaskując mit o udziale żołnierzy tej jednostki w tłumieniu powstania warszawskiego¹³. Odniósł się krytycznie do ukraińskich twierdzeń o tym, że antypolskie czystki na Wołyniu zostały poprzedzone mordami na Ukraińcach na Chełmszczyźnie. Już wcześniej w różnych publikacjach zdecydowanie sprzeciwiał się stwierdzeniom o „pierwszeństwie Chełmszczyzny przed Wołyniem”, dlatego w *Polakach i Ukraińcach...* znużony jałowością dyskusji na ten temat napisał: „Polemika na ten temat stała się bezprzedmiotowa wobec braku udokumentowanych argumentów ze strony ukraińskich nacjonalistów”¹⁴.

Oceniając działania nacjonalistów ukraińskich spod znaku OUN (w tym także ich długoletnią walkę z władzami komunistycznymi w ZSRS), Torzecki pisał: „W moim odczuciu nie mieli innego wyjścia jak bić się, skoro raz wyszli z konspiracji, lecz z pewnością nie powinni byli walczyć ze wszystkimi, uciekając się przy tym do tak krwawego terroru. Nie można jednak nie przyznać, że w społeczności ukraińskiej pozostawała po tym legenda walki o niepodległość” (s. 309).

Jeśli chodzi o przymusowe wysiedlenia Ukraińców w czasie akcji „Wisła”, opowiadał się za tym, że wpływ na te wydarzenia miała przede wszystkim decyzja Kremla. „Decyzję tak brzemienną w skutki polityczne mógł podjąć Stalin lub Beria. Ze względu na brak dokumentów radzieckich sprawa musi pozostać do dalszych badań” (s. 302). Dwa lata później w artykule dla „Gazety Wyborczej” ocenę ówczesnych wydarzeń sformułował jeszcze bardziej jednoznacznie: „była to robota wykonana polskimi rękami z sowieckiej inspiracji, na sowiecką modłę i pod sowieckim nadzorem. [...] Nie można za to wszystko winić Polski i Polaków, nawet tych, którzy rzekomo lub prawdziwie byli komunistami”¹⁵.

Opis zainteresowań badawczych Torzeckiego byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o jego zainteresowaniu postacią metropolity Andrzeja Szeptyckiego. Towarzyszyła temu wręcz fascynacja Cerkwią greckokatolicką, która nie ograniczała się tylko do badań naukowych. Warszawskim bazylianom przekazał Torzecki swoją bibliotekę, w greckokatolickiej cerkwi przy ul. Miodowej, a nie w kościele rzymskokatolickim, odbyło się też nabożeństwo pogrzebowe po jego śmierci. Metropolicie Torzecki poświęcił dwa szkice, opublikowane w „Znaku” i „Więzi”¹⁶. Opisując tę złożoną i zarazem niezwykle interesującą postać, stwierdził m.in.: „Spotykałem się z oceną, że postać Metropolity, a ściślej jego

¹³ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 245–255.

¹⁴ *Ibidem*, s. 221.

¹⁵ R. Torzecki, *Gdzie Sicz, gdzie Wisła*, „Gazeta Wyborcza”, 19 IX 1995.

¹⁶ R. Torzecki, *Metropolita Andrzej Szeptycki*, „Znak” 1988, nr 400, s. 55–63; *idem*, *Postawa Metropolity*, „Więź” 1988, nr 7/8, s. 99–115.

postawa są kontrowersyjne; z pewnością tak jest, lecz dzieje się tak dlatego, że burzliwe dzieje Kościoła greckokatolickiego i jego arcybiskupa, uwikłane w sprzeczności dzisiejszego i »wczorajszego« świata wieku XX, a tkwiące korzeniami w ostatnich kilku wiekach, są jeszcze mało znane. Utrudniony jest dostęp do bardzo wielu dokumentów, w tym nawet naszego Kościoła rzymskokatolickiego. Nie są też w pełni dostępne dokumenty zainteresowanych państw. Nie mogę się jednak zgodzić ze zdaniem [...], że dokonałem rehabilitacji Metropolity. Jest to moim zdaniem sąd niewyważony, bo Metropolita tej rehabilitacji nie potrzebuje. Konieczna jest konstruktywna dyskusja oparta o znane już dokumenty i logikę wypływającą z faktów. Odnotować, ale nie przyjąć należy relacje, które im przeczą»¹⁷.

Dzięki swym książkom i artykułom Torzecki został uznany za niemal niepodważalny autorytet w kwestiach ukraińskich. Jego zasługi dostrzeżono za granicą. Poświęcono mu oddzielny numer prestiżowego „Harvard Ukrainian Studies” (1999, t. 23, nr 1/2). W 2002 r. nagrodzono go specjalną „Hramotą” dziękczynną wydaną przez kard. Lubomyra Huzara. Tuż po opublikowaniu *Polaków i Ukraińców...* nawet tak kontrowersyjny autor jak Edward Prus musiał uznać wagę jego ustaleń, choć jednocześnie przestrzegwał przed nim środowiska kresowo-narodowe: „O książce R. Torzeckiego można napisać kilkadziesiąt stron superlatyw jako o dziele naukowym – bo takim jest naprawdę – nie można jednak nie dostrzec mankamentów. Ta mądra i dobrze udokumentowana książka (są w niej drobne uszczypliwości pod moim adresem) została niepotrzebnie zachwaszczona antypolskim nazewnictwem”. W konkluzji swojego tekstu Prus stwierdził: „Uznaję ją za antylechicką i dla polsko-ukraińskiego zbliżenia szkodliwą – podkreślając wszak jej niepodważalne walory naukowe i poznawcze»¹⁸.

Jednak kilka lat później autorzy związani ze środowiskami kresowymi zaczęli otwarcie podważać nie tylko ustalenia, ale wręcz naukowe i moralne kompetencje Torzeckiego. Jako pierwszy atak przypuścił Ryszard Szawłowski, który w przedmowie do głośnej książki Władysława i Ewy Siemaszków na temat ludobójstwa na Wołyniu zarzucił mu, że jest „głęboko kłamliwy w interesującym nas zakresie»¹⁹. Chyba najdalej w niewybrednej krytyce posunął się Wiktor Poliszczuk – przypisał Torzeckiemu „upadek moralny”, a w końcu bez cienia zażenowania dodał, że był on „leczony z alkoholizmu, a alkoholizm należy do chorób związanych z psychiką człowieka»²⁰. Pisał to w momencie, kiedy Torzecki tra-

¹⁷ R. Torzecki, *Postawa...*, s. 114–115. Wbrew pozorom jednak Torzecki w artykule stawiał też niewygodne pytania dotyczące zachowań abp. Szeptyckiego: „Wiadomo, że Metropolita wezwał UPA do zaprzestania walk i złożenia broni, ale stało się to dopiero po przejściu frontu [...] przez Ukrainę Zachodnią. Powstaje pytanie, dlaczego nie zażądał tego w momencie krwawych rozpraw z Polakami? Prawdą jest, że wzywał do zaprzestania walk bratobójczych, że groził ekskomuniką, lecz dlaczego wyraźnie nie »zerwał« z tymi, którzy walkę tę kontynuowali. Tu już nie mogło być mowy o »nawróceniu«. Czyżby Metropolita miał wątpliwości? Wobec tego jakie?” (*ibidem*, s. 105).

¹⁸ E. Prus, *O polskich nacjonalistach i banderowskich patriotach*, „Słowo. Dziennik Katolicki” – dodatek „Kresy” 1993, nr 6.

¹⁹ R. Szawłowski, *Przedmowa* [w:] W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000, s. 20.

²⁰ W. Poliszczuk, *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Warszawa 2006, s. 407, 424.

cił wzrok i z dnia na dzień pogarszało się jego zdrowie. Tego typu skrajne, nieprawdziwe i głęboko niesprawiedliwe oceny szybko zyskały dużą popularność w tzw. środowiskach kresowo-narodowych.

Nie pozostało to niezauważone przez prof. Torzeckiego. W jego ostatnim wywiadzie opublikowanym niedługo przed śmiercią wyraźnie widać polemiczne akcenty wobec „kresowej wizji historii”. Zarzucił wielu osobom zabierającym głos w dyskusji na temat stosunków polsko-ukraińskich w XX w. „łatwe zapominanie” o błędach strony polskiej, w tym przede wszystkim o dyskryminującej mniejszość ukraińską polityce narodowościowej rządów II Rzeczypospolitej. Odnosząc się do okresu drugiej wojny światowej, postanowił nawet pójść dalej w stosunku do tego, co napisał w *Polakach i Ukraińcach...* Stwierdził: „na podstawie znanych mi dokumentów polskich, ukraińskich i przekazów ustnych nie można uznać, aby działania partyzantki ukraińskiej zmierzały w sposób świadomy i celowy do eksterminacji ludności polskiej [...] Akty tego rodzaju były często żywiołowym odruchem mas i lokalnych dowódców, w wielu miejscach akcja wymknęła się spod kontroli UPA”²¹. Jeśli w tym fragmencie jedynie bardziej kategorycznie wyraził opinię, którą już wcześniej zaprezentował w książce *Polacy i Ukraińcy...* (gdzie wszakże zaznaczył, że ten pogląd jest jedynie hipotezą), to nieco dalej już wyraźnie przesunął akcenty w swoich poglądach: „Konflikt [...] pociągał za sobą ofiary z obu stron, ofiarami byli i Polacy, i Ukraińcy, choć ofiary po stronie polskiej były znacznie większe”. I w tym kontekście ocenił: „Jeśli chodzi o ludobójstwo, to każde wzajemne wyrzynanie się ludzi jest ludobójstwem, ale po obu stronach”²². Łatwo zauważyć różnicę między użytymi w wywiadzie słowami o „ofiarach z obu stron” i – choć zdecydowaną, to jednocześnie zarazem zdawkową – opinią wyrażoną w monografii, że „i Ukraińcy mieli swoje wymordowane i spalone wsie”.

W tej części wywiadu mścił się na prof. Torzeckim brak możliwości prowadzenia badań w archiwach wschodnich. Intensywne kwerendy w archiwach dawnego ZSRS w końcu lat dziewięćdziesiątych pozwoliły polskim historykom na poznanie kulis wielu istotnych wydarzeń. Dzięki odkryciu dokumentacji OUN i UPA stało się oczywiste, że w latach 1943–1945 doszło do planowej i precyzyjnie zorganizowanej antypolskiej czystki etnicznej o ludobójczym charakterze, przy czym na Wołyniu kierownictwo ukraińskiego podziemia planowało pełną eksterminację Polaków i dążyło do jej wykonania, a z Galicji ludność polską zamierzało „wysiedlić” pod groźbą śmierci. Jak przypuszczam, Torzecki do końca nie chciał przyjąć do wiadomości, że jego rozmówcy związani z OUN-B wprowadzili go świadomie w błąd. Warto wszakże mocno podkreślić, że podobne potknięcia są czymś absolutnie normalnym w pracy naukowej: są one udziałem wszystkich historyków, których hipotezy w miarę postępu badań weryfikują ich koledzy po fachu.

²¹ *Korzenie tragedii. Z prof. Ryszardem Torzeckim rozmawiała Iza Chruślińska*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 VII 2003. Zob. też *Wiele twarzy Ukrainy*, rozm. I. Chruślińska, P. Tyma, wstęp M. Czech, Lublin 2005, s. 315–320.

²² *Ibidem*.

Wywiad, jak łatwo się domyślić, tylko spotęgował niechęć środowisk kresowo-narodowych do Torzeckiego. Jednocześnie stał się wypowiedzią profesora najchętniej (i niemal z reguły instrumentalnie) przywoływaną przez autorów ukraińskich – i to także tych, którzy wyraźnie nie znają jego monografii²³. Tymczasem to nie przez pryzmat takiej lub innej wypowiedzi prasowej, lecz całokształt pracy należy oceniać wkład naukowca do dorobku historiografii. Nie ulega wątpliwości, że osiągnięcia Ryszarda Torzeckiego – w znacznej mierze zachowujące aktualność – każą zaliczyć go do historyków wybitnych. Swoimi pracami wyznaczył on wysokie standardy, posuwając naprzód wiedzę o polsko-ukraińskiej przeszłości, i to w momencie, kiedy było to najbardziej potrzebne.

²³ Dobrym tego przykładem jest niedawno wydana książka – choć raczej należałoby mówić o pamflecie – Wołodomyra Wiatrowycza *Druha polsko-ukrajinska wijna 1942–1947*, Kyjiw 2011, s. 29–30, 139–140 (wyd. polskie: W. Wiatrowycz, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, tłum. M. Iwanek, Warszawa 2013).

Andrzej Friszke

Walczyć o pojednanie. Jacek Kuroń wobec kwestii ukraińskiej

Można zapytać, dlaczego na sesji o Jerzym Giedroyciu i kwestii ukraińskiej mówimy o Jacku Kuroniu. Myślę, że dlatego, iż myśl o sprawie ukraińskiej w duchu rozwijanym przez paryską „Kulturę” w dużym stopniu została transformowana do myśli politycznej opozycji i polityki III Rzeczypospolitej właśnie za pośrednictwem Kuronia. Jego związki z „Kulturą” nie były szczególnie zażyłe ani długotrwałe. Jako młody rewizjonista zachowywał dystans wobec emigracji, w tym paryskiej „Kultury”. Niemniej jego i Karola Modzelewskiego „List otwarty” znalazł drogę do czytelnika w Polsce i wielu innych krajach za pośrednictwem Instytutu Literackiego. Od marca 1965 do początków maja 1967 r. Kuroń przebywał w więzieniu, jesień i zima 1967 r. były wypełnione rozlicznymi dyskusjami środowiskowymi, następnie organizowaniem protestu przeciw zdjęciu *Dziadów* i raczej nie sprzyjały pogłębionym lekturom. Od marca 1968 do września 1971 r. Kuroń znów przebywał w więzieniu. Następnie przez kilka lat podejmował dość rozległe lektury, czytał m.in. wydawnictwa Instytutu Literackiego. Swoje najważniejsze teksty przekazał do wydawnictwa Jerzego Giedroycia i tam się one ukazały¹. Widać zbieżność myślenia Kuronia o sprawie ukraińskiej z koncepcjami „Kultury”, ale sposób podejścia do tego problemu jest wynikiem jego własnych przeżyć i wrażliwości.

Stosunek Kuronia do Ukraińców, ale też Żydów i w ogóle do kwestii narodowościowych, formował się w dzieciństwie, w wielonarodowym otoczeniu. „Lwów był miastem Polaków, Żydów, Ukraińców, miastem ostrych antagonizmów – wspominał. – Ja wyrosłem w kulcie »Orląt« [...], ale fascynowała mnie inność, obcość. Kiedy przechodziłem koło szkoły ukraińskiej, coś mnie do niej ciągnęło”. Za ważny moment własnej edukacji uznaje zdarzenie z czasów drugiej wojny, kiedy usłyszał od ojca, że jest Ukraińcem. „Zgłupiałem i uwierzyłem. Cały dzień się męczyłem. Wieczorem, kiedy już się prawie z tym pogodziłem, przyszedłem pytać o szczegóły. I wtedy on mówi: – Nie, Ukrainiec to ja nie jestem, ale powiedziałem ci tak, żebyś wiedział, że człowiek przypadkiem rodzi się Ukraińcem, Polakiem, Cyganem, Żydem, czystym

¹ Szerzej zob. A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010; *idem*, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza „Solidarności”*, Kraków 2011.

przypadkiem. [...] Olsniła mnie oczywistość tego stwierdzenia i do dzisiaj o tej oczywistości jestem przekonany”².

Kiedy indziej, sięgając pamięcią do lat dzieciństwa, pisał: „Urodziłem się we Lwowie i tam przeżyłem pierwszych dziesięć lat. Niewiele to wprawdzie, ale wystarczy, aby poznać nienawiść, na którą są chorzy ludzie różnych narodów, jeśli przyjdzie im żyć na tej samej ziemi”. I dalej: „w latach mego dzieciństwa między Ukraińcami a Polakami był już ogrom krzywd wzajemnych, morze krwi i łez. Jakby kto chciał ważyć wzajemne winy, pozostanie faktem, że Ukraińcy nigdy nie uczestniczyli w rozbiorze Polski, natomiast przeciwnie już bywało (traktat ryski)”. Są ludzie, którzy sięją nienawiść „z dobrą wiarą, w imię wielkiej idei miłości do ojczyzny. A przecież ze względu na sumienie jednostek i duszę narodu wszelka nienawiść jest grzechem, chorobą, nieszczęściem”³.

Przez całe dorosłe życie Kuroń był przeciwnikiem wszelkiego nacjonalizmu, uzależniania stosunku do człowieka od jego narodowości czy religii. Można nawet powiedzieć, że był antynacjonalistą w tym sensie, iż na ten rodzaj uprzedzeń i poglądów reagował wręcz ostrą awersją. Negował oczywiście zasadę egoizmu narodowego, tezy o rywalizacji, ścieraniu się, walce kultur, także kultur pogranicza. Przez nacjonalizm rozumiał nurt ideowy, „który dobro i suwerenność człowieka podporządkowuje dobru i suwerenności narodu”, co wymaga stosowania przemocy. Naród jest wartością nadrzędną jako zbiorowy podmiot kultury. „Ideowa zasada patriotyzmu realizowana jest z jednej strony w rozwijaniu kultury narodowej w taki sposób, aby jak najpełniej uczestniczyła ona w kulturowym dorobku ludzkości, z drugiej zaś strony we wprowadzaniu w życie uniwersalnych wartości ludzkich i związanych z nimi zasad ideowych – przede wszystkim we własnej wspólnocie społecznej”. W takim ujęciu zasada patriotyzmu jest zarazem zasadą uniwersalizmu: „działanie na rzecz swojego narodu, ojczyzny, nie może być skierowane przeciw innym ludziom czy innym narodom – winno być zasadniczą formą działania na rzecz każdego człowieka, wszystkich narodów. Dlatego właśnie uważam – pisał Kuroń – że polska opozycja demokratyczna winna sprawę niepodległości Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy, Estonii, uważać za swoją sprawę. [...] Chcemy tworzyć Polskę, ojczyznę wszystkich ludzi, którzy chcą w niej żyć. Dzielić się pewnie trzeba, ale nie według tego, jakie kto nosi nazwisko, jakim językiem mówili jego przodkowie czy jaką narodowość deklaruje do protokołu przesłuchania. [...] Należy więc zadeklarować wyraźnie, że przynależność narodowa może być rozstrzygana wyłącznie przez samookreślenie się, a każda inna metoda ma charakter rasistowski”⁴. Tym przekonaniom, sformułowanym ostatecznie w latach siedemdziesiątych, Kuroń pozostał wierny do końca życia.

Aktywność polityczna Jacka Kuronia nie była, jak wiadomo, skoncentrowana na sprawach narodowościowych, ale na analizowaniu i krytyce rzeczywistości systemu politycznego PRL, szukaniu drogi aktywności społecznej, która – niszcząc system posttotalitarny

² J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Londyn 1989, s. 14–15.

³ J. Kuroń, *Zło, które czynię*, „Krytyka” 1980, nr 10/11, cyt. za: *idem, Polityka i odpowiedzialność*, Londyn 1984, s. 7–8.

⁴ J. Kuroń, *Zasady ideowe*, Paryż 1978, s. 76–77.

– będzie zarazem procesem budowania porządku demokratycznego i samorządowego. Formułował w tym zakresie bardzo oryginalną myśl polityczną i organizował działania praktyczne jako współzałożyciel i jeden z liderów Komitetu Obrony Robotników, a następnie doradca NSZZ „Solidarność”. Niemniej można w okresie działalności opozycyjnej znaleźć kilka wypowiedzi, które wskazują na postawę Kuronia wobec kwestii ukraińskiej. Pierwsza pochodzi ze stycznia 1962 r., kiedy jako działacz harcerski wdał się w dyskusję na obozie zimowym w Wetlinie pod Leskiem. Znający dobrze Kuronia agent Służby Bezpieczeństwa przekazał jego słowa: „»My, Polacy, popełniliśmy zbrodnię«. Nasze wojsko nie walczyło z bandami faszystów spod znaku UPA, ale z narodem ukraińskim. Nasze władze nie potrafiły oddzielić konieczności walki z faszystami od walki z Ukraińcami. Zamiast poderwać biedotę ukraińską do walki razem z biedotą polską, do wspólnej walki z faszystami, toczyliśmy wojnę nacjonalistyczną, stosując hitlerowskie zasady odpowiedzialności zbiorowej, czego przykładem jest masowe przesiedlenie ludności ukraińskiej. [...] Robiliśmy to samo, co w tym czasie działo się w ZSRR, ślepo stosując stalinowskie metody”⁵. Nie wiadomo, czy słowa te zostały przekazane precyzyjnie, choć zapewne w tym czasie rzeczywiście Kuroń uważał UPA za organizację faszystowską i nie negował potrzeby bezwzględnej z nią walki. Istotne jednak, że sprzeciwiał się zasadzie odpowiedzialności zbiorowej, potępieniu Ukraińców jako narodu, a masowych przesiedleń nie wahał się nazwać metodami hitlerowskimi bądź stalinowskimi. Wypowiedź ta znajdowała się w jaskrawej opozycji do państwowej propagandy antyukraińskiej rozwijanej przez władze PRL w popularnych książkach i filmach.

Po raz pierwszy publicznie Kuroń zajął stanowisko w sprawie ukraińskiej w swoim ważnym artykule programującym działalność opozycyjną, zatytułowanym *Polityczna opozycja w Polsce*, a opublikowanym na łamach paryskiej „Kultury” jesienią 1974 r. Pisał tam m.in. o niezmiernie pouczającym dziele Pawła Jasienicy *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, które wskazuje, że zanegowanie pluralizmu i tolerancji, samowola rządzących i ubezwłasnowolnienie rządzonych były źródłem utraty państwowości. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na sprawę Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. „Jasienica dowodzi, i nie sposób się z nim nie zgodzić, że Rosja, która panuje nad tymi narodami, musi grozić suwerennej Polsce. Nasze tragiczne położenie geograficzne nie jest bowiem darem niebios i może być świadomie przez politykę polską kształtowane. Suwerenność Ukrainy, Białorusi, Litwy to program walki o suwerenność Polski i jednocześnie jej realni, a nie egzotyczni, sojusznicy.

Dla opozycji politycznej w Polsce ta myśl musi stanowić dyrektywę działania. Dla wrogów opozycji – już stanowi. Nie przypadkiem Ukraińcy są drugim po Niemcach wrogiem w państwowej i quasi-narodowej publicystyce, literaturze, filmie”⁶.

Kolejna deklaracja miała zasadnicze znaczenie z kilku powodów. Ukazała się po roku działalności KOR i została podpisana przez jego trzech prominentnych członków – Jacka

⁵ AIPN, 033/327, t. 21, Wyciąg z doniesienia tajnego współpracownika SB „Klinowskiego” [Krzysztofa Gąsiorowskiego] z 23 V 1963 r., k. 134.

⁶ J. Kuroń, *Polityczna opozycja w Polsce*, „Kultura” 1974, cyt. za: *idem, Polityka i odpowiedzialność...*, s. 116.

Kuronia, Adama Michnika i Antoniego Macierewicza. Została zamieszczona w numerze pierwszym miesięcznika „Głos”, który miał być pismem teoretyczno-publicystycznym całego ruchu korowskiego. W tej deklaracji pisano: „Dziś, podobnie jak w XVIII i XIX wieku, o niepodległości państwa polskiego należy mówić w kontekście stosunków polsko-rosyjskich. Łatwo z tej perspektywy o przeświadczenie, że nic się nie zmienia, że uwięzieni jesteśmy we własnej historii, a problemy naszych pradziadów będą problemami naszych prawnuków. Oczywiście, nie sposób wykluczyć tej możliwości. Ale położenie geograficzne to nie tylko sprawa geografii, lecz także polityki, w tym polityki polskiej.

Rosja panująca nad narodami dzielącymi ją od Polski jest i musi być państwem imperialistycznym godzącym w niepodległość Polski. Nie zawsze jednak uświadamiamy sobie, że twierdzenie to można odnieść również do Polski. Państwo polskie aspirujące do panowania nad Ukrainą, Białorusią i Litwą musi być imperialistyczne”. W okresie II Rzeczypospolitej „na równi z Rosją Radziecką uczestniczyliśmy w polityce rozbioru Ukrainy, Białorusi i Litwy.

Gwarancją suwerenności Polski jest suwerenność narodów dzielących nas od Rosji i polityka godząca w suwerenność tych narodów jest antypolska. Nie ma granicy polsko-rosyjskiej, a każdy, kto ją buduje, musi sobie uświadomić, że robi to za cenę uciemiężenia Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Dla Polski jest to program niesuwerenności, stałego śmiertelnego niebezpieczeństwa, dla narodu rosyjskiego – program dyktatury deprawującej społeczeństwo. [...] Razem z demokratami rosyjskimi głosimy dziś znowu: za wolność naszą i waszą. Dziś, kiedy na Ukrainie i Litwie coraz silniejsza staje się walka o swobody demokratyczne, a demokracja rosyjska odważnie się z nią solidaryzuje – hasło za waszą i naszą wolność jest bardziej niż kiedykolwiek dotąd jedynym realistycznym programem suwerenności Polski. [...] Bez przewyciężenia wzajemnej wrogości niemożliwa jest wspólnota celów Ukraińców, Litwinów, Białorusinów, Polaków i Rosjan. Bez tej zaś wspólnoty pozostaniemy uwięzieni w historii na następne stulecia. Wynika stąd program działania: walczyć z ksenofobią i szowinizmem we własnym narodzie, krzewić zrozumienie niepodległościowych aspiracji Ukraińców, Białorusinów, Litwinów. Krzewić zrozumienie, że z demokratami rosyjskimi łączy nas wspólnota celu w dążeniach demokratycznych i wolnościowych. Oto realistyczna droga do suwerenności Polski”⁷. W słowach tych zawarta była zarówno deklaracja dążeń niepodległościowych, jak i projekt polskiej polityki wschodniej, nawiązujący do formułowanego od lat przez paryską „Kulturę”.

Na łamach pism związanych z Komitetem Samoobrony Społecznej „KOR” problemy ukraińskie nie były podejmowane szczególnie często, ale obecne głównie w notatkach dotyczących aktywności dysydentów. Warto zwrócić jednak uwagę na artykuł Jana Józefa Lipskiego i Jana Olszewskiego poświęcony zmianie ukraińskich nazw w Polsce południowo-wschodniej, którą traktowano jako przejaw nacjonalizmu i amputowania lokalnej kultury, próbę wymazania z pamięci ukraińskiej tam obecności.

⁷ J. Kuroń, A. Macierewicz, A. Michnik, *Sprawa polska – sprawa rosyjska*, „Głos” 1977, nr 1, cyt. za: *Ruch oporu*, Paryż 1978, s. 242–244.

Jakkolwiek sprawy ukraińskie rzadko pojawiały się w wypowiedziach Kuronia, to jednak były obecne jako element politycznego myślenia. W wywiadzie dla hiszpańskiego pisma „El País” na początku 1978 r. pytany, jak widzi ewolucję sytuacji w Polsce i jakie są optymalne możliwości rozwoju opozycji, Kuroń odpowiedział, że możliwości zmieniają się wraz z sytuacją wewnętrzną w ZSRR, sytuacją opozycji w innych krajach i w samym Związku Radzieckim, zagrożeniem chińskim, zależnością od Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej. „W tym kierunku czas pracuje na naszą korzyść. [...] Obecnie nie ma możliwości, by do tej demokratyzacji przejść przez nagłą zmianę, ale ciągła praca w tym kierunku kiedyś musi przynieść rezultat, bo »my« oddziaływujemy także na naszych sąsiadów, na republiki nierosyjskie (Litwa, Ukraina, Białoruś)”⁸.

Po sierpniu 1980 r. jako doradca NSZZ „Solidarność” Jacek Kuroń uczestniczył w dziesiątkach spotkań w zakładach przemysłowych i na wyższych uczelniach, podczas których tłumaczył sytuację kraju i cele „Solidarności”. Mówił też o niebezpieczeństwie sowieckiej interwencji i próbował wskazywać granice, poza które ruch na rzecz odzyskiwania suwerenności przez społeczeństwo nie powinien się posuwać. Ta perspektywa oczywiście nie sprzyjała mówieniu o tym, co mogło być odległym marzeniem, stojącym w sprzeczności z geopolitycznymi realiami tego czasu. Niemniej jednak przynajmniej w dwóch wypadkach, odpowiadając na pytania z sali, Kuroń puścił wodze marzeniom o przyszłości. W łódzkiej fabryce „Polanil” 28 listopada 1980 r. padło pytanie: „gdyby Polsce udało się – powiedzmy – pozbyć się jej partnera wschodniego, to kogo pan z kolei widziałby za jej następnego?”

Kuroń zastrzegł, że pytanie wybiega w przyszłość, poza horyzont polityczny, poza to „co robimy i co stawiamy jako zadanie do robienia, takiego programu ja nie mam”. Następnie jednak przedstawił perspektywiczną wizję. „Ja tu powiedziałem, że sąsiadów sobie nikt nie wybiera. Trzeba żyć z takimi, jakich pan Bóg dał. To nie jest całkiem prawdą. Dlatego że Rosja nie jest naszym sąsiadem. Po prostu. Nie jest tak, że ona jest nam dana przez pana Boga na sąsiada. [...] Naszym sąsiadem na tym głównym kierunku jest Ukraina. Prócz tego jest jeszcze Białoruś, Litwa. I – proszę państwa – nie ma problemu niepodległości Polski bez niepodległej Ukrainy, Białorusi i Litwy. W moim przeświadczeniu każdy układ, w którym Polska graniczy z Rosją, jest układem, w którym Polska jeśli nie jest zależna od Rosji, to jest zależna od...” (W zapisie zabrakło jednego słowa, zapewne chodziło o Niemcy). Kuroń powołał się na Pawła Jasienicę, który w *Dziejach agonii* napisał, że „upadek Ukrainy był początkiem upadku Polski. I to jest w ogóle fundament – moim zdaniem – myślenia o przyszłości”. Mimo silnej niechęci i uprzedzeń Polaków wobec Ukraińców i odwrotnie „trzeba zrozumieć, że jedziemy na jednym wózku i że nasza przyszłość jest w naszej bliskiej współpracy. I wyobrażam sobie, że gospodarczo powinniśmy tworzyć blok państw bliskiego wschodu, środkowej Europy. I to jest jedyny warunek niezależności. Ja nie mówię tu nic nowego. W polskiej polityce to się nieustannie powtarzało. Piłsudski był – między innymi – gorącym zwolennikiem takiej koncepcji.

⁸ AIPN, 0204/1417, t. 26, Meldunek operacyjny, 14 II 1978 r., k. 65–71. Jest to streszczenie rozmowy tłumaczonej przez Marynę Ochab, sporządzone na podstawie podsłuchu.

[...] Wówczas myśleliśmy o różnych federacjach. Dziś o tym myśleć nie można, dlatego że zbyt wiele w tych narodach jest uprzedzeń wobec Polski. Wciąż jeszcze żywe jest przekonanie na Ukrainie, że grozi im z jednej [strony] Rosja, a z drugiej Polska. [...] Więc musi to być współpraca równych, niezależnych państw. Natomiast gospodarczo to musi być tak budowane, i innego wyjścia nie ma. Oczywiście ten organizm musiałby wchodzić dalej w organizm Europy. Na Zachodzie – jak państwo wiecie – nie mamy już organizmu gospodarczego Niemiec, tylko organizm gospodarzy Europy. Takie dziś powstają układy i struktury. I w ten organizm Europy musielibyśmy wchodzić, bo byśmy nie wchodzili jako mały, słaby partner, tylko jako wielki partner środkowej Europy. Tyle na pańskie pytanie”⁹. W bardzo zbliżony sposób odpowiedział na podobne pytanie podczas spotkania w lutym 1981 r. w Słupsku¹⁰.

Służba Bezpieczeństwa nagrywała te spotkania z myślą o postawieniu Kuronia w stan oskarżenia. Istotnie, cytowany zapis wystąpienia pochodzi z akt śledczych sprawy karnej przeciw Kuroniowi i innym członkom KSS „KOR” oskarżanym o dążenie do obalenia przemocą ustroju PRL. Jak wiadomo, Kuroń internowany 13 grudnia 1981 r., następnie na początku września 1982 r. przeniesiony do więzienia jako aresztowany, w lipcu 1984 r. stanął przed sądem – wraz z Adamem Michnikiem, Henrykiem Wujcem i Zbigniewem Romaszewskim. Po jednym dniu rozprawy proces przerwano, gdyż władze ogłosiły amnestię, obejmującą m.in. uwięzionych członków KSS „KOR”.

Po raz kolejny Kuroń wypowiedział się o sprawie ukraińskiej w czerwcu 1988 r., na marginesie ocen trwającej w ZSRR pierestrojki. Zauważył, że ZSRR jest dziewiętnastowiecznym mocarstwem kolonialnym, a totalitaryzm zamroził tam ruchy narodowowyzwoleńcze. Rozkład totalitaryzmu ruchy te ożywia i rozpad ZSRR na państwa narodowe jest nieuchronny. Nie wykluczał jednak bardzo niepokojącej możliwości: „W sytuacji wzmożonej aktywności narodowowyzwoleńczej na Ukrainie – z czym należy się liczyć – interwencja zbrojna wobec buntującej się Polski z punktu widzenia Kremla może stanowić mniejsze zło. Będzie to jednak całkowity koniec pierestrojki także jako próby modernizacji ZSRR”¹¹.

W 1988 r. staraniem grupy studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w tym Ukraińców, zorganizowano pierwszy Tydzień Kultury Ukraińskiej. Było to możliwe, gdyż dofinansowanie – dzięki pomocy Kuronia – przyznał podziemny Komitet Kultury Niezależnej. W lipcu 1988 r. Kuroń pomógł zorganizować apel do społeczeństwa polskiego z prośbą o finansowe wsparcie budowy internatu ukraińskiej szkoły podstawowej w Białym Borze w województwie koszalińskim, gdzie mieszkali wysiedleni w 1947 r. w ramach akcji „Wisła”. Apel opublikował „Tygodnik Powszechny”, a podpisało go grono intelektualistów związanych z opozycją, w tym wielu profesorów, także dwóch byłych rektorów uniwersytetów z 1981 r.¹² Uczestnicząca w zbieraniu podpisów Bogumiła Berdychowska

⁹ AIPN, 514/1, t. 10, Stenogram spotkania w zakładach Polanil w Łodzi 28 XI 1980 r., k. 19.

¹⁰ AIPN, 0204/1417, t. 50, Stenogram spotkania w Słupsku 26 II 1981 r., k. 108.

¹¹ *Pierestrojka – polski punkt widzenia* [w:] J. Kuroń, *Opozycja. Pisma polityczne 1969–1989*, Warszawa 2010, s. 373–374 (pierwodruk: J. Kuroń, *Zdobyc milczącą większość*, Warszawa 1988).

¹² „Tygodnik Powszechny”, 17 VII 1988. Apel podpisali: Jerzy Bartmiński, Grzegorz Białkowski, Halina Bortnowska, Andrzej Drawicz, Józef Gierowski, ks. Leon Kantorski, Jan Kielanowski, Stefan Kieniewicz, Jerzy

wspomina, że bp Ignacy Tokarczuk nie tylko podpisał apel, ale także przekazał na internat dużą sumę pieniędzy, prosząc jednak o zachowanie tego faktu w dyskrecji¹³. Kuroń, choć przy powstawaniu apelu był aktywny, jednak go nie podpisał, jego nazwisko było nadal niecenzuralne. Osobą akceptowaną w sferze publicznej stał się dopiero na przełomie 1988 i 1989 r., kiedy trwały rozmowy przygotowawcze przed zapowiadanyimi obradami Okrągłego Stołu.

W grudniu 1988 r. powstał Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie, w jego skład wszedł m.in. Kuroń. Powstanie tej reprezentacji opozycji skłoniło też sympatyzujących z nią przedstawicieli mniejszości narodowych, by zwrócili się do Komitetu z prośbą o reprezentowanie potrzeb mniejszości. List – podpisany przez Ukraińców prof. Michała Łesiowa, prof. Stefana Kozaka, dr. Włodzimierza Mokrego, Białorusina dr. Jerzego Turonka i Litwina dr. Bronisława Makowskiego – ukazał się w „Tygodniku Powszechnym”. Za sprawą Kurońa w odpowiedzi powołano w Komitecie Obywatelskim komisję do spraw współpracy z mniejszościami narodowymi, do której weszli m.in. Włodzimierz Mokry i Bronisław Makowski. Przewodniczącym komisji został Marek Edelman, a do jej najbardziej aktywnych członków należał także Kuroń. W czasie rozmów Okrągłego Stołu, jak wiadomo, Kuroń odgrywał szczególną rolę przy stoliku dotyczącym reform politycznych, gdzie m.in. wypracowywano gwarancje dotyczące korzystania z praw obywatelskich.

4 czerwca 1989 r. odbyły się wybory do kontraktowego sejmiku. Wśród posłów wybranych z list Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” znalazł się Włodzimierz Mokry, pierwszy od 1939 r. ukraiński parlamentarzysta.

Kuroń został posłem na sejm i przewodniczącym powołanej wówczas do życia z jego inicjatywy Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Grup Etnicznych. Jako przewodniczący komisji odegrał dużą rolę w przyjęciu ustaw, które otwierały przed mniejszościami narodowymi możliwość swobodnego rozwoju kulturalnego i społecznego. Wówczas też udzielił obszernego wywiadu Mirosławowi Czechowi dla pierwszego numeru pisma „Zustrzichi” (Spotkania). „Nie ulega wątpliwości – mówił na przełomie lipca i sierpnia 1989 r. – że następuje obecnie proces emancypacji narodów Związku Radzieckiego. W związku z tym już niedługo będziemy mieli do czynienia nie tyle ze stosunkami Moskwa – Warszawa, co Warszawa – Kijów, Warszawa – Wilno, Warszawa – Mińsk. Z tego punktu widzenia to, jak ułożą się stosunki między Polakami a Ukraińcami, Litwinami, Białorusinami, Niemcami, Czechami, Słowakami ma pierwszorzędne znaczenie dla przyszłości kraju, dla możliwości prawdziwego rozwoju tutaj. Bo przecież czas granic już się kończy, przed nami jest czas wspólnot gospodarczych. [...] Jeżeli nie zlikwidujemy konfliktów, które są między nami, to nas wszystkich razem spotka nieszczęście. A droga do przewycięzania konfliktów wiedzie przez przewycięzanie wzajemnych negatywnych

Kłoczowski, Krzysztof Kozłowski, Marcin Król, Jan Józef Lipski, Tadeusz Mazowiecki, Henryk Samsonowicz, Bohdan Skaradziński, Adam Stanowski, Andrzej Stelmachowski, Klemens Szaniawski, Jan Józef Szczepański, ks. Józef Tischner, bp Ignacy Tokarczuk, Jerzy Tomaszewski, Jerzy Turowicz.

¹³ Relacja pisemna B. Berdychowskiej dla autora, 5 V 2013 r.

nastawień. Ten proces trzeba zaczynać zawsze od tych, którzy mieszkają tutaj, i zmieniać stosunki polsko-ukraińskie trzeba przede wszystkim poprzez zmianę nastawienia Polaków do Ukraińców, którzy mieszkają w Polsce”.

Kuroń podkreślał, że dbałość o prawa mniejszości polskiej w krajach sąsiednich winna polegać przede wszystkim na zagwarantowaniu praw mniejszościom w Polsce, oddziaływanie przykładem właściwego ich uregulowania. „Pomagamy im tu zachować ich kulturę narodową i tym samym oczekujemy tego samego od was”. Podkreślał, że należy uznać niezmiennność istniejących granic. „Dość już było wędrówek ludów, przesiedleń itd. Jeśli tylko otworzy się spór w jednym miejscu o kawałek granicy, to otworzy się ten spór w całej Środkowej Europie o wszystkie możliwe granice”. Wyrażał niepokój, że taki spór może zostać otwarty i byłoby to wielkie nieszczęście. Możliwość sporów o granice, niewykluczonych wobec upadania sowieckiej potęgi, przeciwstawiał myślenie o swobodnym przepływie ludzi: „Jeśli chodzi o ten Lwów, to sobie wyobrażam, że będę mógł po południu w piątek wsiąść do pociągu, pojechać do Lwowa na sobotę i niedzielę. A jak już przejdę na emeryturę, to będę mógł we Lwowie zamieszkać, nic na tym nie tracąc ze swoich praw, możliwości życia, możliwości działania”.

Jako najtrudniejszy problem w relacjach polsko-ukraińskich widział trudną i niesłychanie skomplikowaną, pełną obustronnie zadanych krzywd historię wzajemnych stosunków. Każda ze stron ma tendencję do pamiętania tylko o własnych krzywdach i niezauważania krzywd drugiej strony. Z tą przeszłością trzeba się mierzyć, powinny powstawać opracowania, każda ze stron powinna mówić o własnych winach. Jest to postulat trudny – mówił Kuroń – gdyż „o ile wtedy dobrze słyszą mnie Ukraińcy, o tyle przestają mnie słuchać Polacy. I wywieram skutek przeciwny do zamierzonego. Zamiast przewyciężać nienawiść i siłą przyjaźń – wzmacniam nienawiść, bo po prostu przyłączam się jedynie do Ukraińców”¹⁴.

Od września 1989 r. Kuroń był ministrem pracy w rządzie Tadeusza Mazowieckiego i na tych sprawach musiał skupić swą uwagę. Niemniej problemy mniejszości nadal znajdowały się w polu jego uwagi, spotykał się, udzielał rad zajmującym się tym osobom. Pośredniczył w budowaniu kontaktów polityków polskich z demokratami ukraińskimi wywodzącymi się z ruchu dysydenckiego – Bohdanem Horyniem, Mychajłem Horyniem, Wiczesławem Czornowiłem, Jewhenem Swerstiukiem.

Na spotkaniu parlamentarzystów Polski i Ukrainy w maju 1990 r. przestrzegał wraz z Adamem Michnikiem: „narody, społeczeństwa wcale nie kierują się racjonalnymi względami”, a w każdym razie „łatwo im kierować się emocjami, niszczyć to, co racjonalne, co leży w dziedzinie interesów”. Mówił, że stosunki polsko-ukraińskie trzeba będzie kształtować przede wszystkim na poziomie lokalnym, współżycia w takich miastach jak Przemyśl czy Lwów, oraz we współpracy gospodarczej, bo współdziałanie gospodarcze – „ono dopiero skutecznie zabije ksenofobię, szowinizmy i nacjonalizmy. Ale nie dokonają się to wszystko, jeżeli nie dokonamy przeorania naszej własnej świadomości, rewizji

¹⁴ *Działam na rzecz mniejszości i współpracy narodów*, wywiad M. Czecha z J. Kuroń, „Zustrzici” 1990, nr 1, s. 4–10, przedruk w: J. Kuroń, *Nadzieja i rozczarowanie. Pisma polityczne 1989–2004*, Warszawa 2010.

stereotypów”. A kluczowa dla świadomości jest historia drugiej wojny światowej i rzezi. Ukraińcy, zwłaszcza z zachodniej Ukrainy, mają taki stosunek do UPA jak Polacy do Armii Krajowej. Jest grzechem historyków polskich i ukraińskich, że nie próbowali opisać tej rzezi, która w czasie wojny się dokonywała. Nawet jeśli taka książka powstanie, nie wejdzie od razu w świadomość społeczną, ale trzeba rozpocząć oddziaływanie na inteligencję, elity twórcze, które kształtują świadomość zbiorową. Zarazem Kuroń mówił: „Najpierw trzeba pójść spokojnie na groby poległych żołnierzy UPA, a potem można robić z nimi rozrachunki, nie można tego zrobić odwrotnie”¹⁵.

Szczęśliwie przekonanie o potrzebie dialogu polsko-ukraińskiego dotyczącego przeszłości podzielało wiele znaczących wówczas politycznie środowisk, m.in. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbywały się co rok Tygodnie Kultury Ukraińskiej; w maju 1992 r. na takie spotkanie przyjechał Jacek Kuroń. Jego pobyt był okazją do rozmów, bliższego poznania się, także – co było charakterystyczne dla Kurońa – swobodnych, nieskrępowanych rozmów, żartów, wspólnego śpiewania, czyli skracania dystansu¹⁶.

W sposób profesjonalny i systematyczny próbę przezwyciężenia złej przeszłości podjęła grupa kierująca Ośrodkiem KARTA, która w czerwcu 1994 r. w Podkowie Leśnej zorganizowała pierwszą od dziesięcioleci polsko-ukraińską konferencję historyczną poświęconą najnowszej historii wzajemnych stosunków¹⁷. Kontynuacją tego spotkania było seminarium „Polska – Ukraina – trudne pytania”, które począwszy od 1997 r. zbierało się dzięki zaangażowaniu po polskiej stronie dawnych żołnierzy Okręgu Wołyńskiego AK, zwłaszcza Andrzeja Żupańskiego i Władysława Filara. Przeprowadzono dobrze przygotowane merytorycznie konferencje, a zapisy przedstawionych referatów historyków polskich i ukraińskich oraz ich dyskusji drukowano w kolejnych tomach wydawanych przez Ośrodek KARTA. Była to inicjatywa zgodna z wizją szukania prawdy, do jakiej namawiał Kuroń, i powitał ją z entuzjazmem: „za największy może sukces w staraniach o zbliżenie polsko-ukraińskie uważam seminarium historyczne, inicjowane i organizowane dzięki porozumieniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Związku Ukraińców w Polsce”. Światowy Związek Żołnierzy AK to ludzie, którzy uczestniczyli w wojnie, Związek Ukraińców w Polsce to ludzie, którzy urodzili się po akcji „Wisła”, w miejscach wygnania. „Jedni i drudzy wspólnie postanowili odwołać się do historyków i badać przeszłość, niejednokrotnie bolesną, ale prawdziwą”¹⁸. Kuroń pomagał także uzyskać dla tej inicjatywy finansowanie przez Fundację im. Stefana Batorego.

W 1995 r. Jacek Kuroń zapadł na zdrowiu i w latach następnych był coraz mniej obecny w bieżącym życiu politycznym. Zwracał się jednak w stopniu jeszcze większym niż w latach poprzednich ku sprawom, które uważał za szczególnie ważne i niosące poważne zagrożenia dla Polski. Jak wiadomo, za takie uznawał nadmierne rozwarstwienie i wykluczenie znacznej części społeczeństwa, niedostatek aktywności społecznej, a także blokady

¹⁵ Zapis rozmowy parlamentarzystów Polski i Ukrainy 4 i 5 V 1990, „Zustriczi” 1990, nr 3/4, s. 58–61, przedruk: J. Kuroń, *Nadzieja i rozczarowanie...*, s. 534–539.

¹⁶ V Tydzień Kultury Ukraińskiej. *Bliżej siebie*, „Życie Warszawy”, 14 V 1992; wspomnienie własne autora.

¹⁷ „Karta” 1994, nr 13, s. 144–149.

¹⁸ J. Kuroń, *Nadzieja i rozczarowanie...*, s. 550.

i uprzedzenia w stosunkach polsko-ukraińskich. Do takich blokad i uprzedzeń należało zwłaszcza dziedzictwo złej przeszłości. Kuroń – tak jak i wcześniej – wypowiedziami prasowymi, wywiadami, gestami starał się przyciągać uwagę i skupiać opinię publiczną, a w konsekwencji przełamywać bariery niechęci i niezrozumienia.

W rocznicę akcji „Wisła” na łamach „Gazety Wyborczej” ukazało się oświadczenie podpisane przez około stu polityków, działaczy społecznych, dawnych działaczy opozycji demokratycznej, publicystów, naukowców i artystów zawierające potępienie akcji, która była wyrazem totalitarnej ideologii i polityki. Zaznaczono, że w przeszłości stosunków polsko-ukraińskich są bolesne karty, ale akcent położono na współczesność i przyszłość: „Ukraina i Polska, odrodzone w niepodległym i demokratycznym bycie, mają ważną rolę do spełnienia w budowie ładu europejskiego. Jest rzeczą ważną, aby widma przeszłości nie osłabiały możliwości wypełniania takiej roli i nie przeszkadzały w budowie polsko-ukraińskiej wspólnoty interesów i zamierzeń”. Oświadczenie to Jacek Kuroń podpisał obok wielu osób w większości związanych z Unią Wolności¹⁹. Odpowiednią uchwałę podjął wówczas Senat RP. Nie udało się natomiast doprowadzić do uchwalenia podobnej uchwały przez Sejm wobec sprzeciwu posłów prawicowych oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W stosunkach polsko-ukraińskich pod koniec lat dziewięćdziesiątych było wiele faktów pozytywnych, ale historia nadal dzieliła, była źródłem tarć i kontrowersji. W 1999 r. Kuroń wspólnie z Bogumiłą Berdychowską napisał artykuł poświęcony problemowi upamiętnienia mogił, w tym odbudowy Cmentarza Orłąt we Lwowie. W owym czasie powstał pierwszy poważny kryzys wokół odbudowy tej nekropolii. Wobec ostrych głosów prasy i polityków Kuroń i Berdychowska zachowywali dystans, przypominali, że w Polsce nie zadbano o groby petlurowskich sojuszników w Szczypiornie, po czym pisali zdecydowanie: „Jeżeli chcemy upamiętnienia polskich ofiar na Wołyniu czy Podolu, to nie możemy odbierać takiego prawa polskim Ukraińcom. Godne pogrzebanie zmarłych, zabitych, zamordowanych jest elementarnym obowiązkiem żyjących, wpisanym w podstawy cywilizacji europejskiej. Nie przysparzają chluby swojemu krajowi Ukraińcy, którzy walczą z Orłętami w 80 lat po ich śmierci, ale i my nie mamy powodu do chluby, kiedy szczątki żołnierzy Ukraińskiej Powstańczej Armii – bez względu na to, co myślimy o UPA – poległych pod Birczą wciąż leżą gdzieś w polu uprawnym”.

Autorzy wskazywali, że po obu stronach granicy w sprawach ważnych dla Polaków na Ukrainie i dla Ukraińców w Polsce zaczęły nadawać ton organizacje skrajne i w rezultacie skutki ich działalności są nieproporcjonalnie poważne w stosunku do rzeczywistego znaczenia tych organizacji. W Polsce ich dziełem było wytoczenie wniosku o delegalizację Związku Ukraińców w Polsce (sprawa trwała pół roku), we Lwowie próba zahamowania odbudowy Cmentarza Orłąt. Powszechnością stosunków na pograniczu jest to, że „głosom zorganizowanej histerii nie potrafimy przeciwstawić sojuszu ludzi porozumienia”. Politycy powinni wyprzedzać świadomość polityczną społeczeństwa, muszą zarazem zjednywać ludzi dla swej wizji. „Nie jesteśmy przekonani, że elity polityczne w Polsce

¹⁹ *Ibidem*, s. 547–548.

i na Ukrainie zrobiły wszystko, by przekonać społeczeństwa o wadze polsko-ukraińskiego porozumienia. [...] Wielu polskich polityków – w tym niżej podpisani – wielokrotnie podkreślało, że bez niepodległej Ukrainy nie ma niepodległej Polski, a bez niepodległej Polski nie ma niepodległej Ukrainy. Ale te hasła pozostaną na papierze, jeśli nie przekonamy do nich współobywateli”.

Kuroń i Berdychowska podkreślali potrzebę uspołecznienia dialogu polsko-ukraińskiego, budowania forów współpracy i dyskusji, zarazem ośrodków skupienia zainteresowanych tą problematyką, powołania funduszu stypendialnego dla kształcących się w Polsce młodych Ukraińców. Porozumienie między dwoma państwami nie może opierać się tylko na ich prezydentach, potrzebne jest włączenie do jego budowania szerokich kręgów opiniotwórczych²⁰.

Myślenie Kuronia o Ukraińcach i stosunkach polsko-ukraińskich było wielopłaszczyznowe. Opierało się na wspomnieniach z dzieciństwa, sąsiedztwie i wspólnych zabawach z ukraińskimi dziećmi. Fundamentem ideowym był sprzeciw wobec nienawiści narodowej, nacjonalizmu, który dotyczył stosunku do wszelkich narodów i kultur, ale praktycznie – wszystkich sąsiadów i mniejszości. Znajdował tu wzór znakomity – I Rzeczpospolitą wielu języków i kultur. Nie była to bynajmniej postawa narodowej obojętności, co nieraz zarzucali Kuroniowi jego wrogowie. Pisał on: „w sacrum każdego człowieka – a wierzę głęboko, że każdy człowiek ma sacrum – znajduje się wspólnota etniczna, a jeśli tak, to nie ma tam miejsca na nienawiść. [...] W sacrum jest miejsce tylko na miłość”. „Historyczne, dziejowe doświadczenie wskazuje, że te społeczności, które zamykały się w swojej etniczności, wobec uniwersalnych prądów, ginęły”. Potrzebne jest kształtowanie takich praw, kanonów współżycia europejskiego, w których mniejsze narody i mniejszości będą miały równe prawa²¹.

Na takich uniwersalistycznych zasadach należy też budować relacje polsko-ukraińskie. Kuroń pytał: „czy udało mi się przekonać Polaków, że nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy”, i odpowiadał: „Dla tej sprawy najbardziej zasłużył się Jerzy Giedroyc. Ja odkryłem, jakby wbrew sobie, jednak bardzo wyraźnie, że to sprawa racji politycznych. Dlaczego wbrew sobie? Bo wołałbym, żeby zbliżenie między naszymi narodami wynikało z ich oczywistej bliskości, nie zaś z tego, że wymagają tego racje polityczne – to mi się trochę nie podoba. Niemniej jest to ważny punkt widzenia i świadomość jego wagi istnieje”. Chodzi o przekonanie, że niepodległa Ukraina jest potrzebna, by Polska nie była sam na sam z Rosją. Nie jest to jednak punkt widzenia szczęśliwy, bo „zbliżenie narodów przeciw narodom to nic dobrego. Bo jeśli budować zbliżenie polsko-ukraińskie z programem antyrosyjskim, to skończy się nieszczęściem dla nas wszystkich, a poza tym jest to nieludzkie. Jeżeli można przekonać ludzi o potrzebie zbliżenia polsko-ukraińskiego, to można przekonać i do przyjaźni z Rosją”²².

Wychodząc z tych założeń, sprzeciwiał się próbom wykazania polskiej wyższości, gestom, które mogły być odbierane jako chęć upokorzenia Ukraińców (a w pewnym

²⁰ *Ibidem*, s. 584–593.

²¹ *Ibidem*, s. 598–599.

²² *Ibidem*, s. 606–607.

momencie tak traktowano sprawę pomnika na Cmentarzu Orłąt), atakowaniu ich żądaniem pokajania się za rzezie wołyńskie i negowaniu krwawych akcji odwetowych. Zarazem zauważał, że „prawdę o stosunkach polsko-ukraińskich trzeba odsłaniać w bardzo umiejętny sposób”, podkreślał znaczenie trwającej przez dziesięciolecia PRL wytrwałej propagandy antyukraińskiej w popularnych książkach i filmach oraz w dawnej sienkiewiczowskiej Trylogii ukazującej Ukraińca-rezuna. „Bardzo wielu z nas, Polaków, pielęgnuje ten stereotyp, podobnie jak Ukraińcy pielęgnują stereotyp zdradliwego Polaka, przebiegłego kłamcy”. Wobec tych zaszłości „pokój w naszych wzajemnych stosunkach jest czymś w rodzaju cudu”²³.

Kuroń wspominał, że osobiście interweniował w sprawie upamiętnienia mogił żołnierzy ukraińskich w Kaliszu, Wadowicach, Łańcucie, ale zawsze stawał wobec muru niezrozumienia i niechęci. Walczył bezskutecznie o odszkodowania dla więźniów obozu w Jaworznie, czemu przeciwstawiły się środowiska kresowe wspierane przez prawicę oraz antyukraińskie lobby w SLD. Zarazem polska strona zdecydowanie obstawała przy odbudowie panteonu oręża polskiego we Lwowie. „Spróbujmy sobie wyobrazić, że taki panteon stoi w Przemyślu i jest on upamiętnieniem zwycięstwa oręża ukraińskiego!” – perswadował Kuroń. Proponował, aby dać napisy w dwu językach: „Bohatersko poległym w walce o niepodległą Polskę... Ukrainę... w bratobójczej walce”²⁴.

Kuroń w tym czasie był już bardzo chory, nie mógł normalnie funkcjonować, poruszał się na wózku inwalidzkim. Mimo to 1 listopada 2002 r. przyjechał do Lwowa, by wraz z grupką zatroskanych stanem stosunków wzajemnych Polaków i Ukraińców wziąć udział w modlitwie za poległych w wojnie o Lwów w 1918 r. żołnierzy polskich i ukraińskich. Na Cmentarzu Łyczakowskim pod kolumną poświęconą ukraińskim żołnierzom, a potem na Cmentarzu Orłąt zebrało się kilkaset osób, modły odprawili kard. Lubomyr Huzar i abp Marian Jaworski. Kuroń przywieziony na wózku w czasie modłów stał z zapalonym zniczem w rękach... Był to dla niego akt heroiczny, ostatnia tak wielka próba pokonania słabości ciała. Bo też sprawę pojednania uważał za kluczową²⁵. Mówił o tym tego samego dnia podczas konferencji w siedzibie Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego: „Toczyliśmy bój, aby wspólna ojczyzna nie była wspólna, żeby to była moja ojczyzna, nikogo więcej. Widzieliśmy to później na Bałkanach. Nigdzie nie jest napisane, że to się już skończyło. Daj Boże, że między nami nie wróci”. Ojczyzna nasza podzielona jest grobami, które są po obu stronach granicy. „A więc trzeba zgłosić postulat wspólnoty ojczyzn, wspólnoty grobów, wspólnoty miejsc pamięci, bo one są wspólne...”. Przypomniał, że odrodzona w 1918 r. Polska prowadziła wojnę na

²³ *Ibidem*, s. 615.

²⁴ *Ibidem*, s. 635.

²⁵ Wśród innych polskich uczestników byli obecni m.in. Izabela Cywińska, Mirosław Czech, Krzysztof Kozłowski, Jan Widacki, Andrzej Wielowieyski, Henryk Wujec, naukowcy i publicyści: Bogumiła Berdychowska, Jan Jacek Bruski, Izabela Chruślińska, Ola Hnatiuk, Andrzej Janowski, Andrzej Kaczyński, Joanna i Jacek Kurczewscy, Andrzej Mencwel, Grzegorz Motyka, Maria Przełomiec, Paweł Smoleński, Marcin Wojciechowski oraz kilka innych osób, w tym niżej podpisany, uznających wagę pojednania polsko-ukraińskiego. W uroczystościach uczestniczyło kilkaset osób, większość ze strony ukraińskiej.

wszystkich pograniczach. „Już nam los zapisał 1939 rok, świat wepchnął nas w samotność. Jeszcze straszniej, jeszcze bardziej ponuro pchnął w samotność Ukraińców, którzy znaleźli się bez jakiegokolwiek wsparcia w kimkolwiek”. Trzeba tworzyć przyszłość, w której przezwycięzymy przeciwieństwa, nie tracąc odrębności. „To znaczy nie zacierając tego, że jesteśmy Polakami, Francuzami, Ukraińcami, a jednocześnie tak postępować, aby te nasze odrębności nas wzbogacały”²⁶.

W 2003 r. nadchodziła sześćdziesiąta rocznica zbrodni wołyńskiej. Istniało zasadnicze pytanie, w jakim klimacie i z jakim wydźwiękiem odbędą się obchody, czy wybuchną nastroje nacjonalistyczne i odwetowe, czy zapanuje nastrój upamiętnienia ofiar i nadziei na pojednanie. 28 lutego, odpowiadając na przyznanie mu tytułu Rycerza Galicji, Kuroń skierował list do Myrosława Marynowycza, prorektora Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie, dawniej współtwórcy Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, w 1977 r. skazanego na siedem lat łagrów i pięć lat zesłania. Zauważał, że przyjaźń naszych narodów będzie w najbliższych miesiącach wystawiona na ciężką próbę. „Faktem jest, że w lipcu 1943 roku banderowskie skrzydło Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i związane z nim oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii rozpoczęły czystkę etniczną na Wołyniu, tzn. zabijały polską ludność pod hasłem »Lachy za San«. Polska Armia Krajowa podjęła akcje odwetowe, ale liczba zamordowanych, także kobiet i dzieci, po stronie polskiej była kilkakrotnie większa niż po stronie ukraińskiej. [...] Mają prawo potomkowie wołyńskich Polaków czcić bliskich i rodaków zamordowanych w danym miejscu i czasie przez Ukraińców. Mają też prawo czcić swoich poległych potomkowie mieszkańców takich wsi, jak Pawłokoma czy Zawadka Morochowska, gdzie akurat w pewnym czasie mordercami byli Polacy”. Kuroń przypominał: „my i Wy wyznajemy Ewangelię, w której Jezus zwraca się, jak wierzę, do każdego z nas: nie szukaj źdźbła w oku bliźniego, lecz belki w oku swoim. Zaś pomysł, że nakazy Ewangelii nie dotyczą stosunków między wspólnotami narodowymi, jest niechrześcijański i sprzeczny z duchem Ewangelii. Z tych powodów mówię do Was, jestem przekonany, nie tylko w swoim imieniu – wybaczone nam.

Niestety ani my, ani Wy jeszcze do tego nie dojrzelśmy, choć niewątpliwie dojrzemy dzień po dniu i rok po roku”²⁷.

Na list odpowiedział Marynowycz, wyjaśniając powody wstrzeźliwości po stronie ukraińskiej, braku gotowości do wyrażenia prośby o wybaczenie. „Podobnie bowiem jak dla rozkwitu kultury potrzebna jest pewna masa krytyczna wolności, tak samo do przejawienia obywatelskiego sumienia konieczna jest pewna przestrzeń nadziei. A tej dzisiaj właśnie bardzo brakuje Ukraińcom”. Marynowycz powołał się na swój apel ogłoszony w 2003 r. w „Więzi”, w którym zwrócił się do Polaków z formułą pojednania: „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie”²⁸. I zwracał się wprost do Kuronia: „Jestem wdzięczny Tobie, Jacku, że uczysz nas wszystkich przyjmować przebaczenie nie

²⁶ J. Kuroń, *Nadzieja i rozczarowanie...*, s. 636–638.

²⁷ „Gazeta Wyborcza”, 24 IV 2003, przedruk w: J. Kuroń, *Nadzieja i rozczarowanie...*, s. 644–645; *Wołyń 1943–2008. Pojednanie. Zbiór artykułów publikowanych w „Gazecie Wyborczej”*, Warszawa 2008, s. 145–147.

²⁸ List podpisało 39 ukraińskich intelektualistów („Więź” 2003, nr 4, s. 116–118).

jako zaszczytną koronę, która wieńczy proces pojednania, ale jako początek ciernistej drogi, którą należy przebyć²⁹.

W tym czasie Kuroń w dwóch obszernych wywiadach dał pogłębiony wykład dotyczący historii stosunków polsko-ukraińskich, sprzeciwiał się zarazem zdominowaniu pamięci przez czczenie rocznic krzywd i zbrodni. „Upraszczać powiem, że nieważna jest rzeczywista historia, tylko historia obecna w ludzkiej świadomości. Kiedy rzetelna wiedza jest spychana gdzieś w kąt, to zawsze ustępuje pola mitom. Właściwością konfliktów o małe ojczyzny jest to, że krew nie wsiąka w ziemię, ale rodzi mściciela i to jest taki łańcuch, w którym każde jego ogniwo naznaczone jest zbrodnią. Otóż możemy widzieć stosunki polsko-ukraińskie poprzez rocznicowe czczenie krzywd, teraz będziemy czcić rzeź wołyńską, innym razem rocznicę akcji »Wisła« – jako rocznicę centralną – albo pacyfikacje wsi ukraińskich, dokonywane przez państwo polskie w 1930 roku, albo burzenie cerkwi na Wołyniu w latach 1938–39, albo zbrodnię w Pawłokomie, Sahryniu czy Zawadce Morochowskiej, gdzie akurat Polacy mordowali ukraińskich mieszkańców tych wsi. Można tak robić, tylko jakie będą tego straszliwe konsekwencje! Uważam, że nie da się zrobić uczciwego bilansu w stosunkach polsko-ukraińskich. W związku z tym trzeba się odwołać do podstawowej kwestii, która z trudem przebija się w polskiej świadomości. Otóż dwukrotnie Polska nie dopuściła do niepodległości Ukrainy w XX wieku. Po raz pierwszy – w wyniku zwycięstwa w 1918 roku nad Ukraińską Armią Galicyjską, po raz drugi w wyniku traktatu ryskiego”. We współczesnej polskiej polityce antyukraińskie re-sentymenty i nastawienia są silne i blokowały niejedną pożyteczną inicjatywę. „A relacje polsko-ukraińskie dla polskiej polityki międzynarodowej, śmiem twierdzić, są najważniejsze. Jak mówił Jerzy Giedroyc, nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy”.

„Jako społeczeństwo nie dojrzelismy jeszcze do dokonania rachunku sumienia, bo ciąży na nas kompleks ofiary. Co więcej, jest to honorowy tytuł, nie pozwala on na żadne odstęstwa, na przykład uznanie, że strona polska bywała też krzywdzicielem. Ze względu na kompleks ofiary stronie polskiej jawi się, że to ona jest zawsze stroną pokrzywdzoną. Również Ukraińcy do takiego rachunku sumienia nie dojrżeli. Ale trudno się dziwić, ponieważ stosunki między narodami i państwami są zawsze dwustronne. Jeśli jedna ze stron nie potrafi »przeskoczyć« siebie, swoich uprzedzeń i mitów, to trudno oczekiwać, aby druga tego dokonała, zwłaszcza jeśli w ujęciu historycznym strona ukraińska bardziej ucierpiała z polskiej ręki. I to jest dla mnie oczywiste. Do uzyskania katharsis w stosunkach polsko-ukraińskich czeka nas bardzo długa droga, a nie mamy do niej żadnego przygotowania. Cięży nad nami minioną epoką PRL-u, w której z Ukraińców zrobiono wroga. Po to, aby integrować własną grupę, potrzebny był wróg, i propaganda PRL-owska różnych wrogów wyszukiwała, ale Ukraińcy nadawali się do tego w sposób wyjątkowy. [...] Obecne stosunki polsko-ukraińskie są konsekwencją wszystkich tych powikłań. Wprawdzie współczesność jest zawsze ważniejsza od przeszłości, ale właśnie historia w znacznym stopniu, a nawet w decydującym, wyznacza świadomość społeczną. Musimy więc prowadzić ze sobą – trudny – dialog. [...] Potrzebny jest wysiłek zrozumienia

²⁹ „Gazeta Wyborcza”, 15 V 2003, przedruk w: *Wołyń...*, s. 148–150.

racji drugiej strony, także, a może nawet przede wszystkim wtedy, gdy ta racja nas obraża. Nie ma innej drogi do porozumienia, a filmy, książki i zwłaszcza szkoła mają w tym dziele pomagać³⁰.

Te wypowiedzi, złożone na rok przed śmiercią Jacka Kuronia, mają znaczenie prze-myślanego testamentu. W 2003 r. dały duży efekt – wspólne obchody rocznicy z udziałem prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego i Leonida Kuczmy w Porycku na Wołyniu, miejscowości, w której zamordowano setki Polaków. Roczniczy nie przesłoniły akcenty nacjonalistyczne i odwetowe. W stosunkach polsko-ukraińskich powrócił dobry klimat, bez którego zapewne pomarańczowa rewolucja 2005 r. mogłaby przebiegać inaczej, a Polska nie miałaby takich możliwości oddziaływania, jakie miała. Ten klimat utrzymywał się jeszcze przez kilka lat, w 2008 r. sprzyjał uroczystościom polsko-ukraińskim w Pawłokomie, gdzie prezydenci Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko pochylili się nad grobami Ukraińców zamordowanych przez Polaków. Lecz w obozie prawicy polskiej wątki nacjonalistyczne i antyukraińskie, odmowa uznania polskich win, lansowanie obrazu tylko polskich ofiar, były już bardzo widoczne. Lata następne przyniosły wzrost wpływów nacjonalistycznych i w Polsce, i na Ukrainie, a zdolność wsłuchania się w przesłanie Kuronia i Giedroycia radykalnie zmalała. Prawicowa koncepcja „polityki historycznej” ma cechy triumfalizmu, tradycjonalizmu, egoizmu narodowego, kultu walki orężnej, radykalnego sprzeciwu wobec empatii i krytycznego namysłu nad historią, podkreśla kult własnych ofiar i budzi nienawiść do ich sprawców. Jest więc radykalnym przeciwieństwem tego, do czego przekonywał Kuroń.

³⁰ *Trudna droga do pojednania*, wywiad udzielony I. Chruślińskiej i P. Tymie [w:] J. Kuroń, *Nadzieja i rozczarowanie...*, s. 652–656. Por. wywiad udzielony P. Smoleńskiemu: *Nie wolno zmuszać do pokuty*, „Gazeta Wyborcza”, 31 V – 1 VI 2003, przedruk w: *ibidem*, s. 657–665.

Chrystyna Czuszak

„Nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy, Białorusi i Litwy”. Ukraina w geopolitycznych koncepcjach środowisk opozycyjnych (1976–1989)

Artykuł przedstawia stosunek polskiej opozycji, działającej w PRL w latach 1976–1989¹, do niepodległości Ukrainy oraz przyszłego ustroju Europy po rozpadzie Związku Sowieckiego. W obu przypadkach duży wpływ na myśl krajową miał sposób myślenia o geopolityce, zapoczątkowany na łamach paryskiej „Kultury”.

Polska opozycja wobec niepodległości Ukrainy

Niepodległość Ukrainy, jej rola w regionie i w przyszłych strukturach politycznych zajmowały ważne miejsce w koncepcjach polskich opozycjonistów działających w czasach PRL. Podobnie jak temat granic, sprawa niepodległości Ukrainy i jej ocena pod kątem korzyści dla Polski podejmowana była początkowo przez środowiska emigracyjne, a dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych przeniosła się do dyskursu polskiej opozycji.

Dokonana się w ten sposób bardzo poważna zmiana w polskiej świadomości – uznano prawo Ukrainy do samodzielnego bytu, zaczęto odnosić się do niej jak do podmiotu, nie zaś przedmiotu historii. Było to dla Polaków dość trudne, ponieważ po pierwsze w polskiej świadomości wciąż żywy był mit Rzeczypospolitej jako państwa wielonarodowego, wielokulturowego, tolerancyjnego. Ta legenda „złotego wieku” przyczyniała się do negatywnego odbioru ukraińskich dążeń niepodległościowych przez Polaków (upraszczając, ten schemat wyglądał tak: wszystkim narodom było dobrze, jednak Ukraińcy zaczęli destabilizować sytuację i szukać pomocy u obcych). Po drugie uznanie podmiotowości Ukrainy było związane z utratą polskiego prawa do wspólnego terytorium, a przecież ukraińskie ziemie przez stulecia były małą ojczyzną dla wielu milionów Polaków. Dlatego w XIX w. i w pierwszej połowie XX idea niezależności państwowej Ukrainy była dla większości Polaków obca, a dla wielu nawet wroga, ponieważ zagrażała ich własnej niezależności i godziła w ich uczucia patriotyczne².

¹ Rok 1976 to moment przełomowy, w którym powstały zorganizowane struktury opozycyjne, wywierające wpływ na szersze kręgi społeczeństwa dzięki działalności publicystyczną i propagandową (rozwój drugiego obiegu wydawniczego). Rok 1989 stanowi natomiast granicę, za którą pozasystemowa opozycja polityczna została wkomponowana w oficjalny obieg polityczny i straciła swój nieoficjalny charakter.

² B. Berdychowska, *Od konfliktu do porozumienia*, „Miż Susidamy” 1991, nr 1, s. 38–39.

Zarówno podczas pierwszej wojny światowej, w okresie międzywojennym, jak i podczas drugiej wojny byli ludzie, którzy nawoływali do zmiany stosunku do Ukrainy. Jednak na próżno³. Zaryzykować można twierdzenie, że to głównie dzięki postanowieniom konferencji w Jałcie coraz więcej Polaków zaczęło uznawać prawo Ukrainy do niepodległości. Stało się to polską racją stanu, ponieważ – jak powiedział Adam Tarnowski, minister spraw zagranicznych rządu RP na uchodźstwie – „W walce z tendencjami polityki rosyjskiej, które są niezmiennie zaborcze, i to nie tylko w stosunku do tego czy innego terytorium, ale wobec całej Polski, czyniąc fikcję z jej niepodległości, musimy szukać sprzymierzeńców [...] lepiej będzie, jeśli w okresie kształtowania się politycznego oblicza Europy Wschodniej, po klęsce Związku Sowieckiego, Ukraina będzie walczyć o oderwanie się od Rosji, a nie zmierzać do pozostania w jej ramach”⁴.

To mające swe źródło w latach czterdziestych podejście dla wielu polskich publicystów i opozycjonistów zachowało aktualność aż do 1989 r. Odkąd by zdobyć niepodległość, Ukraina miała oderwać się od Rosji (a nie od Polski), Polacy gorąco popierali jej dążenia. Ukrainę zaczęto odbierać jako sojusznika Polski w walce o wyzwolenie. Jednak niektóre środowiska emigracyjne, dość wpływowe i bliskie rządowi na uchodźstwie, jeszcze w latach pięćdziesiątych uważały, że wystarczy starać się o restytucję granic między Polską i ZSRS sprzed 1939 r., walka z ZSRS jest niepotrzebna⁵. Takie podejście nie mogło oczywiście przysporzyć Polakom zwolenników współpracy wśród ukraińskiej emigracji.

Zupełnie inną postawę miała grupa skupiona wokół miesięcznika „Kultura”. Podobnie jak w przypadku granic, bardzo aktywnie broniła ona potrzeby uznania niezależności Ukrainy i traktowania jej jako równorzędnego partnera. Pisali o tym m.in. Józef Łobodowski, Juliusz Mieroszewski, Jerzy Stempowski, Bohdan Osadczyk i inni znani publicyści emigracyjni. Po raz pierwszy kwestia ta została szeroko omówiona w artykule Józefa Łobodowskiego *Przeciw upiorom przeszłości*. Jak twierdził Bohdan Osadczyk, został on napisany na specjalne zamówienie Jerzego Giedroycia⁶. Już na pierwszych stronach

³ Więcej na ten temat zob. m.in.: W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski. Wybór pism*, Kraków 2000; G. Motyka, *Próby porozumienia polsko-ukraińskiego na emigracji 1945–1950* [w:] *Ukraina i Polska – strategiczne partnerstwo na złami tysiącletni*. Istorija, sjohodennia, majbutnia perspektywa, cz. 1: *Szlach Ukrainy ta Polsczy do porozuminnia*, Kyjiv 2001, s. 347–352; G. Motyka, R. Wnuk, „Pany” i „rezuny”. *Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997; B. Stoczewska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1998; K. Tarka, *Trudny dialog. Rząd RP na uchodźstwie i Ukraińcy (1945–1990)*, „Zeszyty Historyczne” 2002, z. 139, s. 82–98; R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia niepodległościowego i legalnej opozycji do mniejszości ukraińskiej w latach 1944–1947* [w:] *Akcja „Wista”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003, s. 93–95; O. Jurczuk, *Obraz Ukrainy ta ukrajincia w politycznij publicystycki polskych konserwatoriw (1921–1939)* [w:] *Polaky, ukrajinci, bilorusy, lytowcy u miżwojennij Polsczy (1921–1939)*, Drohobycz 2005, s. 121–133; eadem, *Ukrajinske pyttannia u polskij konserwatywnij suspilno-politycznij dumci miżwojennoho periodu (1918–1939)*, 2005, mps, praca doktorska w zbiorach Lwowskiego Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki we Lwowie; L. Zaskilniak, *Ukrajinske pyttannia w tworczyści Leona Wasylewskoho* [w:] *Polsko-ukrajinski studiji*, t. 1: *Ukraina–Polszcza. Istoryczna spadzczyzna i suspilna swidomist’*, Kyjiv 1993, s. 137–143; L. Wasilewski, *Drogi porozumienia. Wybór pism*, Kraków 2003.

⁴ K. Tarka, *Trudny dialog...*, s. 86–87.

⁵ G. Motyka, R. Wnuk, „Pany” i „rezuny”..., s. 203.

⁶ B. Osadczyk, *Jerzy Giedroyc – wetykyj polak, wydawec, redaktor, osnowopoloznyk polsko-ukrajinskoho porozuminnia*, „Suczasnist” 2001, nr 1, s. 130.

Łobodowski zwrócił uwagę na racjonalne podstawy ukrajinofilstwa i twierdząco odpowiedział na pytanie, czy niepodległość Ukrainy leży w interesie Polski. Jego zdaniem Polska powinna pozytywnie odnosić się do Ukrainy przede wszystkim dlatego, że Polacy nie mogą sobie pozwolić na pasywną, neutralną pozycję na forum międzynarodowym, ponieważ mają problemy i ze wschodnimi, i z zachodnimi granicami państwowymi. Dobrze byłoby mieć więc wolne ręce chociażby z jednej strony. Bardziej odpowiedni, zdaniem Łobodowskiego, był kierunek wschodni – bo i Ukrainie przydałyby się wolne ręce na zachodzie⁷. Ukraina i Polska powinny pozostawać w przyjaznych stosunkach. Łobodowski był przekonany, że niepodległość Ukrainy będzie dla Polski korzystna, ponieważ weźmie ona na siebie najsilniejsze uderzenie ze strony Rosji. Takie podejście służyło instrumentalizacji polskiego stosunku do Ukrainy; możemy je znaleźć w publicystyce polskiej opozycji jeszcze ponad czterdzieści lat po ukazaniu się artykułu Łobodowskiego⁸. Tak więc również w tej sprawie krajowa opozycja polska dostawała gotową koncepcję; mogła ją zaakceptować albo się od niej odciąć w poszukiwaniu własnej idei.

Koncepcje geopolityczne były poruszane w polskiej prasie niezależnej już pod koniec lat siedemdziesiątych, jednak wydarzenia z początku następnej dekady wywołały bardzo żywe zainteresowanie geopolityką. Temat ten pojawił się wówczas na łamach większości tytułów drugoobiegowych. Przyczyną stłumienia NSZZ „Solidarność” Polacy upatrywali przede wszystkim w słabości swojego położenia geopolitycznego⁹. Jeśli do 13 grudnia 1981 r. część sił opozycyjnych wierzyła w możliwość zmian w jednym z krajów bloku socjalistycznego, to wprowadzenie w Polsce stanu wojennego zmusiło do innego spojrzenia na tę kwestię. Zrodziło się przekonanie, że Polsce nie uda się samej osiągnąć upragnionych zmian. Właśnie na początku lat osiemdziesiątych zaczęły się regularnie pojawiać tego typu deklaracje: „wprowadzenie stanu wojennego, bolesne, oczywiście, uświadomiło wielu tę prawdę, że nie ma rozwiązania sprawy polskiej bez rozwiązania problemu imperium, że możliwe są tylko dwa wyjścia – albo całkowita wolność, to znaczy rozpad imperium, albo też dla Polski sytuacja wasala”¹⁰. Dlatego też w prasie drugoobiegowej częściej zaczęto dyskutować o potrzebie wypracowania polskiej polityki wschodniej. Proponowano, by przestać się bać narodowych uprzedzeń, a zacząć nad nimi pracować¹¹. W wielu tekstach podkreślano pierwszorzędność kwestii ukraińskiej w regionie. Stosunki polsko-ukraińskie nazwano „stosem pacierzowym pożądanego kształtu geopolitycznego tej części Europy”¹². „Nowa Koalicja” opublikowała wystąpienie Mychajła Dobrianskiego, wygłoszone w 1977 r. na posiedzeniu emigracyjnego Towarzystwa Ukraińsko-Polskiego, zawierające konkluzję: „od naszego [polsko-ukraińskiego] poro-

⁷ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości [w:] Nie jesteśmy ukrajinofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. P. Kowal, J. Ołdakowski, M. Zuchniak, Wrocław 2002, s. 262.

⁸ Zob. np. J. Sobczak, P. Lewicki [W. Mokry], *Wschód*, „Krytyka” 1983, nr 15, s. 158.

⁹ *Dialog polsko-ukraiński*, „KOS” 1984, nr 62, s. 4.

¹⁰ „Być może powinniśmy być większymi egoistami...” (Rozmowa z przedstawicielem młodzieży ukraińskiej w PRL), „Nowa Koalicja” 1986, nr 2, s. 15.

¹¹ *Polacy wobec kwestii niemieckiej*, „Niepodległość” 1982, nr 10, s. 16.

¹² J. Sobczak, P. Lewicki [W. Mokry], *Wschód...*, s. 160.

zumienia zależy coś daleko większego – los dziesięciu narodów Europy Wschodniej, los tego świata, który jest tworzony przez 300 milionów ludzi”¹³.

Jako pierwszy podjął w PRL kwestię niepodległości Ukrainy zespół Polskiego Porozumienia Niepodległościowego¹⁴. W tekście z 1977 r. sygnowanym przez PPN czytamy: „Jesteśmy przekonani, że Polsce należy się niepodległość polityczna, albowiem jest ona tworem historycznie i geograficznie uzasadnionym. Polacy mają pamięć wolności i wyobraźnię wolności [...]. Nie domagamy się tego prawa dla siebie samych tylko, z przeświadczenia o naszym wyjątkowym losie. Domagamy się tego prawa dla Czechów i Słowaków, dla Węgrów, Rumunów, Bułgarów, dla Litwinów, Łotyszów, Estończyków, Ukraińców, Białorusinów, dla Gruzinów i Ormian, dla wszystkich narodów, które przemoc imperialna pozbawiła dobrodziejstw samoistności”¹⁵.

W tekstach polskich opozycjonistów zaznaczała się rozbieżność między stosunkiem do ukraińskiego państwa i narodu ukraińskiego. O ile potrzeba istnienia niepodległego państwa ukraińskiego była powszechnie zrozumiała, o tyle stosunek do Ukraińców jako narodu był już bardziej złożony. Andrzej Kijowski, autor tekstu PPN (opublikowanego anonimowo), postawił w tym przypadku wszystkie narody, łącznie z ukraińskim, na równi z polskim. Nie było to jednak sprawą oczywistą. Zgodnie z retoryką nacjonalistycznych kół emigracyjnych, narody Europy Środkowo-Wschodniej dzieliły się na lepsze i gorsze (bardziej i mniej zasługujące na niepodległość) na podstawie tego, czy miały swoje państwo w okresie międzywojennym. Pozostałości takiego rozumowania można zauważyć także wśród opozycjonistów w PRL. Naród ukraiński uważany był za przeszkodę na drodze do powstania koniecznego dla polskiej racji stanu państwa ukraińskiego; przypisywano mu pasywność, brak zorganizowania itd.¹⁶ Dość ostro odpowiadali na to autorzy pochodzenia ukraińskiego (z PRL i emigracyjni), podkreślając, że choć ukraińskie odrodzenie narodowe nie rozwijało się tak szybko, jak by sobie tego wszyscy życzyli, nie wolno go ignorować¹⁷. Wskazywali również na przyczyny takiego stanu rzeczy, najczęściej – totalitaryzm ZSRS i ucisk ze strony imperium¹⁸.

Większość dyskusji o tym, czy niepodległe państwo ukraińskie jest potrzebne, toczyła się w dość wąskim kole intelektualistów. 17 września 1974 r., w rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, doszło do ważnego wydarzenia, które wywołało rezonans

¹³ M. Dobrianskyj, *W trójkącie polsko-ukraińsko-rosyjskim*, „Nowa Koalicja” 1986, nr 2, s. 9.

¹⁴ Polskie Porozumienie Niepodległościowe zostało założone na przełomie lat 1975 i 1976 przez Zdzisława Najdera, który wraz z Andrzejem Kijowskim, Janem Olszewskim i Janem Józefem Szczepańskim tworzył jego anonimowy zespół kierowniczy. Działalność polegała na publikacji w obiegu niezależnym tekstów (podpisanych zazwyczaj: Zespół Problemowy PPN) dotyczących tematów przemilczanych w PRL, dotyczących historii oraz sytuacji politycznej; ostatni tekst, *Polska – Ukraina*, został opublikowany w 1981 r. Do współpracowników PPN należeli m.in. Władysław Bartoszewski, Aleksander Gieysztor, Jerzy Holzer, Wojciech Karpiński, Marcin Król, Wiktor Kulerski, Jan Józef Lipski, Wojciech Roszkowski, Roman Zimand.

¹⁵ [A. Kijowski], *Rachunek naszych słabości*, „Zespół Problemowy PPN” 1977, nr 10; cyt. za: *Polskie Porozumienie Niepodległościowe. Wybór tekstów*, red. Z. Najder, Londyn 1989, s. 67.

¹⁶ Np. *Deklaracja Programowa Grupy V*, „Niepodległość” 1984, nr 28, s. 23.

¹⁷ J. Sobczak, P. Lewicki [W. Mokry], *Wschód...*, s. 155.

¹⁸ *Dialog polsko-ukraiński...*

społeczny. Ksiądz Jan Zieja, człowiek o ogromnym autorytecie, były kapelan AK oraz przyszły członek założyciel Komitetu Obrony Robotników, w katedrze św. Jana w Warszawie podczas mszy za żołnierzy poległych, zamordowanych w obozach i zaginionych bez wieści w kampanii wrześniowej 1939 r. odmówił modlitwę za naród ukraiński i powiedział: „Modląc się dziś za dusze naszych poległych i pomordowanych żołnierzy, modlimy się też o dzień prawdy, wolności i pojednania nie tylko dla nas, ale i dla naszych braci Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, o wolność dla wszystkich narodów świata, dla wszystkich ludzi...”¹⁹.

Kościół katolicki powrócił do tej kwestii w ostatnią niedzielę kwietnia 1980 r., kiedy to ogłoszono wezwanie biskupów do odpowiedzialności i modlitwy za bratnie narody. Zespół PPN tak scharakteryzował ten dokument: „Jest to pierwszy tak wyraźny i jednoznaczny akt, którym Episkopat, powołując się na gnieźnieńską homilię Jana Pawła II, przypomina polskim katolikom ich odpowiedzialność za naszych sąsiadów. Dotyczy on przede wszystkim wolności religijnej, jest jednak również mowa o »wszelkiego rodzaju niedoli«”²⁰.

Teksty dotyczące stosunku polskich opozycjonistów do ukraińskiej niepodległości ukazywały się głównie w dwóch formach. Najprostszą i najbardziej popularną była deklaracja danej grupy politycznej, środowiska lub redakcji. Jako jedna z pierwszych, w maju 1980 r. „Rezolucję o prawie Ukrainy do niezawisłego bytu” opublikowała Konfederacja Polski Niepodległej. „W interesie Polski leży bezwzględnie utworzenie i umocnienie całkowicie niepodległego państwa ukraińskiego, obejmującego wszystkie ziemie zamieszkałe przez Ukraińców, położonego między wolną Polską a wolną Rosją” – ogłoszono i stwierdzano „wyłączne prawo [narodu ukraińskiego] do decydowania o ustroju społecznym i politycznym oraz związkach międzynarodowych swojego państwa”²¹.

Forma druga to szkic na temat polskiej historii (bądź polskiej i ukraińskiej), pokazujący, jak źle dla Polski kończyły się konflikty z Ukraińcami. Takie teksty były rzadziej spotykane – być może z uwagi na to, że praca nad nimi wymagała więcej wiedzy i czasu. Zawierały zrozumiałą, jasno wyrażony morał: „żeby to już nigdy się nie powtórzyło. Żeby Polacy pamiętali i dzisiaj to, co wybitny historyk Walerian Kalinka powiedział sto lat temu: »jak długo Ruś trzymała się z Polską, tak długo Rosja była bezsilna wobec Rzeczypospolitej«”²².

Jak zatem środowiska opozycyjne traktowały potrzebę uznania niepodległości Ukrainy? Część z nich widziała w Ukrainie przede wszystkim czynnik destabilizujący sytuację w Związku Radzieckim. Inne rozumiały jej rolę jako „odrzućenie – jeśli nie likwidację – zagrożenia ze strony Rosji”²³, co oznaczało, że Ukraina ma pełnić funkcję bufora. Niektórzy mówili nawet o planach „umiejętnego podsycania konfliktu ukraiń-

¹⁹ J. Zieja, *W duchu i w prawdzie. Wybór kazań*, Warszawa 1997, s. 231.

²⁰ *Kościół a państwo po wyborze Jana Pawła II*, „Zespół Problemowy PPN” 1980, nr 44, s. 6; cyt. za: *Polskie Porozumienie Niepodległościowe. Wybór tekstów...*, s. 350–351.

²¹ *Rezolucja o prawie Ukrainy do niezawisłego bytu*, „Droga” 1980, nr 10, s. 3.

²² M. Dobrianskyj, *W trójkącie...*, s. 8.

²³ *Dlaczego Ukraina, „Niepodległość”* (Warszawa) 1985, nr 47/48, s. 37.

sko-rosyjskiego”²⁴. Tak więc jedni na pierwszym miejscu celów umieszczali rozpad ZSRS, inni zaś uważali, że walczyć trzeba będzie także przeciwko Rosji. Na przykład głównym celem zespołu „Niepodległość”²⁵ stało się dążenie do trwałej dezintegracji – jak to ujmowano – sowieckiej Rosji²⁶. Potrzebna im więc była Ukraina niezwiązana z Rosją i niekomunistyczna²⁷.

Jednak nie wszystkie środowiska cechowała rusofobia. Intelktualiści wychodzący z pozycji rewizjonistycznych albo po prostu zajmujący stanowisko antynacjonalistyczne starali się argumentować potrzebę niepodległości Ukrainy bez potępienia Rosji lub nawet włączając ją do nowej wspólnoty demokratycznych państw²⁸: „Jedno tylko należy podkreślić – niepodległości tej ani Polacy, ani Ukraińcy nie powinni szukać na gruzach Rosji, natomiast położenie raz na zawsze kresu hegemonii rosyjskiej nad całą Europą środkowo-wschodnią jest warunkiem koniecznym niezawisłości i bezpieczeństwa dla ich krajów”²⁹ – czytamy w tekście sygnowanym przez PPN.

Dość silnie różniły się w podejściu do Ukrainy koncepcje tych środowisk, które za główny cel działalności opozycyjnej uważały walkę o wolność przeciwko totalitaryzmowi (np. środowisko korowskie³⁰), oraz tych, dla których głównym celem była niepodległa Polska (np. KPN, LDPN). Dla pierwszych niepodległość Ukrainy była ważna, a jej prawo do samodzielnego bytu wynikało z zasad demokracji, prawa narodów do samostano-

²⁴ K. Tarka, *Trudny dialog...*, s. 87.

²⁵ Początkiem tego środowiska było wydawane od 1979 r. w drugim obiegu pismo „Obóz”, poświęcone sytuacji w państwach ościennych. W 1982 r. osoby skupione wokół Jerzego Targalskiego (ps. Józef Darski) zaczęły wydawać miesięcznik polityczny „Niepodległość” (Witold Gadomski, Tomasz Kołodziejski, Stanisław Rojek, Stanisław Kotowski), a w listopadzie 1984 r. powstała Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”. W tymże roku razem z Ruchem Politycznym „Wyzwolenie”, organizacją Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość oraz Grupami Politycznymi „Wola” LDPN podpisała odezwę „Do braci Węgrów (w rocznicę wydarzeń z 1956 r.)” i „Do braci Ukraińców, Białorusinów i Litwinów! Propozycja wspólnego stanowiska wobec granicy polsko-ukraińskiej, polsko-białoruskiej i polsko-litewskiej”. Środowisko prowadziło aktywną działalność wydawniczą, a tematyka ukraińska należała do często podejmowanych (Z programu Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość”, „Nowa Koalicja” 1985, nr 1, s. 61). Poligrafia LDPN drukowała też pismo „ABC. Adriatyk – Bałtyk – Morze Czarne” (przygotowywane przez inny zespół).

²⁶ Dziwny [J. Targalski], *Rozwiązanie kwestii radzieckiej*, „Niepodległość” (Warszawa) 1983, nr 13/14, s. 27–29; L.M., *Czy sama Polska może być niepodległa?*, „Niepodległość” 1982, nr 8/9, s. 10–11; L. Morfeusz [J. Targalski], *Polacy wobec kwestii wschodniej*, cz. 1, „Niepodległość” 1983, nr 18/19, s. 8–10, cz. 2, „Niepodległość” 1983, nr 20, s. 20–25; W. Wojenny [S. Rojek], *Pisarz i polityk*, „Niepodległość” 1985, nr 47/48, s. 6–8. Dla części środowisk opozycyjnych Związek Radziecki (Sowiecki) i Rosja Sowiecka to były synonimy. Tutaj i dalej mowa o środowiskach rozróżniających te dwa pojęcia.

²⁷ M. Karwowski, *O założeniach programowych*, „Niepodległość” 1984, nr 29, s. 24.

²⁸ J. Kuroń, A. Macierewicz, A. Michnik, *Sprawa polska – sprawa rosyjska*, „Głos” 1977, nr 1, s. 3–4.

²⁹ *Polska – Ukraina* [w:] *Polskie Porozumienie Niepodległościowe. Wybór tekstów...*, s. 398–399 (opublikowano po raz pierwszy w listopadzie 1981 r.).

³⁰ Zob. np. J. Kuroń, A. Macierewicz, A. Michnik, *Sprawa polska...*, s. 12: „Niekórzy bronią hasła: najpierw niepodległość, a potem demokracja. Nie sposób się z tym zgodzić: obydwie sprawy mają wagę zasadniczą i są od siebie nieodłączne”. Jacek Kuroń sformułował to ostrzej, odmawiając udziału w opozycji politycznej w kraju tym, którzy deklarowali walkę o suwerenność, ale nie uważali za potrzebne walczyć przeciwko totalitaryzmowi ([J. Kuroń], *Polityczna opozycja w Polsce*, „Kultura” 1974, nr 11, s. 10–27).

wienia itd. Istnienie demokratycznej Rosji czy nawet jakiegoś demokratycznego związku państw na wschód od Polski nie było dla nich teoretycznie problemem (w publikacjach scenariusz ten nie był przedstawiany jako łatwy i bardzo prawdopodobny, nie został też jednak wykluczony). Natomiast obóz niepodległościowy widział tę sytuację w zupełnie inny sposób: „Oczywiście jesteśmy zwolennikami obalenia komunizmu w całym bloku, ale większą wagę przywiązujemy do rewolucji narodowych niż społecznych. Dlatego popieramy przede wszystkim dążenia niepodległościowe naszych sąsiadów. Nie jesteśmy zainteresowani w przekształcaniu ZSRR w federację [...] państw demokratycznych, ale w rozpadzie na całkowicie suwerenne państwa demokratyczne, z których część związałyby się więzami konfederacyjnymi z Polską (por. EWG)”; „głównym celem staje się doprowadzenie do powstania niepodległych państw ULB [Ukrainy, Litwy, Białorusi] i nie związanych w żaden sposób z demokratyczną Rosją”³¹.

Opozycjoniści uciekali się więc głównie do argumentów racjonalno-geopolitycznych. Nie wszyscy jednak chcieli widzieć tę sprawę w takim świetle i woleli wysuwać argumenty natury moralnej. Wzywali do współpracy i porozumienia – „trudno żądać wolności dla siebie, jeśli nie widzi się jej potrzeby dla innych. Dlatego prawo Ukraińców, Białorusinów, narodów bałtyckich do zorganizowania bytu narodowego zgodnie z ich wolą winno stać się fundamentalną częścią składową polskiego światopoglądu, a zarazem organicznym elementem naszego instynktu samozachowawczego”³². Ludzie bliscy Kościołowi mówili o chrześcijańskiej i braterskiej miłości³³. Argumenty takie nie zawsze spotykały się ze zrozumieniem. Przedstawiciele mniejszości ukraińskiej w Polsce woleli np., by stosunek Polaków do Ukrainy nie opierał się na emocjach, woleli zabiegać „o trzeźwe oceny. O stwierdzenie, wyartykułowane wreszcie, że wolna Ukraina jest jako państwo niezbędnym elementem w tej części Europy”³⁴. Podobną postawę demonstrowały „młodsze” polskie grupy opozycyjne, takie jak organizacja Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość (WSN) czy Ruch Polityczny „Wyzwolenie”.

Plany federacyjne polskich środowisk opozycyjnych

Następnym krokiem po rozpadzie ZSRS – zgodnie z wizją większości polskich opozycjonistów – miało być powstanie jakiegoś związku państw Europy Środkowo-Wschodniej. Sama idea federacyjna nawiązywała oczywiście do koncepcji wypracowanych w Polsce międzywojennej. Istniały wówczas dwa podstawowe podejścia do kwestii ziem ukraińskich. Według obozu narodowego i ich lidera Romana Dmowskiego część tych ziem (wzdłuż tzw. linii Dmowskiego, wytyczającej terytorium pozostające pod polskimi wpływami kulturalno-cywilizacyjnymi) powinno się inkorporować do Polski³⁵. Zwolenn-

³¹ L. Morfeusz [J. Targalski], *Polacy wobec kwestii wschodniej...*, cz. 1, s. 9, 10.

³² J. Sobczak, P. Lewicki [W. Mokry], *Wschód...*, s. 156.

³³ J. Zieja, *Dawniej, dziś, jutro*, „Głos” 1977, nr 1, s. 14–15.

³⁴ „Być może powinniśmy być...”, s. 13–14.

³⁵ M. Zelinśkyj, „Ukrajinske pyttannia” u politycznij dijalnosti R. Dmowskoho u roky Perszoji switowoji wojny (1914–1918), „Istorycznyj archiw” 2013, nr 10, s. 45–51.

nicy Józefa Piłsudskiego natomiast uważali, że należało dążyć do kłęski carskiej Rosji i stworzenia federacji na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Jednak gdy sąsiadem państwa polskiego został Związek Radziecki, koncepcję tę zmodyfikowano – sytuację na świecie zaczęto postrzegać przez pryzmat konfliktu cywilizowanego Zachodu (włączając w to Polskę) z komunistyczną Rosją, w rezultacie czego miało dojść do rozpadu ZSRS. Wolnym już, ale według piłsudczyków nie dość dojrzałym politycznie i narodowościowo narodom potrzebna była pomoc. Planowano, że nowe państwa utworzą razem z Rzeczpospolitą federację³⁶. Ukraina pod względem terytorialnym miałyby obejmować dzisiaj obszar centralny i wschodni, ziemie zachodnie miały pozostać w składzie państwa polskiego. Projekty te poniosły porażkę. W niektórych polskich środowiskach opozycyjnych panowało przekonanie, że 1939 r. był właśnie skutkiem tego, iż nie udało się stworzyć federacji, nazywanej Międzymorzem (miała się ona rozciągać od Morza Bałtyckiego do Czarnego)³⁷. Szczególnie silnymi zwolennikami tego punktu widzenia byli ludzie skupieni wokół Towarzystwa „Pomost”³⁸.

Idea federacyjna była po drugiej wojnie światowej bardzo popularna wśród emigrantów – nie tylko z Polski, lecz także z innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Stała się ona faktycznie centralnym elementem politycznej myśli polskiej w latach 1949–1955 (choć różne stronnictwa profederacyjne działały już w 1948 r.)³⁹. Przy czym tylko siły skrajnie nacjonalistyczne nie uznawały konieczności stworzenia z krajów Europy Środkowo-Wschodniej (łącznie z Ukrainą) federacji czy jakiegoś innego związku.

Nadzieja na realizację pomysłów federacyjnych żywa była także w niektórych kołach w samej Polsce, np. w 1947 r. przedstawiciel Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” pisał, że po zwycięstwie nad komunizmem „powstanie Polska ze swymi bogactwami ziem zachodnich i północnych, ziem przyłączonych, Polska z szerokim dostępem do morza od Szczecina do Królewca, Polska z Wilnem i Lwowem, Polska potężna w wielkiej federacji narodów słowiańskich łącznie z wolną Ukrainą i Białorusią”⁴⁰. Oczywiście jest, że ułamki legalnie działającej opozycji po drugiej wojnie światowej nie mogły głosić takich idei. Po likwidacji podziemia koncepcje federacyjne przestały więc na jakiś czas być obecne

³⁶ Więcej o koncepcjach federalistycznych w okresie międzywojennym zob. M. Boruta, *Wolni z wolnymi, równi z równymi. Polska i Polacy o niepodległości wschodnich sąsiadów Rzeczypospolitej*, Kraków 2002, s. 12–15.

³⁷ A. Izdebski, *Przedmowa* [w:] M. Boruta, *Polacy o i dla niepodległości wschodnich sąsiadów Rzeczypospolitej*, Kraków 1995, s. 3–4.

³⁸ Towarzystwo istniało od listopada 1986 r. jako klub dyskusyjny, założony w Warszawie przez Tomasza Szczepańskiego (studenta historii na UW) oraz Andrzeja Maruszczykę (studenta ASP pochodzenia ukraińskiego). Organizowało spotkania i wykłady poświęcone tematyce mniejszości narodowych w Polsce oraz krajów ościennych, współpracowało ściśle z redakcją drugoobiegowego pisma „Międzymorze”. Od grudnia 1988 r. „Pomost” istniał jako legalnie zarejestrowana organizacja z oddziałami w Łodzi, Olsztynie i Krakowie (najbardziej aktywne), zob. *Towarzystwo Pomost*, „ABC” 1988, nr 7, s. 84–85; T. Leoniuk, *Pomost*, „Zuстріczі” 1988, nr 1/6, s. 25–26.

³⁹ Więcej o tym: M. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1975*, Wrocław 1996.

⁴⁰ List kierownictwa WiN do prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Karola Rozmarka, zawierający prośbę o wsparcie polityczne i finansowe konspiracji antykomunistycznej w kraju, w: *Opozycja antykomunistyczna w Polsce 1944–1956. Wybór dokumentów*, oprac. Z. Hemmerling, M. Nadolski, Warszawa 1990, s. 407.

w wewnętrznym polskim dyskursie. Podjęła je pod koniec lat sześćdziesiątych tajna organizacja niepodległościowa Ruch. Na jej pierwszym spotkaniu (nazywanym zjazdem) w 1968 r. mówiono o potrzebie ścisłej współpracy politycznej i ekonomicznej krajów Europy Środkowo-Wschodniej, a w czerwcu 1969 r., na kolejnym zjeździe, stwierdzono, że najlepszą gwarancją niepodległości Polski jest związek wszystkich państw Europy Środkowo-Wschodniej⁴¹.

Ze względu na skład proponowanej federacji środowiska emigracyjne podzielić można na trzy grupy. Pierwsza to zwolennicy projektu Międzymorza; należało do nich przede wszystkim środowisko paryskiej „Kultury”⁴². Do drugiej grupy należały środowiska, które w przyszłej federacji widziały tylko państwa niepodległe przed drugą wojną światową – czyli spośród wschodnich sąsiadów Polski jedynie Litwę. Takie spojrzenie na przyszłość Europy Środkowo-Wschodniej miało największą liczbę zwolenników. Starali się oni o poparcie państw zachodnich dla swojego projektu (a dokładniej – projektów, bo istniało jednocześnie kilka różnych propozycji), utworzyli szereg komitetów, organizacji, klubów, do których wchodziłi przedstawiciele emigracji z innych krajów⁴³. Trzecia grupa była nieliczna, ale bardzo różnorodna. Można do niej zaliczyć środowiska, których plany sprowadzały się do tzw. lokalnych federacji, niewielkich, skupionych wokół kraju-lidera. W pewnym momencie rozpatrywano możliwość utworzenia kilku federacji – z centrami w Polsce, Serbii, na Ukrainie i Węgrzech, które miałyby potem zgodnie działać w kwestiach obronnych i polityki zewnętrznej⁴⁴.

Federacyjne myślenie rozkwitło znów w Polsce w latach osiemdziesiątych XX w. Gdy w 1973 r. Juliusz Mieroszewski wysunął na emigracji swoją propozycję układu tej części Europy, miał na myśli takie zaplanowanie przyszłości, by w momencie rozpadu ZSRS być do tego przygotowanym⁴⁵. W refleksjach polskich opozycjonistów planowanie to nabrało nowego znaczenia i w założeniach miało przyspieszyć rozpad ZSRS. Prócz tego – ponie-

⁴¹ *Mijają lata* [w:] *ibidem*, s. 399–407.

⁴² R. Habielski, *Gra możliwości. O pisarstwie Juliusza Mieroszewskiego* [w:] *Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*, red. A. Friszke, Warszawa 1995, s. 149.

⁴³ Zaliczyć tu można sporo różnych komitetów, organizacji i klubów. Np. w 1949 r. powstał Narodowy Komitet na rzecz Wolnej Europy – „Wolna Europa”. W ramach europejskiego ruchu została zorganizowana Sekcja Europy Wschodniej. W 1954 r. z inicjatywy Stefana Korbońskiego powstało Europejskie Zgromadzenie Narodów Ujarzmionych. W 1955 r. powstał Komitet Wolnych Przedstawicieli Państw Europy Środkowo-Wschodniej. Te i inne organizacje pokładały nadzieje w pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej, w tym możliwość przyszłego wejścia do integracyjnych struktur europejskich. Szerzej zob. Ch. Czuszek, *Ukrajina w polskiej niezależnej politycznej dumci 1944–1956 roku*, „Wisnyk Lwiwskiego Nacionalno Uniwersytetu im. Iwana Franka. Serija Miżnarodnych Widnosyn” 2004, t. 14, s. 116–127.

⁴⁴ Np. w 1955 r. premier rządu RP na uchodźstwie Antoni Pająk i minister spraw zagranicznych Aleksander Zawisza zaproponowali stworzenie strefy neutralnej, do której poza Polską wchodziłyby także Czechosłowacja, Estonia, Litwa i Łotwa. Z pewnymi zastrzeżeniami do tej grupy można odnieść plany federacji najbardziej rozwiniętych państw w regionie. W różnych wariantach i kombinacjach tworzyłyby ją oprócz Polski Czechosłowacja, Austria i Węgry. Tego typu idee były w większości popierane przez ugrupowania prawicowe, które widziały Polskę jako lidera propagowanej federacji, np. ostatni projekt spotkał się z zainteresowaniem Stronnictwa Narodowego (M. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia...*, s. 170).

⁴⁵ J. Mieroszewski, *Polska Ostpolitik* [w:] *Nie jesteśmy ukrajinofilami...*, s. 297–310 (opublikowano po raz pierwszy w 1973 r.).

waż upadła nadzieja, że Polsce uda się samodzielnie pójść drogą reform – w opozycyjnym dyskursie utwierdzać zaczęło się przekonanie, że zmiany w jednym tylko kraju nie są możliwe, dlatego trzeba działać razem z sąsiadami. Tych, którzy uważali inaczej, potępiano za polityczną głupotę⁴⁶.

Najaktywniejszym rzecznikiem odrodzenia federalizmu była w tym czasie KPN, a z młodszych pokoleń opozycjonistów – środowisko pisma „Niepodległość”. W jednym z artykułów autorstwa Stanisława Rojka znajdujemy następujące słowa: „Polska więc już teraz musi działać również i na rzecz wyzwolenia Ukrainy, Łotwy, Litwy, Estonii, Białorusi, nie tylko w imię własnej wolności, ale i wolności ludów, z którymi w przyszłości powinno ją łączyć przymierze polityczne i gospodarcze”⁴⁷.

Środowiska opozycyjne względnie dużo pisały wtedy o federacji, ale jeśli uważniej wczytać się w ich teksty, okazuje się, że widziały one sprawę w niejednakowy sposób, nie można więc mówić o wspólnym projekcie czy podejściu federacyjnym. Nawet argumentacja o potrzebie federacji, choć na pierwszy rzut oka zdawała się jednakowa, była zróżnicowana. Część środowisk uważała, że Polska zdobędzie niepodległość jedynie w rezultacie „likwidacji imperium sowieckiego”, dlatego warto być sojusznikiem wszystkich wrogów ZSRR, a porozumienie to w jakiś sposób sformalizować⁴⁸. Jak napisała w swoim artykule programowym redakcja pisma „Nowa Koalicja”, wydawanego przez WSN oraz Ruch Polityczny „Wyzwolenie”: „Jest w Europie wiele narodów zniewolonych przez sowiecki imperializm i totalitaryzm. [...] Wielokrotnie zrywały się do buntu, wciąż na nowo podejmują opór. [...] Ale każdy naród walczył osobno, w pojedynkę, w samotności. Czy nie mogłoby być inaczej? Jakże ogromne szanse i nadzieje może przynieść współdziałanie. Wszak narody żyjące na rozległym obszarze od Bałtyku po Bałkany łączy wspólnota interesu geopolitycznego. [...] Realną szansę wyzwolenia daje narodom Europy Środkowo-Wschodniej wielki łączny potencjał ludzki i cywilizacyjny, gospodarczy i duchowy, którego Moskwa nie jest w stanie przeważać, nad którym panuje skutek jego dezintegracji. Warunkiem wykorzystania potencjału jest wzajemne zbliżenie. Razem można dokonać tego, co nie udawało się w rozproszeniu”⁴⁹.

Tak więc argumentem było utworzenie wspólnoty przeciwko ZSRR lub Rosji (w zależności od stanowiska danego środowiska opozycyjnego). W publicystyce niektórych autorów pojawiały się przy tym nuty antyzachodnie – wysuwano teorie, że federacja taka mogłaby być przeciwwagą nie tylko dla przyszłej Rosji, ale i wspólnoty zachodnioeuropejskiej⁵⁰. Część grup uważała, że federacja powinna powstać przede wszystkim po to, by zachować pokój i stabilność w regionie⁵¹.

W koncepcjach polskiej opozycji nie było jedności także co do tego, co konkretnie powinno się zbudować z krajów bloku socjalistycznego – federację, konfederację czy

⁴⁶ *Polacy wobec kwestii niemieckiej*, „Niepodległość” 1982, nr 10, s. 16.

⁴⁷ W. Wojskowy [S. Rojek], *Europa przyszłości*, „Niepodległość” 1984, nr 26, s. 11.

⁴⁸ L. Morfeusz [J. Targalski], *Polacy wobec kwestii wschodniej...*, cz. 1, s. 8–10.

⁴⁹ *Wspólnota losów i celów*, „Nowa Koalicja” 1985, nr 1, s. 1–2.

⁵⁰ Np. W. Wojskowy [S. Rojek], *Europa przyszłości...*

⁵¹ Np. M. Mięguszowiecki [G. Kostrzewa-Zorbas], *Międzymorze*, „Mysł Niezależna” 1984, nr 2, s. 5–8.

sojusz. W zasadzie najczęściej mówiono o federacji, jednak opisywano ją za pomocą na tyle rozmytej terminologii, że trudno powiedzieć, co autorzy mieli na myśli, używając tego pojęcia. Wydaje się, że powtarzali je po prostu, naśladując międzywojenną tradycję myśli politycznej.

Część koncepcji pozostawała na dość wysokim poziomie ogólności, postulując polityczne, ekonomiczne lub wojskowe sojusze⁵². W jeszcze innych chodziło o twór luźniejszy niż federacja – konfederację⁵³. W niektórych przeciwnie, argumentowano za tworem bardziej scentralizowanym, w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy Wschodniej⁵⁴. Autor artykułu *Polska jutra* opowiadał się za utworzeniem organizmu równoprawnych państw na kształt Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej⁵⁵. Lider „Solidarności Walczącej” Kornel Morawiecki w 1985 r. pisał o rodzaju sądu międzynarodowego, który zajmowałby się rozwiązywaniem sporów (zwłaszcza gospodarczych) między niezależnymi państwami regionu⁵⁶.

Poważne debaty toczyły się także wokół tego, jakie państwa warto włączyć do tego organizmu. Część opowiadała się za odbudową niepodległej Polski w ramach federacji tych terytoriów, które wchodziły wcześniej w skład Rzeczypospolitej. Najwyraźniej postawę tę deklarowała KPN. Większość projektów federacyjnych obejmowała także inne kraje. Najczęściej – Czechosłowację i Węgry, rzadziej – Rumunię⁵⁷, a nawet Jugosławię⁵⁸. W zależności od proponowanego składu federacji różna rola w niej przypadała Ukrainie. Dla tych, którzy jak KPN skłaniali się do odrodzenia (nawet jeśli w nowej formie) Rzeczypospolitej, sojusz polsko-ukraiński był podstawą tego tworu⁵⁹. Wraz z rozszerzeniem federacji rola Ukrainy w niej malała.

Projekty federacyjne lokowane były przeważnie na osi zachód – wschód, jednak czasami pojawiała się także oś północ – południe (Skandynawia – basen Morza Śródziemnego). Publicyści „Niepodległości” pisali o połączeniu w jednym organizmie państw Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej⁶⁰.

Część polskich intelektualistów, np. Bohdan Skaradziński, a także przedstawiciele mniejszości ukraińskiej⁶¹ miała jednak wiele zastrzeżeń co do planów federacyjnych. Ich zdaniem od idei federacyjnych było bardzo blisko do ich zwyrodniałych form – hegemonizmu, rewizjonizmu terytorialnego, pragnienia włączenia do Polski jak największych obszarów i asymilacji kulturowej ludności. Według tej interpretacji wypowiedzi poszczególnych grup czy osób, nawet z zupełnie różnych środowisk, mogły nieść ze sobą ślady ta-

⁵² W. Wojskowy [S. Rojek], *Europa przyszłości...; Polska polityka wschodnia*, „Zomorządność” 1984, nr 94, s. 3.

⁵³ Np. „Rzeczpospolita” (pismo Komitetu Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu) 1979, nr 4, s. 17; Dziwny [J. Targalski], *Józef Kuśmierek odkrywa przyczyny kryzysu*, „Niepodległość” 1983, nr 15, s. 18.

⁵⁴ *Polska polityka wschodnia...*

⁵⁵ *Polska jutra. Propozycja programu Podziemnego Porozumienia Politycznego*, „Niepodległość” 1984, nr 28, s. 30.

⁵⁶ K. Morawiecki, *O wspólnotę narodów i państw demokratycznych*, „Biuletyn Dolnośląski” 1985, nr 5, s. 2.

⁵⁷ *Deklaracja polityczna „Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość” z 1 i 3 maja 1982. Propozycje programowe ugrupowań o charakterze politycznym*, „Niepodległość” 1984, nr 16, s. 19.

⁵⁸ W. Wojskowy [S. Rojek], *Europa przyszłości...*, s. 10.

⁵⁹ Np. P. Markowicz [W. Mokry], *Współpraca czy sojusz*, „Zomorządność” 1988, nr 156, s. 2.

⁶⁰ Dziwny [J. Targalski], *Józef Kuśmierek odkrywa...*, s. 16.

⁶¹ Np. „Być może powinniśmy być...”, s. 15.

kich właśnie poglądów (np. teorii mesjanistycznych – o Polsce jako Chrystusie narodów czy przedmurzu chrześcijaństwa, których zwolennicy nakłaniali do tworzenia imperium bądź silnego państwa)⁶². Natomiast część środowisk, które widziały w federacji jedyne rozwiązanie problemu stosunków sąsiedzkich, próbowała zapobiec negatywnemu odczytaniu swoich planów. KPN ogłosiła w 1980 r. w swojej rezolucji, że Polska nie powinna dążyć do wywierania wpływu na ziemie ukraińskie⁶³.

Ciekawym aspektem planów federacyjnych w wydaniu polskich opozycjonistów jest środkowoeuropejska tożsamość Polaków i w ogóle ich rozumienie pojęcia Europy Środkowej i Środkowo-Wschodniej. Wpływało to również na stosunek do Ukrainy.

W latach osiemdziesiątych w krajach bloku socjalistycznego pojęcie Europy Środkowej zaczęło przeżywać renesans⁶⁴. W Polsce część intelektualistów, którzy z jednej strony odrzucali „republikę ludową”, propagowane przez nią wartości i tożsamość, z drugiej zaś nie chcieli odrodzenia tradycji międzywojennych – romantycznej martyrologii, mesjanizmu itd. – aktywnie się w ten proces włączała. Takie podejście widoczne jest na łamach pism „Europa” czy „Kultura Niezależna”. Jak zauważyła bułgarska uczona Maria Todorova, ponieważ w takiej sytuacji Związek Radziecki był jedynym zjednoczonym „innym”, będącym w opozycji do reszty krajów bloku socjalistycznego, jako jego przeciwwaga wyrosła konkretna tożsamość, którą nazwano środkowoeuropejską⁶⁵. Istotną rolę odegrał także żal do państw zachodnich, które – według intelektualistów z tej części Europy – przedłożyły dobre stosunki z Moskwą nad dobre stosunki z Warszawą⁶⁶. Świadczy to o tym, że koncepcja Europy Środkowej to przede wszystkim projekt polityczny⁶⁷, którego celem było przekonanie utworzonej tym sposobem wspólnoty (idealnie pasuje tu termin wprowadzony przez Benedicta Andersona – „wspólnota wyobrażona”), że każde państwo z osobna może osiągnąć wolność tylko na drodze demokratyzacji jego bezpośrednich sąsiadów.

Mimo że Ukraina wchodziła do bloku socjalistycznego, nie wszystkie środowiska opozycyjne były gotowe uznać jej przynależność do Europy Środkowej. Wrocławskie pismo „Europa” zaliczało do niej tylko Polskę, Czechosłowację i Węgry, dlatego też nie publikowało żadnych materiałów poświęconych Ukrainie⁶⁸. Większość środowisk była jednak innego zdania. Jednocześnie można zauważyć, że w części czasopism, jak chociażby

⁶² M. Boruta, *Wolni z wolnymi, równi z równymi...*, s. 13.

⁶³ *Rezolucja o prawie Ukrainy do niezawisłego bytu*, „Droga” 1980, nr 10, s. 3.

⁶⁴ Np. D. Kiš, *Variations on Central European Themes* [w:] *idem, Homo Poeticus*, New York 1995, s. 95–114; M. Kundera, *The Tragedy of Central Europe*, „New York Review of Books” 1984, vol. 31, nr 7; J. Szűcs, *Trzy Europy*, tłum. J.M. Kłoczowski, Lublin 1995 (pierwodruk węgierski: 1981).

⁶⁵ I. Prizel, *Poland After World War II: native conservatism and the return to Central Europe* [w:] *National Identity and Foreign Policy. Nationalism and Leadership in Poland, Russia, and Ukraine*, red. I. Prizel, Cambridge 1998, s. 86–87.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 86; I. Neumann, *Isполzowanie „drugogo”. Obrazy Wostoka w formirowanii jewropiejskoj identyczności*, Moskwa 2004, s. 200.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 195–196.

⁶⁸ Np. Redaktor, *Nowa wspólnota komunikacyjna*, „Europa” 1987, nr 2, s. 66–67. Autor tekstu stwierdza: „Można żywić nadzieje, że z czasem Europa Środkowa rozciągnie się na takie kraje jak Jugosławia, Rumunia, Bułgaria, Litwa, Ukraina itd.” (s. 67). Podobny pogląd został wyrażony w: *Nie mówcie Europa. Rozmowa z Leszkiem Szarugą*, *ibidem*, s. 54–59.

w tejsze „Europie”, pisano o Europie Środkowej, w innych zaś – o Środkowo-Wschodniej. Druga koncepcja mieściła w sobie więcej państw, w tym republiki radzieckie. Uogólniając, można stwierdzić, iż o Europie Środkowej pisali zwolennicy przekonania, że zmiany mogą udać się tylko w najbardziej rozwiniętych państwach regionu (czyli w Czechosłowacji, Polsce i na Węgrzech), które – według słów czeskiego pisarza Milana Kundery – są prawdziw(s)ą Europą⁶⁹. Ci, którzy uważali, że w zmianie sytuacji w bloku socjalistycznym dużą rolę odegrają kraje ULB, skłaniali się ku koncepcji Europy Środkowo-Wschodniej. Dość popularne były więc artykuły, które uzasadniały przynależność Ukrainy do Europy Środkowo-Wschodniej⁷⁰. Jednocześnie dla części środowisk (np. „Obozu”) przynależność Ukrainy do tego regionu nie budziła żadnych wątpliwości⁷¹.

Widzimy więc, że projekty federacyjne szczególnie aktywnie były propagowane przez te środowiska opozycyjne, które uważały się za spadkobierców przedwojennej polskiej myśli politycznej. Starły się one rozwijać tę myśl, nie zważając na znaczące zmiany w wewnętrznej i międzynarodowej sytuacji Polski. Niebezpieczeństwo takiego podejścia podkreślało środowisko paryskiej „Kultury”, a także lewicowi opozycjoniści, którzy przebyli drogę od udziału w strukturach komunistycznych do opozycji wobec nich (np. Jacek Kuroń). Ci ostatni nie zamierzali pielęgnować tradycji, które przeszkadzały realnej ocenie współczesnej im sytuacji. Stali na stanowisku, że utworzenie federacji jest nierealne, ponieważ narody uwolnione spod jarzma ZSRS nie zechcą wejść do nowego związku, tym bardziej że wiele koncepcji federacyjnych przeznaczało Polsce rolę hegemonu. Z czasem, w latach dziewięćdziesiątych, idea federacji środkowoeuropejskiej przekształciła się w projekt konserwatywny i antyzachodni, mający na celu – zgodnie ze słowami jego zwolenników – zachowanie samodzielności i niepodległości, obronę nie tylko przed Rosją, ale i przed Zachodem⁷².

Jednak nie wszystkie środowiska opozycyjne zagłębiały się w budowanie wyimaginowanych projektów geopolitycznych. Niektórzy ich działacze, zamiast zajmować się planowaniem oddalonej przyszłości (jeśli w ogóle realnej), woleli pisać o sprawach bardziej konkretnych i aktualnych⁷³. Podkreślali wagę współpracy, solidarności, wymiany doświadczeń między państwami i społeczeństwami bloku socjalistycznego⁷⁴ – czyli kwestie konkretne i możliwe do osiągnięcia już w momencie pisania o nich. Chodziło im raczej o wspólnotę wartości i ideałów. Tadeusz Andrzej Olszański (pod pseudonimem Jan Łukaszów) w obszernym artykule *Międzymorze – czym jest, czym może być?* twierdził: „głoszenie awanturnicznych haseł i koncepcji należy pozostawić ugrupowaniom skrajnym, które i tak nie staną się opozycją *de facto*”, nie postulować federacji, ale działać na rzecz

⁶⁹ M. Kundera, *The Tragedy...*

⁷⁰ Np. M.K. [M. Król], *Europa i my*, „Res Publica” 1979, nr 1, s. 15–24.

⁷¹ *Od Redakcji*, „Obóz” 1981, nr 1, s. III–IV.

⁷² Zob. wywiad z Leszkiem Moczulskim w: A. Izdebski, *W drodze do Międzymorza. Od Piłsudskiego do Moczulskiego*, Kraków 1999, s. 16.

⁷³ J. Łukaszów [T.A. Olszański], *Przyszłość ważniejsza niż przeszłość* [w:] *Argumenty do dialogu polsko-białoruskiego*, z. 1, Warszawa 1986, s. 170.

⁷⁴ T. Kuzio, *Opozycja polska i mniejszość ukraińska a sprawa ukraińska*, „Nowa Koalicja” 1987, nr 7, s. 60.

zmian w Polsce i krajach sąsiednich zmierzających do odzyskania niepodległości⁷⁵. Bohdan Skaradziński pisał, że niepokoi go konstruowanie przez Polaków projektów politycznej organizacji Europy Środkowo-Wschodniej, ponieważ dość często to właśnie Polsce przypadało w nich centralne miejsce „lokalnego hegemonu”. Skaradziński nazywał takie plany bzdurą⁷⁶.

Zwolennicy takich poglądów (m.in. Tadeusz A. Olszański, Włodzimierz Mokry, Bohdan Skaradziński) cechowali się większą gotowością do długotrwałej, mozolnej pracy – do budowania skutecznej polityki przez dziesięciolecia, a nawet pokolenia. Podkreślali przy tym umiejętność dochodzenia do kompromisu, gotowość obu stron do poświęceń, cierpliwość i dobrą wolę⁷⁷. Ci działacze pojęciowo poruszali się bardziej w obrębie polskiej polityki wschodniej czy polityki dobrosąsiedztwa niż koncepcji geopolitycznych. Zarzucali też autorom koncepcji federacyjnych, że tworzą je jednostronnie, nie pytając o zdanie przedstawicieli narodów, które samowolnie włączają w swoje plany⁷⁸.

Początki polskiej polityki wschodniej

Sposób myślenia opozycjonistów o polskiej polityce wschodniej pozostawał pod przemożnym wpływem paryskiej „Kultury”. W 1973 r. ukazał się w niej artykuł *Polska Ostpolitik* Juliusza Mieroszewskiego. Pisał on o potrzebie zaplanowania polityki wschodniej – przez którą rozumiał politykę wobec Rosji i bezpośrednich wschodnich sąsiadów Polski. Po raz kolejny podkreślał, że trzeba zapomnieć o pretensjach terytorialnych, wyjaśniając, że aby zdobyć niepodległość, konieczne jest wyzbycie się wszelkich pretensji do sąsiadów i utworzenie z nimi wspólnego antyradzieckiego frontu⁷⁹. Tę właśnie myśl podchwycili opozycjoniści w Polsce (co prawda nie wszyscy z nich uważali tak jak Mieroszewski, że do frontu takiego włączyć można Rosjan).

Hasłem polityki wschodniej polskich opozycjonistów stało się zdanie: „Nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy, Białorusi i Litwy”⁸⁰. Jednak ich poglądy różniły się w kwestii tego, czy powinna być ona aktywna, czy raczej wyczekująca. Jakie konkretne działania powinno się podjąć? Czy warto formułować wspólną dla wszystkich środowisk politykę wschodnią?

Niektóre siły opozycyjne już na początku lat osiemdziesiątych twierdziły, że w ZSRS rozpoczęły się procesy dezintegracyjne, i już niebawem zacznie się ostra walka narodowowyzwoleńcza⁸¹. Dlatego za cel polskiej polityki wschodniej uznawały przyspieszenie

⁷⁵ J. Łukaszów [T.A. Olszański], *Międzymorze – czym jest, czym może być?*, „Międzymorze” 1988, nr 2/3, s. 60–62.

⁷⁶ B. Skaradziński, *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*, Białystok 1990, s. 114.

⁷⁷ J. Sobczak, P. Lewicki [W. Mokry], *Wschód...*, s. 163.

⁷⁸ J. Łukaszów [T.A. Olszański], *Przyszłość ważniejsza...*, s. 172.

⁷⁹ J. Mieroszewski, *Polska Ostpolitik...*, s. 297–310.

⁸⁰ *Polska polityka wschodnia...*, s. 4.

⁸¹ Leopolda [R. Zimand], *Uwagi na marginesie programu [w:] Teksty cywilne przez Leopoldę*, Warszawa 1983, s. 8.

tych procesów i stworzenie planów przyszłej organizacji politycznej regionu, po to, by zapobiec mogącym temu towarzyszyć tragediom: „Biorąc się za rozbijanie imperium, trzeba też brać na siebie odpowiedzialność za przyszłość zamieszkujących je narodów, a nie jedynie powodować destabilizację”⁸².

Pozostali opozycjoniści nie podzielali optymizmu co do szybkiego końca imperium radzieckiego. Można zaszeregować ich do kilku grup, za kryterium biorąc odpowiedź na pytanie, kto ma odgrywać najważniejszą rolę w wyzwoleniu państw obozu socjalistycznego. O ile prawie w całości zgadzano się z tym, że należy uznać niepodległość Ukrainy, o tyle widziano różne konsekwencje tego faktu, a w związku z tym proponowano podjęcie różnych kroków. Część środowisk (najwyraźniej – KPN) mówiła o tym, że Polacy powinni walczyć o niepodległość Ukrainy. Inne (jak środowisko pisma „Niepodległość”) uważały, że to ruch na rzecz niepodległości w ZSRR, w tym na Ukrainie, przyniesie niepodległość Polsce. Z tego powodu w opozycyjnej publicystyce pobrzmiewała obawa, że choć opozycjoniści twierdzą, iż przyszłość Polski zależy od zmian na Wschodzie, demonstrowują jednocześnie obojętność wobec tegoż Wschodu, czasami nawet wrogość⁸³.

Środowisko pisma „Głos” uważało, że Polska nie może stać się politycznym Piemontem Europy Środkowo-Wschodniej, gdyż ledwie starcza jej sił na przedłużanie istnienia własnego narodu. „I choć dziś, w obliczu totalitarnego doświadczenia wspólnego ludom Europy Środkowej i Wschodniej, wobec odrodzenia narodów bałtyckich, Białorusinów i Ukraińców porozumienie narodów tego regionu jest bardziej realne niż przed 60 laty, program taki nie może leć u podstaw bieżącej polityki polskiej” – stwierdzono⁸⁴. Ostro zaprzeczało temu środowisko pisma „Niepodległość”: „Mimo wszystkiego, co się stało w ciągu ostatnich dwóch i pół roku, na »aktywną politykę wschodnią« – przynajmniej w sferze świadomości – powinno być nas jednak stać”⁸⁵. Reprezentanci tego środowiska uważali, że Polska musi działać na korzyść wyzwolenia zachodnich republik ZSRR – nie tylko z uwagi na własne interesy, ale i interesy tych republik⁸⁶. Pisano, że narody wchodzące w skład ZSRR podlegają ostrzejszym niż Polacy prześladowaniom politycznym, religijnym i ideologicznym, są w sposób ciągły rusyfikowane. W ślad za Polskim Porozumieniem Niepodległościowym powtarzał jeden z autorów „Niepodległości”: „Wielowiekowa wspólnota nie pozwala nam patrzeć na to obojętnie ani z milczącym tylko współczuciem. Wyrażamy gorącą solidarność i poparcie dla dążności tych narodów do uniezależnienia się od rosyjskiej przemocy. Powinniśmy je w tych dążeniach popierać w miarę naszych własnych możliwości”⁸⁷.

Osobną kwestią było to, na co konkretnie opozycjoniści powinni skierować swoje wysiłki. Na łamach „Niepodległości” Jerzy Targalski optował za wspieraniem „dążeń niepodległościowych naszych sąsiadów i rozwoju tamtejszej świadomości narodowej, an-

⁸² „Być może powinniśmy być...”, s. 16.

⁸³ Dziwiny [J. Targalski], *Józef Kuśmierek odkrywa...*, s. 18.

⁸⁴ Zespół „Głosu”, *Chrześcijaństwo i geopolityka*, „Głos” 1983, nr 43, s. 7.

⁸⁵ *Propozycje programowe opozycji polskiej*, „Niepodległość” 1984, nr 30, s. 23.

⁸⁶ W. Wojskowy [S. Rojek], *Europa przyszłości...*

⁸⁷ W. Wojenny [S. Rojek], *Dalekowzroczne myślenie*, „Niepodległość” 1985, nr 47/48, s. 9.

tagonistycznie nastawionej do rosyjskości, czyli takiej, która występowałaby przeciwko rosyjskości w szerokim tego słowa znaczeniu”⁸⁸. Oczekiwał także radykalniejszego rozwoju wypadków: „Walki o wyzwolenie narodowe w ZSRR oczekują wszyscy [...] A co z takich walk wyniknie, wszyscy doskonale wiedzą: będzie przede wszystkim wojna z komunistami i Rosjanami, oraz niepodległość dla naszych przyjaciół zza Buga i w konsekwencji dla nas samych”⁸⁹.

KPN miała nieco inną wizję. Uważała, że wszystkie społeczeństwa powinny się zmobilizować i pomagać tym, które mogą zdobyć niepodległość jako pierwsze, te zaś, uzyskawszy niepodległość, mają z kolei dopomóc reszcie”⁹⁰.

Wielu podkreślało, że walczyć o niepodległość powinni wszyscy razem – że i tradycja, i współczesna sytuacja wskazuje na konieczność polsko-ukraińskiej, a także szerszej, środkowo- i wschodnioeuropejskiej współpracy w tej kwestii⁹¹. W ulotce, podpisanej przez WSN, Ruch Polityczny „Wyzwolenie” oraz LDPN „Niepodległość” i rozdawanej 11 listopada 1984 r., w rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę, przeczytać można było: „Droga do wolności wiedzie przez współdziałanie z braćmi zza Sudetów, Karpat i Bugu. Osobno słabsi od Sowietów, lecz razem silniejsi – możemy być pewni zwycięstwa”⁹². W innej publikacji tego samego środowiska podkreślano wagę wspólnych interesów i potrzebę budowania przyjaźni, bez czego niemożliwe jest polepszenie sytuacji krajów bloku socjalistycznego: „Albo odzyskamy wolność razem z Czechosłowacją, Ukrainą czy Litwą, albo jej nie odzyskamy w ogóle”⁹³.

Jednocześnie część opozycjonistów uważała, że geopolityczne rozrachunki to jedna sprawa, ale porozumienie polsko-ukraińskie będzie miało również psychologiczne znaczenie, ponieważ będzie dowodem zmiany postawy strony polskiej wobec narodowych i kulturowych pragnień nie tylko Ukrainy, lecz także narodów ze znacznie mniejszym potencjałem. Taka zmiana postawy dowodziłaby, że polski nacjonalizm dla wielu środowisk odszedł w przeszłość⁹⁴. Zdaniem ukraińskich publicystów drukowanych w drugim obiegu również Ukraińcy powinni zauważyć zmiany, które zaszły w świadomości Polaków od czasu drugiej wojny światowej. Tak na ten temat mówił Mychajło Dobrianski: „Współczesna polska myśl polityczna wielkimi krokami zmierza w kierunku pozytywnego uznania pragnień narodowych narodu ukraińskiego. Po raz pierwszy od stuleci spotykamy się z takim zjawiskiem. Ale nie tylko od Polaków, lecz także od nas zależy, czy ewolucja ta będzie postępowała dalej, czy też się gdzieś zatrzyma”⁹⁵.

⁸⁸ L. Morfeusz [J. Targalski], *Polacy wobec kwestii wschodniej...*, cz. 1.

⁸⁹ Dziwiny [J. Targalski], *Józef Kuśmerek odkrywa...*, s. 18.

⁹⁰ M. Boruta, *Problemy etniczne i polityka. Wybrane zagadnienia w opiniach środowisk niezależnych. Ludzie – partie – czasopisma*, Kraków 2000, s. 8.

⁹¹ Redakcja „Rzeczpopolitej”, *Ukraina i Polska. Wolni z wolnymi – równi z równymi [w:] Nie jesteśmy ukrajinofilami...*, s. 335–336 (opublikowano po raz pierwszy w 1980 r.).

⁹² *Droga do wolnej Polski*, „Nowa Koalicja” 1985, nr 1, s. 64.

⁹³ W. Wojenny [S. Rojek], *Dalekowzroczone myślenie...*, s. 9.

⁹⁴ *Dlaczego Ukraina*, „Niepodległość” 1985, nr 47/48, s. 37.

⁹⁵ M. Dobrianskyj, *W trójkącie...*, s. 8.

Polscy intelektualiści i działacze opozycji w latach osiemdziesiątych wierzyli, że zarysowuje się coraz bardziej realna możliwość, by Polska i Ukraina uzyskały niepodległość, jednak będzie to zależało od postępowania obu narodów w kraju i na emigracji, od zwyciężenia własnych uprzedzeń, wypracowania kompromisu w imię osiągnięcia wspólnego celu⁹⁶.

⁹⁶ *Rezolucja o prawie Ukrainy do niezawisłego bytu*, „Droga” 1980, nr 10, s. 3.

TRUDNA PRZESZŁOŚĆ,
WSPÓLNA PRZYSZŁOŚĆ

Leonid Zaszkilniak

Historia a lekcja Giedroycia

Często mówimy „historia”, nie precyzując, jak mówiący i odbiorca rozumieją to słowo. Wynikają z tego nieporozumienia. Szczególnie jest to niebezpieczne w polityce, mediach, kulturze, bo te sfery – nie nauka – mają największy wpływ na kształtowanie się obywatelskiej świadomości, a w rezultacie na panującą ideologię społeczną.

Historia ma wiele twarzy; kiedy o niej mówimy, zawsze rozumiemy coś innego w zależności od bieżącej sytuacji i kontekstu. W ostatnich latach szczególnie dużo mówi się o historii jako zbiorowej, społecznej lub kolektywnej pamięci. Jest ona nieraz uważana za realną i „prawdziwą” historię, bo „odbywała się na naszych oczach”. Nie muszę dowodzić, że to podejście jest chybione. Odwołując się do niektórych przynajmniej autorytetów w dziedzinie pamięci zbiorowej, chciałbym przypomnieć słowa znanego francuskiego historyka Jacques’a Le Goffa: „pamięć jest zasadniczym elementem tego, co od niedawna nazywa się tożsamością indywidualną lub zbiorową”, a poszukiwanie tożsamości „jest jednym z podstawowych działań dzisiejszych jednostek i społeczeństw”¹. Chcę podkreślić, że historia jako pamięć nie jest tym samym co historia jako filozofia, a tym bardziej – historia jako nauka. Przytoczę jeszcze jeden cytat, z Maurice’a Halbwachsa: „Każda postać i każdy fakt historyczny, jak tylko przenikną do społecznej pamięci, przemieniają się w niej w pewnego rodzaju nauczanie, w pojęcie, w symbol, nabierają pewnego określonego sensu, stają się elementem systemu idei społeczeństwa”².

Odróżniając historię jako naukę od historii jako pamięci, chcę podkreślić jedną ważną rzecz: mogą się one zbliżać, ale nigdy nie połączą się w całość. Jednak ani pamięć, ani naukowa historia nie przyniosą całkiem prawdziwej i obiektywnej wiedzy o przeszłości. Przyniosą tylko indywidualną i kolektywną wersję terażniejszości, jej przestrzeni intelektualnej i ideologicznej. Bardzo ważnym wątkiem współczesnej kultury i nauki jest więc wyjaśnianie przeszłości z punktu widzenia terażniejszości. Tym musi zajmować się historia jako nauka i jej adherenci. To ich zadanie przewyciężać przestarzałe mity i stereotypy, powstałe w innych warunkach i w innym czasie.

¹ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, tłum. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Warszawa 2007, s. 155.

² M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. i wstęp M. Król, Warszawa 2008, s. 431.

Wiek XX to wiek ekstremów i eksperymentów społecznych, nadziei i rozczarowań, konfliktów i przemiany wartości. Szczególne znaczenie w tym procesie przewartościowania ma historia stosunków ukraińsko-polskich. Nie muszę rozwodzić się nad tym, że na początku XX w. Ukraińcy i Polacy inaczej rozumeli kategorię dumy narodowej, o czym nie tak dawno pisał znany polski historyk Roman Wapiński: „Wciąż żywa tradycja polskiego narodu politycznego kazała aspiracje Ukraińców, Białorusinów i Litwinów po prostu lekceważyć”³. Dotyczyło to wszystkich polskich obozów politycznych. Nie brano pod uwagę niepodległościowych aspiracji tych ludów, a ich starania o utworzenie niepodległych państw zwalczano. Ani okres międzywojenny, ani druga wojna światowa nie zmusiły polskich czynników politycznych do tego, aby zaczęły się liczyć z ukraińskim ruchem niepodległościowym, nawet gdy ten ruch był zepchnięty na tory najradykałniejsze, w czym miały swój udział polskie elity rządzące. Nawet po tragicznych konfliktach XX w. większość polskiego społeczeństwa i jego elit politycznych chciała pozostać przy starych stereotypach, według których Ukrainę i Ukraińców uważano za przedmiot, a nie podmiot stosunków międzynarodowych. W tych warunkach trudno było znaleźć myśliciela, który pokusiłby się o obalenie tych stereotypów, nie zważając na blizny tragicznej pamięci.

A jednak taki człowiek się znalazł. Był to Jerzy Giedroyc. Jego lekcje historii stosunków ukraińsko-polskich są ważne nie tylko dla zrozumienia konkretnych kwestii i wydarzeń, ale także w odniesieniu do metodologii. I na tym aspekcie chcę się zatrzymać nieco dłużej.

Nie będę się zagłębiać w meandry biografii Redaktora, w których można (i trzeba) szukać odpowiedzi na pytania dotyczące ewolucji jego światopoglądu. Podkreślę tylko bardzo ważny moment jego refleksji nad XX w., który wystawił na wiele prób narody Europy, szczególnie w regionie środkowo-wschodnim: z refleksji i wniosków Giedroycia wypływało to, że głównym winowajcą tragicznych zmian stała się historia, a raczej ta jej wersja, którą wpływowe siły polityczne uważały za „jedyną i prawdziwą”. Jak nikt inny Redaktor uświadamiał tę subtelną różnicę między historią polityczną a polityką historyczną, umieszczając obydwie na łamach „Kultury”. W tej ostatniej leży klucz otwierający drogę do zrozumienia złożonej rzeczywistości stosunków społecznych w XX w. Ten klucz może być opisany prostym zdaniem: dbając o własne interesy, pamiętać o rozumieniu innego.

Przykład życia i twórczości Giedroycia jest zapewne ważniejszy dla Polski i Polaków, dla których myślenie i działanie w kategoriach świadomości historycznej i pamięci zbiorowej było i częściowo pozostaje do dziś głównym elementem myślenia narodowego. Ta historyczna świadomość *volens nolens* mieści w sobie także dużą dozę stereotypów nieaktualnych we współczesnym świecie. Jednak nie mniej ważna jest ta świadomość dla współczesnych Ukraińców i Ukrainy. Lecz w tym przypadku chodzi o coś nieco innego – ukraińska świadomość historyczna i kultura wskutek znanych okoliczności na niepodległej Ukrainie dopiero zaczyna się kształtować i napotyka ostry sprzeciw różnych sił antyukraińskich. Historyczna biografia Ukrainy i Ukraińców dopiero się tworzy, przeży-

³ R. Wapiński, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Gdańsk 1997, s. 104.

wa swój romantyczny, neoromantyczny, modernistyczny i postmodernistyczny okres prawie jednocześnie. W tych warunkach historycy ukraińscy mogą stać na pozycjach albo proukraińskich, albo antyukraińskich. Jest to sytuacja niewdzięczna i nawet niebezpieczna, sytuacja, w której trudno odależyć równowagę między wymogami naukowości i dyktatem patriotyzmu. Historyk jako obywatel musi walczyć o narodową tożsamość, tworzyć biografię swego narodu i państwa – z jej bohaterami, symbolami, mitami i stereotypami – i jej bronić, a jednocześnie obalać te jej elementy, które nie wytrzymują krytyki naukowej. Jak przezwyciężyć tę sprzeczność? Każdy historyk rozprawia się z nią indywidualnie.

Lekcja Giedroycia o historii jest tematem rozległym. Bardzo pouczająca jest w tym kontekście korespondencja Redaktora z ukraińskim historykiem emigracyjnym Iwanem Łysiakiem-Rudnyckim. W tej wymianie zdań dwu nieprzeciętnych myślicieli temat historii i historiografii zajmował ważne miejsce.

Przypomnę, że korespondencja zaczęła się w 1950 r., obracała się wokół przygotowywanego dla „Kultury” artykułu o historii stosunków ukraińsko-polskich. Tego artykułu Iwan Łysiak-Rudnycki dla paryskiego czasopisma w końcu nie napisał, ale opublikował kilka prac z tej dziedziny w innych wydawnictwach. Szczególne znaczenie miał jego artykuł *Stosunki polsko-ukraińskie: ciężar historii*, powstały na podstawie wystąpienia na konferencji naukowej, która odbyła się w 1977 r. na Uniwersytecie McMaster w Kanadzie. Historyk trafnie przedstawił w nim nierozzerwalne związki życia i dziejów obu sąsiednich narodów, jednocześnie wskazał na bardzo istotną różnicę między polskimi i ukraińskimi programami narodowo-politycznymi, stanowiącą przeszkodę na drodze do pojednania: ukraińskie programy narodowowyzwoleńcze opierały się na zasadzie narodowości etnicznej, a polskie – legitymizmu historycznego. Takie programy nie są możliwe do pogodzenia⁴. Wniósł, że oba narody powinny uświadomić sobie niemożność korzystania z historycznego doświadczenia byłych epok bez jego krytycznego przemyślenia. Odpowiadając na krytyczne uwagi polskiego historyka Wiktora Sukiennickiego, Łysiak-Rudnycki pisał: „Cały problem polega na tym, czy polska myśl polityczna zdołała wyciągnąć właściwe wnioski z doświadczenia historii, czy też »Polak mądry po szkodzie« [...] [Aby urzeczywistnił się sojusz Polski i Ukrainy – L.Z.] lepiej nie wywoływać duchów historycznej »jagiellońskiej« Polski, której pamięć w świadomości ludu ukraińskiego wywołuje przeważnie reakcje negatywne, a i w narodzie polskim może budzić imperialistyczne ambicje, szkodliwe dla samej Polski”⁵.

W korespondencji z Jerzym Giedroyciem Łysiak-Rudnycki często podejmował kwestię współpracy ukraińskich oraz polskich historyków i ludzi kultury w celu przezwyciężenia przestarzałych urazów i stereotypów. W liście z 4 listopada 1951 r. Giedroyc pisał, że środowisko „Kultury” zajęło stanowisko w sprawie przynależności Ukrainy do federacji europejskiej, „protestując przeciw traktowaniu tego jako problemu wewnątrzrosyjskiego”. Podkreślał: „Najbardziej celowe jest, by młodsze pokolenie wyrwało się z szablonów obowiązujących dotychczas myśl polityczną naszych narodów i by próbowało się

⁴ I. Łysiak-Rudnyckij, *Istoryczni eseji*, t. 1, Kyjiw 1994, s. 96–97.

⁵ *Ibidem*, s. 114.

samo dogadać”⁶. Uświadamiał, że nie jest to sprawa jednorazowa, wymaga czasu i wysiłków intelektualnych, ostrożności, wyczucia oraz woli politycznej. Z tym zgadzał się Iwan Łysiak-Rudnycki; pisał w odpowiedzi, że przychyła się do pomysłu Redaktora, aby stworzyć „towarzystwo polsko-ukraińskie” dla omówienia stanowisk obu stron, lecz podkreślał, że taka historyczna dyskusja niesie wielkie niebezpieczeństwo, gdyż „nie może ona ominąć tzw. bolesnych momentów, co znowu grozi rozdrapywaniem ran”. Ukraiński historyk z żalem stwierdzał, że wśród Polaków i Ukraińców nagromadziło się tyle uprzedzeń, opartych na zmyśleniach (np. o udziale „ukraińskiej dywizji” w tłumieniu powstania warszawskiego 1944 r.), że obalenie chociażby jednego z nich spowodowałoby, iż Polacy „mieliby o jeden powód mniej, by nienawidzić Ukraińców za ich »barbarzyństwo«, a Ukraińcy Polaków za ich »butę i bezgraniczne zakłamanie«”⁷.

W 1952 r. Giedroyc zainicjował na łamach „Kultury” dyskusję nad stosunkami polsko-ukraińskimi (artykuł Józefa Łobodowskiego *Przeciw upiorom przeszłości*, „Kultura” 1952, nr 2/3), która zaowocowała bardzo różnymi wypowiedziami. Świadczyły one o wielkim wpływie stereotypów na polskich uczestników dyskusji i wskazywały na to, że czynniki emocjonalne przeważały nad racjonalnymi. W związku z tym w 1956 r. Łysiak-Rudnycki pisał do Redaktora: „Wśród Ukraińców istnieje dzisiaj zupełna gotowość do rozmów politycznych z Polakami, a nawet do formalnego aliansu. Uważa się, że istnieją po temu doskonałe warunki, o ile oba narody i obie emigracje znalazły się w analogicznych warunkach. Ale czy polskie społeczeństwo dojrzało do tego, by traktować z Ukraińcami jak z najzupełniej równorzędnym partnerem (czego w przeszłości Polska nigdy nie uznawała!), i czy Polacy byłiby gotowi do polityki »integralnie antyrosyjskiej«, w przeciwieństwie do dotychczasowej polskiej (i oficjalnie amerykańskiej) koncepcji restauracyjnej?”⁸. To pytanie ukraińskiego historyka dotyczyło bardzo ważnej kwestii: w polskiej tradycji politycznej i intelektualnej większe uznanie mieli Rosjanie – jako przedstawiciele potężnego państwa imperialnego, Ukraińcy natomiast nie byli traktowani jako samodzielny naród państwowy. W tym tkwiło sedno ukraińsko-polskich relacji dziejowych. Ten stereotyp trzeba było pokonać. Zgadzał się z tym Giedroyc, pisał do ukraińskiego adresata 6 listopada 1958 r.: „Bardzo trudno przełamać mur nieufności po obu stronach, ale trzeba w tym kierunku pracować”⁹.

Rozwijając ten temat w liście z 26 listopada 1958 r., Łysiak-Rudnycki wskazywał na istotne metodologiczne podejście do stosunków polsko-ukraińskich, które obejmują „właściwie cały okres historycznego istnienia obu narodów”. Należy liczyć się z tym, że „mnóstwo punktów ma tutaj tzw. kontrowersyjny charakter, czyli że są zupełnie inaczej ujmowane i naświetlane ze strony polskiej i ze strony ukraińskiej. W takich warunkach to minimum, które zobowiązuje sumiennego historyka, to znanie stanowiska drugiej stro-

⁶ J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, wybór, wstęp i oprac. B. Berdychowska, tłum. O. Hnatiuk, Warszawa 2004, s. 540.

⁷ *Ibidem*, s. 547–548.

⁸ *Ibidem*, s. 570.

⁹ *Ibidem*, s. 574.

ny, i jeśli nie jest przyjmowane, to przynajmniej poważnie się z nim rachowanie i dyskusja. Niestety w polskiej literaturze taka postawa należy raczej do wyjątków” – pisał¹⁰.

Podsumowując niektóre wątki korespondencji Redaktora z Iwanem Łysiakiem-Rudnyckim, można powiedzieć, że obaj intelektualiści widzieli trudności i przeszkody w nawiązaniu dialogu ukraińsko-polskiego na tematy historyczne. Uświadamiali też fakt, że traktowanie historii w sposób polityczny nie pozwoli przełamać nieufności między przedstawicielami obu narodów. Tę dyskusję powinni podjąć niezaangażowani intelektualiści, obracający się w kręgu ogólnoludzkiej kultury i wartości. Droga do wzajemnego zrozumienia nie będzie łatwa...

Jerzy Giedroyc był pierwszym śmiałkiem, który odważył się podjąć trudne tematy polsko-ukraińskie. Rozumiał i często dawał to odczuć, że nadszedł czas, aby przełamać mur stereotypów obecnych w myśleniu kategoriami historycznymi, które przyniosły Polakom ciężkie próby w stosunkach z sąsiadami, w tym z Ukraińcami. Nierozumienie „innego” rodziło w przeszłości nie tylko widma, lecz i realne krwawe konflikty. Oto dlaczego w 1995 r. Giedroyc pisał, że w ciągu wieków losy narodu polskiego i ukraińskiego były nierozzerwalnie powiązane. Jednocześnie to były stulecia nadmiernego przelewu krwi: wojna kozacka, rzeź humańska, wzajemne wyniszczenie podczas ostatniej wojny. I zakończyło się to wszystko akcją „Wisła”. A historia uczy, że upadek Polski będzie upadkiem Ukrainy – i odwrotnie, jak to jasno sformułował ukraiński wieszcz Taras Szewczenko¹¹.

Uwolnić się od upiorów przeszłości, od stereotypowego widzenia Polaków i Ukraińców w obrazach minionych epok – to nieproste zadanie dla intelektualistów obu sąsiednich narodów. Dla Polaków, jak się wydaje, polega to przede wszystkim na odrzuceniu „retropatriotyzmu”, porzuceniu mitu „wielkiej Polski”; dla Ukraińców – na odrzuceniu stereotypu Polaka „pana” i „najeźdźcy ziem ukraińskich”. Ale najważniejsze motto całej działalności Giedroycia to mówić prawdziwie o rzeczach, które na pierwszy rzut oka wydają się nie do przyjęcia. W liście z 2 kwietnia 1976 r. do ukraińskiego dziennikarza i działacza społecznego Iwana Kedryna-Rudnyckiego Redaktor podkreślił: „Dużo jest spraw między Polakami i Ukraińcami – spraw przykrych czy bardzo ciężkich. Nie sądzę jednak, by należało operować informacjami nieścisłymi. W interesie chyba naszych narodów leży znormalizowanie stosunków, co wymaga powiedzenia sobie w oczy całej prawdy – ale tylko prawdy”¹².

Najbardziej złożoną kwestią stało się odszukanie ludzi, którzy uleczyliby tradycyjną świadomość historyczną. Giedroyc uważał, że kuracja będzie długotrwała, a leczenie pacjentów bolesne. Powinni w nim uczestniczyć wszyscy intelektualiści, ale pierwszorzędną rolę miała odegrać historiografia i jej twórcy – fachowi historycy. Redaktor nie miał złudzeń co do ideologicznej lub politycznej sterylności historyków, ale spodziewał się ich zawodowej sumienności. Szczególnie ważne jest to, aby historycy nie poddawali się

¹⁰ *Ibidem*, s. 577.

¹¹ O. Hnatiuk, *Polsko-ukraiński dialog. Czasopys „Kultura” ta joho spadszczyna. Do storiczczia Jerzy Giedroycia*, „Uniwersytetśki Dialohy” 2007, nr 1, s. 41.

¹² J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 798.

politycznej i ideologicznej koniunkturze i kształtowali niejednorodny obraz przeszłości. Obraz, który będzie w równej mierze przedstawiał racje i interesy obu stron. Należy przy tym pamiętać, że każda epoka dziejowa odzwierciedla zmieniające się kulturowo-badawcze tendencje swego czasu, a nie absolutne prawdy uniwersalne.

Jerzy Giedroyc i jego współpracownicy na emigracji koncentrowali uwagę nie tyle na konkretnych fobiach i upodobaniach, ile na potrzebie uwolnienia każdej wspólnoty od miłych sercu mitów przeszłości. Bardzo ważna w tym sensie była *Deklaracja w sprawie ukraińskiej*, opublikowana w „Kulturze” w 1977 r., głosząca: „nie będzie wolnych naprawdę Polaków, Czechów czy Węgrów bez wolnych Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów. I, w ostatecznym rozrachunku, bez wolnych Rosjan. Bez Rosjan wolnych od ambicji imperialnych, rozwijających własne życie narodowe, szanujących prawo do samostanowienia innych narodów”¹³.

Dla Ukrainy i Ukraińców uwolnienie od ciężaru przeszłości też ma nadzwyczajne znaczenie. W ciągu wieków Ukraińcy karmili się tym, co przygotowywano w kuchniach dalekich od ich interesu narodowego. Dlatego świadomość i rozum wielu z nich są przytłumione mitami i stereotypami o „wspólnej ojczyźnie” wschodnich Słowian, „państwowej misji Moskwy jednoczącej ziemie ruskie”, „wspólnej walce przeciw katolicyzmowi i wrogim wpływom w obronie prawdziwego prawosławia”, „eurazjatyckiej jedności w obliczu zachodniego imperializmu”. Usunięcie tych mitów i stereotypów jest ważnym i odpowiedzialnym obowiązkiem nielicznej warstwy ukraińskich intelektualistów, pragnących połączyć narodowy interes z humanistycznym postępem ludzkości. W tym zakresie Ukraina bardzo potrzebuje nie jednego, lecz wielu Giedroyciów – reprezentantów „romantycznego idealizmu”, a nie „realnego romantyzmu”. Jerzy Giedroyc dał przykład tego, jak i w jaki sposób można to osiągnąć: za pomocą intelektu. Krytyka, realizm w myśleniu, tolerancja i kompromis, wreszcie – wierność prawdziwemu obrazowi przeszłości, traktowanemu nie jako nieruchomy wzór dla przyszłości, lecz sposób pożegnania się z nim.

¹³ *Deklaracja w sprawie ukraińskiej*, „Kultura” 1977, nr 5, s. 66–68.

Ihor Iljuszyn

Przesłość przedmiotem śledztwa: trudne dziedzictwo ukraińsko-polskie w materiałach śledczych IPN i historiografii ostatnich lat

Być może raczej mają ci, którzy uważają, że to właśnie brak pamięci o starych konfliktach międzyetnicznych, a nie rozmyślanie nad nimi czy pogodzenie się z nimi, umożliwił powojennej generacji obywateli USRR i PRL nawiązanie stosunków dobrosąsiedzkich. Oczywiście oficjalne czynniki robiły wszystko co możliwe, aby uwolnić ich od ciężaru stereotypów minionych pokoleń i nie dać powodu do ich wspominania. Obecnie urzędnicy państwowi zachowują się inaczej.

15 lipca 2009 r. w związku z 66. rocznicą tragicznych wydarzeń 1943 r. na Wołyniu Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął uchwałę, w której stwierdzono, że Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińska Powstańcza Armia przeprowadziły tzw. akcję antypolską – masowy mord o charakterze czystki etnicznej i znamionach ludobójczych. Tekst został uzgodniony przez wszystkie ugrupowania polityczne. Kiedy marszałek sejmiku Bronisław Komorowski odczytał uchwałę, parlament przyjął ją przez aklamację i powitał owacjami.

Zastosowany w uchwale polski termin ludobójstwo jest tożsamy z terminem angielskim *genocide*. Rok wcześniej, w 2008 r., kiedy z okazji 65. rocznicy wydarzeń wołyńskich sejm rozpatrywał projekt uchwały o uczczeniu pamięci pomordowanych w tej tragedii (przygotowany przez parlamentarzystów Polskiego Stronnictwa Ludowego), właśnie ten termin został zastosowany wobec działań OUN i UPA przeciwko polskiej ludności cywilnej. Jednak wtedy sejm odrzucił uchwałę. Niepowodzeniem zakończyła się również próba wniesienia za pośrednictwem polskich eurodeputowanych projektu takiej uchwały pod obrady Parlamentu Europejskiego, podjęta przez komitet organizacyjny obchodów wołyńskich i jego przewodniczącego wicemarszałka sejmiku Jarosława Kalinowskiego.

Prezydent Polski Lech Kaczyński odmówił objęcia patronatem warszawskiej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”, nie zgodził się też na uczestnictwo w niej, wywołując tym wielkie rozczarowanie polskiej prawicy (konferencja została nawet w ostatniej chwili przeniesiona z Belwederu do Galerii Porczyńskich – Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II). Co więcej, przedstawicielka prezydenta, była minister spraw zagranicznych Anna Fotyga, występując na tym forum, przekonywała jego uczestników, „aby przewrócić tę kartę w stosunkach pomiędzy Ukraińcami i Polakami z czasów wojny

i spojrzeć na obecną Ukrainę innymi oczyma”¹. Stanowiska władz polskich w tej sprawie nie zmieniło ani niezadowolone przedstawicieli organizacji kresowych i kombatanckich z działań prezydenta Kaczyńskiego, ani ostra krytyka, jakiej poddali wystąpienie Fotygi².

Coś bardzo ważne musiało się zmienić w myśleniu polskich polityków w ciągu roku, że w czasie kadencji tego samego prezydenta i przy takiej samej międzynarodowej politycznej strategii wschodniej, w której Ukrainie przyznano miejsce jednego z najważniejszych partnerów, zmienili swoją ocenę tego, co stało się między Ukraińcami i Polakami na Kresach Wschodnich w latach drugiej wojny światowej.

Uchwała Sejmu RP jest wynikiem stałej pracy Instytutu Pamięci Narodowej – który zajmuje się ściganiem zbrodni przeciwko narodowi polskiemu – prowadzonej zgodnie z polskim prawem od 1991 r. W odróżnieniu od praktyki na Ukrainie – gdzie dopiero po ustawie Rady Najwyższej Ukrainy z 28 listopada 2006 r. Wielki Głód (Hołodomor) w latach 1932–1933 uznano za „ludobójstwo narodu ukraińskiego”, a rząd otrzymał zadanie dostosowania aktów normatywno-prawnych do tejże ustawy – polski kodeks karny już od 1998 r. zawiera artykuł definiujący zbrodnię ludobójstwa zgodnie z Konwencją w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwaloną przez ONZ 9 grudnia 1948 r.³

Definicja ludobójstwa zawarta w konwencji – zdaniem historyków pragnących zrozumieć i wyjaśnić konkretne jego przypadki – jest zbyt wąska. Inne pojęcie, czystka etniczna, wprowadzone do międzynarodowego prawa karnego jakoby w celu adekwatnej oceny poszczególnych specyficznych znamion zbrodni masowych, w zależności od udziału zaangażowanych w te zbrodnie walczących przeciwko sobie stron oraz celu ich działań, też ma ograniczenia poznawcze. Zastosowanie danego pojęcia do różnych ze względu na charakter czynności (umyślne zabójstwo pewnej narodowej, etnicznej, rasowej lub religijnej grupy na terytorium jej odwiecznego zamieszkania; usunięcie takiej grupy z tego terytorium w celu stworzenia dogodniejszych warunków dla innej grupy itp.) niekiedy zaciera istotę i utrudnia zrozumienie procesów.

Kategoria pojęciowa „czystka etniczna” weszła niedawno do światowej praktyki prawnej. Brutalne naruszenia międzynarodowego prawa humanitarnego w Rwandzie w 1994 r. i w Jugosławii w latach 1991–1995 postawiły wspólnotę międzynarodową przed pilną potrzebą wydania kwalifikacji prawnej popełnionych tam zbrodni i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej ludzi, którzy dopuścili się „aktów ludobójstwa”, niezależnie od tego, czy mogliby oni być ukarani we własnych krajach lub czy państwa te przyjęły konwencję z 1948 r. W 2003 r. rozpoczął pracę Międzynarodowy Trybunał Karny, którego statut został podpisany jeszcze w 1998 r.

¹ Przeglądowa konferencja naukowa „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”, zorganizowana 10 VII 2008 r. w Galerii Porczyńskich (Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II) w Warszawie, www.ipn.gov.pl.

² List otwarty przewodniczącego Ogólnopolskiego Porozumienia Organizacji Kresowych i Kombatanckich Jana Niewińskiego do prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, 28 VII 2008 r., www.odkrywca.pl/65-rocznica-zbrodni-oun-upa-a-wladze-rp (dostęp: 11 IX 2013 r.).

³ DzU nr 88, poz. 553, z późniejszymi zmianami, Ustawa z 6 VI 1997 r. – Kodeks karny; DzU nr 155, poz. 1016, z późniejszymi zmianami, Ustawa z 18 XII 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej.

Nie dziwi więc, że po podjęciu uchwał, w których najwyższe organy ustawodawcze Ukrainy i Polski wydały ocenę prawną minionych czynów bezprawnych, mało kto przejmie się tym, w jakiej mierze wynikało to z potrzeb społecznych, a w jakiej z koniunktury politycznej.

Żeby odpowiedzieć na to pytanie i zorientować się w motywach uchwały sejmu (a interesuje nas właśnie ona), sięgniemy do materiałów śledztwa w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1945 na terenie województwa wołyńskiego prowadzonego przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Lublinie. Właśnie te materiały posłużyły za istotny czynnik do udowodnienia, że na Wołyniu popełniono zbrodnię ludobójstwa⁴, a także dały podstawę Sejmowi RP do przyjęcia wymienionej uchwały.

Na wszczęcie postępowania karnego największy wpływ miała publikacja *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939–1945* (Warszawa 1990), przygotowana przez Józefa Turowskiego i Władysława Siemaszkę – weteranów formacji partyzanckiej 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, a także list wrocławskiego Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z 22 stycznia 1991 r. dotyczący „zbrodni nacjonalistów ukraińskich popełnionych wobec kresowej ludności polskiej”. Oznacza to, iż OKŚZpNP, wszczynając śledztwo, już kierowała się założeniem, że nacjonałiści ukraińscy w latach wojennych na terenach byłego województwa wołyńskiego popełniali zbrodnie przeciwko Polakom⁵. Tymczasem zgodnie z ustawą o IPN głównym celem każdego śledztwa jest nie tylko ustalenie osoby winnej lub grupy osób winnych popełnienia zbrodni, ale również „wszechstronne wyjaśnienie okoliczności sprawy, a w szczególności ustalenie osób pokrzywdzonych”⁶.

Na podstawie zebranych w latach dziewięćdziesiątych XX w. materiałów śledczych prokuratorzy OKŚZpNP dokonali wstępnego ustalenia, że zbadane zbrodnie podlegają definicji zawartej w konwencji ONZ z 1948 r. jako „zbrodnie ludobójstwa” i odpowiadają art. 118 par. 1 i 2 polskiego kodeksu karnego. W 2000 r. śledztwo zostało wznowione. Wysunięto trzy wersje śledcze o przebiegu tzw. antypolskiej akcji na Wołyniu, które należało zbadać.

Zgodnie z wersją pierwszą akcja antypolska, której celem było fizyczne wyniszczenie (eksterminacja) ludności polskiej na Wołyniu, została zaplanowana i przygotowana przez kierownictwo wojskowo-polityczne OUN i UPA i wykonana przez podporządkowane im oddziały zbrojne, tzw. grupy ukraińskiej samoobrony, a także zorganizowanych do tego chłopów. Chodziło o zgładzenie całej miejscowej ludności polskiej. Organizacja mordów,

⁴ P. Zajac, *Prześladowania ludności narodowości polskiej na terenie Wołynia w latach 1939–1945 – ocena karnoprawna zdarzeń w oparciu o ustalenia śledztwa OKŚZpNP w Lublinie* [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 2: *Ludobójstwo*, red. R. Ignatiew, A. Kura, Warszawa 2008, s. 34–49.

⁵ *Wykaz postępowań karnych w sprawach polsko-ukraińskich prowadzonych przez oddziałowe komisje ścigania zbrodni przeciwko narodowi polskiemu*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 8, s. 19–20.

⁶ DzU 1998, nr 155, poz. 1016 z późniejszymi zmianami, art. 45 ust. 3 Ustawy z 18 XII 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

ich przebieg, rozmach, zasięg terytorialny, a także ich cele i motywy dały podstawy do twierdzenia, że na Wołyniu w latach 1939–1945 popełniono zbrodnię ludobójstwa.

W drugiej wersji śledztwa założono, że kierownictwo OUN i UPA, chociaż zamierzało oczyścić uznane za etnicznie ukraińskie ziemie Wołynia z Polaków, nie stawiało sobie za cel ich eksterminacji fizycznej, pragnęło jedynie zmusić ludność polską do opuszczenia tych terenów, ponieważ widziało w niej przeszkodę do utworzenia niepodległej Ukrainy. Dopuszczano ewentualność przeprowadzenia po zakończeniu wojny plebiscytu, który zdecydowałby o przynależności państwowej Wołynia, a brak Polaków czynił jego wynik przewidywalnym. Rzezie, do których doszło, nie były zaplanowane, kierowane i zaakceptowane przez kierownictwo OUN i UPA, a przebieg akcji wymknął się spod jego kontroli.

Trzecią wersję śledztwa oparto na założeniu, że zabójstwa ludności polskiej na Wołyniu były inicjowane przez miejscowych watażków z poszczególnych oddziałów i nie zostały wcześniej uzgodnione z kierownictwem OUN i UPA. Zabójstwa zostały popełnione w polskich wioskach i koloniach, w których skoncentrowały się grupy polskiej samoobrony – uznane za „zagrożenie dla nacjonalistów ukraińskich (ludności ukraińskiej)”. Akcje antypolskie dały ukraińskim chłopom dogodną okazję do pomszczenia prawdziwych lub urojonych krzywd doznanych od Polaków czy państwa polskiego, szczególnie w okresie międzywojennym, a także – wobec bezradności ludności polskiej pozbawionej ochrony własnego państwa – do przywłaszczenia ziemi i majątków zabitych lub zmuszonych do ucieczki Polaków.

Dwie pierwsze wersje oparto na założeniu, że kierownictwu OUN i UPA przyświecała idea utworzenia niepodległego państwa, zbudowanego według zasady homogeniczności etnicznej, tzn. z jednolitą strukturą narodowościową społeczeństwa. Trzecia wersja zakładała traktowanie akcji antypolskich jako znanej z przeszłości historycznej żakerii – buntu ukraińskich mas chłopskich przeciwko „polskim panom” i pomszczenia dawnych krzywd na gruncie narodowym i społecznym. Wszystkie trzy wersje śledcze oparto również na założeniu, że na Wołyniu doszło do czystek w dokładnie określonej grupie narodowej. Pod znakiem zapytania stało więc nie to, czy istnieją znamiona zbrodni, ale to, jaka jest jej geniza, przebieg, a także odpowiedzialność karna sprawców.

Śledztwo unaocniło, że specyfika wydarzeń wołyńskich jest zbyt złożona, aby jednoznacznie uznać którąś z początkowo przyjętych wersji za ostateczną lub całkowicie ją odrzucić. Proces weryfikacji zebranego materiału i jego interpretacji ma charakter dynamiczny, w dalszym ciągu trwa i być może będzie trwał wiele lat w miarę napływania nowych danych. Zdaniem śledczych obecnie nie można wykluczyć, że w akcji antypolskiej połączyły się wszystkie trzy warianty wydarzeń wołyńskich; nie kwestionują oni tylko tego, że w każdym przypadku „została popełniona zbrodnia ludobójstwa”.

Jeżeli nie do końca wyjaśniono genezę i przebieg zbrodni wołyńskich, to jeszcze większe wątpliwości budzi kwestia odpowiedzialności karnej za ich popełnienie. Nieprzypadkowo do dnia dzisiejszego w żadnej ze spraw śledczych nie wysunięto oskarżenia przeciwko osobom, które byłyby podejrzane o planowanie i popełnienie tych zbrodni. Ponieważ do tej pory nie odnaleziono dokumentu, który zawierałby rozkaz zagłady fizycznej Polaków (o istnieniu takiego rozkazu wiadomo tylko z zeznań aresztowanych

przez NKWD członków OUN i UPA), jednoznaczne zdefiniowanie kręgu osób odpowiedzialnych za tę decyzję, a także wszystkich wykonawców akcji antypolskiej jest problematyczne. Jak, powiedzmy, określić miarę odpowiedzialności Mykoły Łebedia, który *de iure* do 13 maja 1943 r. stał na czele Centralnego Prowidu OUN? Chociaż masowe zabójstwa ludności polskiej już się rozpoczęły, Łebed' był ich przeciwnikiem, był również przeciwny m.in. decyzji o utworzeniu UPA, gdyż uważał ją za przedwczesną. Z drugiej strony – jaka odpowiedzialność spoczywa na Dmytrze Klaczkowskim, do którego władza należała *de facto*? Jako krajowy prowidnyk OUN-B (frakcji banderowskiej) na Wołyniu i Polesiu wbrew rozkazom Łebedia, według własnego uznania zainicjował akcję antypolską i dopiero później – w sierpniu 1943 r., na III nadzwyczajnym zjeździe OUN – otrzymał przyzwolenie na takie działania od Centralnego Prowidu OUN i jego nowego przewodniczącego Romana Szuchewycza⁷.

Zdaniem prowadzących śledztwo część kierownictwa OUN i UPA, w tym członkowie Centralnego Prowidu, na początku była przeciwna takiemu rozwiązaniu kwestii polskiej mniejszości narodowej, chociaż również uważała Polaków za przeszkodę do swobodnego rozwoju narodu ukraińskiego na tych terenach. Jednakże skutki akcji antypolskiej na Wołyniu przekonały sceptyków wątpiących w możliwość przeprowadzenia czystki o realności takiej polityki, dlatego Centralny Prowid OUN odważył się na jej dokonanie w Galicji Wschodniej (zdaniem historyka Grzegorza Motyki częścią tej akcji były również działania UPA mające na celu całkowitą depolonizację regionu Beskidów na Rzeszowszczyźnie, który od 1945 r. należał do Polski)⁸.

Oczywiście zagłada ludności polskiej nie była dla kierownictwa OUN i dowództwa UPA celem samym w sobie (choć niektórzy polscy badacze tak właśnie twierdzą), ale wyłącznie środkiem do uzyskania jednolitego etnicznie obszaru, warunkiem *sine qua non* powstania niepodległej Ukrainy. Może to oznaczać, że tak naprawdę kierownictwo OUN i UPA nie miało planu depolonizacji Wołynia. Dodatkowo być może warto uwzględnić, że wewnętrzna dokumentacja OUN świadczy o tym, iż OUN-B i dowództwo UPA były bardziej zainteresowane tym, aby porozumieć się z Polakami w kwestii wspólnej walki przeciwko ZSRR lub ich neutralności w walce OUN przeciwko władzy radzieckiej, niż by otwierać front antypolski. W uchwałach II konferencji OUN-B z marca 1942 r. podano: „porozumieć się z Polakami co do wspólnej walki przeciwko ZSRR albo ich neutralności w walce OUN przeciwko ZSRR”. Chociaż nawet w takich okolicznościach antypolskie działania OUN i UPA można kwalifikować jako ludobójstwo.

Każdy, kto zostanie włączony do grona osób odpowiedzialnych za popełnienie zbrodni ludobójstwa, od momentu ogłoszenia statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze ma prawo do rzetelnego i bezstronnego śledztwa oraz procesu sądowego. Takie właśnie zróżnicowane podejście zostało zastosowane m.in. podczas

⁷ *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 9: *Borot' ba proty powstanskoho ruchu i nacjonalistycznoho pidpilla. Protokoły do pytyw zaaresztowanych radiańskymy orhanamy derżawnoji bezpeky keriwnykiw OUN i UPA 1944–1945*, Lwów 2007, s. 93 (wyciąg z protokołu przesłuchania członka Centralnego Prowidu OUN Mychajła Stepaniaka, 25 VIII 1944 r.); *ibidem*, s. 324–325 (wyciąg z protokołu przesłuchania Ołeksandra Łuckiego, 3 VII 1945 r.).

⁸ G. Motyka, *W kręgu „Łun w Bieszczadach”*. Szkice z najnowszej historii polskich Bieszczad, Warszawa 2009, s. 92.

śledztwa i procesu sądowego prezydenta Republiki Serbskiej Radovana Karadžicia i gen. Ratko Mladicia, oskarżonych o to, że bezpośrednio uczestniczyli nie tylko w popełnianiu zbrodni ludobójstwa (w Srebrenicy), ale również w jej planowaniu i przygotowaniu. Równocześnie były marszałek parlamentu Republiki Serbskiej Momčilo Krajišnik, mimo że otrzymał wieloletni wyrok więzienia, nie został skazany przez Międzynarodowy Trybunał ONZ do spraw Zbrodni Wojennych w byłej Jugosławii w Hadze za zbrodnie ludobójstwa, ponieważ nie została mu ona udowodniona.

Nie można również pominąć okoliczności, że wśród badaczy polskich zajmujących się tym problemem (szczególnie prowadzących śledztwo) istnieją pewne rozbieżności w ocenie wielu jego aspektów. Bez wątplenia na część badaczy wywierały wpływ czy nawet nacisk organizacje kresowo-kombatanckie i polskie organizacje emigracyjne, które stoją na stanowisku, że akcja antypolska OUN i UPA, czyli „Ludobójstwo ukraińskie, najmniejsze liczbowo, przeważało niemieckie i sowieckie bezwzględnością; mordowanie wszystkich Polaków, od niemowląt po starców, przypominające holocaust na Żydach, połączone było z sadyzmem i torturami”⁹.

Profesor prawa międzynarodowego i nauk politycznych, niegdyś wykładowca Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie Ryszard Szawłowski zaproponował dla jego kwalifikacji prawnej nawet nowy termin *genocidium atrox*, który staje się coraz bardziej popularny w literaturze polskiej¹⁰. Co więcej, według Szawłowskiego „ta definicja na oznaczenie zbrodni ukraińskich przeciwko Polakom może być czasowo wprowadzona do międzynarodowego obiegu politycznego i naukowego, ponieważ do tej pory politycy zachodni, dziennikarze, studenci itp. skazani są na kłamliwe informacje na temat stosunków ukraińsko-polskich, które czerpią z encyklopedii ukraińskich”¹¹.

Chociażby, jak obecnie, nasi polscy koledzy zaprzeczali takiemu radykalnemu pogładowi, chociażby wielokrotnie wyjaśniali zasadniczą różnicę między konfliktem ukraińsko-polskim i działaniami antypolskimi nazistów i NKWD w latach drugiej wojny światowej, nowy koncept może upowszechnić się tak samo szybko jak termin Rafała Lemkina *genocide*. Jednak ile będzie w tym nauki, a ile polityki, trudno przesądzić.

Śledztwo nie zostało zakończone, jednak nie przeszkodziło to Sejmowi RP w przyjęciu wspomnianej uchwały i wydaniu przede wszystkim politycznej oceny działań OUN i UPA, która zawiera obie definicje: czystka etniczna i ludobójstwo. Powszechnie znany jest nacisk na prokuratorów prowadzących śledztwo wywierany przez środowiska narodowo-kresowe, które zarzucają niektórym pracownikom Instytutu Pamięi Narodowej działanie na szkodę „polskich interesów państwowych”¹². Dostało się również Jerzemu

⁹ R. Szawłowski, *Trzy tematy z dziedziny „Genocydrologii”* [w:] *Zbrodnie przeszłości...*, t. 2, s. 26.

¹⁰ *Encyklopedia katolicka*, t. 11, hasło: *Ludobójstwo*, cz. 2: *Aspekt socjologiczny* i cz. 3: *Aspekt historyczny*, Lublin 2006, szpalta 126.

¹¹ R. Szawłowski, „*Holocaust polski*” w ujęciu amerykańsko-polskiego profesora, „*Pamięć i Sprawiedliwość*” 1997–1998, t. 40, s. 419.

¹² *Wołyń 1943 – rozliczenie. Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”*, Warszawa, 10 lipca 2008, red. R. Niedzielko, Warszawa 2010, s. 49–50.

Giedroyciowi i jego kolegom z paryskiej „Kultury”, których obwiniono, że swego czasu „relatywizowali winę ukraińskich ludobójców”¹³.

Owa presja rosła wraz z umacnianiem się w ukraińskim kierownictwie państwowym przekonania o konieczności wpisania w jakiejś formie historii OUN i UPA w historyczną tradycję walki narodowowyzwoleńczej narodu ukraińskiego i przyjęcia ustawy o uznaniu OUN-UPA za stronę walczącą w drugiej wojnie światowej. Przypomnijmy, że ostatnie dekrety ustępującego prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki „O nadaniu Stepanowi Banderze tytułu Bohatera Ukrainy” i „O uczczeniu uczestników walki o niepodległość Ukrainy w XX wieku” wywołały reakcje nawet Parlamentu Europejskiego. Na sformułowany 25 lutego 2010 r. wniosek krajów członkowskich Unii Europejskiej do nowego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza o uchylenie pierwszego z dekretów Najwyższy Sąd Administracyjny Ukrainy orzeczeniem z 2 sierpnia 2011 r. potwierdził bezprawność dokumentów nadających tytuł Bohatera Ukrainy Romanowi Szuchewyczowi i Stepanowi Banderze. Sąd ten ogłosił, że ów werdykt może zostać zrewidowany przez Sąd Najwyższy Ukrainy w trybie ustalonym przez ustawodawcę.

Jednakże stroną ukraińską interesuje również inna kwestia. Pewne akcje polskich formacji zbrojnych skierowane przeciwko ukraińskiej ludności cywilnej także mogły mieć charakter czystki etnicznej. Wymieńmy chociażby ukraińskie miejscowości Sahryń na Hrubieszowszczyźnie, Wierzchowiny na Chełmszczyźnie, Pawłokoma na ziemi przemyskiej, Zawadka Morochowska na ziemi sanockiej, gdzie oddziały Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych czy pododdziały Wojska Polskiego dokonały nie mniej masowych mordów osób cywilnych niż oddziały UPA np. w Porycku (dziś Pawliwka) na Włodzianszczyźnie. Chociaż motywy tych zbrodni były inne¹⁴.

Jeszcze większą uwagę zwraca ocena działań władz komunistycznych podczas akcji deportacyjnej o kryptonimie „Wisła” w 1947 r., która nie może pozostać obojętna dla żadnego świadomego Ukraińca. Przymusowe przesiedlenie ludności ukraińskiej z południowo-wschodnich terenów Polski powojennej na Ziemie Odzyskane było możliwe tylko wskutek stalinizacji Polski. W tym kontekście – jak uważa Grzegorz Motyka – osądzenie akcji „Wisła” będzie sprzyjało zerwaniu z przeszłością peerelowską i odwrotnie: ci, którzy dzisiaj próbują usprawiedliwiać przymusowe przesiedlenia z 1947 r., zbliżają się do etycznego relatywizowania zbrodni komunistycznych¹⁵.

¹³ L. Kulińska, *Problem rozliczenia i osądzenia zbrodni OUN-UPA, SS „Galizien” i innych kolaboracyjnych formacji ukraińskich przez demokracje zachodnie podczas „zimnej wojny”* [w:] *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na kresach południowo-wschodniej Polski w latach 1939–1946*, red. B. Paź, Wrocław 2011, s. 361. Por. uwagi krytyczne B. Pazia do prac niektórych polskich historyków: *ibidem*, s. 24, 26.

¹⁴ Niektórzy z dowódców polskiego podziemia zbrojnego uczestniczący w mordach ukraińskiej ludności cywilnej po wojnie zostali osądzeni za przestępstwa antypaństwowe albo zginęli w walce z polskim reżimem komunistycznym, a w latach dziewięćdziesiątych XX w. zostali zrehabilitowani, uznani za działających „w imię niepodległej Polski”. Grzegorz Motyka pisze o jednym z takich dowódców – Antonim Żubrydzie i jego ugrupowaniu partyzanckim, najbardziej aktywnym w latach 1945–1946 w rejonie Bieszczadów. Rehabilitację Żubryda z 1994 r. mało kto uważa za bezpodstawną (G. Motyka, *W kregu „Łun w Bieszczadach”...*, s. 14, 121).

¹⁵ *Ibidem*, s. 180.

Podstawą do rozpatrzenia tej kwestii przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie stał się przesłany do IPN list prezesa Związku Ukraińców w Polsce z 4 maja 2007 r. Zawiera on postulat wszczęcia śledztwa w sprawie przeprowadzenia akcji „Wisła”, a także wyjaśnienia, czy uchwała Prezydium Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie wysiedlenia Ukraińców z wykorzystaniem do tego jednostek Wojska Polskiego była zgodna z ówczesnym prawem. Wnioski, do jakich doszła OKŚZpNP, badając podstawowe rozporządzenia polskich organów państwowych dotyczące przygotowania i wykonania operacji, są na dzień dzisiejszy następujące:

1) nikt dotychczas w Polsce nie udowodnił bezprawności obowiązującego w czasach Polski Ludowej porządku prawnego, czyli nie ma możliwości, aby *a priori* stwierdzić, że akcja „Wisła” czy to na etapie planowania, czy wykonania była niezgodna z obowiązującym wówczas prawem, a więc miała znamiona zbrodni;

2) operacja „Wisła” była przeprowadzana wyjątkowo na podstawie decyzji najwyższych polskich organów władzy państwowej i upoważnionych instytucji władzy. W dyrektywie nr 7 ministra obrony narodowej gen. Michała Roli-Żymierskiego z 5 maja 1947 r. podano: „Głównym zadaniem G[rupy] O[peracyjnej] »Wisła« jest walka i likwidacja band ukraińskich w pow. Sanok, Lesko, Przemyśl i Lubaczów”; „Wysiedlenie z powyższych terenów ludności ukraińskiej i mieszanej ma być tylko akcją pomocniczą w tej walce, mającą utrudnić egzystencję band w terenie i zniszczyć ich bazy materiałowe”. Zatem według OKŚZpNP ta operacja w sensie prawnym nie może być uznana za taką, która miała znamiona zbrodni ludobójstwa;

3) OKŚZpNP uważa, że w zupełnie inny sposób należy podchodzić do oceny tych konkretnych przypadków związanych ze śmiercią ludzi podczas przesiedlenia, aresztowania albo w trakcie pobytu w obozie pracy w Jaworznie, kiedy poszczególni urzędnicy swoimi czynnościami mogli naruszać obowiązujące wówczas prawo¹⁶.

Nie będziemy komentować tutaj tych wniosków, z którymi nie zgadzają się nie tylko poszkodowani w akcji „Wisła” i ich potomkowie, ale również wielu polskich naukowców, polityków i dziennikarzy. Jednakże nie możemy pominąć tego, że Instytut Pamięci Narodowej również w tej sprawie, jak się wydaje, kieruje się bardziej przekonaniem osób o radykalnych poglądach¹⁷ niż stanowiskiem badaczy zachodnich, którzy starają się podchodzić do oceny prawnej i moralnej międzyetnicznych konfliktów polsko-ukraińskich (w tym akcji „Wisła”) mimo wszystko w sposób bardziej bezstronny, a z kolei prace polskich badaczy emigracyjnych uważają za wyrażające w wielu aspektach pogląd nacjonalistyczny na te wydarzenia¹⁸.

¹⁶ A. Kura, *Akcja „Wisła” w świetle niektórych dokumentów* [w:] *Zbrodnie przeszłości...*, t. 2, s. 61–63.

¹⁷ R. Szawłowski, *Podstawy prawne akcji „Wisła”* [w:] *Akcja „Wisła”. Przyczyny, przebieg, konsekwencje. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej 23–24 lutego 2007 r.*, Przemyśl 2007, s. 139–166.

¹⁸ T. Snyder, „To Resolve the Ukrainian problem Once and for All”. *The Ethnic Cleansing of Ukrainians in Poland 1943–1947*, „Journal of Cold War Studies” 1999, vol. 1, nr 2, s. 86–120; *idem*, *Akcja „Wisła” a homogeniczność społeczeństwa polskiego* [w:] *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003, s. 49–54. Zob. też uwagi krytyczne Martina Deana *Collaboration in the Holocaust: Crimes of the Local Police in Belorussia and Ukraine, 1941–1944*, London 2000, s. 234 oraz pracę badacza amerykańsko-polskiego Tadeusza Piotrow-

Ci sami badacze zachodni nawet w kwestii akcji antypolskiej UPA na zachodniej Ukrainie są w swoich poglądach zbliżeni do polskich historyków kierunku liberalnego. Badacz holenderski Karel Berkhoff mordu na Polakach na zachodnim Wołyniu nie traktuje jako „unikalnego zjawiska ukraińskiego”, ale jako fakt „przypominający wiele innych przypadków czystek etnicznych i ludobójstwa mających miejsce w XX w.”¹⁹. Historyk amerykański Timothy Snyder podkreśla, że akcja ta bezsprzecznie miała charakter czystki etnicznej, ale jednocześnie dodaje, że nie zawsze warto oceniać minione wydarzenia ze względu na współczesną koniunkturę polityczną²⁰.

Uchwała Sejmu RP z 15 lipca 2009 r. nie umknęła uwadze ówczesnych władz państwowych Ukrainy. Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej zajął się zapisywaniem wspomnień o konflikcie polsko-ukraińskim i imiennym ustalaniem poległych w nim Ukraińców – nie tylko w celu ujawnienia „tendencji polskich obliczeń” ofiar konfliktu, ale dla poprawy niezadowolającego stanu badań ukraińskich nad jego przebiegiem, dla naświetlenia charakteru polskich napadów na wsie ukraińskie i wyrządzonych strat. Za rządów prezydenta Wiktora Janukowycza i nowego kierownictwa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej prace nie są kontynuowane.

Zgromadzone obecnie w Instytucie Ukrainoznawstwa im. Iwana Krypiakewycza Narodowej Akademii Nauk Ukrainy nagrania relacji ukraińskich świadków tych wydarzeń wskazują, że główną przyczyną krwawego konfliktu była nie odwieczna zwierzęca nienawiść jednego narodu do drugiego, lecz sprzeczności wytworzone przez „skrajny polski reżim polityczny” w latach 1920–1930. Respondentów ukraińskich, którzy składali relacje na temat ówczesnych stosunków na terenach wspólnie zamieszkiwanych przez przedstawicieli obu narodów, proszono, by opowiadali o tym, co „sami widzieli”, lub ogólnie o tym, o czym „mówili wszyscy” w danej miejscowości. Akcent w ankiecie stawiano na to, co pozwalało – na podstawie analizy zachowania konkretnych ludzi – prześledzić logikę zdarzeń i wyodrębnić źródła konfliktu. Zebrane w ten sposób informacje mogą pomóc w wyjaśnieniu, co w działaniach uczestników ówczesnych wydarzeń było motywacją wewnętrzną, a co zostało przyniesione z zewnątrz.

Analiza odpowiedzi respondentów ukraińskich daje podstawy, aby mówić o istnieniu powszechnego konfliktu między chęcią życia z sąsiadami w pokoju a nakazami pochodzącymi z góry, które sprzyjały zaostrzeniu stosunków międzynarodowych. Oczywiście bezład panujący w czasie wojny, ustanowienie władzy sowieckiej i okupacja hitlerowska były pożywką dla przejawów braku cywilizacji z obydwu stron²¹.

skiego *Poland's Holocaust. Ethnic Strife, Collaboration with Occupying Forces and Genocide in the Second Republic, 1918–1947*, London 1998.

¹⁹ K.C. Berkhoff, *Harvest of Despair. Life and Death in Ukraine under Nazi Rule*, London 2004.

²⁰ T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008, s. 250; *idem*, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011, s. 446.

²¹ I. Puško, *Fond fonozapysiw Instytutu Ukrainoznawstwa im. I. Krypiakewycza NANU jak dżereło informacji pro trahediju miżnacjonalnoho konfliktu na Chołmszczyni, Pidlaszszyni i Berestejszczyni u 1938–1944 rokach* [w:] *Ukrajinci Chołmszczyni i Pidlaszszia. Istoryczna dola, duchowna i materialna kultura wprodowni wikiv*, red. M. Kuczerepa, Łuck 2008, s. 137.

Utrwalił się jednolity obraz strony ukraińskiej jako bardziej żywiołowej i anarchicznej. Jednak nie przeszkadzało to Polakom na przestrzeni wieków osiedlać się na ziemiach, na których Ukraińcy stanowili większość; życie tutaj często było bardziej komfortowe niż w stronach porzuconych. „Kategorycznie nie akceptuję ideologii nacjonalistów ukraińskich, absolutnie nie podzielam metod praktykowanych przez OUN i UPA, ale właśnie akcja z 1943 roku znana jako rzeź wołyńska została przeprowadzona rękami zwykłych Ukraińców... Jak bardzo trzeba się było starać, aby w zwykłych chłopach wzbudzić takie poczucie nienawiści do Polaków, które popchnęło ich do masowych mordów, do wycięcia Polaków w pień?!” – pyta autor pracy wydanej przez tygodnik kijowski „2000” w języku rosyjskim²².

Jak każda mniejszość w dowolnym kraju, zarówno Ukraińcy, jak i Polacy, szczególnie w swojej chłopskiej masie, bądź z powodu przywiązania do ziemi, bądź też ze strachu – już za carskiej Rosji czy w austriackiej Galicji – przede wszystkim byli lojalni wobec władzy. Wykazywali się ustepliwością, cierpliwością, pokojowym nastawieniem do sąsiadów, nawet kiedy spotykali się z przejawami nienawiści i zezwierzęcenia, samolubstwa i zniewagi, skrajnego szowinizmu i nacjonalizmu w poglądach i zachowaniu. Jednocześnie ulegali oni naciskowi sfer rządzących, które w swoich działaniach na terenach spornych kierowały się przekonaniem, że ziemia ta może mieć tylko jednego gospodarza – a tym gospodarzem mają być właśnie oni.

Rozważania te należy uzupełnić wzmianką o jeszcze jednym projekcie Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, którego celem są badania mikrohistoryczne poszczególnych miejscowości. Wydana w 2008 r. praca Iwana Puszcuka (właśc. Puško), który badał wsie rejonu kiwercckiego na Wołyniu, dowodzi, że liczba polskich ofiar w tym rejonie była mniejsza od ukraińskich²³. Iwan Olchowski, krajoznawca, badający wsie rejonów lubomelskiego i szackiego w obwodzie wołyńskim, twierdzi, że ani podczas akcji antypolskich, ani antyukraińskich od 29 sierpnia 1943 do 18 marca 1944 r. na podanym terenie nie odnotowano żadnych walk między sotniami UPA i oddziałami AK, a jednocześnie liczba ofiar konfliktu ukraińsko-polskiego była po obu stronach duża. Działo się tak dlatego, że – jak wyjaśnia – bardzo często obie strony preferowały napady na bezbronną ludność, a wiosek, o których wiedziano, że istnieje tam potężna samoobrona, starały się unikać²⁴.

Cieszy również, że najbardziej dyskusyjnym wątkiem ukraińskiej i polskiej historiografii oraz najbardziej bolesnymi współczesnymi doświadczeniami obu sąsiednich narodów zaczęli się zajmować przedstawiciele młodej generacji zawodowych historyków. Nowy pogląd na przeszłość, ponowne pisanie historii przez inne pokolenia jest zjawiskiem naturalnym, ale uzasadnionym wyłącznie wtedy, jeżeli badacz pragnie przestrzegać zasad obiektywizmu, a nie instrumentalnie traktować historię. Uświadomienie sobie

²² S. Łozuńko, „Urodliwoje dietiszcze Wiersala” iz-za kotorogo proizoszła Wtoraja mirowaja wojna, Kijew 2011, s. 127.

²³ I. Puszcuk [Puško], *Trahedija ukrajinsko-polskoho protystojannia na Wołyni 1938–1944 rokiw. Kiwerciw-skyj rajon*, Łuck 2008, s. 15.

²⁴ I. Olchowskyj, *Krywawa Wołyni*, t. 1: *Ukrajinsko-polske protystojannia na terenach Luboml'skoho ta Szačko-ho rajoniw u 1939–1945 rokach*, Kyjiv 2008, s. 238.

tego, że nigdy nie zdołamy zachować absolutnego obiektywizmu, to jedna rzecz, a całym inna – świadome, ideologiczne uzasadnianie, sztuczne konstruowanie „nowych” schematów lub wizji historii.

Ukraiński historyk Wołodymyr Wiatrowycz w swojej ostatniej pracy stwierdził, że opracował „własną, różniącą się od innych koncepcję konfliktu polsko-ukraińskiego”: w czasie drugiej wojny światowej toczyła się jeszcze jedna wojna – „między narodami sąsiednimi”, w której obie walczące strony dokonywały równoważnych zbrodni wojennych²⁵. Jest sprawą dyskusyjną, czy ta koncepcja jest nowa, a przede wszystkim, czy prowadzi nas do głębszej analizy i wyjaśnienia wydarzeń niż interpretacje już istniejące w historiografii, szczególnie ukraińskiej. Moim zdaniem nie. Istota problemu, który wciąż stoi przed historiografią ukraińską, polega na tym, aby uznać, że antypolskie działania banderowskich formacji zbrojnych na ziemiach Wołynia i Galicji Wschodniej miały (delikatnie mówiąc) nieco inny charakter i cel niż działania polskich formacji wojskowych na tychże terenach.

Żeby to zrozumieć, trzeba dobrze znać tło tych wydarzeń. Niestety, koncentrując się na konflikcie polsko-ukraińskim, Wiatrowycz jakoś zapomniał, że toczyła się wówczas prawdziwa, a nie wymyślona wojna, która bardziej niż cokolwiek innego wpływała na przebieg polsko-ukraińskiego konfliktu wojskowo-politycznego. W książce tło wydarzeń nie zostało przedstawione wystarczająco jasno, nie dokonano także m.in. analizy głównych etapów rozwoju i działalności wojskowej ukraińskiego oraz polskiego podziemia niepodległościowego, a bez tego pełne zrozumienie sytuacji na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach okupacji nazistowskiej, a także motywów decyzji podejmowanych przez uczestników tych zdarzeń jest trudne.

Po pierwsze historycy udowodnili już w swoich pracach brak bezpośredniego związku między wcześniejszymi zabójstwami ukraińskich wójtów, sołtysów, policjantów, a niekiedy także zwykłych chłopów, na Chełmszczyźnie i Podlasiu dokonywanymi przez polskich partyzantów w trakcie przeprowadzania przez hitlerowców akcji przesiedleńczych w dystrykcie lubelskim, np. w końcu 1942 r. i na początku 1943 r., a antypolskimi działaniami oddziałów banderowskich UPA na Wołyniu z wiosny i lata 1943 r.

Dokumenty podziemia banderowskiego utwierdzają nas w tym, że OUN-B do ostatecznego podjęcia decyzji o przeprowadzeniu takich akcji na Wołyniu oprócz wielu innych czynników popchnęła sama strategia walki, której realizacja według OUN była utrudniona z powodu działalności miejscowych (tzn. wołyńskich, a później również galicyjskich) Polaków. Porażka Wehrmachtu pod Stalingradem i odstępianie od Wołgi dały kierownictwu OUN-B podstawy, aby przypuszczać, że Niemcy przegrają wojnę, niebawem na zachodnią Ukrainę wróci Armia Czerwona, a miejscowi Polacy będą „przeszkadzali” w walce UPA z nią. To, że radzieckie oddziały partyzanckie na Wołyniu i Polesiu, nie mówiąc już o Galicji, znajdą wsparcie przede wszystkim w polskich koloniach i osiedlach, stało się jasne już w 1942 r. Właśnie skutek takiego pojmowania sytuacji Krajowy

²⁵ W. Wiatrowycz, *Druha polsko-ukrajinska wijna 1942–1947*, Kyjiv 2011, s. 6 (wyd. polskie: W. Wiatrowycz, *Druha wojna polsko-ukrajinska 1942–1947*, tłum. M. Iwanek, Warszawa 2013).

Prowid OUN-B na Wołyniu i Polesiu z Dmytrem Klaczkowskim („Kłym Sawur”) na czele podjął decyzję o depolonizacji tych ziem.

Po drugie termin depolonizacja oznacza świadomą kampanię oczyszczania jakiegoś obszaru z mieszkającej tam ludności polskiej. Takie określenie charakteru, skali i wyników akcji oddziałów UPA na Wołyniu i we Wschodniej Galicji nie jest wymysłem polskiej historiografii. Potwierdzają je liczne raporty o takich działaniach podpisane przez dowódców UPA: Iwana Łytwynczuka („Dubowy”), Mykołę Łewyckiego („Sławut”), Iwana Kłymyszyna („Kruk”), Dmytra Kazwana („Czernyk”), Dmytra Korinca i wielu innych, w tym przez referentów wykonawczych Służby Bezpieczeństwa OUN-B.

Antyukraińskie akcje odwetowe jednostek 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK towarzyszące tworzeniu bazy operacyjnej do walki z Niemcami w ramach operacji „Burza” od stycznia do marca 1944 r. tylko w małym stopniu przypominały działania bojówek banderowskich przeciwko polskiej ludności cywilnej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, które przed wojną należały do Polski, a pod koniec wojny stały się przedmiotem sporów terytorialnych. Wówczas polskie oddziały partyzanckie również „czyściły” z ukraińskiej ludności cywilnej rejon swoich działań bojowych i dopuszczały się licznych zbrodni wojennych. Jednak miejscowi Polacy nie mieli zamiaru, potrzeby ani nawet możliwości deukrainizacji całego Wołynia i Galicji Wschodniej lub nawet jednego z ich rejonów. Stąd też taka zaskakująca dysproporcja liczb ofiar ukraińskich i polskich w czasie konfliktu na zachodniej Ukrainie.

Zatrzymajmy się jeszcze na kilku kwestiach wskazujących na rozbieżności w rozumieniu omawianej problematyki między naukowcami ukraińskim a polskimi, szczególnie między mną a Grzegorzem Motyką. Jestem zdziwiony tym, że kolega, interpretując wyniki mojej pracy, przypisał mi twierdzenie, którego nigdy nie podałem ani w ukraińskich, ani w polskich publikacjach, a mianowicie że „banderowcy podjęli decyzję o przeprowadzeniu akcji antypolskich wyłącznie pod wpływem działań polskiej policji pomocniczej”²⁶. Tak naprawdę na stronach mojej książki, na które Motyka się powołuje, ale których nie cytuje, chciałem wyłącznie podkreślić, że służbę części Polaków w niemieckiej administracji okupacyjnej i policji Krajowy Prowid OUN na północno-zachodnich ziemiach ukraińskich wykorzystał do uzasadnienia dalszych działań bojówek ukraińskich przeciwko miejscowej ludności polskiej²⁷. Obecnie bardzo trudno jest oceniać, w jakiej mierze ten motyw został wykorzystany przez krajowego prowidnyka OUN-B i komendanta oddziałów wołyńskich UPA Dmytra Klaczkowskiego w celu propagandowym (jak m.in. uważa Motyka), a w jakiej mierze kierownictwo OUN widziało w tej służbie zagrożenie dla realizacji wspomnianej strategii walki UPA.

Jestem w stanie zrozumieć heroizację antyradzieckiej działalności AK na zachodniej Ukrainie, która jest powszechna we współczesnej polskiej historiografii²⁸, jednak nie

²⁶ G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 131.

²⁷ I. Iljuszyn, *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939–1945)*, tłum. K. Kotyńska, A. Łazar, Warszawa 2009, s. 110.

²⁸ 3 II 2011 r. Sejm RP podjął uchwałę o ustanowieniu 1 marca jako Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych – uczestników antysowieckiego podziemia zbrojnego w latach 1945–1956. 1 III 2011 r. Polska

mogę się pogodzić z błędnym twierdzeniem, jakoby komendant AK w Galicji Wschodniej płk Władysław Filipkowski „Janka” bez zgody komendanta głównego AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” wyjechał 31 lipca 1944 r. z kilkoma oficerami do Żytomierza na rozmowy z przedstawicielami radzieckimi i działaczami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o wstąpieniu wszystkich oddziałów AK do armii gen. Berlinga utworzonej w ZSRR²⁹. Fakt, że gen. Komorowski został o tym poinformowany, co więcej – był zwolennikiem zorganizowanego wstąpienia oddziałów AK do armii polskiej podporządkowanej dowództwu radzieckiemu i PKWN, potwierdza jego depesza z 31 lipca 1944 r. do rządu emigracyjnego w Londynie: „W związku z dep[eszą] 669 z 28 VII pkt d wydałem dla Lwowa rozkaz, by przy przymusowym poborze przez Sowiety Polacy korzystali z uprawnienia wstępowania do armii Berlinga. Rozkazem tym potwierdziłem zarządzenie kmdta Obszaru Lwów wydane przez niego 8 VII pokrywające się z uchwałą przedstawiciela politycznego i del[egata] kr[ajowego] we Lwowie. Analogiczny rozkaz wydaję dla innych okręgów na wschód od tzw. linii Curzona”³⁰.

Jestem przekonany, że najlepszym zakończeniem tego artykułu będą słowa Grzegorza Motyki, które napisał obok autografu dla mnie w swojej książce w czasie jej prezentacji w Kijowie: „Spodziewam się jeszcze niejednej owocnej dyskusji na temat bolesnych kart naszej trudnej historii”.

po raz pierwszy obchodzila to święto. Ustawa o Żołnierzach Wyklętych zalicza do grona polskich bohaterów narodowych wszystkich „członków podziemia antykomunistycznego”, niezależnie od ich przynależności organizacyjnej, ideologii i czynów (DzU 2011, nr 32, poz. 160).

²⁹ G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej...*, s. 335.

³⁰ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3: *Kwiecień 1943 – lipiec 1944 r.*, Londyn 1976, s. 593–594.

Łukasz Adamski

Polska wobec Ukrainy po 1991 roku – partnerstwo strategiczne czy dobrosąsiedzka współpraca?

Stosunki z Ukrainą mają dla Polski charakter priorytetowy – tak zazwyczaj brzmią oceny polskich elit: polityków, intelektualistów, a także ekspertów, proszonych o określenie charakteru więzi łączących III Rzeczpospolitą z niepodległym państwem ukraińskim¹. Nierzadko relacjom nadaje się jeszcze wyższą rangę. Władze państwowe np. uznają, że oba kraje łączy „strategiczne partnerstwo”², Ukraińcy są dla Polaków narodem „pobratymczym”³, przyszłość Ukrainy zależy od jej wstąpienia do Unii Europejskiej, a Rzeczpospolita będzie starała się jej to ułatwić. Przy tym panuje dość ogólna zgoda co do tego, że polityka wobec Ukrainy po 1991 r. zasadniczo była właściwa, a najbardziej namacalny sukces odniosła w 2004 r., podczas pomarańczowej rewolucji, kiedy to Polska najpierw zabiegała o jak największe zaangażowanie UE na Ukrainie, ogarniętej masowymi protestami społecznymi przeciwko sfałszowaniu wyników wyborów prezydenckich, a potem polskie władze z ramienia UE prowadziły mediację między stronami konfliktu politycznego.

W istocie, w ciągu ponad dwudziestu lat, które minęły od czasu uzyskania przez Ukrainę niepodległości, relacje Polski z tym państwem układały się lepiej niż z innymi krajami postsowieckimi, a stosunki między elitami obu państw – w tym zażyłe i regularne kontakty na najwyższym szczeblu, które Aleksander Kwaśniewski utrzymywał z Leonidem Kuczmą, Lech Kaczyński z Wiktorem Juszczenką, a Bronisław Komorowski jako jeden z nielicznych przywódców państw UE próbuje utrzymywać z Wiktorem Janukowyczem – sprawiły, że Polska zyskała reputację godnego zaufania sprzymierzeńca Ukrainy, adwokata jej starań o integrację ze strukturami zachodnimi.

¹ Praca nad tekstem została zakończona w kwietniu 2013 r.

² Termin ten był już używany w latach dziewięćdziesiątych i nie traci popularności, zob. *Priorytety polskiej polityki zagranicznej 2012–2016*, Warszawa 2012, s. 18 (www.msz.gov.pl). Ten sam termin był użyty w informacji rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w latach 2002, 2003, 2006, 2007, 2011 i 2012 (*ibidem*). O partnerstwie strategicznym mówi też „Mapa drogowa współpracy Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy w latach 2009–2010”, podpisana 7 IX 2009 r. przez prezydentów Lecha Kaczyńskiego i Wiktora Juszczenkę (www.prezydent.pl).

³ Informacja ministra spraw zagranicznych na temat polityki zagranicznej RP w 2008 r. (www.msz.gov.pl). W 2006 r. minister Meller użył zwrotu „bratni naród” (Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2006 r., *ibidem*).

Czy jednak Ukraina jest dla Polski partnerem faktycznie strategicznym, a efekty polskiej polityki w stosunku do tego kraju są udane? Co osiągnęliśmy, a co pozostaje do zrobienia? Oto pytania, na które postaram się odpowiedzieć po przedstawieniu próby własnego bilansu stosunków Polski z niepodległą Ukrainą. Poruszę również pokrótce problem zgodności tej polityki z tym, co wiele osób nazywa linią Giedroycia – w tomie studiów poświęconym paryskiej „Kulturze” nie sposób bowiem o tym nie wspomnieć.

Dokąd zaszliśmy?

Od odzyskania przez Polskę suwerenności państwowej i przekształcenia się Ukrainy z sowieckiej republiki w niepodległe państwo oba kraje są nieprzerwanie zainteresowane bliską współpracą. Niektóre powody są oczywiste. Przede wszystkim jesteśmy sąsiadami, mamy przy tym zbliżony potencjał ludnościowy – 38 mln w Polsce, 45 mln na Ukrainie. Granica między państwami, licząca 535 km, ma charakter cywilizacyjny – rozdziela względnie słabo rozwiniętą część obszaru o wysokim poziomie zamożności, standardach demokratycznych i praworządności, symbolizowanego przez UE i NATO, od biednego i trapionego przez korupcję oraz autorytaryzm obszaru postsowieckiego. Ukraina jednakowoż jest jednym z nielicznych krajów byłego ZSRS, w którym wybory odbywają się co prawda z istotnymi naruszeniami, ale (z jednorazowym wyjątkiem) bez masowych fałszerstw, a silne poparcie społeczne dla opozycji reprezentowanej w parlamencie stwarza możliwość zmiany rządu i prezydenta w drodze wyborów, nie zaś w następstwie zamachu stanu, rewolucji czy wewnątrznomenklaturowych rotacji⁴. Ponadto Ukraina oddziela Polskę od Rosji, tradycyjnie postrzeganej jako główne źródło zagrożeń dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Sam fakt emancypacji Ukrainy spod państwowości rosyjskiej – zakładając, że ZSRS był jej swoistą mutacją – i utrzymanie się nie tylko formalnej, ale i faktycznej niezależności nowego państwa w istotny sposób osłabia potencjał demograficzny, ekonomiczny i wojskowy, który mają do dyspozycji władze w Moskwie.

Dla Ukrainy Polska z kolei jest ważnym państwem UE i NATO przychylnie nastawionym do intensyfikacji współpracy Ukrainy z UE, wykazującym duży stopień wyrozumiałości dla standardów panującej nad Dnieprem kultury politycznej i istniejącej tam rzeczywistości społecznej. Proeuropejsko nastawiona część ukraińskich elit docenia, że Polska zdołała dość efektywnie przeprowadzić transformację gospodarczą i ustrojową i w związku z tym jest krajem, od którego warto przejąć wiele doświadczeń. Wspólna organizacja mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 r. wymuszała koordynację współpracy w wielu dziedzinach i napędzała przez kilka lat rozwój stosunków ukraińsko-polskich.

Zacieśnianie obustronnych relacji przynosi również korzyści gospodarcze. W 2012 r. na rynek ukraiński trafiało około 2,9 proc. polskiego eksportu, a Ukraina zajęła ósme

⁴ Za czasów rządów Wiktora Juszczenki Ukraina w często cytowanym raporcie *Freedom in the world* organizacji Freedom House była określana jako „kraj wolny”, w 2011 r. spadła do kategorii „półwolny” (www.freedomhouse.org).

miejsce w rankingu największych odbiorców polskiego wywozu⁵; dla porównania – Rosja znajdowała się na miejscu piątym (5,4 proc.)⁶. Polska jest dla Ukrainy ważnym krajem tranzytowym do Europy Zachodniej, ponadto mimo wybudowania gazociągu jamalskiego w latach dziewięćdziesiątych i otwarcia (2011) gazociągu północnego wciąż większość gazu importowanego przez UE z Rosji dociera na jej terytorium tranzytem przez Ukrainę. O dużym znaczeniu Ukrainy dla Polski na tle innych państw postsowieckich świadczą statystyki przekroczeń granicy. Ruch na odcinku polsko-ukraińskim jest intensywniejszy niż na granicy z Białorusią i Rosją razem wziętych i stanowi 40 proc. ogółu ruchu na polskim odcinku granicy zewnętrznej UE (do całości włączana jest też granica morska i powietrzna)⁷. W Polsce legalnie pracuje przynajmniej 200 tys. Ukraińców, do tego dochodzi jeszcze trudna do określenia grupa osób zatrudnianych nielegalnie⁸, głównie ekip budowlanych, remontowych, niań i opiekunek.

Obecność w Polsce wielu Ukraińców, liczne podróże sentymentalne i turystyczne Polaków na Ukrainę, które przed 1989 r. były prawie niemożliwe, a wreszcie entuzjastyczne poparcie polskiej opinii publicznej dla pomarańczowej rewolucji, łącznie z uczestnictwem w niej wielu młodych Polaków – wszystko to przyczyniło się do zacieśnienia więzi społecznych między obywatelami obu krajów, a co za tym idzie – do złagodzenia resentymentów. O ile w 1993 r. niechęć do Ukraińców deklarowało prawie dwie trzecie Polaków, a przyjazne uczucia – zaledwie 10 proc., o tyle w następnych latach można było obserwować stopniową zmianę tego nastawienia. W 2008 r. po raz pierwszy sympatia (34 proc.) przeważała nad niechęcią (31 proc.)⁹. W następnych latach, być może pod wpływem negatywnych informacji płynących z rządzonej coraz bardziej autorytarnie Ukrainy, niechęć znów zaczęła minimalnie przewyższać sympatię; w 2013 r. było to 33 proc. wobec 31 proc.¹⁰

Również na Ukrainie stosunek do Polaków jest generalnie pozytywny. Według badań socjologicznych z 2009 r. Polska jest oceniana jako ten kraj europejski, który jest najbardziej przyjaźnie usposobiony wobec Ukrainy (26 proc. wskazań przy 17 proc. głosów oddanych na Rosję, zajmującą drugie miejsce¹¹). Zarazem tylko 10 proc. obywateli Ukrainy było w Polsce po 1991 r., a język polski w stopniu pozwalającym na dość swobodną kon-

⁵ Dane GUS: *Obroty handlu zagranicznego ogółem i według krajów (I–XII 2012 r., wyniki wstępne)*, <http://www.stat.gov.pl>.

⁶ *Ibidem*.

⁷ Statystyki Straży Granicznej, tabela: „Łącznie osobowy ruch graniczny w 2012 roku (paszportowy, mrg, inne) – liczba przekroczeń na odcinkach granicy zewnętrznej UE”, <http://www.strazgraniczna.pl>, zakładka Dla Podróżnych, Statystyki SG.

⁸ *Czas na pracowników z Ukrainy – raport EWL*, 2 VII 2012 r., <http://www.ewl.com.pl>.

⁹ *Stosunek Polaków do innych narodów*, raport Centrum Badania Opinii Społecznej, grudzień 2008 r., s. 3–4, www.cbos.pl.

¹⁰ *Stosunek Polaków do innych narodów*, komunikat z badań Centrum Badania Opinii Społecznej, luty 2013 r., *ibidem*.

¹¹ W zachodnich obwodach kraju odsetek głosów na Polskę wyniósł 29 proc., a we wschodnich 23 proc., podczas gdy Rosja uzyskała 23 proc. poparcia na wschodzie kraju i jedynie 9 proc. na zachodzie (*5 faktów ob Ukraincach*, 5. wolna, raport IFAK Ukraine, http://www.ifak.com.ua/images/stories/pdf/meeting_with_joachim_wessling_21.10.pdf; Depesza PAP, 26 X 2009). Podobne oceny wypływają również z innego bada-

wersację zna jedynie 3 proc. Ukraińców¹². Najbardziej pozytywne opinie o Polsce mają mieszkańcy Ukrainy Zachodniej, co wynika zapewne ze znacznie bardziej ożywionych związków w przeszłości i licznych kontaktów społecznych. Media ukraińskie o Polsce informują mało, choć zazwyczaj w tonie neutralnym bądź pozytywnym.

W zachodniej części Ukrainy, na dawnych Kresach Wschodnich II RP, prawie znikła niechęć do Polaków, tradycyjnie charakterystyczna dla ukraińskiego ruchu narodowego, a sąsiedzi zza Buga zaczęli być przez Ukraińców postrzegani jako sprzymierzeńcy i wzór do naśladowania. Z pewnością można założyć, że na Ukrainie sympatia bądź niechęć do Polski jest bezpośrednio związana z wyborem określonych postaw i wartości oraz dominującego w danym regionie modelu ukraińskiej tożsamości. Wszystkie wyniki badań mierzących poziom poparcia ukraińskiego społeczeństwa dla haseł integracji z UE i NATO, a także posługiwania się w życiu publicznym językiem ukraińskim wykazują jedną charakterystyczną cechę – poziom akceptacji Zachodu oraz kultuwowania odrębnej ukraińskiej tożsamości kulturowej (nie zaś ogólnej, wschodniosłowiańskiej) jest wprost proporcjonalny do długości przebywania danego regionu w składzie Polski, przy czym najwyższe wyniki osiąga w regionach zachodnich (Wołyń i dawna Galicja Wschodnia), które pod polskim wpływem pozostawały do czasów drugiej wojny światowej.

Warto podkreślić, że żaden z naszych krajów nie ma istotnych problemów związanych z mniejszością narodową drugiej strony żyjącą na jego obszarze. Według wyników narodowego spisu powszechnego z 2011 r. wśród obywateli polskich jest około 50 tys. Ukraińców i osób pochodzenia ukraińskiego, z których połowa posługuje się w domu językiem ukraińskim¹³. Na Ukrainie żyje 144 tys. Polaków¹⁴, w większości mieszkających poza terytorium przedwojennej RP i bardzo mocno już zukrainizowanych. Problemów – przynajmniej podnoszonych publicznie – nie stworzyło nawet wprowadzenie Karty Polaka, wydawanego przez polskie konsulaty dla cudzoziemców z byłego ZSRS zaświadczenia o przynależności do narodu polskiego, z którym wiążą się ulgi w Polsce oraz ułatwienia wizowe. Ukraińskie władze zareagowały na wprowadzenie tego dokumentu spokojnie, czym odróżniły się korzystnie od nerwowej reakcji Litwy i Białorusi na tę inicjatywę.

Współpraca obu krajów jest oczywiście hamowana przez wiele spraw. W zdecydowanej większości związane są one nie z politycznymi napięciami dwustronnymi – tych nie ma oprócz spraw o podłożu historycznym lub wynikających z tego, że Polska jest częścią

nia, przeprowadzonego w 2007 r. przez GfK Ukraine (<http://korrespondent.net/ukraine/politics/212756>; „Korrespondent”, 20 X 2007).

¹² *Ukraińcy pozytywnie o Polsce i Polakach. Komunikat z badań Instytutu Spraw Publicznych*, Warszawa 2010, <http://www.isp.org.pl>. Zob. też J. Konieczna-Sałamatin, *Coraz dalsi sąsiedzi. Wizerunek Polski i Polaków na Ukrainie*, Warszawa 2011, www.isp.org.pl/publikacje,25,460.html.

¹³ *Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy spis powszechny ludności i mieszkań*, Warszawa 2013, s. 92, 95, <http://www.stat.gov.pl>.

¹⁴ Dane ze spisu ludności przeprowadzonego w 2001 r., zob. *Wseukrajinskyj Perepys nasełennia 2001*, Dержавний Комитет Статистики Украјины, www.ukrcensus.gov.ua/results/general/nationality. Obecnie liczba Polaków na Ukrainie jest prawdopodobnie nieco mniejsza z uwagi na ujemny przyrost naturalny w tym kraju oraz tendencje asymilacyjne (*ibidem*).

UE – lecz z najważniejszym problemem współczesnej Ukrainy: brakiem praworządnego państwa i sprawnej, kompetentnej administracji. W ukraińskim życiu publicznym brakuje transparentności i uczciwości, biznes jest powiązany ścisłymi więziami z polityką, elity i spora rzesza ludności mają instrumentalny bądź nawet nihilistyczny stosunek do państwa i prawa, a kraj jest zżerany przez korupcję obejmującą niemalże wszystkie dziedziny życia społecznego. W 2012 r. w corocznych badaniach Transparency International na temat poziomu percepcji korupcji Ukraina zajęła 144 miejsce na 176 badanych państw i od wielu lat plasuje się na podobnych, bardzo złych pozycjach. Polska znalazła się w 2012 r. na 41 miejscu¹⁵.

Opisana sytuacja, którą można nazwać chorobą postsowieizmu, wpływa oczywiście na warunki działalności gospodarczej na Ukrainie oraz poziom bezpieczeństwa prawnego. Hamuje ona rozwój gospodarczy kraju, napływ inwestycji, jest w dużej mierze odpowiedzialna za niski poziom życia mieszkańców, a także ogromne ubóstwo sektora publicznego. Utrudnia również rozwój wymiany handlowej między Polską i Ukrainą. Polscy przedsiębiorcy np. uskarżają się nie tylko na zbiurokratyzowanie ukraińskich inwestycji oraz korupcję, ale też na rozpowszechniony proceder „rejderstwa”. Słowo to na Ukrainie oznacza bezprawne, siłowe przejęcie przedsiębiorstwa, np. gdy ukraiński wspólnik zachodniego przedsiębiorcy, który zainwestował na Ukrainie, fałszuje dokumenty dotyczące własności firmy, po czym przekupiwszy odpowiednie urzędy bądź sądy i uzyskawszy nakaz egzekucyjny, z wynajętą firmą ochroniarską wkracza do przedsiębiorstwa, by objąć je w niepodzieloną własność.

Choroba postsowieizmu wpływa oczywiście także na politykę zagraniczną państwa ukraińskiego i mizerne skutki dotychczasowych, wspieranych przez Polskę starań o integrację z UE i NATO. W Polsce zazwyczaj uważa się, że jej obowiązkiem jest wszechstronne wspieranie demokratyzacji Ukrainy i przeprowadzanych tam reform gospodarczych oraz podtrzymywanie idei integracji ze strukturami świata zachodniego, włącznie z lobbowaniem na rzecz udzielenia przez UE formalnej obietnicy członkostwa. Jak mówił w 2005 r. minister spraw zagranicznych Adam Daniel Rotfeld, dwa dni przed zaprzysiężeniem Wiktora Juszczenki na prezydenta, Polska będzie „zabiegać w szczególności o to, aby Unia Europejska podniosła swoje relacje z Ukrainą do rangi partnerstwa strategicznego i otworzyła perspektywę integracyjną, a NATO zaoferowało Ukrainie program działania na rzecz członkostwa”¹⁶. Ideę tę promowały zresztą rządy RP jeszcze przed 2004 r., choć prezydent Leonid Kuczma miał w krajach UE złą reputację – jako osoba w swojej działalności państwowej ocierająca się o autorytaryzm, współodpowiedzialna za umocnienie się na Ukrainie postsowieckiej kultury politycznej i posądzana o łamanie wolności mediów, a nawet zlecenie zabójstwa dziennikarza Grigorija Gongadzego. Większe możliwości popierania w UE Ukrainy pojawiły się po 2004 r., czyli po akcesji Polski do UE,

¹⁵ Transparency International, Corruption Perception Index 2012, <http://cpi.transparency.org/cpi2012/results/>; por. lata wcześniejsze.

¹⁶ Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej przedstawiona na posiedzeniu sejmu 21 I 2005 r. przez ministra spraw zagranicznych RP prof. Adama Daniela Rotfelda, www.msz.gov.pl.

oraz po pomarańczowej rewolucji. W 2012 r. polski dyplomata Jan Tombiński został szefem delegatury UE na Ukrainie (popularnie zwanym ambasadorem).

Pomysłu bliskiego związania Ukrainy z UE nie udało się jednak na razie zrealizować. Część przyczyn jest oczywista i w niniejszym szkicu już wymieniana: problemy z demokracją i prawami człowieka oraz praworządnością, nieudolna, niekompetentna i skorumpowana administracja, niskie standardy kultury politycznej i nihilizm polityków, jakże często nierozumiejących nie tylko zasady samoograniczania się, ale i elementarnych korzyści, jakie niesie polityczny pluralizm i praworządność. Dochodzą do tego ogólne zaniedbania w modernizacji państwa oraz uzależnienie gospodarcze i surowcowe od Rosji.

Nieefektywna i niekonsekwentnie realizowana integracja z Europą po części wynika z sytuacji tożsamościowej tego kraju. Część Ukraińców, zwłaszcza z Ukrainy Prawobrzeżnej, poczytuje siebie za część Europy, od której ich kraj został niegdyś przemocą oderwany, a winę za nieszczęścia Ukrainy przypisuje Rosji. Inni natomiast uważają, że Ukraina – wraz z Rosją i Białorusią – należy do odrębnego, ruskiego czy też wschodniosłowiańskiego kręgu kulturowego, a do Zachodu i jego wartości odnosi się sceptycznie. Demokratyczne procedury wyborcze istniejące na Ukrainie sprawiają z kolei, że elity polityczne – abstrahując od osobistych przekonań ich członków – które ubiegają się o poparcie elektoratu hołdującego określonej wizji przeszłości i ideologii, uwzględniają te poglądy i na ich podstawie kształtują swoje strategie polityczne. Musi to czynić, przynajmniej do pewnego stopnia, także prezydent Wiktor Janukowycz oraz związana z nim Partia Regionów, rządzący od 2010 r., ich elektorat jest bowiem zorientowany na kulturę rosyjską i współpracę z Rosją. Elity polityczne, niestety, nie wykazują przy tym chęci, aby zmieniać światopogląd społeczeństwa, ukształtowany z jednej strony przez imperialną, a potem sowiecką Rosję, z drugiej – przez ideologię integralnego nacjonalizmu.

Ukraińska polityka zagraniczna nie jest zatem przedmiotem konsensusu społeczno-politycznego. Po zwycięstwie pomarańczowej rewolucji w 2004 r. państwo objęło kierunek na integrację z UE, a okresami również NATO, prowadząc jednak skrajnie nieudolną politykę w celu realizacji tych planów. Z kolei Janukowycz, mimo że faktycznie powrócił do strategii balansowania między Rosją a Zachodem, nie wypełnił żadnego z istotnych zadań stojących przed Ukrainą. Ukraina wprawdzie zakończyła w 2011 r. negocjacje w sprawie politycznego stowarzyszenia i utworzenia z UE pogłębionej strefy wolnego handlu, ale z powodu regresu w zakresie praworządności i demokracji, którego symbolem było skazanie byłej premier Julii Tymoszenko na siedem lat więzienia, odnośny dokument nie został podpisany ani tym bardziej ratyfikowany. Ukraina nie uzyskała nawet statusu państwa kandydującego do UE. Prezydent Janukowycz nie zapewnił też swojemu krajowi tańszych źródeł energii od północnego sąsiada – mimo przedłużenia umowy z Rosją o stacjonowanie w Sewastopolu Floty Czarnomorskiej do 2042 r. i tym samym poniechania starań Ukrainy o członkostwo w NATO.

Sprawa Tymoszenko jest oczywiście najbardziej znanym dowodem na brak spełnienia kryteriów kopenhaskich, zakładających m.in. konieczność przestrzegania zasad demokracji i praworządności, ale nawet pod rządami prezydenta Juszczenki Ukraina była demokracją jedynie „rudymenarną”. Owszem, panował wówczas większy pluralizm

medialny, a wybory były przeprowadzane z niewielkimi i nieistotnymi naruszeniami prawa, jednak politycy, którzy doszli do władzy w wyniku pomarańczowej rewolucji i z roczną przerwą w latach 2006–2007 tworzyli również rząd, nie doprowadzili do zmiany post-sowieckiej kultury politycznej, nie wyplenili korupcji (nawet się ona rozszerzyła), nie zaprowadzili w kraju praworządności, nie przeprowadzili procesów odbiurokratyzowania i modernizacji ukraińskiej gospodarki. Reformy podważałyby bowiem w bezpośredni sposób istniejący na Ukrainie model prowadzenia przedsiębiorczości oraz interesy sporej części elit biznesowych.

W tej sytuacji w Polsce, która od wielu lat promowała w UE ideę członkostwa Ukrainy, narastały wątpliwości co do sensu tych zabiegów. Czy ukraińska demokracja nie jest zbyt krucha, gospodarka zbyt mizerna, problemy z przestrzeganiem prawa zbyt wielkie, związki z Rosją zbyt rozległe, efektywność administracji zbyt niska, a tożsamość europejska Ukraińców zbyt słaba, by poważnie rozważać przystąpienie Ukrainy do wspólnoty? Czy angażowanie się Polski w popieranie tego projektu, wymagającego m.in. przyjęcia ogromnego *acquis communautaire* oraz zagwarantowania sprawnego i zgodnego z prawem działania państwa, nie jest z góry skazane na niepowodzenie, a wśród decydentów politycznych innych państw nie wywoła przekonania, że Polska ulega iluzjom? Oto pytania, które zadawano zwłaszcza po 2007 r. Narastające zniecierpliwienie brakiem zmian na Ukrainie znajdowało odzwierciedlenie w tonie wypowiedzi ministra spraw zagranicznych¹⁷.

Pojawiały się też pytania – rzadko stawiane publicznie, a głównie na zamkniętych spotkaniach ekspertów – co oznaczałoby uczestnictwo Ukrainy w UE dla jej spójności zewnętrznej, polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, dziedzin polityki wspólnotowej, wreszcie dla Polski jako członka UE, z którym Ukraina konkurowałaby o fundusze rozwojowe. Czy w takiej sytuacji członkostwo Ukrainy w UE – pomijając szanse na jego urzeczywistnienie – jest opłacalne? Wszak otwarte popieranie członkostwa Ukrainy w UE w sytuacji panoszącej się w kraju anarchii, korupcji oraz bezprawia może zostać uznane za chęć obniżenia wysokich (i korzystnych dla Polski) standardów UE, a politycznie nie będzie motywować Ukrainy do reform. Również przyznanie Ukrainie perspektywy europejskiej, czyli potwierdzenie, że kraj ten może stać się członkiem wspólnoty po wypełnieniu niezbędnych warunków, obecnie byłoby przedwczesne, stwarzałoby bowiem wrażenie, że UE nagradza imitację reform.

Zarazem coraz lepiej rozumiano, że *désintéressement* Unii Europejskiej znużonej rozwojem sytuacji na Ukrainie i przesądzenie tego, że kraj ten nie stanie się członkiem

¹⁷ W *exposé* w 2009 r. minister Radosław Sikorski mówił: „Sprzyjamy integracji Ukrainy z instytucjami świata zachodniego. Ale to Ukrainie powinno na tej integracji zależeć najbardziej. Wysiłek modernizacyjny wymagać będzie od społeczeństwa Ukrainy, a zwłaszcza od jej elit, państwowotwórczego poczucia odpowiedzialności i determinacji w reformach” (Informacja ministra spraw zagranicznych dotycząca polskiej polityki zagranicznej w 2009 r., www.msz.gov.pl). W 2011 r. Sikorski z kolei mówił: „Los Ukrainy leży przede wszystkim w rękach Ukraińców. Politycy Pomarańczowej Rewolucji nie spełnili pokładanych w niej nadziei. Deklaracje o chęci przystąpienia do instytucji europejskich muszą być wsparte trudnymi reformami. Korupcja, słabość systemu prawa, obniżenie się standardów demokratycznych, utrudniają Polsce tworzenie perspektywy europejskiej dla Ukrainy” (Informacja ministra spraw zagranicznych dotycząca polskiej polityki zagranicznej w 2011 r., *ibidem*).

wspólnoty, byłoby fatalnym błędem. U granic UE znajdowałoby się bowiem trwale nie-stabilne państwo, będące źródłem nielegalnej migracji, zagrożeń środowiska naturalnego, wszelakiego rodzaju epidemii, przestępczości zorganizowanej. Do tego UE zrezygnowałaby z wykorzystania atutu, jakim jest wsparcie dla procesów transformacji dzięki sile swojej inkluzyjnej ideologii i wysokich standardów, a także funduszy pomocowych. Zrezygnowanie z wizji adaptacji Ukrainy do UE byłoby odebraniem wielu milionom Ukraińców nadziei na pomoc i lepsze jutro, tryumfem egoistycznego realizmu nad szlachetną wizją przyjaźni i pomocy międzynarodowej, a ze strony Polski – która sama wiele zawdzięcza pomocy bogatszych krajów Europy Zachodniej – rzeczą po prostu niegodziwą.

Pozostawała więc trzecia droga: wspieranie modernizacji kraju bez przesądzania charakteru jego związków z UE. Przejawem tego rodzaju myślenia stała się inicjatywa partnerstwa wschodniego, pierwotnie zaprojektowana w Polsce, zaproponowana zaś całej Unii wspólnie ze Szwecją. Dzięki swemu praktycznemu ukierunkowaniu na modernizację Ukrainy oraz pięciu innych postsowieckich krajów (Białorusi, Mołdawii, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu), nieporuszaniu kwestii „perspektywy członkostwa”, a także uświadomieniu sobie – po inwazji Rosji na Gruzję w sierpniu 2008 r. – przez sporą część krajów UE ceny porzucenia zainteresowania tym regionem partnerstwo wschodnie zostało szybko jak na warunki UE przyjęte i zaakceptowane (ostatecznie w marcu 2009 r.).

Polsce nie udało się natomiast załatwić sprawy niezwykle ważnej dla relacji obu państw – zniesienia przez UE obowiązku wizowego dla obywateli Ukrainy. Po części stało się tak w wyniku niechęci większości państw UE do tego kroku oraz personalnie do ekipy Janukowycza, po części wskutek korupcji ukraińskiej administracji, niskiego poziomu ochrony danych osobowych, przeciągającej się demarkacji granicy z Rosją. Sytuacja ta jest w oczywisty sposób niekorzystna dla samych Ukraińców, ale także dla Polski, która do 2003 r. miała z Ukrainą ruch bezwizowy. Obowiązek wizowy nakładany na obywateli Ukrainy znacząco utrudnia ich podróże do UE i zapoznawanie się z tamtejszymi standardami życia i kulturą polityczną. Ponadto hamuje współpracę gospodarczą, kontakty między narodami, a w wyniku kolejek przed konsulatami, nieuniknionych w przypadku masowego wydawania wiz pomyłek bądź bezduszności urzędników szkodzi też ogólnemu wizerunkowi UE i Polski na Ukrainie. Imponująca sieć polskich konsulatów, największa spośród państw UE – Rzeczpospolita ma je we Lwowie, w Łucku, Odessie, Charkowie, Sewastopolu, Winnicy i wkrótce ma otworzyć również w Doniecku – tylko w bardzo ograniczonym stopniu łagodzi dolegliwości wynikające z wizowej bariery. Polska w 2011 r. wydała około 37 proc. wszystkich wiz Schengen wystawionych przez państwa UE¹⁸ – ale zarazem placówki te działają w sposób daleki od doskonałości,

¹⁸ Ogółem państwa UE w 2011 r. wydały 1 103 328 wiz Schengen (Raport Komisji Europejskiej *Overview of Schengen Visa Statistics 2009-2011*, s. 11, http://ec.europa.eu/dgs/home-affairs/what-we-do/policies/borders-and-visas/visa-policy/docs/overview_of_schengen_visa_statistics_2011_final_en.pdf). Polska w tym samym roku wydała 572 037 wiz, z tego wizy narodowe (typu D), niewzględnione w statystykach Komisji Europejskiej, stanowiły w przypadku Ukrainy według przybliżonych danych 160 tys. (Raport Polskiej Służby Konsularnej za 2011 r., Warszawa 2012, s. 21, www.msz.gov.pl).

za co zapewne odpowiada przemęczenie bądź niedouczenie zatrudnionego tam personelu¹⁹. Sama wymiana gospodarcza oraz ruch osobowy na granicach są też spowalniane przez niedostatecznie rozbudowaną infrastrukturę graniczną, kiepskie drogi bądź nie najlepszą organizację służb tam pracujących; oczekiwanie paru godzin na przekroczenie granicy przez samochody osobowe i kilkunastu przez ciężarówki to raczej norma niż wyjątek.

Napięcia między naszymi państwami wciąż są związane z odmienną interpretacją spornych wydarzeń z historii Polaków i Ukraińców w XX w. (wojna polsko-ukraińska w latach 1918–1919, polityczna przynależność dawnej Galicji Wschodniej i zachodniego Wołynia do II RP, polityka przedwojennej Polski wobec mniejszości ukraińskiej, działalność OUN i UPA, zbrodnia wołyńska). Konflikty wywołuje godne upamiętnienie mogił czy to polskich żołnierzy, czy to ofiar działalności UPA, aczkolwiek problem najbardziej znany – otwarcie odbudowanego cmentarza polskich obrońców Lwowa – został w 2005 r. rozwiązany. Niezadowolone wreszcie wzbudzają wyniki dotychczasowego dialogu historycznego z Ukrainą. Absolutnie przytłaczająca większość ukraińskich historyków uważa, że lud (etnos) i naród są to te same pojęcia, granice polityczne muszą się pokrywać z etnicznymi, a współczesną świadomość narodową można projektować wprost na sytuację w wiekach minionych. Twierdzą oni także, że taka narracja historyczna albo jest po prostu oczywista, albo jako jedyna spełnia kryteria sprawiedliwości. Nadal w społeczeństwie ukraińskim panuje więc przekonanie o quasi-okupacyjnym charakterze wielowiekowej polskiej obecności kulturalnej i politycznej na ruskich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Argumentacja o „etnicznych ziemiach” i „polskiej okupacji” jest też często przywoływana w kontekście sporu o rzeźnię na Wołyniu, który jest jednym z najbardziej zapalnych miejsc na polsko-ukraińskiej mapie pamięci, zwłaszcza w relacjach z zachodnimi Ukraińcami. Protesty polskich władz i opinii publicznej po uznaniu przez odchodzącego prezydenta Juszczkę w styczniu 2010 r. Stepana Bandery za bohatera Ukrainy tylko potwierdzają tę tezę²⁰.

Pewne sukcesy odniosło promowanie polskiej kultury, która jest atrakcyjna dla ukraińskiej inteligencji. Pojawia się sporo przekładów literatury polskiej, a polszczyzna jest chętnie wybieranym językiem na ukraińskich uczelniach. Zarazem jedyną organizacją propagującą polską kulturę jest Polski Instytut Kulturalny w Kijowie. Nie ma podobnej instytucji we Lwowie, tradycyjnie najbardziej zainteresowanym Polską, nie powstał też na Ukrainie polski instytut historyczny, który na wzór analogicznych instytutów niemieckich czy Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie mógłby wspierać badania nad historią polsko-ukraińską. Z kolei stacja naukowa PAN w Kijowie, istniejąca od 2012 r., w kwietniu 2013 r. nie zdradzała przejawów jakiegokolwiek działalności – jej dyrektor jest

¹⁹ Opinia sformułowana na podstawie rozmów z Ukraińcami odwiedzającymi polskie konsulaty oraz z samymi konsułami, a także na podstawie osobistych doświadczeń piszącego te słowa.

²⁰ Szerzej zob. Ł. Adamski, *Zmiana wrażliwości*, „Nowa Europa Wschodnia” 2010, nr 1, www.new.org.pl; *idem*, *Razwiejajnyje illuzii. Problemy i pierspektiwy polsko-ukraińskiego historycznego dialogu*, „Jeuropa” 2010, nr 1 www.pism.pl (tekst rosyjski jest uzupełnioną i zaktualizowaną wersją artykułu polskiego).

zresztą agrofizykiem²¹. Jeśli zaś chodzi o oddziaływanie na Ukraińców polskiej kultury popularnej, zjawisko to praktycznie nie występuje. Przeogromny wpływ na tamtejsze społeczeństwo wywiera natomiast popularna kultura rosyjska.

Wyzwania przyszłości

W najbliższych latach priorytetem dla Polski powinno być nakłonienie władz ukraińskich do zaprzestania prześladowań przeciwników politycznych, zagwarantowania uczciwych wyborów prezydenckich i parlamentarnych, a także rozwiązania sprawy Julii Tymoszenko. Pozwoli to na podpisanie, a być może również na ratyfikację układu z UE o pogłębionej strefie wolnego handlu. Dokument ten znacząco ułatwiłby współpracę gospodarczą Ukrainy z UE, umożliwiając jej dostęp do wybranych strategii unijnych, a przez to będzie sprzyjał europeizacji państwa ukraińskiego. W tym celu należy przekonywać elity innych państw UE, by zacieśniały więzi z Ukrainą w razie zauważalnej zmiany sytuacji nad Dnieprem i nie wykorzystywały sprawy Tymoszenko jako pretekstu do rezygnacji UE z angażowania się w sprawy ukraińskie²². Ze względu na konieczność utrzymania kanałów komunikacji z rządzącą na Ukrainie ekipą, a także wymogi sąsiedzkiej współpracy Polska nie powinna być w awangardzie unijnych krytyków Wiktora Janukowycza.

Kontakty bilateralne, które i tak są na dobrym poziomie, można oczywiście jeszcze intensyfikować, winno być to jednak uzależnione od wymiernego zapotrzebowania, nie może się zmieniać w abstrakcyjny rytuał. Wiele rzeczy jest zresztą od rządu RP mało zależnych. Na większe zaangażowanie polskich przedsiębiorców na Ukrainie wpłynie w pierwszej kolejności poprawa klimatu inwestycyjnego i bezpieczeństwa prawnego w tym kraju, zwiększenie poziomu życia i siły nabywczej społeczeństwa, a dopiero w dalszej mierze możliwości inwestycyjne polskich przedsiębiorców lub system zachęt i gwarancji państwa polskiego. Niemniej z tych instrumentów nie należy rezygnować.

Pilnych działań wymaga usprawnienie procesu przekraczania granicy, zwiększenie liczby połączeń kolejowych między Polską a Ukrainą, tępienie przemytu. Przyspieszenie odpraw granicznych można osiągnąć nie tylko w wyniku kosztownej rozbudowy przejść granicznych czy budowy nowych, ale także zdecydowanej walki z przemytem, zwłaszcza papierosów i benzyny, m.in. dzięki zwiększeniu personelu straży granicznej i służby celnej oraz konsekwentnej egzekucji obecnie istniejących przepisów.

²¹ W kwietniu 2013 r. na stronie stacji widniał krótki wykaz zadań, które instytucja ta ma realizować, imię i nazwisko jej dyrektora prof. Henryka Sobczuka, adres oraz kilka odnośników do bliżej niezidentyfikowanych fragmentów forów internetowych. Widać, że strona jest dopiero tworzona – lub zarażona wirusami (<http://panukraina.pl>).

²² „Coraz częściej musimy powtarzać w Unii Europejskiej, że Ukraina nie jest krajem, który przypomina Białoruś. To są dwa różne światy, chociaż są elementy sytuacji na Ukrainie, które wywołują nasze obawy i krytykę ze strony Polski” – mówiła w 2012 r. wiceminister spraw zagranicznych Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP (Biuletyn nr 815/VII posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych, 27 VII 2012 r.).

Wciąż zbyt nikła jest obecność na Ukrainie polskich instytucji pozarządowych, stowarzyszeń gospodarczych oraz innych instytucji promujących współpracę z Polską, a także siatka kontaktów między przedstawicielami polskich i ukraińskich samorządów. Bez tego trudno uzyskać faktyczne instrumenty oddziaływania na rozwój sytuacji w danym kraju.

Poprawy wymaga z pewnością również wspomaganie polskiej kultury nad Dnieprem oraz wymiany studentów, naukowców, przedstawicieli administracji i świata kultury. Uwarunkowania historyczno-kulturowe oraz sąsiedztwo obu krajów sprawiają, że na Ukrainie zapotrzebowanie na tego typu programy jest duże. Stwarzają one okazję do promocji nie tylko polskiej kultury, ale i dorobku modernizacyjnego III Rzeczypospolitej, a zatem zwiększają szansę na zmianę mentalności społecznej i transfer polskich doświadczeń. Należy ponadto rozważyć możliwości bardziej efektywnego oddziaływania na ukraińską opinię publiczną oraz opiniotwórcze środowiska w tym kraju. To zaś jest możliwe, jeśli polskie elity będą podtrzymywać regularne kontakty ze wszystkimi środowiskami politycznymi i biznesowymi na Ukrainie, a także z dziennikarzami. Wreszcie bardzo pomocne byłoby utworzenie w Kijowie polskiego instytutu historycznego – instytucji, którą proponował jeszcze Jerzy Giedroyc. Instytut mógłby animować i koordynować tego rodzaju działania, oddziałując na poglądy i problematykę badawczą ukraińskich uczonych i zwalczając dzięki temu wiele stereotypów i resentymentów.

Trochę ocen bilansujących

Ukraina dla Polski – mimo dość zażyłych kontaktów – nie jest bliskim sprzymierzeńcem, a w najbliższym czasie stać się nim nie może. Państwo to bowiem opiera się na innych zasadach niż te, które w ciągu lat transformacji z sukcesem wdrożyła u siebie Polska. Między oboma krajami nie ma niezbędnego pokładu zaufania, dzięki któremu partnerstwo strategiczne przestałoby być sloganem, politycznym ozdobiakiem szumnych deklaracji, lecz nabrało rzeczywistych konturów. Nikt oczywiście nie może zaprzeczyć, że Ukraina jest dla Polski krajem ważnym, z którym warto współpracować. Jej istnienie podwyższa poczucie polskiego bezpieczeństwa i zwiększa – choć wciąż w niewielkim stopniu – poziom obrotów handlowych.

W ciągu ostatnich lat kolejne rządy RP odnosiły na Ukrainie wiele drobnych sukcesów i wspierały dyplomatycznie ten kraj. Niestety, wszystkie te działania nie przybliżyły na razie znacząco realizacji zasadniczego celu polskiej polityki: przekształcenia się Ukrainy w państwo demokratyczne, praworządne, ściśle zintegrowane ze strukturami świata zachodniego. Brak tych rezultatów w dużej mierze wynika po prostu z tego, że instrumentarium, którym Polska dysponuje, obiektywnie jest wciąż zbyt małe, a jej własny potencjał polityczno-gospodarczy – zbyt szczupły, aby w istotnym stopniu wpływać na rozwój sytuacji na Ukrainie. Słaba obecność gospodarcza i kulturalna nad Dnieprem – poniżej obecnych możliwości polskiego państwa i zdecydowanie zbyt mała, zważywszy na rolę, jaką Polska odgrywała przez wieki w ukraińskiej historii – świadczy o tym dobitnie.

W porównaniu z innymi państwami postsowieckimi Ukraina rokuje największe szansę na okcydentalizację. Tylko wtedy, gdy ona nastąpi, a Ukraina udowodni, że jest wiary-

godnym i bliskim partnerem UE, perspektywy jej członkostwa w UE przestaną być iluzoryczne. Obecnie wydaje się, że wymaga to pracy przynajmniej całego pokolenia.

Członkostwo Ukrainy w UE niesie dla Polski pewne zagrożenia, ale szans jest niewątpliwie więcej, a cena zaniechania ogromna, stąd też należy je ze wszelkich miar wspierać. Jeśli ów cel kiedyś zostanie urzeczywistniony, pojawi się szansa faktycznie na partnerstwo strategiczne obu krajów, w którym dominować będzie wspólnota interesów i koordynacja działań. Niemniej z uwagi na zasadnicze rozbieżności interesów politycznych i gospodarczych Ukrainy i Polski oraz różnice w poziomie życia jest prawdopodobne, że partnerstwo strategiczne także wówczas nie stanie się realnością, a liczyć będzie można co najwyżej na konstruktywną sąsiedzką współpracę. Z pewnością zaś jedynie współpracy można się spodziewać, jeśli projekt modernizacji Ukrainy w najbliższej dekadzie się nie powiedzie. Wtedy też powiększająca się różnica w poziomie rozwoju i cywilizacyjnego dobrobytu między Polską i Ukrainą ujawni nowe problemy, których istnienia obecnie nawet nie podejrzewamy.

Tego rodzaju ocena i rekomendacje w przekonaniu piszącego te słowa w żaden sposób nie przeczą ogólnemu przesłaniu ideowemu paryskiej „Kultury”. Sprowadzić je można do tego, że rozwiązanie sporów polsko-rosyjskich będzie możliwe dzięki zaakceptowaniu przez Polaków i Rosjan istnienia niepodległej Ukrainy, Białorusi i Litwy w granicach ustalonych w wyniku drugiej wojny światowej, a Polacy winni wspierać Ukraińców w zabiegach o umacnianie ich państwa, a także dążyć do pojednania z Rosjanami. W sytuacji powojennej emigracji ogłaszanie tego rodzaju programu było aktem odwagi intelektualnej, a zarazem świadczyło o trzeźwej ocenie rzeczywistości. Ów zasadniczy program Jerzego Giedroycia, a zwłaszcza jego współpracownika Juliusza Mieroszewskiego, został jednak w przypadku Ukrainy już *de facto* zrealizowany. Państwo ukraińskie istnieje, Rzeczpospolita uznała je jako pierwsza na świecie, a później wspierała. Natomiast szczegółowe rekomendacje dla polskiej polityki wobec krajów Europy Wschodniej, od których Jerzy Giedroyc w latach dziewięćdziesiątych nie stronił, są mieszaniną sensownych porad, *wishful thinking* oraz ocen opartych na idealizmie politycznym i oderwaniu od rzeczywistości krajowej²³.

Niestety, to wypełnienie się większości recept Giedroycia wobec Ukrainy jest niedostrzegane, za to coraz liczniejsze stają się środowiska, które powtarzają niczym mantrę jego nazwisko i wymachują maczugami przed ludźmi kwestionującymi ich interpretację idei redaktora „Kultury” lub po prostu apelującymi o to, by patrzeć na Ukrainę bez różowych okularów. W ten sposób w debatach politycznych III RP Giedroyc i „Kultura” symbolizują dalekosiężne wizje polityczne, ale też stanowią jeden z najbardziej wyraźnych przykładów instrumentalnego i tendencyjnego wykorzystywania historycznych koncepcji politycznych w bieżących polemikach dotyczących polityki zagranicznej.

²³ Zob. I. Hofman, L. Unger, *Teczki Giedroycia*, Lublin 2010, a także recenzja tego wydania publicystyki Giedroycia z lat dziewięćdziesiątych: Ł. Adamski, *Giedroyc w oryginale*, „Nowa Europa Wschodnia” 2011, nr 2, s. 217–221.

Posłowie (2014)

Habent sua fata articles – można by spuentować losy powyższego artykułu. Masowe protesty w obronie idei stowarzyszenia z Unią Europejską, które wybuchły w listopadzie 2013 r. i rychło przerodziły się w protest przeciwko gwałceniu przez Wiktora Janukowycza i jego otoczenie konstytucji, podstawowych zasad praworządności, praw człowieka i obywatela, a później agresja Rosji na Ukrainę i bezprawna aneksja Krymu przez potężniejszego sąsiada – wszystko to sprawiło, że Ukraina znalazła się w centrum światowej uwagi. Kryzys doprowadził do załamania się relacji Rosji z UE i Stanami Zjednoczonymi, rozpałił nastroje antyzachodnie i nacjonalistyczne w Rosji, a antyrosyjskie na Ukrainie, wzmocnił w UE zwolenników udzielenia większej pomocy Ukrainie i prowadzenia aktywnej polityki wobec tego kraju, w tym nadania mu tzw. perspektywy europejskiej. Nikt w końcu nie przypuszczał, że jedynym miejscem na ziemi, gdzie ludzie będą ginąć pod sztandarami UE, stanie się właśnie Kijów – stolica kraju pozostającego nie tylko poza Unią, ale i na peryferiach wszelkiej europejskiej polityki. Słowem – wypadki gwałtownie przyspieszyły swój bieg, zdezaktualizowała się część spostrzeżeń zawartych w niniejszym artykule (jego główne tezy zostały wygłoszone na konferencji w maju 2012 r., a tekst został oddany do druku w kwietniu 2013 r.).

W tej sytuacji można byłoby podjąć się próby zrewidowania tez artykułu. Byłoby to jednak działanie o tyleż koniunkturalne, ile nieodpowiedzialne – wszak w chwili pisania tych słów, 27 kwietnia 2014 r., kryzys ukraiński nie tylko nie jest zakończony, ale wręcz się rozwija. Uczciwsze, a z punktu widzenia poznawczego znacznie sensowniejsze wydało się zamieszczenie artykułu w wersji z 2013 r. Może on służyć jako świadectwo stanu nastrojów i analizy sprzed tego najpotężniejszego kryzysu międzynarodowego w Europie Wschodniej po 1991 r.

Nadmieńmy więc tylko pobieżnie, że z perspektywy 2014 r. przede wszystkim Rosja stała się realnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa europejskiego. Determinacja tego państwa do ignorowania norm prawnych i politycznych, które Europa rozwinęła zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, jest olbrzymia. W sytuacji, gdy suwerenność dwóch wschodnich sąsiadów Polski – Ukrainy, a pośrednio także Białorusi – została realnie zagrożona, pomoc w umocnieniu ich państwowości nabrała dla Polski życiowego znaczenia.

Druga sprawa to stosunki obu społeczeństw. Ogromne poparcie Polaków dla Euro-majdanu, które zostało dostrzeżone przez Ukraińców i powitane z dużą sympatią, sprawiło, że intensyfikacja stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych między oboma krajami wydaje się bardzo prawdopodobna. Pojawiła się również ogromna szansa na zbliżenie obu społeczeństw, w tym na zablźnienie ran powstałych w przeszłości. Według wiarygodnego sondażu 50 proc. ludności Ukrainy żywi wobec Polaków ciepłe odczucia, 34 proc. neutralne, a 15 proc. chłodne. Co jednak ważniejsze – na zachodniej oraz centralnej Ukrainie, której ludność w największym stopniu doświadcza kontaktów z Polakami, ale i ładunek historycznych obciążeń zdawał się tutaj największy, pozytywny stosunek do zachodniego sąsiada żywi odpowiednio 79 proc. i 70 proc. ludności, a negatywny w obu przypadkach 2 proc. Zgoła odmiennie przedstawiają się wspomniane wskaźniki

w przypadku Ukrainy Wschodniej, gdzie jedynie 24 proc. mieszkańców ma pozytywny stosunek do Polaków, a 27 proc. negatywny. Jeszcze większe pokłady negatywnych emocji związanych z Polakami (31 proc.) można zaobserwować na Ukrainie Południowej, włączając do niej Krym; pozytywny stosunek do Polaków zdradza 25 proc. ludności tego obszaru²⁴. Pojednanie z Ukraińcami przywiązanymi do narodowej, często nacjonalistycznej wizji przeszłości wydaje się prostsze niż z pogrobowcami Związku Sowieckiego czy z ludźmi podatnymi na antyzachodnią i antykatolicką propagandę.

Szansa na lepsze relacje z Polską wynika również z tego, że nowe ukraińskie władze – podobnie jak cała myśląca część społeczeństwa – dostrzegły, iż 22 lata połowicznych reform albo zgoła ich braku doprowadziły do katastrofalnej słabości Ukrainy. Owa słabość przejawiała się szczególnie zimą i wiosną 2014 r., gdy w państwie zabrakło mechanizmów, które mogłyby powstrzymać rządzących przed popełnianiem zbrodni, zapewniłyby skuteczną obronę przeciwko jawnej agresji Rosji na Krymie i skrytej w Donbasie, zapobiegłyby ryzyku raptownej, sięgającej 50 proc. dewaluacji hrywny.

Last but not least, podpisanie politycznej części umowy stowarzyszeniowej 21 marca 2014 r. przez Ukrainę i Unię Europejską oraz zapowiedziane rychłe podpisanie części ekonomicznej, a także prawdopodobne zniesienie wiz uprawniają do wysunięcia przypuszczenia, że procesy transformacyjne na Ukrainie – reformy mające na celu zaprowadzenie praworządności i poprawę funkcjonowania instytucji państwa demokratycznego – w końcu przyspieszą, a sceptycyzm wyrażony przez autora tych słów rok temu okaże się nadmierny.

²⁴ International Republican Institute, Public Opinion Survey of Residents of Ukraine, 14–26 III 2014 r., s. 94–98, www.iri.org/sites/default/files/2014%20April%205%20IRI%20Public%20Opinion%20Survey%20of%20Ukraine%2C%20March%2014-26%2C%202014.pdf.

Tomasz Stryjek

Narodowy i nacjonalistyczny – o nowych znaczeniach starych terminów w Polsce i na Ukrainie

Moje rozważania nie dotyczą ani historii stosunków między Polakami i Ukraińcami, ani strategii współczesnej polityki Polski wobec Ukrainy. Ich przedmiotem są zachodzące od kilku lat w Polsce zmiany w terminologii stosowanej w opisach przeszłości i teraźniejszości Ukrainy, w szczególności nowe użycie pojęcia nacjonalizmu. Na pierwszy rzut oka kwestia ta ma charakter semantyczny i jako taka może interesować głównie językoznawców czy analityków dyskursu. Istotnie, na tym przykładzie można badać, jak w debacie publicznej nadaje się nowe znaczenia starym terminom; dla wielu jej uczestników – rzecz istotna dla mojego wyводу – odbywa się to w sposób niepostrzeżony lub nie w pełni uświadomiony.

Odwołując się do założeń poststrukturalizmu, można argumentować, że nie tyle ludzie mówią, posługując się językiem, ile odwrotnie – to język „mówi”, „posługując” się nimi. Reprezentanci tego podejścia koncentrują się na badaniu struktur i zależności między językiem i aktami mowy, nie interesują się natomiast intencjami samych mówców. Rzecz jasna nie o chodzi mi o wywołanie zainteresowania modyfikacjami terminologii z tego punktu widzenia. Refleksja nad nimi powinna przyciągnąć uwagę przede wszystkim historyków i politologów, a także – choć nie to jest moim głównym celem – publicystów i polityków. Niewątpliwie wiąże się ona ze zmianą sposobu postrzegania Ukrainy w polskiej opinii publicznej, a także ze zmianą podejścia do niej tych, którzy dziś informują Polaków o Ukrainie, debatują nad jej przeszłymi i teraźniejszymi stosunkami z Polską, w końcu – rysują perspektywy jej rozwoju. Idzie zatem o zwrócenie uwagi na sposób myślenia osób kształtujących obecnie polskie przekonania na temat Ukrainy, nie zaś o badanie prawidłowości rządzących samym językiem.

Jednak z przywołanego podejścia warto zdawać sobie sprawę. Wielu uczestników debaty publicznej bez zastanowienia powiela terminy, które w niej funkcjonują. W pierwszym rządzie to właśnie przed nimi chciałbym odsłonić zmiany, które nastąpiły w ostatnich latach. Doszło do nich w atmosferze rozczarowania w Polsce skutkami pomarańczowej rewolucji i narastania przekonania o potrzebie reorientacji celów i metod polityki wobec sąsiadów wschodnich. Z jednej strony nie mam złudzeń, że w badaniach historii Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich ostatniego stulecia jesteśmy dziś zdolni do wyabstrahowania od kontekstu politycznego. Z drugiej utrzymuję, że nic nas z dąże-

nia do tego nie zwalnia, przynajmniej dopóty, dopóki jesteśmy nie publicystami czy politykami, lecz historykami bądź przedstawicielami innych gałęzi humanistyki.

W języku debaty publicznej istota tej zmiany wyraża się w stopniowym zastępowaniu terminu *narodowy* (wyrażający ideę, ideologię narodową, związany z państwem narodowym) terminem *nacjonalistyczny* w odniesieniu do ideologów, polityków i ruchów politycznych reprezentujących szerokie spektrum przekonań w dziejach Ukrainy od końca XIX w. po współczesność. Ostatnio tendencję tę można zaobserwować także w historiografii. W polskiej humanistyce do połowy pierwszej dekady bieżącego stulecia sytuacja była następująca. Termin *nacjonalistyczny* oznaczał skrajną wersję ideologii narodowej, szowinistyczną, odwołującą się do etniczności i traktującą identyfikację narodową jako daną raz na zawsze, zatem niepodlegającą wyborowi (*nacjonalizm integralny*). Jako taki był aksjologicznie jednoznacznie negatywny. W odniesieniu do całej gamy poglądów, dla których naród (państwo narodowe) był istotnym punktem odniesienia, jednak stanowił nie wartość absolutną, lecz wartość otwierającą drogę do innych wartości (jak sprawiedliwość społeczna, równość) bądź formę uczestnictwa w wartościach uniwersalnych (w kulturze światowej – humanizm), stosowano termin *narodowy*. Termin ten miał charakter przede wszystkim opisowy, a jeśli także aksjologiczny, to w znaczeniu raczej pozytywnym, utożsamianym lub nie (i słusznie) z patriotyzmem.

Niekiedy dla pełniejszej charakterystyki poszczególnych stanowisk dodawano kolejny przymiotnik. W ten sposób funkcjonował m.in. termin *narododemokratyczny*, stosowany wobec tych ideologii i ruchów politycznych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, które w ostatnich dwu stuleciach dążyły do utworzenia państw narodowych, starając się reprezentować całą ludność zamieszkałą na postulowanych terytoriach, bez względu na jej identyfikację narodową i przynależność klasową. Z kolei w przypadkach ideologii odwołujących się do jednej klasy lub części społeczeństwa (jak posiadacze, ludzie pracy najemnej) – agrarystycznej, socjaldemokratycznej, konserwatywnej – nie dodawano już do ich nazwy przymiotnika *narodowy*, aczkolwiek kwestię narodową i one umieszczały w centrum uwagi, a postulat jej rozwiązania przez utworzenie własnego państwa sygnalizował daleko idącą wspólnotę celów z ideologią *narododemokratyczną*. Wszystkie te nurty uważano w istocie za różne reprezentacje ideologii narodowych, które dominowały w życiu politycznym krajów Europy Środkowej i Wschodniej od ostatniej dekady XIX w. po rozpad ZSRR i upadek komunizmu w 1991 r.

Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy do Polski dotarły głośne prace anglosaskie na temat narodu i nacjonalizmu, sformułowano postulat, by i na naszym gruncie przyjąć termin *nacjonalizm* w szerokim, „zachodnim” znaczeniu, obejmującym wszystkie zjawiska związane z kategorią narodu. Argumentowano, że jest on rodzajowy i aksjologicznie neutralny, zatem spełnia kryteria języka naukowego w zdecydowanie wyższym stopniu niż termin *ideologia narodowa* (*narododemokratyczna*), zwłaszcza że ten ostatni jest uwikłany w różnorakie i niedające się jednoznacznie zdefiniować związki z pojęciem patriotyzmu.

W 1997 r. na łamach czasopisma „Znak” odbyła się debata polskich humanistów nad pojęciem narodu i nacjonalizmu, w której kwestie terminologiczne zajęły niepoślednie

miejsce. Na rzecz używania w Polsce terminu nacjonalizm zgodnie z anglosaską tradycją argumentował przede wszystkim Andrzej Walicki. Uważał on, że wprowadzenie go pozwoli ujrzeć w różnych ideologiach znaczenie kategorii narodu jako swego rodzaju przyzmatu, przez który w XX w. postrzegano rzeczywistość społeczną. Jednocześnie nie obawiał się, że zmiana ta może doprowadzić do generalizacji znoszących różnice między poszczególnymi ideologiami, proponował bowiem, by mówiąc o nich, zaopatrywać termin nacjonalizm odpowiednim przymiotnikiem. I tak według Walickiego istniały lub istnieją m.in. nacjonalizm oświeceniowy, romantyczny, integralny, liberalny (obywatelski)¹.

Nie wszyscy uczestnicy debaty podzielali to stanowisko. Przeciw zacieraniu różnicy w polskim dyskursie między terminami narodowy i nacjonalistyczny najsilniej protestował Jerzy Jedlicki. Jego zdaniem tradycyjny polski podział na nacjonalizm i patriotyzm (rozumiany jako pojęcie wyrażające przywiązanie do kraju rodzinnego, niezwiązane z żadną ideologią) dobrze służy oddaniu odmienności poglądów np. Adama Mickiewicza i Romana Dmowskiego. Historyk przestrzegał przed skutkami upowszechnienia w Polsce anglosaskiej generalizacji. Sądził, że u nas szerokie rozumienie terminu nacjonalizm, nader „pojemne logicznie i historycznie”, będzie się łatwiej niż na Zachodzie „zabarwiać [...] ujemną charakterystyką, jaką dyktuje obserwacja dwudziestowiecznych wyczynów nacjonalizmu agresywnego”². Skutkiem tego nastąpi przeniesienie „znaczeń i wartościowań z jednego nurtu ideowego do innego, bardzo odmiennego”³. W wyniku okcydentalizacji terminologii – można argumentować, rozwijając myśl Jedlickiego – w opinii publicznej w Polsce dojdzie z jednej strony do zintegrowania idei patriotycznych (narodowodemokratycznych), co pociągnie za sobą odrzucenie Mickiewicza, z drugiej do upatriotycznienia nacjonalizmu integralnego, oznaczającego nobilitację Dmowskiego.

Między stanowiskami Walickiego i Jedlickiego sytuowały się przekonania Jerzego Szackiego. Wyraził on zazdrość pod adresem Anglosasów, że w języku nauki dysponują jednym terminem, jasno oddzielającym nacjonalizm od innych ideologii oraz niewartościującym, ale też podkreślał, iż zmiana terminologii powinna mieć taki charakter, aby nie zamknęła drogi do różnej oceny historycznej roli poszczególnych nacjonalizmów. Role te bywały bowiem zarówno pozytywne, jak i negatywne. Pozytywne wtedy – wyjaśniał Szacki – gdy nacjonalizm, łącząc się z innymi ideologiami, budził poczucie godności, sprzyjał emancypacji i prowadził do podjęcia zbiorowych działań przeciw zniewoleniu (tzw. nacjonalizm *Risorgimento*). Negatywne z kolei wtedy, gdy służąc uprawomocnieniu imperialistycznej ekspansji, nacjonalizm nabierał charakteru ideologii samowystarczalnej i zamkniętej oraz wywoływał antagonizmy między narodami (nacjonalizm integralny)⁴.

Wówczas bardziej przekonywała mnie argumentacja Walickiego niż Jedlickiego. Wydawało się, że recepcja terminu używanego w historiografii i debacie publicznej świata zachodniego jest naturalną konsekwencją procesu wychodzenia Polski z pozycji peryfe-

¹ A. Walicki, *Czy możliwy jest nacjonalizm liberalny?*, „Znak” 1997, nr 3 (503), s. 32–50.

² J. Jedlicki, *Nacjonalizm, patriotyzm i inicjacja kulturowa*, *ibidem*, s. 53.

³ *Ibidem*, s. 54.

⁴ J. Szacki, *O narodzie i nacjonalizmie*, *ibidem*, s. 23–28.

ryjnej wobec centrów cywilizacyjnych oraz jej pełnoprawnego uczestnictwa w integracji europejskiej i euroatlantyckiej. Dziś jestem skłonny twierdzić, że największą zdolność przewidywania wykazał właśnie Jedlicki. Jego propozycje terminologiczne były najmniej precyzyjne⁵, jednak jego rozpoznanie kierunku przemian debaty publicznej okazało się najbardziej trafne.

W ciągu ostatnich kilku lat utożsamienie terminów narodowy i nacjonalistyczny w Polsce odbyło się w różnym stopniu i z różnymi skutkami w stosunku do różnych krajów. W debacie publicznej zastanawiająca jest przede wszystkim niebywała popularność terminu ruch narodowy (narodowcy) używanego w odniesieniu do współczesnych polskich nacjonalistów integralnych, którzy rosną w siłę i rozwijają swe struktury organizacyjne. W tym przypadku publicyści i politycy nie sięgnęli po termin silnie zakorzeniony w tradycji, jednoznacznie wartościujący negatywnie – albo też ten, którym posługują się badacze ruchów skrajnej prawicy w całej Europie. Zastosowali i upowszechnili termin propagowany przez samych zainteresowanych, zaczerpnięty od twórców endecji (obozu narodowego), ideowych protoplastów polskich nacjonalistów integralnych z końca XIX i pierwszej połowy XX w. Wprawdzie u większości uczestników debaty publicznej termin narodowcy także wywołuje konotacje negatywne, jednak nadaje im cechy zjawiska politycznego raczej unikalnego niż typowego i nie pociąga za sobą tak jednoznacznej oceny jak termin nacjonałiści⁶.

W odbiorze społecznym w Polsce termin nacjonalizm (nacjonałiści) nadal oznacza przede wszystkim zbiór poglądów prowadzących do wybuchu antagonizmów, groźnych dla ładu demokratycznego i pokoju międzynarodowego. Jednak znacznie chętniej używa się go wobec historycznych i współczesnych ruchów skrajnej prawicy innych krajów, czy to takich, z którymi polscy historycy nadal prowadzą spory o przeszłość (Ukraińcy, Rosjanie), czy takich, które wskutek wywołania konfliktów zbrojnych w pozimnowojennym

⁵ Historyk ten zarysował patriotyzm raczej jako pełne przeciwieństwo nacjonalizmu niż jako zbiór poglądów sytuujących się w środkowej części spektrum, między rasizmem i nacjonalizmem integralnym z jednej a kosmopolityzmem z drugiej strony. Jedlicki przywołał potoczne rozumienie patriotyzmu jako pojęcia, które jest od „nacjonalizmu o wiek cały starsze i nie nacechowane związkiem z jedną ideologią”, a także służy do „opisania uczuć afiliacyjnych, ześrodkowanych na wyobrażeniu ojczyzny i moich wobec niej obowiązków, podczas gdy nacjonalizm kojarzy się raczej z syndromem nieuchronnej i wrogiej rywalizacji narodów” (J. Jedlicki, *Nacjonalizm...*, s. 54–55). Innymi słowy, przeciwstawił dwie różne kategorie: postawę emocjonalną oraz ideologię. Jest to o tyle możliwe, że z jednej strony próbując określić, czym jest patriotyzm, spostrzegamy nie tylko jego aspekt afektywny, ale także ideologiczny (wyobrażenie o zasadach, które powinny rządzić stosunkami między ludźmi żyjącymi pozytywne uczucia do krajów swego pochodzenia), z drugiej definiując pojęcie nacjonalizmu zgodnie z zakorzenioną w Polsce tradycją, zauważamy, że jest on nie tylko zbiorem poglądów, lecz także (najczęściej) źródłem pewnego stanu emocji osób, które te poglądy wyznają. Jednak są to zjawiska różne gatunkowo, dlatego opowiadam się nie za używaniem pary terminów nacjonalizm i patriotyzm, lecz nacjonalizm i ideologia narodowa (narodowodemokratyczna). Te ostatnie rozumiem jako zbiory przekonań, które nie są względem siebie skrajnie przeciwstawne, jednak przedstawiają różne wizje i powodują różne skutki dla życia społecznego.

⁶ Tendencja ta nie przeniknęła jednak do akademickiej historiografii zajmującej się dziejami polskiego nacjonalizmu. Przykładem pracy, w której zastosowano przyjętą terminologię i zinterpretowano poglądy nacjonalistów w szerokiej perspektywie historii skrajnej prawicy w Europie, jest książka Grzegorza Krzywca *Szowinizm po polsku – przypadek Romana Dmowskiego 1886–1905*, Warszawa 2009.

świecie cieszą się złą opinią w świecie zachodnim (Serbowie w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku). Przeważnie używa się go jak najbardziej trafnie, jednocześnie nie spieszy się jednak do tego, aby objąć nim podobne rodzime zjawiska polityczne.

Uznanie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów za reprezentację nacjonalizmu integralnego w całym okresie jej istnienia pozostaje poza dyskusją. W świetle koncepcji *generic fascism* OUN w latach 1929–1945 można klasyfikować także jako ugrupowanie faszystowskie. Zasadne wydaje się też pytanie, w jakim stopniu kryteria ruchu faszystowskiego spełniały inne organizacje skrajnej prawicy lat trzydziestych i początku lat czterdziestych XX w. w krajach Europy Środkowej i Wschodniej – od chorwackich ustaszy po polski Ruch Narodowo-Radykalny. Ujmowanie tej fazy rozwojowej w historii większości europejskich ruchów nacjonalizmu integralnego jako faszyzmu wydaje się metodologicznie uprawnione, choć nie wnosi wiele do zrozumienia ich specyfiki w porównaniu z ówczesnymi Włochami i Niemcami. Być może najwłaściwszym rozwiązaniem jest twierdzenie, że były to ruchy nacjonalizmu integralnego, które istniały zarówno przed epoką faszyzmu w Europie, jak i po niej (po drugiej wojnie światowej działając na emigracji), a w latach trzydziestych i podczas wojny, gdy osiągnęły najbardziej intensywną fazę rozwoju, nie tyle stały się ruchami faszystowskimi, ile uległy fascynacji ideologią oraz strukturą polityczną państw rządzonych przez Mussoliniego lub Hitlera oraz z rozmysłem je naśladowały⁷.

Nie jest zatem moją intencją bronić OUN przed kwalifikacją nacjonalistyczną czy faszystowską, sądzę jednak, że warto bronić przedstawicieli ukraińskiej myśli konserwatywnej, agrarystycznej i socjalistycznej pierwszej połowy XX w. przed nazywaniem ich nacjonalistami. Rozszerzenie znaczenia terminu nacjonalizm pod hasłem okcydentalizacji polskiej humanistyki może bowiem prowadzić do skutków przewidywanych przez Jedlickiego. W wyznających różne idee myślicielach i politykach narodów sąsiednich będziemy dostrzegać osoby, które – tak jak przedstawiciele tamtejszych nacjonalizmów integralnych – budowali swe systemy wartości na wrogości do narodu polskiego. Z naszego pola widzenia znikną wyznawane przez nich wartości uniwersalne, w konsekwencji przestaniemy rozumieć, na czym polegały charakterystyczne dla Europy Środkowej i Wschodniej – regionu w XIX i XX w. zdominowanego przez narody nieposiadające własnych państw (lub suwerenności państwowej) – wielowątkowe ideologie narodowego demokracji.

Symptomy takiego sposobu myślenia znajdujemy w wydanej niedawno książce Łukasza Adamskiego o Mychajle Hruszewskim i jego stosunku do Polski i Polaków⁸. Ukraiński ideolog narodowy, który od wczesnych lat reprezentował idee demokratyczne i egalitarne, a w 1917 r. opowiedział się za poglądami socjalistycznorewolucyjnymi (neonacjonalistycznymi), został przez autora nazwany „nacjonalistą postępowym”. W szkicu por-

⁷ Odnośnie do OUN na ten temat zob. nową pracę lwowskiego historyka Ołeksandra Zajcewa *Ukrajinskyj integralnyj nacjonalizm (1920–1930-ti roky). Narisy intelektualnoji istoriji*, Kyjiw 2013.

⁸ Ł. Adamski, *Nacjonalista postępowy. Mychajło Hruszewski i jego poglądy na Polskę i Polaków*, Warszawa 2011.

tretu ideowego tego historyka na pierwszy plan wysunięto jego uprzedzenie do Polaków oraz negatywną ocenę roli Polski w dziejach Ukrainy.

W wielu kwestiach Adamski, historyk, który oparł swą pracę na solidnej kwerendzie źródłowej, ma wiele racji. Pozostaje faktem, że Hruszewski zarówno w polemikach z polskimi uczonymi, w opracowaniach historycznych dotyczących wpływu Rzeczypospolitej i polskiej szlachty na Ukrainę, jak i decyzjach, które podejmował wobec Polski jako ukraiński polityk, wyrażał oceny ostre i jednoznaczne. Jednak wydobycie ukraińskiego ludu spod gospodarczej i kulturalnej dominacji Polaków na zachód od Dniepru oraz niedopuszczenie do odbudowy na Ukrainie państwa polskiego uważał on za warunek osiągnięcia zasadniczego celu – realizacji idei sprawiedliwości społecznej w swej ojczyźnie i w całej Europie Wschodniej. Nie ma wątpliwości co do tego, że inaczej niż Polaków i Polskę Hruszewski postrzegał Rosjan i Rosję. Trzeba to jednak uzupełnić wyjaśnieniem, że odczuwanie z Rosjanami wspólnego ciężaru carskiego ucisku, bliskości kulturowej i solidarności w walce z reżimem przeważało u niego nad przekonaniem, iż zniewoleniu Ukrainy winni byli przedstawiciele tego właśnie narodu.

Jednym z przesłań książki Adamskiego jest krytyka konfliktogenego charakteru nowoczesnej ukraińskiej myśli politycznej – od jej fundamentów, położonych w dużej mierze przez Hruszewskiego, po współczesność. U jej podłoża – zauważa autor – leży etniczna koncepcja narodu, stworzona w końcu XIX w. i utrwalona w głównym dziele tego historyka *Istorija Ukrajiny-Rusy*, zakładająca oddzielenie ukraińskości od polskości. Polski badacz stara się skłonić współczesnych Ukraińców do weryfikacji tej koncepcji oraz do wyciągnięcia wniosków z alternatywnego spojrzenia na historię stosunków ukraińsko-polskich w ostatnim stuleciu. Gdyby bowiem – zdaje się mówić Adamski – polityka ukraińska w XX w. hołdowała obywatelskiej koncepcji narodu, byłaby otwarta na Polaków i inne mniejszości narodowe i pozyskałaby ich do projektu budowy państwa wieloetnicznego, losy narodów Europy Środkowej i Wschodniej od 1917 r. mogłyby potoczyć się inaczej. Gdyby – może zatem rozumować czytelnik książki, rozwijając myśl autora – u podłoża systemu wartości Hruszewskiego nie leżały uprzedzenie do Polski i Polaków, lecz uniwersalne idee wolności i równości lub zasady pragmatyzmu politycznego, państwo ukraińskie mogłoby powstać znacznie wcześniej niż w 1991 r., a hipoteka wzajemnych krzywd zadanych w XX w. nie ciążyłaby tak bardzo na współczesnych stosunkach między oboma narodami⁹.

Upominając się o wizerunek Hruszewskiego – który przede wszystkim nie był antypolskim nacjonalistą, lecz egalitarystą i socjalistą, zakładał równe prawa narodów do posiadania własnych państw, a państwo narodowe rozumiał jako partykularną formę realizacji idei uniwersalnych – nie kwestionuję czysto opisowego, niewartościującego znaczenia terminu nacjonalista postępowy (w znaczeniu postulowanym przez Walickiego). Chcę natomiast zwrócić uwagę na negatywne konsekwencje podejścia, które polega na przypisaniu zbyt dużego znaczenia uprzedzeniom czy motywom czysto osobistym w wyjaśnianiu źródeł idei i koncepcji politycznych postaci historycznych. W odbiorze czytelniczym książki Adamskiego ideologia przywódcy Ukraińskiej Republiki Ludowej

⁹ *Ibidem*, s. 322–341.

ulega zabarwieniu nacjonalizmem integralnym (irracjonalna wrogość, prowokowanie konfliktów, stronniczość w ocenie kwestii spornych) nie tylko wskutek interpretacji autora, ale także pod wpływem atmosfery debaty w Polsce, w której nacjonalistów tego typu dostrzega się przede wszystkim w krajach w przeszłości z nią skonfliktowanych.

Dochodzi do tego niejako wbrew zamiarom samego Adamskiego, który zaznaczył odrębność poglądów Hruszewskiego od nacjonalizmu integralnego, a także, jak się wydaje, gotów byłby się zgodzić z zarysowanym wyżej rozróżnieniem między ideologią narododemokratyczną a nacjonalizmem. Autor znał przywołaną dyskusję z 1997 r., aczkolwiek albo nie zwrócił uwagi, albo nie zgodził się z wyrażonym w niej stanowiskiem Jedlickiego. Wątpię, czy zgodziłby się ze mną w ocenie Hruszewskiego, którego proponuję – stosując rozróżnienie Szackiego – uznać za przedstawiciela ukraińskiego nacjonalizmu *Risorgimento*. Bylibyśmy jednak chyba zgodni w przekonaniu, że Hruszewski nie był pragmatycznym politykiem, stał na gruncie pryncypialnych założeń i nie uważał kompromisu za metodę osiągnięcia celów politycznych.

Uważam, że postulat terminologiczny Walickiego może być w Polsce nadal realizowany, jednak pod warunkiem nie tylko porzucenia aksjologicznego znaczenia słowa nacjonalizm, ale także jednoznacznego oddzielania interpretacji historycznych od współczesnej debaty publicznej, nieuchronnie toczącej się w cieniu polityki. W polskiej humanistyce są przykłady takich realizacji, aczkolwiek – trzeba to przyznać – dotyczą one tematów i postaci mało kontrowersyjnych dla polskiej opinii publicznej, w związku z tym nienastręczających tylu trudności autorom.

Już w 1998 r. ukazała się praca innego zwolennika okcydentalizacji terminologii dotyczącej narodu i nacjonalizmu w Polsce, Jarosława Kiliasa, o Tomaszu Masaryku¹⁰. Nacjonalizm (zwróćmy uwagę – bezprzymiotnikowy) także tu został wprowadzony już do tytułu. Pojawił się jednak obok idei narodowej, terminu, który nie wywołuje w Polsce negatywnych skojarzeń. Bardzo wyważonej interpretacji poglądów pierwszego prezydenta Czechosłowacji, także egalitarysty i demokracji, która nie została w tym przypadku zabarwiona cechami innych ideologii, sprzyjało m.in. to, że po pierwsze Polska nie ma dziś z Czechami (Czechosłowacją) poważniejszych niezamkniętych kwestii historycznych, po drugie Masaryk był w 1918 r. jednym z głównych twórców nowego państwa, a następnie do śmierci w 1935 r. jego przywódcą, zatem w przeciwieństwie do Hruszewskiego politykiem spełnionym. Różnica między tymi dwoma pracami wynika przede wszystkim ze sposobu analizy myśli bohaterów. Kilias zajął się głównie strukturą myśli i argumentacji Masaryka na rzecz wyodrębnienia narodu czeskiego jako podmiotu politycznego oraz budowy państwa narodowego. Skupił się na ideologii, nie przywiązywał natomiast wagi do psychologicznych uwarunkowań jego stosunku do niemieckości i Niemców oraz do oceny jego skuteczności jako polityka.

Wprawdzie obie książki są bliskie tematycznie, jednak należą do różnych gatunków we współczesnej humanistyce. Książka Kiliasa reprezentuje socjologiczno-politologiczną analizę myśli o narodzie i nacjonalizmie, książka Adamskiego należy natomiast do hi-

¹⁰ J. Kilias, *Naród a idea narodowa. Nacjonalizm T.G. Masaryka*, Warszawa 1998.

storii idei związanej z politycznymi dziejami stosunków między dwoma narodami. Inna różnica polega na tym, że Kilias nie odnosi się ani krytycznie, ani apologetycznie do wpływu Masaryka na czeską (czeskosłowacką) koncepcję narodu i myśl polityczną w całym XX w.

* * *

W polskiej humanistyce i myśli politycznej XX w. doprawdy trudno o intelektualistę, który lepiej zdawałby sobie sprawę zarówno z rozróżnienia między ideologią narodową a nacjonalizmem, jak i z narodowodemokratycznego charakteru większości ukraińskich myślicieli tego stulecia (poza nacjonalistami integralnymi¹¹) niż Jerzy Giedroyc. Przekonałem się o tym po raz kolejny, gdy przeglądałem wydane niedawno rozmowy z Redaktorem, które prawie dwie dekady temu przeprowadził Mirosław Supruniuk¹².

Objęmując całe XX stulecie, biografia Giedroycia stanowi swego rodzaju pomost między epoką przednowoczesną, nowoczesną i ponowoczesną. Czy to z własnego doświadczenia we wczesnej młodości, czy to z opowieści bliskich znał on stosunki społeczne i kulturowe epoki przed upowszechnieniem się idei narodowych, które na terenie dzisiejszej Białorusi i Ukrainy (poza Galicją Wschodnią) nastąpiło dopiero w chwili upadku caratu i podniesienia się fali rewolucyjnej kończącej pierwszą wojnę światową. Z kolei początki nacjonalizmu integralnego w krajach tej części Europy nadeszły w różnych dekadach. Wcześniej, w końcu XIX w., stało się to w Polsce – wraz z powstaniem *nomen omen* obozu narodowego, oraz w Rosji – wraz z zawiązaniem się ruchów domagających się walki z „inorodcami” w ostatnich latach panowania Aleksandra III i pod rządami Mikołaja II. Później, w latach dwudziestych XX w., doszło do tego na Ukrainie – wraz z utworzeniem Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (pytanie, czy nacjonalizm integralny kiedykolwiek rozwinął się na Białorusi, należy pozostawić na osobne rozważania). Następnie Giedroyc przyglądał się „drugiej europejskiej wojnie trzydziestoletniej”, gdy nacjonalizm integralny stawał się coraz bardziej dominujący i określał przebieg procesów politycznych. W końcu dożył epoki ponowoczesnej, w której nacjonalizm w tej odmianie jest w dyskursie publicznym krajów europejskich traktowany jako zagrożenie. Uważa się, że przed jego powrotem państwa powinny się bronić, podejmując różnego rodzaju działania prawne (takie jak karalność używania języka nienawiści i zaprzeczania zbrodniom ludobójstwa) oraz edukacyjne.

Wydając „Kulturę” w Paryżu, Giedroyc kreował jeden z głównych ośrodków polskiej myśli politycznej okresu 1945–1989. Dzięki uprawianiu refleksji nad polityką prowadzącą do odzyskania przez Polskę suwerenności oraz zapewnienia jej bezpieczeństwa w relacjach z sąsiadami stał się jednym z najwybitniejszych reprezentantów

¹¹ W latach dziewięćdziesiątych XX w. w ukraińskim dyskursie publicznym nazywanych najczęściej narodowymi radykałami. Podobnie jak posługiwanie się współcześnie w Polsce terminem narodowcy, wprowadzenie tamtej nazwy można interpretować jako wyraz strategii bagatelizowania przynajmniej części idei głoszonych przez ówczesną ukraińską skrajną prawicę.

¹² M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2011.

polskiej ideologii narodowodemokratycznej XX stulecia. W ostatniej dekadzie życia coraz bardziej dostrzegał także to, że w Polsce i na Litwie cele tej ideologii zostały po 1989 r. osiągnięte (dodajmy, iż dziś – po wejściu Polski do Unii Europejskiej – jest to bardziej pewne niż w chwili jego śmierci), natomiast Białoruś i Ukraina w 1991 r. dopiero zyskały możliwość swobodnego wypracowania strategii prowadzącej do ich osiągnięcia. W Polsce odzwierciedliło się to m.in. w tym, że humaniści, przeważnie należący do młodszego pokolenia, zaczęli używać neutralnego aksjologicznie pojęcia nacjonalizmu, a słowo naród – z wyjątkiem środowisk skrajnej prawicy – jest w dyskursie publicznym coraz rzadziej stosowane.

Paręnaście lat po śmierci Redaktora można powiedzieć, że na Ukrainie i Białorusi – choć w różnym stopniu – zbiorowe wysiłki na rzecz budowy państw spełniających kryteria projektu narodowodemokratycznego nie przekroczyły jeszcze punktu krytycznego. Na Ukrainie od około dekady jesteśmy świadkami wydarzeń, w których widać, że ideologia narodowodemokratyczna, przyobleczona w ogólny postulat przystąpienia kraju do Unii Europejskiej i recepcji dorobku prawnego państw europejskich, przybiera różne formy, wiąże się z innymi ideologiami, m.in. z nadal silną ideologią nacjonalistyczno-integralną. Inaczej niż w przypadku Czech, Polski czy Litwy, w stosunku do Ukrainy można zatem przyjąć, że wizja twórców idei narodowej, m.in. Hruszewskiego, nie została zrealizowana. Mimo upływu prawie ćwierćwiecza od upadku socjalizmu ideologia narodowodemokratyczna nie zeszła tu ze sceny historycznej, nadal bowiem nie została urzeczywistniona. Podobnie jak w wielu ruchach politycznych w historii nowoczesnej, różnorodnych programowo, ale zjednoczonych walką ze wspólnym przeciwnikiem, w przekonaniach i działaniach uczestników wydarzeń ideologia narodowodemokratyczna przeplata się tu z nacjonalizmem integralnym (ideologią narodoworadykalną). Na Ukrainie dzieje się to w sposób, który obserwatorom zewnętrznym nastręcza wielu trudności terminologicznych i interpretacyjnych.

Współczesne ukraińskie przeplatanie się poglądów reprezentatywnych dla szerokiego spektrum ideologów XX w. – od Mykoły Skrypnyka i Mykoły Chwyłowego przez Mychajła Hruszewskiego po Dmytra Doncowa i Stepana Bandere – ma swe korzenie także w tym, że myśl ukraińskich intelektualistów, którzy tak jak Giedroyc potrafili jasno oddzielać nacjonalizm integralny od ideologii narodowodemokratycznej, do 1991 r. niemal w ogóle nie docierała na Ukrainę, a i później nie została zgodnie uznana przez elity polityczne za część wspólnego dziedzictwa. Szeroka recepcja prac Iwana Łysiaka-Rudnyckiego¹³, Bohdana Osadczyka¹⁴ czy Romana Szporluka¹⁵ na Ukrainie mogłaby się przyczynić do przyswojenia rozróżnienia między terminami narodowy i nacjonalistyczny. Wówczas granice między wartościami symbolizowanymi przez flagi niebiesko-żółte i czerwono-czarne najprawdopodobniej byłyby w ukraińskiej kulturze politycznej wyraźniej zaznaczone.

¹³ I. Łysiak-Rudnycki, *Między historią a polityką*, Wrocław 2012.

¹⁴ B. Osadczyk, *Wiek ukraińsko-polski. Rozmowy z Bohdanem Osadczykiem*, rozm. B. Kerski, A.S. Kowalczyk, Lublin 2001.

¹⁵ R. Szporluk, *Communism and Nationalism: Karl Marx versus Friedrich List*, Oxford 1988.

Gdyby to nastąpiło, także w Polsce mielibyśmy ostrzejsze kryteria postrzegania, które ze współczesnych ugrupowań politycznych na Ukrainie rzeczywiście reprezentują wartości dzisiejszych europejskich państw narodowych, które zaś tylko taktycznie je deklarują, w istocie wyznając nacjonalizm integralny. Nie zwalnia to jednak uczestników polskiej debaty na temat przeszłości i współczesności Ukrainy z uważnego i precyzyjnego posługiwania się terminologią. Wydaje się, że obecnie zgodne przyjęcie w Polsce terminu nacjonalistyczny w znaczeniu wyłącznie opisowym w odniesieniu zarówno do jej własnych zjawisk politycznych, jak i analogicznych zjawisk u sąsiadów, byłoby możliwe jedynie w gronie przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych. Opinia publiczna pozostaje silnie przywiązana do znaczeń wartościujących. W tej sytuacji właściwsze wydaje się zachowanie w języku naszej debaty publicznej tradycyjnego rozróżnienia między terminami nacjonalistyczny i narodowy.

Noty o autorach

ŁUKASZ ADAMSKI – historyk i politolog, specjalizujący się w historii krajów Europy Wschodniej oraz analizie ich bieżącej sytuacji politycznej. W latach 2006–2011 analityk i koordynator programu ds. bilateralnych w Europie w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych. Obecnie koordynator projektów badawczych w Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. Autor m.in. monografii *Nacjonalista postępowy. Mychajło Hruszewski i jego poglądy na Polskę i Polaków* (2011).

JAN JACEK BRUSKI – dr hab., adiunkt w Zakładzie Historii Powszechnej Najnowszej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego; zajmuje się najnowszymi dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza historią Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich. Opublikował m.in. monografie: *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie 1919–1924* (2000; Nagroda Krajowa „Przeglądu Wschodniego”) oraz *Między prometeizmem a Realpolitik. II Rzeczpospolita wobec Ukrainy Sowieckiej 1921–1926* (2010; Nagroda im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego). Jest też współautorem (z Andrzejem Chojnowskim) syntezy historii Ukrainy w XX w. (2006), a także redaktorem edycji źródłowej *Hołodomor 1932–1933. Wielki Głód na Ukrainie w dokumentach polskiej dyplomacji i wywiadu* (2008).

MAGDALENA CZOCH – absolwentka dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Była redaktorką wystaw, albumów i książek historycznych w Ośrodku KARTA (m.in. przygotowała wystawę „Oblicza totalitaryzmu” i brała udział w edycji *Dzienników* Jerzego Zawieyskiego). Przeprowadzała wywiady z powstańcami dla Muzeum Powstania Warszawskiego, zbierała i opracowywała relacje w ramach projektu historii mówionej „Pamiętanie Peerelu”. Prowadzi warsztaty historyczne z dziećmi i młodzieżą w Domu Spotkań z Historią oraz w ramach Dziecięcego Uniwersytetu Ciekawej Historii.

CHRYSZYNA CZUSZAK – dr, politolożka, tłumaczka. Absolwentka Fakultetu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Lwowskiego oraz Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie. Zajmuje się historią stosunków polsko-ukraińskich w drugiej połowie XX w. oraz polityką krajów Europy Wschodniej po 1989 r. Autorka wielu

artykułów na ten temat oraz monografii *Nemaje wilnoji Polszczy bez wilnoji Ukrainy: Ukrajina ta ukrajinci u politycznij dumci polskoju opozycji 1976–1989* (2011, *Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy: Ukraina i Ukraincy w myśli politycznej polskiej opozycji 1976–1989*).

ANDRZEJ FRISZKE – prof. dr hab., profesor w Instytucie Studiów Politycznych PAN, wykładowca Collegium Civitas, członek redakcji „Więzi”, przewodniczący Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”. W 1981 r. redaktor działu historycznego w „Tygodniku Solidarność”. W latach 1999–2006 członek Kolegium IPN, w marcu 2011 r. wybrany do Rady IPN. Członek Rady Muzeum Historii Polski oraz Rady Ośrodka KARTA. Od 2013 r. członek korespondent PAN. Autor wielu książek z najnowszej historii Polski, m.in. *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980* (1994); *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989* (1997); *Życie polityczne emigracji* (1999); *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989* (2003); *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL* (2008); *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników* (wspólnie z Andrzejem Paczkowskim, 2008); *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi* (2010); *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty* (2011); *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności* (2011); *Rewolucja Solidarności 1980–1981* (2014); redaktor tomu *Solidarność podziemna 1981–1989* (2006) i autor artykułu w nim.

MYKOŁA GENYK – dr, docent w Katedrze Politologii Przykarpackiego Narodowego Uniwersytetu im. Wasyla Stefanyka. Zajmuje się stosunkami polsko-ukraińskimi w XX w., ze szczególnym uwzględnieniem wysiłków na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego po drugiej wojnie światowej. Uczestnik ponad 120 międzynarodowych konferencji naukowych, autor około 150 publikacji.

RAFAŁ HABIELSKI – prof. dr hab. nauk humanistycznych, członek Polskiej Akademii Umiejętności (Komisja do Badań Diaspory Polskiej). Pracuje w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w dziejach polskiej emigracji po drugiej wojnie światowej. Autor m.in. prac: *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981* (1991); *Emigracja* (1995); *Życie społeczne i kulturalne emigracji* (1999); *Polski Londyn* (2000); *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”* (2006); *Zamiary, przestrogi, nadzieje. Wybór publicystyki „Bunt Młodych” – „Polityka” 1931–1939* (razem z Jerzym Jaruzelskim, 2008); *Polityczna historia mediów w Polsce w XX w.* (2009); *Wolność czy odpowiedzialność? Prasa i polityka w II Rzeczypospolitej* (2013); *Jan Nowak-Jeziorański. Kurier Armii Krajowej. Redaktor Radia Wolna Europa. Polityk* (razem z Pawłem Machciewiczem, 2011).

IGOR HAŁAGIDA – dr hab., pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku i profesor Uniwersytetu Gdańskiego. Zajmuje się relacjami polsko-ukraińskimi w XX w., dziejami mniejszości ukraińskiej w Polsce, historią Kościoła greckokatolickiego oraz dziejami opozycji demokratycznej w PRL. Autor ponad 160 publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym monografii: *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947–1957* (2002); *Prowokacja „Zenona”. Geneza, przebieg i skutki operacji MBP o kryptonimie „C-1”*

przeciwko banderowskiej frakcji OUN i wywiadowi brytyjskiemu 1950–1954 (2005); „Szpieg Watykanu”. Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk 1896–1977 (2008); *Dzieje NSZZ „Solidarność” Region Słupsk (1980–1990)*, t. 1: *Szkice do monografii* (2010); *Między Moskwą, Warszawą i Watykanem. Dzieje Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944–1970* (2013).

OLA HNATIUK – dr hab., pracownik Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, *visiting professor* Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Autorka m.in. *Pożegnanie z imperium. Ukraińskie dyskusje o tożsamości* (2003); *Miż literatury i polityki. Eseje ta intermediji* (Między literaturą a polityką. Eseje i intermedia, 2012). Wydawca i tłumacz około 30 książek, m.in. Jurija Andruchowycza, Natalii Jakowenko, Romana Szporluka.

IHOR ILJUSZYN – prof. dr hab., kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych na Kijowskim Uniwersytecie Sławistycznym. W latach 1997–2005 członek Grupy Roboczej przy Ukraińskiej Komisji Rządowej ds. badania i oceny działalności OUN i UPA; uczestnik stałego ukraińsko-polskiego seminarium naukowego „Polska – Ukraina: trudne pytania”. Prowadził wykłady z historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Jagiellońskim (2005–2006); laureat nagrody Polskiego Towarzystwa Historycznego „Pro historia Polonorum” (2007) oraz nagrody przyznawanej przez Kapitułę Polsko-Ukraińskiego Pojednania (2009). Członek Grupy Roboczej przy Państwowej Międzyresortowej Komisji ds. Upamiętnienia Ofiar Wojny i Represji Politycznych przy Urzędzie Rady Ministrów Ukrainy (2008–2012). Autor publikacji naukowych poświęconych m.in. stosunkom polsko-ukraińskim w czasie drugiej wojny światowej, w tym wydanej w 2009 r. w Polsce *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939–1945)*.

JANUSZ KOREK – prof., teoretyk literatury, historyk idei politycznych, tłumacz. *Assistant professor* w Centre for Baltic and East European Studies na Uniwersytecie Södertörn w Sztokholmie. Redaktor naczelny czasopisma „Postcolonial Europe”. Autor monografii *Paradoksy paryskiej „Kultury”* (Sztokholm 1998 i Katowice 2008) oraz *Demokrativetande i Polen och Ukraina under den postkommunistiska perioden* (2004). Redaktor opracowań *From Sovietology to Postcoloniality. Poland and Ukraine from a Postcolonial Perspective* (2007); *Röster om Gombrowicz* (2010).

MAREK KORNAT – dr hab., historyk dziejów najnowszych, badacz dziejów dyplomacji II RP i polskiej myśli politycznej XIX i XX w., sowietolog, profesor Instytutu Historii PAN oraz kierownik Zakładu Dziejów Dyplomacji i Systemów Totalitarnych, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor m.in. *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej* (2002); *Polska szkoła sowietologiczna 1930–1939* (2003); *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. 1–2 (2003–2004); *Polityka równowagi (1934–1939). Polska między Wschodem a Zachodem* (2007); *Polen zwischen Hitler und Stalin. Studien zur polnischen Außenpolitik in der Zwischenkriegszeit* (2012); *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka* (2012).

PAWEŁ LIBERA – dr, adiunkt w Zakładzie Dziejów Dyplomacji i Systemów Totalitarnych Instytutu Historii PAN i w Archiwum Akt Nowych. Zajmuje się polityką wschodnią i narodowościową w okresie II RP ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko-sowieckich i polsko-litewskich, a także dziejami polskiej emigracji politycznej po 1945 r. i historią Polski w okresie 1945–1970. Opublikował zbiór dokumentów *II Rzeczpospolita wobec ruchu prometejskiego* (2013) i wraz z Algimantasem Kasparaviciusem zbiór dokumentów do stosunków polsko-litewskich *Lietuvos – lenkijos diplomatiniai santykiai 1938–1940 m. Diplomatiniių dokumentų rinkinys* (2013).

GRZEGORZ MOTYKA – dr hab., pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN, członek Rady IPN. Autor wielu publikacji dotyczących stosunków polsko-ukraińskich w latach czterdziestych XX w., m.in. *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948* (1999); *Ukraińska partyzantka 1942–1960* (Warszawa 2006); *W kręgu „Łun w Bieszczadach”. Szkice z najnowszej historii polskich Bieszczad* (Warszawa 2009). Ostatnio opublikował m.in. *Od rzezi wołyńskiej do akcji Wisła. Konflikt polsko-ukraiński w latach 1943–1947* (2011); *Cień Kłyma Sawura. Polsko-ukraiński konflikt pamięci* (2013); *Na białych Polaków oblawa. Sowieckie wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953* (2014).

PAWEŁ PIENIĄŻEK – dziennikarz specjalizujący się w tematyce Europy Wschodniej; publikował m.in. w „Dzienniku Opinii”, „Gazecie Wyborczej”, „Nowej Europie Wschodniej”, „New Eastern Europe”, „Przekroju”, „Ukrajnińskim Tyżniu” i „Znaku”. Absolwent studiów licencjackich w Katedrze Ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego, student studiów euroazjatyckich na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW.

JAN PISULIŃSKI – prof. w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zajmuje się stosunkami polsko-ukraińskimi w XX w. Autor m.in. monografii *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923* (2004) oraz *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR 1944–1947* (2009).

MAŁGORZATA PTASIŃSKA – dr, historyk i bibliolog. Adiunkt na Uniwersytecie Warszawskim, ściśle współpracuje z Instytutem Literackim „Kultura” w Maisons-Laffitte. Prowadzi badania dotyczące dorobku Jerzego Giedroycia i Instytutu Literackiego, dziedzictwa kulturowego Polski w XX w., szczególnie za granicą, losów i postaw inteligencji polskiej za żelazną kurtyną.

MAGDALENA SEMCZYŻYŃ – dr, pracownica Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie. Jej zainteresowania badawcze dotyczą mniejszości narodowych, ze szczególnym uwzględnieniem relacji polsko-ukraińskich i polsko-żydowskich w XIX i XX w. Stypendystka Center for Urban History of East Central Europe. Współredaktorka m.in. *Wielki Terror: operacja polska 1937–1938* (2010); *Damnatio memoriae w europejskiej kulturze politycznej* (2011); *Nad Odrą i Bałtykiem. Polska myśl zachodnia: ludzie – koncepcje – realizacja* (2013); *Pomiędzy ideologią i socjotechniką. Kwestia mniejszości narodowych w działalności władz komunistycznych. Doświadczenie polskie i środkowoeuropejskie* (2014).

MARIJA SENY CZ – aspirantka w Katedrze Politologii Przykarpackiego Narodowego Uniwersytetu im. Wasyla Stefanyka. Autorka publikacji z zakresu bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej, stosunków polsko-ukraińskich po drugiej wojnie światowej i myśli politycznej Jerzego Giedroycia.

TOMASZ STRYJEK – dr hab., adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN, docent w Instytucie Politologii na Wydziale Nauk Społecznych KUL. Autor m.in. *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego* (2000, 2013); *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość? Interpretacje dziejów narodowych w historiografii i debacie publicznej na Ukrainie 1991–2004* (2007). Współautor podręczników szkolnych.

KAZIMIERZ M. UJAZDOWSKI – dr hab., adiunkt w Katedrze Doktryn Polityczno-Prawnych Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, członek Centrum Myśli Polityczno-Prawnej im. Alexisa de Tocqueville’a. Zajmuje się historią myśli politycznej XX w. i zagadnieniami reform ustrojowych. Wydał m.in. *Żywołność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego* (2005); *Zanim powstała Kultura. Antologia tekstów Adolfa Marii Bocheńskiego poświęconych polskiej polityce wschodniej* (2006); przygotował do druku i napisał wstęp do książki Adolfa Bocheńskiego *Między Niemcami a Rosją* (2008). Autor antologii *V Republika Francuska. Idee, konstytucja, interpretacje* (2010) oraz rozprawy habilitacyjnej *Geneza i tożsamość Konstytucji V Republiki Francuskiej* (2013).

MARIUSZ ZAJĄCZKOWSKI – dr, pracownik Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie oraz Instytutu Studiów Politycznych PAN. W obszarze jego zainteresowań znajdują się relacje polsko-ukraińskie w okresie drugiej wojny światowej i pierwszych latach powojennych. W 2013 r. obronił pracę doktorską poświęconą działalności OUN-B i UPA na Lubelszczyźnie w latach 1939–1947.

LEONID ZASZKILNIAK – prof. dr hab., kierownik Katedry Archeologii i Nauk Pomocniczych Historii Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki. Jego zainteresowania badawcze dotyczą najnowszej historii Polski i krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz polskiej i światowej historiografii. Autor wielu publikacji, w tym syntez: *Istorija Centralno-Schidnoji Jewropy* (2001); *Istorija Polszczy: wid najdawniszych czasiw do naszych dniw* (2002); *Suczasnna switowa istoriografija* (2007).

Wykaz skrótów

- AAN – Archiwum Akt Nowych
AIH PAN – Archiwum Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk
AIH – mikrofilmy z Archiwum Instytutu Hoovera
AIL – Archiwum Instytutu Literackiego
AIPMS – Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego
AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AK – Armia Krajowa
BBWR – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BN – Biblioteka Narodowa
„BPU” – „Biuletyn Polsko-Ukraiński”
BUW – Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego
CP – Les coupures de presse (Wycinki prasowe)
DzU – Dziennik Ustaw
GR – Gabinet Rękopisów
SSS – Spuścizna Stanisława Stempowskiego
IH PAN – Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk
IJP – Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku
IPN – Instytut Pamięci Narodowej
KGB – Komitet gosudarstwiennoj biezopasnosti (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego)
KPN – Konfederacja Polski Niepodległej
MID – Ministerstwo Informacji i Dokumentacji
MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NAC – Narodowe Archiwum Cyfrowe
NANU – Nacionalna akademija nauk Ukrainy (Narodowa Akademia Nauk Ukrainy)
NKWD – Narodnyj komissariat wnutriennich dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NATO – North Atlantic Treaty Organisation (Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego)
OKŚZpNP – Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN
ONZ – Organizacja Narodów Zjednoczonych

- OUN – Orhanizacija ukraińskich nacionalistiw (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów)
- OUN-B – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – frakcja Stepana Bandery
- PPN – Polskie Porozumienie Niepodległościowe
- PPS – Polska Partia Socjalistyczna
- PRM – Prezydium Rady Ministrów
- SB – Służba Bezpieczeństwa
- UE – Unia Europejska
- UNDO – Ukraińskie nacionalno-demokratyczne objednannia (Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne)
- UPA – Ukraińska powstańska (powstancza) armija (Ukraińska Powstańcza Armia)
- URDP – Ukraińska rewolucyjno-demokratyczna partija (Ukraińska Partia Rewolucyjno-Demokratyczna)
- URL – Ukraińska Republika Ludowa
- UTSK – Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
- ZWZ – Związek Walki Zbrojnej

Indeks osób

- A.G. 169
Adamski Łukasz 292, 300, 303, 310–312
Aleksander II, cesarz Rosji 222
Aleksander III, cesarz Rosji 313
Altbauer Mojżesz 44
am 168
Amalrik Andriej 158
Anders Władysław 80, 89
Anderson Benedict 265
Andrusiak Mykoła 24
Antonenko-Dawydowycz Borys 212
Archypenko Jewhen 61
Arciszewski Mirosław 87
Arnold Stanisław 22
AWB 173
- Babiński Julian 109
Bahriany Iwan 113, 149, 151, 166
Bakuła Bogusław 160, 180
Balzer Oswald 23
Bandera Stepan 125, 285, 300, 314
Baran Stefan (Stepan) 43
Barlicki Norbert 21
Bartel Kazimierz 41
Bartmiński Jerzy 244
Bartoszewski Władysław 225, 257
Basiński Euzebiusz 57
Baudouin de Courtenay Jan 20, 25, 41
Bączkowski Włodzimierz 11, 16, 19, 20, 24–
–26, 28, 33–35, 38–40, 46, 48, 49, 51, 53,
54, 56, 58–63, 67–69, 72, 73, 76, 79, 84,
87, 88, 90, 94, 99, 104–121, 124, 131, 135,
152, 173, 200, 201, 255
Beauvois Daniel 207, 208
Beck Józef 57, 59
BEO zob. Osadczyk Bohdan
Berdychowska Bogumiła 11, 13, 16, 110, 123,
132, 136, 137, 140, 150–152, 156, 160,
180, 190, 204, 217, 218, 244, 245, 248–
–250, 254, 276
Berezowski Zygmunt 210
Beria Ławrientij 235
Berkhoff Karel 287
Berling Zygmunt 291
Białkowski Grzegorz 244
Białokozowicz Bazyle 205
Bidlo Jaroslav 42
Bidnow Wasyl 42
Bismarck Otto von 66
Bobkowski Andrzej 136, 205, 214
Bobrzyński Jan 23, 24, 32, 44, 65
Bobrzyński Michał 23, 32
Bocheński Adolf 11, 16, 20, 24, 26, 42, 46,
50–52, 61, 66, 67, 69–71, 80, 93–95, 109,
137, 142, 197–203
Bocheński Aleksander 11, 20, 26, 34, 58, 64,
67, 73, 93, 94, 99, 109, 110
„Boguszewski” zob. Skinder Tadeusz
Bończa-Uzdowski Marian 22
Borkowska Grażyna 204

- Borkowski Zygmunt 73, 76
 Borszczak Ilko 44, 45
 Bortnik Krzysztof 185
 Bortnowska Halina 244
 Boruta Mirosław 261, 265, 269
 Borzęcki Jerzy 47
 Bór-Komorowski Tadeusz 291
 Braun Jerzy 68, 109
 Brezniew Leonid 157, 172
 Bromke Adam 102
 Bruski Jan Jacek 22, 43, 72, 76, 105, 211, 250
 Bryleuski Uładzimir 173
 Brzeziński Zbigniew 160, 161
 Bukowiński Władysław 226
 Bukowski Władimir 158
 Burnham James 219
 Buynowski Tadeusz 77–79, 84
 BWO 175
 Bylinin Wiktor 105
- Carter Jimmy 158
 Carynnyk Marco (Marko) 180
 Cat-Mackiewicz Stanisław 133, 136, 198, 201
 Cependa Ihor 185
 Charaszkiwicz Edmund 44, 58, 83, 107, 115
 Chmielewski Zygmunt 21, 211
 Chmielnicki Bohdan 152
 Chojnowski Andrzej 28, 32–34, 94, 211
 Choma-Jusińska Małgorzata 16
 Chomyszyn Grzegorz (Hryhorij) 24, 110, 149
 Chrucki Sergiusz (Serhij) 43
 Chruszczow Nikita 188
 Chruślińska Iza (Izabela) 143, 146, 237, 250, 253
 Chwyłowy Mykoła 314
 Ciechanowski Jan 87
 Ciołkosz Adam 20, 74, 79, 80
 Cisek Janusz 38, 105
 Clausewitz Carl von 197
 Cousins Norman 188
 Cywińska Izabela 250
- Czapiewski Edward 23
 Czaplicki Jerzy 143, 146
 Czapski Józef 12, 112, 142, 149, 151, 154, 173, 198
 Czarnecki Józef Stefan 109
 Czech Mirosław 160, 193, 237, 245, 246, 250
 Czerkawski Tytus 78, 79
 „Czernyk” zob. Kazwan Dmytro
 Czoch Magdalena 133
 Czornomorski (Czornomorśkyj) Jurij zob. Osadcuk Bohdan
 Czornowił Wiaczesław 157, 246
 Czuszak Chrystyna 183, 225, 228, 254, 262
- Daniel Halicki, król Rusi 47
 Danilewicz-Zielińska Maria 216
 Daniłowski Gustaw 206
 Dańko (właśc. Trocki) Mykoła 44, 60
 Darski Józef zob. Targalski Jerzy
 Daszyński Ignacy 206
 Dąbczewski Teodor 173
 Dąbkowski Przemysław 23
 Dąbrowska Maria 205, 211, 214
 Dąbski Jan 21
 Dean Martin 286
 Długolecki Piotr 77
 Dmowski Roman 25, 39, 47, 53, 125, 260, 308
 Dobrianski (Dobrianskyj) Mychajło 174, 176, 256–258, 269
 Dobrowolska K. 162
 Doncow Dmytro 24, 68–71, 76, 85, 86, 88, 149, 170, 314
 Doroszenko Dmytro 42, 62
 Doroszewski Witold 22
 Dowżenko Ołeksandr 157
 Dracz Iwan 157
 Drawicz Andrzej 244
 Drozd Roman 185, 186, 190
 Drymmer Wiktor Tomir 72, 106, 107
 Dubenko I. 173
 Dubicki Tadeusz 73, 75, 76, 79, 80, 84, 85, 87, 89

- Dublański (Dublański) Anatolij 45
„Dubowy” zob. Łytwynczuk Iwan
Dubyk Hałyna 113
DUDU 167, 169
Dunin-Borkowski Piotr 11, 20, 22, 23, 26, 31,
49, 52, 60, 61, 83, 109, 126, 198
Dutkiewicz Józef 231
Dybczak Krzysztof 216
Dyranowski Dawid 108
Dziewulska Agata 165
Dziewulski Stefan 21
Dziuba Iwan 157, 160
Dziwny zob. Targalski Jerzy
Dżyngis-chan 208
- Eberhardt Piotr 21, 105
Edelman Marek 225
Erdman Jan 198
Erskine William 29
- Filar Władysław 247
Filipkowski Władysław „Janka” 291
Ford Gerald 158
Fotyga Anna 279, 280
Francużenko Mykoła 180
Franko Iwan 206
Friszke Andrzej 239, 262
Frycz Karol Stefan 53, 109
Fudalej Krzysztof 108
Furatyk Leon zob. Stempowski Jerzy
- Gadomski Witold 259
Gafencu Grigore 82
Gajda Magdalena 108
Gałęzowski Marek 204, 211, 214
Garbal Łukasz 229
Garlicki Andrzej 30
Gawryluk Ilko 79
Gašiorowski Krzysztof 241
Genyk Mykoła 152–155, 159, 164, 166, 175
Gerber Rafał 231
Gibas-Krzak Danuta 180
- Giedroyc Jerzy 11–16, 20, 26, 27, 31, 34, 38,
39, 43, 46, 49, 54, 56, 58, 61–64, 70–73,
75–77, 79–85, 87, 89, 90, 93–124, 131,
132, 134–147, 149–152, 154–159, 162–
–164, 166–171, 175, 178, 180–184, 187,
188, 192–194, 197, 198, 203–205, 211,
214–220, 222, 239, 249, 252, 253, 255,
273–278, 293, 302, 303, 313, 314
Gierek Edward 188
Gierowski Józef 244
Giertych Jędrzej 96, 97, 114, 122, 124–127,
137, 200
Gieysztor Aleksander 257
Giza Hanna Maria 114, 162
Glemp Józef 191
Gluziński Tomasz 200
Głębicka Ewa 205
Goebbels Joseph 170
Gombrowicz Witold 146
Gomułka Władysław 148, 187, 188
Gongadze Grigorij 296
Gończyński-Jussis Filip 108
Gorbaniewska Natalia 158
Górka Olgierd 20, 23, 34, 41
Górniak Ewa 204
Grabowski Witold 56
Grabowski Zbigniew 96
Grabski Stanisław 41, 46, 47, 199, 200
Grajewski Łukasz 228
Graliński Zygmunt 77, 84
Gromyko Andriej 157
Gronowska Anna 273
Grosskopf Wilhelm 30
Grydzewski Mieczysław 122
Grzywacz Andrzej 57, 83, 105
Guderian Heinz 219
- Habielski Rafał 20, 22, 23, 25, 26, 64, 67, 93,
94, 108, 110, 123, 133, 135, 136, 140, 142,
150, 202, 262
Halbwachs Maurice 273
Halecki Oskar 22, 24, 42

- Hałagida Igor 185, 186
 Handelsman Marcelli 20, 22, 41–43
 Hankey Robert (Robin) 81, 82
 Hazard Harry Williams 119
 Hemi Dorota 180
 Hemmerling Zygmunt 261
 Herbst Stanisław 41
 Hermaszewski Antoni 175, 178
 Herodot (właśc. Iwaszyn) Dmytro 79, 84
 Herrnstadt Rudolf 45
 Hertz Zofia 12, 143, 146
 Hertz Zygmunt 12
 Heydenkorn Benedykt 150, 179, 190
 Hitler Adolf 55, 59, 220, 310
 Hłobenko Mykoła (Słobożanin M.) 13, 150, 218
 Hnatiuk Ola 11, 49, 64, 110, 123, 136, 150, 180, 182, 183, 204, 217, 250, 276, 277
 Hoene-Wroński Józef Maria 50
 Hofman Iwona 93, 150, 160, 303
 Holzer Jerzy 257
 Hołówko Tadeusz 20–22, 25, 26, 31, 48, 55, 64, 65, 105, 107, 126, 199, 210, 211, 213
 Hołówkowa Janina 34, 107
 Hoppe Jan 109
 Hordynski (Hordynski, Hordynskyj) Swiatosław 169, 170
 Horyń Bohdan 246
 Horyń Mychajło 157, 246
 Hostowiec Paweł zob. Stempowski Jerzy
 Hrabyk Klaudiusz 131, 136
 Hruszewski Mychajło 310–312, 314
 Hrycak Jarosław 171, 182
 Hulewicz Edmund 188
 Hulas Magdalena 75
 Huzar Lubomyr 250
 Hytrek-Hryciuk Joanna 190

 Ignatiew Radosław 281
 Iljuszyn Ihor 185, 279
 Ilnycki (Ilnyckij) Roman 137, 177
 Ischakow Saławat 105

 Iw. Hr. 168
 Iwanek Mirosław 238, 289
 Iwanowycz Wołodymyr 78
 Iwszyna Łarysa 166
 Izdebski Andrzej 261, 266

 Jabłoński Henryk 25, 41
 Jakubowska Urszula 140
 Jan Paweł II 193, 258
 Janion Maria 145
 „Janka” zob. Filipkowski Władysław
 Janowski Andrzej 250
 Janta-Połczyński Aleksander 122
 Janukowycz Wiktor 285, 287, 292, 297, 299, 301, 304
 Januszajtis Marian 80
 Jaruczyk Olga 108
 Jaruzelski Jerzy 23, 108, 123
 Jasienica Paweł (właśc. Beynar Leon Lech) 241, 243
 Jastrzębiec-Kozłowski Czesław 50, 60, 61
 Jaworski Marian 250
 Jedlicki Jerzy 308–310, 312
 Jedlicki Witold 178
 Jędrzejewicz Janusz 31
 Józewski Henryk 11, 20, 22, 31, 55, 123, 126, 205, 211, 212, 214
 Jurczuk Oksana 24, 255
 Juszczenko Wiktor 253, 285, 292, 293, 296, 297, 300

 Kaczyński Andrzej 250
 Kaczyński Lech 253, 279, 280, 292
 Kakowski Aleksander 42
 Kalinka Walerian 258
 Kalinowski Jarosław 279
 Kałynec Ihor 160
 Kamieniecki Witold 21, 22
 Kamiński Anatol 177
 Kamiński Łukasz 190
 Kantorski Leon 224, 225, 244
 Karadzić Radovan 284

- Kardosz Julian zob. Małaniuk Jewhen
 Karol XII, król Szwecji 44
 Karpiński Jakub (Tarniewski Marek) 233
 Karpiński Wojciech 257
 Karpus Zbigniew 31
 Karwowski Maciej (właśc. Kwieciński Jacek) 259
 Kasprzycki Tadeusz 56
 Kazwan Dmytro „Czernyk” 290
 Kedryn Iwan zob. Kedryn-Rudnycki Iwan
 Kedryn-Rudnycki (Kedryn-Rudnyćkyj; właśc. Rudnyćkyj) Iwan 11, 13, 19, 20, 24, 34, 35, 40, 44, 46–48, 51, 60, 62, 66–68, 70, 71, 110, 114, 137, 149, 152, 166, 179, 277
 Kelles-Krauz Kazimierz 206
 Kerski Basil 116, 124, 143, 150, 183, 314
 Kersten Krystyna 217
 Kęsik Jan 202
 Kielanowski Jan 244
 Kieniewicz Stefan 232, 244
 Kierski Kazimierz 49
 Kijowski Andrzej 257
 Kilias Jarosław 312, 313
 Kirow Siergiej 70
 Kiš Danilo 265
 Kisielewski Stefan 133, 134, 148
 Kistiakowski Bohdan 206
 Kiszczak Czesław 177
 Klaczkiwski Dmytro „Kłym Sawur” 283, 290
 Klebanow Wołodymyr 179
 Kleszczynek (Kleszczyński Ignacy?) 111
 Klimkowski Jerzy 80, 89
 „Klinowski” TW zob. Gąsiorowski Krzysztof
 Kloczkowski Jacek 38, 42, 105, 111
 Kłen Jurij 217
 Kłoczowski Jan Maria 265
 Kłoczowski Jerzy 245
 „Kłym Sawur” zob. Klaczkiwski Dmytro
 Kłymyszyn Iwan „Kruk” 290
 Knoll Roman 21
 Kobylański Tadeusz 56
 Koc Adam 56
 Kocyłowski Jozafat 186
 Koko Eugeniusz 23, 26
 Kołesnyk Wiktoria 204, 208, 212
 Kołodziejski Henryk 34
 Kołodziejski Tomasz 259
 Komar Wołodymyr 105
 Komorowski Bronisław 279, 292
 Konieczna-Sałamatin Joanna 295
 Konopka-Wichrowska Maria 77
 Konwicki Tadeusz 228
 Korboński Stefan 175, 262
 Kordan Bohdan S. 82
 Korduba Miron 42, 43, 49, 62
 Korek Janusz 100, 117, 141, 142, 150, 216, 218
 Korinec Dmytro 290
 Kornat Marek 21, 22, 28, 31, 32, 38, 42, 55, 59, 105, 113, 188, 193
 Kornaus Jan 73
 Korolec Jan 109
 Korotajew Władimir 105
 Korwin-Łopuszański J. 159
 Kosacz Jurij 152, 154
 Kosarenko-Kosarewycz Wasyl 167
 Kosmowska Irena 21, 22
 Kostrzewa-Zorbas Grzegorz (Mięguszowiecki Marcin) 263
 Kosygin Aleksiej 157
 Koszeliwec Iwan 13, 156, 157, 158
 Kot Stanisław 75, 77, 89, 154, 155
 Kotowicz 111
 Kotowski Stanisław 259
 Kotyńska Katarzyna 290
 Kowal Paweł 19, 38, 39, 105, 111, 114, 180, 256
 Kowalczyk Andrzej S. 73, 90, 11, 114, 116, 117, 119, 124, 131, 143, 150, 166, 204–206, 217, 219, 314
 Kowalewski Mikołaj zob. Kowalewski Mykoła
 Kowalik Jan 116
 Kowalska Anna 205
 Kowalewski Mykoła (Kowalewski Mikołaj) 24, 41, 47, 59, 60, 76, 87
 Kowpak Sidor 153

- Kozak Stefan 22, 32, 160, 245
 Kozakiewicz Jerzy 160
 Kozłowski Krzysztof 245, 250
 Krajišnik Momčilo 284
 Krawcew Iwan 187
 Krawczuk Leonid 160, 161
 Krawczyk Jacek 95, 116, 140
 Król Marcin (M.K.) 245, 257, 266, 273
 Kruczek Adam (właśc. Heller Michaił) 160
 „Kruk” zob. Kłymyszyn Iwan
 Kruk-Strzelecki Tadeusz 21, 211
 Krzywicki Ludwik 206, 212
 Krzywiec Grzegorz 309
 Krzyżaniwski (Krzyżanowski) Andrzej 33
 Krzyżanowski Adam 22
 Kubijowycz Wołodymyr 42, 43, 62, 70, 76, 177, 204
 Kubisz R. 157
 Kuczerepa Mykoła 287
 Kuczma Leonid 253, 292, 296
 Kuczyński Stefan M. 41
 Kukiel Marian
 Kulerski Wiktor 257
 Kulińska Lucyna 285
 Kuncewiczowa Maria 146
 Kundera Milan 265, 266
 Kunicki Tadeusz 90
 Kura Antoni 281, 286
 Kurczewska Joanna 250
 Kurczewski Jacek 250
 Kurnicki Piotr 76
 Kuroń Jacek 16, 225, 239–253, 259, 266
 Kuryłło Stefan zob. Łobodowski Józef
 Kusz Paulina 24
 Kutylowski Bohdan 21
 Kuzio Taras 266
 Kuźmowycz Wołodymyr 70
 Kwaśniewski Aleksander 160, 161, 253, 292
 Kwiecień Marcin 83, 105

 L. Morfeusz zob. Targalski Jerzy
 Le Goff Jacques 273

 Lechoń Jan 205
 Lednicki Waclaw 32
 Lemkin Rafał 284
 Leoniuk Tomasz 261
 Leopolda zob. Zimand Roman
 Lewandowski Józef 19, 21, 105
 Lewicki Piotr zob. Mokry Włodzimierz
 Libera Paweł 28, 29, 33, 34, 50, 53, 54, 56, 58, 61, 65, 104, 105, 107–110, 114, 118
 Lipiński Waclaw (właśc. Łypynski Wiaczesław) 198
 Lipowiecki Jan (właśc. Mich Stefan) 50, 60
 Lipski Jan Józef 225, 229, 242, 245, 257
 Liszczyński M. zob. Żenecki Stepan
 Liwycki Andrij 53, 115
 Liwycki (Liwyckij) Mykoła (Płatkowski M.) 75, 175
 Londyńczyk zob. Mieroszewski Juliusz
 Lorentz Zygmunt 231
 Lubacziwski Iwan 191
 Lubliner Stefan 20
 Lubomirski Stefan 57
 Luciuk Lubomyr Y. 81

 Łada Krzysztof 74, 75, 79, 82
 Ładoś Aleksander 46, 75, 77, 84
 Ławrinenko Jurij 13, 143, 149, 155, 168–170, 177
 Łazar Anna 290
 Łączkowski Bogdan 79, 80, 84
 Łebed’ Mykoła 232, 283
 Łepki Bohdan 24, 42–44, 62
 Łesiów Michał 245
 Łewycki (Łewyckij) Borys 13, 131, 149, 150, 152, 155, 187
 Łewycki Mykoła „Sławut” 290
 Łobodowski Józef (Kuryłło Stefan) 12, 15, 20, 22, 34, 47, 50, 52, 60, 61, 90, 97, 114–116, 122–132, 137–141, 144, 149, 151, 152, 154, 156, 157, 167, 167, 177, 185, 192, 255, 256, 276
 Łoś Ewa 114, 122

- Łoś Jan Stanisław 20, 22–27, 34, 42, 47, 48,
 52, 56, 58, 61, 63, 66, 67, 73, 94, 107–110
 Łotocki Aleksander 35
 Łozuńko Siergiej 288
 Łubieński Henryk Ignacy 42
 Łubieński Michał 56, 59
 Łucki Ołeksandr 283
 Łukasiewicz Sławomir 16
 Łukaszów Jan zob. Olszański Tadeusz Andrzej
 Łukjanenko Łewko 157
 Lypa Jurij 70
 Łysiak-Rudnycki (Łysiak-Rudnyckij) Iwan 13,
 123, 149, 150, 152, 171, 177, 275–277, 314
 Łytwynczuk Iwan „Dubowy” 290
- M.C. 172
 M.K. zob. Król Marcin
 M.S. zob. Styranka Myrosław
 Macdonald Hugh A. 82
 Maciejewski Marek 32
 Macierewicz Antoni 242, 259
 Mackiewicz Józef 144, 147
 Madajczyk Czesław 231, 232
 Magdziak-Miszewska Agnieszka 223
 Maj Ireneusz Piotr 31, 83, 105
 Majewski Adam 198
 Majewski Józef Z. 12, 115, 132, 137–147, 153,
 165, 218
 Makaruszka Lubomyr 177
 Makowski Bronisław 245
 Maksimow Władimir 158, 171
 Malenkow Georgij 116
 Malinowski Aleksander 186
 Małaniuk Jewhen (Kardosz Julian) 13, 34,
 35, 42, 62, 72, 106, 113, 150, 152, 205,
 206, 209, 211, 217
 Mamulia Georgi (Mamoulia Georges) 105
 Manteuffel Tadeusz 231
 Markowicz Dmytro 214
 Markowicz Piotr zob. Mokry Włodzimierz
 Marszał Maciej 32, 42, 94
 Martinowa Halina 205
- Martyniak Jan 192
 Maruszczyk Andrzej 261
 Marynowycz Myrosław 251
 Masaryk Tomáš Garrigue 312, 313
 Matła Zinowij 176
 Mazek Dorota 16
 Mazepa Iwan 43
 Mazepa Izaak 211
 Mazowiecki Tadeusz 225, 245, 246
 Mazur Grzegorz 16, 43, 49, 57, 80, 83, 105
 Mazur Zygmunt 68
 Mazurkewycz Ołeksandr 170
 Meller Arkadiusz 53
 Meller Stefan 292
 Mencwel Andrzej 143, 250
 Meysztowicz Jan 198
 Mich Stefan zob. Lipowiecki Jan
 Michnik Adam 143, 193, 225, 242, 244, 246, 259
 Mickiewicz Adam 308
 Miedziński Bogusław 21
 Mieroszewski Juliusz (Londyńczyk) 12, 15,
 62, 93, 95–104, 116, 124, 131, 133, 135,
 137–142, 144–146, 149, 154–156, 162,
 165, 170–174, 218, 255
 Międzybrodzki Bartłomiej 108
 Mięszowiecki Marcin zob. Kostrzewa-Zor-
 bas Grzegorz
 Mikiciński Samson 89
 Mikołaj II, cesarz Rosji 313
 Mikulicz Sergiusz 22
 Miłosz Czesław 97, 122, 188, 193, 205
 Miłoszewski Zdzisław 76, 72, 82, 83, 87
 Mirski Józef 191
 Miśło Eugeniusz 185, 230
 Mitrynga Iwan 176
 Mitzner Piotr 113
 Mładić Ratko 284
 Moczulski Leszek 266
 Modzelewski Karol 239
 Mokry Włodzimierz (Lewicki Piotr, Mar-
 kowicz Piotr) 32, 44, 192, 245, 256, 257,
 260, 264, 267

- Monkewycz B. 68
 Morawiecki Kornel 264
 Morawski Dominik 150, 193
 Moroz Walerdyn 178, 179
 Mosendz Leonid (Korzon Leonid) 150, 217
 Mościcki Ignacy 31, 56
 Motyka Grzegorz 16, 136, 230, 250, 255, 283, 285, 290, 291
 Mudry Wasyl 53, 69, 71, 76, 77
 Mussolini Benito 310
 Myklyn Olena 105
- Nadolski Marek 261
 Nahajło (Nahaylo) Bohdan 180
 Naimski Piotr 177
 Najda Oksana 23
 Najder Zdzisław 142, 257
 Nakaszdyde Jerzy 120
 Napoleon I 44
 Naumowycz Sofija 168, 169
 Nazaruk Osyp 24, 68, 110
 Nemyron Nykon 137
 Nemyrycz Jurij 154
 Nestorowycz Wołodymyr 174
 Neumann Iver 265
 Niedziałkowski Mieczysław 20, 199
 Niedzielko Romuald 284
 Niekrasow Wiktor 158
 Niespieszny Przechodzień zob. Stempowski Jerzy
 Niezbrzycki Jerzy (Wraga Ryszard) 11, 21, 67, 72, 75, 76, 83, 90, 107
 Nowak-Jeziorański Jan 117, 118, 192
 Nowakowski W. 165
 Nowara Mieczysław 139, 153
- Ochab Maryna 243
 Olchowski (Olchowśkyj) Iwan 288
 Olszański Tadeusz Andrzej (Łukaszów Jan) 266, 267
 Olszewski Jan 242, 257
 Ołdakowski Jan 19, 39, 114, 180, 256
- Omelanowycz-Pawlenko Mychajło 70
 Ortyński (Ortyński) Lubomyr 153, 168
 Osadczyk Bohdan (BEO, Czornomorśkyj Jurij) 12, 13, 15, 76, 115, 116, 124, 131, 134, 136, 137, 141, 149–152, 154, 159–162, 164, 166, 169, 177, 181–183, 186, 194, 218, 255, 314
 ot 169
- Pacholczykowa Alicja 204, 206, 208, 209, 212, 214
 Paderewski Ignacy 209
 Pająk Antoni 262
 Pankowski Marian 135
 Papierzyska-Turek Mirosława 29
 Paprocki Stanisław Józef 20, 22, 34, 50, 115, 116
 Parandowski Jan 35
 Partacz Czesław 74, 75, 79, 82
 Patek Wiesław 23
 Pawlikowski Michał K. 146, 147
 Pawłyyczko Dmytro 160, 161
 Pawłyszyn Andrij 182
 Paż Bogusław 285
 Pełczyńska Wanda 21
 Pełczyńska-Nałęcz Katarzyna 301
 Pełczyński Tadeusz 21, 58
 Pełenski Jarosław 149, 156
 Pełenski (Pełenskyj) Zenon 70, 71, 175
 Petlura Symon 13, 21, 35, 42, 46, 69, 452, 168, 178, 211, 227
 Petruszewycz Jewhen 53
 Piasecki Stanisław 109, 200
 Piekarska Anna 16
 Pieniążek Paweł 223
 Pieracki Bronisław 31, 48, 70
 Piestrzyński Ryszard 90
 Piłsudski Józef 21, 23, 25, 28, 29, 31, 39, 45–47, 49, 51, 66, 126, 129, 133, 142, 152, 178, 201, 208, 220, 227, 243, 261
 Piłsudski Rowmund 94
 Piotrowski Tadeusz 286

- Pisuliński Jan 19, 21, 24, 25, 185, 255, 286
 Piszczek Karol 143, 145
 Piszczkowski Tadeusz 139
 Platt Dobrosława 117, 192
 Płatkowskyj M. zob. Liwycy Mykoła
 Podlaski Kazimierz zob. Skaradziński Bohdan
 Podolany W. 175
 Pohoski Henryk 232
 Polanowski A. 68
 Poliszczuk Wiktor 236
 Pomian Andrzej 38
 Pomian Grażyna 134, 138, 144, 145
 Pomian Krzysztof 11, 26, 43, 73, 94, 96, 106, 116, 134, 109, 148–150, 198, 211
 Pomianowski Jerzy 134, 135
 Ponikiewski Jerzy 136, 165
 Poniński Alfred 78–80, 82, 84
 Popowycz Myrosław 160
 Porochiwski Hnat 79, 80, 84
 Posner Stanisław 206, 208, 214
 Potocki Jerzy 75
 Potocki Józef 57
 Potocki Robert 21–23, 32
 Pragier Adam 97, 205
 Prażymirski W. 64, 66, 70
 Prądyńska Maria 109
 Prądyński Jerzy 154
 Pricak Omelan 177
 Prizel Ilya 265
 Prokop Myrosław 177
 Prokopowycz Wiaczesław 75, 211
 Prus Edward 233, 236
 Pruszyński Ksawery 20, 22, 94, 96, 126
 Pruszyński Mieczysław 20, 46, 53, 70
 Przełomieć Maria 250
 Przeperski Michał 108
 Przyłuska Marta 77
 Ptańska (Ptańska-Wójcik) Małgorzata 122
 Puszczuk Iwan zob. Puško Iwan
 Puško Iwan (Puszczuk Iwan) 288
 Raczyński Roger 73, 75–82, 84–86, 88–90, 110, 111
 Radomski Marek 43
 Rebet Lew 176
 Revyuk Emil 30
 Reychman Jan 41
 Rezmer Waldemar 31
 Riabczuk Mykoła 181, 226
 Rintelen Emil von 87
 Ripa Karol 75
 Rod. An. 171
 Rodak Paweł 273
 Rogatko Bogdan 162
 Rojek Stanisław (Wojenny Waclaw, W. Woj-skowy) 259, 263, 264, 268, 269
 Rojek Wojciech 77, 88
 Rola-Żymierski Michał 286
 Romaszewski Zbigniew 244
 Romer Tadeusz 59
 Rosoł Tadeusz 139, 146, 153
 Roszkowski Wojciech 257
 Rotfeld Adam Daniel 296
 Rozmark Karol 261
 Rudnycki Jarosław 170
 Rusnaczenko Anatolij 180
 Rusow Jurij 86
 Rybczyński 107
 Ryłski Maksym 170, 187
 Rzepecki Jan 232
 Rzymowski Wincenty
 Sadykova Bakhyt 105
 Samborski Bohdan 76
 Samsonowicz Henryk 245
 Sawka Jarosław 172, 173
 Schaetzel Tadeusz 21, 22, 56, 107, 108, 113, 115
 Schelkens Karim 188
 Semczyszyn Magdalena 16, 204
 Senycz Marija 149, 183
 Serbyniuk Jurij 77–79, 84
 Sewriuk Ołeksandr 86, 87

- Seyfried 107
 Siedlecki Stanisław 21, 56, 57
 Siemaszko Ewa 236
 Siemaszko Władysław 236, 281
 Sienkiewicz Henryk 152
 Sieroszewski Waclaw 206
 Sijak Daria 171
 Sikora Wojciech 16
 Sikorski Radosław 298
 Sikorski Władysław 29, 73–80, 82, 87–89, 126
 Siryk Ludmiła 114, 122
 Siudak Michał 11, 180
 Siwicki Mikołaj (Sywičkyj Mykoła) 189
 Skaradziński Bohdan (Podlaski Kazimierz)
 16, 160, 223–229, 245, 264, 267
 Skarżyński Józef 65, 110
 Skarżyński Mirosław 41, 61
 Skibiński Paweł 108
 Skinder Tadeusz „Boguszewski” 83
 Skirmunt Konstanty 29
 Składkowski Felicjan Sławoj 43, 56
 Skoczyński Jan 44
 Skoropadski Pawło 53, 68, 80, 110, 172, 209
 Skrypnik Mykoła 314
 Skwarczyński Adam 20, 21, 31, 49, 211
 Skwarczyński Stanisław 11
 Slipy (Slipyj) Josyf 187, 188, 191
 Sławek Walery 21
 „Sławut” zob. Łewycki Mykoła
 Sływynski (Sływynskyj) Ostap 183
 Smal-Stocki (Smal-Stočkyj) Roman 24, 33,
 42, 43, 62, 120
 Smoleński Józef Marian 58
 Smoleński Paweł 250
 Snyder Timothy 123, 228, 286, 287
 Sobczak Janusz 256, 257, 260, 267
 Sobczuk Henryk 301
 Sokolnicki Michał 112
 Sołowij Wołodymyr (Włodzimierz) 84, 115
 Sołżenicyn Aleksander 156
 Sosnkowski Kazimierz 74, 78, 79
 Sosnowska Danuta 108
 Sowa Andrzej Leon 185
 Stachiewicz Julian 21
 Stachiw Wołodymyr 151, 178
 Staff Leopold 50
 Stahl Zdzisław 96
 Stalin Josif 40, 59, 116, 148, 170, 235
 Stanisław August 125
 Stanowski Adam 245
 Starak Teodozjij 160
 Starczewski Eugeniusz 21, 26
 Stedman Stephen John 164
 Stegner Tadeusz 22, 180
 Stehle Hansjakob 188
 Stelmachowski Andrzej 245
 Stempowska Maria 211
 Stempowski Jeremi 221
 Stempowski Jerzy (Niespieszny Przecho-
 dzień, Paweł Hostowiec, Leon Furatyk)
 12, 15, 20, 49, 77, 90, 116, 117, 124, 131,
 149, 166, 204–206, 215–222, 255
 Stempowski Stanisław 16, 20–22, 41, 72, 104,
 204–215
 Stepianiak Mychajło 283
 Stępień Stanisław 22
 Stępnik Krzysztof 39
 Stoczewska Barbara 19, 20, 27, 51, 255
 Stojecki (Stojeckyj) Serhij 182
 Strasz Małgorzata 16
 Strausz-Hupé Robert 119
 Strońska Anna 160, 162
 Stryczyk Joanna 273
 Stryjek Tomasz 306
 Studentowicz Kazimierz 96
 Studnicki-Gizbert Władysław 68, 71, 87,
 114, 122, 124, 125, 137
 Stus Wasyl 179, 180
 Styranka Myrosław 175, 176
 Suchcitz Andrzej 73, 76, 88
 Suchenek-Suchecki Henryk 19, 33
 Sujkowski Antoni 20
 Sukiennicki Wiktor 275
 Sulima-Kamiński Andrzej 177

- Supruniuk Mirosław Adam 73, 76, 77, 85,
106, 116, 154, 313
- Swerstiuk Jewhen 246
- Swianiewicz Stanisław 11
- Swit Iwan 120
- Sydenko Wołodymyr 160
- Symonenko Wasyl 157
- Symonolewicz Konstanty 34, 42, 50, 52, 61
- Synhajiwska (Synhajiwska) Maryna 180
- Syniawska A. 180
- Syrnyk Jarosław 186, 187, 190
- Syrokomla-Stefanowski Bronisław 83
- Szacki Jerzy 308, 312
- Szandruk Pawło 13, 43, 62
- Szaniawski Klemens 245
- Szawłowski Ryszard 236, 284, 286
- Szczepańska Anna 20
- Szczepański Jan Józef 245, 257
- Szczepański Tomasz 189, 261
- Szcześniak Antoni B. 230, 233
- Szelest Petro 157
- Szembek Jan 59
- Szeptycki Andrej (Andrzej) 13, 69, 235, 236
- Szerech Jurij zob. Szewelow Jurij
- Szerech-Szewelow Jurij zob. Szewelow Jurij
- Szewczenko Taras 124, 161, 277
- Szewelow Jurij (Szerech Jurij, Szerech-Szewelow Jurij) 13, 149, 152, 170, 177, 217
- Szota Wiesław Z. 230, 233
- Szporluk Roman 149, 181, 314
- Sztul Ołeh (Sztul-Żdanowycz, Żdanowycz O.) 168
- Szuchewycz Roman 283, 285
- Szúcs Jenő 265
- Szulgin Aleksander zob. Szulhyn Ołeksandr
- Szulhyn Ołeksandr (Szulgin Aleksander) 59, 75, 115
- Szumilo Mirosław 29
- Szynkiewicz Edige (Kirimal Edige) 112
- Śliwiński Artur 20, 21, 211
- Świechowski Marian 34
- T.K. 177
- Targalski Jerzy (Darski Józef, Dziwny, L. Morfeusz) 150, 160, 191, 259, 260, 263, 264, 268, 269
- Tarka Krzysztof 137, 255, 259
- Tarniewski Marek zob. Karpiński Jakub
- Tarnowski Adam 22, 82, 83, 136, 255
- Tarnowski Michał 81, 89
- Tarnowski Zdzisław 23
- Teslar Tadeusz 45
- Thugutt Stanisław 20, 22, 23
- Tischner Józef 245
- Todorova Maria 265
- Tokarczuk Ignacy 245
- Tokarski Jan 131
- Tołłoczko Ludwik 211
- Tołstoj Lew 205
- Tomaszewski Jerzy 245
- Tomaszewski Patryk 53
- Tombiński Jan 297
- Tomczyk Ryszard 108, 109
- Toruńczyk Barbara 132, 143, 146, 205
- Torzecka Zofia 230
- Torzecki Jan 230
- Torzecki Ryszard 16, 28, 29, 31, 43, 53, 55, 56, 74, 75, 77, 230–238
- Trepke Wasyl 79
- Trocki Lew 45
- Trocki Mykoła zob. Dańko Mykoła
- Trylowski Kyryło 51
- Turonek Jerzy 245
- Turowicz Jerzy 245
- Turowski Józef 281
- Turuła Pawło 177, 178
- Tyma Piotr 237, 253
- Tymoszenko Julia 297, 301
- Ujazdowski Kazimierz Michał 24, 26, 94, 123, 197, 198
- Ułaszyn Henryk 41, 61
- Unger Leopold 160
- Ustrzycki Mirosław 207

- Vincenz Andrzej 150
 Vincenz Stanisław 198
- Wakar Włodzimierz 21, 24, 25, 211
 Wakułowski (Wakułowskyj) Wiktor 172, 173
 Walczak Henryk 20
 Walentynowicz Anna 225
 Walicki Andrzej 308, 311, 312
 Waligóra Grzegorz 190
 Walkowiak Anna 108
 Wałęsa Lech 161, 245
 Wańkowicz Melchior 21, 122
 Wapiński Roman 274
 Wasilewski Leon 20, 22, 25, 34, 41, 48, 49, 51, 62, 66, 126, 206, 255
 Wasyleńko Mykoła 206
 Wasynczuk Petro 34
 Waszkiewicz-Lewandowska Paulina 180
 Watson John Hugh 82
 Wątor Adam 20
 Werschler Iwo 26, 31
 Wiatrowycz Wołodymyr 238, 289
 Widacki Jan 250
 Wielhorski Władysław 96, 221
 Wielopolski Aleksander 71
 Wielowieyski Andrzej 250
 Wieniawa-Długoszowski Bolesław 75
 Wilhelm II, cesarz Niemiec 66
 Wilk Jan 131
 Wiszka Emilian 22, 31
 Witkowska Małgorzata 20
 Witoszynski Borys 172
 Wittlin Józef 97
 Wnuk Rafał 136, 255
 Wojciechowski Bronisław 69
 Wojciechowski Marcin 250
 Wojciechowski Stanisław 206
 Wojenny Waclaw zob. Rojek Stanisław
 Wojskowy W. zob. Rojek Stanisław
 Wolański Marian 261, 262
 Woliński Janusz 41
 Wolski Władysław 79, 89, 90
- Wołoszynowski Joachim 21, 22, 42
 Woskobijnyk Mychajło 176
 Wójcik Zbigniew 232
 Wójtowicz Sylwia 34, 42, 94
 Wraga Ryszard zob. Niezbrzycki Jerzy
 Wreciona Jewhen 128, 129, 166
 ws. 172
 Wujec Henryk 16, 244, 250
 Wytwycki Wasyl 176
- Zaborski J. 131
 Zaćwilichowski Stanisław 72, 106, 107
 Zahora-Ibiański Feliks 34, 50, 60
 Zając Piotr 281
 Zajączkowski Mariusz 16
 Zajcew Ołeksandr 310
 Zakrzewski Tadeusz 73
 Zaleski August 74, 75, 77, 80, 82, 84–86, 88, 90
 Zaleski Marek 222
 Zaleski Wojciech 109
 Załoziecki Wołodymyr 77–79, 84
 Załywacha Opanas 157
 Zamojska Małgorzata 49, 61
 Zaorski Paweł 212
 Zarański Józef 59
 Zarecka Taisija 76
 Zaremba Marcin 188
 Zarzewski Stanisław 97
 Zarzewski Włodzimierz 134
 Zaskilniak Leonid 31, 183, 255, 273
 Zawisza Aleksander 262
 Zbyszewski Karol 127
 Zbyszewski Waclaw Alfred 80, 114, 124, 127, 137, 185
 Zdanowicz Aleksandr 105
 Zdanowicz Mikołaj 23
 Zdziechowski Marian 32, 43, 44, 48, 52
 Zeliński Maksym 260
 Zelenko Kostiantyn 172
 Zgórniak Marian 88
 Zieja Jan 175, 258, 260

- Zieliński Jan 136, 205
Zięba Andrzej A. 30, 33, 43, 81, 85, 191
Zimand Roman (Leopolita) 257, 267
Zinkewycz Osyp 180
Zuchniak Monika 19, 39, 114, 180, 256
Zyndram-Kościałkowski Marian 31, 43
- Żakowski Jacek 135
Żdanowycz O. zob. Sztul Ołeh
- Żebrowski Marek 73, 75, 79
Żejmis Stanisław 70
Żeleński Władysław 150
Żenecki (Ženečkyj) Stepan (Liszczynskýj M.)
172–174
Żeromski Stefan 206
Żubryd Antoni 285
Żupański Andrzej 247
Żyliński Wiesław 186

Ukraina zajmowała bardzo ważne miejsce wśród zainteresowań Jerzego Giedroycia. Niniejsza książka jest próbą usystematyzowania ukraińskich wątków diskutowanych w środowisku Instytutu Literackiego. Polscy i ukraińscy autorzy artykułów zawartych w tomie dorobek Giedroycia i „Kultury” pokazują głównie przez pryzmat osób, które ten dorobek współtworzyły, inspirowały go lub z niego czerpały.

Po drugiej wojnie światowej wokół Redaktora znaleźli się ludzie, którzy relacje polsko-ukraińskie uznali za priorytet dla przyszłej niepodległej Polski. O potrzebie rozrachunku ze wspólną przeszłością i budowaniu stabilizacji w Europie Wschodniej opartej na dobrosąsiedzkich stosunkach Polski z Ukrainą pisali m.in. Juliusz Mieroszewski, Józef Łobodowski, Jerzy Stempowski i Bohdan Osadczyk. Z ich tekstów wypływała konkretna wizja, która stała się wizytówką Maisons-Laffitte.

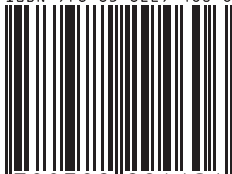
W naszym tomie obecni są także ludzie mający przed wojną wpływ na wschodnie fascynacje Redaktora – publicyści związani z „Biuletynem Polsko-Ukraińskim” i redagowanymi przez Giedroycia pismami „Bunt Młodych” i „Polityka” (Adolf Bocheński, Włodzimierz Bączkowski) – a także ci, których dziś możemy łączyć z dorobkiem „Kultury”: promotorzy polsko-ukraińskiego dialogu na niwie politycznej i naukowej (Jacek Kuroń, Ryszard Torzecki, Bohdan Skaradziński).

Wschodni projekt Giedroycia, umownie sprowadzany dziś do doktryny ULB, stał się realną koncepcją geopolityczną i sposobem postrzegania problemów narodów zniewolonych przez ZSRR. Pewne jego elementy wyznaczają polską politykę zagraniczną po 1991 r.

Współpraca:



ISBN 978-83-8229-460-6



9 788382 294606

PEŁNA OFERTA NA



ipn.pocztaj.pl